



Naznaczeni

ZWYCIĘSTWEM

#6
Grzechy ojców

Cora Reilly



Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

CORA REILLY

**NAZNACZENI
ZWYCIĘSTWEM**

CZĘŚĆ CZWARTA

**SERIA
GRZECHY OJCÓW**

**TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ**

OŚWIĘCIM 2023

Tytuł oryginału
By Fate I Conquer
Copyright © 2022 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Angelika Oleszczuk

Korekta:

Justyna Nowak

Dominika Kalisz

Barbara Hauzińska

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-072-5

Spis treści

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Rozdział piętnasty

Rozdział szesnasty

Rozdział siedemnasty

Rozdział osiemnasty

Rozdział dziewiętnasty

Rozdział dwudziesty

Rozdział dwudziesty pierwszy

Rozdział dwudziesty drugi

Rozdział dwudziesty trzeci

Rozdział dwudziesty czwarty

Rozdział dwudziesty piąty.
Rozdział dwudziesty szósty.
Rozdział dwudziesty siódmy.
Rozdział dwudziesty ósmy.
Rozdział dwudziesty dziewiąty.
Rozdział trzydziesty.
Rozdział trzydziesty pierwszy.
Rozdział trzydziesty drugi.
Rozdział trzydziesty trzeci.
Rozdział trzydziesty czwarty.
Rozdział trzydziesty piąty.
Rozdział trzydziesty szósty.
Rozdział trzydziesty siódmy.
Rozdział trzydziesty ósmy.
Rozdział trzydziesty dziewiąty.
Rozdział czterdziesty.
Epilog
KONIEC
O autorce
Nota od autorki
Podziękowania

Amo

Wierzysz w miłość od pierwszego wejrzenia? W miłość tak silną i płomienną, że rozpala cię nawet w najmroczniejszych godzinach twojego życia? Wierzysz w to, że gdzieś na tym świecie jest ktoś, kto jest tobie przeznaczony? Kto jest twoją bratnią duszą?

Ja w to nie wierzyłem.

Ale wtedy poznałem ją.

Gretę Falcone.

Chronioną księżniczkę mafii z Las Vegas, która jest dla mnie zakazanym owocem.

Greta

Kochałam swoją rodzinę i zwierzęta, i nie potrzebowałam niczego więcej. Nigdy nie sądziłam, że się zakocham. Ale wtedy poznałam jego.

Amo Vitiello. Przyszłego *capo* Famiglii. Okrutnego i chłodnego. Uśmiechy, jakie posyła tylko mnie, sprawiają, że zapominam o myślach kłębiących się w mojej głowie.

Co się dzieje, kiedy odnajdujesz swoją bratnią duszę w złym momencie?

Znałam najokrutniejszych mężczyzn na świecie, a jednak nic nie mogłoby być okrutniejsze od samego losu.

W książce mogą pojawiać się niepokojące treści.

*Dotyczące ich ostrzeżenia znajdują się na końcu powieści,
ale mogą one zdradzać jej fabułę.*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Greta

Dwanaście lat

Byłam mała i miałam na sobie swoją ulubioną spódniczkę tutu, kiedy odkryłam, że mężczyźni w mojej rodzinie przypominają potwory ze strasznych filmów, które Nevio tak uwielbiał.

I wtedy pękło mi serce.

Rozbrzmiały krzyki i śmiech, wypełniając ogród na tyłach domu, a woń węgla łaskotała mnie w nos.

Mama spojrzała mi w oczy. Leżała na leżaku obok naszego ogromnego basenu z wodospadami, w którym trwała walka wodna pomiędzy moim bratem bliźniakiem Nevio oraz kuzynami, Alessio i Massimo, a synem Fabiano, Davide'em, i moim wujkiem Savio. Kobiety z rodziny delektowały się napojami, odpoczywając na leżakach wokół basenu, natomiast Aurora – młodsza ode mnie tylko o trzy lata – stała na jego krawędzi i oglądała walkę. Wyglądała, jakby chciała się przyłączyć. Ja siedziałam na tarasie, ponieważ potrzebowałam trochę przestrzeni, ale nawet tutaj rozbrzmiewające dookoła dźwięki były dla mnie przytłaczające. Miałam za sobą długi dzień z prezentami, tortem, śpiewem i uściskami, bo wszyscy świętowali moje dwunaste urodziny.

Gdybym nie musiała dzielić ich z bratem, w ogóle bym ich nie obchodziła, lecz ten dzień należał także do Nevio, więc jakoś zniosłam to całe podekscytowanie.

Posłałam mamie przepaszający uśmiech, po czym wstałam z krzesła. Ona pokiwała głową, co sprawiło, że kilka kosmyków

wysunęło się z niedbałego koka. Wiedziała, że muszę odejść i wyciszyć się w swoim pokoju. Rozejrzałam się w poszukiwaniu taty, żeby powiedzieć mu „dobranoc”, ponieważ zawsze robiłam to przed snem. Odnalazłam go, a przy okazji Nino i Fabiano, we wspólnej części naszej rezydencji. To miejsce zazwyczaj było pełne ludzi. Pod tym dachem mieszkały aż trzy rodziny i wszyscy zawsze korzystali z tej części domu. Zbierali się tu, by świętować i się kłócić. No i Fabiano, który był dla mojego taty oraz wujków jak brat, chociaż nie był z nimi spokrewniony, też tu często wpadał.

Rozmawiali cicho, więc od razu wiedziałam, że coś się szykuje. Roztaczali wokół siebie aurę podenerwowania. Na moim ciele pojawiła się gęsia skórka, a ja miałam ochotę schować się w jakimś ciemnym kącie. Tata umilkł, kiedy mnie zauważył. Przez chwilę w jego ciemnobrązowych oczach – tak podobnych do moich – był widoczny dziwny błysk, którego nie potrafiłam rozszyfrować, ale zaraz jego spojrzenie stało się czułe. Podeszłam bliżej i uścisnęłam go szybko, obejmując w pasie.

– Idę spać.

– Dobrze. – Pocałował mnie w czubek głowy.

Odsunęłam się, następnie posłałam Nino i Fabiano uśmiech, którego tak bardzo dzisiaj nadużywałam, że teraz wydawał mi się napięty, po czym ruszyłam w kierunku skrzydła należącego do mojej rodziny, gdzie znajdował się mój pokój.

Jeszcze parę lat temu dzieliłam pokój z Nevio, ale kiedy przytłaczały mnie różne wydarzenia, często potrzebowałam całkowitej ciszy, a mój brat nie należał do cichych osób. Jego pokój wyglądał, jakby przeszło przez niego tornado, podczas gdy mój był nieskazitelnie czysty i wszystko miało w nim swoje miejsce. Jednakże między pomieszczeniami znajdowały się drzwi, więc nadal mogliśmy z łatwością odwiedzać siebie nawzajem.

Choć wiedziałam, że jest dopiero ósma, przygotowałam się już do spania, ponieważ byłam zmęczona i wolałam poczytać w łóżku.

Dochodziła jedenasta, kiedy zdałam sobie sprawę z tego, że mój umysł i ciało nie zaznają w najbliższym czasie spokoju. Wciąż za bardzo przeżywałam wydarzenia tego dnia.

Na zewnątrz zrobiło się ciszej. Wstałam z łóżka, włożyłam swój ulubiony biały trykot, rajstopy, tutu i baletki, po czym zeszłam na parter. Przez drzwi francuskie zobaczyłam, że mama, żona Nino, Kiara, żona Savio, Gemma, i żona Fabiano, Leona, ciągle rozmawiają i piją wino. Kawałek dalej widać było jakieś ruchy, wykonywane zapewne przez pozostałe dzieciaki.

Postanowiłam nie iść do swojej sali baletowej znajdującej się w domku ogrodowym. Nie lubiłam tam tańczyć, kiedy w ogrodzie znajdowało się tak dużo osób.

Dlatego też zeszłam do piwnicy. Tata nie chciał, żebym tam chodziła, ale po tym, jak Nevio odkrył kod otwierający stalowe drzwi, często tu schodziłam, gdy nie mogłam znaleźć miejsca, gdzie mogłabym pobyc sama.

Zawsze uwielbiałam mrok. Często szukałam zakamarków i zakątków w naszej rezydencji, by się ukryć, kiedy otaczający mnie świat stawał się przytłaczający, a dźwięki oraz zapachy zasypywały mój mózg niczym lawina, która mogłaby mnie całkowicie pochłonąć. Już niezliczoną ilość razy przemierzałam nocą tunele i pokoje ciągnące się pod naszą rezydencją, a także dwoma pobliskimi domami. Jeden z nich należał do Fabiano i jego rodziny, natomiast drugi stał zazwyczaj pusty. Tata kupił go, ponieważ nie chciał mieć żadnych bliskich sąsiadów, i korzystał z niego wujek Adamo, kiedy przyjeżdżał tu z rodziną.

Dzisiejszej nocy piwnica wydawała się jakaś inna. Moje oczy dopiero po chwili przyzwyczyły się do ciemności i właśnie wtedy zorientowałam się, że nieco dalej jest zapalone światło. Szłam w tamtym kierunku, aż dotarłam do pierwszego korytarza rezydencji obok. To właśnie on był oświetlony. Zmarszczyłam brwi, gdy za jednymi z drzwi usłyszałam męskie głosy.

Gdzieś z korytarza dobiegł mnie dźwięk szurania, jakby ktoś przesuwiał butami po kamieniu, więc weszłam cicho do pomieszczenia obok celi. To miejsce także nie było zaciemnione, a kiedy się odwróciłam, zrozumiałam dlaczego. Otóż znajdowało się tu okno na długość i szerokość całej ściany, dzięki czemu widać było, co się dzieje w celi. Dostrzegłam w niej Nevio i tatę, lecz oni wyglądali, jak gdyby mnie nie widzieli. Zdałam sobie sprawę z tego,

że przez to okno można coś zauważyć tylko z jednej strony. Podeszłam bliżej, zastanawiając się, o co chodzi. Nevio nadal miał mokre włosy i był boso. Wtedy otworzyły się drzwi celi, a do środka weszli Nino z Fabiano, ciągnąc za sobą bardzo wysokiego, ale chudego mężczyznę.

Wciągnęli go na nosze znajdujące się na środku pomieszczenia i przypięli do nich kajdankami.

– Naciesz się swoim prezentem urodzinowym – powiedział Fabiano, kręcąc głową, nim wyszedł z jakimś dziwnym uśmiechem na twarzy.

Nevio spojrzał na tatę, a potem na Nino, zwilżając usta.

– To mój prezent?

Zadrżałam w reakcji na dźwięk zapału w jego głosie.

– Możesz sam się nim zająć – odparł tata, wskazując mężczyznę, który patrzył szeroko otwartymi z przerażenia oczami to na niego, to na mojego brata.

Nevio zaśmiał się mrocznie, pochylił i wyciągnął swoje noże. Zawsze nosił dwa w skórzanej kaburze na łydce. Nie miał na stopach butów ani skarpetek, jednak miał przy sobie broń.

Zrobiłam krok do tyłu, kręcąc głową.

Co tu się dzieje?

Mój brat doskoczył do faceta leżącego na noszach niczym kot rzucający się na ranną mysz i szybko przeciągnął kilka razy ostrzami po jego policzku. Rozbrzmiał krzyk, a ja, z łomoczącym sercem, okręciłam się na pięcie. Wszystko wokół się rozmazało.

Ruszyłam przed siebie biegiem i nie przystanęłam, dopóki nie dotarłam do ciemnego korytarza. Oddychając ciężko, próbowałam pojąć, co właśnie zobaczyłam, zrozumieć znaczenie tego wszystkiego.

Tata dał Nevio mężczyznę, którym ten miał się zająć...

Byłam świadoma, że wszyscy w Las Vegas boją się taty. To naturalne, skoro był *capo* Camorry, ale on zawsze pilnował, żebym nie wiedziała za dużo na temat jego pracy. Zresztą nie chodziłam do szkoły ani nie utrzymywałam kontaktów z ludźmi spoza naszego świata, więc nigdy nie słyszałam szczegółów plotek.

Jednak nawet posiadając tak ograniczoną wiedzę, mogłam założyć, że tata podarował tego faceta mojemu bratu, by ten go skrzywdził.

Policzyłam do siedemdziesięciu pięciu i, napędzana zarówno ciekawością, jak i strachem, wróciłam na oświetlony korytarz. Tata zawsze kazał nam stawiać czoła lękom, bo w przeciwnym razie mogły one przejąć nad nami kontrolę. Weszłam do pokoju obok celi, a kiedy zbliżyłam się do ściany ze szkła, na moim ciele pojawiła się gęsia skórka. Po drugiej stronie Nevio wciąż klęczał obok mężczyzny na noszach, ale wszystko inne zmieniło się drastycznie. Twarz mojego brata, tak samo jak jego ubrania, podłogę wokół niego, a nawet jego stopy, pokrywała krew. Nieznajomy wyglądał makabrycznie. Z początku byłam pewna, że nie żyje, lecz wtedy on powoli otworzył oczy, a białka wyróżniły się na tle czerwonej twarzy i posiekanej skóry. Jęknął cicho. Nevio uśmiechnął się okrutnie i znów przyłożył nóż do twarzy mężczyzny. Rozbrzmiał ogłuszający krzyk. Odwróciłam się gwałtownie plecami do ściany ze szkła, oddychając nierównomiernie. Oblał mnie zimny pot, a serce biło tak szybko, że byłam pewna, że zaraz dostanę zawału. Musiałam sprawdzić w jednej z ksiązek medycznych w naszej bibliotece, czy coś takiego może się wydarzyć, kiedy jest się młodym i nie ma chorób serca.

– Jeśli zawsze będziesz przestawał kontrolować się podczas torturowania ludzi, nie wyciągniesz z nich żadnych przydatnych informacji – stwierdził z dezaprobatą tata.

– No i nagły przyływ tak intensywnego bólu w takim krótkim czasie nie jest tak męczący co niewielkie ilości agonii przez dłuższy okres – powiedział powoli Nino.

Zadrzałam.

Muszę stąd wyjść. Muszę to zatrzymać. Muszę... Muszę.

– Co się tutaj dzieje? – zapytała mama piskliwym głosem, który świdrował w uszach.

– O kurwa – wymamrotał tata.

Gdy się odwróciłam, zobaczyłam, że do celi weszła mama. Sprawiała wrażenie całkowicie obrzydzonej, rozwścieczonej i przerażonej. Wylęknięta, wpatrywała się szeroko otwartymi,

niebieskimi oczami w Nevio. Ostatnio, kiedy ją widziałam, była szczęśliwa i wstawiona, ale teraz wyglądała zupełnie inaczej.

A mój brat po prostu posłał jej szeroki uśmiech.

– Tata dał mi najlepszy prezent urodzinowy na świecie.

Mama przełknęła głośno ślinę. Miałam wrażenie, że nie może uwierzyć własnym oczom. Tata podszedł do niej powoli, złapał ją za rękę i, pomimo jej oporu, wyprowadził z celi. Szybko schowałam się pod biurko, które znajdowało się przy ścianie, i skuliłam w rzucanym przez nie cieniu, by zajmować jak najmniej przestrzeni.

Chwilę później drzwi otworzyły się z rozmachem i uderzyły o kamienną ścianę. Tata wciągnął mamę do pomieszczenia. Zamknął za nimi drzwi, po czym nacisnął guzik przy framudze, co sprawiło, że nagle przestały do nas docierać dźwięki z celi. Jak zakładałam, Nino i Nevio też już nas nie słyszeli.

Mama wyrwała się tacie.

– Jak mogłeś to zrobić?! – krzyknęła. Po jej czerwonych policzkach spływały łzy. – Co cię napadło?

Do tej pory nigdy nie słyszałam, żeby podniosła głos na tatę.

Zacząła uderzać go pięściami w klatkę piersiową.

– Co. Cię. Napadło? Jak mogłeś dać taki prezent dwunastolatkowi?

Tata z przerażającym wyrazem twarzy chwycił ją za nadgarstki.

Nie pojmowałam, co się dzieje. Jeszcze nigdy nie widziałam, aby moi rodzice się kłócili. I nigdy nie widziałam, by mama tak się zachowywała. Zawsze była taka spokojna i wyrozumiała.

– Więc chcesz, żeby Nevio stał się tak popieprzony jak ty?

Mamo!

Z zapartym tchem zmusiłam się do pozostania w bezruchu.

Tata gwałtownie przyciągnął mamę do siebie i przycisnął ją do swojej klatki piersiowej. Jego uśmiech sprawiał, że serce biło mi jeszcze szybciej.

– Może ty nie chcesz dostrzec prawdy, aniele, ale ja ją widzę. Może nie widzisz, a może nie chcesz zobaczyć tego, że ja nie muszę zamieniać naszego syna w potwora, ponieważ on już nim jest. On już jest popieprzony, a ja próbuję przekierować jego energię w odpowiednie miejsca, zanim uwolni ją w sposób, jakiego żadne z nas by nie chciało. Kurwa, spójrz tylko na niego.

Nevio właśnie przeciągał czubkiem ostrza po brzuchu mężczyzny, patrząc z zaciekawieniem.

– Przestań! Przestań w tej chwili! – wyszeptała mama surowym tonem.

Tata patrzył na nią przez dłuższy czas w milczeniu, aż wreszcie zacisnął na moment usta.

– Idź na górę. Zakończę to. Na dzisiaj. Ale nie uda ci się powstrzymać tego, w kogo zamienia się Nevio, a tak właściwie tego, kim jest od urodzenia. On ma to w genach.

– Może moglibyśmy znaleźć dla niego pomoc?

– To my jesteśmy dla niego pomocą. On nie potrzebuje niczego innego. A teraz idź na górę – odpowiedział warkliwie tata.

Nigdy nie rozkazywał tak mamie. Zadrżałam, słysząc jego ton.

Mama wyrwała mu się i szybko wyszła z pokoju. Tata zrobił głośny wydech, po czym też zniknął za drzwiami. A ja wyczołgałam się spod biurka, wstałam niepewnie, następnie podeszłam do przycisków w ścianie i wcisnęłam ten, który tata nacisnął wcześniej. Chwilę później zobaczyłam, jak wchodzi do celi obok.

– Koniec przedstawienia – oznajmił.

Nevio pokręcił głową, nie przestając krzywdzić mężczyzny nożami.

– Jeszcze nie skończyłem.

Brzmiał na tak chętnego, co było... bardzo złe.

Tata chwycił mojego brata za ramię i pociągnął go gwałtownie do góry.

– Powiedziałem, że to koniec. A ty powinieneś pamiętać, kto ustanawia prawa w tym domu i na całym Zachodzie.

Nevio przez moment wpatrywał się w niego bez ruchu, a potem upuścił noże i pokiwał głową.

Nino odepchnął się od szyby i poklepał mojego brata po ramieniu.

– Musisz nauczyć się, kiedy należy skończyć. Kiedy się kontrolować.

– Ale w kontrolowaniu się nie ma zabawy – stwierdził Nevio z szerokim uśmiechem.

Tata i Nino spojrzeli po sobie, lecz nie potrafiłam odczytać emocji widocznych na ich twarzach. Tata pokręcił głową.

– Musisz nauczyć się nad sobą panować.
– Po co? Ty, jako *capo*, nie musisz nad sobą panować.
– Nie muszę, ale i tak to robię – odparł, nim wypchnął Nevio z celi.

Nino tymczasem podszedł do zakrwawionego faceta.

– Wróć tu. To jeszcze nie koniec.

Po tych słowach wyszedł za moim tatą i bratem.

Przez chwilę po prostu oddychałam, zastygła w bezruchu, aż zmusiłam się do ruszenia z miejsca. Opuściłam pomieszczenie i, stojąc już na korytarzu, policzyłam do pięćdziesięciu pięciu, kiedy to znów poczułam, że mogę się ruszać. Powinnam była wrócić na górę, do rezydencji. Zamiast tego jednak weszłam do celi. Nigdy nie czułam większego smutku ani większej desperacji niż w tym momencie.

Cała podłoga pokryta była krwią, lecz największa kałuża znajdowała się obok mężczyzny leżącego na noszach. Dostrzegłam w niej noże oraz obcęgi. To była sprawka mojego brata. A tata i Nino pokazali mi, jak to robić.

Nie rozumiałam, jakim cudem ludzie, którzy mnie chronią i kochają, są zdolni do czegoś takiego.

Kiedy zrobiłam krok w kierunku mężczyzny, ten otworzył oczy, ale jedno z nich wyglądało nie tak, jak powinno.

Rozchylił suche, zakrwawione usta i coś powiedział, jednak miał tak zachrypnięty głos, że go nie zrozumiałam. Czując ogarniające mnie panikę i nudności, podeszłam bliżej. Moje baletki nasiąknęły krwią, gdy zatrzymałam się obok niego.

– Pomóż mi – wychrypiał.

Przykucnęłam przy nim na noszach, przerażona.

Co miałabym dla niego zrobić? Nie mogłam pomóc mu stąd uciec. Co, jeśli to zaszkodziłoby mojej rodzinie?

Do oczu napłynęły mi łzy.

Mężczyzna spojrzał na mnie błagalnie.

– Proszę, pomóż mi. – Zrobił drżący wdech. – Zabij mnie.

Zamarłam i otworzyłam szerzej oczy.

Przechylił głowę w kierunku ostrzy upuszczonych wcześniej przez Nevio.

– Dźgnij mnie – błagał.

Marszcząc brwi, zeskoczyłam z noszy i drżącą dłonią sięgnęłam po nóż znajdujący się bliżej mnie. Zacisnęłam palce na zakrwawionej ręczce. Ostrze pokrywała krew mężczyzny, która wypłynęła z niezliczonych nacięć, jakie wykonał na jego skórze Nevio. Nie przyglądałam się ciału nieznanemu. Nie mogłam znieść tego dowodu na potworność mojej rodziny. Zamiast tego wpatrywałam się w przezroczysty tiul spódniczki tutaj. On też powoli nabierał czerwonej barwy z powodu otaczającej mnie krwi.

– Szybko. Zanim wrócę – wychrypiał mężczyzna. W jego głosie wyraźnie było słychać prośbę.

Popatrzyłam na jego twarz, a raczej na to, co z niej pozostało.

Po moich policzkach spłynęły łzy.

– Okaż mi litość, dziewczynko, i mnie zabij.

Jak zabicie kogoś mogłoby być jednoznaczne z okazaniem mu litości?

Przysięgałam sobie kiedyś, że nigdy nie skrzywdzę żadnej żywej istoty, dlatego też nie jadłam mięsa, nabrałam ani jaj, a teraz ten oto nieznajomy prosił mnie, żebym skróciła jego życie.

Zacisnęłam palce na ręczce noża, ale nie ruszyłam się z miejsca. Pomimo obrzydzenia, jakie czułam, wyciągnęłam drugą dłoń i bardzo delikatnie dotknęłam ramienia mężczyzny. Nigdy nie dotykałam ludzi, których nie znałam. Ten człowiek jednak potrzebował pocieszenia, więc musiałam przewyciężyć lęk.

– Nie mogę – odpowiedziałam łamiącym się głosem i cofnęłam rękę.

Choć nieznajomy próbował przekręcić się w moją stronę, by być bliżej mnie, kajdanki przytrzymały go w miejscu. Z pomrukiem położył się z powrotem na plecach.

– To daj mi ten nóż. Nie pozwól, żebym cierpiał.

– Mogę porozmawiać ze swoim ojcem. On okaże ci litość.

Zaśmiał się, a z jego ust wypłynęła krew.

– Twój ojciec i jego bracia robią to codziennie. Dla nich torturowanie ludzi to część biznesu i sposób na miłe spędzenie czasu. Oni nie wiedzą, co to litość.

Właśnie tego się obawiałam po tym, co usłyszałam wcześniej. Serce biło mi coraz szybciej i szybciej, a pulsowanie w skroniach było

teraz niemal nie do zniesienia. W oddali usłyszałam jakieś gwizdanie. Potrzebowałam ciszy. Potrzebowałam mroku. Potrzebowałam słodkiej nicości.

Mężczyzna otworzył szerzej oczy, gdy zobaczył coś, co znajdowało się za mną, następnie zaczął drżeć i płakać.

– Greta – powiedział bardzo ostrożnie Nino.

Nie odwróciłam się do niego, tylko dalej wpatrywałam w pełną przerażenia twarz desperacko łkającego nieznajomego. Ja nigdy nie czułam takiego przerażenia. Przerażenia z powodu mężczyzn, których kochałam z całego serca.

– Zejdz, w tej chwili – rozkazał Nino. Zaraz pojawił się obok mnie i zwrócił do leżącego na noszach faceta: – Jeśli przesuniesz się choćby o centymetr w jej kierunku, to tego pożałujesz – oznajmił znacznie innym tonem. Takim, którego nigdy nie używał wobec mnie.

Nieznajomy zamknął oczy. Jego ramiona zaczęły się trząść od powstrzymywanego łkania. A ja rozplakałam się jeszcze bardziej, widząc jego udrękę.

– Oddaj mi nóż, Greta.

Zacisnęłam palce na ręczce, nie odrywając wzroku od mężczyzny.

Nino wyciągnął do mnie rękę, ale ja odsunęłam się od niego, okręciłam na pięcie i stanęłam pod ścianą. Zrobiłam gwałtowny wdech.

Nino zmarszczył brwi. Podniósł dłonie, wewnętrzną stroną do mnie.

– Nie skrzywdzę cię. Wiesz to. Oddaj mi ten nóż i pójdz na górę.

Zbliżył się o krok, a ja podniosłam ostrze tak, by przylegało do miękkiego punktu tuż pod moimi zębami. Oglądałam sporo sparingów, więc wiedziałam, że właśnie tam należy celować, jeśli chce się kogoś zabić, no i *zawsze* słuchałam, kiedy Nino objaśniał anatomię człowieka.

Nino zerknął na nóż i powoli pokiwał głową.

– W porządku.

– Co tu się znowu, kurwa, dzieje? – wymamrotał tata, wchodząc do celi.

Zamarł na mój widok. Surowość zniknęła z jego twarzy, lecz teraz nie potrafiłam odczytać jej wyrazu, ponieważ było na niej zbyt wiele emocji.

Po moich policzkach spłynęły kolejne łzy. Zadrżałam.

Tata zerknął na Nino, a potem na nóż, który ścisnęłam w pięści, celując w miękki punkt pod swoimi żebrami.

– Co ty robisz, *mia cara*?

Mówił łagodnym głosem przypominającym pieszczotę. Ten głos kojarzył mi się z pocieszeniem i miłością. Kochałam ten głos.

Zaczął podchodzić bliżej, ale zatrzymał się, gdy mocniej przycisnęłam ostrze do ciała.

– Co widziałaś?

Spojrzałam mu w oczy i głośno przełknęłam ślinę. Wszystko. Zbyt wiele. Choć nie mogłam wydusić z siebie ani słowa, on chyba zobaczył to w moich oczach. Tata z łatwością odczytywał myśli innych ludzi.

Znów spojrzał na Nino, a następnie na mężczyznę leżącego na noszach.

– On na to zasługiwał, wiesz?

Załkałam, kręcąc głową. Nie chciałam słyszeć ani słowa więcej. Chciałam po prostu stąd wyjść, wydostać się z tego miejsca. Potrzebowałam ciemności i ciszy. Ale nie mogłam teraz wyjść. Najpierw musiałam zrobić to, co musiało zostać zrobione.

Chociaż każde słowo bolało tak, jakby w moim gardle ugrzęzły odłamki po wybuchu, wychrypiałam:

– Nie krzywdź go już.

– Może chciałabyś pójść na górę? – zapytał tata, wyciągając do mnie rękę.

On i Nino znów spojrzeli po sobie, a wujek przeniósł ciężar ciała na drugą nogę. Może myśleli, że tego nie zauważyłam, ale ja to widziałam. Widziałam wszystko, każdy, nawet najmniejszy, najmniej istotny szczegół. Właśnie na tym polegał mój problem, lecz obecnie było to moim wybawieniem.

Wycofałam się jeszcze bardziej, po czym mocniej przycisnęłam nóż do skóry. Kiedy ostrze ją przebiło, jęknęłam, ponieważ nie byłam przyzwyczajona do bólu. Byłam jednak gotowa stawić mu czoła.

Nino znów podniósł dłonie.

– *Mia cara*, upuść nóż.

– Okaż litość.

Tata zerknął na mężczyznę. Po jego spojrzeniu od razu wiedziałam, że nie zamierza spełnić mojej prośby. Nigdy mnie nie okłamywał i nie zrobił tego również teraz.

– Nie zrobię tego. Nawet dla ciebie. Nie zrozumiesz tego teraz.

Nieznajomy otworzył oczy i popatrzył na mnie. Pragnął śmierci.

– W takim razie go zabij. Tylko go już więcej nie krzywdź.

Tata wbił wzrok najpierw we mnie, a następnie w mężczyznę. Jego wyraz twarzy znów stał się surowszy. Nino pokręcił głową, jakby zirytowany tą całą sytuacją. Podszedł do mężczyzny, złapał go za głowę i mocno ją przekręcił. Usłyszałam chrupnięcie i zobaczyłam, jak z oczu nieznajomego uchodzi życie, ale zniknęły też przerażenie oraz męka.

Upuściłam nóż, a ten z brzękiem uderzył o podłogę. Tata i Nino popatrzyli na mnie, jak gdybym zaraz miała się załamać.

Wybiegłam z celi, wymykając się tacie. Pędziłam szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Znałam te korytarze na pamięć. Potrafiłam poruszać się nimi nawet w ciemności, która je teraz spowijała. Przez ostatnie kilka lat bardzo często chodziłam nimi w nocy.

Światło mnie goniło, kiedy tata i Nino próbowali mnie złapać, włączając po drodze lampy zwisające nisko z sufitu. Ale ja skręcałam z jednego korytarza w następny, ani na chwilę nie zwalniając.

Ich nawoływania odbijały się echem od ścian podziemi, dręcząc mnie.

Do oczu napłynęły mi łzy i wszystko wokół się rozmazało. Nie musiałam jednak widzieć, dokąd biegnę. Podążałam ścieżkami, które wyryły się w mojej pamięci, aż dotarłam do piwnicy pod rezydencją rodziny Fabiano, gdzie ukryłam się w dużym kartonie do połowy wypełnionym ubraniami.

Zwinęłam się w kłębek, po czym zamknęłam karton nad swoją głową.

Wpatrywałam się w ciemność, walcząc z nudnościami i starając się uciszyć szumienie w uszach. Wkrótce mrok i cisza podziały – moje

serce zaczęło bić wolniej, a później przestało mi szumieć w uszach.
Nastała słodka nicość.

ROZDZIAŁ DRUGI

Greta

W pomieszczeniu rozbrzmiały głosy.

– Co za rozpierdol – wymamrotał Fabiano.

– Wyobrażasz sobie, jaka ona musi być teraz przerażona? – zapytała Leona.

Poczułam ukłucie w sercu, słysząc rozpacz w jej głosie. I wtedy zdałam sobie sprawę z tego, o kim mówi – o mnie.

Była zrozpaczona przeze mnie. Martwiła się, że się boję. A bałam się? Powinnam się bać?

Taty? Każdego mężczyzny ze swojej rodziny? Własnego brata? Nie wiedziałam, co czuję. Przede wszystkim nie chciałam czuć niczego. Chciałam po prostu istnieć, w ciemności i ciszy, zupełnie sama.

– Tu raczej nie chodzi wyłącznie o przerażenie. Taki widok zmienia człowieka – odpowiedział Fabiano.

Nie wiedzieli, że tu jestem, bo nie mieli pojęcia, że znam kod do ich części piwnicy.

Wkrótce ich głosy ucichły. Pewnie poszli pomóc mojej rodzinie w poszukiwaniach.

Osiem godzin później – w pewnym momencie zaczęłam liczyć ciche tykanie dłuższej wskazówki swojego zegarka – musiałam opuścić kryjówkę. Chciało mi się siusiu, a nogi zaczęły mnie boleć, ponieważ zbyt długo pozostawały zgięte. Kiedy byłam pewna, że w pobliżu nikogo nie ma, otworzyłam karton i wyszłam z niego. Moje ubrania zeszywniały od pokrywającej je krwi, ale już nie czułam charakterystycznego metalicznego zapachu. Przyzwyczyłam się do niego.

Zadrzałam. W piwnicy było chłodno, nawet o tej porze roku. Wcześniej nie zwróciłam na to uwagi, lecz moje palce u rąk i stóp zeszywniały z zimna. Rozejrzałam się dookoła, szukając miejsca, w którym mogłabym zrobić siusiu, jednak każdy kąt wydawał się równie nieodpowiedni. Miałam wyrzuty sumienia z powodu tego, że chcę tak zabrudzić piwnicę Fabiano.

Przed oczami stanął mi obraz kałuży krwi w celi i znów zadrzałam. Może wytrzymałabym kilka godzin... ale później co? Nie mogłam wrócić do domu. Jeszcze nie.

Objęłam się rękami i ponownie zadrzałam, tym razem jednak mocniej niż poprzednio.

Co ja mogę teraz zrobić?

Zerknęłam w prawo, po czym stanęłam w kącie. Miałam odruch wymiotny, kiedy dotknęłam zakrwawionego materiału trykotu, żeby odsunąć go na bok i zrobić siku. Ukucnęłam, prędko opróżniłam pęcherz i ubrałam się równie szybko, co się rozebrałam. Następnie wróciłam do swojej kryjówki. Potrzebowałam ciszy, potrzebowałam ciemności, nawet bardziej nieprzeniknionej niż ta, by zaciemniła zbyt jaskrawe wspomnienie pełnej utrapienia twarzy mężczyzny. Nawet nie wiedziałam, jak się nazywał. Czy ktokolwiek będzie go pamiętał? Ja chciałam o nim zapomnieć, ale może przez to byłam złym człowiekiem? Zwinęłam się w kłębek na ubraniach, a potem zamknęłam karton.

I choć byłam zmęczona i nie spałam od ponad jednego dnia, nie zasnęłam. Dalej odliczałam sekundy, starając się uspokoić dzięki temu znajomemu dźwiękowi.

Minęło jedenaście godzin od mojej ucieczki, kiedy znów usłyszałam głosy, lecz tym razem nie należały one jedynie do Fabiano i Leony. Byli tu też tata, Nino oraz Nevio.

Zwinęłam się w jeszcze ciaśniejszy kłębek, po czym zaczęłam oddychać wolniej i ciszej, żeby mnie nie usłyszeli. Nie byli w składziku, tylko stali na korytarzu tuż przy nim. Nastawiłam uszu.

– Na pewno nie zna pierdolonych kodów do bram? – zapytał opryskliwym tonem tata. – Jakoś trudno mi w to uwierzyć, bo ty ciągle się wymykasz.

– Może i zna. Greta jest spostrzegawcza – odparł Nevio.

Pomimo tego, co zrobił, część mnie wciąż chciała pójść do brata. On zawsze mnie pocieszał i chronił. A teraz ukrywałam się przed nim i przed całą swoją rodziną.

– Nie ma jej w naszej piwnicy ani w piwnicy zapasowego domu, więc musi być tutaj – stwierdził tata.

– Jeszcze nie opuściła terenu posiadłości od naszej strony. Sprawdziłem zapisy z ostatnich dwunastu godzin – powiedział powoli Nino. – Jedyne kod, który został użyty na terenie naszej posesji, to ten do drzwi w piwnicy prowadzących do twojej posesji, Fabiano.

Nie wiedziałam, że mogą sprawdzić, gdzie został wpisany kod.

– Ja nie mam zapisu wprowadzanych kodów. Leona uznała, że to zbyt stalkerowskie. Alarm uruchamia się tylko wtedy, kiedy zostanie wprowadzony błędny kod, a się nie uruchomił.

– Więc mogła uciec przez twoją posesję – odparł z napięciem tata.

– Wątpię w to.

– Nie powinieneś wątpić w fakty – oznajmił Nino.

– Ja pierdołę – powiedział warkliwie tata. – Musimy ją znaleźć. Jeśli coś jej się stanie...

– Może powinieneś zawiadomić swoich żołnierzy, w razie gdyby była poza posesją? – zasugerował Fabiano.

– Nie. Nie chcę, żeby ktokolwiek o tym wiedział. Nie powierzyłbym żadnemu z nich Grety. Znajdziemy ją.

– Przeszukamy twoją piwnicę, rezydencję i podwórko, a jeśli jej tam nie znajdziemy, rozważymy dalsze działania – stwierdził Nino.

Ich głosy ucichły. Przełknęłam ślinę. Prędej czy później mnie znajdą. Gdy już byłam pewna, że nie ma ich nigdzie w pobliżu, wyszłam z kartonu i podeszłam cicho do drzwi. Nie do końca wiedziałam, na co czekam. Ale po prostu nie byłam jeszcze gotowa stawić im czoła.

Wyrzałam na korytarz. Był pusty, lecz spod drzwi dwóch pokoi na końcu wylewało się światło. Spojrzałam w drugą stronę, na schody prowadzące do domu. Zrobiłam głęboki wdech, popędziłam w ich kierunku, a następnie weszłam po stopniach. Cicho wyszłam z piwnicy. Z parteru dobiegały mnie głosy Fabiano i Nino.

Ruszyłam szybko w stronę schodów i wbiegłam na pierwsze piętro. Byłam kilka razy w domu Fabiano, więc pamiętałam, gdzie co się znajduje. Przyłożyłam ucho do drzwi pokoju Aurory. W środku panowała prawie kompletna cisza, słyszałam tylko jej ciche nucenie. Bez pukania wślizgnęłam się do środka.

Aurora siedziała na podłodze, plecami do mnie, w otoczeniu swoich lalek Barbie, którymi się bawiła.

Odwróciła się i otworzyła szeroko oczy, zaniepokojona.

– Greta?

– Ciii. – Przyłożyłam palec do ust. – Mogę schować się w twoim pokoju?

Wstała powoli, przyglądając mi się uważnie.

– Co masz na ubraniach?

– Krew – odpowiedziałam.

Zbladła. Wyglądała, jakby zrobiło jej się niedobrze.

– Naprawdę?

Pokiwałam głową. Głosy stawały się coraz głośniejsze.

– Mogę się ukryć? Naprawdę muszę się ukryć.

– Zrobiłaś coś złego? – zapytała Aurora, nie zbliżając się do mnie.

Teraz już sama nie byłam tego pewna.

– Nie wiem. Pomożesz mi?

Potaknęła niepewnie i wskazała szafę. Wszłam cicho do środka, a potem usiadłam na podłodze, ukrywając się za sukienkami Aurory. Nie miałam pojęcia, po co jej ich aż tyle, ponieważ nigdy jej w żadnej nie widziałam. Zamykając ażurowe drzwi szafy, Aurora patrzyła na mnie pytającym wzrokiem.

Kiedy wróciła do swoich lalek i usiadła w tym samym miejscu co wcześniej, rozbrzmiało pukanie. Przez szparki w okiennicach zobaczyłam czyjeś długie nogi, a następnie białe adidas, jakie nosi Fabiano. Chwilę później usłyszałam jego głos.

– Wszystko w porządku?

– Tak – odparła Aurora, wciąż pochylając się nad lalkami. Właśnie rozbierała jedną z nich. – Siedzę w swoim pokoju, tak jak mnie prosiłeś.

On nie ruszył się z miejsca.

– To dobrze. Słyszałaś coś? Albo może widziałaś Gretę?

– Grete? – zapytała Aurora, podnosząc na moment głowę.

– Uciekła. Chyba źle zrozumiała coś, co zobaczyła, i może nie wiedzieć do końca, co się dzieje.

Przygryzłam wargę. Wiedziałam, co się dzieje. Powiedział tak tylko po to, żeby Aurora mnie wydała, gdyby coś wiedziała.

– Okej – odpowiedziała powoli Aurora. – Co takiego zobaczyła?

– O to się nie martw. Powiesz mi, jeśli ją zobaczysz, tak?

Podszedł bliżej i ukucnął obok niej. Spięłam się, kiedy dostrzegłam jego twarz. Chociaż Fabiano raczej mnie nie widział, gdyż ja chowałam się w ciemności, a oni siedzieli w oświetlonym pokoju.

Aurora zaczęła skubać ubranie lalki Barbie. Pomyślałam, że jeśli dalej będzie się tak zachowywać, to jej ojciec nabierze podejrzeń.

– Chciałabyś mi coś powiedzieć? – zapytał cicho.

Wstrzymałam oddech.

– Greta i ja nie jesteśmy ze sobą blisko. Próbowałam się do niej zbliżyć, ale ona trzyma się z chłopcami, a nie ze mną i Carlottą.

Fabiano dotknął jej ramienia.

– Greta jest inna. Tu nie chodzi o ciebie, wiesz?

Aurora pokiwała głową, a Fabiano pocałował ją w czoło, po czym wstał.

– Zostań w swoim pokoju. Ja albo twoja matka przyjdziemy po ciebie w czasie lunchu.

Po tych słowach wyszedł z pomieszczenia.

Greta jest inna.

Nie ruszyłam się z miejsca. Zdawałam sobie sprawę z tego, że jestem inna. Nie lubiłam przebywać w pobliżu osób, które nie należą do mojej rodziny. W otoczeniu zbyt wielu ludzi czułam niepokój. Nie przeszkadzało mi to, że jestem inna. Ale teraz zaczęłam się zastanawiać, czy będąc sobą, krzywdzę Aurorę.

Aurora podniosła się z podłogi, podeszła do szafy i ją otworzyła. Spojrzała na mnie, uśmiechając się niepewnie.

– Dziękuję.

Potaknęła.

– Możesz zostać w moim pokoju tak długo, jak zechcesz. Mogę później spróbować przemycić tu trochę jedzenia.

Pokręciłam głową.

– Nie jestem głodna, ale chciałabym tu zostać.

– Chcesz wziąć prysznic i ubrać się w coś mojego?

Zerknęłam na zakrwawione trykot, tutu, rajstopy oraz baletki.

– Nie.

Z jakiegoś powodu nie chciałam jeszcze pozbywać się tej krwi. Miałam wrażenie, że gdybym to zrobiła, okazałabym brak szacunku tamtemu mężczyźnie.

– Och, okej. Ale jestem pewna, że moje ubrania by na ciebie pasowały, nawet jeśli nie są w twoim stylu.

Zmarszczyłam brwi. Nawet jeśli nie są w moim stylu? Nie miałam stylu. Lubiłam wygodne ubrania, a Aurora często nosiła ogrodniczki, które były kwintesencją wygody. Mimo to nie odpowiedziałam, ponieważ nie wiedziałam, jak wytłumaczyć Aurorze swój tok rozumowania. Zdawałam sobie sprawę z tego, że jej ubrania by na mnie pasowały. Chociaż była o trzy lata młodsza ode mnie, byliśmy prawie tego samego wzrostu. Moją mamę jednak stale martwiło to, że jestem za chuda.

– Chcę tu po prostu posiedzieć – oznajmiłam wreszcie.

Aurora głośno przełknęła ślinę i pokiwała głową.

– Och, pewnie. W takim razie zamknę drzwi i wrócę do lalek.

Ukrywanie się w pokoju Aurory miało tę zaletę, że mogłam skorzystać z ubikacji, jeśli czułam taką potrzebę. Minęło trzydzieści osiem godzin od mojej ucieczki, a Aurora uszanowała moje życzenie i nie próbowała wchodzić ze mną w interakcję. Powiedziała, że mogę spać z nią w jej łóżku, ale ja wolałam siedzieć w szafie albo leżeć pod łóżkiem i wpatrywać się w drewniane listwy ramy. Z pewnością okropnie śmierdziałam z powodu wyschniętej krwi, lecz ona nie narzekała.

Nie spałam ani nie jadłam od ponad dwóch dni i zaczynałam to odczuwać. Oczy mnie piekły, jakbym miała w nich piasek, w dodatku strasznie bolał mnie brzuch. Aurora poszła na lunch siedemdziesiąt pięć minut temu. Pewnie znów planowała przynieść mi jedzenie.

Jedzenie, którego nie mogłam tknąć. Nie dlatego, że nie było wegańskie, ale dlatego, że jedzenie po tym, co widziałam, wydawało mi się czymś niemożliwym.

Drzwi się otworzyły, lecz ja nie ruszyłam się z miejsca, ponieważ to mogła nie być Aurora.

– Naprawdę nie mam teraz czasu bawić się lalkami – wymamrotał Nevio, wchodząc za Aurorą do pokoju.

Zamarłam pod łóżkiem, gdzie leżałam już od dwóch godzin.

– Przepraszam, ale musiałam go tu przyprowadzić. On szalał ze zmartwienia o ciebie – powiedziała nieszczęśliwie Aurora.

– Co? – zapytał Nevio, po czym umilkł na chwilę. – Kurwa.

Podszedł do łóżka, uklęknął przy nim, a następnie zajrzał pod nie. Na jego twarzy ujrzałam ulgę i na ten widok ogarnęły mnie wyrzuty sumienia. Zawsze czułam się źle, kiedy brat się przeze mnie martwił. Wyciągnął dłoń, lecz ja się spięłam i cofnęłam. Udręka, która pojawiła się na jego twarzy, była dla mnie niczym cios w serce. Nevio opuścił rękę, a moment później położył się na plecach na podłodze, po czym odwrócił głowę w moim kierunku.

– Daj nam chwilę, Rory, i pilnuj, żeby nikt nam nie przeszkodził.

Aurora wyszła bez wahania, niemal bezdźwięcznie zamykając za sobą drzwi.

Nevio znów wyciągnął dłoń, ale tym razem położył ją między nami, wewnętrzną stroną do góry. Zaproszenie, którego nie przyjął.

Spojrzałam na niego. W te ciemne oczy tak podobne do moich, a jednak zupełnie inne. Ja miałam łagodny wyraz twarzy, z kolei Nevio – surowy. Ja byłam szczupła i niska, natomiast on był wysoki i umięśniony od sparingów oraz parkouru.

Podczas gdy ja nienawidziłam przemocy, Nevio jej potrzebował.

– Przez ten cały czas szukaliśmy cię non stop. Wszyscy się martwią, Greta. Myśleliśmy, że coś ci się stało.

Bo coś się stało. Coś, czego nie potrafiłam jeszcze do końca wytłumaczyć. Język przywarł mi do podniebienia. Dziwny osad, jaki na nim czułam, przypominał o tym, że już zbyt długo nie myłam zębów. Moje serce zaczęło bić szybciej na myśl o tym, jaki to mogło mieć wpływ na moje zęby.

– Greta?

Po prostu nadal wpatrywałam się w swojego brata. Patrzenie innym w oczy kosztowało mnie sporo wysiłku, ale przy nim nie miałam tego problemu.

– Boisz się mnie? – zapytał zdławionym głosem.

Do oczu napłynęły mi łzy. W głębi duszy od początku wiedziałam, kim jest Nevio. Czułam to. Ale nie rozumiałam w pełni tej potworności. Nie pojmowałam tego, jak mroczne jest pragnienie Nevio. To, co zrobili on, tata i Nino, otworzyło mi oczy na brutalną prawdę, z którą nie potrafiłam sobie poradzić.

– Greta – powiedział Nevio, przysuwając się nieco bliżej mnie.

Zerknęłam na jego dłoń z krzyżującymi się bliznami. Dla mojego brata ból niewiele znaczył. On lubił ból. Lubiał go czuć, lubił go też zadawać.

– Nie boję się ciebie – wydusiłam. Nevio rozluźnił się, a kąciki jego ust uniosły się w lekkim, smutnym uśmiechu. – Boję się tego, do czego jesteś zdolny. Boję się o ludzi, których ścieżki skrzyżują się z twoją w złym momencie.

– Właśnie tak działa natura, wiesz? – wymamrotał. – Istnieją mrok i światło, zawsze musi tak być. Może tak samo jest z bliźniakami, tylko że między nami nie zostało to rozdzielone po równo. Ja dostałem cały mrok, a ty całe światło.

– To za duży ciężar, za dużo mroku – wyszeptałam, czując ból z powodu tego, że musi radzić sobie z czymś takim.

Na jego ustach pojawił się sardoniczny uśmiech.

– Lubię mrok, Greta. Tam jest moje miejsce.

Chciałam zaprzeczyć, kłócić się z nim o to, ale po tym, jak zobaczyłam jego wyraz twarzy w celi, nie mogłam.

– Niewielu może znieść to, kim jestem – dodał cicho.

– Ja mogę.

Nevio spojrzał mi w oczy.

– Uciekłaś przed tym.

– Nie przed twoim mrokiem. Przed... – Zadrżałam, kiedy przypomniało mi się to wszystko. Do oczu znów napłynęły mi łzy.

Nevio pokiwał głową, jakby rozumiał. Jak mógł to rozumieć, skoro nawet ja sama nie umiałam tego pojąć?

– Nigdy nie będę przed tobą uciekała, Nevio. Zawsze będę przy tobie, bez względu na wszystko.

– Przysięgasz?

– Przysięgam.

Wyciągnęłam rękę i położyłam ją na jego dłoni. Nie czułam obrzydzenia, gdy go dotykałam. A może powinno tak być. Czemu potrafiłam wytrzymać jego dotyk po tym, co widziałam, chociaż nie umiałam znieść bliskości większości osób? Może moje światło nie było tak jasne, jak Nevio sądził.

– Powinniśmy wracać do domu. Tata wyśle zaraz do miasta wszystkich swoich ludzi, żeby cię znaleźli.

Poczułam w brzuchu ogromny ciężar, ale pozwoliłam, by Nevio wyciągnął mnie spod łóżka. Przyjrzał się moim zakrwawionym ubraniom, lecz tego nie skomentował.

Cała drżałam, ponieważ nie jadłam już zbyt długo. Brat złapał mnie mocniej, po czym wyprowadził z pokoju. Teraz, kiedy szedł tuż obok, trzymając mnie za rękę, różnica wzrostu między nami była bardzo widoczna. Aurora opierała się o ścianę w korytarzu, jednakże na nasz widok wyprostowała się i posłała mi przepaszające spojrzenie, a Nevio uśmiech.

On skinął do niej głową.

– Jestem ci winien przysługę.

Wyminęliśmy ją i ruszyliśmy dalej korytarzem. Kiedy prawie dotarliśmy do schodów, a ja spojrzałam na Aurorę przez ramię, ona wciąż stała w tym samym miejscu, w którym ją zostawiliśmy. Powiedziałam do niej bezgłośnie: „Dziękuję”. Po tym zaczęliśmy schodzić po stopniach, więc wkrótce zniknęła mi z oczu. I zaraz szliśmy korytarzami w podziemiach, aż znaleźliśmy się w naszej rezydencji. Nevio nie zatrzymał się, dopóki nie dotarliśmy do wspólnej części domu, gdzie znajdowała się większość naszej rodziny. Alessio i Massimo siedzieli na jednej kanapie, a naprzeciwko nich dostrzegłam Nino oraz Savio. Tata chodził po pomieszczeniu, z kolei Kiara przytulała mamę, która wyglądała okropnie.

– Gdzie ty, kurwa, byłeś? – wymamrotał tata, ale wtedy wyszłam zza pleców Nevio i jego spojrzenie powędrowało na mnie.

W pokoju zapanowała cisza. Mama odsunęła się od Kiary, następnie zmierzyła mnie wzrokiem, a na jej twarzy pojawiła się mieszanka przerażenia i ulgi. Podbiegła do mnie i przycisnęła do siebie tak mocno, jakby chciała mnie zmiażdżyć.

– Och, Greto. – Załkała. – Greta.

Poddałam się jej uściskowi, lecz patrzyłam na resztę przebywających tutaj ludzi. Nevio podszedł do taty, zbijając po drodze piątki z Massimo i Alessio, następnie coś mu powiedział – pewnie jak mnie znalazł.

Gdy tata popatrzył mi w oczy, ogarnął mnie smutek. Odwróciłam wzrok i wyrwałam się mamie. Nie spoglądałam już na nikogo z zebranych tu osób, ponieważ to było dla mnie zbyt wiele.

– Musimy cię umyć, dobrze? – odezwała się ostrożnie mama.

– Nie – odparłam stanowczo.

– Greta. – Mama ujęła moją twarz w dłonie. – Naprawdę musimy zdjąć z ciebie te ubrania. Poczujesz się wtedy lepiej.

Wycofałam się, ale to, jak odmawiałam sobie jedzenia oraz picia, wreszcie mnie dopadło, i nogi się pode mną ugięły. Mama zrobiła głośny wdech i wyciągnęła ręce, żeby mnie przytrzymać, lecz ja uderzyłam kolanami o podłogę, zanim ona zdążyła mnie złapać. Tata w mgnieniu oka znalazł się przy mnie i uklęknął.

Spięłam się, gdy wziął mnie na ręce.

– Kiedy ostatnio jadłaś? – zapytał cicho.

Popatrzyłam mu w oczy, ale szybko odwróciłam wzrok i wzruszyłam delikatnie ramionami.

– Jest odwodniona. Widzę to po jej skórze – oznajmił Nino, który stanął obok nas.

Wyciągnął dłoń, by złapać za mój nadgarstek, jednak szybko cofnęłam rękę. Tata przytulił mnie do siebie mocniej, ale nic nie powiedział.

– Chcę zbadać ci puls, Greto – wyjaśnił ze spokojem Nino.

– Nie chcę, żebyś mnie dotykał – odpowiedziałam.

Nino zerknął na tatę.

– Zabiorę cię teraz do twojego pokoju, *mia cara*. Mama pomoże ci się umyć i ubrać, a kiedy już Nino cię obejrzy, ty coś zjesz i się napijesz, rozumiano?

Zamrugalam, wpatrując się w jego ciemne, poważne oczy, następnie spuściłam wzrok. Pokiwałam głową.

– Ty tu zostań – zwrócił się tata do Nevio.

– Czemu? – zapytał z pomrukiem mój brat.

– Zostań.

Tata zaniósł mnie na górę, a mama i Nino szli za nami. Postawił mnie na marmurowej podłodze w mojej łazience, lecz nadal trzymał moje ręce.

– Teraz ja się nią zajmę – oznajmiła mama surowym tonem. Wymieniła z tatą pełne napięcia spojrzenia, a on wreszcie mnie puścił i wyszedł.

Mama zamknęła oczy, po czym odwróciła się w moją stronę z nieszczerym uśmiechem na twarzy.

Nie próbowała ze mną rozmawiać, gdy mnie rozbierała. A jeśli przeszkadzał jej widok krwi na moich ubraniach i skórze, nie okazała tego w żaden sposób. Pewnie jako żona taty przez lata widziała gorsze rzeczy. Kiedy ściągnęliśmy rajstopy, skrzywiłam się, ponieważ poczułam ostry ból w podeszwie stopy.

Miałam tam rozcięcie. Rana wyglądała tak, jakby wdało się w nią zakażenie.

– Nino będzie musiał rzucić na to okiem – stwierdziła mama. – Czy może wolałabyś, żebym zadzwoniła po lekarza?

Od razu pokręciłam głową. Nino zawsze się mną zajmował, kiedy byłam chora. Nie chciałam, by robił to ktoś, kogo nie znam.

– Okej. Właśnie tak myślałam. Po prostu uznałam, że powinnam cię o to zapytać, zważywszy na wszystko, co się wydarzyło.

Widziałam, że mama jest rozgniewana.

– Jesteś na mnie zła?

Rozbrzmiał jej przenikliwy śmiech. Pokręciła głową, przesuwając dłońią po moich włosach, na które puściła wodę.

– Nie. Czemu miałabym być?

– Ale jesteś zła.

– Tak, jestem.

– Na tatę.

Podawała mi słuchawkę prysznicową, a ja wzięłam ją od niej i zmyłam z siebie brud oraz krew. Mama podniosła mój miękki

szlafrok.

– Dlaczego oni są tacy, jacy są?

– Nie wiem. – Mama podała mi szlafrok. Nie byłam pewna, czy mówi prawdę. Spojrzenie jej niebieskich oczu było łagodne, kiedy na mnie popatrzyła, ale usta miała zaciśnięte w zmartwieniu. Nie pomalowała się, a jej blond włosy były potargane. – Żałuję, że zobaczyłaś to, co zobaczyłaś. Chciałabym móc zabrać od ciebie ten ciężar.

– Czemu myślisz, że mogłabyś go ponieść lepiej ode mnie? – zapytałam, szczerze zaintrygowana.

Mama się uśmiechnęła.

– Wcale tak nie myślę. Po prostu uważam, że powinnam to zrobić. Jestem twoją mamą. Chcę cię chronić.

– Nie potrzebuję ochrony przed Nevio, tatą i Nino.

Mama dotknęła mojego policzka.

– Nie, nie potrzebujesz. Cieszę się, że o tym wiesz. I nie o to mi chodziło.

Pokiwałam głową, ponieważ już rozumiałam, o co jej chodziło.

– Kiedyś i tak bym się o tym dowiedziała.

– Może. Ale to był bardzo brutalny sposób na poznanie prawdy. To sporo informacji jak na jeden raz.

Nie zaprzeczyłam. Bo przecież teraz nie miałam odwagi zasnąć. Po osuszeniu się włożyłam miękką piżamę w króliczki, szukając pocieszenia w jej znajomym zapachu. Mama podniosła coś z półki i wyciągnęła do mnie rękę, w której trzymała mojego pluszowego królika. Miałam go od zawsze, lecz ostatnio przestałam z nim sypiać. Wzięłam go od niej.

– Co mogę zrobić? – zapytałam szeptem, przyciskając go do klatki piersiowej. Był miękki i biały.

Mama westchnęła. Wyglądała na wyczerpaną. Ona pewnie też nie spała od dwóch dni.

– Kochaj ich.

Kiedy wyszłam z mamą z łazienki, tata i Nino czekali na mnie w moim pokoju. Tata przyglądał mi się uważnie, marszcząc brwi, jakby bał się, że zaraz znów ucieknę.

Mama ich zignorowała i pomogła mi ułożyć się w łóżku. Pocałowała mnie w czoło, po czym się wyprostowała.

– Połóż się i odpocznij. Dołączę do ciebie, gdy już porozmawiam z Gretą – zwrócił się tata do mamy.

Ona jednak nawet na niego nie zerknęła. Przez cały czas nie odrywała wzroku ode mnie.

– Mam zostać?

W spojrzeniu taty zobaczyłam złość.

– Nie, idź spać.

Przez chwilę mama stała bez ruchu, jakby nie była pewna, co zrobić, ale w końcu pokiwała głową i się odwróciła. Tata złapał ją za nadgarstek, kiedy przechodziła obok niego, lecz ona zgromiła go wzrokiem, więc ją puścił. Wreszcie wyszła z mojego pokoju, ale zostawiła drzwi szeroko otwarte.

Nino posłał tacie spojrzenie, którego nie rozumiałam. Często się tak porozumiewali. Tata podszedł do mnie, usiadł na łóżku, następnie wskazał szklankę wody oraz talerz z tofucznicą i tostem stojące na stoliku nocnym. Wypiłam połowę szklanki, po czym skubnęłam tost.

– A teraz obejrzy cię Nino.

Pokiwałam głową, ponieważ wiedziałam, że w tym momencie tata nie przyjąłby „nie” za odpowiedź, a poza tym to było rozsądne posunięcie. Wolałam uniknąć zakażenia. Gdybym przez tę ranę w stopie musiała przestać tańczyć, tobym tego nie zniosła. Spędziłabym wiele samotnych nocy w swoim studio baletowym, by to jakoś przeboleć.

Nino usiadł po drugiej stronie łóżka.

– Zacznę od rany pod żebrami.

Podniosłam górę od piżamy na tyle, by mógł obejrzeć niewielkie rozcięcie, które sama sobie zrobiłam. Nino ostrożnie je oczyścił i nakleił na nie plaster.

– Sprawdziliśmy, czy tamten mężczyzna nie miał żadnych chorób, ponieważ na nożu, którym to sobie zrobiłaś, była jego krew, ale

niczego nie znaleźliśmy.

Mówił rzeczowym, profesjonalnym tonem, co zazwyczaj w nim lubiłam. Zawsze, gdy chciałam usłyszeć neutralną opinię albo naprawdę coś zrozumieć, pytałam o to Nino, lecz dzisiaj nie mogłam znieść jego beznamiętnego głosu. Od razu przeszedł do rozcięcia na mojej stopie.

– Jakie to uczucie, kiedy krzywdzisz kogoś tak bardzo, że błaga cię o śmierć, chociaż mógłbyś wykorzystać swoje zdolności, by tego kogoś ocalić? – wyszeptałam.

Nino zamarł na chwilę. Zerknął na mnie, a następnie na tatę.

Nie wiedziałam, co się między nimi wydarzyło, ale najwyraźniej zdecydowali, że to tata powinien mi odpowiedzieć.

– On zasługiwał na śmierć.

– Według czyich standardów? – zapytałam.

– Moich. Tylko one się liczą.

Wbiłam wzrok w oczy taty. Wyrażały niewzruszenie. Nie widziałam w nich ani odrobiny poczucia winy czy zwątpienia. Zawsze wiedziałam, że jest *capo*. Chociaż długo zajęło mi pojęcie, co to oznacza, i nadal nie byłam pewna, czy ze wszystkiego zdaję sobie sprawę. Nigdy nie rozumiałam ludzi, którzy wolą niewiedzę od pozyskiwania informacji. Ludzi, których nie napędza silna dociekliwość, chęć, by pojąć jak najwięcej. A teraz chyba sama powoli stawałam się jedną z tych osób.

– Chcesz, żebym wytłumaczył ci czemu?

– Nie – odpowiedziałam stanowczo. – To nie zmieni tego, jak myślę.

– Nie możesz wiedzieć tego na pewno – wtrącił Nino.

– Mam swoje przekonania.

Nino wstał i zaczął odkładać wszystko z powrotem do swojej apteczki.

– Nie każdego stać na taki luksus.

W pokoju zapadła cisza. Gdy Nino zamknął apteczkę, przez moment patrzył na tatę, który przybrał maskę opanowania. To ich nieme komunikowanie się przypominało mi to, w jaki sposób ja i Nevio czasami się porozumiewamy, jednak tata oraz Nino myśleli znacznie podobniej niż my.

Przełknęłam ślinę, kiedy przypomniały mi się słowa mamy.

– Dziękuję, Nino, za to, że opatrzyłeś moje rany. Doceniam to.

Skinął głową.

– Nie ma za co.

– Nie boję się ciebie, wiesz? – odezwałam się, zanim wyszedł z pomieszczenia.

Przyjrzał mi się z zaciekawieniem, po czym na jego ustach pojawił się pełen napięcia uśmiech.

– Nie musisz się bać żadnego z nas.

Wyszedł i zamknął za sobą drzwi.

– Powinnaś spróbować zasnąć – powiedział cicho tata. Nadal siedział na krawędzi łóżka, nie dotykając mnie.

Już miał wstać, jednak wtedy ja się podniosłam i go przytuliłam. Nie chciałam, żeby myślał, że moje uczucia względem niego się zmieniły. Na początku się spał, lecz zaraz mnie objął i z westchnieniem odwzajemnił uścisk.

– Kocham cię, tato.

Pocałował mnie w skroń.

– Kocham cię ponad życie, *mia cara*. Nigdy o tym nie zapominaj.

Pokiwałam głową, gdyż nie mogłabym o tym zapomnieć. Nigdy nie wątpiłam w to, że mnie kocha, nawet kiedy byłam w piwnicy.

– Wokół ciebie jest mnóstwo mroku, czarnego jak smoła, i choć bardzo się staram cię przed nim chronić, jest to nieuniknione, że część tego mroku dosięgnie także ciebie, ponieważ jesteś członkiem tej rodziny. Ale przysięgam ci, że dopilnuję, by żaden inny mrok nie miał okazji się do ciebie zbliżyć.

Zamknęłam oczy, nasłuchując miarowego bicia jego serca.

Zastanawiałam się, jak czują się mama i Kiara, wiedząc, kim są tata i Nino. One wybrały ich pomimo tego, kim są. Ja chyba nigdy nie mogłabym być z kimś takim. Chociaż zawsze kochałam swoją rodzinę, to ich nie wybrałam. A czy mogłabym świadomie wybrać kogoś, kto był zdolny do takich okropieństw, do tak okrutnych czynów? Nie, nie mogłabym.

Mężczyźni w mojej rodzinie byli złymi ludźmi. Nevio, moja druga połówka, był prawdopodobnie najgorszym z nich. Ale nie miałam wpływu na to, że go kocham.

Więc naturalnie powinnam zakochać się w równie złym, równie brutalnym, równie okrutnym mężczyźnie jak ci, którzy mnie wychowali.

ROZDZIAŁ TRZECI

Amo

Siedemnaście lat

Uderzyłem Maximusa w brzuch. Mruknął, po czym wymierzył cios od boku, ale ja go zablokowałem. Trenowaliśmy razem od lat i dobrze się znaliśmy. Maximus jako jeden z niewielu ludzi dorównywał mi wzrostem. Walki z nim bywały czasem dość trudne i właśnie to mi się w nich podobało.

– Koniec treningu! – krzyknął tata, wchodząc do siłowni należącej do Famiglii.

Zamarliśmy z Maximusem i spojrzeliśmy po sobie z konsternacją. Tata wyglądał na strasznie wkurzonego.

Unosząc brew, Maximus podniósł ręcznik zawieszony na linach w jego narożniku.

– Co ty zrobiłeś?

Czasami brano nas za braci, ponieważ obaj mieliśmy czarne włosy, ale ja miałem szare oczy po swoim ojcu, natomiast on bursztynowe po swoim. Byłem starszy od niego o rok, a przyjaźniliśmy się już od dekady. W przeszłości Primo, młodszy brat Maximusa, często także spędzał z nami czas, lecz ostatnio znalazł sobie własną grupkę przyjaciół.

Wzruszyłem ramionami. Lista potencjalnych gaf była zbyt długa, bym mógł wybrać tylko jedną. Jego ojciec, Growl, wstał z ławki do wyciskania, przywitał mojego tatę skinieniem głowy i gestem przywołał do siebie Maximusa. Przyjaciel zszedł z ringu i podbiegł do ojca, a ja podszedłem do swojego.

– Musimy porozmawiać – oznajmił tata z surowym wyrazem twarzy.

O co tym razem chodzi?

Poszedłem za nim do szatni. Czekał już tam na nas wuj Matteo, więc ta sprawa musiała mieć związek z Famiglią i nie była to zwykła rodzinna wpadka. Kiedy wuj nie puścił do mnie na przywitanie oczka ani nie posłał łobuzerskiego uśmiechu, tak jak robił to zazwyczaj, wiedziałem, że sytuacja jest opłakana. Tata gestem poprosił jednego ze swoich żołnierzy, żeby wyszedł. Mężczyzna odszedł bez wahania.

Ze stojącej przy ścianie szafki wziąłem świeży ręcznik i potarłem swoją nagą klatkę piersiową.

– Dzwonił do mnie dzisiaj Antonaci.

Cressida nosiła to nazwisko i tylko w ten sposób byłem z nim powiązany. Zachowałem neutralny wyraz twarzy. Nie zamierzałem się do niczego przyznawać, w razie gdyby jednak chodziło o coś innego.

Tata skrzyżował ramiona na piersi i oparł się o szafki. Mordercze spojrzenie, jakie mi posłał, mogłoby u niejednego spowodować załamanie nerwowe. Matteo popatrzył na mnie znacząco, sugerując, że powinienem już zacząć spisywać swoją ostatnią wolę. A po tym podszedł do niewielkiego lustra, by sprawdzić, czy jego włosy dobrze wyglądają. Prawie przewróciłem oczami. Ja sam byłem do pewnego stopnia próżny, ale Matteo zawsze sprawiał wrażenie, jakby wyszedł z któregoś numeru „Vogue’a”.

– Powiedział mi o tym, co łączy cię z Cressidą – dodał tata.

Kurwa.

– Nic mnie nie łączy z Cressidą – odparłem natychmiast.

Taka była prawda. Cressida nic dla mnie nie znaczyła, ja dla niej też nie. Wydarzyło się coś, lecz zostało to zakończone. Zresztą to był tak krótki epizod, że nie było o czym mówić.

– Nie? – zapytał tata śmiertelnie poważnym tonem. Jego mowa ciała wskazywała na to, że dużo kosztuje go pozostanie na miejscu.

– Więc się z nią nie przespałeś?

Nie odpowiedziałem. W przeszłości podjąłem parę niefortunnych decyzji, napędzanych ledwie powstrzymaną złością. Czułem, jak ta wciąż tli się niebezpiecznie we mnie.

Tata uniósł brwi, nieusatisfakcjonowany moją reakcją.

– Prawdziwy dżentelmen nigdy nie zdradza takich tajemnic.

Tata uderzył pięścią w szafkę, patrząc na mnie z płomienną wściekłością. Spiałem się. Pewnie wszyscy na tej przecznicy usłyszeli ten odgłos.

– Przysięgam, że jeśli w tej chwili nie otworzysz gęby, to zmuszę cię do gadania pięściami.

– Uprawialiśmy seks, kilka razy. Koniec historii.

Tata podszedł do mnie powoli, jakby zamierzał skrócić mi kark. Nie wycofałem się. To nie był pierwszy raz, kiedy miałem do czynienia z jego gniewem, i chociaż jeszcze nigdy nie widziałem go aż tak rozwścieczonego, byłem zbyt zahartowany, żeby czuć niepokój. Złapał mnie za ramiona, tak mocno, że później z pewnością pojawią się na nich siniaki, po czym zbliżył swoją twarz do mojej. Poczulem na nosie jego oddech.

– I ty nazywasz siebie džentelmenem?

– Przecież wiem, że ty też pieprzyłeś inne kobiety, zanim poślubiłeś mamę. Z tego, co słyszałem, ty i Matteo pieprzyliście każdą kobietę, jaką napotkaliście na swojej drodze.

– Ostrożnie – warknął tata, zaciskając palce jeszcze mocniej.

Matteo cmoknął z niezadowoleniem.

– Twój tata i ja mieliśmy wystarczająco dużo krwi w swoich napalonych mózgach, by wiedzieć, że do takich rzeczy należy wybierać dziewczyny z zewnątrz.

Tata odepchnął mnie, a potem uderzył w kolejną szafkę, zostawiając w niej wgniecenie. Odwrócił się do Matteo.

– Nie mogę nawet na niego patrzeć. Naprawdę chcę go zabić.

– Uprawialiśmy seks, za obopólną zgodą. Nie namawiałem jej do niczego, więc już tak nie przesadzaj.

Tata doskoczył do mnie. Udało mu się to, ponieważ przy rodzinie mniej się pilnowałem. Nikt inny by mnie tak nie zaskoczył. Ale jemu udało się pchnąć mnie na szafkę. Uderzyłem w nią głową tak, że zadzwoniło mi w uszach.

Moje mięśnie się napięły, a ja odruchowo chciałem mu oddać, lecz powstrzymałem tę przytłaczającą potrzebę reakcji. To był mój ojciec oraz *capo*.

Sprawiał wrażenie, jakby kompletnie stracił nad sobą panowanie.

– Gdybyś ją zgwałcił, nasza rozmowa wyglądałaby zupełnie inaczej, synu.

Nie odezwałem się. Moja siostra Marcella zawsze oskarżała mnie o to, że jestem zbyt impulsywny, ale ja zdawałem sobie sprawę, kiedy należy milczeć, przynajmniej czasami.

– Ona jest szanującą się Włoszką, córką jednego z moich kapitanów, a ty... Ty postanowiłeś wszystko spieprzyć i odebrałeś jej cnotę.

– W rzeczy samej, pieprzyłem – podkreśliłem ostatnie słowo. – Uwierz mi, ona wcale się nie szanowała. Rzuciła się w moje ramiona z taką ochotą, że nie powiedziałbym, że jej cokolwiek odebrałem. Praktycznie błagała mnie, żebyśmy zdjął z niej ten ciężar.

Tata zerknął na Matteo i gestem nakazał mu zająć swoje miejsce. Wuj podszedł do nas i stanął na jego miejscu, a ojciec odwrócił się do mnie plecami.

– Czy ty oberwałeś w głowę o jeden raz za dużo, czy może specjalnie zgrywasz głupiego? – Matteo posłał mi surowy uśmiech.

Dostrzegłem, jak ramiona taty napinają się pod białym T-shirtem, a on sam zaciska dłonie w pięści.

– Jej rodziny wcale to nie bawi. Według tej dziewczyny wyglądało to tak, że obiecałeś jej cały świat i ona praktycznie nie mogła ci odmówić.

Zmrużyłem oczy.

– Gówno prawda. Niczego jej nie obiecywałem.

To ona ciągle się do mnie przymilała oraz gadała o tym, że chciałyby znów się ze mną zobaczyć i że nasze rodziny świetnie by do siebie pasowały. Ja ignorowałem jej słowa. Pokazywałem jej, jak ma mi ssać, żeby wreszcie zamknęła mordę.

– Czemu to zrobiłeś? – zapytał bardzo cicho tata, który znów się do mnie odwrócił.

Na twarzy mamy ujrzałbym w takim momencie rozczarowanie, ale tata był wściekły.

– Chciałem jej coś udowodnić.

– Niby co takiego?

– Że nie miała prawa oceniać Marci. Nazwała ją szmatą.

– Zachowałeś się jak pieprzony idiota. Powinieneś być pomyśleć o konsekwencjach – wymamrotał Matteo.

– Daj jej ojcu pieniądze i więcej żołnierzy, to na pewno z ochotą o tym zapomni.

Matteo się zaśmiał. I choć tata też uniósł kącki ust, nie sprawiał wrażenia rozbawionego, a w jego uśmiechu było coś drapieżnego.

– Jest tylko jedna rzecz, którą przyjmie w ramach rekompensaty. I jest to małżeństwo.

Chwilę mi zajęło, zanim zrozumiałem, co tata ma na myśli. Zaśmiałem się.

– Jasne.

Pokręcił głową, jakby mnie nie poznawał.

– To nie jest żart. Powiedziałem mu, że rozważę małżeństwo pomiędzy tobą a Cressidą.

Spochmurniałem.

– Chyba nie mówisz poważnie? Za cholere nie zamierzam brać ślubu z tą suką.

Tata znów uderzył w szafkę. To już była trzecia, którą wgniół tak bardzo, że chyba nie dałoby się jej otworzyć.

– Rodzina Antonaci ma powiązania z Tradycjonalistami. Zniosłem cholerną tradycję krwawego prześcieradła, co wywołało oburzenie. Prawie mieliśmy bunt. Zdajesz sobie sprawę z tego, co by się wydarzyło, gdybym pozwolił, żebyś bezkarnie, bez obietnicy ślubu, zhańbił córkę jednego z moich kapitanów?

– I co z tego? Zrobimy krwawe oświadczenie i zmusimy ich do posłuchania ciebie. Nikt z rodziny Vitiello nie spełnia zachcianek innych.

– Chcesz, żebym zabił lojalnych ludzi, którzy stanowią fundament naszej Famigлии, ponieważ nie potrafisz trzymać fiuta w gaciach? Traktowałem cię zdecydowanie zbyt pobłaźliwie. Tym razem będziesz musiał udźwignąć ciężar swoich czynów.

Nie doceniłem Cressidy oraz jej ambicji. Gdy się z nią przespałem, chciałem, by odszczekała swoje słowa. Ona jednak odwróciła to na własną korzyść i teraz byłem na nią skazany.

– Musi istnieć jakieś inne wyjście – wymamrotałem.

Tata zrobił głęboki wdech, przeczesując palcami ciemne włosy.

– Tradycjoniści już i tak uważają, że zostali oszukani. Związek Marcelli z motocyklistą, zniesienie tradycji krwawych prześcieradeł, a także nasz sojusz z Camorrą... W ostatnim czasie musieli wiele przetrwać. Ta kropla przelałaby czarę goryczy. Nie zamierzam osłabiać Famiglii krwawym oświadczeniem tylko dlatego, że nie znosisz swojej przyszłej żony. Poślubisz Cressidę. Masz kilka lat, żeby przywyknąć do tej myśli, i się, kurwa, do niej przyzwyczaisz, bo jeśli nie, to poczujesz pełną siłę mojego gniewu.

Posłałem ojcu mordercze spojrzenie.

– Tak jest, *capo*.

W drodze do domu nie rozmawialiśmy. Usiłowałem wymyślić, w jaki sposób wygrzebać się z tego bałaganu. Tak jak powiedział tata, ślub miał się odbyć dopiero za parę lat, a do tego czasu planowałem znaleźć jakieś pieprzone rozwiązanie. Spędzenie reszty życia z Cressidą to zbyt okrutna kara za kilka słabych numerków.

Kiedy weszliśmy do naszej rezydencji ulokowanej na Upper East Side, mama siedziała w salonie z Valerio i pomagała mu w lekcjach. Wystarczyło mi jedno spojrzenie na jej twarz, żeby wiedzieć, że ona też zdaje sobie sprawę z tego, co się dzieje.

Tata gestem wyprosił Valerio z pomieszczenia. Mój brat mruknął pod nosem, ale go posłuchał.

– Masz megakłopoty – wymamrotał, wymijając mnie.

Dzięki za ostrzeżenie...

Próbowałem poczochnąć jego kudłate blond włosy, lecz on zrobił szybki unik. Miał coraz lepszy refleks.

Mama zaczęła nerwowo wykręcać sobie dłonie, a tata podszedł do niej. Pocałował ją szybko i zamienili po cichu parę słów. Choć mama pokiwała głową, była wyraźnie niezadowolona.

Ledwo sięgała tacie do piersi, ale i tak to ona dawała mu oparcie. Trwała przy nim oraz przy jego decyzjach, nawet jeśli jej się one nie podobały. Publicznie, a także przy nas, swoich dzieciach, zawsze popierała jego wybory.

Nigdy nie skrytykowałyby decyzji taty, lecz gdy na mnie patrzyła, widziałem na jej twarzy obawę. Martwiła się o mnie. Zawsze chciała, żebym poślubił kogoś z miłości.

Tata znowu pokręcił głową i wyszedł. Najwyraźniej nadal był na mnie zbyt wkurzony, by przez dłuższy czas przebywać w tym samym pomieszczeniu co ja. Mama odprowadziła go wzrokiem, po czym znów spojrzała na mnie. Westchnęła cicho i podeszła bliżej. Zatrzymała się przede mną, następnie dotknęła mojego policzka, patrząc na mnie oczami pełnymi zmartwienia.

– Dasz radę?

– Poślubić Cressidę?

– Tak.

– Jasne. Zawsze wiedziałem, że wezmę ślub, dzięki któremu Famiglia stanie się silniejsza. Nie liczyłem na miłość – skłamałem. Z jakiegoś powodu nie mogłem wykorzystać jej do wygrzebania się z tego. Jedynie ona potrafiła zmienić zdanie mojego taty, gdy ten był zdeterminowany, by coś zrobić, ale ja nie zamierzałem ich ze sobą skłócać, bo za bardzo szanowałem ich małżeństwo. – Miłość jest dla marzycieli i słabeuszy. A ja nie jestem ani tym, ani tym.

– Twojego ojca też nie można nazwać marzycielem ani słabeuszem.

– Tata jest wyjątkiem. Wasza historia nie jest normą, mamo. Wielu małżonków tylko toleruje się nawzajem. I właśnie tego mogę się spodziewać po ślubie z Cressidą. A jeśli dopisze mi szczęście, po kilku latach małżeństwa ona znienawidzi mnie na tyle, by karać mnie ciszą, i wtedy przynajmniej nie będę już musiał z nią rozmawiać.

Mama przyglądała mi się w milczeniu. Widziałem, że się zastanawia, gdzie się podział ten chłopiec, którego wychowała. Patrzyła na mnie niemal tak, jakbym podszywał się pod samego siebie albo jakby tamten chłopak wciąż był gdzieś we mnie. Prawdę mówiąc, to chyba właśnie tamten wyluzowany chłopiec udawał kogoś, kim nie był. Byłem synem swojego ojca, więc cokolwiek innego stanowiłoby pierdolone zaskoczenie.

Mama ciągle martwiła się o moje samopoczucie. Gdyby mogła zajrzeć do mojego wnętrza, zrozumiałaby, że nic nie może mnie

zranić ani złamać mi serca. Porwanie Marcelli oraz to, co nastąpiło po nim, sprawiło, że stałem się niewzruszony. To wydarzenie przemieniło mnie w mężczyznę, którym musiałem się stać, aby wypełniło się moje przeznaczenie. To przez mojego dziadka mój ojciec stał się tym nieugiętym mężczyzną rządzącym Famiglią żelazną pięścią. I z miłości do mamy tata nie zrobił ze mną tego samego. Jednak to, czego on nie zdołał zrobić, załatwili za niego motocykliści, którzy porwali moją siostrę.

Podobała mi się tamta rzeź. Miałem to we krwi. Może w przeszłości ukrywałem to w głębi ze względu na mamę. Teraz poklepałem ją po ramieniu, ponieważ nie przestawała wpatrywać się we mnie pełnymi zmartwienia oczami.

– Poradzę sobie, mamó. Nie potrzebuję miłości.

Poszedłem do swojego pokoju, gdzie – jak się okazało – czekała już na mnie Marcella. Przeglądała jakieś czasopismo, krzyżując nogi w kostkach. Oczywiście włożyła szpilki. Spodziewałem się zobaczyć ją dzisiaj u nas na kolacji, ponieważ Maddox ganiał za swoimi dawnymi kolegami motocyklistami, polując na nich. Ciemne włosy zaczesła do tyłu, odsłaniając okaleczone ucho. Jego widok wciąż sprawiał, że gotowało się we mnie, chociaż dokonaliśmy z tatą krwawej zemsty na wielu motocyklistach.

Marcella spojrzała na mnie i pokręciła głową.

– Mówiłam ci, żebyś nie zbliżał się do Cressidy.

Zamknąłem za sobą drzwi, przeszedłem przez pokój i usiadłem na fotelu przy biurku. Dostałem kolejną wiadomość, ale telefon położyłem na błąd. Później będę miał czas odpisać Maximusowi.

– Zrobiłem to dla ciebie. Chciałem zemścić się na niej za to, co o tobie powiedziała.

Marcella zmrużyła niebieskie oczy.

– A ja ci mówiłam, że wpakujesz się w kłopoty. Zdajesz sobie sprawę z tego, że ona pewnie już chwali się wszystkim dookoła, że zostanie twoją żoną? Żoną przyszłego *capo*. Musiała zapłacić za to cnotą, ale była to niewielka cena, zważywszy na fakt, że wkrótce

każdy będzie czcił ziemię, po której stąpa. I jak teraz sobie o tym myślę, to dochodzę do wniosku, że przez ciebie będę musiała być dla niej miła, więc naprawdę wyświadczyłeś niedźwiedzią przysługę nie tylko sobie, lecz także mnie.

Popatrzyłem na nią z poirytowaniem. Wiedziałem, że to spieprzyłem. Poślubienie Cressidy było na pierwszym miejscu wśród rzeczy, których z pewnością nie chciałem robić. Nie chciałem spędzić z nią życia. Ona już zachowywała się, jakby należała do rodziny królewskiej, choć jej ojciec był tylko kapitanem. I zapewne zacznie traktować wszystkich jeszcze gorzej po tym, jak dostanie ode mnie pierścioneł.

– Trudno, mleko się rozlało. Tata dał mi bardzo jasno do zrozumienia, że nie mam w tej kwestii nic do gadania. Muszę ją poślubić, żeby Famiglia była zadowolona. Najwyraźniej postąpiłem zbyt haniebnie, by ktokolwiek mógł przymknąć na to oko.

Marcella wzruszyła ramionami.

– Nie wiem, czy haniebnie. Zakładam, że Cressida z radością wskoczyła ci do łóżka.

– W rzeczy samej. Nie musiałem jej do niczego namawiać.

– No to jej problem, że straciła cnotę przed ślubem. Ale ty i tak postąpiłeś bardzo głupio. Właśnie dlatego większość członków mafii sypia przed ślubem z kobietami z zewnątrz: by uniknąć takiego bałaganu.

Nie chciałem nawet myśleć o swojej przyszłości z tą dziewczyną. To była zbyt okropna wizja. Podejrzewałem, że to będzie małżeństwo wyłącznie na papierze.

– Ślub z Cressidą ma swoje plusy. Mam w dupie to, co ona czuje, więc nawet po ślubie będę mógł pieprzyć, kogo zechcę.

Marcella westchnęła.

– Coś czuję, że wpakujesz się w jeszcze większe kłopoty.

– Mówi ta, która przyprowadziła do domu członka gangu motocyklowego.

Marcella wstała i uderzyła mnie w ramię. Ale wiedziała, że mam rację. Nic, co bym zrobił, nie wywołałoby jeszcze większego skandalu od tego, który wywołała ona.

Miesiąc później nasze rodziny spotkały się na umówionej kolacji, aby omówić szczegóły naszej więzi. Marcella znalazła jakąś słabą wymówkę, żeby się nie pojawić. Ja niestety nie mogłem postąpić w ten sam sposób. Ona pewnie pieprzyła się z Maddoxem na jego motocyklu, podczas gdy ja musiałem patrzeć na w pełni zadowoloną z siebie Cressidę.

Po kolacji wstałem z wymuszonym uśmiechem na twarzy.

– Chciałbym oprowadzić Cressidę po domu.

Jej matka wydeła ze zmartwieniem wargi.

– Nie jesteście jeszcze zaręczeni.

Ojciec Cressidy nie wyglądał na tak zaniepokojonego tym, że mam zostać sam na sam z jego córką. Już ją rozdziewiczyłem, zresztą z tego powodu się tu spotkaliśmy. Wreszcie pokiwał łaskawie głową, co sprawiło, że miałem ogromną ochotę go uderzyć. Cressida wstała, uśmiechając się z udawaną skromnością. Położyła dłoń na mojej ręce i zachichotała, kiedy wyprowadzałem ją z pomieszczenia. Milczałem przez całą drogę do biblioteki, a gdy już się tam znaleźliśmy, opuściłem rękę i przestałem zgrywać szarmanckiego.

– Amo, o co chodzi? – zapytała, jakby nie znała odpowiedzi.

– Przestań udawać. Wiesz, że cię nie znoszę. Naprawdę chcesz, żeby to była podstawa małżeństwa?

Wzruszyła ramionami.

– Mam to gdzieś. Kiedy już mnie lepiej poznasz, zmienisz o mnie zdanie.

Szczerze w to wątpiłem. Zwzywała moją siostrę, gdy ta przeżywała jedną z najtrudniejszych chwil w swoim życiu. Każdego, kogo uznała za gorszego od siebie, traktowała jak gówno, a do tego była kurewsko zarozumiała.

– Znajdź sobie jakiegoś faceta, który się na to nabierze i który będzie czcił ziemię, po której stąpasz, ponieważ ja nim nie będę.

Skrzywiła się, ale zaraz znów uśmiechnęła słodko i podeszła bliżej. Położyła dłoń na mojej klatce piersiowej.

– Dałam ci dar, swoją cnotę. Czy to nic dla ciebie nie znaczy?

– Oddałbym ci ją, gdybym mógł – odpowiedziałem warkliwie.

Miałem gdzieś, czy mówienie takich rzeczy też jest haniebne. Byłem członkiem mafii, a nie brytyjskim dżentelmenem.

Cressida się zarumieniła.

– Ale nie możesz. Zhańbiłeś mnie. Masz szczęście, że na razie wie o tym tylko moja rodzina. Straciłbyś w oczach wielu ludzi.

– Ty też – odparłem.

Miała jednak rację. Chociaż te wieści nie zrujnowałyby mojej reputacji, powstałoby mnóstwo zadr, a Tradycjoniści zażądałoby innego kandydata na następcę *capo*.

Cressida przycisnęła swoje ciało do mojego, wydymając dolną wargę.

– Nie bądź taki, Amo. Z pewnością będziemy się dobrze bawić.

Zazgrzytałem zębami. Ona tymczasem uklękła przede mną, na środku biblioteki, i pociągnęła w dół mój rozporek. Pokręciłem głową, ponieważ nie mogłem uwierzyć w to, że Cressida zamierza mi obciążać, kiedy nasze rodziny znajdują się praktycznie w pokoju obok. Lubiłem robić takie rzeczy w ciekawych miejscach, ale nie chciałem zostać przyłapany przez swoją matkę.

Cressida wyciągnęła mojego fiuta, a ten już stawał na baczność, mimo że jej nie lubiłem. Znowu zachichotała i zwilżyła wargi.

Moje poirytowanie wygrało z hormonami. Złapałem dziewczynę za rękę i pociągnąłem do góry. Wyglądała, jakby nie miała pojęcia, czemu to zrobiłem.

– Chyba nie chcesz, żebym znów cię zhańbił, co? – Mój głos ociekał sarkazmem.

Wzruszyła ramionami, a ja wcisnąłem kutasa z powrotem do spodni, które zaraz zapiąłem.

– Twoja strata.

Zaśmiałem się, kręcąc głową.

– Cressido, nie powiedziałem, że zostanę mnichem. To, że nie dotknę cię do czasu naszego ślubu, ponieważ nie wiem, dlaczego, kurwa, miałbym to zrobić, nie oznacza, że nie będę pieprzył innych kobiet, które będą się na mnie rzucały.

– Ja mogłabym zrobić to samo, wiesz? Pozwolić, żeby brali mnie inni faceci.

Nie odpowiedziałem, tylko spojrzałem na nią wyzywająco. To byłby najwspanialszy, kurwa, dar, jaki mogłaby mi dać, gdyby pozwoliła, by jakiś facet przeleciał ją przed naszymi zaręczynami. Wtedy mógłbym się od niej uwolnić.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Amo

Sześć lat później

Zerknąłem na telefon i zdusiłem pomruk.

Nie dam rady zrobić tego sama. Dobry narzeczony byłby przy mnie w takiej chwili.

Usiłowałem przygotować się mentalnie na czekające mnie spotkanie, a Cressida nie miała niczego lepszego do roboty, niż irytować mnie drugą próbną kolacją. Poszedłem na tę pierwszą tylko dlatego, że mój ojciec nalegał, żebym wynagrodził jej swoje błędy z przeszłości. Kompletnie nie obchodziło mnie to, czy podamy wędzonego marlina, czy wędzonego tuńczyka. Miałem znacznie ważniejsze rzeczy na głowie. Ale Cressida oczywiście tego nie rozumiała.

Nie jestem dobrym narzeczonym i nie będę dobrym mężem. Nadal możesz to odwołać.

Cressida zawsze wydobywała ze mnie to, co najgorsze, a teraz z pewnością nie był odpowiedni moment, by mnie irytować. Wiedziałem, że i tak będzie mi wystarczająco trudno zachować zimną krew.

Nic nie zmusi mnie do odwołania tego ślubu.

Właśnie tego się obawiałem. Przez ostatnie kilka lat ignorowałem istnienie Cressidy i ani razu jej nie tknąłem, ponieważ w ogóle jej nie pożądałem. A ona mimo to kurczowo trzymała się mnie oraz

naszej wspólnej przyszłości. Ale oczywiście nie z powodu uczuć. Oboje zdawaliśmy sobie sprawę, że czuje motyle w brzuchu wyłącznie na myśl o byciu żoną przyszłego *capo*. Nawet mama jej nie lubiła – choć była najmilszą osobą, jaką znam, i każdemu dawała szansę – a tata *całkowicie* pogardzał moją narzeczoną. Widziałem to w ich oczach, kiedy Cressida była w pobliżu. Ojciec jednak wciąż nalegał na tę nedorzeczną więź.

Kurwa. Po części to rozumiałem. Famiglia ciągle była podzielona na Tradycjonalistów oraz bardziej liberalnych żołnierzy. Zawsze tak było, ale po tym, jak Marcella poślubiła Maddoxa, członka wrogiego gangu motocyklowego, z którym walczyliśmy od dekad, i on stał się częścią naszego rodzinnego biznesu, głosy Tradycjonalistów stały się zbyt głośne, by je zignorować. Nadciągały fale zmian, a ja i tata musieliśmy dopilnować, aby nie wciągnęły nas one w bezlitosny odmęt oceanu. Kiedyś w końcu będziemy musieli zrobić krwawe oświadczenie, nawet jeśli ojciec tego nie chciał. Może wyczuwał, że to będzie zapewne jedno z najkrwawszych oświadczeń w historii Famiglii, i po prostu odwlekał to do momentu, gdy mój brat Valerio będzie wystarczająco duży, żeby walczyć u naszego boku. A ponieważ niedawno skończył szesnasty rok życia, nadal łudziłem się, że jakimś cudem wydarzy się to przed moim ślubem z Cressidą.

Niemniej do ceremonii zostało tylko sześć tygodni, więc każdą wolną chwilę spędzałem na smakowaniu jedzenia, a także próbach, spotkaniach i burzach mózgów, przez które nie mogłem dłużej udawać, że nie wpadłem w szpony sprytnej Cressidy.

Gdzie jesteś?

Zignorowałem jej pytanie. Wiedziała, że poleciałem w interesach do Las Vegas, i nie musiała wiedzieć więcej. Nie ufałem jej i to już nigdy nie miało się zmienić.

Wcisnąłem telefon do kieszeni, a gdy podniosłem głowę, właśnie zatrzymaliśmy się pod ogromną, stalową bramą prowadzącą do rezydencji braci Falcone. Na samej górze znajdowała się okropna litera „F” otoczona tuzinem ostrych jak brzytwa kolców.

– Sądząc po twojej wkurzonej minie, napisała do ciebie Cressida. To spotkanie jest ważne. Musimy odzyskać kontrolę nad naszymi drogami dostaw. Nastroje w Famiglii nie są zbyt dobre, więc nie możemy stracić kolejnego źródła przychodu. Nawet Tradycjonałisci będą milczeli, jeśli napełnimy ich kieszenie. Tylko nie zrób sceny – oznajmił tata.

– Ona doprowadza mnie do szału, i to nie w taki przyjemny sposób.

– Mam to gdzieś. Nie schrzań tego.

Posłałem mu leniwy uśmiech.

– Nie jestem już narwanym nastolatkiem. Nie musisz mi o tym przypominać. Dzisiaj liczą się tylko interesy, nic poza tym.

Tata zerknął na mnie i skinął z zadowoleniem głową, chociaż na jego twarzy dostrzegłem cień zwątpienia. Przez ostatnie kilka lat nasza współpraca układała się dobrze, nawet mimo paru sprzeczek. Chyba z powodu wieku tata stał się ostrożniejszy i częściej rezygnował z przemocy. Gdyby był w moim wieku, pewnie rzuciłby się Antonaciemu do gardła już za samo żądanie od niego czegokolwiek. Ten facet powinien uznać się za szczęściarza, że mój ojciec zniósł tradycję krwawego prześcieradła, ponieważ w przeciwnym razie Cressida zrobiłaby na wszystkich bardzo złe wrażenie rankiem po naszej nocy poślubnej. Antonaci był przywódcą Tradycjonalistów i nikt już nigdy nie wziąłby go na poważnie, gdyby okazało się, że jego córka zabawiała się przed ślubem.

Tata opuścił szybę, żeby móc zadzwonić dzwonkiem i poinformować braci Falcone o naszym przybyciu. Oczywiście oni z pewnością wiedzieli, że tu jesteśmy, bo na ostatnim odcinku trasy było mnóstwo kamer.

Nikt nie odezwał się przez interkom, ale brama otworzyła się do środka. Ruszyliśmy przed siebie długim podjazdem.

– Nie podoba mi się to, że spotykamy się w ich domu. Przez to oni mają przewagę.

– Chcemy czegoś od Remo, a on zaprosił nas do swojego domu. Odmówienie mu byłoby w złym tonie. – Wyraz twarzy taty stał się surowszy i kryło się za nim coś niebezpiecznego. – Fakt, oni mają

przewagę liczebną, ale w budynku pełno jest ludzi, których Remo chce chronić. A więc my też mamy pewną przewagę.

– No to czemu zaprosił nas do swojego domu?

– To jest zwykła zagrywka, jak zawsze. Chce nam pokazać, kto tu rządzi. Kobiety i dzieci z jego rodziny z pewnością są dobrze ukryte i chronione.

W ciągu ostatnich kilku lat coraz trudniej było nam utrzymać pokój z Camorrą. I pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno łączyła nas na tyle silna więź, że Remo pozwolił swojemu bratu Adamo spędzić rok w Nowym Jorku...

Gdy tata zaparkował wypożyczony samochód, wysiedliśmy z niego. Na szczycie schodów pojawili się Remo, Nino oraz Nevio.

– Kurwa, powiedz mi, że tego szalonego bydlaka nie będzie na spotkaniu – wycedziłem.

Pod naszymi butami chrzęścił żwir, kiedy zbliżaliśmy się do domu.

– On jest przyszłym *capo*. Będziecie musieli nauczyć się tolerować siebie nawzajem.

– Obaj wiemy, że jak tylko Nevio i ja zostaniemy *capo*, wybuchnie wojna. Nie ma co udawać, że tak nie będzie.

Tata spojrzał na mnie ostrzegawczo, gdy zaczęliśmy wchodzić po schodach. Wymienił z Remo uścisk dłoni, ale było jasne, że oni też za sobą nie przepadają. Ja także uściśniłem dłoń Remo i Nino, po czym stanąłem twarzą w twarz z Nevio Falconem – gówniarzem, który nadał nowego zabarwienia określeniu „Szaleńcy z Las Vegas”. Nie przypominał tego małego gnojka sprzed paru lat. Teraz, kiedy miał już prawie dziewiętnaście lat, był niemal mojego wzrostu, chociaż wcześniej mierzyłem jakieś kilkanaście centymetrów więcej niż on.

Uśmiechnął się szeroko, odsłaniając białe zęby, a w jego ciemnych oczach ujrzałem błysk obietnicy, którą sam też mu z radością składałem.

Już jesteś martwy.

Niektórzy wierzyli w miłość od pierwszego wejrzenia. Dla mnie to były bajki.

Jednak nienawiść od pierwszego wejrzenia? Z pewnością istniała. Ja i Nevio znenawidziliśmy się z całej siły, gdy tylko się poznaliśmy.

Nie wiedziałem czemu, ale ta niechęć pojawiła się natychmiast i była silniejsza od każdej obietnicy złożonej przez naszych ojców czy zawartej przez nich umowy. Pewnego dnia zamierzałem odciąć Nevio tę głowę ze szczerzącą się gębą, a potem nabić ją na tamtą obrzydliwą literę „F” znajdującą się na bramie ich rezydencji, żeby wszyscy mogli podziwiać moje dzieło, nawet jeśli przez to musiałbym zawrzeć pokój ze Złotym Chłopcem Oddziału z Chicago.

Nie uścisnęliśmy sobie dłoni. Po prostu dalej wpatrywaliśmy się sobie nawzajem w oczy. Niczego nie pragnąłem tak bardzo jak tego, by pokazać temu szczyłowi, gdzie jest jego miejsce.

– Nevio – powiedział Remo niskim głosem, a tata dotknął mojego ramienia w bardzo znaczący sposób, zaciskając na nim ostrzegawczo palce.

Uśmiechnąłem się do Nevio, z kolei on spojrzał na swojego ojca, a następnie odwrócił się i wszedł do domu. Dźgnięcie kogoś nożem w plecy było haniebnym czynem i do tej pory nigdy tego nie rozważałem, ale w tej chwili taka myśl przemknęła mi przez głowę. Świat byłby piękniejszy bez tego pojebańca.

Będąc dzieckiem Remo Falconego oraz wnukiem Benedetto Falconego, zapewne po prostu nie dało się być zdrowym psychicznie. Nie poznałem jeszcze rodzeństwa Nevio, lecz z pewnością nie byli normalniejsi od niego.

Razem z tatą ruszyliśmy długim korytarzem przed siebie, podążając za rodziną Falcone. Wkrótce wyminęliśmy coś, co wyglądało na ogromny salon, aż wreszcie dotarliśmy do dużego gabinetu, którego okna były zasłonięte roletami. Rozejrzałem się szybko dookoła. Biurko nie sprawiało wrażenia, jakby ktokolwiek z niego korzystał. Nie było na nim widać żadnych oznak użytkowania, w przeciwieństwie do kanap i worka treningowego. Powstrzymałem się od komentarza.

– Chcecie porozmawiać o możliwości przeprowadzenia przez nasze terytorium dróg transportowych dla narkotyków, zgadza się? – zapytał Nino, który przysiadł na krawędzi biurka.

Podobało mi się to, że od razu przechodzi do rzeczy. Dzięki temu mogliśmy darować sobie te nieszczerze uprzejmości, których wszyscy nie znosiliśmy.

– W rzeczy samej. Nawet jeśli obecnie trudno zaliczyć Teksas do waszego terytorium – odparł tata.

Usta Remo rozciągnęły się w pełnym napięcia uśmiechu.

– Należy bardziej do mnie niż do kogokolwiek innego.

– Powiedz to meksykańskiemu kartelowi oraz przypadkowym gangom motocyklowym, które atakują wszystkie dostawy narkotyków.

– Przypadkowe gangi motocyklowe powstały w wyniku spraw związanych z Famiglią, nie Camorrą – stwierdził Nino.

Zacisnąłem szczękę. Było trochę racji w tym, co mówi. To, że Marcella zakochała się w motocykliście, który ją porwał, niepotrzebnie skomplikowało sprawy, ale...

Nevio uśmiechnął się przebiegle i oparł o ścianę, krzyżując ręce na piersi.

– Tak się dzieje, kiedy jakaś kobieta rozłoży nogi przed nie tym facetem, co trzeba, i rodzina nie wypruje mu flaków, tak jak powinna.

Zrobiłem krok w jego stronę, a moja ręka drgnęła, zbliżając się do noża, i w tym samym momencie mój tata warknął:

– Ostrożnie.

– Nevio – zwrócił się Remo do syna głosem, który sprawił, że przeszył mnie dreszcz.

Nino stanął między nami a swoim bratem i bratankiem.

– Nie spotkaliśmy się tutaj po to, żeby dyskutować o decyzjach podjętych w przeszłości. Mamy znaleźć rozwiązania na przyszłość.

– Skoro już mowa o przyszłości: jak się ma twoja cudowna narzeczona? – zapytał mnie od niechcienia Nevio. W jego spojrzeniu widziałem błysk szyderstwa. – Nie mogę się doczekać twojego ślubu. To będzie największe wydarzenie tej dekady oraz zwieńczenie najpiękniejszej historii miłosnej naszych czasów.

Uśmiechnąłem się okrutnie.

– Kiedy podtrzymasz rodzinną tradycję i sam porwiesz jakąś biedną kobietę, żeby wziąć ją za żonę? Bo zapewne tylko w ten sposób znajdziesz sobie jakąś kobietę, która będzie tolerowała twoje szaleństwo.

Nevio rzucił się na mnie i choć się tego spodziewałem, zrobił to z taką siłą, że straciłem równowagę. Członkowie rodziny Falcone nie lubili, gdy przypominało im się o tym, jak Remo porwał Serafinę w dniu jej ślubu.

Wpadliśmy na ścianę i krew napłynęła mi do ust, kiedy niechcący przygryzłem sobie język. Widząc znajomy błysk w dłoni Nevio, sam wyciągnąłem nóż. Wtedy ktoś przycisnął rękę zgiętą w łokciu do mojego gardła, odciągając mnie do tyłu. W tym samym momencie Remo złapał syna za szyję, ściągając go na kolana.

Znów zostałem popchnięty na ścianę, a sekundę później tata przycisnął przedramię do mojego gardła, oddychając ciężko. Jego oczy płonęły ledwie powstrzymywaną wściekłością.

Remo wciąż trzymał syna na klęczkach, szepcząc mu coś do ucha. Nevio spuścił wzrok, skinął głową, a następnie puścił nóż, uśmiechając się jak szaleniec. Wystarczyło go tylko odpowiednio pomalować i mógłby robić za Jokera w kolejnym filmie o Batmanie.

– Amo – warknął tata, co sprawiło, że ja też puściłem nóż. Spojrzał mi w oczy, zmuszając mnie do skupienia się na nim. – Masz się wycofać, rozumiano?

Pokiwałem niechętnie głową, a on powoli zabrał rękę z mojej szyi, nadal przyglądając mi się tak, jakbym zaraz znów miał stracić nad sobą kontrolę. Prawdę mówiąc, niewiele brakowało. Powstrzymywał mnie jedynie fakt, że Nevio jest odwrócony plecami. Gdybym musiał patrzeć mu teraz w twarz, toby mi odwaliło.

Tata odwrócił się do Remo, który wyglądał, jak gdyby sam chciał nas zabić. Tylko Nino wydawał się kompletnie obojętny na to, co się właśnie wydarzyło. Ale nie dałem się zwieść jego beznamiętnemu wyrazowi twarzy. Potrafił zabić kogoś z taką samą łatwością co reszta członków rodziny Falcone, jeśli miał ku temu powód.

Tata odchrząknął.

– To, co mój syn powiedział na temat twojej żony, było niestosowne.

– Twój syn nie wygląda, jakby żałował swoich słów. Obrażanie *capo* na jego terytorium jest dziwnym sposobem na to, by okazać chęć zachowania pokoju.

– Nie obraziłem ciebie, tylko twojego syna, a on nie jest jeszcze *capo*.

– Gdybym nim był, już byłbyś martwy – wymamrotał Nevio, znów zerkając na mnie.

Remo gestem nakazał mu usiąść na kanapie, a on to zrobił. Oparł jeden z gланów, które miał na stopach, na kolanie, po czym zaczął przesuwając czubkiem noża po boku podeszwy.

Tata spojrział na mnie znacząco, jasno dając mi do zrozumienia, że mam stąd w tej chwili wyjść.

– Muszę się odlać – oznajmiłem najgrzeczniej, jak umiałem.

Remo zmrużył powieki.

– Tylko się nie zgub.

Wyszedłem z pomieszczenia, zirytowany tym, że mój ojciec miał zaraz całować ich dupy. Podtrzymywanie rozejmu z Camorrrą byłoby bez sensu, gdyby nie mogli zagwarantować nam bezpieczeństwa naszych dostaw narkotyków na drogach biegnących przez ich terytorium. Teraz, kiedy Nevio zaczął przejmować część obowiązków, spoufalanie się z nimi było ryzykowne.

Zrobiłem głęboki wdech. Musiałem się ogarnąć. Tata chciał pokoju, więc dopóki znajdowaliśmy się na terytorium Camorrry, powinienem zachować, kurwa, zimną krew. A ponieważ tak naprawdę nie chciało mi się szczać, ruszyłem przed siebie korytarzem i wszedłem do tego ogromnego salonu, po którym następnie rozejrzałem się z zaciekawieniem. Nikogo tu nie było. Tak jak powiedział tata: Remo przeniósł narażonych na niebezpieczeństwo członków rodziny Falcone w bezpieczne miejsce.

Prychnąłem, kręcąc głową. Zaufanie i bezpieczeństwo, co za stek bzdur. Mój wzrok powędrował na drzwi francuskie wychodzące na rozległe ogrody na tyłach domu. Chmury wisiały nisko na niebie i padała lekka mżawka, która według standardów stanu Nevada zapewne oznaczała ulewę. Nienawidziłem tego jałowego krajobrazu oraz desperackiej energii panującej w Las Vegas. Wyszedłem na zewnątrz i zrobiłem głęboki wdech, zaciągając się świeżym powietrzem. Może to pomoże mi się uspokoić.

Z oddali dobiegł mnie jakiś dźwięk. Nie miałem pojęcia, co słyszę, więc poszedłem prowadzącą lekko w dół ścieżką z płytek

z gładkiego, białego marmuru w kierunku niewielkiego domu. Stał przy basenie, ale raczej nie pełnił funkcji domku plażowego. Moja biała koszula już zdążyła przemoknąć od mżawki i przylgnęła do klatki piersiowej, a skórzane buty szybko pokryły się błotem, lecz ja dalej szedłem za tym dźwiękiem. Wreszcie dotarłem do przeszklonych drzwi, które były uchylone na tyle, że usłyszałem wydobywającą się z budynku muzykę klasyczną.

Za zaparowanym szkłem poruszała się jakaś sylwetka. Napędzany ciekawością, wsunąłem dłonie w szczelinę w drzwiach i rozsunąłem je. Zamarłem.

W domku tańczyła dziewczyna ubrana w jasnoróżową spódniczkę z tiulu. Pogrążona we własnym świetle, tańczyła tak, jakby grawitacja nie istniała. Czarne włosy miała zebrane w kok na czubku głowy i tylko kilka loków opadało jej na twarz. Przypominała laleczkę, którą ktoś ożywił. Miała usta w kształcie serca, skórę gładką i jasną jak porcelana oraz rysy twarzy kojarzące się z wróżką.

Ta dziewczyna kogoś mi przypominała, ale nie wiedziałem kogo.

Była zatracona w muzyce i chyba nie zdawała sobie sprawy, że tu przyszedłem. Miała zamknięte oczy. Po prostu nie mogłem oderwać od niej wzroku, choć nigdy nie sądziłem, że spodoba mi się balet. W głowie miałem kompletną pustkę, serce zaczęło mi bić wolniej, a każda myśl o przemocy znikła. Powoli zacząłem wchodzić do pomieszczenia, przyciągany jakąś nieznaną siłą.

Nagle w pobliżu rozbrzmiało szczekanie, wrywając mnie z transu. Dziewczyna szybko uniosła powieki, a kiedy odwróciła się w moją stronę, potknęła się. Miała oczy w kolorze gorzkiej czekolady. Przypomniały mi one o osobie, która znajdowała się na szczycie mojej listy ludzi do zabicia, gdyby pokój z Camorą kiedykolwiek się zakończył. O Nevio pierdolonym Falconem.

A więc to musiała być jego siostra bliźniaczka, Greta Falcone.

Jej twarz wykrzywiła się w przerażeniu.

– Nie!

Spiąłem się, unosząc ręce. Nie dała mi czasu na wyjaśnienia. Zamiast tego prędko mnie wyminęła, przebiegając na tyle daleko, żebym nie mógł jej złapać, i zostawiła za sobą jedynie woń wanilii. Gdy okręciłem się na pięcie, zauważyłem, jak wbiega po wyłożonej

marmurowymi płytkami ścieżce prowadzącej do rezydencji z prędkością, jakiej nie spodziewałbym się po kimś tak drobnym.

– Kurwa!

Czy ja właśnie przeraziłem Gretę Falcone na tyle, że teraz uciekała przede mną z krzykiem?

Remo Falcone nie da mi ani chwili na wyjaśnienia. Po prostu właduje mi kulkę w łeb. Chyba że wcześniej zrobi to mój tata.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Amo

Pognałem za Gretą. A ponieważ miałem znacznie dłuższe nogi od niej, szybko znów ją zobaczyłem i ujrzałem, jak zbiega po schodach do piwnicy.

Bez namysłu zrobiłem to samo. Pewnie prowadziła mnie do lochów, w których jej zły brat bliźniak będzie mógł mnie torturować, ile dusza zapagnie.

– Zatrzymaj się! – krzyknąłem.

Ale Greta tego nie zrobiła. Zamiast tego skręcała w kolejne korytarze, aż zniknęła w jakimś pomieszczeniu. Wpadłem tam za nią, lecz ona już się odwróciła, by wybiec z pokoju. Nie zdążyłem się zatrzymać, co sprawiło, że wpadła na mnie, odbijając się od mojego twardego torsu jak piłka. Wyrzuciłem ręce przed siebie i ją przytrzymałem, żeby nie upadła. Jej ramiona były tak szczupłe, że moje palce złączyły się na nich. Spięła się, otworzyła szeroko oczy i rozchyliła wargi, po czym odskoczyła gwałtownie. Potknęła się i upadła.

Kiedy rozbrzmiał ogłuszający alarm, okręciłem się na pięcie. Nos mojego buta uderzył w drewnianą framugę, ale ja byłem zajęty próbami znalezienia sposobu na uciszenie tego wycia.

– Nie! – krzyknęła Greta, wskazując ciężkie, stalowe drzwi, które zamknęły się z głośnym szczękiem. Klawiatura znajdująca się w ścianie obok nich rozbłysła na czerwono, a potem zgasła. Kilka chwil później alarm został wyłączony.

– Co to ma, kurwa, być? – warknąłem.

Czy od początku taki był plan rodziny Falcone? Chcieli uwięzić mnie w tej celi w piwnicy? Czy to była pułapka?

Wtedy jednak przypomniałem sobie o czymś, a raczej o kimś.

Odwrociłem się i spojrzałem w dół, na dziewczynę kulącą się na podłodze.

Spojrzała na mnie ogromnymi, ciemnobrązowymi oczami. Jeszcze nigdy nie widziałem tak pięknej twarzy ani tak cudownych, ciemnych włosów. Była drobna, lecz otaczała ją porażająca aura, przez którą wydawała się większa.

Przyglądając mi się, Greta zmarszczyła brwi i wycofała się szybko. Wyglądała na bardzo zdenerwowaną. A więc wiedziała, kim jestem.

Nie mogłem przestać wpatrywać się w jej twarz w kształcie serca.

Jeśli to był plan Remo Falconego, z pewnością obrócił się on przeciwko niemu. Potrafiłem sobie wyobrazić, jak zareaguje, jeśli dowie się, że byłem tu sam z jego córką.

– Możesz otworzyć te drzwi? – zapytałem. Mój głos był zachrypnięty po tej pogoni, od adrenaliny oraz z powodu wcześniejszej kłótni.

Dłonie Greta zaczęły drżeć. Czy ona się mnie bała? To wydawało mi się niedorzeczne, bo przecież została wychowana przez Szaleńców z Las Vegas. Stale przebywała w otoczeniu okrutnych mężczyzn.

Ale ich znała, a mnie nie. Zapewne wiedziała tylko o mojej reputacji, która prawdopodobnie była przyczyną tego, że jej brat tak bardzo mnie nienawidzi. Czasami udawało mi się go przyćmić w kwestii brutalności.

– Nie musisz się mnie bać – powiedziałem cicho, łagodniejszym głosem. Nigdy wcześniej nie mówiłem do nikogo takim tonem i nie byłem pewien, czemu, do cholery, zrobiłem to akurat przy niej, ale po prostu nie chciałem, by się mnie bała.

Greta przechyliła głowę, przyglądając mi się w ciszy. Z jej ciała nie zniknęło napięcie.

– Wiem, kim jesteś – odparła. Dotknęła ucha, zerkając na klawiaturę, a następnie znów przeniosła wzrok na mnie.

– A ja wiem, kim jesteś ty, Greto, więc, naturalnie, jesteś ze mną bezpieczna. A poza tym nigdy nie skrzywdziłem kobiety i nie zamierzam tego zmieniać. Nie musisz się martwić.

– Nie boję się ciebie – oznajmiła. Szczerze w to wątpiłem, ponieważ widziałem, jak do tej pory się przy mnie zachowywała, ale

puściłem to kłamstwo mimo uszu. – Masz krew na twarzy i koszuli.

Dotknąłem ust, a gdy spojrzałem na palce, te były czerwone. Język. Zerknąłem w dół i na białym materiale zobaczyłem kilka plamek krwi, które powiększyły się po tym, jak zmokłem.

Nic dziwnego, że Greta uciekła z krzykiem. Pewnie pomyślała, że przyszedłem ją zamordować albo zrobić coś jeszcze gorszego. Potrafiłem sobie wyobrazić, czego naopowiadał jej na mój temat Nevio.

– Kurwa. – Podniosłem wzrok. Greta wciąż mi się przyglądała. – Przepraszam. Nie powinienem przy tobie przeklinać.

Czy ja naprawdę właśnie to powiedziałem?

– Na co dzień słyszę gorsze rzeczy – stwierdziła, rozluźniając się odrobinę.

– Nic dziwnego.

Wskazała moje usta i wstała.

– To sprawka Nevio?

– Nie. – Nie byłem pewien, czemu to powiedziałem, ale z jakiegoś powodu nie chciałem, żeby wiedziała, że nienawidzimy się z jej bratem. Gdyby zobaczyła nas w jednym pomieszczeniu, nie dałoby się tego ukryć, chociaż nie miałem pojęcia, dlaczego miałbym w ogóle próbować to robić.

Jedwabna wstążka jednej z jej baletek rozwiązała się i zaczepiła o drugą nogę, przez co Greta straciła równowagę. Wyciągnąłem rękę, by ją przytrzymać. Szeroko otwartymi oczami spojrzała na moje palce zaciśnięte na jej ręce, jakbym zaraz miał ją nimi udusić. Puściłem Gretę, kiedy miałem pewność, że nie upadnie. Tata strasznie by się wkurzył, gdybym wywołał wojnę z Camorrrą przez nieporozumienie. Remo i Nevio na pewno z radością wykorzystaliby taką sytuację, aby wypowiedzieć nam wojnę.

– Naprawdę nie musisz się mnie bać.

Dziewczyna uśmiechnęła się wstydliwie.

– Mówiłam ci już, że się ciebie nie boję. Zawsze czuję napięcie, kiedy muszę być przy kimś, kogo nie znam, szczególnie w miejscach, które same w sobie wzbudzają we mnie niepokój.

Przypomniały mi się plotki na temat jej fobii społecznej. Nigdy się nad tym za dużo nie zastanawiałem. W ogóle do tej pory nie

myślałem zbyt wiele o Grecie Falcone.

Przytaknąłem.

– Istnieje tylko jedno rozwiązanie naszego problemu: musisz wpisać kod i otworzyć drzwi.

Pokręciła głową, po czym zgięła się wpół, żeby zawiązać wstążkę wokół szczupłej kostki i łydki. Kompletnie zaskoczyła mnie tym ruchem oraz tym, jak wypięła tyłek.

– Nie mogę. Ktoś wprowadził gdzieś w domu zły kod, przez co włączył się alarm. Wszystkie automatyczne drzwi w domu zostały zamknięte.

Najwyraźniej zupełnie nie miała pojęcia, jaki daje mi widok. Z trudem przełknąłem ślinę, ponownie przeniosłem wzrok na klawiaturę, po czym zająłem się wciskaniem kolejno przycisków, ale nie włączyło się podświetlenie.

– Jak długo tu będziemy?

Dostrzegłem ją kątem oka, lecz znajdowała się jakieś pół metra ode mnie.

– Moja rodzina sprawdzi po kolei wszystkie drzwi, które zamknęły się automatycznie w rezydencji i piwnicach. – Umilkła i przygryzła wargę. – Nie mogę powiedzieć ci więcej.

Mógłbym cię do tego zmusić.

To była ważna informacja na temat bezpieczeństwa. Ale ja po prostu pokiwałem głową.

Nie mogąc się powstrzymać, znów zmierzyłem ją wzrokiem. Ledwo sięgała mi do piersi, a chłód panujący tutaj, w piwnicy, bardzo widocznie wpływał na jej ciało: na rękach miała gęsią skórę, z kolei twarde sutki napierały na opinający ją ciasno materiał trykotu.

Oderwałem od nich spojrzenie i odchrząknąłem, ponieważ zaschło mi w gardle.

– Dasz radę siedzieć w zamknięciu do czasu, aż ktoś otworzy te drzwi?

Posłała mi pełen wdzięczności uśmiech.

– Raczej nie mam wyboru, więc tak, poradzę sobie.

Z jakiegoś powodu ja też uniosłem kąciki ust, ale szybko zapanowałem nad uśmiechem. Co się ze mną, do cholery, dzieło?

– Z pewnością szybko nas znajdą.

Greta przyjrzała mi się z zaciekawieniem. Kiedy popatrzyłem jej w oczy, nie odwróciła wzroku, a później zmierzyła mnie spojrzeniem. Gdyby chodziło o jakąś inną dziewczynę, uznałbym, że mnie obczaja, jednak z nią naprawdę nie wiedziałem, jak jest.

– Jesteś nadzwyczaj wysoki i umięśniony.

Uniosłem szybko brwi i prawie się zaśmiałem. Jednakże nie miałem w zwyczaju śmiać się przy ludziach spoza rodziny, a już na pewno nie przy osobach, które w każdej chwili mogą przemienić się w moich wrogów.

– Dzięki? – odparłem, po czym zmrużyłem powieki. – Czy może właśnie mnie obraziłaś? Tak szczerze, to nie jestem pewien.

Greta przechyliła głowę, uśmiechając się tajemniczo.

– Nie chciałam cię obrazić.

– To był komplement?

– Stwierdziłam fakt.

– Stwierdziłaś fakt – powtórzyłem i pokręciłem głową, tłumiąc śmiech.

Greta przytaknęła i stanęła w kąciku.

– Chyba powinniśmy usiąść. Mam przeczucie, że to może chwilę potrwać.

Usiadła na podłodze po turecku, starannie przykrywając uda spódniczką, następnie spojrzała na mnie wyczekująco. Wskazałem wyściełane nosze, które wyglądały na znacznie wygodniejsze niż chłodna, kamienna podłoga, ale na twarzy Greta pojawiło się na ułamek sekundy przerażenie, więc podszedłem do niej. Usiadłem obok, choć na tyle daleko, by nasze ciała się nie stykały, i wyciągnąłem przed siebie nogi.

– Wiesz, do czego służy to miejsce, dlatego nie chcesz usiąść na noszach.

Chociaż nie byłem w podobnych pomieszczeniach w Nowym Jorku, potrafiłem rozpoznać komnatę tortur. Wskazywały na to zakrwawione pasy noszy, a także zestaw obcęgow, igieł i noży znajdujący się na niewielkim, metalowym stole na drugim końcu pokoju.

– Tak. Wiem, co to jest i do czego służą te nosze.

To była reakcja obronna. Grecie nie spodobało się, że skrytykowałem jej rodzinę. Powstrzymałem się od komentarza. Nie powinna słuchać tego, co myślałem na temat większej części członków klanu Falcone.

– Sądzisz, że tak bardzo się od nich różnisz?

Pod pewnymi względami tak było, ale pod wieloma innymi wcale. Grecie jednak chodziło o to drugie.

– Nie, i właśnie dlatego zastanawiam się, czemu się mnie nie boisz, tym bardziej że na ogół nie lubisz przebywać z nieznajomymi.

– Nie boję się ludzi, czuję przez nich tylko niepokój. I nie boję się ciebie, ponieważ... – Przyjrzała się mojej twarzy dłużej, niż było to stosowne, lecz nie przeszkadzała mi jej ciekawość. – Ponieważ po prostu w głębi duszy wiem, że nie muszę się ciebie bać.

Myślałem, że powie, że nie boi się mnie ze względu na swojego ojca. Bo przecież to on zaprosił tu mojego tatę i znajdowałem się na jego terytorium. Tymczasem – choć zapewne po części chodziło także o to – odpowiedź, jakiej mi udzieliła, była znacznie przyjemniejsza. Greta znów się uśmiechnęła. Objęła się rękami i potarła ramiona dłońmi. W pobliżu nie było niczego, czym mógłbym ją ogrzać. Mógłbym to zrobić jedynie własnym ciałem, ale to z najróżniejszych powodów nie wchodziło w grę.

– Zimno ci – wymamrotałem.

Greta zadrżała i zwinęła palce u stóp, a następnie znowu je wyprostowała, usiłując je ogrzać.

– Jest dobrze. Chociaż może mógłbyś zająć czymś moje myśli? – Przechyliła głowę i spojrzała na mnie zza niemożliwie długich rzęs.

Jak takie cudeńko może być spokrewnione z pieprzonym Nevio Falconem?

Kurwa, świetnie wiedziałem, czym mógłbym zająć jej myśli i odwrócić uwagę od tego, jak zimno tutaj jest.

Popatrzyłem na swoje ręce spoczywające luźno na kolanach. Nie miałem pojęcia, co dzieje się z moją głową, lecz to musiało się jak najszybciej skończyć.

To była Greta Falcone. Siostra bliźniaczka faceta, którego planowałem kiedyś zamordować. Córka mężczyzny, którego zapewne musiałbym zabić zaraz po tym.

Nie była dla mnie. Próbowałem znaleźć więcej powodów, żeby przestać tak o niej myśleć, ale jej wiek z pewnością nie był jednym z nich. Miała osiemnaście lat, więc dzieliło nas zaledwie cztery i pół roku.

A co z Cressidą?

– Co tutaj robisz? – zapytała Greta, wyrywając mnie z zamyślenia.

– Przyjechałem ze swoim ojcem na spotkanie – odpowiedziałem.

– Chcemy załatwić z twoją rodziną pewne interesy.

Nie miałem pojęcia, jak dużo wie na temat naszego rozejmu i ogólnie biznesu, dlatego nie wspomniałem o problemach z naszymi dostawami.

– Ale teraz nie jesteś na spotkaniu.

Spojrzałem jej w oczy i stłumiłem śmiech. Ten niski, gardłowy dźwięk zaskoczył nawet mnie.

– Atmosfera była nieco napięta, więc postanowiłem zaczerpnąć świeżego powietrza.

– Nevio lubi się bić.

Nie skomentowałem tego, ponieważ nie powinna słuchać rzeczy, które chciałem powiedzieć na temat jej brata.

– Nie wiedziałem, że tańczysz – odparłem, patrząc, jak prostuje palce u stóp i przeciąga szczupłymi palcami dłoni po tiulowej spódnicy. Do dzisiaj nie wiedziałem prawie niczego na temat Greta Falcone, więc moje słowa nie miały kompletnie żadnego sensu.

Jej rysy twarzy nabrały jeszcze większej łagodności, tylko podkreślając jej urok.

– Balet – powiedziała z oddaniem i umiłowaniem, jakby mówiła o swoim kochanku. Przyłapałem się na tym, że chciałbym, żeby kiedyś mówiła takim tonem o mnie. – A ty? Lubisz tańczyć? – zapytała, obejmując rękami nogi i kładąc brodę na kolanach.

– To zależy. Kiedy byłem młodszy, często chodziłem do klubów. Teraz już nie bywam w nich tak często. Ale ty pewnie nie nazwałabyś tego tańcem.

Zazwyczaj odwiedzałem te lokale z Maximusem w poszukiwaniu łatwych dziewczyn. O tym jednak z całą pewnością nie zamierzałem wspominać Grecie.

Spojrzała na mnie ze zmarszczonymi brwiami, jakby moje słowa nie miały do końca sensu.

– Czemu nie? To, że tańczę balet, nie oznacza, że nie doceniam innych stylów tańca. Jeśli tańczenie w klubach to twoja pasja, jest to równie istotna rzecz co mój taniec.

Moja pasja?

Gdy patrzyłem w te ciemne oczy, którymi Greta mi się przyglądała, jak gdyby naprawdę starała się dostrzec coś poza tym, co oczywiste, wiedziałem, że istnieje coś, co mogłoby stać się moją pasją.

– Nigdy nie oglądałem baletu – przyznałem.

Greta wyglądała na zasmuconą.

– Powinieneś kiedyś na jakiś pójść. Jest piękny.

– Pewnie tak – odparłem zachrypniętym głosem, wyobrażając sobie, jak Greta tańczy na scenie. Chociaż też bardzo nie podobała mi się myśl o tym, że miałyby tańczyć dla kogokolwiek poza mną.

Co, do cholery, było ze mną nie tak? Byłem zaręczony. Nie powinienem pragnąć, by Greta tańczyła tylko dla mnie. Nie mogłem jej mieć. Cressida prawdopodobnie przymknęłaby oko na moją zdradę – wystarczyła jej sama pozycja żony przyszłego *capo* – ale Greta nie zasługiwała na to, by być tą drugą w czyimś życiu. Taka kobieta powinna być czyimś numerem jeden, czyjąś królową.

Znów zadrżała. Gdy się jej przyjrzałem, dostrzegłem, że jej usta nabierają niebieskawego odcienia.

– Greta, ty marzniesz. Musimy coś z tym zrobić. – Wyprostowałem się, analizując dostępne możliwości. – Czy czułabyś się komfortowo, gdybyś położyła stopy na moich nogach? Nie dotknę cię w żaden niestosowny sposób, słowo honoru.

Te słowa wyszły z moich ust, zanim zdążyłem się nad nimi zastanowić. Po prostu wypadły, tak jak szklane oko jednego z motocyklistów, kiedy rozłupałem jego czaszkę siekierą.

Greta znów poruszyła stopami, rozważając położenie ich na moich nogach. I pomyśleć, że córka Remo Falconego właśnie wpatrywała się w miejsce, niedaleko którego znajdował się mój fiut...

– Tak mi się wydaje – stwierdziła powoli.

Zerknęła na mnie, a po chwili spojrzała mi w oczy. Nie byłem pewien, co takiego próbuje w nich dostrzec. Były tam głównie mrok,

wściekłość oraz pragnienie przemocy, ale pewnie jeśli ktokolwiek mógł coś takiego znieść, musiał być to członek rodziny Falcone. Dziewczyna zwróciła się w moją stronę i oparła szczupłe kostki o moje umięśnione uda. Jej pięty też spoczywały na moich nogach. Przez moment wpatrywałem się w jej stopy. Ta chwila wydawała się tak nierealna, że przez głowę przemknęła mi myśl, że może jednak Nevio wpakował mi nóż pod żebra i tkwiłem w jakimś dziwnym zawieszaniu pomiędzy życiem a śmiercią.

– A teraz, co zrobimy z resztą twojego ciała? – zacząłem się zastanawiać. Zasugerowanie, żeby usiadła mi na kolanach i pozwoliła się objąć, było, naturalnie, oczywistym rozwiązaniem, lecz miałem jeszcze resztki rozumu.

– Mógłbyś mi oddać swoją koszulę – odparła, jakby to nie było nic takiego.

Uniosłem brew.

– Nie mam nic pod nią.

– Och – wyszeptała, kręcąc głową. – Wtedy z całą pewnością byłoby ci za zimno.

Zastanawiałem się, jakim cudem zachowała taką niewinność, mieszkając pod jednym dachem z Szaleńcami z Las Vegas.

Wyciągnąłem koszulę ze spodni, po czym zacząłem ją rozpinać. Greta patrzyła na moje ruchy z niesamowitym zaciekawieniem przemieniającym się powoli w fascynację. Gdy rozsunałem koszulę, odsłaniając klatkę piersiową, przesunęła wzrokiem po mięśniach torsu i brzucha. Jej spojrzenie zdawało się rozpalać moją skórę. Wkrótce krew napłynęła do miejsca, w którym nie powinno jej być, gdy przebywałem sam z tą dziewczyną. Zsunąłem koszulę z ramion, a potem nachyliłem się i ostrożnie zawiesiłem ją na barkach Grety. Była na nią zdecydowanie za duża i zakrywała także jej uda. Ale Greta owinęła się nią szczelniej, zrobiła głęboki wdech, po czym zerknęła na mnie, uśmiechając się uroczo.

– Dziękuję. Twoja koszula ładnie pachnie.

– Pachnie mną – odparłem, jakby ostatnia komórka opuściła mój mózg.

Nie skomentowała tego, tylko z radością otuliła się moją koszulą.

Nie mogłem przestać się w nią wpatrywać. Świadomość, że jest okryta czymś, co jeszcze przed chwilą miałem na sobie, i że wkrótce będzie pachnieć mną... Kurwa, czułem pieprzoną ekstazę, kiedy o tym myślałem.

Przycisnęła policzek do kolan i znów przesunęła wzrokiem po moim ciele, zatrzymując go na tatuażu Famiglii znajdującym się tuż nad sercem.

– To twój jedyny tatuaż?

– Tak, i nie zamierzam mieć ich więcej.

Jej spojrzenie powędrowało niżej, na cienkie blizny na żebrach. Dotknąłem ich, zastanawiając się, czemu akurat one przykuły jej uwagę. Miałem więcej podobnych na rękach, brzuchu i plecach.

– Ładne są.

To była najdziwniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek usłyszałem na temat swoich blizn. Wyrwał się ze mnie niski śmiech, który szybko powstrzymałem.

– Rzeczywiście, Maximus ma dar do tworzenia ładnych blizn.

Greta zmrużyła odrobinę oczy, jakby próbowała coś rozgryźć.

– Był twoim przyjacielem.

– Jest moim przyjacielem – poprawiłem ją.

– Wciąż się przyjaźnicie?

– W rzeczy samej. On ma podobne blizny, chociaż, oczywiście, nie tak ładne – zażartowałem.

Greta się zaśmiała, a wtedy coś poruszyło się w głębi mojego brzucha. Pomimo chłodu, jaki panował w celi, zrobiło mi się zajebiście gorąco.

– Czemu robiliście sobie krzywdę?

– Torturowaliśmy siebie nawzajem, żeby się wzmocnić. On będzie pracował jako egzekutor ze swoim ojcem.

– Och, Maximus to mój kuzyn.

Zawsze zapominałem o tym, że Maximus jest spokrewniony z rodziną Falcone, ponieważ jego ojciec to przyrodni brat Remo. Nawet teraz nie potrafiłem tego pojąć. Tata kazał mi nie wspominać przy rodzinie Falcone o Growlu czy Maximusie. Jednakże Greta najwyraźniej nie miała nic przeciwko temu.

– Staliście się dzięki temu silniejsi? – zapytała. Brzmiała na szczerze zaciekawioną.

– Tak. Ale od tamtego czasu walczyliśmy razem z wieloma przeciwnikami i poznaliśmy znacznie większy ból od tego, jaki może zadać przyjaciel nożem.

Jej wzrok powędrował na drzwi i przygryzła wargę. Poruszyła palcami u stóp, chociaż chyba nie zdawała sobie z tego sprawy. Kiedy ująłem je w dłoń, poczułem, jakie są lodowate. Greta odwróciła głowę w moją stronę i spojrzała na mnie pytająco.

Uniosłem dłonie. Nie powinienem był jej dotykać bez jej zgody.

– Nie, to było przyjemne.

Zrobiło mi się ciepło na sercu. Znów złapałem za jej małe stopy, licząc, że uda mi się ogrzać je dłońmi.

– Znosisz moją bliskość lepiej, niżbym się tego spodziewał. Wcześniej na mój widok uciekałaś z krzykiem.

Przechyliła głowę. Zmarszczyła brwi, jakby usiłowała rozwiązać jakieś trudne równanie, po czym znowu oparła brodę o kolano i zrobiła głęboki wdech, napawając się zapachem mojej koszuli.

Kurwa.

– Nie wiem, co w sobie masz, ale... – Wzruszyła delikatnie ramionami i nie dokończyła zdania. Zamiast tego rozpromieniła się, rozbawiona. – I nie uciekałam przed tobą. Kiedy otworzyłeś drzwi mojego studia baletowego, Momo z niego uciekł. Próbowałam go złapać. Właśnie dlatego biegłam tak szybko.

Popatrzyłem na nią, nie pojmując, o czym mówi. Czym, do cholery, był Momo? Ona chyba zauważyła, że jej nie zrozumiałem, ponieważ po chwili dodała:

– Chodzi o mojego psa. Boi się wszystkiego, a ty musisz stanowić przerażający widok dla małego psa. – Umilkła. – I zapewne także dla wielu ludzi.

Pokręciłem głową, znów bliski śmiechu.

– Mam nadzieję, że nic mu nie jest – oznajmiła.

– Na pewno uciekł do twoich bliskich.

– Boi się prawie całej mojej rodziny.

Mądry pies.

– Mógłby jedynie pobiec do Kiary, ale ona siedzi w bibliotece w swoim skrzydle, więc raczej by do niej nie dotarł.

– Jednak nie może uciec z posiadłości, prawda?

– Nie, ale mogłaby mu się stać krzywda, gdyby spróbował. – Westchnęła. – Masz szczęście, że nie było tam ze mną mojego cane corso, Beara. On od razu by cię zaatakował.

Zakładałem, że cane corso to jakaś rasa psów, choć nigdy o niej nie słyszałem, mimo że przyjaźniłem się z Maximusem. Jego rodzina prowadziła schronisko dla zwierząt, które były maltretowane. Rottweilery, pitbulle, buldogi...

– Jeśli jest rozmiarów rottweilera, tobym sobie z nim poradził.

– Zabiłbyś go? – Słyszac smutek w jej głosie, pokręciłem głową.

– Tylko jeśli nie miałbym innego wyjścia. Mam doświadczenie w poskramianiu takich bestii. Próbowałbym go przycisnąć do ziemi i przytrzymać. Ale udałoby mi się to, tylko jeśli nie waży więcej niż pięćdziesiąt pięć kilogramów, bo wtedy miałbym czterdzieści pięć kilo przewagi nad nim.

– On składa się z samych mięśni.

– Ja też.

Przesunęła wzrokiem po moich mięśniach, a na jej policzkach pojawił się delikatny rumieniec.

– No.

– Jesteś komuś obiecana? – Te słowa wystrzeliły z moich ust szybciej niż pocisk z mojej półautomatycznej broni.

Greta zmarszczyła brwi, jak gdyby nie do końca rozumiała pytanie. Ja również go nie rozumiałem.

– Nie – odpowiedziała, jakby to było coś oczywistego. I może to rzeczywiście było oczywiste. Zważając na fakt, jak szalony był jej brat bliźniak oraz reszta klanu Falcone, trzeba było mieć jaja wielkości stanu Nevada, żeby poprosić Gretę o rękę. – Nigdy nie poznałam nikogo, kto by mnie tak zainteresował. – Na chwilę się zamyśliła, po czym znów spojrzała mi w twarz. – A ty? Jesteś komuś obiecany?

– Nie – odparłem bez zastanowienia.

Dlaczego skłamałem? Wiadomość o moich zaręczynach z pewnością dotarła także do Las Vegas i jeśli dobrze pamiętałem,

cała rodzina Falcone była zaproszona na mój ślub. Z drugiej strony Greta wyglądała na kogoś, kto żyje we własnym świecie. W ostatnich latach nie widziałem jej na żadnym przyjęciu. Nie byłem pewien, czy w ogóle kiedykolwiek wcześniej ją widziałem.

Może naprawdę nie wiedziała o Cressidzie. I chciałem, by tak zostało, chociaż nie miałem cierpliwości odkrywać czemu.

Nie wiedziałem, ile czasu siedzimy już zamknięci w tej celi – mogła minąć zarówno chwila, jak i cała wieczność – jednak zdawałem sobie sprawę, że nie chcę, by to się kiedykolwiek skończyło. Rozmowa z Gretą wydawała się czymś całkowicie naturalnym.

Jej wzrok powędrował na moją twarz.

– Nigdy nie wyobrażałam sobie, jak to jest się z kimś całować. Ale teraz, gdy poznałam ciebie, myślę, że chyba mogłabym mieć kiedyś swój pierwszy pocałunek.

Moje mięśnie się napięły, a serce załomotało mi w piersi. Wbiłem spojrzenie w Gretę. Ona ze mną nie flirtowała, jej mowa ciała nie wskazywała na to, że chciałyby, żebym pocałował ją teraz, lecz wypowiedziane przez nią słowa wywołały we mnie tsunami uczuć, nad którym nie potrafiłem zapanować.

Co, do cholery?

Usłyszałem kliknięcie i dostrzegłem, że klawiatura w ścianie rozbłysła najpierw na czerwono, a następnie na zielono. Gdy drzwi otworzyły się z rozmachem, do celi wszedł Nino, a za nim wysoki chłopak o włosach w kolorze miodowego blondu oraz przenikliwych, niebieskich oczach, ubrany w czarną koszulkę bez rękawów, przez co widać było jego pieprzony tatuaż Camorry i kilka innych tatuaży. Jakby to sobie wcześniej przećwiczyli, obaj unieśli brew, a gdy na mnie spojrzeli, odniosłem wrażenie, że zostałem wrzucony do lodowatej wody.

No i się zaczęło...

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Greta

Alessio i Nino weszli do celi, a ja uśmiechnęłam się do nich z wdzięcznością. Choć bardzo lubiłam rozmawiać z Amo, z każdą chwilą coraz bardziej martwiłam się o Momo. Ostatnio, kiedy uciekł, znalezienie go zajęło mi ponad jeden dzień. Kulił się za szafką w piwnicy.

Alessio wyciągnął ze skórzanej kabury przy pasku sztylet ze stali damasceńskiej, a wtedy Amo zdjął moje stopy ze swoich ud i wstał. Bez zastanowienia zaczęłam mu się przyglądać – jego długim, umięśnionym nogom, cienkiej ścieżce ciemnych włosów ciągnącej się do pępka oraz twardym mięśniom brzucha. Następnie przesunęłam wzrokiem po wydatnym podbródku i twarzy o ostrych rysach. Był piękny, a nigdy wcześniej nie myślałam tak o żadnym mężczyźnie.

– Zakładam, że masz rozsądne wytłumaczenie tego, co się tutaj dzieje – powiedział powoli Nino.

Odwróciłam się do niego, chociaż jego ton wskazywał, że nie zwraca się do mnie.

Kiedy zobaczyłam wyraz twarzy wuja, natychmiast wiedziałam, że Amo ma kłopoty. Ani na chwilę nie odrywając spojrzenia od Amo, Alessio podszedł do mnie pewnym krokiem i wyciągnął wolną rękę. W drugiej wciąż trzymał sztylet skierowany w stronę Amo. Pomógł mi wstać i tym razem nie puścił mnie od razu, a zamiast tego odciągnął od Amo. Koszula zsunęła się z moich ramion, po czym upadła na podłogę, a ja szybko zatęskniłam za jej ciepłem i przyjemnym zapachem.

Alessio spojrzał na mnie przeszywającym wzrokiem.

– Zrobił coś?

Zmarszczyłam brwi.

– Oddał mi swoją koszulę.

– Nie masz ran? – zapytał Nino, wciąż patrząc na Amo, chociaż jeszcze żaden z nich nie wyciągnął broni.

Kiedy pociągnęłam Alessio za dłoń, kuzyn wreszcie mnie puścił.

– Zimno mi.

Alessio przyjrzał się moim rękom, gardłu i ubraniom. Nie miałam pojęcia, czego szuka.

– Nie ma siniaków, a ubrania są całe.

Amo westchnął, po czym skrzyżował ramiona na szerokiej klatce piersiowej, co sprawiło, że bicepsy ładnie się napięły.

– Niczego nie zrobiłem. Mężczyźni z rodziny Vitiello nie krzywdzą kobiet, w przeciwieństwie do co poniektórych – podkreślił dwa ostatnie słowa. – Spotkałem Gretę w ogrodzie, kiedy wyszedłem z domu, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza, a ona poprosiła mnie o pomoc w złapaniu Momo. Pies uciekł do piwnicy, więc tu zeszliśmy. Wtedy włączył się alarm i zostaliśmy zamknięci. Grecie było zimno, więc oddałem jej swoją koszulę. Koniec historii.

Zerknęłam na Amo. Miał surowy wyraz twarzy i wyglądał, jakby mówił prawdę, chociaż ta wyglądała trochę inaczej. Pewnie w oszukiwaniu najważniejsze było to, żeby ukryć kłamstwo za częściową prawdą. Dobrze mu to wyszło.

Ja nie okłamywałam członków swojej rodziny. Nigdy.

Nino podszedł do mnie, zasłaniając przed Amo, przez co musiałam spojrzeć mu w oczy. Alessio też mnie obserwował, jakby to była inkwizycja hiszpańska. Była to fascynująca część historii, o której nie potrafiłam czytać po tym, co widziałam. Nino złapał mnie za nadgarstek.

– Czy właśnie tak było?

– Tak – odpowiedziałam od razu.

Poczułam bolesny ucisk w piersi z powodu wyrzutów sumienia, ale powiedziałam to bez wahania, nadal wpatrując się w twarz Nino. Nie byłam pewna, czemu skłamałam, lecz chyba po prostu chciałam ochronić Amo i wiedziałam, że on skłamał, ponieważ poczuł się zagrożony. Próbowałam pocieszyć się myślą, że pewnie ochroniłam też Nino i Alessio, bo gdyby zaatakowali Amo, prawdopodobnie, nawet pomimo swojego doświadczenia w walce, oni też odnieśli

obrażenia. Amo sprawiał wrażenie, jakby sam potrafił dobrze walczyć.

Nino przyglądał mi się jeszcze przez pewien czas, aż wreszcie skinął z zadowoleniem głową i puścił mój nadgarstek.

– Radzę ci włożyć koszulę – zwrócił się do Amo.

Ten pokręcił głową, mamrocząc pod nosem przekleństwo, następnie schylił się, podniósł koszulę i ją na siebie wciągnął.

Alessio zrobił krok w jego kierunku, przekręcając sztylet w dłoni.

– Masz cholernie dużo szczęścia, że to my was znaleźliśmy, a nie Nevio. On nie poczekałby na wyjaśnienia.

Amo pewnymi ruchami zapiął guziki, spoglądając na mojego kuzyna niemal ze znużeniem. Alessio był od niego trochę niższy, chociaż już teraz, w wieku siedemnastu lat, mierzył metr osiemdziesiąt pięć. Amo natomiast miał pewnie jakiś metr dziewięćdziesiąt pięć wzrostu i patrzył na niego z góry. Przez chwilę w celi panowała kompletna cisza.

– Chodźmy na górę. Musimy wszystkim powiedzieć, że cię znaleźliśmy – oznajmił Nino, po czym gestem przywołał do siebie Amo. – Ty wyjdiesz pierwszy.

Kiedy Amo nas wymijał, zerknął na mnie, a ja wstrzymałam oddech, chociaż nie wiedziałam czemu. Gdy wreszcie otrząsnęłam się z zamyślenia, zauważyłam, że Nino mi się przygląda. Posłałam mu szybki uśmiech. Wujek delikatnie dotknął mojego ramienia, nim wyszedł za Amo.

– Chodź, Greta – odezwał się Alessio, więc podeszłam do niego, a potem ruszyliśmy za Nino wolniejszym tempem. – Powiedział coś niestosownego?

– Na przykład co takiego? – zapytałam, wchodząc po schodach. Naprawdę nie miałam pojęcia, o co chodzi kuzynowi.

Alessio zatrzymał się na stopniu niżej, dzięki czemu nasze oczy znajdowały się niemal na tym samym poziomie.

– Coś związanego z seksem.

Wydułam wargi.

– Ty, Nevio i Massimo ciągle mówicie przy mnie o seksie.

– Ale nie mówimy takich rzeczy do ciebie – stwierdził, jakby to było coś oczywistego i jakbym była głupia, że tego nie wiem.

– Oczywiście, bo my jesteśmy spokrewnieni – podkreśliłam. – Jednak Amo i ja nie jesteśmy.

Alessio pokręcił głową, przysunął twarz do mojej, po czym wyszeptał ostrzegawczym tonem:

– Nie mów czegoś takiego przy Nevio, rozumiesz?

Zamrugłam, wpatrując się w niego.

– A co, jeśli zada mi to samo pytanie co ty?

– Wtedy udzielisz mu lepszej odpowiedzi. Powiedz mu, że wcale z nim nie rozmawiałaś albo że gadaliście o wacie cukrowej. Mam to gdzieś, tylko po prostu nie mów mu tego, co powiedziałaś mnie.

– Chcesz, żebym okłamała Nevio?

– Greta – odparł Alessio błagalnym tonem, chwytając mnie za ramiona, co sprawiło, że wiedziałam, że chodzi o coś ważnego. – Nevio tylko czeka na jakiś powód, by zabić Amo. I uwierz mi, zrobi to, jeśli odpowiesz mu tak jak mnie albo, jeszcze lepiej, poinformujesz, że Amo siedział obok ciebie na wpół nagi i masował ci stopy, podczas gdy ty wtulałaś się w jego koszulę.

– Przeinaczasz fakty.

– Nevio będzie miał gdzieś, czy fakty są przeinaczone, czy nie. On skupi się na wersji, która odpowie mu najbardziej. Nie będzie mógł nad sobą zapanować, nie będzie chciał się kontrolować.

Westchnęłam i pokiwałam głową. Nasza rozmowa została przerwana przez wujka Savio, który pojawił się nad nami.

– Twoja obecność jest wymagana, laleczko, więc skończ już gadać.

Alessio dał mi się wyminąć, więc moment później podeszłam do Savio. Mój prawie najmłodszy wujek był po trzydziestce i wciąż nazywał mnie laleczką. Nigdy tego nie rozumiałam, ponieważ lalki wyglądały na martwe i zazwyczaj przyprawiały mnie o dreszcze. Kiedy zapytałam, czemu według niego wyglądam, jakbym była martwa, zaczął śmiać się tak bardzo, że myślałam, że zemdleje. Nadal mówił na mnie „laleczka”, ale nie miałam nic przeciwko temu, ponieważ nie robił tego przez złośliwość.

Savio mnie objął, prowadząc w kierunku wspólnej części domu.

– Wszystko w porządku?

– Oczywiście, że tak – odparłam, na co pokręcił głową.

– To teraz musisz jeszcze przekonać swojego szalonego ojca.

Nie zdążyłam zapytać, co ma na myśli, bo ze wspólnej części domu dobiegły mnie podniesione głosy, przez co znów poczułam niepokój. Kiedy dotarliśmy do pokoju dziennego, zrobiło mi się trochę niedobrze, ponieważ panowało tam straszne napięcie. Tata stał naprzeciwko mężczyzny, który bardzo przypominał Amo, i obaj sprawiali wrażenie, jakby zaraz mieli zacząć się bić. Wyraz twarzy Amo wskazywał, że on sam jest gotowy się do nich przyłączyć. Chyba tylko Nino zachował zimną krew. Na szczęście nie widziałam tu nikogo poza nimi. Obecność Nevio i Massimo zapewne nie poprawiłaby sytuacji.

Gdy tylko tata mnie zauważył, odszedł od nieznanego.

– Nino przekazał mi, co mu powiedziałaś.

Nie odezwałam się, bo nie wiedziałam, co ojciec chce ode mnie usłyszeć. Nie miałam pojęcia, co mówił Nino, ale znając go, pewnie powtórzył moje słowa całkiem dokładnie.

– Porozmawiaj z Kiarą – oznajmił tata po tym, jak przyjrzał mi się uważnie.

Co oni wszyscy próbowali we mnie zobaczyć?

Spojrzałam na niego, zdziwiona.

– Czemu?

Lubiłam rozmawiać z Kiarą. Miałyśmy podobny światopogląd i bardzo mi się to podobało, lecz tym razem tata nie bez powodu kazał mi to zrobić.

– Remo – ostrzegł mojego ojca Nino. – Niczego po niej nie widać. Uspokój się.

Twarz Amo wykrzywiła się z wściekłości, tak samo jak jego ojca. Najwidoczniej oni, w przeciwieństwie do mnie, wiedzieli, o co chodzi. Jednak sądząc po minie Alessio, który wyglądał, jakby coś analizował, przynajmniej nie tylko ja nie miałam pojęcia, co się tutaj dzieje.

– Pójdziemy już, bo widzę, że zaraz skończy się to bardzo nieprzyjemnie – poinformował mężczyzna, który musiał być Luca Vitiello. Przyciskał rękę do klatki piersiowej Amo, jak gdyby bał się, że będzie musiał go przytrzymać.

Miałam od tego wszystkiego mętlik w głowie.

Nino trzymał tatę za ramię i mamrotał mu coś do ucha. Kiedy tata gestem przywołał mnie do siebie, od razu do niego podeszłam. Złapał mnie za brodę i spojrzał na mnie tak intensywnie, że z trudem utrzymałam z nim kontakt wzrokowy.

– Nic mi nie jest, tato. Tylko zmarzłam – zapewniłam, posyłając mu uśmiech.

Skinął głową, po czym zerknął na kogoś, kto znajdował się za mną.

– Możecie już iść.

– Nie prosiłem cię o zgodę – odparł Luca Vitiello.

Na widok wyrazu twarzy taty przeszył mnie dreszcz. Dotknęłam jego klatki piersiowej, a wtedy on znów spojrzał na mnie.

Nino zrobił krok do przodu.

– Powinniśmy kontynuować spotkanie jutro, kiedy już wszyscy się uspokoimy.

Amo się zaśmiał, ale to był zupełnie inny śmiech od tego, który słyszałam w piwnicy. Ten był ostry i szyderczy.

– I myślisz, że jutro będziemy spokojni?

– Wy potrzebujecie tego sojuszu bardziej niż my – warknął tata.

Spuściłam wzrok, starając się nie dopuścić do tego, żeby zawładnął mną niepokój. Było tu zbyt głośno, a ci wszyscy ludzie – ich ruchy, zapachy oraz głosy – sprawiali, że kręciło mi się w głowie. Pragnęłam znów znaleźć się w piwnicy.

Skupiłam się na marmurowej posadzce pod swoimi baletkami. Na tym, jaka jest twarda, solidna oraz chłodna. Zrobiłam bardzo powolny wdech i jeszcze wolniejszy wydech.

Dwa. Pięć. Siedem. Piętnaście. Dwadzieścia pięć. Pięćdziesiąt pięć. Siedemdziesiąt pięć.

Kiedy już powtórzyłam w myślach wszystkie swoje ulubione cyfry i liczby, trochę się uspokołam.

– *Mia cara?* – Cichy głos taty przebił się przez szum w mojej głowie. Podniosłam wzrok i zdałam sobie sprawę z tego, że zostaliśmy sami. Dotknął mojego policzka. – Jesteś zimna. Weź gorącą kąpiel.

– Nie wiem, gdzie jest Momo.

Zacisnął z niezadowoleniem usta. Nie przepadał za Momo. Chociaż to raczej nie miało związku z moim pieskiem, tylko bardziej

z tym, że tata nie lubił wielu rzeczy, zarówno w ludziach, jak i w zwierzętach.

– Najpierw weź kąpiel i się ogrzej. Jeśli nie znajdziemy go, zanim skończysz, będziesz mogła pomóc nam w poszukiwaniach.

Kiedy tata kazał komuś coś zrobić, nie zmieniał zdania. Pokiwałam więc głową.

– Gdzie są Nevio i Massimo?

Zazwyczaj brat trzymał się blisko mnie, szczególnie w tego typu sytuacjach. A ponieważ go tu nie było, oznaczało to, że tata kazał mu odejść. Jeśli Alessio się nie mylił, było tak z powodu Amo.

– Pomagają twojej mamie ujarzmić Giulio do czasu, kiedy będę mógł z nim porozmawiać.

– To przez niego włączył się alarm?

– A jak – wymamrotał Savio, wracając do wspólnej części domu. Za nim szli Alessio i Nino. Zapewne odprowadzili do drzwi Amo i jego ojca.

Poczułam ukłucie żalu, gdy zdałam sobie sprawę z tego, że nawet nie pożegnałam się z Amo. Czy będzie tu jutro?

Co dziwne, pragnęłam go znów zobaczyć.

Savio uśmiechnął się psotnie.

– Teraz, kiedy Nevio straszy miasto nocą, Giulio przejął po nim obowiązki domowego wichrzyciela.

– On ma dopiero sześć lat. Kiedyś w końcu przestanie sprawiać problemy – stwierdziłam, ponieważ chciałam ochronić młodszego brata przed niesprawiedliwym osądem.

– Wykap się. My poszukamy tego twojego psa – powiedział tata.

– Którego? – zapytał Savio. – Bo jeśli chodzi o tę brzydką bestię, nie zamierzam szukać jej w swoich nowych butach od Balenciagi.

– On rzuci się na twoje gardło, nie na sneakersy – odparł Alessio, a kącik jego ust się uniósł.

– To Momo uciekł, nie Bear.

– Źle, że zgodziłaś się na to, żeby sprowadziła te bestie do domu – oznajmił Savio.

– Nie zgodziłem się – odparł tata, zerkając na mnie z wyrzutem.

– Momo był ze mną w studiu, a Bear jest zamknięty w moim pokoju.

– No właśnie. I spotkała mnie bardzo miła niespodzianka, kiedy próbowałam sprawdzić, gdzie jesteś – powiedział powoli Nevio, wchodząc do pomieszczenia. Jego lewe przedramię pokrywała krew, ale ponieważ na nadgarstkach miał skórzane bransolety, nie widziałam, jak poważne są obrażenia.

Wystarczyły trzy duże kroki, by znalazł się przede mną. Spojrzeliśmy sobie w oczy.

– Nie zabiłeś go, prawda? – wyszeptałam drżącym głosem.

– Ten pies prawie rozszarpał twojego brata, a ty martwisz się o niego? – wymamrotał Alessio.

Zignorowałam go. Nevio wiedział, że umarłabym, gdyby coś mu się stało, jednak znałam go i zdawałam sobie sprawę, że nawet Bear nie miałby z nim szans.

– Skrzywdziłem go tylko na tyle, żeby mnie puścił – odpowiedział cicho.

Miałam pojęcie o tym, kim jest Nevio, i wiedziałam, że nikt nie musi zachęcać go do zabijania. Jedynie ze względu na mnie nie zabił Beara po tym, jak ten go zaatakował. Czasami odnosiłam wrażenie, jakbym to ja trzymała na smyczy mrok, jaki nosi w sobie Nevio, i gdybym kiedykolwiek wypuściła tę smycz z rąk... Nie chciałam nawet o tym myśleć.

Brat złapał za moją dłoń.

– Chodź. – Pociągnął mnie za sobą.

– Momo – powiedziałam, patrząc przez ramię na tatę.

– Znajdziemy twojego psa – zapewnił.

Nevio nie zwolnił, dalej ciągnąc mnie za sobą, aż dotarliśmy do mojego pokoju. Mój wzrok od razu powędrował na Beara, który leżał obok łóżka. Nevio przywiązał jego smycz do ramy. Na mój widok Bear zamerdał ogonem. Podeszłam do niego i podrapałam go po pyszczku, tak jak lubił.

– Jeśli to coś choćby na ciebie warknie, to to zabiję. Nawet ty mnie nie powstrzymasz – oznajmił brat, kiedy zatrzymał się obok mnie.

Mój piesek przestał merdać ogonem i zerknął na Nevio, ale nie zareagował w żaden inny sposób. Nie wiedziałam, co zrobił mój brat, lecz na pewien czas udało mu się zastraszyć Beara.

– Nigdy by tego nie zrobił – zapewniłam go żarliwie.

Nevio popatrzył mi w oczy.

– Za bardzo ufasz niebezpiecznym stworzeniom.

Uniosłam brwi, lecz on po prostu przyjrzał mi się uważniej, a jego spojrzenie stało się mroczniejsze.

– Alessio powiedział mi, że byłaś zamknięta w celi z Vitiellim.

Wstałam i przeszłam do łazienki. Z jakiegoś powodu nie miałam ochoty na tę rozmowę. Może dlatego, że wciąż pamiętałam, co mówił kuzyn.

Nie chciałam okłamywać swojego brata, ale wiedziałam też, że właśnie to należy zrobić.

– Porozmawiamy, jak już naleję wody do wanny i do niej wejdę.

Nevio został w mojej sypialni, a ja odkręciłam kran i się rozebrałam. Wycisnęłam do wody dużą ilość żelu pod prysznic, tak by bąbelki pokrywały całą jej powierzchnię, następnie weszłam do wanny. Syknęłam, kiedy poczułam szczypanie na skórze od różnicy temperatur.

– Greta?

– Nic mi nie jest. Możesz wejść.

Nevio wślizgnął się do łazienki, zamknął za sobą drzwi, po czym przysiadł na opuszczonej desce sedesowej i odwrócił się w moją stronę. Oparł się przedramionami o uda, a jego usta drgnęły, prawdopodobnie z bólu. Zerknęłam na jego zakrwawioną rękę.

– Powinieneś opatrzyć tę ranę.

– Powiedz mi wszystko, co on ci powiedział. Wszystko, co zrobił. Niczego nie pomijaj.

– Niczego nie zrobił, Nevio.

– Pozwól, że ja to ocenię – odparł surowym tonem. – Bez urazy, ale ty nie będziesz miała pojęcia, czy zrobił coś, czego nie powinien.

Zmrużyłam oczy.

– Nie jestem głupia ani też nie jestem dzieckiem.

– Nie, nie jesteś. Ale przez swoją dobroć i niewinność nie masz narzędzi do tego, by odpowiednio radzić sobie z kimś takim jak Amo Vitiello.

Rzadko kiedy złościłam się na brata. Pomimo bezpośredniego sposobu bycia oraz wulgarnego języka prawie nigdy mnie nie denerwował. Teraz jednak czułam, że zaczynam się irytować.

– A kim tak dokładnie jest?

Nevio spojrzał mi w oczy.

– Łowcą, pod wieloma względami.

Przez chwilę nie mogłam pojąć, o co mu chodzi, i najwyraźniej już samo to przekonało Nevio, że ma rację.

– Widzisz? Nawet nie wiesz, o czym mówię.

I wreszcie zrozumiałam.

– Chodzi ci o to, że Amo lubi zdobywać kobiety?

Nevio zaśmiał się mrocznie.

Nie wiedziałam, czemu to ma jakiegokolwiek znaczenie.

– Ty też to lubisz – dodałam.

– Ale ja nie mam wyznaczonej daty ślubu.

Poczułam bolesny ucisk w brzuchu.

– Ślubu?

– Odbędzie się w to lato.

Liczyłam, że nie widać po mojej twarzy, jaka jestem zdezorientowana. Czemu Amo skłamał? Powiedział, że nie jest nikomu obiecany, lecz skoro jego ślub miał się odbyć wkrótce, z całą pewnością był już zaręczony. Nie rozumiałam, dlaczego ta myśl tak mnie zasmuciła. Nie powinno mnie obchodzić, czy Amo jest w związku, czy nie.

Kiedy zdałam sobie sprawę z tego, że Nevio wciąż mi się przygląda, stwierdziłam rzeczowo:

– No to masz jeszcze mniej powodów do zmartwień. Skoro jest zakochany, na pewno nie będzie próbował podrywać mnie.

– Zakochany – prychnął Nevio. Pokręcił głową i wbił wzrok w zranioną rękę, jakby rozważał odcięcie jej sobie. Zaczął poluzowywać bransoletę gwałtowniej, niż było to konieczne. – On jej nie kocha. To jest małżeństwo aranżowane.

Nadal się zastanawiałam, czemu Amo mnie oszukał, i pewnie dlatego przy następnym pytaniu Nevio zapomniałam skłamać.

– Więc zachował dystans?

– Oddał mi swoją koszulę, żebym nie zamarzła.

Nevio skoczył na równe nogi i oderwał bransoletę od ciała, ponieważ ta do niego przywarła. I choć przy okazji zerwał kawałek

skóry, wyglądał, jak gdyby miał to gdzieś. Z otwartej na nowo rany popłynęła krew, która zaraz potem skapnęła na podłogę.

– Och, czyżby? – zapytał, odsłaniając zęby. Popatrzył na mnie, jakby chciał mną potrząsnąć, żebym nabrała rozumu, po czym odwrócił się na pięcie i podszedł do drzwi, zostawiając za sobą ślady krwi. – Mam gdzieś, co mówi tata. Zabiję go. Nie potrzebujemy pokoju.

– Nevio – powiedziałam, a on zatrzymał się z dłonią na klamce. Przywarłam do boku wanny, łapiąc za jej krawędź. – Nevio!

Odwrócił się do mnie i w jego spojrzeniu ujrzałam szal.

– Nie rób tego, okej? On mi pomógł. Było mi strasznie zimno. Poprosiłam go, żeby oddał mi swoją koszulę. Sam tego nie zaproponował.

Przez chwilę brat oddychał ciężko, lecz wreszcie znów do mnie podszedł i usiadł na opuszczonej desce sedesowej.

– Greta, musisz przestać być taka naiwna. Nie możesz prosić o coś takiego kogoś, kto nie jest członkiem Camorry. Nasi żołnierze się nas boją, ale Amo... – Znów zacisnął usta, a w jego oczach na nowo pojawiła się wściekłość.

– Nic mi nie jest, jasne? Jestem dobrze chroniona, wiesz o tym. – Wyciągnęłam rękę i postukałam palcami w jego lewą dłoń. – A teraz, proszę, pozwól, by Nino to obejrzał, zanim wda się zakażenie.

Nevio też spojrzał na swoje przedramię, jakby już zapomniał o ranie. Wyglądała tak okropnie, że nie miałam pojęcia, jakim cudem mu się to udało. Zrobił głęboki wdech.

– Okej. Ale to jeszcze nie koniec naszej dyskusji.

Uśmiechnęłam się do niego cierpliwie.

– Muszę się ubrać i znaleźć Momo.

Nevio znów się podniósł.

– Poszukam tego psa.

I po tych słowach wyszedł z łazienki.

Nie wspomniałam, że Momo nigdy nie dałby mu się złapać. Większość zwierząt unikała Nevio. Było w nim coś zbyt nieprzewidywalnego, zbyt szaleńczego. Westchnęłam i wstałam, czując, że już dobrze się rozgrzałam. Wróciłam myślami do Amo i zrobiło mi się jeszcze goręcej. Wbiłam wzrok w swoje odbicie

w lustrze wiszącym nad umywalką. Nigdy wcześniej nie zastanawiałam się, co ktokolwiek myśli o moim ciele, ale teraz było inaczej. Byłam ciekawa, co widzi Amo, kiedy na mnie patrzy.

Czemu? Czemu mnie to obchodziło? Podobało mi się moje ciało. Nie powinno mieć dla mnie znaczenia, jakie zdanie na jego temat ma Amo. Wtedy jednak przypomniało mi się to nieoczekiwane ciepło, jakie poczułam, gdy zdjął koszulę. Bo przecież to nie była pierwsza naga klatka piersiowa, jaką widziałam w swoim życiu. Mężczyźni z mojej rodziny ciągle chodzili po domu na wpół rozebrani, kiedy ćwiczyli albo szli na walkę czy na basen. Oni też byli wysportowani i codziennie trenowali.

Ale Amo...

Pokręciłam głową. Nie rozumiałam tego. Wcześniej nie czułam do nikogo pociągu. Nieczęsto miałam kontakt z ludźmi spoza własnej rodziny i nigdy nie spodobał mi się żaden celebryta ani nikt, kogo poznałam. Jednakże Amo mi się spodobał. Wiedziałam to po tym, jak reagowało na niego moje ciało.

I na myśl o jego szerokim torsie oraz szarych oczach poczułam nowe pragnienie, by siebie dotknąć. Czułam to w piersiach i tam na dole. Tego także do tej pory nie robiłam, ponieważ po prostu nie miałam takiej potrzeby. Przyjrzałam się swoim małym piersiom, na wpół zakrytym pianą, po czym przeniosłam wzrok niżej, między uda, gdzie czułam największe ciepło. Przesunęłam dłoń w kierunku podbrzusza, po czym musnęłam palcami włosy łonowe.

Ktoś zapukał do drzwi łazienki, więc szybko cofnęłam rękę.

– Mogę wejść? – zapytała Kiara.

– Chwileczkę – odpowiedziałam.

Szybko wyszłam z wanny, a następnie zarzuciłam na siebie miękki szlafrok. Kiedy otworzyłam drzwi, zobaczyłam przed sobą Kiarę. Zerknęła ze zmartwieniem na Beara.

– Nic mu nie jest?

Właśnie to w niej lubiłam.

– Chyba nie. Wydaje mi się, że Nevio uderzył go w głowę. Będę go obserwować.

Kiara przytaknęła i popatrzyła na mnie swoimi pełnymi dobroci, brązowymi oczami. Massimo miał taki sam kolor tęczy co matka,

ale pewnie niewiele osób potrafiło to dostrzec, ponieważ w jego spojrzeniu prawie nigdy nie było dobroci. Przez to jego oczy wydawały się zupełnie inne.

– Twój ojciec poprosił mnie, żebym z tobą porozmawiała – stwierdziła ostrożnie.

Podeszłam do łóżka, usiadłam na nim, a potem zaczęłam gładzić Beara palcami u stóp, gdyż przekręcił się na plecy i pokazał brzuch.

– Nie rozumiem czemu.

Kiara zajęła miejsce obok mnie. Przez dłuższą chwilę przyglądała mi się w milczeniu.

– Amo to okazały mężczyzna, a twój ojciec wie, jak okropnych czynów potrafią dopuścić się ludzie.

Przechyliłam w jej stronę głowę.

– Wiem, do czego są zdolni ludzie.

Widziałam, co mężczyźni z mojej rodziny robili niemal siedem lat temu, i nadal często śniło mi się to po nocach.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Miałam na myśli coś innego.

– Kiara, nie jestem w tym dobra.

Zaśmiała się cicho.

– Nino też nie i to pewnie jeden z powodów, dla których tu jestem.

– A jaki jest drugi powód?

Kiara spoważniała. W jej spojrzeniu ujrzałam udręczenie, jakiego jeszcze u niej nie widziałam.

– Nie możesz nigdy powiedzieć o tym Massimo ani Alessio.

– Okej – odparłam powoli.

– Kiedy byłam nastolatką, mężczyzna z mojej rodziny wykorzystywał mnie seksualnie, a ja, ze strachu i wstydu, ukrywałam to przed wszystkimi.

Od razu ją przytuliłam. Wtedy ona zrobiła wydech, odwzajemniła uścisk, po czym mnie puściła. Położyła dłoń na moim policzku.

– Dziękuję.

Pokiwałam głową i wreszcie zdałam sobie sprawę z tego, o co tu chodzi.

– Tak jak już mówiłam tacie i wszystkim innym: nic mi nie jest. Amo nie skrzywdził mnie w żaden sposób. Powiedziałabym tacie,

gdyby to zrobił. Wiem, że w Vegas nie muszę się bać. Wiem też, że nie miałabym się czego wstydzić.

– Nie utrzymałabyś tego w sekrecie, żeby ochronić go przed krzywdą, prawda? Znam cię.

– Nie zasługiwałby na moją ochronę, gdyby zrobił to, co zrobiono tobie.

Kiara uśmiechnęła się z dumą.

– To dobrze. Twój tata będzie z ciebie dumny.

– Ale byłyby jeszcze bardziej, gdybym nauczyła się bronić, tak jak zawsze tego pragnął.

– Ty nie potrafisz uciekać się do przemocy i Remo już się z tym pogodził. Zresztą i tak nie miałabyś szans w starciu z takim mężczyzną jak Amo.

Pokiwałam głową.

– Znaleźli już Momo?

– Nie, nadal go szukają.

– W takim razie ubiorę się i do nich dołączę. I powiedz tacie, że naprawdę nic mi nie jest. Nie chcę, żeby przeze mnie rozpętała się wojna.

– Nie dojdzie do tego – zapewniła Kiara.

Dziesięć minut później, już ubrana, zesłam do wspólnej części domu, gdzie Nino zakładał Nevio szwy. Mój brat rozmawiał z Alessio i Massimo, a wujek wsuwał igłę w jego skórę. Kiedy zobaczyłam swoich kuzynów, przypomniało mi się, że Kiara prosiła, żebym im o niczym nie mówiła. Nie rozumiałam, czemu nie chce, by się o tym dowiedzieli. Potrafili znieść wiele, zważywszy na to, co robili nocą.

– A ty dokąd? – zapytał Nevio, unosząc brew, gdy ruszyłam w kierunku ogrodu.

Momo mógł schować się gdzieś w krzakach. Na szczęście zawsze trzymał się z dala od basenów.

– Idę poszukać Momo.

– Zaczekaj na mnie. Nie chcę, żebyś wychodziła tam sama.

Spojrzałam na brata z niedowierzaniem. Zawsze robił wszystko, aby mnie chronić, ale to już była przesada.

– Nigdy go nie znajdę, jeśli będziesz przy mnie. Wiesz o tym.

– Ja z tobą pójdę – powiedział tata, wchodząc do pokoju dziennego. Pewnie przed chwilą skończył pouczać Giulio. Ostrzegawczo wytknął Nevio palcem. – A ty daj sobie założyć szwy. Jeśli stracisz rękę przez infekcję, nie daruję ci tego.

Podszedł do mnie. Dla Momo on i Nevio byli równie straszni, ale podobała mi się myśl, że spędzę trochę czasu z tatą.

Położył dłoń na moim ramieniu i wyszliśmy z domu. Teraz, wieczorem, było dosyć chłodno, więc otuliłam się mocniej kardiganem, a gdy to robiłam, przypomniał mi się miękki materiał koszuli Amo oraz jej zapach.

– Dokąd idziemy? – zapytał tata.

– Czasami ukrywa się w krzakach przy ogrodzeniu.

Przez moment szliśmy w milczeniu.

– Nie pozwolisz, żeby wybuchła wojna tylko dlatego, że jakimś cudem utknęłam w celi z Amo, prawda?

Tata zacisnął palce na moim ramieniu.

– Na dłuższą metę wojna jest raczej nieunikniona.

– Zginęłoby tak wielu ludzi, i to bez powodu.

Posłał mi dziwny uśmiech.

– Nie zginęliby bez powodu.

Westchnęłam. Nie chciałam wojny, z najróżniejszych przyczyn.

– Czy chciałbyś, żebym nauczyła się walczyć?

Tata już od dawna próbował nakłonić mnie do nauki walki, ale nie podobała mi się myśl o tym, że kiedykolwiek miałabym zdecydować się na przemoc. Dla mojej rodziny to zawsze był pierwszy wybór, lecz dla mnie to ostateczność.

Odwrócił mnie twarzą do siebie.

– Przez wiele lat bardzo mi na tym zależało, jednak teraz widzę, że ty nigdy nie będziesz wojowniczką, Greto, przynajmniej nie pod względem fizycznym. Nie chcę, żebyś uczyła się walczyć tylko po to, by mnie uszczęśliwić.

Krzaki na prawo od nas zaszeleściły i tata stanął przede mną, kładąc dłoń na nożu. Zmrużyłam oczy, starając się wyostrzyć wzrok

w półcieniu. Na górze ogrodzenia znajdowały się lampy i choć ich światło nie docierało do ziemi, udało mi się dostrzec wystający spod krzaków pyszczek.

– Momo!

Podbiegłam do pieska i podniosłam go, zanim znów zdążyłby uciec. Wyjęłam z jego kudłatej sierści kilka gałązek. Momo to maltańczyk i kiedy go znalazłam, miał mnóstwo kołtunów, infekcję uszu, a do tego był wychudzony. Przytuliłam go do piersi. Dopiero od niedawna mi na to pozwalał.

Poczułam na sobie wzrok taty, więc podeszłam do niego. Nie próbował pogłaskać Momo i przez cały czas przyglądał mi się w milczeniu.

– Zważywszy na to, jakim jestem mężczyzną i jakie grzechy popełniłem, nie wiem, czym zasłużyłem sobie na taką córkę.

– Nie jestem idealna, tato. Mam wady, jak każdy inny.

Posłał mi spojrzenie, które jasno wskazywało, że się ze mną nie zgadza. Nagle zadzwonił jego telefon. Po przeczytaniu wyświetlonego imienia wymamrotał pod nosem przekleństwo, a następnie odebrał.

– Luca. – Przez chwilę słuchał tego, co mówił mężczyzna po drugiej stronie słuchawki. – Masz rację, miejmy to już za sobą. – Rozłączył się.

– Co się dzieje?

– Luca przyjedzie tu jutro ze swoim synem na drugie spotkanie.

Serce zabiło mi szybciej, a ja poczułam motyle w brzuchu. Spuściłam wzrok i przycisnęłam twarz do sierści Momo, żeby ukryć przed tatą swoją reakcję.

Tata myślał, że jestem idealna.

Ale nie wiedział o tym, jak szybko bije mi serce, kiedy myślę o Amo.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Amo

– Dzisiaj żadnych bójek, Amo. I nie obchodzi mnie, jak bardzo Nevio będzie cię prowokował.

– Nie martw się, panuję nad tym.

Mówiłem prawdę. Miałem kompletnie gdzieś to spotkanie. Od wczoraj, po wyjściu z rezydencji klanu Falcone, potrafiłem myśleć tylko o jednym: co mógłbym zrobić, by znów zobaczyć się z Gretą. Przez całą noc po głowie chodziły mi ostatnie słowa, jakie do mnie powiedziała. Wyobrażałem sobie, jak ją całuję, a nawet mi się to śniło. Właśnie dlatego przekonałem tatę, żeby tak szybko poprosił o kolejne spotkanie.

Tym razem nie było na nim Nevio. Zamiast niego zjawił się Alessio. Stał oparty o ścianę niedaleko swojego ojca, Nino.

Remo siedział na krawędzi biurka z rękami skrzyżowanymi na piersi, przyglądając się nam z wyzywającym uśmiechem. Gdy jego wzrok padł tylko na mnie, jego uśmiech stał się surowszy.

Gdyby wiedział o tym, że moje myśli krążą wokół Grety, ta isierka nienawiści przemieniłaby się w ostry ogień.

Tata i ja zajęliśmy miejsca na jednej z kanap, po czym zaczęliśmy dyskutować na temat nowych dróg dostaw. Starłem się brać udział w rozmowie i zachować profesjonalizm, jednakże wciąż wracałem pamięcią do tamtej dziewczyny o dużych oczach.

– Muszę się odlać – powiedziałem po jakichś piętnastu minutach i wstałem.

Remo odsłonił groźnie zęby.

– Wczoraj nie skończyło się to dobrze.

– To może wolałbyś, żebyśmy sobie ulżyli w kącie tego pokoju?

Choć usta taty drgnęły, on sam posłał mi ostrzegawcze spojrzenie. Chciał po prostu mieć za sobą ten cały cyrk.

Nino wskazał Alessio.

– Odprowadź go do łazienki.

Powstrzymałem się od bardzo niegrzecznego komentarza, chociaż ogarnęła mnie frustracja. Nawet nie chciało mi się szczać. Chciałem po prostu znaleźć Gretę. A teraz, kiedy Alessio deptał mi po piętach, nie miałem na to szans.

Może tak było lepiej.

Alessio sprawiał wrażenie niemal znudzonego, kiedy tak szedł blisko mnie. Mimo że nie wyglądał jak ojciec, miał ten sam chłodny wyraz twarzy. Jego nieco orli nos w ogóle nie przypominał tego typowego dla klanu Falcone. Może ktoś mu go złamał podczas walki?

Przyjrzał mi się uważnie.

– Tylko niczego nie próbuj.

Posłałem mu surowy uśmiech.

– Kogo my tu mamy? – Na korytarzu rozbrzmiał głos Nevio, co sprawiło, że od razu położyłem dłoń na nożu.

W naszą stronę szli Nevio i Massimo. Nie wiedziałem nic na temat tego drugiego, ponieważ za rzadko się widywaliśmy, ale patrzył jak wąż czekający na dobry moment do ataku. Nevio z pewnością wyglądał, jakby zamierzał przelać krew. A ja byłem na to gotowy. Na lewym przedramieniu miał świeże szwy. Wiedziałem, że to będzie pierwsze miejsce, w które wyceluję. Łatwy cel.

Alessio pokręcił głową i zaszedł im drogę.

– Co wy, kurwa, robicie? Słyszeliście naszych ojców. Daj już spokój, Nevio.

– A od kiedy tak bardzo zależy ci na pokoju? – zapytał Massimo.

Wszyscy trzej ubrani byli na czarno niczym członkowie jakiegoś przyprawiającego o ciarki, gotyckiego boysbandu. Teraz, gdy widziałem ich razem, zdałem sobie sprawę z tego, że Alessio jest najniższy. Nawet Massimo, jego o rok młodszy brat, był o prawie trzy centymetry wyższy niż on. Nevio mierzył praktycznie tyle co ja, więc znacznie przewyższał ich obu.

Alessio zwrócił się do brata:

– Myślałem, że jesteś mądrzejszy.

– Bo jestem – odparł Massimo, jakby miał to wszystko kompletnie gdzieś. – Ale nie powstrzymam Nevio.

– W takim razie ja to zrobię. – Rozbrzmiał znajomy głos.

Odwróciłem się i zobaczyłem, jak po schodach schodzi Greta z ogromnym, czarnym psem przy nodze. Trzymała go na smyczy, lecz raczej nie miała tyle krzepy, żeby go zatrzymać, gdyby zaatakował. Musiałem przyznać, że ta bestia wygląda bardziej imponująco od rottweilerów. W rękach dziewczyna trzymała coś, co przypominało białe flokati z czarnym nosem.

Miała na sobie robiony na drutach, oversizowy, biały sweter z krótkim rękawem oraz jeansowe szorty odsłaniające szczupłe, opalone nogi.

– Nie wolno tak traktować gości – oznajmiła stanowczo, zatrzymując się między mną a tą nieświętą trójcą. Nawet na mnie nie spojrzała.

– On nie jest naszym gościem – odparł Nevio.

– Nevio – powiedziała błagalnym tonem.

Puściła smycz i pies usiadł, jakby to była jakaś komenda. Gdy podeszła do swojego szalonego brata bliźniaka, ten zerknął na mnie ostrzegawczo, następnie znów przeniósł wzrok na nią.

Z początku z całych sił starałem się nie patrzeć na jej szczupłe nogi, ale kiedy ich mięśnie się napięły, bo stanęła na palcach, nie potrafiłem odwrócić spojrzenia. Wyszepiała bratu coś do ucha. Chociaż nie wyglądał na zadowolonego, przytaknął, po czym skinął głową na Massimo.

– Miej go na oku. I niech nie chodzi po domu – powiedział do Alessio, nim wreszcie odszedł z Massimo.

Nie wierzyłem, że Nevio tak po prostu się poddał.

Greta westchnęła i podniosła smycz. Byłem dla niej przezroczysty jak powietrze.

– Chodź, Bear.

– Dokąd idziesz? – zapytał ją Alessio.

– Zabieram Beara i Momo na zewnątrz, żeby mogły się wysiusiać. Bear mnie ochroni, więc nie masz się o co martwić. – Tuż przed tym, jak odeszła, zerknęła na mnie, co sprawiło, że serce prawie wyskoczyło mi z piersi.

Na pewno nie jestem dla niej powietrzem.

– Odleć się już – polecił Alessio, wskazując drzwi łazienki.

– Nie zamierzam przyjmować od ciebie rozkazów.

Wzruszył ramionami.

– No to lej w gacie.

Może mógłbym po prostu znokautować go jednym ruchem? Tylko że tata chyba powiesiłby mnie za jaja, gdybym to zrobił. Wszedłem do łazienki, próbując wymyślić jakiś sposób, żeby uciec męskim członkom rodziny Falcone i ponownie spędzić trochę czasu z Gretą.

Oparłem się o drzwi.

– Alessio, musisz mi pomóc. Momo znowu uciekł i chyba zbiegł do piwnicy. Możesz iść go poszukać? Tata będzie zły, jeśli znów tam zejdem – powiedziała Greta.

– Kurwa, Greta. Muszę pilnować tego typa.

– Proszę, Alessio.

Rozbrzmiało głośne pukanie do drzwi.

– Gdy już skończysz się odlewać, wracaj prosto do gabinetu!

Usłyszałem kroki, a następnie cichy głosik tuż przy drzwiach.

– Będę w ogrodzie na tyłach domu, przy basenie.

Zamknąłem na chwilę oczy.

Co ja robię?

Otworzyłem drzwi, ale Greta już za nimi nie było. Rozejrzałem się dookoła, po czym wyszedłem, trzymając luźno dłoń na kaburze z pistoletem.

Wiedziałem, że szukanie Greta jest okropnym pomysłem. Jej rodzinie – a w szczególności obłąkanemu bratu – kompletnie by odbiło, gdyby zobaczyli nas razem. Do tego wkrótce czekał mnie przecież ślub z Cressidą. Miałem milion powodów, by nie rozmawiać z Gretą, lecz po prostu nie mogłem się jej oprzeć. Musiałem znów ją zobaczyć, usłyszeć jej głos. Nie miałem pojęcia, co, do cholery, jest ze mną nie tak. Jeszcze nigdy nie czułem tak niekontrolowanej pokusy.

Obszedłem dom, kierując się do dużego, rozjaśniającego noc basenu z wodospadami.

Greta siedziała po turecku na leżaku, który został przeniesiony w mrok, tak by nie dosięgnął go blask basenu, i spoglądała w nocne niebo. Przez kilka chwil po prostu jej się przyglądałem. Patrzyłem, jak jej skóra lśni w świetle księżyca. Siedząc tak w mroku

i samotności, wyglądała na bardzo zadowoloną. Moje serce zaczęło bić szybciej, a mnie zrobiło się gorąco.

Kurwa. Co. Ja. Robię?

To pytanie wciąż odbijało się echem w mojej głowie.

Podszedłem do niej powoli, na tyle głośno, by jej nie przestraszyć. Kiedy zerknęła na mnie przez ramię, spodziewałem się zobaczyć w jej ciele napięcie. Ale ona się nie spięła. Zamiast tego poklepała leżak obok.

– Możesz usiąść, jeśli chcesz.

Gdy zająłem wskazane miejsce, musiałem prawie zgiąć się wpół, ponieważ leżak był za niski na moje długie nogi, lecz chciałem być blisko Grety.

– Czemu siedzisz tu sama w ciemności?

Miałem przecucie, że i tak by tu była, nawet gdyby nie czekała na mnie.

– Chciałam posiedzieć w ciszy – odpowiedziała, po czym wskazała leżącą u jej stóp bestię, która przyglądała mi się dziwnymi, bursztynowymi oczami. – A poza tym nie jestem sama.

Wyciągnęła nogę i zaczęła przeciągać palcami u stóp po boku psa. Byłem zafascynowany jej eleganckimi, szczupłymi stopami, tym, jak je trzyma – jakby zaraz miała wykonać jakąś skomplikowaną figurę baletową – oraz jej niepomalowanymi paznokciami u stóp. Jeszcze nigdy nie poznałem dziewczyny, która nie malowałaby paznokci, ale do Grety to pasowało. Pies sapnął z zadowoleniem i przekręcił się na plecy, odsłaniając brzuch i gardło, żeby ona mogła pogłaskać go także tam. Kąciki ust Grety uniosły się, tworząc uśmiech, kiedy zaczęła przesuwając palcami po udach psa. Był to samiec, więc rozumiałem, dlaczego tak bardzo chce być głaskany przez Gretę.

– Nie mamy zbyt dużo czasu – wymamrotałem, przypominając jej o tym przykrym fakcie. Przypomniałem też o nim sobie samemu, ponieważ gdy byłem przy niej, łatwo zapomniałem, że nie jesteśmy sami na tym świecie.

– Lepiej, żeby nikt nas nie przyłapał.

Nie potrafiłem jej rozgryźć. Brzmiała niemal tęsknie.

– Czemu powiedziałaś, że chciałabyś mnie pocałować? – To pytanie prześladowało mnie od wczoraj.

Greta przechyliła głowę i przez kilka sekund przyglądała mi się w milczeniu.

– Bo podoba mi się twoja twarz.

Zaśmiałem się, niemal się krztusząc.

– Tylko moja twarz?

Zmierzyła mnie spojrzeniem ciemnych oczu, przyglądając się każdemu centymetrowi mojego ciała. Powoli, skrupulatnie, jakby próbowała się zdecydować. Ta dziewczyna była nie z tego świata.

– Twoje ciało również.

Pozwoliłem sobie przesunąć oczami po jej ciele, tak jak do tej pory ani razu się nie odważyłem. Miałem reputację zarozumiałego i porywczego, ale też lubiłem żyć, więc wolałem nie rozbierać Greta Falcone wzrokiem, kiedy znajdowałem się na terenie Camorry.

– Mnie też podoba się twoja twarz i ciało.

Usta dziewczyny rozciągnęły się w niewielkim uśmiechu, jednak gdy rozejrzałem się dookoła, wydeła je z niezadowoleniem.

– Sprawdzam po prostu, czy istnieje ryzyko, że ktoś wbije mi nóż w plecy.

Greta pokręciła głową.

– Nevio nie zrobiłby czegoś takiego. On woli walczyć ze swoim przeciwnikiem twarzą w twarz, tak samo Alessio. Tylko Massimo byłby do tego zdolny.

Coś poruszyło się na ziemi. Biały, puchaty pies, leżący tuż obok cane corso, sapnął.

– Okłamałaś Alessio. Czemu?

– Fakt, skłamałam – przyznała cicho. W jej głosie pobrzmiwała nuta żalu. – Podoba mi się to, jak się przy tobie czuję.

Mój wzrok powędrował na jej usta. To prawdopodobnie była nasza jedyna szansa. Ale nie mogłem zostać pierwszym mężczyzną, który pocałuje Gretę.

Nie zasługiwała na coś takiego. Nie byłem jednak dobrym człowiekiem.

Spojrzała mi w oczy.

– A ty czemu skłamałeś?

Nie odpowiedziałem, ponieważ nie byłem pewien, co ma na myśli.

– Na temat swojej narzeczonej – dodała.

Poczułem się, jakby ktoś wylał mi kubel zimnej wody na głowę.

Greta wie.

Co dziwne, ogarnęła mnie ulga. Okłamując ją, czułem się... źle.

– Nie wiem – odparłem szczerze.

Naprawdę nie miałem pojęcia, dlaczego to zrobiłem. Skłamałem wtedy bez zastanowienia, ponieważ gdy poznałem Gretę, chciałem nie być zaręczony. Jeszcze nigdy nie pragnąłem tego tak bardzo.

Dziewczyna popatrzyła w moje oczy, następnie pokiwała głową, jakby mi wierzyła.

– Myślisz, że nie powinniśmy siedzieć tutaj razem?

Czy ona chciała, żebym był jej kompasem moralnym? Z wielu powodów nie byłem odpowiednią osobą do udzielenia takiej odpowiedzi.

– Przecież niczego nie robimy.

Greta przechyliła głowę i znów spojrzała na swojego psa.

– Ale mam wrażenie, jakbyśmy coś robili.

– Wiem – przyznałem, nie odrywając wzroku od jej twarzy i ust wykrzywionych w zamyśleniu.

Nagle poczułem na szyi coś chłodnego. Spiąłem się, a moja dłoń od razu powędrowała na kaburę z pistoletem.

– Na twoim miejscu nie robiłbym tego, dupku, bo zaraz zrobię ci dziurę w czaszce.

– Lepiej opuść ten pierdolony nóż – wycedziłem. Miałem ochotę wyciągnąć pistolet i sprawdzić, czy gość jest szybszy ode mnie.

Greta wstała, a jej pies warknął.

– Przestań, Alessio. Amo złapał dla mnie Momo.

– Cóż za szczęśliwy przypadek, że Amo jest w pobliżu za każdym razem, kiedy Momo ucieka. Prawdziwy z niego bohater – wymamrotał Alessio, ale opuścił nóż.

Podniosłem się i odwróciłem do niego, ponieważ wolałem go widzieć.

Greta tymczasem złapała Alessio za rękę.

– Nie mów o tym Nevio.

Zmarszczył brwi, patrząc na jej dłoń, po czym spojrzał na twarz i zmrużył podejrzliwie oczy.

– Czego tak dokładnie mam mu nie mówić, Greto? Bo naprawdę nie rozumiem tego, co tutaj właśnie zobaczyłem.

Dziewczyna przygryzła wargę i popatrzyła na mnie.

Alessio nachylił się do niej.

– Później o tym pogadamy. – Wyprostował się i zwrócił w moją stronę. Miał chłodny, wyrachowany wyraz twarzy. Cieszyłem się, że ze wszystkich mężczyzn z klanu Falcone to właśnie on nas przyłapał. Reszta z nich pewnie już wbiłaby mi nóż w czaszkę. – Powinniśmy wracać, bo zaraz zaczną nas szukać.

Zawahałem się, ponieważ nie wiedziałem, kiedy i czy w ogóle zobaczę znowu Gretę. Jutro miałem wrócić z tatą do Nowego Jorku. Zdawałem sobie sprawę, że nie zawitamy w Las Vegas przez bardzo długi czas i choć rodzina Falcone miała nas odwiedzić w najbliższym czasie, to pojawi się na moim ślubie. Z całą, kurwa, pewnością nie chciałem, żeby Greta patrzyła, jak biorę ślub z Cressidą.

– Vitiello, przysięgam ci, że zaraz zawołam Nevio i dopiero po fakcie będę przejmował się bałaganem, jaki robi.

Pożegnałem Gretę skinieniem głowy i odwróciłem się. Musiałem to zakończyć, czymkolwiek to było. Już nigdy więcej nie mogłem zobaczyć tej dziewczyny.

Alessio i ja wróciliśmy w ciszy do domu, ale tuż przed tym, jak dotarliśmy do biura, on zwrócił się w moim kierunku.

– Posłuchaj, może myślisz, że ponieważ jesteś Amo pierdolonym Vitiello, to masz prawo być dupkiem, ale Greta to najmiłsza dziewczyna, jaką kiedykolwiek mógłbyś spotkać. Jeśli szukasz kolejnego romansu przed ślubem, poszukaj go gdzie indziej. – W jego głosie pobrzmiwała nuta groźby.

Uśmiechnąłem się do niego surowo, jednak nic nie powiedziałem.

– Greta nie jest taka jak inne dziewczyny ani w ogóle inni ludzie – dodał.

– Jest bardzo bezpośrednia.

Alessio zmrużył w zamyśleniu oczy.

– Zawsze taka była. Pod tym względem przypomina mojego ojca.

– Tylko ona nie jest morderczą socjopatką.

– Fakt, nie jest. Greta nienawidzi przemocy pod każdą postacią. Ona nie jest w twoim typie, Vitiello, więc zapomnij o tym, że

kiedykolwiek ją spotkałeś.

Nie skomentowałem tego i po prostu wszedłem do biura. Nie musiałem mu się z niczego tłumaczyć, lecz jego słowa wywołały zamierzony efekt.

Tata, Remo i Nino spojrzeli na nas, kiedy weszliśmy.

– Czemu was tak długo nie było? – warknął Remo.

– Musiałem zapalić i Amo dołączył do mnie w ogrodzie.

Nino pokręcił głową z wyraźnym niezadowoleniem.

Usiadłem obok taty, który posłał mi pytające spojrzenie. Skinąłem do niego głową, żeby pokazać, że wszystko jest w porządku, chociaż wcale tak nie było.

Miałem poślubić Cressidę, a właśnie zacząłem zakochiwać się w Grecie Falcone.

Greta

Było już po północy, kiedy ktoś zapukał do drzwi mojego pokoju. Nie wyłączyłam jeszcze światła, ponieważ czekałam na Alessio, który, ubrany na czarno, z kominiarką w dłoni, wszedł właśnie cicho do pomieszczenia. Najwyraźniej szedł dokądś z Nevio i Massimo. Stalowy nosek jego buta był świeżo wypolerowany i połyskiwał.

Bear podniósł głowę i warknął, ale go uciszyłam. Alessio zbliżył się do mojego łóżka, po czym przysiadł na brzegu. Przyjrzał mi się, marszcząc jasnobrązowe brwi.

– Wytłumacz mi, co ja dzisiaj widziałem. I już nie pierdol, że Amo uratował Momo. Znam tego kutasa i wiem, że on pewnie śni o zabijaniu szczeniactków.

Wydęłam wargi, ponieważ nie przekonała mnie ocena Alessio. On zawsze starał się zachować zimną krew i myśleć logicznie, lecz czasem pokazywał swój temperament.

Odłożyłam książkę.

– Amo i ja siedzieliśmy na leżakach.

– Naprawdę nie wiem, jak to się stało, ale najwyraźniej całkiem dobrze wychodzi ci kłamanie i wymykanie się z domu, więc muszę zapytać cię o to, czy uprawiałaś z nim seks.

Byłam zszokowana.

– Ja nawet nigdy się z nikim nie całowałam – odparłam.

Nie umknął mi fakt, że na twarzy Alessio pojawił się przebłysk ulgi, chociaż nie rozumiałam, czemu tak emocjonalnie zareagował na wieści o stanie mojej błony dziewiczej oraz o tym, że nigdy się nie całowałam.

– Dzisiaj przymilałaś się do Amo.

– Nie przymilałam się do niego. Po prostu rozmawialiśmy i tyle.

– Amo nie rozmawia z dziewczynami bez powodu, a ty, Greto, nie jesteś nikim. Amo pewnie boi się ślubu i szuka jakiejś łatwej laski, żeby o nim nie myśleć.

Zrobiło mi się gorąco na twarzy.

– I tobie wydaje się, że jestem łatwą laską?

Może właśnie tak jest, ponieważ potrafię sobie wyobrazić romans z Amo.

Alessio westchnął, przeczesując włosy palcami.

– Kurwa, nie mam pojęcia. Jeszcze wczoraj powiedziałbym, że nie. Zazwyczaj nie lubisz przebywać w towarzystwie nieznajomych. Nie wiem, co się tutaj dzieje, i właśnie dlatego do ciebie przyszedłem.

– Nie musisz się o mnie martwić.

Nie wyglądał na przekonanego.

– Wiem, że nigdy nie będziesz miała okazji nikogo poznać, z powodu Nevio i reszty naszej rodziny. Nosisz nazwisko Falcone, więc nie możesz tak po prostu wybrać sobie jakiegoś mężczyzny. Ale Amo to ostatni facet, któremu powinnaś poświęcać uwagę.

Nic nie powiedziałam, lecz Alessio dalej się we mnie wpatrywał. Nie musiał wiedzieć o tym, że poświęcam Amo nawet więcej uwagi, niż zapewne podejrzewał.

– Alessio, ja już go nigdy więcej nie zobaczę.

Kiedy zdałam sobie sprawę z tego, że naprawdę może tak być, ogarnęło mnie poczucie tęsknoty. Tylko jakim cudem mogłam tęsknić za czymś, czego nigdy nie miałam?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Amo

– Okej, już trzeci raz dzisiaj przy mnie odpłynąłeś. Co się dzieje?

Spojrzałem na przyjaciela. Stał przed członkiem gangu motocyklowego wiszącym na łańcuchach przyczepionych do sufitu celi. Był to jeden z niewielu żyjących popleczników mężczyzny, który lata temu porwał moją siostrę. Maddox, z pomocą Primo, złapał wczoraj jego oraz jeszcze jakiegoś gościa, ale tamtego drugiego zabili. Po twarzy i klatce piersiowej naszego więźnia spływała krew. Zemdlął.

– Nic. – Schowałem nóż i podszedłem do stojącej w kącie pomieszczenia umywalki, przy której znajdowało się wiadro z zimną wodą, przygotowane na takie przypadki.

Maximus zrobił krok do tyłu, a ja oblałem członka gangu wodą. Facet drgnął i jego oczy szybko się otworzyły, ale zaraz znów zamknęły, po czym jego głowa opadła bezwładnie do przodu. Miałem zostać *capo*, więc torturowanie nie było moim priorytetem, jednak dla członków gangów motocyklowych z radością robiłem wyjątek.

– Przynieść adrenalinę?

Pokiwałem z roztargnieniem głową. Myślam wciąż znajdowałem się daleko stąd. Tysiące kilometrów na zachód od Nowego Jorku. Nie potrafiłem skupić się praktycznie na niczym poza dziewczyną, którą dwa tygodnie temu musiałem opuścić bez pożegnania.

– Chcesz, żebym kontynuował bez ciebie?

– Nie – odpowiedziałem opryskliwym tonem, następnie podniosłem kombinerki ze stołu stojącego w kącie.

Maximus zrobił mężczyźnie zastrzyk z adrenaliny i ten wkrótce się poruszył.

Wtedy rozbrzmiał dźwięk z mojego telefonu. Od razu wiedziałem, że to przypomnienie. Wyjąłem komórkę z tylnej kieszeni spodni

i zamarłem, gdy zerknąłem na ekran. Właśnie minęła północ i otrzymałem przypomnienie, że jest już piętnasty maja – dzień urodzin Greta.

– Kim jest G? – zapytał Maximus, który zatrzymał się obok, patrząc na mnie z zaciekawieniem.

Zupełnie zapomniałem, że dodałem sobie do kalendarza to przypomnienie wkrótce po tym, jak opuściłem Vegas. Nie wiedziałem, czemu to, kurwa, zrobiłem. Po prostu w tamtym momencie chciałem pamiętać o urodzinach Greta.

Maximus wytarł ręce i oparł się o ścianę obok mnie.

– Jeszcze nigdy nie widziałem, żebyś robił taką minę.

Odwróciłem się do niego.

– Jaką minę?

Skrzywił się i pokręcił głową, jakby powstrzymywał się od powiedzenia czegoś sprośnego.

– Nieważne.

– Gadaj, Maximus.

– Mój ojciec wygląda tak samo, kiedy patrzy na moją matkę.

Przez chwilę po prostu wpatrywałem się w niego w milczeniu, po czym prychnąłem. Ale serce zabiło mi szybciej w bardzo nietypowy dla mnie sposób. Zamknąłem przypomnienie, lecz ono już i tak wryło się w moją pamięć.

Maximus nie przestawał się gapić, jakby mógł przeświecić mnie wzrokiem i w ten sposób wyciągnąć ze mnie jakieś informacje.

– To taka jedna, nieważne. – Poczułem się źle, mówiąc to.

Przyjaciel wciąż nie spuszczał ze mnie wzroku.

– A więc G to dziewczyna.

Uniosłem ostrzegawczo palec.

– Daj już spokój, dobra?

– To nie może być Cressida. Nie nadałeś jej żadnego uroczego przydomka, który zaczyna się na literę G, no i ona nie ma dziś urodzin. Czasem nazywasz ją suką, a to z pewnością nie jest czułośćka.

Czemu on nie mógł się po prostu zamknąć? Zazwyczaj mówiłem mu o niemal wszystkim, ale o swoich spotkaniach z Gretą nie wspominałem ani słowem. Nikomu.

– Znalazłeś sobie jakąś kochankę, żeby przetrwać małżeństwo z Cressidą?

– Ona nie jest moją kochanką – odparłem nieco obronnym tonem, co tylko podsycało ciekawość Maximusa.

– Masz kłopoty.

Tak, mam.

– To Greta ma dzisiaj urodziny.

– Greta? – W spojrzeniu przyjaciela pojawił się przebłysk zrozumienia, ale zaraz jego miejsce zajęło niedowierzanie.

Oczywiście, że nie mógł w to uwierzyć.

– Greta Falcone.

Przez moment jedynie wpatrywał się we mnie, czekając na puentę żartu.

Nagle celę wypełnił szyderczy śmiech. Odwróciliśmy się do naszego więźnia, który uśmiechnął się, odsłaniając zakrwawione zęby.

– Jak słodko. Olbrzym Vitiello posmakował cipki dziwki z Camorry.

Ogarnęła mnie wściekłość. Moje uszy wypełnił szum.

– Amo!

Przeszedłem przez pomieszczenie, zanim Maximus zdążył zareagować. Wyjąłem nóż, złapałem za długie, przetłuszczone włosy mężczyzny i podniosłem jego głowę, ponieważ chciałem, żeby spojrzał mi w oczy, po czym wepchnąłem ostrze w jego podbrzusze z taką siłą, że przez ułamek sekundy zastanawiałem się, czy nie wetknąłem tam także pięści. Patrząc na przepelnioną cierpieniem twarz oraz krew wypływającą z ust, uśmiechnąłem się z wyższością. Pociągnąłem nóż do góry, rozpruwając faceta.

Ten znów opadł bezwładnie do przodu, ale tym razem adrenalina nie mogłaby przywrócić mu świadomości. Robiąc krok do tyłu, wyciągnąłem ostrze z ciała, co sprawiło, że część wnętrzości wypadła na podłogę i rozbryzgała się dookoła.

Kiedy odwróciłem się do przyjaciela, ten patrzył na mnie, jakby nigdy wcześniej mnie nie widział.

– Mieliśmy go przesłuchiwać.

– I go przesłuchaliśmy. Niedługo złapiemy kolejnego.

Podszedłem do umywalki, umyłem ręce oraz nóż, a następnie zmieniłem koszulę. Na szczęście miałem na sobie czarne spodnie, więc plamy krwi były na nich niewidoczne.

– Przestań się tak na mnie gapić – warknąłem. Maximus wciąż stał w bezruchu. – Zadzwoń po kogoś. Trzeba uprzątnąć ten bałagan.

– Bałagan, który zrobiłeś, żeby chronić honor kobiety Falcone?

Zostawiłem go w celi, a sam wyszedłem z budynku i wróciłem do swojego czarnego mercedesa klasy G. Gdy włączyłem silnik, Maximus usiadł na miejscu pasażera.

– Ekipa sprzątaję już tu jedzie.

Pokiwałem głową, wyjeżdżając z parkingu.

– Amo.

Posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie. Niestety przyjaźniłem się z nim od małego, więc na nim nie robiło ono takiego wrażenia co na innych.

– Nie musisz mi nic mówić – wymamrotałem, wzruszając ramionami.

– Po prostu założę najgorsze: że przeleciałeś jedyną dziewczynę w tym cholernym kraju, której nie powinienes, i wkrótce rozpęta się wojna.

Uderzyłem pięścią w kierownicę, przez przypadek trafiając w klakson, przez co jadący przed nami samochód gwałtownie zjechał na drugi pas.

– Nie mów tak o niej.

Maximus uniósł ciemną brew. Znów wbiłem wzrok w ulicę i pokręciłem głową. Czułem palący ból w piersi z powodu emocji, jakich nie chciałem i nigdy wcześniej nie znałem.

– Czy to nie byłoby świetne dla twojej rodziny? Mógłbyś zostać *capo* Camorry.

Ojciec Maximusa, Growl, to brat przyrodni Remo, starszy od niego, ale z nieprawego łoża, więc nigdy nie zostałby uznany za *capo*.

Przyjaciel się skrzywił.

– Mój ojciec nigdy tego nie chciał, tak samo ja. Jestem zadowolony ze swojej pozycji.

– Nie przespałem się z nią. Nawet się z nią nie całowałem – wymamrotałem.

– Ale tego chcesz.

– Jeszcze nigdy nie chciałem czegoś tak bardzo – przyznałem, ponieważ musiałem to z siebie wyrzucić, chociaż wiedziałem, że brzmi to cholernie niedorzecznie.

A to nie była nawet połowa prawdy. Chciałem od Grety znacznie więcej niż fizyczności. Chciałem mieć ją pod każdym względem. Kurwa, to musiało się źle skończyć. Jakim cudem jedna chwila mogła zmienić wszystko tak drastycznie? Jedno spojrzenie na dziewczynę w tiulowej spódnicy... Co by było, gdybym po prostu przeszedł obok i się nie zatrzymał? Moje życie byłoby teraz znacznie łatwiejsze, ale z jakiegoś powodu nie potrafiłem żałować tego, że ją zobaczyłem.

Maximus oparł głowę o fotel, wbił wzrok w sufit, po czym zrobił długi wydech.

– Chyba nie muszę ci mówić o tym, że za cholerę jej nie dostaniesz, prawda?

– Doprawdy? – zapytałem niskim głosem.

Kiedy odwrócił głowę w moim kierunku, wyglądał na szczerze zmartwionego.

– Mógłbyś mieć prawie każdą dziewczynę. Czemu miałbyś wybrać akurat tę, której nie możesz mieć?

Nie wybrałem jej. Spojrzałem na nią i po prostu musiałem ją mieć. Kurwa, nie rozumiałem, jakim cudem to możliwe.

– Twój ojciec nie odwoła twojego ślubu z Cressidą na cztery tygodnie przed wydarzeniem. On jest najbardziej szanowanym i wzbudzającym strach *capo*, jaki istniał, a ty jesteś na dobrej drodze do tego, żeby dorównać mu pod tym względem, ale, uwierz mi, coś takiego wywołałoby zbyt duże wzburzenie wśród członków Famiglii. Tym razem Tradycjoniści nie nadstawiliby drugiego policzka. Ta cała sprawa z Marcellą, tradycją krwawego prześcieradła, członkiem gangu motocyklowego oraz wcieleniem twojej siostry do Famiglii była już wystarczająco bolesnym policzkiem.

Ponieważ Maximus był żołnierzem, słyszał dyskusje, których nie prowadzono przy mnie czy moim tacie. Dlatego też ufałem jego osądowi.

Pokiwałem głową. Wiedziałem, że ma rację. Ale miałem to gdzieś. Nie chciałem słuchać głosu rozsądku.

– Nie wspominając nawet o tym, że po prostu nie ma szans, żeby Remo Falcone oddał ci swoją córkę.

Nevio też byłby przeciwko. Prędzej by mnie zabił.

– Mógłbym ją porwać, tak jak Remo porwał swoją żonę. – Mój ton nie był tak żartobliwy, jak planowałem, i zdałem sobie sprawę z tego, że po części naprawdę to rozważam.

Zaparkowałem pod *Sphere*. Często przyjeżdżaliśmy tu z Maximusem po torturowaniu, by w tańcu spalić resztki adrenaliny i poderwać dziewczynę lub dwie.

Kiedy wyłączyłem silnik, zauważyłem, że przyjaciel mnie obserwuje. Uniosłem brew.

– Rodzina Falcone puściłaby z dymem cały Nowy Jork oraz każde miasto po drodze.

Zaśmiałem się mrocznie. Remo zasłużył sobie na coś takiego. Nie bałem się jego reakcji, więc to nie dlatego nigdy nie porwałbym Greta. Nie zrobiłbym tego wyłącznie ze względu na nią.

– Muszę w jakiś sposób pozbyć się Cressidy.

Wysiadłem z samochodu i Maximus zrobił to samo.

– A później co?

Wzruszyłem ramionami. Kiedy Cressida nie stanowiłaby już dla mnie problemu, wymyśliłbym, w jaki sposób poradzić sobie z rodziną Falcone.

Wyminęliśmy długą kolejkę, w której ludzie czekali na wejście do klubu, i przywitawszy dwóch ochroniarzy machnięciem dłoni, wkroczyliśmy do środka. Tłum rozstał się przede mną i Maximusem. Było tak zawsze, gdy zjawialiśmy się gdzieś razem. Widziałem pełne podziwu oraz pożądania spojrzenia dziewczyn – choć zawsze się w nich pławiłem, teraz spływało to po mnie jak woda po kacze.

Usiedliśmy w pustej łoży VIP, następnie zamówiliśmy butelkę tequili Clase Azul. Stuknęliśmy się szklankami, po czym wypiliśmy po pierwszym szocie.

Chwilę później opadłem na skórzane poduszki.

– Jak zamierzasz to zrobić?

– Nie zabiję jej, jeśli o to się martwisz.

Maximus wyglądał, jakby miał to kompletnie gdzieś.

– Ona tak po prostu nie zniknie.

– Może uda nam się ją zdyskredytować? Jeśli przespałaby się z kimś przed naszym ślubem, mógłbym ją rzucić.

Maximus zmrużył oczy, opierając wytatuowane przedramiona o uda.

– Mam nadzieję, że nie liczysz na to, że to ja będę tym kimś.

– Ona wie, że jesteś moim najlepszym przyjacielem, więc skapnęłaby się, że to pułapka.

– To dobrze – odpowiedział i znów nam polał. – Wydaje mi się, że ona nie jest na tyle głupia, żeby dać się komukolwiek przelecieć, a przynajmniej nie teraz, kiedy jest tak blisko osiągnięcia swojego najważniejszego celu.

Maximus zapewne miał rację. Przez ostatnie kilka lat ignorowałem Cressidę w nadziei, że jej się znudzę i znajdzie sobie kogoś innego. Ale nawet gdy niedyskretnie pieprzyłem dziewczynę za dziewczyną – czasem wręcz po kilka naraz – ona po prostu to akceptowała, ponieważ to nie mnie chciała. Cressida chciała *capo*.

– Jesteś pewien, że tu chodzi o Gretę? A nie o to, że masz pietra przed ślubem z Cressidą?

Na mojej twarzy wykwitł zgorzkniały uśmiech. Kurwa, zanim poznałem Gretę, pogodziłem się ze świadomością, że mam ożenić się z Cressidą. Nie planowałem zmieniać swojego życia po ślubie. Zamierzałem nadal pieprzyć się z kim popadnie, pracować całymi dniami i robić, co tylko, kurwa, będę chciał. Zmieniłoby się jedynie to, że znów zacząłbym pieprzyć Cressidę.

Coś znajdującego się za nami przykuło spojrzenie Maximusa. Ja także się odwróciłem i zobaczyłem trzy dziewczyny zmierzające w naszym kierunku. Jedna z nich niosła miskę z ćwiartkami limonek, a druga solniczkę. Posyłając nam uwodzicielskie uśmiechy, zaprezentowały swoje skarby, po czym postawiły je na stole.

Maximus musiał powstrzymać uśmiech, kiedy zobaczył moją minę.

– Zauważyliśmy, że czegoś wam brakuje – oznajmiła blondynka.

– Czegoś, czym można zniszczyć wartą pięćset dolców tequilę? – zapytałem, opadając na oparcie kanapy ze zmrużonymi oczami.

Dziewczyny spojrzały po sobie niepewnie. Maximus natomiast ruchem dłoni przywołał kelnera i zamówił butelkę zwykłej tequili. Po tym zarzucił rękę na oparcie kanapy i rozstawił szeroko nogi. Jak na zawołanie, dwie dziewczyny przysiadły na jego udach. Trzecia stanęła przy mnie. Co, jeśli Maximus miał rację?

Poklepałem się po nodze, a blondynka usiadła na niej, uśmiechając się promiennie. Podniosła ćwiartkę limonki i solniczkę. Wiedziałem, co się teraz wydarzy, ponieważ przyjaciel już był zajęty zlizywaniem soli i limonki z sutków dwóch pozostałych dziewczyn. Miałem dobre życie. Kurwa, moje życie było wręcz zajebiste, nawet biorąc pod uwagę fakt, że Cressida była jego częścią, więc czemu, do kurwy nędzy, komplikowałem sprawy kimś takim jak Greta?

Blondynka pociągnęła za górę sukienki, opuściła ją, po czym poląła sobie cycka sokiem z limonki. Gdy sutek stwardniał, uśmiechnęła się figlarnie, posypując sok solą.

Wtedy dostrzegłem w tłumie jednego z fotografów, którzy zawsze przyłapywali mnie w najgorszych momentach.

– Wstawaj – rozkazałem dziewczynie siedzącej na moim udzie.

Zamrugła, nie pojmując, co się dzieje, ale i tak od razu mnie posłuchała.

Sięgnąłem po butelkę drogiej tequili, a potem wsunąłem palce pod górną część sukienki blondynki i rozerwałem ją, pociągając mocno. Kiedy materiał opadł na podłogę, dziewczyna krzyknęła. Jednakże zanim zdążyłaby jeszcze jakoś zareagować, poląłem przednią część jej ciała tequilą. Otworzyła szeroko oczy, patrząc, jak alkohol spływa po cyckach i brzuchu, a następnie moczy stringi.

Sphere znane było ze skandali. Chociaż nie we wszystkich brałem udział.

Złapałem dziewczynę za tyłek, przyciągnąłem do siebie i zlizalem tequilę z jej uda, brzucha i cyków. Teraz już wszyscy nam się przyglądali. Blondynka chwyciła mnie za głowę, wyraźnie napawając się doznaniem, jakie jej zapewniałem.

– Więcej.

Zerwałem z niej stringi i odczekałem, aż alkohol spłynie między uda. Zlizalem trochę soli z jej sutka, odrobinę soku z limonki, po czym zacząłem ssać cipkę, smakując tequilę. Modliłem się, żeby

Greta tego nie zobaczyła – chociaż nie wiedziała o moim ślubie z Cressidą, więc raczej nie interesowały ją plotki z Nowego Jorku.

To był materiał na pierwsze strony gazet. Jeśli Cressida chociaż odrobinę się szanowała, będzie musiała odwołać ślub.

Wziąłem dwie tabletki na ból głowy. Wczoraj wypłem za dużo tequili, więc kiedy dzisiaj rano zadzwonił mój budzik, po zaledwie czterech godzinach snu, od razu pożałowałem ostatniej nocy. Wyszedłem ociężale z sypialni, opadłem na krzesło przy kuchennej wyspie, po czym pustym wzrokiem spojrzałem na panoramę Manhattanu. Wyjąłem telefon i przez długi czas po prostu wpatrywałem się w ekran. To, co zamierzałem zrobić, było ryzykowne i głupie...

Trzy godziny później wciąż siedziałem przy wyspie kuchennej, pijąc już trzeci kubek kawy. Nagle winda brzdęknęła, a jej drzwi się rozsunęły. Niewiele osób znało kod do mojego mieszkania: Matteo i Gianna, którzy mieszkali w penthousie nade mną, oraz rodzice i siostra. Wprowadziłem się tutaj dwa lata temu, a wcześniej to mieszkanie stało puste po tym, jak Maximus z rodziną przeprowadził się do domu za centrum miasta.

Rozbrzmiały ciężkie kroki. Chwilę później na blacie przede mną wylądowała gazeta.

– Właśnie to zobaczyła twoja matka, kiedy dzisiaj rano czytała przy śniadaniu gazetę.

Skrzywiłem się na widok zdjęcia. Siedziałem na nim przed nagą dziewczyną, z twarzą między jej udami. Oczywiście cycki i cipka zostały zamazane, żeby można było to opublikować, ale i tak nie było wątpliwości, co robię.

Ucieszyłem się, że już nie mieszkam z rodzicami i nie widziałem twarzy mamy, gdy to zobaczyła. Kiedy napisałem do niej dzisiaj rano, nawet o tym nie wspomniała.

Tata usiadł naprzeciwko mnie. Podniosłem wzrok, by spojrzeć na jego wkurzoną twarz.

– Mężczyźni w naszym świecie mają pod tym względem mnóstwo wolności, a ty jako Vitiello masz jej jeszcze więcej, ale to już za wiele. Twój ślub z Cressidą ma odbyć się za kilka tygodni i nawet jeśli jej nie szanujesz, musisz przynajmniej udawać przed ludźmi, że jest inaczej.

– Może w końcu będzie miała dość mojego chamskiego zachowania i odwoła ślub?

– Nie ma takiej opcji. Ona pragnie władzy, jaką da jej małżeństwo z tobą. Nie jest z tobą dlatego, że urzekła ją twoja cudowna osobowość. – Tata pokręcił głową. – Co jest z tobą, kurwa, nie tak?

– Czy byłoby bardzo źle, gdybyśmy teraz odwołali ten ślub?

Wyraz twarzy taty był odpowiedzią samą w sobie.

– Amo, rozdziwaczyłeś Cressidę, ponieważ chciałeś się na niej zemścić. Czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę z tego, z jaką reakcją byśmy się spotkali, gdybyś jej nie poślubił? Nie wspominając nawet o tym, że takie nagłe porzucenie jej na kilka tygodni przed ślubem, kiedy już wszystko jest zamówione i zaplanowane, byłoby niehonorowe.

Pokiwałem głową, ponieważ miał rację. Nasi ludzie wybacжали wiele, ale z pewnością nie przymykali oka na pieprzenie ich córek bez ślubu. Jednakże wizja poślubienia Cressidy, gdy całym sobą pragnąłem Grety, i tak wydawała mi się najgorszą formą tortur. Rozmawiałem już wcześniej o tym z tatą, lecz nigdy nie miałem takiej pewności, że nie zniosę bycia z Cressidą i że to będzie najgorsza tortura. A teraz moje podejście się zmieniło, bo przez to nie miałem szans na związek z Gretą.

– Sam gardzisz Cressidą. Nie udawaj, że tak nie jest – wycedziłem. Tata się zaśmiał.

– Niczego nie udaję. Ona leci na pieniądze. Byłeś nieostrożny i Cressida wykorzystwała twoją słabość przeciwko tobie.

W rzeczy samej. I wiedziałem, że nigdy nie przestanie szukać kolejnych możliwości zmuszenia mnie do tego, żebym zrobił to, czego chce. Małżeństwo z nią już na zawsze miało oznaczać walkę

o władzę, przez którą będę oglądał się za siebie i skrywał za gardą, nawet we własnym domu.

Tata westchnął.

– Zachowaj sobie to mieszkanie i spędzaj tu jak najwięcej czasu. Antonaci może oczekiwać od ciebie, żebyś poślubił jego córkę, ale ma gdzieś, czy będziesz zawsze mieszkał z nią pod jednym dachem. Dla niego liczy się tylko to, by Cressida była chroniona i zaszła kiedyś w ciążę. Po ślubie możesz dalej żyć swoim życiem. Nikt nie oczekuje od ciebie wierności.

– Ty nie zdradzasz mamy.

– Nie należy porównywać twojej matki z Cressidą. Jestem wiernym mężem, ponieważ tak postanowiłem.

Gdyby Greta była moja, też chciałbym być jej wierny.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Greta

Nie mogłam zasnąć. Czułam niepokój, niemal bolesny, ogarniający mnie całą, aż do szpiku kości. Od dwóch tygodni sypiałam nie więcej niż po dwie godziny na noc. Wszystkie moje myśli kręciły się wokół Amo. Za cztery tygodnie miał wziąć ślub. Nigdy nie skupiałam się na aranżowanych małżeństwach, tak popularnych w naszym świecie. Starłam się unikać wszelkich spotkań towarzyskich, ale teraz wciąż odliczałam w głowie dni do ślubu Amo.

Wstałam cicho z łóżka i sięgnęłam po swój ulubiony, znoszony trykot. Westchnęłam cicho, kiedy poczułam na skórze cienki od zbyt częstego wkładania materiał, który moje ciało przywitało niczym starego przyjaciela. Miałam wiele trykotów, praktycznie po jednym na każdy dzień roku, a sporą część z nich dostałam w prezencie od rodziny albo ludzi próbujących wkupić się w łaski taty.

Mimo to nosiłam naprzemiennie tylko dwa ulubione.

Leżący w nogach łóżka Bear uniósł nieco powieki, a gdy otworzyłam drzwi, wstał. Momo został na miejscu, co chyba było dobrym pomysłem, ze względu na jego skłonności do uciekania. Kiedy Bear stał już ze mną na korytarzu, zamknęłam pokój.

O tej godzinie w rezydencji panowała cisza. Postanowiłam nie włączać świateł. Znałam na pamięć każdy kąt tego domu. Potrafiłabym dotrzeć na dół nawet z zamkniętymi oczami. Przystając na szczycie schodów, jak zawsze dotknęłam niewielkiego guzka w balustradzie i kciukiem zatoczyłam na nim niewielkie kółko, po czym zeszałam po stopniach. Moi rodzice, bracia i ja mieszkaliśmy we wschodnim skrzydle rezydencji, a pozostałe części budynku zajmowali wujkowie wraz z rodzinami. Tylko Adamo mieszkał ze swoją żoną i ich synem we własnym domu.

Kiedy wyszłam do ogromnego ogrodu, mój wzrok od razu powędrował na stojący na prawo od rezydencji domek, w którym mieściło się moje studio baletowe. Tata wybudował go dla mnie, gdy byłam mała, wkrótce po tym, jak zaczęłam tańczyć.

Przez okno studia zobaczyłam tańczące w nim ogniki. A więc dzisiejszej nocy nie byłam sama. Poczułam rozczarowanie tym, że nie będę miała okazji potańczyć w samotności, ale i tak ruszyłam w kierunku domku. Wcześniej wrócili. Często po powrocie z nocnego wypadu na miasto spędzali czas w moim studiu, żeby wyciszyć się przed pójściem do łóżek.

Za przeszklonymi drzwiami, w ciemności, na podłodze dostrzegłam Alessio, Nevio i Massimo. Otworzyłam drzwi i podniosłam rękę, chcąc włączyć światło, lecz szybko ją opuściłam. W nocy takie jak ta włączanie światła nie było dobrym pomysłem. Wiedziałam, kim są, ale wolałam tego nie widzieć.

Rozżarzone końcówki papierosów rzucały chybotliwe światło na ich piękne twarze, tworząc na nich przerażające grymasy odzwierciedlające ich prawdziwą naturę. Spędziłam już wiele bezsennych nocy, zamartwiając się o nich, kiedy wychodzili z domu, i – co więcej – martwiłam się też o ludzi, których mieli spotkać na swojej drodze.

Brat szybko odwrócił głowę w moją stronę i przez ułamek sekundy w jego spojrzeniu widziałam to, co inni, gdy na nich patrzył. Tej nocy światło księżycy było strasznie okrutne i odsłaniało prawdę, której wolałam nie znać. Stojący za mną Bear warknął cicho, a na moim ciele pojawiła się gęsia skórka.

Nevio się uśmiechnął. To nie był ten sam uśmiech, jaki widywałam na jego twarzy za dnia, ale na tyle podobny, że się rozluźniłam.

– Znów chciałaś potańczyć w nocy?

Pokiwałam głową i podeszłam do nich na palcach. Bear podążył tuż za mną. Słyszałam jego pazury stukające o drewnianą podłogę.

Massimo leżał na podłodze, trzymając papierosa w kąciku ust, i przyglądał się mojemu psu.

– Nie pozbyłaś się jeszcze tej psychopatycznej bestii?

Gdy usiadłam między nogami Nevio, brat mnie objął. Bear obnażył kły.

– Kiedyś ten pies oskóruje ci twarz – wymamrotał Massimo.

Nevio pochylił się i spojrzał Bearowi prosto w oczy. Z początku Bear zaczął warczeć głośniejsze, ale po chwili umilkł, podwinął ogon pod siebie i pobiegł w kąt pomieszczenia.

Z Alessio wydobył się mroczny śmiech, a on sam zaciągnął się papierosem. Pod zapachem dymu kryła się subtelna nuta krwi. Okna były otwarte, więc musiało być źle.

Nevio uśmiechnął się szeroko.

– Dobry wybór, psie. Skórowałem więcej ludzkich twarzy od ciebie.

– To nie było śmieszne – powiedziałam cicho.

– On nie żartował – stwierdził Alessio.

Brat oparł brodę o moją głowę.

– Czemu ratujesz te obłąkane stworzenia?

– Z tego samego powodu, dla którego chce spędzać z nami czas – odparł Massimo, podając mi papierosa, ale ja pokręciłam głową. – Kiedyś w końcu uda nam się przeciągnąć cię na mroczną stronę. – Wzruszył ramionami.

Alessio położył głowę na moich goleniach.

– Chyba przeceniasz nasze możliwości.

Nevio pokręcił ze śmiechem głową.

– Nie słuchaj tych dupków. I nigdzie nie przechodź. Twoje miejsce jest w świetle.

Przesunęłam palcami po spódnicyzce tutaj.

– Moje miejsce jest przy ludziach, których kocham. Nie boję się ciemności.

Wielu uważało mnie za delikatną, ponieważ byłam drobna i cicha. Co prawda czasami bywałam przytłoczona, szczególnie przy nieznajomych, ale mrok otaczający moją rodzinę nie stanowił dla mnie powodu do niepokoju. I mroku Amo też się nie bałam.

Oczyściłam umysł ze zdradzieckich myśli o nim w obawie przed tym, że Nevio je pochwyci.

– A tak w ogóle to wszystkiego najlepszego – wymamrotał mój brat.

– Tobie też wszystkiego najlepszego – odpowiedziałam z delikatnym uśmiechem. – Twój prezent jest w moim pokoju. Nie

spodziewałam się, że cię dzisiaj zobaczę. Szybko wróciliście.

Alessio trącił mój goleń.

– Trochę dzisiaj poniosło naszego solenizanta. Wszystkiego najlepszego, Greta.

– Wszystkiego najlepszego – powiedział Massimo.

Nevio wskazał najzwyczajniejsze w świecie kartonowe pudełko stojące w kącie pomieszczenia. Wcześniej go nie dostrzegłam.

– Tu masz prezent urodzinowy od nas wszystkich.

Spojrzałam po chłopakach, próbując odgadnąć, co kryje się w środku. Bear stał już przy pudełku i obwąchiwał je z zaciekawieniem, przez co tym bardziej nie chciałam sprawdzać, co się w nim znajduje. Mimo to wstałam i powoli do niego podeszłam. Zerknęłam na brata i kuzynów.

– Nie ma tam niczego odciętego, prawda?

Zaśmiali się, ale kiedyś już robili takie żarty mamie i Kiarze. Nie skończyło się to dobrze. Chociaż mnie zazwyczaj traktowali bardziej ulgowo, postanowiłam zachować ostrożność.

Nevio także wstał i zbliżył się do mnie.

– Nie ma tam żadnych części ciała, obiecuję ci to.

Ukucnęłam i otworzyłam pudełko. Gdy tylko zobaczyłam, co jest w środku, rozszerzyłam oczy. Dwa króliki. Jeden miał oklapnięte uszy, a drugi dłuższe futerko, które było mocno skołtunione. Kulily się, tuląc do siebie, i szybko poruszały wilgotnymi noskami. Bez wątpienia się stresowały.

– Skąd je macie?

– To był przypadek – odparł Alessio, siadając. – Miał je facet, którego dzisiaj odwiedziliśmy. Od razu było widać, że kupił je, żeby nakarmić nimi swojego węża. Ten z oklapłymi uszami siedział w terrarium. Drugi był zamknięty w malutkiej klatce, w której nawet nie mógł się położyć.

Poczułam bolesny ucisk w piersi i spojrzałam na te zaniedbane zwierzątka. Bear zaczął je obwąchiwać.

– Do tyłu – wydałam komendę. Nie chciałam, by króliki bały się jeszcze bardziej, dlatego nawet nie próbowałam ich głaskać. Nie spodobałoby im się to.

– Nevio uratował tego brązowego z terrarium.

Uśmiechnęłam się do brata, na co wzruszył ramionami.

– Nie chcesz dostawać kupnych prezentów, a nie znaleźliśmy niczego lepszego.

– To jest cudowny prezent – zapewniłam i szybko go przytuliłam.

Moment później znów zamknęłam pudełko, a następnie je podniosłam.

– Na razie zabiorę je do swojego pokoju i będę tam trzymała, dopóki weterynarz nie powie, że mogą przebywać na zewnątrz.

– Lepiej, żeby tata nie zobaczył ich w twoim pokoju – odparł Nevio z szerokim uśmiechem.

– Pozostaną tam tylko tyle czasu, ile będzie konieczne.

Pomachałam do brata oraz kuzynów, po czym zostawiłam ich, aby dalej mogli się wyciszać, i poszłam do piwnicy, w której znajdowało się pomieszczenie specjalnie przeznaczone na rzeczy dla ratowanych przeze mnie zwierząt. Było tam jedzenie dla praktycznie każdego gatunku, na jaki mogłabym się natknąć. Wzięłam stamtąd torebkę siana wymieszanego z ziołami i wróciłam do pokoju.

Bear podążył tuż za mną, wachając z podekscytowaniem. Przy tylnej ścianie mojego studia baletowego znajdował się duży wybieg, gdzie trzymałam uratowane wcześniej króliki, ale zmarły w tym roku, więc teraz stał pusty. Za jakiś czas planowałam wprowadzić tam te nowe.

Zabrałam je do łazienki i zamknęłam drzwi, żeby Bear ani Momo tam nie wchodziły. Nie chciałam, by te biedne stworzonka bały się jeszcze bardziej. Na całej podłodze rozłożyłam ręczniki i ponownie otworzyłam pudełko. Położyłam przed królikami dużo siana, postawiłam miseczkę z wodą, a resztę siana oraz drugą miskę umieściłam na ręcznikach. Zwierzęta wciąż wyglądały na przerażone, więc z pewnością nie zamierzały wyjść. Przyciemniłam światła, po czym przeszłam do sypialni, aby przebrać się w piżamę i wziąć koc. Niedługo później wróciłam do łazienki, położyłam się na podłodze przy drzwiach i wpatrywałam w pudełko w słabym świetle. Gdyby królikom coś się stało, mogłabym im od razu pomóc albo zawołać Nino. Chociaż nie była to jego specjalizacja, przez ostatnie kilka lat nauczył się leczyć zwierzęta, dopóki nie mogłam sprowadzić tu prawdziwego weterynarza.

Chyba musiałam w pewnym momencie odpłynąć. Znów, tak jak niemal każdej nocy w ciągu ostatnich dwóch tygodni, przyśnił mi się Amo, ale nie dlatego się obudziłam. Dopiero po kilku chwilach zdałam sobie sprawę z tego, że dzwoni mój telefon. Usiadłam i zobaczyłam, że jeden z królików wygląda z pudełka, lecz kiedy mnie dostrzegł, szybko znowu się schował. Zaczęłam przesuwając dłońią pod kocem, szukając komórki, a gdy wreszcie ją znalazłam i spojrzałam na ekran, zmarszczyłam brwi. Dzwoniła Aurora. Nigdy tego nie robiła. Nawet nie pisałyśmy ze sobą zbyt często. Nie przepadałam za pisaniem wiadomości, a najgorsze były w tym emotikony. Nieraz nie rozumiałam, co ludzie mają na myśli, kiedy ich używają.

– Halo? – powiedziałam i sama usłyszałam, jak niezręcznie zabrzmiało nawet to jedno słowo.

Aurora odchrząknęła.

– Hej. Przepraszam, mam nadzieję, że cię nie obudziłam?

– Właściwie to obudziłaś.

– Och. Przepraszam. Chodzi o to, że... Mogę do ciebie przyjść? Nie mogę ci tego wytłumaczyć przez telefon. Wiem, że jest jeszcze wcześniej i masz urodziny. Och, tak w ogóle to wszystkiego najlepszego. Więc... Eee.

Zamrugałam, wpatrując się w zegarek. Była siódma czterdzieści osiem. Nie było aż tak wcześniej.

– Możesz przyjść. Jestem u siebie w łazience. – Rozłączyłam się.

Królik z oklapniętymi uszami ponownie wyjrzał z kartonu i tym razem położył łapki na jego brzegu. Próbował wyskoczyć, ale mu się to nie udało. Pudełko się przewróciło, przez co zwierzaki wypadły. Zamarły w przerażeniu, a zaraz potem wbiegły pod umywalkę. Miały osłabione mięśnie. Zdrowy królik powinien bez problemu wyskoczyć z takiego pudełka.

Napisałam do weterynarza, z którego usług korzystałam od niemal pięciu lat, i poprosiłam, żeby przyjechał tu jak najszybciej.

Rozbrzmiało pukanie do drzwi mojego pokoju, więc szybko wstałam. Zapomniałam o Bearze i Momo. Choć lubili Aurorę,

wolałam być przy nich, gdy tu wchodziła. Kiedy wyjrzałam z łazienki, Aurora już tam była i głaskała Beara. Momo nawet nie podniósł się z łóżka, lecz ona podeszła do niego, po czym jego też szybko poklepała.

– Hej, Greta.

– Możesz wejść do łazienki? Muszę pilnować nowych królików.

Aurora dołączyła do mnie w łazience i uniosła brwi na widok ręczników, siana oraz misek z wodą.

– Nevio podarował mi w prezencie dwa króliki, które uratował.

– Och, to bardzo miło z jego strony – powiedziała, rumieniąc się.

Wzruszyłam ramionami.

– Wie, że nie lubię kupnych prezentów.

Znów usiadłam na podłodze i oparłam się o ścianę. Aurora zrobiła to samo.

Zastanawiałam się, czemu tu przyszła.

Posłała mi niezręczny uśmiech.

– To może dziwnie zabrzmieć, ale nie jestem tu ze względu na siebie. Jestem tu, ponieważ ktoś poprosił mnie, żebym do ciebie przyszła.

Uniosłam brwi.

– Amo? – powiedziała, jakby nie była pewna, czy znam to imię.

Nie odpowiedziałam, ale serce zaczęło mi bić szybciej.

– Amo Vitiello. Znasz go?

Uśmiechnęłam się.

– Tak, znam.

– Dostał mój numer od ciotki Arii i zadzwonił piętnaście minut temu. To było strasznie dziwne. W każdym razie poprosił, żebym do ciebie przyszła i do niego oddzwoniła. Zgadzasz się?

Pokiwałam głową.

Aurora przyłożyła telefon do ucha i czekała, aż Amo odbierze.

– Tak, jest obok mnie. Nie ma za co.

Kiedy wręczyła mi komórkę, moje serce zaczęło bić jeszcze szybciej. Strasznie zaschło mi w ustach.

– Hej?

Aurora przyjrzała mi się uważnie.

– Wszystkiego najlepszego, Greto.

Głos Amo był niski, cichy i zachrypnięty od zaspania. Niespodziewanie poczułam ciepło w podbrzuszu.

Przełknęłam ślinę, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Zdaję sobie sprawę, że mogę wyjść na stalkera, ale po prostu musiałem złożyć ci życzenia z okazji urodzin.

– Pamiętałeś?

– Nie mogę zapomnieć – wymamrotał.

Było mi tak gorąco, że odnosiłam wrażenie, jakbym miała zaraz wybuchnąć.

– Czy twoja matka nie była zdziwiona tym, że chcesz do mnie zadzwonić?

– Skłamałem. Powiedziałem jej, że potrzebuję numeru Aurory, żeby omówić z nią pewne sprawy w związku ze ślubem. – Ostatnie słowo wypowiedział ciszej niż pozostałe.

Ślub. Jego ślub.

– Och, to ma sens.

Amo westchnął, a ja wyobraziłam sobie, jak silnymi palcami przeczesuje swoje ciemne włosy.

– Wiem, że nie powinienem tego mówić, ale chcę się z tobą znów zobaczyć.

Wbijając wzrok w uda, zmarszczyłam brwi. Powinnam odmówić. Choć nie wiedziałam, dokąd to zmierza, byłam pewna, że jest to tunel, na końcu którego nie znajduje się żadne światelko.

– Za tydzień mam próbę taneczną w Nowym Jorku. Chciałam ją odwołać, ale mogłabym na nią pójść.

– Przyjedź.

– Okej.

– Chciałbym powiedzieć ci więcej, ale nie mogę zrobić tego przez telefon. Za tydzień.

– Za tydzień.

– Nie bierz ze sobą Nevio.

Wydełam wargi. Brat nigdy w życiu nie zostałby w Vegas, kiedy ja miałabym lecieć do Nowego Jorku, niezależnie od tego, co bym mu powiedziała.

– Postaram się.

– Aurora potrafi dochować tajemnicy?

– Nie powinieneś być martwić się o to, zanim do niej zadzwoniłeś?
– zapytałam z lekkim rozbawieniem.

– Martwiłem się o to, ale moje pragnienie rozmowy z tobą wygrało.

Zamknęłam oczy.

– Wiem, że potrafi dochować tajemnicy.

Tylko Nevio stanowił w tej kwestii problem. Z jakiegoś powodu jego nie potrafiła okłamywać.

– To dobrze. Do zobaczenia za tydzień.

– Okej. – Rozłączyłam się i zrobiłam głęboki wdech, myśląc nad tym, co się właśnie wydarzyło.

Co to miało być?

Kiedy uniosłam powieki, zobaczyłam, że Aurora przygląda mi się z szeroko otwartymi ustami.

– Co się dzieje? – wyszeptała, zszokowana.

– Nie wiem.

Pokręciła głową, jakby nie mogła w to uwierzyć.

– Za kilka tygodni Amo bierze ślub.

– Nie mów o tym nikomu, okej?

Aurora zamrugnęła, wciąż się we mnie wpatrując.

– Okej. – Usłyszałam w jej głosie niepewność.

– Nawet Carlotcie ani swoim rodzicom, a już na pewno nie Nevio.

Przysięgnij.

– Greta... – Rozbrzmiało warknięcie, a zaraz po nim surowe: – Ciii.

Drzwi łazienki otworzyły się z rozmachem i do środka wszedł Nevio. Miał potargane włosy i ubrany był jedynie w wiszące nisko na biodrach bokserki. Kiedy zobaczył siedzącą obok mnie Aurorę, zamarł z kubkiem kawy przy ustach, po czym zmrużył powieki.

– Babskie pogaduchy?

Wręczył mi drugi kubek z kawą i gdy się nade mną pochylił, przyłapałam Aurorę na taksowaniu go wzrokiem. Wreszcie zrozumiałam to spojrzenie. Nigdy wcześniej tego nie dostrzegłam, ale po tym, jak poznałam Amo, wiedziałam, co czuje teraz Aurora. Nasze spojrzenia się spotkały, a wtedy ona skoczyła na równe nogi, niemal wytrącając mojemu bratu kubek z rąk. Trochę gorącego płynu

chlusnęło na jego nagą klatkę piersiową oraz bokserki, co sprawiło, że syknął.

– Nie lubię takich zabaw ogniem – warknął.

Nie zrozumiałam go i, sądząc po jej minie, Aurora chyba też nie. Podniosła z podłogi ręcznik, którym niezręcznie poklepała Nevio po piersi, lecz w tym momencie oprzytomniała i po prostu nim w niego rzuciła, oblewając się szkarłatnym rumieńcem. Mój brat złapał ręcznik, unosząc brwi.

Aurora wyglądała, jakby zaraz miała przeżyć załamanie nerwowe. Świetnie znałam ten stan, więc od razu go rozpoznałam.

– Możesz dać nam chwilę? – zapytałam brata.

Wyglądał, jakby moja prośba go zaskoczyła. Babskie pogaduchy nie były w moim stylu. Ostatecznie jednak wzruszył ramionami.

– Jasne. Przyjdź do mnie później. – Jeszcze raz spojrzął podejrzliwie na Aurorę i odwrócił się do drzwi.

– Wszystkiego najlepszego! – praktycznie wykrzyczała Aurora.

Kącik ust Nevio się uniósł, tworząc niby-uśmiech.

– Dzięki, Rory. – Wyciągnął rękę, potargał jej blond włosy, po czym wyszedł z łazienki.

Aurora wpatrywała się w drzwi, a jej dolna warga drżała.

– Wszystko w porządku? – zapytałam ostrożnie, choć odpowiedź z pewnością nie mogła być twierdząca.

– Nie – odparła nieszczęśliwie i znów usiadła obok mnie. Kiedy zakryła twarz dłońmi, przez chwilę martwiłam się, że zacznie płakać. Wtedy nie wiedziałabym, co robić. Może zadzwoniłabym po Kiarę? Jednakże zamiast się rozpłakać, ona krzyknęła, tłumiąc dźwięk dłońmi, po czym zerknęła na mnie spomiędzy palców. Jej niebieskie oczy były wilgotne, ale na pewno nie płakała. – Czemu zachowuję się przy nim jak taka idiotka?

Nie miałam odpowiedzi na to pytanie. Jej zachowanie zdecydowanie było bardzo intrygujące.

– Może dlatego, że go kochasz? – zasugerowałam.

Krew odpłynęła jej z twarzy.

– Ciii. Nie chcę, żeby o tym wiedział!

Nie byłabym zaskoczona, gdyby się okazało, że już o tym wie. Nevio potrafił czytać ludzi lepiej ode mnie. Nawet jeśli miał gdzieś

ich uczucia, to je znał, ponieważ mogły stanowić dla niego przydatną informację. Pewnie po prostu ignorował fakt, że Aurora się w nim podkochuje, gdyż z najróżniejszych powodów – w tym z szacunku do Fabiano – nie był nią zainteresowany.

Nigdy nie rozmawiałam z nim o Aurorze.

– Nie mów mu, okej? Przysięgam, że nikomu nie powiem o Amo, ale, proszę cię, nie wspominaj nic nikomu o Nevio.

– Okej.

I tak nikomu bym o tym nie powiedziała. Uczucia Aurory były wyłącznie jej sprawą i nie powinny interesować innych. Nie krzywdziła nikogo, darząc uczuciami Nevio.

A to, że ja darzyłam uczuciami Amo? To mogło wszystko zrujnować. Ale i tak zamierzałam polecieć za tydzień do Nowego Jorku, by się z nim zobaczyć.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Greta

Serce biło mi jak oszalałe, a otaczające mnie dźwięki sprawiały, że czułam pulsowanie w głowie i szumiało mi w uszach. I wtedy teatr wypełniły pierwsze akordy, a ja zamknęłam na chwilę oczy. Zatraciłam się w muzyce, w swoich ruchach wykonywanych na twardych deskach sceny. Wdychając ciepłe powietrze, czułam, jak wypełnia mnie poczucie celu. Wkrótce terkotanie metra i trąbienie taksówek stały się odległym wspomnieniem. Zapomniałam o przyglądających mi się krytycznie ludziach, którzy chcieli rozebrać na czynniki pierwsze każdy mój ruch, tak by wszystko, dzięki czemu ten taniec był tak piękny, przestało istnieć.

Tę wariację pierwszego aktu baletu *Giselle* tańczyłam niezliczoną ilość razy. Był to jeden z moich najulubieńszych baletów, ale nigdy nie rozumiałam go tak dobrze jak teraz. Tego potężnego zauroczenia *Giselle*. Jej radości, kiedy była z Albertem. A później okrutnej prawdy przedzierającej się przez bańkę niewinności, w jakiej żyła, oraz gorączkowości głównej bohaterki widocznej w każdym piruecie i skoku, gdy zdaje sobie sprawę z tego, że dla jej miłości nie ma nadziei.

Rozbrzmiały ostatnie akordy, a ja się zatrzymałam. Choć oddychałam szybko, czułam cudowny spokój.

Otworzyłam oczy, rozejrzałam się dookoła i dostrzegłam kogoś w jednym z rzędów z tyłu. Nikt nigdy nie siadał tam podczas prób. Nauczyciele oraz reszta tancerzy zajmowali miejsca z przodu albo obserwowali zza kulis.

Poczułam ciepło na policzkach i w brzuchu. Mimo że nie wiedziałam, że tu przyszedł, tańczyłam dla niego.

Amo siedział w przedostatnim rzędzie i był skąpany w mroku, więc nie widziałam jego wyrazu twarzy. Odniosłam jednak wrażenie,

jakby moje serce zrobiło salto, wypełniając mnie utęsknieniem, jakiego nie potrafiłam wytłumaczyć.

Nauczycielka klasnęła w dłonie, wyrrywając mnie z zamyślenia. Odwróciłam się do niej, a ona gestem nakazała zbliżyć się do mnie chłopcu, który był o kilka lat młodszy niż ja i miał na imię Mika. Spięłam się. Taniec w parze od samego początku był dla mnie trudną do pokonania przeszkodą. Tylko to powstrzymywało mnie przed rozpoczęciem kariery i to dlatego wolałam tańczyć sama w nocy, chociaż moja dawna nauczycielka powiedziała mi kiedyś, że marnuję cenny talent.

Ale jeśli chciałam dołączyć do tego programu baletowego, musiałam umieć tańczyć z partnerem. Właśnie dlatego z początku zamierzałam odwołać tę próbę i nawet kiedy leciałam do Nowego Jorku, wciąż nie planowałam tańczyć. Chciałam jedynie spróbować spotkać się z Amo. Nie spodziewałam się jednak zobaczyć go w tym budynku. Nie kontaktował się ze mną od naszej ostatniej rozmowy telefonicznej, mimo to byłam pewna, że znajdzie jakiś sposób, żeby się ze mną zobaczyć. Moja wiara w niego była niezachwiana.

Niemniej teraz, kiedy stałam na scenie, chciałam dać z siebie wszystko, nawet jeśli wymagało to ode mnie dużego wysiłku psychicznego. Wiedziałam, czemu Nevio i tata pozwolili mi tu przylecieć. Ponieważ zdawali sobie sprawę, że nigdy nie dostanę się do tego programu. Brat znał mnie lepiej niż ja sama. Wiedział, czego się boję i czego pragnę.

Ja wiedziałam o jego mroku, a on wiedział o moim.

Mika wyciągnął do mnie dłoń, wewnętrzną stroną do góry. W jego spojrzeniu widać było koncentrację. Ledwo na mnie zerknął. Gdy po niemal minucie wciąż nie chwyciłam go za rękę, na jego twarzy pojawiła się konsternacja. Zmusiłam się do tego, żeby podnieść dłoń i położyć ją na jego dłoni. Jego skóra była za ciepła i wilgotna. Podłoga napierała zbyt mocno na spodnią część moich stóp, a w uszach słyszałam świst klimatyzacji. Zapach potu, kurzu oraz starej gumy wypełniał mój nos. Serce biło mi za mocno i głośno.

Przełknęłam ślinę i nawet ten dźwięk wydał mi się ogłuszający.

– Gotowa? – zapytał Mika, a ja skrzywiłam się, ponieważ dźwięk jego głosu odbił się boleśnie echem w mojej głowie.

To było zbyt wiele. Ale ostatecznie przytaknęłam. Zjawiłam się tu, by spróbować dostać się do programu, i teraz zamierzałam dać z siebie wszystko. Taniec był moją pasją. Był dla mnie jedynym ratunkiem, kiedy wszystko wokół stawało się zbyt przytłaczające. Pomagał mi się uspokoić i zapanować nad zamętem w mojej głowie, gdy nic innego nie działało. Nie zamierzałam poddać się bez walki.

Amo

Widok tańczącej Greta zapierał mi dech w piersiach.

Jakim cudem ona była tak piękna i pełna gracji?

Tancerze oraz ich rodziny zerkali na mnie ze strachem i zaciekawieniem, lecz ignorowałem ich spojrzenia. Może myśleli, że jestem ochroniarzem Greta? Fabiano na pewno wyglądał mniej podejrzanie niż ja. Gdyby tylko wiedzieli, kim ona jest. Greta nie lubiła być w centrum uwagi, nawet jeśli właśnie tam było jej miejsce.

Kiedy nauczycielka baletu poprosiła Gretę, żeby zatańczyła z partnerem, wyprostowałem się w fotelu. Nie dlatego, że byłem zazdrosny o tego chłopaka, ponieważ on z pewnością łowił w zupełnie innym stawie niż ja. Nie. Po prostu nawet z daleka widziałem, jak nieswojo czuje się Greta. A ja chciałem ją chronić, chociaż nie miałem do tego prawa. A przynajmniej nie w taki sposób, nie w tak głębokim sensie. Greta miała ochronę, która czekała na nią pod budynkiem oraz przy scenie. Dostrzegając wyraźny dyskomfort dziewczyny z powodu tego, że musiała dotknąć partnera od tańca, pojąłem, czemu nie ma tu z nią Nevio: bo on nie potrafił się kontrolować i był skłonny do wybuchów. Gdyby się tu znajdował, chłopak, który miał tańczyć z Gretą, już dawno zostałby zniszczony.

Zaczęli tańczyć i chłopak dotknął biodra Greta, a na jej twarzy pojawiło się jeszcze większe napięcie. Kurwa, tak bardzo musiałem się powstrzymać, żeby tam nie pobiec i tego nie przerwać.

Fabiano nie zareagował, więc gdybym ja to zrobił – wbiegł tam z niszczycielską siłą buldożera – z pewnością zaczęłyby coś podejrzewać. Ani ja, ani Greta nie mogliśmy tak ryzykować. Na razie mój wuj nawet nie wiedział o mojej obecności. Wszedłem później, po tym, jak on zajął miejsce.

Szczerze mówiąc, nadal nie mogłem uwierzyć, że Greta naprawdę tu jest. Kiedy tydzień temu powiedziała mi o swoich planach odwiedzenia Nowego Jorku ze względu na próbę tańca w Juilliardzie, myślałem, że zrobiła to, abym dał jej spokój. Ale teraz rzeczywiście tu była, a patrzenie, jak tańczy, było niezapomnianym przeżyciem. Jej ruchy były nieziemskie, pełne pasji oraz wdzięku.

Chłopak położył dłonie na jej talii, żeby ją podnieść, lecz Greta odskoczyła od niego i pokręciła głową.

– Nie mogę.

– Musi pani wykonać taniec w parze, by móc starać się o pozycję w programie.

– Wiem – wycedziła Greta z pełnym napięcia uśmiechem, odsuwając się bardziej od chłopaka. – Nie szkodzi. Dziękuję za tę możliwość.

Odwróciła się, posłała Fabiano spojrzenie, w którym było coś, przez co ten usiadł z powrotem w fotelu, i weszła za kulisy. Nic dziwnego, że nie chciała, żeby ją pocieszał. Ten facet był równie chłodny co martwa ryba. Według mojej mamy kiedyś był inny, ale ja znałem tylko tę wersję wuja.

Wstałem i przeszedłem przez te same drzwi co wcześniej, lecz po tym ruszyłem korytarzem prowadzącym na tyły sceny. Jak zwykle przed wejściem do budynku przejrzałem jego plan. To był nawyk, który pewnego dnia mógł ocalić mi życie. Dzięki temu dzisiaj mogłem odnaleźć Gretę bez wiedzy Fabiano. Nie mieliśmy zbyt dużo czasu. Wuj pewnie już poinformował Nevio o tym, że Greta skończyła próbę, więc ten prawdopodobnie przyjdzie tu wkrótce po siostrę.

Gdyby zobaczył mnie w pobliżu Grety...

Zapukałem do drzwi garderoby dla dziewcząt, które po chwili otworzył jakiś rudzielec. Dziewczyna powoli przeniosła wzrok

z mojej klatki piersiowej na twarz. Otworzyła szerzej oczy i zarumieniła się.

– Muszę porozmawiać z dziewczyną, która właśnie zeszła ze sceny. Ma czarne włosy, jest mniej więcej tego wzrostu. – Przyłożyłem dłoń do torsu.

– Nie ma jej tu. Właśnie wybiegła za drzwi.

Odwróciłem się, nie czekając na więcej informacji. Gdy się rozejrzałem, zobaczyłem kilka słabo oświetlonych korytarzy prowadzących do składzików. Zacząłem je przeszukiwać i wkrótce znalazłem Gretę w ciemnym kącie jednego z korytarzy. Stała plecami do ściany i miała spuszczoną głowę. Wyglądała niemal, jakby była w transie.

Spięła się, kiedy zbliżyłem się do niej.

– To ja, Amo.

Nie podniosła głowy ani w żaden inny sposób nie dała po sobie znać, że wie o mojej obecności.

– Wszystko w porządku? Mam przyprowadzić tu Fabiano albo twojego brata? – Bardzo nie podobała mi się ta myśl, no i nie skończyłoby się to zbyt dobrze, ale jeśli Greta ich potrzebowała, tobym to dla niej zrobił.

– Przyszłam tutaj, żeby się uspokoić. Potrzebowałam trochę ciszy.

Przytaknąłem.

– Mam sobie pójść?

Nie mogłem sobie wyobrazić, że miałbym zostawić ją w takim stanie. Całym sobą pragnąłem zbliżyć się do niej, pocieszyć ją dotykiem. Kurwa. To było ostatnie, czego potrzebowała. Ostatnie, co powinienem teraz zrobić.

Greta podniosła głowę i spojrzała na mnie ciemnymi oczami.

– Nie.

Podszedłem bliżej i zatrzymałem się tuż przed nią. Naprawdę tu była. Odchyliła głowę, aby utrzymać kontakt wzrokowy.

– Chcesz, żebym porozmawiał z którymś z nauczycieli tańca? Na pewno uda się przekonać ich do tego, by pozwolili ci tańczyć bez partnera.

Greta uśmiechnęła się lekko.

– Taniec w parach to kluczowy element baletu.

– Ale to twoje marzenie. A ty po prostu się poddajesz, chociaż mógłbym pomóc ci zdobyć miejsce w Juilliardzie.

Tata by mnie zabił. Rodzina Falcone pewnie też. Nie wspominając o tym, że gdybym pomógł Grecie, wyglądałoby to cholernie podejrzanie. Jednak przynajmniej byłaby wtedy w Nowym Jorku.

Kurwa.

I co później?

Nadal miałem poślubić Cressidę, ponieważ ona kompletnie zignorowała mój wyskok w *Sphere*. Podejrzewałem, że mógłbym nawet pieprzyć kogoś na jej oczach, a ona by się z tym pogodziła. Chciała zostać moją żoną, bez względu na cenę.

Greta uśmiechnęła się promiennie. I, kurwa, widząc ten uśmiech, obiecałbym jej cały świat. Co ta dziewczyna ze mną robiła?

– Uwielbiam tańczyć. Ale dzisiaj na scenie zdałam sobie sprawę z czegoś bardzo ważnego. Gdybym zaczęła uczęszczać do tego programu, nie pokochałabym baletu jeszcze bardziej. Moja miłość do baletu nie ma związku z przebywaniem na scenie, a właściwie może być wręcz odwrotnie. Tańcząc, mogę przenieść się w miejsce, gdzie jestem najszczęśliwsza. Daje mi to pocieszenie i mnie wycisza. A przez ten program taniec zaczęłyby mi się kojarzyć z niepokojem, aż po pewnym czasie zaczęłabym nienawidzić i bać się czegoś, co teraz tak wiele dla mnie znaczy. Więc chyba nie warto, prawda?

Pokręciłem głową, po raz kolejny zdziwiony jej sposobem myślenia. Bardzo podobało mi się to, jak opisała swoje uczucia do baletu.

– Czyli jest okej?

– Będzie okej – odpowiedziała cicho. – Teraz jestem smutna.

Zapomniałem się, zapomniałem o wszystkim, i zrobiłem kolejny krok w jej stronę.

– Nie spodziewałam się zobaczyć cię tu dzisiaj.

– Mówiłem ci, że muszę się z tobą zobaczyć. Nie mogłem czekać na lepszą chwilę – odparłem, kompletnie zapominając o ostrożności.

Nie wiedziałem już nawet, co się dzieje. Byliśmy teraz blisko siebie – bliżej, niż była z tamtym chłopakiem – ale się nie dotykaliśmy.

Nie wyglądała na przestraszoną, co nie miało sensu. Skoro chuderlawy tancerz, gej, sprawił, że spięła się na scenie przed

ludźmi, to będąc tu ze mną sam na sam, powinna być przerażona.

– Stoję za blisko? – zapytałem ochrypłym głosem.

Greta po prostu wbiła we mnie wzrok. Chciałem wiedzieć, co się dzieje w jej głowie i czy tak jak ja ma problemy z panowaniem nad sobą, kiedy jesteśmy razem. W trykocie i tiulowej spódniczce wyglądała zniewalająco pięknie. Do tej pory taki strój mnie nie kręcił, jednak stojąca przede mną dziewczyna sprawiała, że miękły mi kolana.

I teraz, chyba w najgorszym możliwym momencie, przypomniało mi się, co powiedziała na temat całowania się. Byłem tu sam z Gretą, a ona nie kazała mi się cofnąć.

Mogłem źle interpretować jej zachowanie, choć raczej tak nie było. Chociaż, z drugiej strony, nigdy nie byłem z dziewczyną taką jak Greta.

– Jeśli mnie nie powstrzymasz, zaraz zrobię coś, czego nie powinienem robić, Greto. Coś, czego przysięgałem nie robić – oznajmiłem surowym tonem.

Przełknęła ślinę, ale się nie ruszyła ani nic nie powiedziała.

Ująłem jej gładkie policzki w dłonie, po czym spojrzałem jej w oczy. A ona nie odwróciła wzroku. Czułem jej słodki oddech na twarzy. Przesunąłem kciukami po kościach policzkowych dziewczyny, wciąż spoglądając jej w oczy. Te pełne emocji i dobroci, ciemne oczy zawsze chwytają mnie za serce i nie chciały puścić.

– Jeśli czegoś nie powiesz... – Umilkłem, a potem przybliżyłem usta do jej warg.

Chciałem oznaczyć ją jako swoją. Pragnąłem jej coraz bardziej wraz z każdym mocnym i szybkim uderzeniem serca. Gdy tylko nasze wargi się zetknęły, zrobiło mi się gorąco i zaszumiało mi w uszach. Wszystko ułożyło się w logiczną całość. Jeszcze nigdy nie całowałem tak gładkich ust. Chciałem, żeby ten pocałunek oraz ta chwila trwały wiecznie.

Każdy wcześniejszy pocałunek, każdy dotyk – to wszystko straciło znaczenie.

Greta zamknęła oczy, następnie położyła małe dłonie na moich, bym nie mógł jej puścić. Właśnie takiej zachęty potrzebowałem. Musnąłem jej wargi językiem, a ona je rozchyliła

i niepewnie wysunęła język. Gdy poczułem jej niesamowicie uzależniający smak, czekolady z odrobiną mięty, wydobył się ze mnie niski pomruk. To był powolny, zmysłowy pocałunek. Choć nasz wspólny czas był ograniczony, my się nie spieszyliśmy. Chciałem nacieszyć się każdą sekundą. Przeniosłem jedną dłoń z policzka dziewczyny na tylną część jej głowy.

Powoli przerwałem pocałunek, chociaż moje ciało pragnęło więcej, chciało posmakować więcej, chciało więcej dotykać, po prostu więcej. Greta spojrzała mi w oczy, oddychając ciężko z rozchylonymi wargami.

– Pocałowałeś mnie – stwierdziła ze zdumieniem.

– No. – Powoli znów zaczynałem mieć świadomość otaczającego mnie świata.

Pocałowałem Gretę Falcone w ciemnym korytarzu, kiedy w pobliżu znajdowali się Fabiano i jej brat.

Jedną rękę wciąż trzymałem na jej policzku i Greta dalej zakrywała ją swoją dłonią.

– Przysięgałeś, że nigdy byś tego nie zrobił. Dlaczego? Z powodu Cressidy?

Wydobył się ze mnie zgorzkniały śmiech. Dobry mężczyzna miałby po czymś takim wyrzuty sumienia ze względu na swoją narzeczoną, ale nie ja. Cressida nic dla mnie nie znaczyła, tak samo ja dla niej. Oboje wiedzieliśmy, czemu będzie służył nasz ślub. Uczucia, a w szczególności miłość, nie miały z nim żadnego związku.

– Nie – wymamrotałem. – Ona się dla mnie nie liczy. Przysięgałem, że nigdy tego nie zrobię, ponieważ ty nie zasługujesz na to, żeby przeżywać swój pierwszy pocałunek w ciemnym korytarzu, jakbyś była czymś brudnym sekretem.

– A jestem twoim brudnym sekretem?

Na dźwięk jej cichego głosu przeszył mnie dreszcz. Czym ona dla mnie była? Kurwa, nie miałem pojęcia. Była wszystkim, czego chciałem. Nie mogłem przestać o niej myśleć. Bez niej praktycznie nie mogłem nawet oddychać, zresztą przy niej też nie. Byłem kompletnie zagubiony, wpatrując się w jej ciemne oczy. Wystarczyło ich jedno spojrzenie, żebym był do jej usług. Nigdy nie czułem czegoś takiego. Czy ona w ogóle zdawała sobie sprawę z tego, co

zrobiła? Rozchyliła moje żebra i swoimi eleganckimi palcami złapała za moje serce.

Ten zwykły pocałunek tylko zwiększył moje pragnienie. Nasiliło się ono tysiąckrotnie. Nie powinienem był tego robić, ale kiedy znów ją zobaczyłem, kiedy patrzyłem, jak tańczy, zupełnie postradałem zmysły. Przez ten pocałunek czułem się, jakbym, kurwa, ponownie się narodził. Greta była słodka i cudowna, tak jak się tego spodziewałem.

Takiej dziewczyny nie powinno się całować w mroku. Nie powinno się traktować tego niczym wstydliwego sekretu. Ona zasługiwała, żeby znajdować się w centrum sceny. Choć w moim życiu nie było miejsca na wyrzuty sumienia, to gdy pocałowałem Gretę w ciemności, jakby była zwykłą kochanką, poczułem się okropnie. Ta kobieta zasługiwała na znacznie więcej, niż mogłem jej dać.

– I co teraz? – zapytałem zachrypniętym głosem.

Greta uśmiechnęła się ze smutkiem.

– Nie wiem.

– Mogłabyś tu ze mną zostać.

– Moje miejsce jest w Las Vegas.

Twoje miejsce jest przy mnie.

– Kiedy wracasz do Vegas?

– Za dwa dni. Jestem w Nowym Jorku po raz pierwszy, więc chciałam dać sobie czas na to, by zwiedzić to miasto.

Już za dwa dni. Kurwa, za szybko.

– Fabiano został zaproszony na jutro na kolację do twoich rodziców. Powiedział, że mogę z nim pójść. Chyba boi się, że wpakuję się przez Nevio w jakieś kłopoty. A Nevio nie mógłby przyjść z nami do twoich rodziców.

Mama z pewnością kilka dni przekonywała tatę, aby zgodził się na tę kolację. On i Fabiano się nie znosili. No i nie dziwiłem się, że tata nie chce mieć Nevio w swoim domu.

– Będiesz na tej kolacji? – zapytała Greta.

– Jeśli ty przyjdiesz, ja też tam będę.

– W takim razie poproszę Fabiano, żeby mnie ze sobą zabrał.

Myśl o tym, że Nevio będzie bez nadzoru chodzić po mieście, po moim jebanym mieście, nie podobała mi się, ale dzięki temu

mogłem znów zobaczyć się z Gretą...

Jednakże podczas rodzinnej kolacji nie mielibyśmy zbyt dużo okazji do tego, żeby pobyć sam na sam. Wszyscy by nas obserwowali, w szczególności Fabiano.

– Mogłabyś dzisiaj w nocy wyjść ukradkiem z hotelu, by się ze mną spotkać?

Greta przygryzła wargę.

– Wynajęliśmy apartament królewski, ale z osobnymi pokojami.

– Wiem. Macie całe piętro w Mandarin Oriental.

– Fabiano dopilnował, żeby pracownicy zamykali na naszym piętrze drzwi prowadzące na schody. By u nas wysiąść, trzeba mieć klucz. Nikt nie może wjeżdżać ani zjeżdżać bez wiedzy Fabiano.

Uśmiechnąłem się zrozumiale.

– Nie wątpię w to, że Fabiano wydał pracownikom takie polecenia. Ale Nowy Jork to moje miasto i moje słowo ma znacznie większą wagę od jego. Jeśli dasz radę wyjść z pokoju, nie zwracając na siebie uwagi brata ani Fabiano, uda mi się sprowadzić cię do lobby hotelu i wyprowadzić na zewnątrz.

Przez chwilę Greta rozważała moje słowa w milczeniu, aż byłam pewien, że się nie zgodzi. Ale wreszcie kąciki jej ust uniosły się, tworząc lekki, pełen determinacji uśmiech.

– Coś wymyślę.

– To dobrze – wymamrotałem i pochyliłem się, by znów ją pocałować. – Spotkamy się o północy na schodach, okej?

– Co będziemy robili? Nie możemy wyjść na miasto, no i nie zabrałam ze sobą żadnych ładnych ubrań.

– Nie martw się, coś wymyślę. – Wtedy do głowy wpadła mi pewna myśl. – Mogłabyś włożyć buty do tańca? Bardzo bym chciał, żebyś zatańczyła tylko dla mnie.

Greta uśmiechnęła się szerzej i pokiwała głową.

Nagle rozbrzmiały ciężkie kroki. Szybko się pochyliłem, po raz ostatni pocałowałem cudowne usta Grety, a później zniknąłem w mroku, odchodząc cicho, zanim ktoś zdążyłby nas przyłapać.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Greta

Zazwyczaj nie lubiłam być blisko ludzi, ale gdy tylko Amo spojrzał mi w oczy, w mojej głowie zapanował spokój. A jego dotyk? Nie wydawał mi się tak przytłaczający i dezorientujący jak każdy inny, jaki do tej pory czułam na swoim ciele. Nasz dzisiejszy pocałunek obudził we mnie coś, co mnie przerażało, a zarazem ekscytowało. I nagle zdałam sobie sprawę z tego, że jedynie Amo może wypełnić tę pustkę, o istnieniu której do tej pory nie miałam pojęcia.

Pragnęłam więcej. Jednak w głębi duszy wiedziałam, że te pocałunki muszą się skończyć. Kiedyś.

Ale nie dzisiaj. Gdy pozostało pięć minut do północy, wstałam cicho z łóżka, po czym wyszłam z pokoju przez drzwi wychodzące bezpośrednio na korytarz, a nie te prowadzące do salonu apartamentu. Gdybym natrafiła na Fabiano albo Nevio, powiedziałabym, że szukałam miejsca, w którym mogłabym potańczyć. Wiedzieli o moim zamiłowaniu do tańczenia nocą, szczególnie po tak stresującym dniu.

Drzwi prowadzące na schody nie były zamknięte, tak jak obiecał Amo, więc mogłam przez nie wyjść. Zeszłam piętro niżej, znów wyszłam na korytarz, a potem dostałam się do windy i zjechałam na pierwsze piętro, by resztę drogi pokonać schodami. Przy ostatnich stopniach czekał na mnie Amo, opierając się o ścianę. Na mój widok na jego twarzy pojawiła się ulga.

Chyba myślał, że nie przyjdę.

– Monitoring – powiedział, nawet się ze mną nie witając, następnie gestem kazał mi iść za sobą.

Poprowadził mnie kilkoma pustymi korytarzami aż do bramy dostawczej znajdującej się na tyłach hotelu. Tuż pod budynkiem stał czarny SUV. Wsiadłam do niego po tym, jak Amo otworzył mi drzwi.

Chwilę później zamknął je, a potem zajął miejsce za kierownicą. Nachylił się bez słowa, ujął moją twarz w dłonie i pocałował mnie mocno.

Spięłam się, zaskoczona tym ruchem. Nadal nie przywykłam do pocałunków. Amo odsunął się, obserwując mnie uważnie.

– Za dużo?

– Po prostu mnie przestraszyłeś – wyszeptałam. – Nie jestem przyzwyczajona do takiej intymności.

– Wolałabyś, żebym cię nie całował?

– Nie. Tylko może ostrzegaj mnie, dopóki do tego nie przywyknę, dobrze?

Jak miałybyśmy zdążyć do tego przywyknąć, skoro czas, jaki mogliśmy spędzić razem, był tak ograniczony?

– Okej. Da się zrobić. – Powoli rozciągnął usta w uśmiechu, a następnie znów spojrzął przed siebie, odpalił silnik i wyjechał z bocznej uliczki.

Po chwili wyciągnął w moim kierunku dłoń, wewnętrzną stroną do góry. Minęło kilka sekund, zanim pojęłam, czego oczekuje. Wsunęłam rękę w jego, a on zacisnął palce na moich.

– Dokąd jedziemy?

– Nie mamy zbyt wielu opcji. Właśnie dlatego postanowiłem zabrać cię w ustronne miejsce, gdzie nikt nas nie nakryje. Ufasz mi?

Zerknął na mnie, jakby się martwił, że zmienię zdanie. Ale przy Amo nie czułam nawet odrobiny dyskomfortu. Nevio pewnie nazwałby mnie naiwną albo zbyt ufną, lecz nie o to chodziło.

Po pewnym czasie znaleźliśmy się w industrialnej części miasta. Amo zatrzymał się pod ogromnym budynkiem z czerwonej cegły z wysokimi, okrągłymi kominami, stojącym nad rzeką Hudson. Otworzyłam drzwi i spojrzałam na popękany beton. Przez szczeliny tego stworzonego przez człowieka więzienia przedzierały się chwasty oraz niewielkie drzewa.

– Czy to jest opuszczona elektrownia Yonkers?

Czytałam o niej w spisanych ręcznie kronikach znajdujących się w bibliotece naszej rezydencji.

Na twarzy Amo pojawiło się zaskoczenie. Dotknął dolnej części moich pleców, by poprowadzić mnie w kierunku stalowych drzwi.

– Tak.

– To tutaj miała miejsce ostatnia rzeź w historii Famiglii, prawda? Zatrzymał się z grymasem na twarzy.

– Nie przywykłem do romantycznych gestów. I najwyraźniej to widać – stwierdził ze śmiechem, który sprawił, że miałam wrażenie, jakby mój żołądek zrobił salto. – Wolałabyś, żebym zabrał cię w jakieś inne miejsce?

Najwidoczniej go zaskoczyłam, co było niemal urocze.

– Podoba mi się tu. Zawsze fascynowały mnie opuszczone budynki, ich historia oraz otaczający je smutek.

Amo spojrzał w niebo, kręcąc głową.

– Tak, właśnie tę emocję chciałem wywołać w tobie na naszej pierwszej prawdziwej randce: smutek.

Przechyliłam głowę, próbując stwierdzić, czy to był żart. Amo popatrzył na mnie i zaśmiał się sarkastycznie.

– Żartuję. Czujesz się nieswojo? Może nie chcesz tam ze mną wchodzić?

– Czemu miałabym czuć się nieswojo? Istnieje niewiele osób, z którymi byłabym bezpieczniejsza w tym miejscu.

– Ze mną jesteś najbezpieczniejsza.

Zaczął napierać dłonią na moje plecy nieco mocniej i znów ruszyłam przed siebie, aż wreszcie dotarliśmy do stalowych drzwi. Kiedy Amo je popchnął, zaskrzyphiały nieprzyjemnie, a ja dostałam gęsiej skórki, chociaż nadal było ciepło.

Weszłam do pomieszczenia z wysokim sufitem, zardzewiałymi rurami oraz kolumnami. W powietrzu wisiała woń typowa dla opuszczonych miejsc: mieszanka wilgoci oraz kurzu. Mój wzrok powędrował na stojące na małym podwyższeniu stół i dwa krzesła. Kilka niewielkich lamp gazowych wyznaczało ścieżkę prowadzącą w tamtym kierunku.

Czułam na sobie wzrok Amo, więc też na niego spojrzałam. Na jego twarzy dostrzegłam napięcie.

– Możemy tam pójść? – Wskazałam stół i krzesła.

Pokiwał głową, chwycił mnie za rękę, następnie poprowadził w kierunku podwyższenia.

– Podniosę cię, dobrze?

Przytaknęłam, a on złapał mnie w talii i uniósł. Gdy poczułam, jak moje stopy odrywają się od podłoża, położyłam dłonie na jego ramionach. Zawsze podobała mi się idea takich figur baletowych, ale nigdy nie potrafiłam się nimi cieszyć. Niemniej teraz, zawieszona w powietrzu dzięki silnemu Amo, mogłam sobie wyobrazić, jak to by było, gdybym tańczyła tak z kimś, z kim czułabym się swobodnie. Amo nie puścił mnie nawet po tym, jak moje stopy z powrotem dotknęły podłogi. Zamiast tego zostaliśmy przez chwilę w tej pozycji, z jego dłońmi na mojej talii, a moimi na jego ramionach. Uśmiechnęłam się i bez namysłu pochyliłam, by go pocałować. Cofnęłam nieco głowę.

– Odpowiada ci to?

Amo się zaśmiał.

– Możesz mnie całować, kiedy tylko zechcesz.

Pokręciłam głową.

– Chodziło mi o to, czy mam dobrą technikę.

Przesunął ustami po moich i ten delikatny ruch sprawił, że poczułam w brzuchu przewspaniałe ciepło.

– Nie chodzi o technikę, ale o namiętność.

Namiętność. Pokiwałam głową. Namiętności nie dało się pojąć ani nauczyć, a już z pewnością nie można było nauczyć się jej z książek.

Zrobiłam krok do tyłu, żeby Amo mógł wskoczyć na podwyższenie, dzięki czemu miałam okazję przyjrzeć się stołowi. Został zastawiony dla dwóch osób. Ale nigdzie nie widziałam jedzenia i raczej nie było w tym budynku kuchni.

– Usiądź.

Gdy Amo odsunął dla mnie krzesło, zajęłam miejsce. Po tym on ukucnął przy kilku siatkach, następnie wyjął z nich jakieś dwa tuziny styropianowych pudełek, podobnych do tych, z jakich korzystały restauracje, kiedy dostarczały gdzieś jedzenie i chciały, by zachowało ono ciepło.

– Nie wiedziałem, co lubisz, więc zamówiłem sushi, chińszczyznę oraz jedzenie kuchni indyjskiej, arabskiej i włoskiej.

Zaczęła podnosić wieka najróżniejszych pudełek, a ja otworzyłam szeroko oczy. Amo usiadł naprzeciwko mnie i uniósł butelkę wina. Pokiwałam głową, zdziwiona, że pomyślał o wszystkim. Po tym, jak

stuknęliśmy się kieliszkami, nałożyłam sobie na talerz hummus z pitą, maki z ogórkiem i awokado oraz oliwki. Każda z tych rzeczy była bezpieczną opcją dla kogoś, kto przestrzega diety wegańskiej.

Przez chwilę jedliśmy w ciszy.

– Nie jesz mięsa? – zapytał Amo, wskazując shawarmę z jagnięciny na swoim talerzu.

– Skąd wiesz?

– Bardzo dokładnie się wszystkiemu przyglądałaś i nie wybrałaś żadnej mięsnej przystawki.

– Jestem weganką.

Zmrużył w zamyśleniu oczy, po czym pokiwał głową. A ja rozejrzałam się po hali, próbując wyobrazić sobie dawne wydarzenia, jakie miały tu miejsce.

– To tutaj twój ojciec wyrwał jakiemuś mężczyźnie język, ponieważ ten obraził twoją matkę, prawda?

Amo przełknął kęs jagnięciny i przez moment po prostu patrzył na mnie w milczeniu, zastanawiając się, co powiedzieć.

– Tak. Powinienem był wiedzieć, że słyszałaś te okropne historie. Następnym razem wybiorę inne miejsce.

– A będzie następny raz? – zapytałam, odrywając kawałek pity i zanurzając go w hummusie.

Amo odchylił się na krześle, ignorując swoje jedzenie. Jego spojrzenie sprawiało, że było mi strasznie gorąco.

– Chcę, by było wiele następnych razy.

Ja pragnęłam tego samego, ale on za trzy tygodnie miał ślub, a poza tym moja rodzina nigdy nie pozwoliłaby mi spotykać się z Amo. Nie miałam pojęcia, jak mogłabym sprawić, żeby to zadziało. Żeby nasz związek zadziałał. Jakby wyczuł, dokąd zmierzają moje myśli, Amo pokręcił głową.

– Liczy się tylko ta chwila.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Zatańczysz dla mnie? – Zmierzył mnie powoli wzrokiem. – Nie bez powodu włożyłaś ubrania do tańca.

– Mogę zatańczyć, jeśli chcesz. Masz jakieś specjalne życzenie?

Amo uśmiechnął się cierpko.

– Nie wiem zbyt dużo na temat baletu, ale może coś z *Dziadka do orzechów*? To jeden z najbardziej znanych baletów, prawda?

– Jeden z wielu, tak – przyznałam.

Wyjęłam z torebki telefon, wybrałam muzykę, a następnie pogłośniłam. Kiedy odłożyłam komórkę i odeszłam od stołu oraz krzeseł, by mieć miejsce do tańca, poczułam z nerwów ucisk w brzuchu. Zawsze stresowałam się tańczeniem przed ludźmi, ale widząc wyraz twarzy Amo, byłam spokojniejsza. Gdy rozbrzmiały pierwsze znajome nuty, zamknęłam oczy. Miałam wrażenie, jakby to był jeden z najważniejszych występów w moim życiu, i chciałam przelać w niego całą swoją pasję i uczucia.

Amo

Jak tylko Greta wspomniała o krwawej historii tego miejsca, pożałowałam, że to tutaj postanowiłam zorganizować naszą randkę, nawet jeśli nie miałem z czego wybierać. Teraz, kiedy dziewczyna stała w jasnoróżowej, tiulowej spódnicy na środku tej rozpadającej się hali, kontrast był uderzający. Jej piękno i dobro oraz ten budynek kojarzący się z brzydką brutalnością. Podniosła ręce, jakby ktoś pociągał je za niewidzialne sznurki, a potem zaczęła wykonywać płynne ruchy, poruszając się w rytm melodii płynącej z telefonu. Jakość dźwięku nie była najlepsza, w dodatku sama akustyka tej ogromnej hali była tragiczna, mimo to siedziałem i patrzyłem z podziwem, jak Greta staje się jednością z muzyką. Wykonywała piruety i skoki, podnosiła nogę wysoko ponad głowę.

Mógłbym oglądać ją tak przez całą noc.

Kiedy wyciągnęła do mnie rękę, wstałem i odsunąłem się za nią od krzesła. Wciąż trzymając moją dłoń, zaczęła krążyć wokół mnie, więc obracałem się wraz z Gretą, jakby za sprawą niewidzialnych sznurków. Widząc, że pozwalam jej prowadzić, uśmiechnęła się promiennie. Gdy chwilę później skoczyła w moim kierunku, bez namysłu złapałem ją w talii i uniosłem. Wyglądała, jakby nade mną

latała, z gracją wyciągając ręce i nogi. Właśnie wtedy wydobył się z niej pełen zachwytu śmiech, lekki i beztroski. Spojrzała na mnie, a w jej oczach ujrzałem czystą radość. Powoli ją odstawiłem. Kiedy popatrzyliśmy sobie w oczy, każda szczelina w tym starym budynku oraz odległe dźwięki silników czy syren przestały dla mnie istnieć.

– Pocałuję cię. – Ująłem twarz Greta w dłonie i przycisnąłem usta do jej warg.

Objąłem ją jedną ręką w talii, przyciągając do siebie, ponieważ po prostu musiałem mieć ją bliżej. Wraz z każdym kolejnym spotkaniem coraz bardziej mnie do niej ciągnęło. Nigdy nie pojmowałem, czemu ludzie są gotowi ryzykować wszystkim dla kogoś, kto nie jest bliskim członkiem ich rodziny, dla kogoś, kogo ledwie znają, ale teraz wreszcie zacząłem to rozumieć.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Greta

Z początku Fabiano był zaskoczony, kiedy poprosiłam go, żeby zabrał mnie ze sobą na kolację, ale po chwili wyglądał, jakby poczuł ogromną ulgę. Gdy Nevio się o tym dowiedział, to się wściekł, jednak później w jego spojrzeniu pojawił się błysk ekscytacji i już wiedziałam, że spędzi ten wieczór, robiąc to samo co w każdy inny. Przez ułamek sekundy rozważałam zostanie tu, by zapobiec najgorszemu, lecz dzisiaj postanowiłam zachować się wyjątkowo samolubnie.

– Jesteś spięty – powiedziałam do Fabiano, kiedy zajechaliśmy pod wysoki, wielopiętrowy szeregowiec, w którym mieszkała rodzina Vitiello.

Posłał mi pełen napięcia uśmiech.

– Nie masz się o co martwić. Jesteś bezpieczna.

– Wiem.

Skinął głową, po czym razem wysiedliśmy z samochodu, weszliśmy po schodach i stanęliśmy pod drzwiami. Gdy Fabiano spojrzał w kamerę znajdującą się nad nami, na jego twarzy pojawiło się jeszcze większe napięcie. Zastanawiałam się, czemu zgodził się na tę kolację, skoro tak bardzo nie chce na niej być.

Jednakże nie zdążyłam go o to zapytać, ponieważ nagle drzwi otworzyły się z rozmachem i przed nami pojawiła się Aria Vitiello, uśmiechając się promiennie.

– Fabiano, Greta, witajcie.

Posłałam jej lekki uśmiech. Za nią dostrzegłam Lucę Vitiello, który spojrzał na Fabiano z wrogim wyrazem twarzy, po czym, przybierając nieco łagodniejszy, przeniósł wzrok na mnie.

Przełknęłam ślinę, ale mój niepokój przemienił się w motyle w brzuchu, kiedy weszłam do holu, gdzie czekał Amo, stojąc obok

swojej siostry Marcelli oraz młodszego brata Valerio. Ten drugi miał takie same blond włosy co matka i był bardzo podobny do Fabiano. Nawet gdybym nie wiedziała, że Fabiano i Aria są rodzeństwem, podejrzewałabym to, ponieważ podobieństwo między nimi było niezaprzeczone.

Zatrzymałam się kilka kroków od nich, pamiętając o tym, by uśmiechnąć się do każdego i nie wpatrywać wyłącznie w Amo. Moje ciało pragnęło znaleźć się bliżej niego, lecz się powstrzymałam. Valerio szybko posłał mi szeroki uśmiech. Już znacznie mnie przewyższał, chociaż był o trzy lata młodszy. Marcella uśmiechnęła się do mnie powściągliwie. Mój wzrok padł na diamentowy kolczyk, który zasłaniał brakującą część płatka jej ucha. Zazwyczaj nie interesowały mnie plotki, ale historia jej porwania oraz małżeństwa z członkiem gangu motocyklowego wywołała wystarczająco wielką kontrowersję, żeby przedrzeć się nawet przez moją bańkę nieświadomości.

Kiedy wszyscy ruszyli w kierunku jadalni, Amo i ja popatrzyliśmy sobie w oczy. Miałam wrażenie, jakby mój żołądek zrobił salto. Chciałam zostać z nim sama.

Zmusiłam się do odwrócenia spojrzenia, zanim ktoś by to zauważył. Na szczęście Fabiano był zajęty mordowaniem wzrokiem Luki, a Aria, sądząc po jej wyrazie twarzy, zamartwianiem się, więc na razie byliśmy bezpieczni. Nie chciałam jednak postępować zbyt śmiało.

Wkrótce do jadalni weszła kucharka z tackami pełnymi jedzenia. Pieczone ziemniaki z pancettą. Kremowy szpinak z parmezanem.

Najpierw podniosła mój talerz, żeby podać mi jedzenie, ponieważ byłam gościem i kobietą, lecz ja szybko pokręciłam głową.

– Dziękuję. Nie ma tu niczego dla mnie.

Wszyscy spojrzeli na mnie, co sprawiło, że serce zaczęło mi szybciej bić, a uszy wypełnił cichy szum.

– Przepraszam, nie spodziewałem się, że ze mną przyjdiesz. Zapomniałem im powiedzieć – stwierdził Fabiano, krzywiąc się.

– O czym nam nie powiedziałaś? – zapytała Aria ze zmartwieniem.

– Jestem weganą, więc nie jem produktów pochodzenia zwierzęcego.

– Jej brat i ojciec mordują ludzi dla zabawy, a ona nie lubi krzywdzić zwierząt! – wykrzyknął ze śmiechem Valerio, jakby to był najzabawniejszy żart na świecie.

– Okaż szacunek naszym gościom – warknął Amo, gromiąc brata wzrokiem.

Marcella powoli przeniosła czujny wzrok z Amo na mnie. Przypominała gotową do ataku kotkę.

Jej matka zamrugała, po czym odchrząknęła.

– Przepraszam cię, Greto. Nasza kucharka z pewnością szybko coś dla ciebie przygotowuje.

Kucharka wyglądała, jakby miała zaraz spanikować. Dla wielu ludzi gotowanie bez produktów pochodzących od zwierząt było onieśmielającym zadaniem i widać to było po ich daniach. Tylko Kiara opanowała sztukę gotowania dla mnie.

– Bez sera? Śmietanki? Jajek? Masła?

Pokręciłam głową. Było mi szkoda tej biedaczki. Nie radziła sobie zbyt dobrze pod presją.

– A może zaprowadzę cię do kuchni i sama znajdziesz w naszych szafkach i lodówce coś dla siebie? – zaproponował Amo.

– Byłoby miło z twojej strony – odpowiedziałam, starając się nie brzmieć na zbyt zadowoloną z wizji przebywania z nim sam na sam.

Amo wstał, a ja poszłam za jego przykładem.

– Nie ma takiej opcji – powiedział Fabiano, również się podnosząc.

– Nasz syn został dobrze wychowany, nauczyliśmy go szacunku do kobiet, a poza tym potrafi się kontrolować, w przeciwieństwie do trzech braci Falcone – odparł Luca.

Aria odchrząknęła, w ostrzeżeniu otwierając szerzej oczy.

– Właśnie widziałem w zeszłym tygodniu na pierwszej stronie pewnego brukowca, jak bardzo szanuje kobiety – oznajmił Fabiano, uśmiechając się w strasznie niepokojący sposób.

Było jasne, że sytuacja wymyka się spod kontroli, ale nie miałam pojęcia, jak to zatrzymać. No a poza tym nie wiedziałam, do czego nawiązuje Fabiano.

– Nie wiedziałem, że interesują cię nasze bieżące sprawy.

– Przyjaciół trzymaj blisko, a wrogów jeszcze bliżej, co nie?

Marcella prychnęła, szybko odsunęła się razem z krzesłem od stołu, po czym wstała. W szpilkach była znacznie wyższa niż ja.

– Ja pójdę z Gretą.

Fabiano spojrział na nią, na Arię, a na końcu na mnie. Kiedy uśmiechnęłam się do niego, powoli usiadł, jednak nie był zadowolony z tego rozwiązania.

– Chodź – powiedziała Marcella.

Amo posłał Fabiano bardzo wrogie spojrzenie.

– Wyjdę na chwilę do ogródka. Muszę ochłonać.

Powstrzymałam uśmiech, gdy Marcella wyprowadziła mnie z jadalni na korytarz prowadzący do znajdującej się na tyłach domu dużej, luksusowej kuchni.

– Więc co powiesz na oliwki, ciabattę i oliwę truflową do maczania? – zapytała, następnie zacisnęła usta. – Myślałam, że chcesz ochłonać.

Zerknęłam przez ramię i zobaczyłam, jak Amo wchodzi do kuchni przez tylne drzwi. Gestem wyprosił służącą, która właśnie rozwałkowywała ciasto, i ta wytarła ręce o fartuch, a potem prędko wyszła do ogrodu. Przełknęłam głośno ślinę, przyglądając mu się. Do tej pory nie odważyłam się tego zrobić.

Miał na sobie ciemnoniebieskie spodnie cargo oraz zwykły, szary T-shirt pasujący do koloru jego oczu i bardzo atrakcyjnie opinający mięśnie.

– Najwyraźniej nie masz ochoty na oliwki, tylko na coś innego – stwierdziła Marcella, co sprawiło, że przeniosłam na nią wzrok, rumieniąc się.

Amo podszedł do siostry.

– Możesz dać nam chwilę? I dopilnuj, żeby nikt nam nie przeszkadzał.

Marcella spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Amo, mam pilnować ci drzwi, kiedy ty będziesz tu sam z Gretą Falcone?

Ludzie często wypowiadali moje imię i nazwisko właśnie w ten sposób – jakby ta druga osoba nie wiedziała, kim jestem.

– Marci – odpowiedział niskim głosem Amo.

Wymienili spojrzenia, których nie rozumiałam.

– To się źle skończy. Bardzo źle.

– Pozdrów ode mnie Maddoxa, gdy wrócisz dzisiaj do waszego wspólnego mieszkania.

Marci pokręciła głową, odwróciła się do mnie, po czym przyjrzała mi się uważnie.

– Zakładam, że nie masz nic przeciwko, żebym cię z nim zostawiła?

– Nie mam – wyszeptałam.

Znów pokręciła głową i wyszła. Jej szpilki zbyt głośno stukały o kamienną posadzkę.

Nie ruszyłam się z miejsca, nagle czując przytłoczenie.

Amo natomiast pokonał dzielący nas dystans, ujął moje policzki w dłonie i znowu pocałował mnie bez ostrzeżenia. Spięłam się, zaskoczona tym gwałtownym ruchem, tym płomiennym pocałunkiem oraz dotykiem Amo. A on cofnął nieco głowę, patrząc mi w oczy.

– Nigdy bym cię nie skrzywdził.

– Wiem.

Zaśmiał się i zrobił długi wydech.

– Teraz możesz mnie pocałować – powiedziałam.

Zerknął na moje usta, a chwilę później ponownie spuścił głowę i bardzo delikatnie przesunął wargami po moich. Miałam wrażenie, jakby przeszył mnie prąd – od ust, przez klatkę piersiową, aż do brzucha i jeszcze niżej. Nagle światło w kuchni wydało mi się zbyt jaskrawe, więc zamknęłam oczy. Chciałam skupić się wyłącznie na Amo. Na jego ustach, smaku i zapachu. Na tym, jak idealny jest dotyk jego silnych, dużych dłoni, które trzyma na moich policzkach.

Powoli Amo znów cofnął głowę, ale tylko odrobinę, tak że nasze oddechy wciąż mieszały się ze sobą. Spojrzałam w jego twarz, szukając na niej czegoś, co świadczyłoby o tym, że to, co tutaj robimy, nie jest złe.

– Robimy coś złego, prawda? – Przez całe życie starałam się być dobra dla innych, lecz mój wewnętrzny kompas moralny z pewnością nie był odpowiednio skalibrowany.

Amo uśmiechnął się mrocznie.

– Nie powinnaś pytać takiego mężczyzny jak ja, co jest dobre, a co złe, Greto. Mogę powiedzieć ci tylko tyle, że gdy cię całuję, czuję się lepiej niż kiedykolwiek.

Pokiwałam głową, czując, jak oddech zamiera mi w piersiach, ponieważ ja miałam tak samo.

Jakim cudem coś, dzięki czemu czuję się tak dobrze, może być złe?

– Przysięgam ci, Amo, że jeśli rozdziewiczysz kolejną dziewczynę z rodziny mafijnej, zrzucę cię z najbliższego mostu.

Oboje podskoczyliśmy na dźwięk dobiegającego zza drzwi pełnego złości głosu Marcelli.

Amo się skrzywił.

– Czy to dlatego musisz poślubić Cressidę?

Próbowałam wyobrazić sobie Amo z kimś innym. Nie byłam z natury zbyt zazdrosna, ale zrobiło mi się trochę niedobrze na myśl o tym, że miałabym się nim z kimkolwiek dzielić.

– Nie mówmy o tym – wymamrotał.

Przechyliłam z zaciekawieniem głowę.

– Wiem, że nie jesteś mój. Jesteś Cressidy.

– Nie jestem jej i nigdy nie będę. Już po tych kilku wspólnie spędzonych chwilach moje serce należy bardziej do ciebie niż do kogokolwiek innego.

– Ale z innymi dziewczynami łączyła cię większa bliskość fizyczna niż ze mną.

Z Amo wydobył się zgorzkniały śmiech.

– I tamto w ogóle się dla mnie nie liczyło.

– Co Fabiano miał na myśli, kiedy wspomniał o tamtej gazecie?

Było jasne, że Amo nie chce o tym rozmawiać, co tylko zwiększyło moje zainteresowanie.

– Publicznie dotykałem kobiety w jednym z naszych klubów i w pewnej gazecie opublikowano zdjęcie z tego wieczoru. – Spojrzał mi w twarz i po chwili milczenia znów się odezwał: – Zrobiłem to, bo myślałem, że rozwścieczę tym Cressidę na tyle, żeby odwołała ślub.

Musiał dotykać tej kobiety w bardzo intymny sposób, skoro trafiło to na pierwszą stronę gazety. Poczulałam nieprzyjemny ucisk w brzuchu.

– Proszę cię, nie próbuj szukać tego zdjęcia – dodał. – Nie chciałbym sprawić ci przykrości.

– Ale chcesz sprawić przykrość Cressidzie?

– Jestem bardzo złym człowiekiem, Greto. Nie myśl, że tak nie jest.

– Wiem, jaki jesteś. Dorastałam wśród złych ludzi.

– I jakimś cudem jesteś taka.

Zmarszczyłam brwi. Tak wiele osób w moim życiu sądziło, że jestem dobra, ale ja też miałam swoją mroczną stronę.

– Niektórzy nie postrzegaliby mnie tak dobrze, bo przecież przeze mnie zdradzasz partnerkę.

– Niczego nie robię przez ciebie. Po pierwsze nie mogę nikogo zdradzić, ponieważ nie jestem w prawdziwym związku. Cressidę i mnie nic nie łączy. No i zanim byłem z tobą, byłem z innymi kobietami, więc jeśli już, to któraś z nich jako pierwsza nakłoniła mnie do zdrady.

– Więc jestem jedną z wielu.

Amo wyglądał, jakbym powiedziała coś oburzającego, chociaż ja po prostu wyciągnęłam wniosek na podstawie tego, co mi wyznał. Poczulałam, jak jego znajdujące się na moich policzkach palce się napinają.

– Nie waż się tak myśleć. Jesteś dla mnie wszystkim.

– Jak mogę być dla ciebie wszystkim, skoro wciąż potrzebujesz innych kobiet?

– Nie potrzebuję.

Spojrzałam mu w oczy.

– Nie mogę poprosić cię o to, żebyś przestał widywać się z innymi. Nie mam do tego prawa, ponieważ ja nie mogę dać ci tego, z czego musiałbyś dla mnie zrezygnować.

– Możesz poprosić mnie o cokolwiek, Greto, i ja ci to dam.

Poproś go, by nie brał ślubu z Cressidą.

Ale po co?

Nie mogłabym zająć jej miejsca. Nie mogłam opuścić Las Vegas. Nie chciałam być żoną *capo*. Wolałam trzymać się na uboczu, a nie żyć jako główna atrakcja świata mafii.

Drzwi otworzyły się z rozmachem i Amo opuścił ręce, robiąc krok do tyłu. Do kuchni weszła Marcella, mrużąc groźnie oczy.

– Musimy wracać – oznajmiła surowym tonem.

Pokiwałam głową. Miała rację. Dobrze, że pojawiła się w tym momencie, bo już chciałam poprosić Amo o coś, o co nie powinnam.

Jego siostra mnie wyminęła, podniosła słoik oliwek, bochenek ciabatty oraz oliwę truflową i wszyscy razem przeszliśmy do jadalni.

Kiedy usiadłam obok Fabiano, ten nachylił się do mnie i zapytał:

– Wszystko w porządku?

– Tak.

Przez resztę wieczoru nie odważyłam się patrzeć na Amo. Nie miałam pojęcia, co robić.

Amo

Po tym, jak pocałowałem Gretę, nie mogłem logicznie myśleć. A po powrocie do jadalni ona ani razu na mnie nie spojrzała. I choć była to najgorsza forma tortur, wiedziałem, czemu mnie ignoruje. Greta była zbyt, kurwa, dobra. Nie chciała, żebym zrobił coś głupiego.

Po kolacji tata poszedł wkurzony do swojego gabinetu. Ruszyłem za nim, lecz nagle ktoś złapał mnie mocno za rękę. Zatrzymałem się i zgromiłem siostrę wzrokiem.

– Prześpij się z tym.

– Z czym mam się przespać?

– Chcesz wojny? Warto wywoływać z tego powodu wojnę?

Pochyliłem się, tak by nasze twarze znalazły się bardzo blisko siebie.

– A warto było wiązać się z Maddoxem?

Na twarzy Marcelli pojawił się grymas bólu.

– Amo, to jest coś innego.

Odrąciłem jej dłoń.

– Zamierzasz mnie wesprzeć?

Marcella mnie pchnęła.

– Przecież wiesz, że tak. Po prostu się martwię, ty idioto.

Odwróciłem się i poszedłem w stronę gabinetu taty. Kiedy stanąłem pod drzwiami, zapukałem do nich.

– Proszę. – Usłyszałem warknięcie.

Wszedłem do środka. Ojciec siedział w skórzanym fotelu, pochylony nad drinkiem. Był w złym humorze, ale wiedziałem, że nigdy nie będzie dobrego momentu, by powiedzieć mu to, co chciałem. I wolałem nie psuć mu dnia, kiedy byłby w dobrym nastroju.

Popatrzył na mnie znad szklanki, marszcząc brwi.

– Co teraz?

– Muszę znowu porozmawiać z tobą na temat ślubu.

Posłał mi znaczące spojrzenie. Zdecydowanie nie miał zamiaru dyskutować o tym ze mną po raz kolejny. Ale ja miałem to w dupie. Musiał mnie wysłuchać. Pewnie myślał, że po prostu mam pietra przed ślubem, lecz tu chodziło o coś więcej.

– Znalazłem dziewczynę, którą chcę poślubić – oznajmiłem.

Powoli znów oderwał wzrok od drinka. Teraz wyglądał na jeszcze bardziej wkurzonego, chociaż wcześniej wydawało mi się to niemożliwe.

– Czemu mam przeczucie, że nie spodoba mi się to, co mi powiesz?

– To dobry wybór – stwierdziłem. – Pochodzi z ważnej rodziny.

Niedopowiedzenie pierdolonego roku.

Tata zmrużył oczy.

– Cressida to dobry wybór. Poza tym już wszyscy postanowiliśmy, że właśnie ją poślubisz.

– Kurwa, tato, posłuchasz mnie chociaż przez jedną pieprzoną sekundę? Zaręczyny z Cressidą to był błąd, to nadal jest błąd, i ślub z nią będzie największym błędem mojego życia.

Nic nie powiedział, ale jego wyraz twarzy ani trochę nie złagodniał. Rozumiałem ten brak empatii. Przez ostatnie pięć do ośmiu lat zrobiłem mnóstwo słabych rzeczy.

Przeczesałem palcami włosy, próbując znaleźć jakiś sposób, żeby trafiło do niego to, o czym chcę go poinformować.

– No dobrze, to powiedz mi, o kim mowa.

– O Grecie.

Tata wbił we mnie wzrok, zaciskając wargi.

– Masz na myśli Gretę Falcone?

– Tak. Chcę jej.

Pokręcił ze śmiechem głową, ale kiedy do niego nie dołączyłem, spoważniał.

– Mówisz serio.

– Jestem śmiertelnie poważny. Chcę być z Gretą.

Tata skoczył na równe nogi, po czym ostrożnie odstawił szklanę na niewielki stolik, jakby bał się, że nią rzuci, jeśli dalej będzie trzymał ją w dłoni.

Podszedł bliżej, patrząc na mnie z mieszanką niedowierzania i gniewu, jakiego dawno u niego nie widziałem.

– Amo, czy ty, kurwa, oszalałeś?

Ja też nie odrywałem od niego wzroku, nawet nie mrugałem, chcąc pokazać mu, jak poważnie to traktuję.

– No dobrze, na chwilę zapomnijmy o tym, że za kilka tygodni masz poślubić Cressidę. Mógłbyś mieć każdą kobietę z Famiglii. Wiele rodzin z radością oddałoby ci swoje córki, ale nie mogą sprawić, żeby Remo Falcone powierzył ci własną. Nikt nie zdołałby tego zrobić, chyba że wyrwałby ją z jego chłodnych, martwych rąk, a nawet wtedy trzeba byłoby zabić resztę członków rodziny Falcone.

Wiedziałem o tym. Wiedziałem, że Remo Falcone wbiłby mi nóż w serce, jeszcze zanim skończyłbym prosić go o rękę Grety. Nawet nie wspominając o tym, co zrobiłby jej szalony brat bliźniak.

– Jestem gotowy zaryzykować. Chcę być z Gretą. Albo ona, albo nikt.

Tata spojrzał na mnie, jakby kompletnie mi odbiło, ale zaraz jego wyraz twarzy stał się surowszy, a on złapał mnie za dłoń.

– Nie mów mi, że jej dotknąłeś? Albo, broń Boże, ją rozdzwiczyłeś. Przysięgam, Amo, po raz pierwszy w życiu skopię ci tyłek, jeśli to zrobiłeś. Nad tą całą sytuacją z Cressidą udało nam się jakoś zapanować, ale Greta? Piekło wyglądałoby całkiem przytulnie w porównaniu z naszym życiem, gdybyś odjechał coś takiego.

Zagotowało się we mnie i odtrąciłem jego rękę.

– Nie zhańbiłbym tak Greta – warknąłem. – To godna szacunku dziewczyna.

Ojciec przyjrzał się mojej twarzy, po czym się skrzywił.

– Ja pierdołę. Ty naprawdę myślisz o niej na poważnie.

– Tak, tato. Chcę być z Gretą.

Znów pokręcił głową.

– Remo Falcone nigdy do tego nie dopuści. Prędzej pokroiłby sam siebie na kawałeczki i kazał wysłać do nas krwawe resztki swojego ciała, niż oddał nam swoją córkę. Nie mam na niego żadnego haka, żeby go do tego zmusić, i szczerze mówiąc, on raczej nikomu nie pozwoliłby się tak zaszantażować. Wpadłby w szal, tak jak powinien.

– A co, jeśli Greta chce mnie poślubić?

Na twarzy taty pojawiło się z wątpienie.

– A chce?

Nie byłem tego stuprocentowo pewien. Tak naprawdę nie rozmawialiśmy z Gretą o tym, co do siebie czujemy, ani o wspólnej przyszłości, ponieważ Cressida zawsze stała nam na drodze.

– Nie pytałem jej o to. Ale ona i ja... – Pokręciłem głową. Trudno było nazwać to, co się między nami dzieje. Sam tego nie rozumiałem.

– Praktycznie nie znasz tej dziewczyny. Jak możesz być tego taki pewien?

– Jak można być czegokolwiek pewnym? Ale, tato, co ty byś zrobił, gdybyś poznał mamę, kiedy byłbyś zaręczony z kimś innym? Zrezygnowałbyś ze związku z nią czy zrobiłbyś wszystko, co w twojej mocy, żeby była twoja?

Pokręcił głową.

– To jest szaleństwo, Amo, i nic, co powiesz, nie sprawi, że pomyślę inaczej. Nawet jeśli ciebie i Gretę naprawdę coś połączyło, nadal istnieje ogromny problem w postaci Cressidy. *Capo* musi szanować rodziny swoich ludzi oraz tradycje. Gdybyśmy teraz odwołali ślub, ludzie byliby bardzo wzburzeni i trudno byłoby nad nimi zapanować. To mogłoby zadziałać, tylko jeśli zrzekłbyś się roszczeń do tytułu *capo*.

Poczułem ucisk w żołądku. Kiedyś zaproponowałem swoją pozycję Marcelli, ale w głębi duszy wiedziałem, że ona jej nie przyjmie. A to

było coś innego. Zawsze chciałem zostać *capo*. Miałem to we krwi i do niedawna było to moje jedyne pragnienie. Jednak odkąd poznałem Gretę, wszystko się zmieniło. Tylko czy faktycznie mógłbym zrezygnować dla niej ze swojej przyszłości?

Po części byłem przekonany, że tak, że zrobiłbym to bez wahania, a po części chciałem mieć obie te rzeczy i bić się z każdym, kto by mi na to nie pozwolił.

Tata złapał mnie za ramię.

– Nie mogę tego dla ciebie zrobić, Amo. A ty nie powinieneś myśleć o zrezygnowaniu z tytułu *capo* dla dziewczyny, której prawie nie znasz i nie możesz mieć, chyba że za cenę wojny z Camorrrą. Mój ślub z twoją matką miał zagwarantować pokój, natomiast twój ślub z Gretą mógłby wywołać krwawą wojnę.

Rozważyłem jego słowa. Zrezygnowanie z przyszłości z Gretą bez walki wciąż wydawało mi się tchórzliwym wyjściem z tej sytuacji. Tata analizował możliwe opcje jako *capo*. Jako zwykły obserwator tego, co jest między mną a Gretą.

– Miłość nie pojawia się w mgnieniu oka, Amo. To, co czujesz do Grety, to pożądanie. Po prostu boisz się nadchodzącego ślubu, no i czujesz dreszczyk emocji, kosztując zakazanego owocu. Nie niszczyć swojej przyszłości dlatego, że wydaje ci się, że chodzi o coś więcej.

Ojciec znał miłość, jaką on i mama siebie darzyli, ale poza tym nie wiedział zbyt dużo na temat miłości romantycznej. Czy kochałem Gretę? Nie wiedziałem. Nigdy wcześniej nie doświadczyłem tego uczucia. Na pewno było to coś głębszego niż to, co znałem do tej pory. Właściwie było to coś zupełnie nowego. To uczucie było tak niezwykle silne, że chyba nie mogłoby być jeszcze silniejsze. Czy to była miłość? Możliwe. Czy się zakochałem? Z całą pewnością.

Miłość od pierwszego wejrzenia to czysty wymysł, wiedziałem o tym. A jednak to, co czułem do Grety, przeczyło zdrowemu rozsądkowi.

Tata dźgnął mnie palcem wskazującym w pierś – tam, gdzie znajdował się tatuaż z mottem Famiglii. Spojrzał mi w oczy.

– Ponieważ w tej chwili najwyraźniej nie potrafisz podjąć dobrej decyzji, ułatwię ci to. Jeśli chcesz zostać *capo*, poślubisz Cressidę. Jako twój *capo* mówię ci, żebyś trzymał się z dala od Grety Falcone.

Jeżeli jej dotkniesz, pocałujesz ją, przelecisz albo, niech cię Pan Bóg broni, poprosisz o jej rękę Remo Falcone, sprzeciwisz się moim rozkazom. Wtedy będziesz musiał zrezygnować z roli przyszłego *capo* i zostaniesz ukarany, a może nawet zmuszony do opuszczenia terytorium Famiglii.

Popatrzyłem na ojca z niedowierzaniem.

– Robię to dla twojego dobra. Próbuję cię uratować, Amo. Pewnego dnia to dostrzeżesz.

Musiałem znów porozmawiać z Cressidą. Jeśli interesowała się mną choćby odrobinę poza faktem, że mam kiedyś zostać *capo*, powinna wreszcie zrozumieć, że ten związek nie uszczęśliwi żadnego z nas. Znalazłem ją na prowadzonej przez Giannę siłowni dla kobiet i dziewcząt z Famiglii. Gianny nie było dzisiaj na recepcji. Zamiast niej zza lady przywitała mnie matka Maximusa, Cara, ubrana w legginsy i tank top. Kiedy nie była zajęta prowadzeniem schroniska dla zwierząt, zazwyczaj pracowała tutaj. Uśmiechnęła się do mnie z zaskoczeniem.

– Amo, jeśli szukasz Gianny, będzie tu dopiero wieczorem, przed swoimi zajęciami z jogi. – Spojrzała w dół, na coś znajdującego się za ladą. – Ale jest tu Isa.

Oparłem się łokciami o biały, gładki blat i zerknąłem w dół. Moja kuzynka Isa siedziała na podłodze za ladą. Na uszach miała słuchawki, a ubrana była w zieloną, sztruksową sukienkę ogrodniczkę oraz znoszone, białe converse'y. W dłoniach trzymała grube tomisko, pewnie jakąś niedorzeczną powieść z podgatunku high fantasy, pełną smoków i kazirodu. Okulary zjechały jej na czubek upstrzonego piegami nosa i wyglądały, jakby zaraz miały się z niego zsunąć. Isa wsparła brodę na dłoni, tak pogrążona w lekturze, że nawet mnie nie zauważyła.

Cofnąłem się, postanawiając jej nie przeszkadzać. I tak nie miałem za dużo czasu.

– Przyszedłem tu, żeby zobaczyć się z Cressidą.

Cara zacisnęła wargi.

– Jest na zumbie, w pokoju numer dwa.

Pokiwałem głową i poszedłem w odpowiednim kierunku. Przez szklane drzwi widziałem, jak Cressida i jej przyjaciółka Agostina próbują wykonywać taneczne figury prezentowane przez trenerkę. Brakowało jej wdzięku Grety, i to nie tylko w kwestii tańca. Kiedy zapukałem, wszyscy się do mnie odwrócili. Cressida otworzyła szerzej oczy, spojrzała z triumfem na Agostinę, po czym wyszła z pokoju, zadzierając nosa.

Machnąłem ręką, by podążała za mną do znajdującego się za recepcją pomieszczenia dla pracowników. Cara mnie przepuściła, a Isa jedynie na chwilę podniosła wzrok i poprawiła okulary na nosie, który zmarszczyła na widok Cressidy.

Zamknąłem za nami drzwi.

– Jeśli dalej będzie ubierała się jak taki kujon, nigdy nie znajdzie sobie męża. Czemu nie nosi soczewek? Żaden facet nie chciałby okularnicy.

Spojrzała na mnie wyczekująco.

– Nie wiem i mam to gdzieś. Jeśli chcesz się tego dowiedzieć, zapytaj Isę. Ale jej życie raczej nie kręci się wokół szukania sobie męża z dobrej rodziny, więc prawdopodobnie ma w dupie to, czy według kogoś wygląda w okularach seksownie, czy nie.

Cressida przerzuciła długie, brązowe włosy na plecy. Nie rozumiałem, jak może ćwiczyć z rozpuszczonymi. Chociaż pewnie dla niej wygląd był ważniejszy od praktyczności.

– Jestem cała spocona, Amo.

Zignorowałem ten nieistotny komentarz.

– Przyszedłem tu, żeby porozmawiać z tobą o naszym ślubie.

– Wiem, musimy przedyskutować jeszcze mnóstwo rzeczy. Nadal nie podali mi tuńczyka odpowiedniej jakości. Podobno Japończycy wykupują te najlepsze, zanim towar trafi na rynek międzynarodowy.

Usłyszałem każde jej słowo, ale jak dla mnie równie dobrze mogła mówić po japońsku.

– Chyba powinniśmy odwołać ten ślub.

– Nie zamierzam go przekładać. Ja mam dwadzieścia trzy lata, Amo. Dwadzieścia trzy. Agostina już od trzech lat jest mężatką, a ja co?

Chyba specjalnie udaje, że mnie nie rozumie.

– Chcę odwołać ślub, a nie go przełożyć. Nie kocham cię, Cressido, i to się nigdy nie zmieni.

Kurwa, kiedyś przemknęło mi przez głowę pozbycie się Cressidy, tak by wyglądało to na wypadek. A ona na to nie zasługiwała. Nie kochałem jej, nawet jakoś szczególnie za nią nie przepadałem, jednak nie była potworem. Była głodną władzy egoistką, lecz to samo można było powiedzieć o wielu ludziach. Poza tym nie miałem prawa oceniać grzechów innych osób.

Cressida wzruszyła ramionami, jakby to nie miało żadnego znaczenia.

– Miłość nie jest potrzebna do tego, co mamy my.

– W moim życiu jest inna kobieta – spróbowałem znowu.

W jej spojrzeniu pojawił się przeblysłk złości, ale zaraz ponownie wzruszyła ramionami.

– Więc pilnuj, żeby to się nie wydało. Nie chcę skandalu.

– Naprawdę chcesz tak żyć? Ze świadomością, że jestem z kimś innym? Ze świadomością, że jesteśmy małżeństwem na pokaz?

– Weźmiemy ślub, Amo. I tyle. Nigdy nie zgodzę się na odwołanie go. Zresztą nasze rodziny ani Famiglia też by się na to nie zgodziły. Wszyscy musimy szanować swoje tradycje, nawet ty. Mam w dupie tamtą dziewczynę, możesz sobie z nią być. Dla mnie liczy się tylko to, że to na mnie ludzie będą mówili pani Vitiello.

Pokręciłem głową, ponieważ nie mogłem uwierzyć, że naprawdę mam ją poślubić. W tej chwili nie potrafiłem wyobrazić sobie gorszego losu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Greta

Kiedy wracaliśmy do Las Vegas, Nevio miał kaca. Nie wiedziałam, co robił w nocy, ale z pewnością bardzo się zmęczył. Raczej nie brał twardych narkotyków. To nie byłoby w jego stylu. Pewnie odleciał tak po mocnej mieszance dużej ilości alkoholu i przemocy.

Fabiano praktycznie zaciągnął go do prywatnego odrzutowca i przez całą podróż powrotną mordował wzrokiem.

Chociaż martwiłam się o Nevio, cieszyłam się też, że jego zmysły są przytępione. Moja wczorajsza rozmowa z Amo oraz nasz pocałunek kompletnie zamąciły mi w głowie.

Nie rozumiałam swoich uczuć. Wiedziałam tylko, że są silne, i czułam się przez nie klaustrofobicznie, ponieważ za każdym razem, gdy myślałam o Amo, odnosiłam wrażenie, jakby serce nie mieściło mi się w klatce piersiowej. Słyszałam kiedyś, jak Carlotta z Aurorą rozmawiają o miłości. Nigdy mnie to jednak nie ciekawiło. Wydawało mi się, że mnie to nie spotka, no i z pewnością nie było to coś, czego mogłabym potrzebować. Miałam w swoim życiu wszystko. Miałam miłość i cel.

A teraz Amo jakimś cudem odnalazł w mojej egzystencji maleńką dziurkę, o istnieniu której nie miałam pojęcia, i wiedziałam, że po jego odejściu pozostanie w niej pustka. I nigdy więcej nie mogłabym ignorować tej pustki, tak jak robiłam to wcześniej. Mogłabym spróbować ją wypełnić, wyznaczając sobie jakiś nowy cel, ale przeczuwałam, że to by się nie udało.

Już myślałam o chwili, gdy każde z nas pójdzie w swoją stronę. Nie była to kwestia tego, czy to się wydarzy, tylko kiedy. Chociaż może mój wyjazd z Nowego Jorku oznaczał rozstanie, nawet jeśli żadne z nas nie odważyło się pożegnać z tym drugim na zawsze.

Żołądek podszedł mi do gardła, a w piersi poczułam pustkę.

Po wejściu do domu Nevio poszedł do łóżka, a ja opowiedziałam rodzinie o nieudanym castingu.

– Przykro mi – powiedziała łagodnym głosem mama i pocałowała mnie w policzek. – Wyglądasz na strasznie smutną. Nie wiedziałam, że tak bardzo ci na tym zależało.

Tata spojrział znacząco na Nino i Savio, a ja doskonale zdawałam sobie sprawę, co to oznacza. Cieszył się, że nie przeszłam castingu, ponieważ dzięki temu nie musiał zakazywać mi wzięcia udziału w programie. Inaczej z całą pewnością by to zrobił. Znałam go. Uważał, że w Las Vegas ma nieskończoną władzę, więc musiał ją tu trzymać, by zagwarantować swojej rodzinie optymalną ochronę.

Wzruszyłam ramionami, gdyż nie chciałam okłamywać mamy. Niemniej ucieszyłam się, że myśli, że to z powodu nieudanej próby baletowej jestem w takim nastroju. Jej słowa zwróciły moją uwagę na smutek i tęsknotę, jakie czułam, niemal jakbym już opłakiwała utratę tego, co było między mną a Amo.

Po pewnym czasie przeprosiłam rodzinę, bo chciałam przejść się po ogrodzie. Kilka dni temu przeniosłam króliki na wybieg, a one szybko się tam zadomawiały. Wrzuciłam im trochę natki, marchewki oraz różnych ziół, po czym weszłam do studia baletowego, żeby przywitać się z Bearem i Momo. Kiedy nie było mnie w domu, co zdarzało się bardzo rzadko, tata trzymał je właśnie w tym miejscu. Nino wyprowadzał je na spacer i karmił, ponieważ najwyraźniej jego spokój dobrze na nie działał. Wolałabym, aby to Kiara się nimi zajmowała, ale Nino nie chciał, by zbliżała się do Beara. Ucieszyłam się, gdy pieski podbiegły do mnie, merdając ogonami.

Balet pomagał mi oczyścić umysł, lecz to zwierzęta dawały mi cel w życiu.

Pogładziłam je po głowach i z westchnieniem usiadłam na podłodze. Po raz pierwszy czułam się nieco zagubiona w tym studiu przy swoich psach.

W mojej głowie kłębiło się mnóstwo myśli podsycających stale towarzyszący mi niepokój.

Musiałam z kimś porozmawiać. Nie mogłam już dłużej dźwigać tego sekretu w samotności. Do tej pory zawsze zwierzałam się Nevio. Powierzałam mu każdy swój sekret, a on powierzał swoje mnie. Ale

tego nie mogłam mu powiedzieć. Miałam mnóstwo ludzi, w których ręce oddałabym własne życie, mnóstwo ludzi, którzy mnie kochali i zrobiliby dla mnie wszystko, jednak czułam, że tę informację powinnam zachować dla siebie. Nie mogłam zwierzyć się rodzinie, ponieważ ta tajemnica wydawała mi się zdradą. Chociaż nigdy bym ich nie zdradziła. Nie zrobiłabym tego za nic w świecie. Poza tym, czy miłość mogła kiedykolwiek oznaczać zdradę? Nie robiłam niczego, co mogłoby im zaszkodzić. Ale po części chciałam pójść za głosem serca, a ono prowadziło mnie w kierunku, którego nigdy wcześniej nawet nie rozważałam: z dala od nich. Tym razem byłam naprawdę sama.

Cieszyłam się, że jest tu ciemno, lecz mrok nie pomagał mi w zapanowaniu nad rosnącym niepokojem.

Każdy oddech przychodził mi z coraz większym trudem. Pomimo otaczających mnie ciszy i ciemności odnosiłam wrażenie, jakbym doświadczała ataku wywołanego przeciążeniem sensorycznym. Bear zaczął warczeć i się poruszył. Zawsze był bardziej wyczulony na potencjalne niebezpieczeństwo, kiedy ogarniały mnie takie uczucia.

– Ciii, leżeć – powiedział Nino.

Bear warknął jeszcze raz, ale zaraz ucichł. Wyciągnęłam rękę i pogłaskałam go po grzbiecie.

– Greta? – zapytał Nino.

Zerknęłam w kierunku drzwi, tam, skąd dobiegał jego głos.

Czułam zbyt silny ucisk w gardle, żeby cokolwiek powiedzieć.

– Włączę światło. Zamknij oczy. Powiem ci, kiedy uda mi się je przyciemnić.

Posłuchałam go.

– Już jest dobrze.

Uniosłam powieki. Studio wypełniało anemiczne światło. Bear leżał obok mnie zwinięty w kłębek, a Momo tulił się do niego przy jego tylnych łapach. Ten pierwszy przyglądał się Nino, ale już nie warczał.

– Potrzebujesz pomocy?

Spojrzałam na Nino, zastanawiając się nad odpowiedzią, lecz serce biło mi tak mocno i szybko, że po prostu nie byłam w stanie jasno myśleć.

– Pójdę po twoich rodziców.

– Nie – wychrypiałam.

Nino przyjrzał mi się w milczeniu.

– Po Nevio?

Pokręciłam głową, spanikowana.

Przytaknął, jakby mnie rozumiał, chociaż z całą pewnością nie pojmował pełnego wymiaru mojego dylematu. Powoli podszedł bliżej i przez chwilę przyglądał mi się, stojąc obok, aż wreszcie usiadł po drugiej stronie niż psy.

Zaczęłam oddychać cicho i głęboko, dopóki nie poczułam, że odzyskuję panowanie nad sobą, i wtedy wyszeptałam:

– Kiedy miłość jest czymś złym?

Nino zmarszczył brwi i popatrzył na mnie jeszcze uważniej.

– Masz na myśli miłość romantyczną?

Pokiwałam głową.

Minęła niemal minuta, zanim wuj się odezwał. Ucieszyło mnie, że nie spieszy się z odpowiedzią. Może widział, jak ważne jest dla mnie to pytanie.

– Zło i dobro to pojęcia stworzone przez ludzi, doskonalone przez wieki, mające na celu zapewnienie spokojnej koegzystencji. Nie jest to coś, co mamy w naturze czy DNA. Jeśli chodzi ci o kompas moralny, jakim kieruje się większość społeczeństw, istnieją pewne formy miłości uznawane za złe. Chociaż, powtarzam, miłość sama w sobie nie jest niczym złym i zależy to tylko od tego, co z nią zrobisz.

Zmarszczyłam brwi. Ta odpowiedź nie była zbyt pomocna.

Nino chyba dostrzegł moją konsternację, ponieważ dodał:

– Nieodwzajemniona miłość może być szkodliwa dla zdrowia psychicznego, a nawet fizycznego, więc powiedziałbym, że z logicznego punktu widzenia jest to zła miłość. Zbyt wiele miłości też może stanowić problem, tak jak w prawie każdym przypadku skrajności.

– Miłość i logika nie idą w parze, prawda?

– Logika podpowiedziała mi, że pokochanie mojej żony będzie przydatne, więc tak też zrobiłem.

Zaśmiałam się, bo to raczej nie odbyło się w ten sposób. Według Kiary wyglądało to inaczej. Może Nino po prostu wolał tę bardziej powściągliwą wersję wydarzeń.

– Naprawdę myślisz, że może być za dużo miłości?

– Jeżeli zapomina się przez nią o wszystkim innym, co ma znaczenie, to tak.

To miało sens. Ja z pewnością mogłabym zatracić się w swoich uczuciach do Amo, przynajmniej na krótką chwilę, nawet jeśli nie chciałam zapomnieć o wszystkim innym, co ma dla mnie znaczenie.

– Co, jeśli osoba, którą się kocha, jest już obiecana komuś innemu?

– Niewierność jest przez wielu uznawana za coś złego. Według mnie jest to znak, że ten pierwszy związek już wcześniej się psuł. Poza tym niektórzy są w otwartych związkach, ale wtedy romansów nie uznaje się za niewierność.

– A co, jeśli człowiek, który jest komuś obiecany, nie kocha tamtej osoby, tylko inną?

Nino zmrużył w zamyśleniu oczy. Moje słowa nawet dla mnie nie miały sensu.

– Poślubienie osoby, z którą nie chce się być, zamiast tej, której się pragnie, wydaje się czymś nierozsądnym, ale istnieją powody ekonomiczne, polityczne oraz rodzinne, które mogą przyczynić się do podjęcia takich decyzji, szczególnie w naszym świecie.

Właściwie nie wiedziałam, czy Amo mnie kocha. Zresztą nie wiedziałam, czy sama go Kocham.

– Skąd mam wiedzieć, czy kogoś Kocham?

Nino się spał.

– Chyba nie jestem najodpowiedniejszą osobą do udzielenia takiej odpowiedzi.

– A ja myślę, że jesteś najodpowiedniejszą osobą, którą mogłabym o to zapytać.

Skinął głową.

– Niełatwo jest to ubrać w słowa, nawet mnie. Nie jestem ekspertem w tej dziedzinie.

– Kochasz Kiare, choć uczucia nie przychodzą ci łatwo.

– Tak.

– Skąd wiedziałaś?

– Przed Kiarą czułem spokój, a później nagle do mojego życia wkradł się chaos. Z początku było to irytujące, ale potem nauczyłem się tym cieszyć.

Przygryzłam wargę. Ja dzięki Amo nie miałam zamętu w głowie. Może to też był znak.

– Greto – powiedział cicho Nino, po czym odczekał, aż znów spojrzę mu w twarz. – Zakładam, że mówisz o sobie?

Nie odezwałam się. Możliwe, że już powiedziałam zbyt wiele.

Nino miał badawczy wyraz twarzy, lecz nie wyglądał, jakby mnie oceniał.

– Będąc świadomym twoich wcześniejszych interakcji z mężczyznami spoza naszej rodziny, wiem, że istnieje bardzo niewiele opcji. To mógł być ktoś, kogo poznałaś na próbie tańca, co jest mało prawdopodobne ze względu na ograniczone ramy czasowe oraz fakt, że był tam z tobą Fabiano. Albo mógł być to jedyny mężczyzna spoza rodziny, z którym ostatnio spędziłaś trochę czasu sam na sam. Amo Vitiello.

Starałam się nie zareagować na jego imię. Byłam przerażona na myśl o tym, że miałabym się do tego przyznać.

– Chyba się zakochałam – wyszeptałam.

Nino pokręcił głową.

– Greta...

Położyłam dłoń na sercu.

– Nie – odparłam stanowczo. – Czuję, że tak jest. Zakochałam się i to jest cudowne uczucie.

– I dlatego płaczesz?

Zamarłam na moment, następnie podniosłam rękę i dotknęłam wilgotnego policzka.

– Płacę, ponieważ już mam złamane serce, jeszcze zanim miałam szansę doświadczyć miłości.

Nino przyglądał mi się w milczeniu.

– Mówiłaś, że między tobą i Amo do niczego nie doszło.

– Bo nie doszło. Rozmawialiśmy. Ale jeszcze nigdy nie czułam się nikomu tak bliska...

Wyraz twarzy Nino był niemożliwy do odczytania.

– Nikomu o tym nie powiesz, prawda?

Gdyby poinformował o tym tatę albo Nevio, to byłby koniec.

– Nie wiem, czemu służyłoby powiedzenie o tym komuś, może wyłącznie poza doprowadzeniem do wojny. A uważam, że to nie jest najlepszy moment na konflikt z Famiglią.

– Jak moje uczucia względem kogoś mogą być powodem do wojny?

– Z pewnością rozumiesz, dlaczego to mogłoby się skończyć w ten sposób.

Spuściłam wzrok. Gdybym pozwoliła, żeby moje uczucia do Amo znalazły się na pierwszym planie, mogłoby się to skończyć odwołaniem jego ślubu, co z kolei wywołałoby ogromne oburzenie w Famiglii. To by ich osłabiło. A tata i Nevio założyliby najgorsze. Nie uwierzyliby, gdybym powiedziała, że Amo mnie nie zmanipulował. Po prostu nie zaakceptowałyby naszego związku. Wypowiedzieliby Famiglii wojnę. Zginęłoby mnóstwo osób.

– Nawet myśląc o nim, czuję się, jakbym zdradzała swoją rodzinę.

Nino zrobił długi wydech.

– Gdybyś wyjechała z Las Vegas dla Amo, twój brat z pewnością uznałby to za zdradę. No i chyba nie muszę ci mówić o tym, że twój ojciec nigdy by na to nie pozwolił. Za nic w świecie.

Pokiwałam głową, ponieważ wiedziałam o tym.

– Uważasz, że mogłabyś wyjechać z Las Vegas, żeby zamieszkać z Amo w Nowym Jorku i pełnić funkcję żony *capo*?

Próbowałam wyobrazić sobie siebie w Nowym Jorku, z dala od swojej rodziny, jako kobietę, którą wszyscy w Famiglii będą podziwiali. Ogarnięta niepokojem, poczułam bolesny ucisk w brzuchu.

– Nie – wychrypiałam.

Tej nocy poszłam do pokoju Nevio. Brat posłał mi w roztargnieniu uśmiech, zakładając skórzane bransolety. Włożył jeszcze głany oraz skórzane spodnie na motocykl, przygotowując się do spędzenia nocy na mieście z Massimo i Alessio.

Schował dwa noże z zakrzywionymi ostrzami do kabury na plecach, a następnie dwa sztylety do kabur na łydkach.

Przyglądałam mu się w ciszy, siedząc po turecku na jego łóżku. Z początku, kiedy zrozumiałam, po co wychodzą nocą na miasto, poprosiłam go, żeby przestał to robić, ale wreszcie zdałam sobie sprawę, że on potrzebuje tego tak, jak ja baletu, by radzić sobie ze swoimi demonami.

– Czy kiedykolwiek opuściłbyś naszą rodzinę?

Nevio zamarł, a po chwili spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– Za nic w świecie.

– Nawet gdybyś się zakochał?

Brat podszedł do mnie, przyglądając mi się intensywnie.

– Jeśli kiedykolwiek pomyślałbym, że w moim życiu pojawił się ktoś, dla kogo mógłbym rozważyć opuszczenie swojej rodziny oraz Camorry, zabiłbym tę osobę, zanim zdradziłbym przez nią rodzinę i wszystko inne, co się dla mnie liczy.

– Nie mów tak. Nie zrobiłbyś tego.

Uklęknął przede mną z przerażającym wyrazem twarzy.

– Greta, mówię zająbicie poważnie. Nasza rodzina jest dla mnie wszystkim. I nic nie zasługuje na to, żeby zająć jej miejsce.

Westchnęłam.

– Zawsze postrzegasz wszystko w tak skrajnych kategoriach.

– Możliwe, ale niektóre rzeczy są po prostu czarno-białe. Nie ma sensu ich komplikować. – Przybrał figlarny wyraz twarzy. – Musisz przestać czytać te pierdoły o emocjach. Czasami lepiej ich nie mieć i nie rozumieć.

Przewróciłam oczami, a potem wstałam.

– Uważaj na siebie.

Zawsze to mówiłam, nawet jeśli nie było takiej potrzeby. Z ciężkim sercem wróciłam do swojej sypialni. Słowa Nevio jedynie potwierdziły to, co powiedział mi Nino i co wiedziałam od samego początku.

Amo

Włączyłem telefon, gdy tylko samolot wylądował w Las Vegas, i natychmiast wyświetliło się parę wiadomości. Zignorowałem te od Cressidy oraz taty z zapytaniem, gdzie jestem.

Marcella kilkakrotnie próbowała się do mnie dodzwonić i wysłała dwa SMS-y.

Ty idioto, oni cię zabijają. Przynajmniej raz użyj swojego mózgu.

Amo, proszę cię, nie bądź głupi.

Dostałem też wiadomość od Maximusa.

Żałuję, że z tobą nie poleciałem. Potrzebujesz wsparcia. Kurwa, oni cię zabijają.

Gdybym wziął ze sobą Maximusa, zostałyby to źle odebrane. Lepiej, żebym był tu sam. Możliwe, że to głupie posunięcie. To mogła być wręcz misja samobójcza, ale podjąłem decyzję i nic nie zdoła mnie powstrzymać. A już z pewnością nie tata, ponieważ nie miał pojęcia, gdzie teraz jestem.

Przez ostatni tydzień, od czasu mojej rozmowy z ojcem, czułem jeszcze większą determinację, lecz ukrywałem to przed nim. O moich zamiarach wiedzieli tylko Maximus i Marcella. Oboje usiłowali mi to wyperswadować aż do momentu, kiedy wsiadłem do samolotu.

Gdy wyszedłem z budynku lotniska i postawiłem pierwszy krok na ziemi Las Vegas, nie zrobiłem tego jako przyszły *capo* Famiglii. Przyleciałem tu w celach prywatnych. Próbowałem obmyślić plan, żeby wszystko przebiegło jak najbardziej bezproblemowo, jednakże nie istniał żaden poradnik podpowiadający, w jaki sposób należy nawiązywać dialog z rodziną morderczych socjopatów.

Zadzwoniłem do Fabiano, który odebrał po trzecim sygnale.

– Jestem na lotnisku w Vegas. Możesz po mnie przyjechać?

Odezwał się dopiero po chwili:

– Nie zostałem poinformowany o tym, że ty i Luca przylecicie tu na spotkanie.

– Nie mówiłem nikomu od was, że tu będę. No i jestem sam.

– Tym razem powiem ci coś jako twój wujek, a nie członek Camorry, więc lepiej mnie posłuchaj. W tym momencie zrób w tył zwrot i wracaj do Nowego Jorku.

– Nie wiesz, po co tu przyleciałem. Może chcę poprosić o wcielenie mnie do Camorry?

Fabiano zaśmiał się szyderczo.

– Poproś o kulkę w łeb, to prędzej dostaniesz.

– Przyjedziesz po mnie czy może powinienem zamówić pierdoloną taksówkę i pojechać nią pod rezydencję rodziny Falcone?

– Będę za pół godziny. Mam nadzieję, że do tego czasu już cię tam nie będzie.

Czarny mercedes klasy S zatrzymał się przede mną na krawężniku. Okna były przyciemniane, więc nie widziałem, kto jest w środku. Mimo to otworzyłem tylne drzwi i wsiadłem do auta.

Fabiano zerknął na mnie przez ramię i pokręcił ze śmiechem głową.

– Odziedzyczyłeś po ojcu brak umiejętności kontrolowania się w pewnych kwestiach.

Zignorowałem jego komentarz i przyjrzałem się mężczyźnie siedzącemu na miejscu pasażera, który nie odwrócił się w moją stronę, tylko obserwował mnie w lusterku wstecznym. Nino Falcone.

– Nino.

Gdy się odezwał, jego usta prawie się nie poruszyły, a twarz była kompletnie pozbawiona emocji. Wszystkie drzwi w samochodzie zostały zablokowane.

– Amo.

Opadłem na oparcie.

– Nie zapytacie mnie, co tutaj robię?

Nino machnął ręką na Fabiano, a ten zjechał z krawężnika i ruszył przed siebie.

Pokiwałem głową.

– Czy zostanę potraktowany jak gość specjalny Camorry za to, że wkroczyłem na wasze terytorium bez uzyskania wcześniejszej zgody?

Nic nie powiedzieli.

– Jedziemy do rezydencji? Czy gdzie Remo chce się z nim spotkać?

– zwrócił się Fabiano do Nino.

– Zabierz go do *Sugar Trap*.

Po wyrazie twarzy Fabiano domyśliłem się, że nie spodziewał się takiej odpowiedzi.

Resztę drogi spędziliśmy w ciszy. Co zaskakujące, czułem spokój. Jeśli musiałem znosić tortury, by zdobyć Gretę, z radością zamierzałem to zrobić, nawet jeśli sami członkowie mafii bali się umiejętności Nevio w tej dziedzinie.

Zajechaliśmy pod otoczone złą sławą przedsiębiorstwo Camorry. Na górze mieścił się klub ze striptizem, a na dole była komnata tortur.

– Zakładam, że nie będziesz sprawiał problemów? – zapytał mnie Nino.

– Będę grzeczny.

Skinął głową i wysiadł z samochodu, a następnie otworzył mi drzwi.

– Mój brat zawsze marzył o tym, żeby złamać twojego ojca. Ja nigdy nie podzielałem jego aspiracji.

– Mogę cię zapewnić, że cokolwiek planujecie ze mną zrobić, nie złamie to mojego ojca. Porwanie Marcelli też nas nie złamało.

Zamiast coś powiedzieć, Nino po prostu wskazał drzwi prowadzące do *Sugar Trap*. Fabiano wciąż znajdował się tuż za nami. W klubie ze striptizem nie było żadnych ludzi. Tak jak Nino, usiadłem na stołku barowym. Było to ciekawe spotkanie, choć jeszcze nie do końca wiedziałem, dokąd zmierza.

– Rozmawiałem z Gretą. Zakładam, że to z jej powodu tu jesteś.

Na twarzy Fabiano pojawił się przebłysk zmartwienia i wujek zaraz spojrzał na mnie zmrużonymi oczami. Znów pokręcił głową, jakby

nie mógł uwierzyć w moją głupotę. Czy on sam nie walczył kiedyś z Remo na śmierć i życie z powodu swoich uczuć do jakiejś kobiety?

– W rzeczy samej – przyznałem. Nie przyleciałem tu po to, żeby owijać w bawełnę. Chciałem być z Gretą i zamierzałem mówić o tym otwarciu. Rozejrzałem się dookoła. – Jak zakładam, jeszcze nie powiedziałaś o tym bratu.

Fabiano podniósł z półki za barem butelkę Johnniego Walkera Black Label i polał nam alkoholu. Bez słowa postawił przed nami szklanki, a potem wypił zawartość swojej jednym haustem.

– To pewnie ostatni drink, jakim będę mógł cieszyć się w spokoju w najbliższym czasie.

Nino uniósł szklankę.

– Ja mam przeczucie, że wciąż może udać nam się uniknąć wojny.

– Wojna nie będzie konieczna.

Nino zmrużył oczy.

– Jesteś przyszłym *capo*, więc twoja żona będzie musiała być kimś, kogo będziesz mógł zaprezentować swoim żołnierzom. Kimś, kto będzie reprezentował twoją rodzinę tak, jak robią to twoja matka i siostra. Potrzebujesz kogoś, kto pragnie pokazywać się publicznie. Greta taka nie jest. Ona tak nie potrafi. Greta jest cicha, nie lubi zwracać na siebie uwagi. Ty potrzebujesz kogoś, kto rozkwita w pełnym świetle, a Greta woli pozostawać w cieniu. Nawet gdyby mój brat kiedykolwiek pozwolił jej opuścić Vegas, a z pewnością by do tego nie dopuścił, masz pewność, że Famiglia zaakceptowałaby żonę *capo*, która nie potrafiłaby reprezentować Famiglii?

Nie odpowiedziałem. Nie musiał wiedzieć o tym, że przylatując tutaj, najprawdopodobniej zrzekłem się pozycji przyszłego *capo* Famiglii. W głowie kłębiło mi się tysiąc myśli, kiedy próbowałem znaleźć najlepszy sposób na to, by uciec z Gretą albo nawet po prostu zabrać ją od jej rodziny. Rozmawiałem z nimi jedynie przez wzgląd na Gretę.

– Uda ci się opuścić to miasto tylko dzięki twojemu ojcu, ponieważ cenimy sobie naszą współpracę z Famiglią. Nie rób niczego, co wywoła między nami wojnę.

Pokręciłem głową.

– Jestem tu dla Grety. Nie zamierzam stąd odejść, dopóki z nią nie porozmawiam.

– Ty głupi kutasie. Naprawdę tak bardzo znudziło ci się życie, że nie wiesz, kiedy sobie odpuścić? – wymamrotał Fabiano, głośno odstawiając szklankę na blat.

Jednak ja już go praktycznie nie słuchałem, bo w łóży znajdującej się w kącie pomieszczenia właśnie ktoś wstał, przykuwając moją uwagę.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Greta

– Chcę pobyć przez chwilę sama z Amo.

Nino popatrzył na Amo i nawet ja dostrzegłam w jego spojrzeniu ostrzeżenie.

– Będę zaraz za rogiem. Macie pięć minut.

On i Fabiano wstali ze stołków barowych, po czym przenieśli się do niszy przeznaczonej dla klientów VIP, dzięki czemu schowani byli za ścianą, co dawało nam poczucie prywatności. Już sam fakt, że Nino przywiózł mnie tutaj po tym, jak zadzwonił do niego Fabiano, był dowodem na to, że wuj najwyraźniej ufa mi oraz mojej zdolności oceny tej sytuacji. Nie chciałam go zawieść.

Amo uśmiechnął się i wtedy odniosłam wrażenie, jakby ktoś nadmuchał balon w mojej klatce piersiowej, a brzuch przemienił się w gniazdo węży. Wyciągnęłam rękę i odciągnęłam go nieco dalej od Nino i Fabiano, gdy za nią złapał.

– Mamy niewielkie szanse na sukces – powiedziałam, zatrzymując się za grubą zasłoną oddzielającą magazyn od baru.

– Mam to gdzieś. Przyleciałem tu, by poprosić cię o rękę.

W brzuchu poczułam pustkę, a oddech zamarł mi w piersiach. Nie spodziewałam się tego. Wcześniej nawet nie odważyłam się brać pod uwagę takiej możliwości. Staralam się panować nad emocjami, podejść do tego logicznie. To było coś niezwykle ważnego, więc nie mogłam pozwolić sobie na zapomnienie o wszystkim poza swoim stanem emocjonalnym.

– Bez zgody twojego taty.

Amo wzruszył ramionami, jakby to nie miało znaczenia, ale wiedziałam, jak bardzo zależy mu na rodzinie. Nasze rodziny były dla nas wszystkim. I właśnie dlatego słowa Nevio tak zaboląły. Według niego bycie z kimś oznacza zdradę. On był pewien, że nigdy

nie opuściłabym naszej rodziny, że nigdy nie opuściłabym jego, ponieważ sam nigdy by nie odszedł.

– Czy Cressida wie, że tu jesteś?

Amo zrobił krok w moją stronę, patrząc na mnie tak intensywnym wzrokiem, że zaczęłam się zastanawiać, jak głęboko w moją duszę potrafi zajrzeć. Nikt nie wiedział o mroku, jaki w niej noszę, lecz może on go dostrzegł i po prostu miał to gdzieś.

– Nie, nie rozmawiam z nią, chyba że nie mam wyjścia. Ale ona zdaje sobie sprawę, że moje serce nie należy do niej.

– I ma to gdzieś?

Z Amo wydobył się mroczny śmiech.

– Zależy jej tylko na byciu żoną *capo*. Nie obchodzą jej moje uczucia.

Żoną capo.

Przez całe moje życie rodzina trzymała mnie z dala od wydarzeń społecznych. Pozwalała mi pozostawać tam, gdzie czułam się bezpiecznie. A gdybym została żoną Amo, musiałyby się to skończyć. Famiglia była inna od Camorry. Bardziej tradycyjna.

– To, co powiedział Nino, jest prawdą, wiesz? Nie stanę się kimś, kto będzie trwał przy tobie w blasku reflektorów, kto będzie udzielał wywiadów prasie, kto będzie ładnie uśmiechał się do aparatu.

Amo powoli podniósł dłoń i dotknął mojego policzka.

– Wiem, że sobie poradzisz. Wszyscy cię pokochają. Nauczysz się tego z czasem.

Widziałam, że naprawdę w to wierzy. Może chciał w to wierzyć. I ta świadomość złamała mi serce. Pokręciłam głową.

– Nie nauczę się.

Wzruszył ramionami.

– Kiedy będziemy mieli dzieci, nikt nie będzie oczekiwał od ciebie, żebyś nadal pokazywała się ludziom. Wtedy to już nie będzie miało znaczenia.

Przełknęłam głośno ślinę. Oczywiście. Amo potrzebował dziedzica. Amo potrzebował żony, która będzie go reprezentowała. Potrzebował kogoś, kto ujmie jego żołnierzy.

– Nawet nie wiem, czy chcę mieć dzieci.

Zmarszczył brwi.

– Czemu?

– Bo ten świat jest strasznie okrutny, w dodatku istnieje w nim tak wiele niepewności, że sprowadzenie na niego dziecka wydaje mi się nie fair.

Amo pokiwał głową, jakby rozumiał, ale widziałam, że według niego z pewnością kiedyś zmienię co do tego zdanie. I może rzeczywiście tak się stanie, lecz to nie miało znaczenia.

– Jestem, kim jestem, i to się nie zmieni, a widzę, że nie tego potrzebujesz. Nie mogę być żoną, jakiej potrzebujesz.

– Ale to ciebie pragnę.

– Czasami nie możemy mieć tego, czego chcemy – wyszeptałam.

– Nie ja – wymruczał Amo, przysuwając swoją twarz do mojej.

Spojrzałam mu w oczy. Uwielbiałam ten spokój, jaki ogarniał mój umysł oraz mnie całą, gdy to robiłam. Uwielbiałam również to, że odnosiłam wtedy wrażenie, jakbym miała wszystko, a w szczególności siebie, pod kontrolą.

– Mam to wszystko gdzieś, Greto. Pewnie nawet nie mam już szans na zostanie *capo*. Mój ojciec wyraził się bardzo jasno: jeśli nie poślubię Cressidy, będę musiał zrezygnować z tego stanowiska.

Zrezygnowałby dla mnie z bycia capo?

Świadomość, że stracę to, co mieliśmy, że stracę Amo, bolała jak nic innego na tym świecie.

Ale nie mogłam być samolubna. Musiałam myśleć o swojej rodzinie, która pewnie wypowiedziałaby Famiglii wojnę, gdybym odeszła z Amo. Musiałam myśleć o Nevio, który kompletnie przestałby się hamować, gdyby mnie przy nim nie było, a także o tym, że Amo i jego rodzina potrzebują kogoś innego. On sam jeszcze tego nie dostrzegł, ponieważ mnie idealizował. Ponieważ z powodu uczuć, jakimi mnie darzył, nie widział prawdy ani moich ograniczeń. To ja musiałam podjąć tę trudną decyzję za nas oboje. To ja musiałam ocalić wielu ludzi oraz samego Amo. A może nawet siebie, gdyż Amo z pewnością by mnie znienawidził, gdyby musiał dla mnie zrezygnować z roli *capo*.

– Nie zostawię swojej rodziny, Amo. Zawdzięczam im tak wiele i kocham ich ponad wszystko. Gdybym musiała wybierać pomiędzy

nimi a tobą, zawsze wybrałabym ich. I jeśli naprawdę się nad tym zastanowisz, ty też wybierzesz własną rodzinę.

Dostrzegłam w jego spojrzeniu ból i było dla mnie jasne, że nie rozumie mojej decyzji.

– Wiesz, co jest między nami. Nie udawaj, że tego nie czujesz. Widzę, jak na mnie patrzysz, Greto.

To, co było między nami, było fatalne pod wieloma względami. To była miłość, jaka zdarza się raz w życiu. To był cud. Wiedziałam o tym, gdy tylko popatrzyłam mu w oczy, nawet kiedy jeszcze nie odważyłam się tego przed sobą przyznać, i każda sekunda, jaką spędziłam z nim od tego czasu, jedynie to potwierdziła. Ale nasza miłość by nas zniszczyła. Moje logiczne myślenie nie pozwalało mi nie dostrzegać konsekwencji. Cressida zgrywałaby ofiarę i większość Famiglii stanęłaby po jej stronie. Tradycjoniści potępiliby Amo za jego czyny – nie tylko za zerwanie zaręczyn, lecz także, co gorsza, za sypianie z kimś przed ślubem i niepoślubienie tej osoby. To zaszkodziłoby rodzinie Vitiello, prawdopodobnie by ich osłabiło, a żeby odzyskać pełnię władzy, jak zawsze musieliby odpowiedzieć czystą brutalnością.

Amo ze swoim ojcem musieliby torturować i zabić wielu, by przywrócić w Famiglii coś, co nazywali pokojem. I stałoby się to z mojego powodu. Dużo osób zginęłoby przeze mnie, a jeszcze więcej ludzi miałoby złamane serca i odczuwało smutek.

No i moja rodzina. Nevio nigdy nie zgodziłby się na to, żebym opuściła Las Vegas, żebym opuściła jego. Ja byłam kotwicą, która powstrzymywała go przed wypłynięciem na pełne morze mroku. Beze mnie poddałby się temu mrokowi, w pełni go zaakceptował, pozwoliłby, aby ten całkowicie go pochłonął. Wtedy to, co robił w nocy, stanowiłoby całość jego egzystencji.

Tata o tym wiedział. O tym, że gdybym kiedykolwiek opuściła naszą rodzinę, straciłby nie tylko mnie, ale także Nevio. Wiedział, co by to oznaczało dla mamy. Prędzej spaliłby Nowy Jork, niż zgodził się na moje małżeństwo z Amo. Tata chciał chronić nas za wszelką cenę i dla niego zniszczenie Famiglii to byłoby nic, jeśli dzięki temu ocaliłby to, co dla niego najważniejsze.

– Greta – wychrypiął Amo.

Znów spojrzałam mu w oczy, choć obawiałam się, że tym samym osłabię swoją determinację. Że zapomnę o logice.

– Nie mogę.

Pochylił się, żeby mnie pocałować, jakby w ten sposób mógł zmienić moje zdanie. I to naprawdę mogłoby mu się udać, ale ja pokręciłam głową, chociaż całą sobą pragnęłam jego ust oraz tego ostatniego pocałunku.

Kątem oka dostrzegłam jakiś ruch, lecz było już za późno na ostrzeżenie, a Amo był zbyt skupiony na mnie, by go zauważyć.

Otworzyłam usta, z których po chwili wydobył się krzyk. Wszystko wydarzyło się tak szybko.

Nevio wbił nóż w bok Amo, a ja przez moment miałam wrażenie, jakby czas się zatrzymał. Nagle Amo mnie odepchnął i dźgnął Nevio w brzuch.

Moje serce zwolniło, kiedy patrzyłam na Amo i Nevio z nożami wbitymi w ciała. Widziałam, gdzie znajdują się ostrza, więc zdawałam sobie sprawę, że jeśli któryś z nich wyciągnąłby je z tego drugiego, tamten wykrwawiłby się na śmierć, zanim zdążyłaby się tu zjawić pomoc. Wydało mi się, jakby moje serce podskoczyło. Następnie poczułam, że zaczęło bić niemożliwie szybko. Usłyszałam prędko zbliżające się w naszym kierunku głośnie kroki, a zaraz potem zobaczyłam biegnących do nas Nino z Fabiano, ale już mogło być za późno. Zbyt dobrze znałam to spojrzenie Nevio.

Zatoczyłam się w stronę brata i Amo. Wpatrywali się w siebie, wciąż trzymając rączki noży. Byli doświadczonymi wojownikami, więc wiedzieli, co się stanie, jeśli któryś z nich wyciągnie ostrze.

– Nie. Nie ruszaj się – powiedziałam zachrypniętym głosem. Kiedy popatrzyłam Nevio w oczy, ten wykrzywił usta w szerokim uśmiechu. – Nevio – ostrzegłam. – Obaj umrzecie.

– Jeśli dzięki temu on już nigdy nie będzie mógł cię dotknąć, z radością wykrwawię się na śmierć.

Nie powinnam była pytać brata, czy kiedykolwiek opuściłby naszą rodzinę. Nie powinnam była wspominać o miłości. Był zbyt inteligentny, by nie połączyć faktów i nie postąpić, w jego mniemaniu, tak jak wymagała tego sytuacja.

Amo z szyderczym uśmiechem przybliżył swoją twarz do twarzy Nevio.

– Pewnie dla takiego szalonego kutasa jak ty świadomość, że twoja siostra mnie kocha i że się z nią całowałem, jest trudna do zniesienia.

Chciało mi się płakać. Jak miłość mogła być tak niszczycielska? Złapałam brata za dłoń, zanim ten zdążyłby wyciągnąć nóż z boku Amo.

– Nevio, nie rób tego – błagałam.

Amo uśmiechnął się mrocznie.

Nagle pojawił się obok nas Nino i wbił igłę w szyję Nevio. Mój brat otworzył nieco szerzej oczy, spiął się, po czym zemdłał, puszczając nóż. Fabiano pomógł mojemu wujowi przytrzymać Nevio.

– Jeśli pociągniesz za ten nóż, poderżnę ci gardło – powiedział Nino, kierując to ostrzeżenie do Amo.

– Nie zrobię tego, nie martw się – zapewnił go tamten.

Spojrzał na mnie, niespiesznie puszczając rączkę, po czym sam osunął się na podłogę. Jedną dłonią przytrzymał nóż, który znajdował się w jego boku, krzywiąc się z bólu. I wtedy jego usta rozciągnęły się w ironicznym uśmiechu.

– To, że mnie nie wybrałaś, zabolalo mnie bardziej od tego.

To nie tak, że go nie wybrałam. Ja po prostu wybrałam pokój. Swoją rodzinę. Ocalenie wielu istnień. Wybrałam dla Amo możliwość zostania *capo*...

Uklękłam obok niego i Nevio. Obaj mocno krwawili. Nino zajmował się moim bratem, a Fabiano wreszcie podszedł do Amo.

Byłam jak w transie. Nie mogłam trzeźwo myśleć.

Wkrótce do pomieszczenia weszli Alessio, Massimo, tata i Savio, a wraz z nimi dwóch lekarzy oraz kilka pielęgniarek. Tata szybko spojrzał na tę scenę, po czym podszedł bliżej i pociągnął mnie do góry, żebym wstała.

– Greta?

– Nie mam ran – odpowiedziałam pozbawionym emocji głosem.

Tata przekazał mnie Savio, który dotknął mojego ramienia, więc popatrzyłam mu w oczy. Widziałam, że ma mnóstwo pytań, ale ja nie

mogłam udzielić mu żadnych odpowiedzi. Tata uklęknął obok Nevio, podczas gdy jeden z lekarzy zaczął zajmować się Amo.

Niecałą godzinę później znajdowaliśmy się w szpitalu Camorry, gdzie Amo i Nevio byli w trakcie ratujących życia operacji.

Kiedy siedziałam na krześle pomiędzy dwoma pokojami, czułam się, jakbym była rozrywana na pół. Dłonie i sukienkę miałam we krwi. Nie wiedziałam czyjej. Nevio? Amo?

Czułam na sobie spojrzenia wszystkich. Ale nikt jeszcze o nic mnie nie zapytał.

Tata chyba trochę bał się zapytać mnie o to, co zaszło. Może martwił się, że powiedziałabym mu o swoich uczuciach do Amo. Nino i Fabiano z pewnością przekazali mu wszystko, co wiedzieli. A on zareagował w przewidywalny sposób – wściekł się.

– Luca i Romero już tu lecą – oznajmił cicho Nino.

– Tak, by wypowiedzieć nam wojnę – odparł tata i zaśmiał się mrocznie.

– Mamy jego syna. Byłby głupi, gdyby zaczął nam teraz grozić – stwierdził Alessio.

– Roztropnie byłoby zabić Amo, kiedy jest operowany, bo w ten sposób od razu zyskalibyśmy przewagę w tej wojnie – wtrącił Massimo.

Podniosłam wzrok, a Nino pokręcił głową.

– W tym momencie nieroztropnie byłoby zaczynać wojnę.

– Zabicie jego syna dałoby nam przewagę.

– Massimo, ty nie znasz Luki w takim stopniu, w jakim znamy go Remo i ja. Zabicie jego syna nie spowolni jego działań. Łatwiej jest nad nim zapanować, gdy ludzie, na których mu zależy, żyją. Luca jest najbardziej niebezpieczny wtedy, kiedy nie ma nic do stracenia, a tego nie chcemy.

Do pomieszczenia weszła mama i zerknęła na mnie ze zmartwieniem. Posłałam jej bardzo słaby uśmiech, więc podbiegła do taty.

– Co z nim?

– Da radę. Ostrze nie trafiło w żadną ważną tętnicę – odparł tata i przytulił mamę, a ona wtuliła się w niego.

– Savio powiedział, że Nevio zaatakował Amo, żeby ochronić Gretę.

– Nie potrzebowałam ochrony przed Amo – zapewniłam wszystkich stanowczo.

Na twarzy taty pojawił się pewien mrok i przypominał mi to, co widziałam w oczach brata, kiedy ten zaatakował Amo.

– Ale najwyraźniej Nevio uważał inaczej.

– Nevio nie zaatakował dlatego, że myślał, że jestem w niebezpieczeństwie.

– Może jest to niebezpieczeństwo, którego ty nie dostrzegasz – odparł Massimo, a w jego głosie pobrzmiwała nuta protekcjonalności.

Gdy wstałam, tata podszedł do mnie powoli.

– A co tak dokładnie zaszło między Vitiellim a tobą?

– Nic – odpowiedziałam.

Nienawidziłam kłamać i nie potrafiłam tego dobrze robić, więc tata zmrużył oczy. Położył dłoń na moim policzku.

– *Mia cara*, wiesz, że możesz powiedzieć nam o wszystkim. Nie ma niczego, przed czym nie moglibyśmy cię ochronić. Nawet jeśli Amo wmawia ci, że ma coś na ciebie, jakiegoś haka, uwierz mi, że on nie może ci w żaden sposób zaszkodzić.

Tata, tak samo jak zapewne cała reszta mojej rodziny, myślał, że wpadłam w oko Amo i że ten próbował mnie teraz zmanipulować, żebym została jego żoną. Nie przyszło im do głowy, że ja też mogłabym się w nim zakochać.

Zerknęłam na drzwi, za którymi znajdował się Amo. Nie byłam pewna, czy wyznanie prawdy poprawiłoby jego sytuację.

– On jest zaręczony – oznajmił Alessio. – Pewnie po prostu chce się zabawić przed ślubem.

W oczach taty pojawił się błysk wściekłości.

– Czy on cię dotknął?

– Remo – powiedziała cicho mama, kiedy zobaczyła mój wyraz twarzy. Wzięła mnie za rękę i odciągnęła na bok. – Greta, wiesz, że możesz powiedzieć mi wszystko.

– Nic się między nami nie wydarzyło. Tylko rozmawialiśmy. Lubimy spędzać ze sobą czas i tyle.

Nie mogłam powiedzieć nikomu o naszym pocałunku.

Tata spojrzął na drzwi, za którymi znajdował się Amo. Odruchowo stanęłam przed nimi.

– Więc to tę stronę wybierasz? – zapytał Alessio, unosząc wyzywająco brwi.

– Nie wybieram żadnej strony, ponieważ nie muszę tego robić. Zawsze byłam częścią tej rodziny i na zawsze z nią pozostanę. Las Vegas to mój dom. Mnie i Amo nic nie łączy, i to się nigdy nie zmieni. Chcę po prostu dopilnować, żebyśmy nie doprowadzili do wojny z Famiglią.

Tata ujął moją twarz w dłonie i popatrzył mi w oczy.

– Przysięgasz, że Amo niczego nie zrobił?

– Nie zrobił niczego poza tym, że poprosił mnie, żebym została jego żoną. Chyba chce wzmocnić Famiglię, no i nie przepada za Cressidą.

Przyglądał mi się jeszcze przez chwilę, ale chyba nie udało mu się wykryć kłamstwa. Może dlatego, że tym razem ukryłam je między warstwami prawdy.

– Nevio zaatakował przyszłego *capo* na naszym terytorium – stwierdził Nino. – Luca nie będzie zachwycony. Jeśli chcemy uniknąć wojny, musimy rozważyć wszystkie możliwe opcje.

– Jeśli Amo umrze podczas operacji, i tak będziemy mieli wojnę, niezależnie od tego, co zrobimy – odparł tata.

Poczułam bolesny ucisk w piersi. Myśląc o śmierci Amo, miałam ochotę podążyć za nim w ciemność.

– Amo nie umrze – oznajmiłam po prostu. – Ani Nevio. Obaj przeżyją.

Mama złapała mnie za dłoń i przesunęła kciukiem po moich knykciach, co zawsze mnie uspokajało. Teraz jednak nawet to nie działało.

Tata zerknął na Nino. Widziałam, że według nich wojna jest nieunikniona. Napięcie między naszymi rodzinami wzrastało od lat. Głównie z powodu nienawiści, jaką darzyli się Nevio i Amo. Wszyscy spodziewali się wojny, gdy ci już dojdą do władzy.

– Boję się, mamó – wyszeptałam, kiedy tata, Nino, Massimo i Alessio odeszli kawałek dalej, żeby przedyskutować strategię.

– Nevio jest silny. Nie umrze.
– Wiem – odpowiedziałam. – Żaden z nich nie umrze. Boję się swojego serca. Tego, że może wszystko zrujnować.
– Co się wydarzyło?
– Nic. Nevio zaatakował, zanim cokolwiek zdążyło się wydarzyć, ale Amo chciał mnie pocałować, a ja bym mu na to pozwoliła.
Mama nie zdołała ukryć zaskoczenia.
– Okej. Jest coś między wami?
Czy między mną i Amo coś było? Miałam wrażenie, że to, co mogłoby być, zakończyło się, nim w ogóle się zaczęło.
– Nie możemy być razem.
– Ponieważ jest zaręczony.
– Ponieważ ja jestem Gretą Falcone, a on to Amo Vitiello.
Mama uśmiechnęła się ze smutkiem.
– Twój brat zamierzał go zabić, bo nie chce, żebyś była z Amo.
Gdyby Nevio naprawdę miał zamiar zabić Amo, ten już by nie żył. Dźgnąłby go w serce albo gardło. Przeprowadzony przez niego atak był natomiast ostatnim ostrzeżeniem. A mój brat nie był martwy, ponieważ Amo powstrzymał się dla mnie. Następnym razem żaden z nich nie miałby takiego szczęścia.
– Nevio uważa, że moje miejsce jest w Las Vegas. Myśli, że nigdzie indziej nie będę bezpieczna.
– A ty co myślisz? – zapytała mama.
– Las Vegas to mój dom. Ta rodzina to moja bezpieczna przystań. Nie pasuję do Nowego Jorku. Nie jestem stworzona do życia u boku *capo*.
Z kolei Amo był stworzony do bycia *capo*. Nie chciałam, aby dla mnie z tego rezygnował.
Mama rozważyła moje słowa.
– Możesz być, kimkolwiek zechcesz.
Uśmiechnęłam się do niej z wdzięcznością, chociaż jako moja matka z pewnością była stronnicza.
– Znam swoje ograniczenia. No i nie mogę opuścić Nevio.
– Nevio jakoś sobie poradzi. – Widząc powątpiewanie na mojej twarzy, dodała: – Po pewnym czasie. Nevio walczy z własnymi demonami, nad którymi nawet ty nie potrafiłabyś zapanować. Jeśli

naprawdę kochasz Amo, nie powinnaś zbyt szybko z niego zrezygnować.

To, co czułam do Amo, było wspaniałe i nowe, ale też problematyczne. Nie miałam czasu wszystkiego przemyśleć. A zbyt wiele zależało od tej decyzji, żeby podejmować ją pod wpływem chwili. O czymś takim można było zdecydować tylko wtedy, kiedy miało się całkowitą pewność. Nie mogłam poprosić Amo, by wszystko porzucił, dopóki sama nie będę do końca pewna swoich uczuć. Bo co, jeśli za pół roku stwierdziłabym, że nie towarzyszy mi ta sama ekscytacja co wcześniej i że choć na pewien czas zakochałam się w Amo, to już go nie Kocham? On wtedy nie mógłby cofnąć własnych decyzji. Straciłby zbyt wiele. A ja nie chciałam dźwigać takiego ciężaru na sumieniu. Byłby dla mnie za ciężki. Nie miałam żadnego doświadczenia w miłości, więc jak mogłam podjąć świadomą decyzję z minimalnym ryzykiem, szczególnie jeśli konsekwencje mogły być tak straszne?

– Niektórych rzeczy nie da się zmierzyć ani policzyć, Greto. I w przypadku miłości zawsze pozostaje pewna wątpliwość. Musisz zaakceptować to, że mogłabyś się potknąć.

Uśmiechnęłam się, ponieważ mama знаła mnie lepiej, niż sądziłam. I chociaż rozumiałam jej tok myślenia, pozwolenie sobie na potknięcie, kiedy istniało także ryzyko, że za mną w odmęty ciemności poleciałoby mnóstwo innych ludzi, nie wchodziło dla mnie w grę.

– A ty nigdy nie żałowałaś, że opuściłaś swoją rodzinę?

Mama głośno przełknęła ślinę.

– Wiedziałam, że to będzie najlepsze dla ciebie i Nevio.

– A opuściłabyś ją, gdyby nas nie było?

Zerknęła na tatę, który nadal dyskutował z Nino i teraz także z Fabiano.

– Może więcej czasu zajęłoby mi pogodzenie się z faktem, że Kocham twojego ojca, ale w końcu z pewnością odeszłabym do niego.

Rodzina mamy nie próbowała jej odzyskać. Jednak moja raczej nie zareagowałaby w ten sam sposób. I choć tata mógłby zaakceptować miłość jako powód mojego odejścia, Nevio nigdy by tego nie zrobił.

On nie potrafił zrozumieć tego uczucia. Dla niego oddanie i miłość istniały wyłącznie w kontekście naszej rodziny. Nie liczył się dla niego nikt, kto nie był częścią naszego klanu. Przypominał nieco psa pasterskiego. Szczeniaki na wczesnym etapie życia poznają swoje stado albo rodzinę, którą mają chronić. Wszystko, z czym dorastały, jest przez nie chronione, a to, co spotykają na późniejszym etapie życia, traktują jak potencjalne zagrożenie.

– Wiem, że ty i Amo nie znacie się zbyt dobrze. Ale co ci podpowiada intuicja? Myślisz, że go kochasz?

Miłość od pierwszego wejrzenia przeczyła logice. Nie uwierzyłabym nikomu, kto by mi powiedział, że mu się przytrafiła, lecz sama zakochałam się w Amo i teraz za każdym razem, kiedy go widziałam, odczuwałam to mocniej. Bałam się tego, co się wydarzy, jeśli te uczucia nie będą już mogły być silniejsze. Jednak zakochanie nie było tym samym co miłość. A może było? Im bardziej starałam się przeanalizować miłość, zdefiniować ją, zaliczyć do jakiejś konkretnej kategorii, tym większy miałam mętlik w głowie.

Drzwi znajdujące się za mną, po lewej stronie, otworzyły się i wyszedł przez nie lekarz. Nadal był pokryty krwią po operacji. Mama skrzywiła się, chwytając mnie mocniej za dłoń. Wstałam. To w tym pomieszczeniu był operowany Nevio.

– Dojdzie do siebie. Ale na pewien czas musi zrezygnować z nocnych wypadów na miasto.

– Mogę go zobaczyć? – zapytałam od razu.

– Jeszcze się nie obudził. Dokładnie monitorujemy jego stan.

– Posiedzę przy nim – powiedziałam, a potem zamarłam, zerkając na drzwi, za którymi znajdował się Amo.

Jak długo potrwa jego operacja?

Znów miałam wrażenie, jakby moje serce zostało rozdarte na pół. Nie mogłam być przy nich obu.

– Dasz nam znać, kiedy obudzi się syn Vitiello, Remo?

Przez kilka chwil tata po prostu przyglądał się mamie, po czym skinął głową. A później znowu spojrzął na mnie. Miał mroczny, niewróżący niczego dobrego wyraz twarzy, pełen zmartwienia i złości. Nie byłam pewna, które z tych uczuć wywołałam ja.

Razem z mamą weszłam do pokoju Nevio. Byłam na niego zła, a nawet wściekła, lecz gdy zobaczyłam go nieprzytomnego i podłączonego do najróżniejszych urządzeń, podbiegłam i złapałam go za rękę. Tak bardzo bolało mnie serce. Przycisnęłam czoło do jego dłoni, drżąc mocno na całym ciele.

– Nevio. Wiem, że mnie potrzebujesz, ale dlaczego to zrobiłeś?

Mama położyła rękę na moim ramieniu.

– Kochasz swojego brata, jak my wszyscy, ale nie możesz zrezygnować dla niego z życia. Nie na zawsze.

– On jest ważną częścią tego życia. Wy wszyscy jesteście. Nie chcę was opuścić. Nie mogę być tym, kogo oczekuje Famiglia, kogo potrzebuje Amo. Kiedyś w końcu zdałby sobie z tego sprawę, ale wtedy byłoby już za późno.

Mama ścisnęła moje ramię, po czym obeszła łóżko i zatrzymała się po jego drugiej stronie. Położyła dłoń na dłoni Nevio.

Spojrzała na niego, a następnie na mnie i jej wyraz twarzy stał się jeszcze łagodniejszy.

– Opuszczenie rodziny przez długi czas zdawało mi się czymś niemożliwym, aż wreszcie stało się jedynym słusznym wyborem.

Amo potrzebował jakiejś innej kobiety u boku. Kogoś, kto nie był mną. Nasze rodziny potrzebowały pokoju. A Nevio potrzebował mnie. Istniał tylko jeden słuszny wybór. Przycisnęłam policzek do materaca, łącząc swoje palce z palcami brata. Popatrzyłam na zegarek. Operacja Amo trwała już od trzech godzin.

Och, Nevio.

Najwyraźniej zasnęłam, ale obudził mnie hałas za drzwiami.

– Gdzie on jest? – zagrzemiał jakiś mężczyzna. Dopiero po chwili pojęłam, że to Luca.

Podniosłam szybko głowę.

– Zostań tutaj – poprosiła mama, lecz ja pokręciłam głową i wyszłam, zanim zdążyłaby mnie zatrzymać.

Trwało starcie pomiędzy tatą i Luca. Obaj mierzyli do siebie z broni, a wyraz twarzy taty nie wróżył niczego dobrego. Choć nie

znałam zbyt dobrze ojca Amo, jego mina także nie dawała mi zbyt dużo nadziei.

– Jest w trakcie operacji – odpowiedział Nino. – Nasi najlepsi chirurdzy właśnie ratują mu życie.

– A kto doprowadził go do stanu, przez który teraz wymaga ratowania życia? – huknął Luca.

Skrzywiłam się. Byłam przyzwyczajona do brutalności, do okrutnych słów oraz jeszcze okrutniejszych prawd, ale rzadko kiedy musiałam mierzyć się z wściekłością ludzi spoza swojej rodziny.

Luca zrobił krok w stronę taty i stanął tak blisko niego, że ich nosy prawie się stykały.

– A ja myślałem, że nasz rozejm zagwarantuje mojemu synowi bezpieczeństwo na terytorium Camorry. Najwyraźniej się myliłem.

Podeszłam bliżej, lecz Massimo złapał mnie za nadgarstek i pociągnął za siebie.

– Niektóre potwory nie powstrzymają się przed skrzywdzeniem ciebie.

– Wiem wszystko na temat potworów, Massimo. – Odtrąciłam jego dłoń. Dorastałam wśród nich. Kochałam je. Może nawet sama nim byłam.

– Kto zaatakował mojego syna, przyszłego *capo* Famiglii? – warknął Luca.

Kiedy przesunął wzrokiem po zebranych ludziach, na jego twarzy pojawił się szyderczy uśmiech.

– Falcone junior we własnej osobie.

Chwycił mojego ojca za ramię i chciał odepchnąć go na bok, żeby wejść na salę operacyjną.

Drugi mężczyzna, Romero, wyciągnął broń i wycelował w Nino. Fabiano też wyjął pistolet, ale jeszcze w nikogo z niego nie wymierzył. Tata chwycił Lucę za nadgarstek, próbując wykręcić mu dłoń. Rzuciłam się w ich stronę biegiem. Wiedziałam, że jeśli teraz tego nie powstrzymam, wybuchnie wojna, i to z mojej winy.

– Przestańcie!

Tata zerknął na mnie i widziałam po nim, że od razu włączył się jego instynkt opiekuńczy. Luca wykorzystał tę chwilę, żeby go odepchnąć, ale nie udało mu się go przewrócić. Skorzystałam

z powstałego zamieszania i stanęłam tuż przed Luca, który w tym samym momencie podniósł broń, by wycelować z niej w tatę. Jednak zamiast tego lufa została skierowana prosto w moją głowę.

– Luca – powiedział tata niskim głosem.

Zapewne sam teraz mierzył z broni w głowę Luki. Massimo i Alessio też wyciągnęli pistolety. Oczywiście wiedziałam, że jeśli Luca chciałby mnie zabić, to byłabym martwa, zanim oni zdążyliby go zastrzelić.

Luca spojrzął mi w oczy i opuścił broń. Skrzywił się, kiedy popatrzył znad mojego ramienia na tatę.

– Ja nie krzywdzę kobiet, Falcone. Jestem człowiekiem honoru. A teraz zabiorę swojego syna do domu i gdy tylko znajdziemy się poza twoim terytorium, możesz uznać nasz rozejm za zakończony.

– Nie – zaoponowałam stanowczo.

– Nie chcesz wiedzieć, czemu twój syn tu przyleciał? – zapytał tata.

Poczułam, jak staje tuż za mną. Złapał mnie za rękę i zaczął ciągnąć do tyłu, żeby zasłonić mnie swoim ciałem. Chociaż się opierałam, wreszcie wciągnął mnie za siebie.

– Tato – powiedziałam z wściekłością.

Luca spojrzął na mnie, a wtedy coś zmieniło się w jego wyrazie twarzy. Jednakże nic nie powiedział.

Uśmiech taty stał się straszny.

– Twój zaręczony syn poprosił moją córkę o rękę. Powinien pamiętać o swoich ograniczeniach. Niektórych rzeczy nawet on nie może mieć.

Luca zacisnął usta.

– W przyszłości to nie powinno być już problemem. Wkrótce weźmie ślub i będzie miał na głowie wojnę.

– Wojna jest zbędna – odparł stanowczo Nino.

– Pozwólcie mi teraz zobaczyć syna.

Nino pokiwał głową, następnie poprowadził Lucę w kierunku pomieszczenia, w którym znajdował się Amo, wymijając tatę i mnie. Otworzył drzwi, zajrzał do środka, a po chwili z pokoju wyszedł lekarz. Mężczyzna przez moment wyglądał, jakby nie rozumiał, co się dzieje, ale wtedy zobaczył Lucę.

– Jest z nim dobrze. Można już do niego iść.

Luca wyminął go, jakby wcale go nie słuchał. Dostałam gęziej skórki, kiedy dostrzegłam leżącego na łóżku Amo oraz pielęgniarki czyszczące podłogę wokół niego. Zrobiłam krok do przodu, lecz tata mocno złapał mnie za nadgarstek.

– Luca chce pobyc sam ze swoim synem.

Zamarłam, a chwilę później głośno przełknęłam ślinę. Romero zamknął drzwi i stanął przed nimi, po czym wyjął telefon i zaczął coś na nim pisać.

Czy to był koniec rozejmu?

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Amo

Obudziłem się z okropnym posmakiem w ustach, drżąc na całym ciele i czując zbyt mocny uścisk na dłoni. Od razu wiedziałem, że to nie Greta. Ta ręka była za duża, za silna.

Kiedy się poruszyłem, moja dłoń została oswobodzona.

Z pomrukiem zmusiłem się do uniesienia powiek i ujrzałem przed sobą tatę. Miał cienie pod oczami i przyglądał mi się z mieszanką wściekłości oraz zmartwienia. Na jego szczęce widać było cień zarostu. Mało kiedy wychodził z domu bez ogolenia się.

– Gdzie ja jestem?

Tata się skrzywił.

– W Las Vegas. Na oddziale szpitalnym Camorry.

Cholera, przypomniało mi się, jak zaatakował mnie Nevio, i natychmiast poczułem ból w boku. Ten bydlak dźgnął mnie nożem.

– Ten szalony kutas przeżył?

– Który? – zapytał tata, próbując zażartować, jednak miał zbyt zmęczony głos, więc mu nie wyszło. Po tym dodał: – Żyje. Jeszcze.

Pokiwałem głową. Tak było lepiej. Pragnąłem jego śmierci, ale jej konsekwencje byłyby zbyt okropne... dla Greta.

– Nie powiedziałaś o tym mamie, prawda?

Tata wyglądał, jakby chciał mnie udusić.

– Oczywiście, że nie. Myśli, że mamy kolejne spotkanie z rodziną Falcone. Już wystarczająco dużo się nacierpiała, kiedy Marci została porwana. Nie pozwolę, żeby teraz cierpiała także z powodu twojej głupoty.

– Dzięki, tato – powiedziałem i skrzywiłem się, czując ostry, promieniujący ból w boku.

– Więcej morfiny? – zapytał, skinieniem głowy wskazując kroplówkę.

Pokręciłem głową. Nie chciałem być jeszcze łatwiejszym celem niż teraz i przez ostatnie kilka godzin. Podniosłem kołdrę. Byłem nagi, ale wszystko nadal było na swoim miejscu. Nie zdziwiłbym się jednak, gdyby rodzina Falcone wykastrowała mnie za to, że chciałem być z Gretą.

Opuściłem kołdrę.

Tata pokręcił głową, przyglądając mi się przez chwilę. Z trudem nad sobą panował.

– Cholera, Amo. Czy ty, kurwa, oszalałeś? Proszenie dziewczyny z rodziny Falcone o rękę na terytorium Camorry? Czemu po prostu zamiast tego nie spaliłeś tego pierdolonego miasta i nie wywołałeś wojny w ten sposób?

– Myślałem, że przyjmie moje oświadczenia.

– Nawet jeśli na jedną pieprzoną chwilę zapomnimy o tym, że bracia Falcone prędzej spaliliby Nowy Jork, niż pozwolili tej dziewczynie tam zamieszkać, to co z tym, co ci powiedziałem? Nie żartowałem, kiedy mówiłem, że gdybyś rzucił Cressidę, musiałbyś zrezygnować z pozycji *capo*.

– Miałem to gdzieś.

Tata głośno przełknął ślinę, wyraźnie walcząc z samym sobą, by nie wybuchnąć.

– Nie mów mi, że ją też przeleciałeś. Nie wierzę, że robiłeś z nią jedynie to, o czym wspominałeś. O czymś mi nie mówisz, a ja mam już dość tej niewiedzy.

– Nie – warknąłem i poczułem palący ból w boku. – Nie mów tak o niej.

Ojciec zamknął na moment oczy, po czym złapał mnie za ramię i przysunął się bardzo blisko.

– Zapomnij o niej, w tej chwili. Mógłbyś ją mieć, tylko gdybyś ją porwał, a chyba nie muszę ci mówić, co by się wtedy stało?

– Ona nigdy by mi nie wybaczyła, gdyby coś stało się jej rodzinie.

– Dźgnąłeś jej brata bliźniaka.

– Tak. Ale on dźgnął mnie pierwszy. Greta to zrozumie. – A przynajmniej miałem taką nadzieję. Nie było jej tu, więc nie mogłem jej o to zapytać.

Wiedziałem, że nie mogę być z Gretą. Tak jak powiedział tata, ona nie zostawiłaby swojej rodziny. A po tym, co odpieprzył Nevio, szanse na to były jeszcze mniejsze niż wcześniej.

– Musimy wrócić do domu, zanim rodzina Falcone zmieni zdanie. Dzięki temu, jeśli rozpęta się wojna, będziemy zaczynali z równego poziomu, a nie jako więźniowie na ich terytorium.

– Wypowiedziałeś im wojnę? – zapytałem cicho.

Odkąd pamiętałem, żyłem w pokoju. Co prawda przez sporą część czasu pragnąłem wojny, ale teraz zerwanie rozejmu oznaczało coś więcej niż tylko utratę dróg dostaw broni oraz śmierć wielu żołnierzy.

W oczach taty pojawił się błysk niedowierzania.

– Nevio Falcone dźgnął cię nożem.

– A ja dźgnąłem jego. Jesteśmy kwita.

Skoczył na równe nogi i odwrócił się plecami do mnie.

– Gdybyś nie był moim synem...

– Tato. Nie możemy obecnie pozwolić sobie na wojnę. Jak ty to wytłumaczysz naszym żołnierzom?

– Jeszcze nie tak dawno pragnąłeś wojny z Camorrą. A teraz prosisz mnie o zachowanie pokoju, chociaż prawie zginąłeś po tym, jak zaatakował cię członek rodziny Falcone? – Odwrócił się przodem do mnie i na jego twarzy zobaczyłem napięcie z powodu powstrzymanej wściekłości. – Ja zabijałem wielu za znacznie mniejsze wykroczenia.

– To jest najgorszy moment na wojnę. Czekamy na dwie duże dostawy narkotyków, które mają pojawić się w ciągu następnych kilku tygodni. Nie możemy przekierować ich na inną trasę.

– Myślisz, że tego nie wiem? – warknął i pokręcił głową. – To twoja wina.

Tak, to moja wina. Nie było co do tego żadnych wątpliwości. Zrobiłem to wyłącznie ze względu na swoje uczucia do Greta. Uczucia, których ona najwyraźniej nie podzielała, przynajmniej pod względem intensywności.

– Powinniśmy już stąd iść.

Mruknąłem, kiedy wypchnąłem nogi za krawędź łóżka. Ojciec podniósł z krzesła moje ubrania – a raczej to, co z nich zostało.

Koszulka była przecięta na pół, z kolei spodnie i bokserki pokrywała krew.

Tata objął mnie w pasie i przytrzymał, pomagając mi wstać. Na chwilę zrobiło mi się ciemno przed oczami.

– No dalej, Amo. Trzeba cię ubrać.

Skinąłem sztywno głową. Miał rację. Ta cała sytuacja była zbyt niepewna, by zostawać na terytorium Camorry. Powoli wciągnąłem na siebie bokserki oraz spodnie, a on zdjął swoją marynarkę, żebym mógł ją włożyć zamiast zniszczonej koszuli. Większa część mojego torsu została zabandażowana, więc byłem tylko do połowy nagi. Chwilę później tata wyprowadził mnie z pokoju. Romero czekał na nas pod drzwiami i gdy szybko zmierzył mnie wzrokiem, mięsień w jego szczęce drgnął. Nie byłem zaskoczony, że tata przyleciał tu z nim, a nie z Matteo. Romero był spokojnym, opanowanym mężczyzną.

– Nasi lekarze czekają na ciebie w prywatnym odrzutowcu.

Posłałem mu pełen napięcia uśmiech.

Remo, Nino i Fabiano obserwowali nas z pewnej odległości. Każde kolejne słowo, jakie byśmy teraz z nimi zamienili, zapewne jedynie pogorszyłoby sytuację. Fabiano pokręcił głową, wyraźnie zirytowany moimi czynami. Może zapomniał, że to Nevio jako pierwszy wyciągnął nóż? Kiedy tata i ja znaleźliśmy się w połowie korytarza, mój wzrok przykuł pewien ruch. Otworzyły się jakieś drzwi, przez które wyszła Greta. Spojrzała na mnie szeroko otwartymi, pełnymi smutku oczami. Żołądek podszedł mi do gardła, a moje ciało zalała tak przytłaczająca fala tęsknoty, że kolana niemal się pode mną ugięły.

Za nią widziałem Nevio, leżącego w łóżku szpitalnym, oraz siedzącą przy nim jego matkę. Wyglądał, jakby niczego nie żałował. Znów by mnie dźgnął, gdyby miał taką możliwość.

Kiedy ponownie spojrzałem Grecie w oczy, ta zrobiła krok w moją stronę, patrząc na mnie z żalem.

– Tak mi przykro, że zostałeś ranny. Mam nadzieję, że szybko dojdiesz do siebie.

Remo podszedł do niej i dotknął jej ramienia.

– Tylko się nie zasiedź.

Tata zacisnął dłoń na moim ramieniu. Nie byłem jednak pewien, czy zrobił to z powodu słów Remo, czy może dlatego, że chciał odwrócić moją uwagę od Greta.

Jednakże ona już się odwróciła, podejmując decyzję za mnie. Wróciła do brata, usiadła przy nim i złapała go za rękę, a mnie pożegnała spojrzeniem. Wiele mnie kosztowało zachowanie neutralnego wyrazu twarzy. Greta dokonała wyboru, który musiałem zaakceptować. Może tak było lepiej. Nasza rodzina mocno ucierpiała po tym, jak Marcella wybrała Maddoxa. Gdybym ja wywołał wojnę z powodu Greta i rzucił Cressidę, Tradycjoniści by się zbuntowali.

Famiglia była całym moim życiem. Teraz i na zawsze.

Greta

W piersi czułam pustkę i mrok, kiedy patrzyłam, jak Amo odchodzi ze swoim ojcem. Miałam wrażenie, że już nigdy więcej go nie zobaczę.

– Lepiej ci będzie bez kogoś takiego jak on. Musi być zajebiście bezczelny, skoro myślał, że choćby rozważyłabyś bycie z nim – wymamrotał Nevio, po czym zacisnął usta z bólu.

– Nevio – powiedziała ostrzegawczym tonem mama. – Musisz odpoczywać. Poza tym to sprawa osobista Greta.

Brat prychnął.

– Sprawa osobista. Vitiello przekroczył granicę. Greta nie jest nim zainteresowana, ale on nie potrafi tego dostrzec przez swoje ogromne ego.

Mama zerknęła na mnie, a ja odwróciłam wzrok.

– Prawda? – zapytał Nevio. Nachylił się do mnie z pomrukiem i dotknął mojej ręki. – Powiedz mamie.

Podniosłam wzrok, a on zaśmiał się szyderczo.

– No weź, Greta.

– Nie muszę ci się z niczego tłumaczyć – odparłam po prostu, wstając. – To, co zrobiłeś, było złe. I jestem na ciebie wściekła.

Spojrzał na mnie, jakby kompletnie nie mógł pojąć, o czym mówię.

– Chroniłem cię.

– Przed czym?

– On cię obmacywał i chciał pocałować wbrew twojej woli.

– Nie zrobiłby tego wbrew mojej woli, poza tym to nie byłby nasz pierwszy pocałunek. Już się całowaliśmy.

Nevio popatrzył na mnie ze zdumieniem.

Może on naprawdę nie potrafi pojąć tego, że mogłabym czuć coś do kogoś spoza naszej rodziny?

Przerzucił nogi przez krawędź łóżka i podniósł się, chociaż krew odpłynęła mu z twarzy.

– Wybierasz jego?

– To oczywiste, że go nie wybrałam. Jestem tutaj, z tobą.

Zerknął na coś znajdującego się za mną, więc też spojrzałam w tamtą stronę. W drzwiach stali tata i Nino. Ten pierwszy wyglądał na wściekłego.

– Tato, musimy zakończyć ten nedorzeczny rozejm z Famiglią. Czas na wojnę. Rodzina Vitiello staje się zbyt pewna siebie. Czas pokazać im, gdzie jest ich miejsce.

– Ty po prostu chcesz móc zabić Amo – wyszeptałam.

– Oczywiście, że tak. Bo ty najwyraźniej nie umiesz dostrzec, jakim on jest facetem, ale ja znam ten typ i nie pozwolę mu zniszczyć ci życia.

– To nie twoja sprawa! – warknęłam, co sprawiło, że otworzył nieco szerzej oczy, zszokowany. Jeszcze nigdy nie mówiłam do niego takim tonem. – A jeśli go zabijesz, więcej się do ciebie nie odezwę.

Przybrał neutralny wyraz twarzy.

– Nie zrobiłabyś tego.

– Nie sprawdzaj, gdzie znajdują się moje granice, Nevio – powiedziałam cicho. – Proszę cię.

On i tata popatrzyli na siebie znacząco, po czym mój brat z westchnieniem pokręcił głową. Przeniósł pełen udręczenia wzrok na mnie.

– Nie zabiję go, jeśli właśnie tego chcesz.

Przytaknęłam, ale mu nie podziękowałam. Nie zamierzałam mu dziękować za *coś takiego*.

- Powinieneś odpocząć. – Odwróciłam się na pięcie.
- Nie zostaniesz ze mną?
- Jest tu mama. Ja potrzebuję trochę ciszy i spokoju. Odwiedzę cię jutro.

Nie spojrzałam na niego, ponieważ wiedziałam, że widząc ból na jego twarzy, od razu zmieniałabym zdanie.

Nino odsunął się, żebym mogła wyminąć jego i ojca. Nie odważyłam się spojrzeć na tatę. Już i tak odnosiłam wrażenie, jakbym zaraz miała przejść załamanie nerwowe, a rozczarowanie, jakie z pewnością zobaczyłabym na jego twarzy, tylko przyspieszyłoby atak.

– Nino, możesz odwieźć Gretę do domu? Ja najpierw porozmawiam z Nevio.

– Naturalnie.

Gdy Nino stanął obok mnie, byłam wdzięczna za jego pełną spokoju obecność. Zaprowadził mnie do samochodu taty, do którego wsiadłam bez słowa. Wydawało mi się, jakbym była praktycznie nieprzytomna, prawie w szoku. Tak wiele wydarzyło się w ciągu kilku ostatnich godzin, a ja nie miałam jeszcze czasu tego wszystkiego przetrwać. Nie byłam nawet pewna, czy coś takiego w ogóle da się przetrwać.

Po tym, jak wjechaliśmy na podjazd prowadzący do naszej rezydencji, wreszcie odnalazłam w sobie siłę, by się odezwać:

– Wybuchnie teraz wojna?

Nino zgasił silnik i westchnął ciężko.

– Możliwe, że już wybuchła.

– Musisz powstrzymać tatę przed rozpętanem wojny z Famiglią. Proszę. Tak wielu by zginęło. Kiara nie mogłaby już widywać się ze swoją przyjaciółką Giulią, Fabiano nigdy więcej nie zobaczyłby się z siostrami, a Aurora z ciotkami. Ta wojna jest niepotrzebna. Nie chcę, żeby wybuchła. Nie przeze mnie. Porozmawiaj z tatą. Ciebie na pewno posłucha.

– Zazwyczaj docenia moje logiczne myślenie, ale nie wiem, czy w tej chwili jest w stanie działać logicznie. No i zostaje jeszcze kwestia Luki. On jasno się wyraził, że pragnie wojny. Jeśli nam ją wypowie, my nie poprosimy o pokój. Odpowiemy brutalnością.

Zamknęłam oczy.

Mój Boże. Kto by pomyślał, że miłość jest tak destrukcyjna?

– Przepraszam za to wszystko.

Nino nic nie powiedział, więc wysiadłam z samochodu, a potem przekroczyłam próg domu. Kiedy weszłam do wspólnego pokoju, Giulio szybko wstał z kanapy, na której siedział razem z Savio i będącą w zaawansowanej ciąży Gemmą, oglądając coś na iPadzie. Kiara też podniosła się z fotela, gdzie jeszcze przed chwilą zwiłała się w kłębek.

Giulio podbiegł do mnie. Na twarzy miał wypisaną nadmierną ekscytację. Jego brązowe oczy były nieco jaśniejsze od moich, ale włosy miał równie ciemne jak ja.

– Nevio dźgnął Vitiello?

Savio wstał z kanapy i podszedł bliżej, przyglądając mi się uważnie. Położył dłonie na ramionach mojego brata, po czym odciągnął go ode mnie.

– Greta musi odpocząć.

Kiara zbliżyła się do mnie i delikatnie dotknęła mojej ręki.

– Pójść z tobą na górę?

Gemma zaczęła się wiercić, próbując podnieść się z kanapy. Już trzy dni temu powinna była urodzić. Posłała mi przepraszający uśmiech i poddała się, opadając z powrotem na oparcie.

– Nic mi nie jest. To Nevio został dźgnięty, nie ja.

Kiara pokiwała głową, ale widziałam, że nadal się o mnie martwi.

Odwróciłam się, nie mówiąc już nic więcej, następnie poszłam na górę, do swojego pokoju, gdzie czekały na mnie Momo i Bear. Wzięłam Beara na smycz, podniosłam Momo, a później zeszłam na parter i wyszłam na zewnątrz przez drzwi francuskie znajdujące się w naszym skrzydle rezydencji. Dałam psom chwilę, żeby zrobiły siku i pochodziły sobie po ogrodzie, nim wróciłam z nimi do pokoju. Bear i Momo trzymały się blisko mnie, najwyraźniej świadome mojego stanu emocjonalnego.

Po wyłączeniu światel zwinęłam się w kłębek na łóżku, drżąc. Było mi zimno, w środku i na zewnątrz, mimo że Bear leżał wtulony w moje plecy, a Momo w przednią część mojego ciała. Kiedy rozbrzmiało pukanie do drzwi, otworzyłam powoli oczy. Zasłony

zaciemniające były zaciągnięte, więc w sypialni panowała kompletna ciemność.

– Tak?

Drzwi się otworzyły, a do pomieszczenia wpadło światło z korytarza, oświetlając wysoką postać. Tata nacisnął włącznik światła. Choć jak zwykle było ono przełączone na tryb półcienia, zobaczyłam w spojrzeniu ojca wyczerpanie, natomiast na twarzy napięcie. Bear warknął cicho, przez co materac zawibrował. Tata go zignorował i wszedł do pokoju. Usiadłam, następnie wysłałam Beara do jego kąta, gdzie zwinął się w kłębek, nie spuszczać z oczu taty, który zajął miejsce obok mnie.

Przyglądał mi się zatroskanymi, ciemnymi oczami. Widziałam w nich coś jeszcze, może rezerwę.

– Okłamałaś mnie.

Z trudem przełknęłam ślinę, po czym skinęłam delikatnie głową.

– Tak, skłamałam co do całowania się z Amo. Ale tylko dlatego, że wiedziałam, jak ty i Nevio zareagujecie na te wieści.

Zacisnął szczęki.

– Widzieliśmy, jak zareagował Nevio.

Jego reakcja raczej nie byłaby wiele lepsza. On też w końcu przelałby krew.

– Zakończyliśmy to już. Zresztą nie było nawet czego kończyć.

Tata przez cały czas patrzył mi w oczy i miałam wrażenie, jakbym gubiła się w jego spojrzeniu. Po prostu musiałam mu wszystko powiedzieć. Ale było jeszcze mnóstwo rzeczy, których sama nie rozumiałam.

– On bierze za kilka tygodni ślub.

– Wiem – odpowiedziałam cicho, w razie gdyby myślał, że nie mam o tym pojęcia.

Nie byłam tak dobra i niewinna, jak sądził. Pocałowałam zaręczonego mężczyznę, a do tego chciałam zrobić to znowu. Byłam okrutna.

– Nie powinien był się do ciebie zbliżać.

– A czy ja jestem od niego lepsza? Skoro wiem, że jest komuś obiecany, a i tak go całuję, czy przez to sama nie jestem grzesznikiem?

– W dupie mam grzechy. Zależy mi tylko na twoim dobrze.

To, że tata używał w rozmowie ze mną takiego języka, pokazywało mi, że sam nie jest w najlepszym stanie emocjonalnym.

– Dam sobie radę – zapewniłam.

Znałam Amo bardzo krótko. I jeśli czas naprawdę leczył wszystkie rany, naprawienie złamanego serca powinno potrwać tyle samo, ile zajęło mi zakochanie się w Amo, prawda?

Tata dotknął mojego policzka.

– Powinienem być cię lepiej chronić.

Uśmiechnęłam się smutno.

– Czy gdyby Amo nie był komuś obiecany, inaczej zapatrywałbyś się na tę sprawę?

Znałam odpowiedź na to pytanie, lecz uznałam, że należy powiedzieć o tym na głos.

Z taty wyrwał się mroczny śmiech.

– Czy inaczej zapatrywałbym się na to, że on chce z tobą być? W życiu, *mia cara*. Może w Nowym Jorku może mieć wszystko, czego chce, ale to jest Las Vegas i nie może mieć ciebie. Ani teraz, ani nigdy.

– Mówiłeś mi, że zrobiłbyś dla mnie wszystko.

Ujął moją twarz w dłonie i spojrzał na mnie płomiennym wzrokiem.

– Nie to.

Pokręciłam głową.

– Moje miejsce jest tutaj. Mam na myśli wojnę. Proszę, nie pozwól, żeby wybuchła przeze mnie wojna. Proszę, zrób to dla mnie. Potrzebujemy pokoju.

– Wciąż jesteś zbyt dobra na ten świat. Myślałem, że się zmieniłaś, ale najwyraźniej się myliłem. – Pocałował mnie w czoło. W jego głosie słyszałam ulgę, lecz również nutę rezygnacji.

Spojrzałam na niego spod rzęs.

Tylko że ja się zmieniałam, prawda? Czułam to w kościach. Jak jedna osoba mogła tak drastycznie wpłynąć na to, kim się jest? Amo zmienił wszystko – każde moje pragnienie, a także postrzeganie tego, co sprawia, że moje życie jest kompletne. Jednak byłam

z rodziny Falcone. Więc potrafiłam żyć dalej pomimo bólu, jaki czułam.

– A co z pokojem?

Tata znów pocałował mnie w czoło, po czym wstał, patrząc na mnie z surowym wyrazem twarzy.

– To zależy od Luki. Ale my jesteśmy przygotowani na wojnę, jeśli właśnie tego będzie chciał.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Amo

Wraz z każdym krokiem, jaki Cressida robiła w moim kierunku, wiedziałem, że to nie ją chciałbym poślubić. Wraz z każdym kolejnym oddechem wiedziałem, że kocham kobietę siedzącą gdzieś w tym kościele. I wraz z każdym kolejnym gwałtownym uderzeniem mojego skazanego na samotność serca wiedziałem, że nigdy nie będę z kobietą, którą kocham.

Nie patrzyłem po gościach w poszukiwaniu Greta. Nie rozmawialiśmy od czasu, kiedy opuściłem Las Vegas z nowymi ranami: następną na moim ciele oraz pierwszą na sercu z kamienia.

Kto by pomyślał, że jakaś kobieta zdoła złamać moje niezniszczalne serce?

Cressida stanęła obok mnie, uśmiechając się, jakby wygrała los na loterii, i pewnie rzeczywiście tak było. Była ambitna, a jako moja żona miała znaleźć się na szczycie łańcucha pokarmowego.

Spojrzałem w oczy Marcelli siedzącej w pierwszym rzędzie. Pokręciła niemal z niedowierzaniem głową. Posłałem jej ironiczny uśmiech, przypominając sobie, jak wiele lat temu powiedziałem jej, że nie wezmę ślubu z miłości, lecz moje małżeństwo będzie aranżowane i zawarte wyłącznie dla dobra Famiglii. A dziś te słowa stały się rzeczywistością.

Ten dzień miał być pod wieloma względami punktem zwrotnym.

Jednakże gdy wtedy to mówiłem, postrzegałem miłość jako coś, w co tylko frajer dałby się wciągnąć, i nie zamierzałem się jej poddawać. A fakt, że zmienił to ktoś o nazwisku Falcone, był niemal komiczny.

Sama obecność rodziny Falcone w tym dniu, na największym ślubie w historii Famiglii, była cudem. Dokonanie tego kosztowało sporo wysiłku. Niemniej jeśli Remo miał jakąś słabość, była nią

nieposkromiona pycha. Uznawał siebie za niezniszczalnego. Był nawet bardziej arogancki niż ja.

Mój ślub z Cressidą miał na celu zagwarantowanie, żeby Tradycjoniści byli zadowoleni. Teraz nas popierali, byli gotowi dołączyć do każdej krucjaty, jaką planowaliśmy. Może gdyby Marcella wzięła tradycyjny ślub, ja miałbym więcej wolności i mógłbym być z Gretą. Ale nawet wtedy... Rodzina Falcone nigdy nie wypuściłaby jej z rąk i nawet gdybym im ją wyrwał, Greta zawsze by do nich należała. Wybrała swoją rodzinę, a ja wybrałem własną. Miłości nie miałem zapisanej w gwiazdach. W naszym świecie praktycznie nie było miejsca na taki rodzaj słabości. I tyle.

A ja już nigdy więcej nie zamierzałem okazywać słabości.

Cressida odchrząknęła, spoglądając na mnie znacząco. Zdałem sobie sprawę z tego, że dotarliśmy do tej części ceremonii, w której mieliśmy złożyć przysięgi oraz wymienić się obrączkami.

Moje serce było prawie martwe, zanim poznałem Gretę. To było całkiem naturalne, zważywszy na to całe gówno, jakie przeżyłem po tym, jak Marcella została porwana, oraz wszystkie okropieństwa, jakie wtedy widziałem i popełniałem.

Przy Grecie miałem wrażenie, jakby ten czarny głaz, który znajdował się w mojej piersi, mógł znów przemienić się w serce, ale dziś ta resztką dobra, jaka we mnie do tej pory pozostała, zwiędła i umarła.

– Biorę. – To słowo pozostawiło niesmak w moich ustach.

Pozwoliłem sobie przez moment popatrzeć na tłum, by odszukać Gretę. I nie musiałem szukać długo. Jak za sprawą przyciągania magnetycznego przykuła mój wzrok i spojrzenie jej dużych, dobrych, brązowych oczu sprawiło, że moje serce przestało na ułamek sekundy bić, tylko po to, by zaraz przyspieszyć.

Oderwałem od niej wzrok, licząc, że nikt nie dostrzegł tej chwili słabości. Dziś nie było na nią miejsca.

Kiedy wciskałem Cressidzie obrączkę na palec, nic nie czułem. Patrzyłem jej w oczy, nawet się nie uśmiechając. A ona co rusz posyłała mi promienny uśmiech niczym szczęśliwa panna młoda, jaką wszyscy spodziewali się dzisiaj zobaczyć. W jej oczach jednak nie widziałem szczerej radości. Był w nich raczej triumf. Dziś

zwyciężyła. Usiłowałem upokorzyć ją za to, że obraziła Marcellę, lecz ona obróciła moje czyny przeciwko mnie.

– Pocałuj mnie – syknęła, praktycznie nie poruszając ustami. Nadal uśmiechała się sztucznie.

Pochyliłem się i przycisnąłem swoje wargi do jej, nawet ich nie rozluźniając ani nie próbując przedłużyć tego publicznego okazywania sobie uczuć. Gdy rozbrzmiały oklaski, od razu się wyprostowałem, ignorując błysk wściekłości w oczach Cressidy. Mówiłem jej, jak będzie wyglądało nasze wspólne życie po ślubie. Miłość nie była częścią układu. A jeśli myślała, że to ona będzie rządziła w tym małżeństwie, czekało ją gorzkie rozczarowanie.

Greta

Co, jeśli poznało się swoją bratnią duszę w złym momencie?

Słowo „biorę” bolało niczym rana od noża pokrytego kwasem.

Przez chwilę zapomniałam o wypełniających kościół szeptach, głośnych wdechach, szeleście ubrań oraz pociąganiu nosem i skupiałam się tylko na jednym.

Na Amo Vitiellim.

Na ułamek sekundy nasze spojrzenia się spotkały i jego szare oczy przypominały niebo podczas letniej burzy, ale po tym znów popatrzył przed siebie.

Splotłam palce, żeby powstrzymać je od drżenia.

To był dla mnie przełomowy dzień. Kochałam swoją rodzinę, swoje życie. Nigdy nie pragnęłam niczego więcej. Nigdy nie chciałam porzucić wygodnej rutyny ani znajomego miasta, w którym się wychowałam.

Do czasu, kiedy nasze ścieżki się spotkały i Amo wbił swoje szpony w moje serce i duszę.

Nie rozumiałam wszystkich zależności między niebem a ziemią. Nie wierzyłam w boską opatrzność ani przeznaczenie.

Bratnie dusze?

Słodkie marzenie, o jakim nie śniłam, dopóki on nie przebił się przez moją bańkę zadowolenia. A teraz to marzenie, które wcześniej nawet nie należało do mnie, stało się koszmarem, z którego nie potrafiłam się otrząsnąć. Z kolei tęsknota, jakiej do tej pory nie czułam, przemieniła się w druzgoczącą potrzebę.

Taką, która nigdy nie mogłaby zostać zaspokojona.

– Biorę – powiedziała Cressida.

Ten mały płomień nadziei, jaki miałam w sobie, zgasł, a ja rozluźniłam dłonie. Dźwięki zebranego tłumu znów zalały mnie z siłą tsunami.

Dorastałam w otoczeniu okrutnych mężczyzn.

Ale los okazał się znacznie okrutniejszy od nich.

Amo Vitiello był moją bratnią duszą...

...i właśnie poślubił inną kobietę.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Amo

Tylko z jednego powodu obawiałem się przyjmowania gratulacji. Kiedy Fabiano podszedł do mnie z rodziną, żeby mi je złożyć, wiedziałem, że już prawie czas. Wuj wymienił ze mną uścisk dłoni, praktycznie się nie uśmiechając. Nigdy nie byliśmy ze sobą blisko, ale teraz nasze stosunki uległy ochłodzeniu.

Zapewne fakt, że ja i Nevio próbowaliśmy się pozabijać, jedynie pogorszył sytuację. Nawet Aurora, która zazwyczaj była najmiłsza i najbardziej entuzjastyczna z nich wszystkich, wyglądała, jakby zmuszała się do uśmiechu, szczególnie gdy wymieniała uścisk dłoni z Cressidą. Nie wiedziałem, czy Aurora i Greta są ze sobą blisko. Chociaż Fabiano niemal mieszkał pod jednym dachem z klanem Falcone, dziewczyny dzieliły trzy lata.

Kiedy Remo i jego żona zrobili krok w moją stronę, z trudem przełknąłem ślinę. Remo mocno ścisnął moją dłoń, spoglądając na mnie ostrzegawczo. Nachylił się do mnie.

– Dzisiaj dokonałeś dobrego wyboru. Takiego, dzięki któremu przeżyje wiele osób.

Posłałem mu bardzo nieprzyjemny uśmiech.

– Na razie.

Serafina wbiła paznokcie w jego rękę i odciągnęła go na bok, ale nie odeszli zbyt daleko. W spojrzeniu Remo wyraźnie widziałem nienawiść, jaką do mnie czuje. Nigdy za sobą nie przepadaliśmy, lecz po tym wszystkim, co wydarzyło się z Gretą, zwykła niechęć przemieniła się w czysty wstręt. Wbicie noża w brzuch jego syna było jedną z najlepszych rzeczy, jakie zrobiłem w życiu, i tylko chwile spędzone z Gretą wspominałem milej, co uważałem za ironiczne.

Nagle cała nienawiść, jaka się we mnie zebrała, wyparowała, ponieważ Greta wyszła zza pleców swojego ojca. Nie spodziewałem

się, że tu będzie, chciałem, żeby jej nie było, jednakże ona w typowy dla rodziny Falcone sposób stawiała czoła wszelkim skomplikowanym sprawom.

Ciemne włosy miała upięte w luźny kok i kilka kosmyków opadało na jej śliczną, drobną twarz. Ubrana była w prostą, długą, jedwabną sukienkę w kolorze delikatnej mięty na najcieńszych ramiączkach, jakie kiedykolwiek widziałem. Nie miała stanika, nie mogła mieć, ale jej strój i tak nie wyglądał nieprzyzwoicie. Z pewnością zasłoniła czymś sutki. Kruche piękno tej dziewczyny sprawiało, że przypominała mi kwiat zbyt piękny i delikatny, by mógł go dotknąć człowiek. Oczywiście nie włożyła butów na obcasie, chociaż ledwo sięgała swojemu tacie czy mnie do piersi. Nie potrafiłem wyobrazić sobie Greta w szpilkach. Na stopach miała proste, złote sandały i tym razem pomalowała paznokcie, pod kolor sukienki.

Spojrzała mi w oczy, a jej usta rozciągnęły się w uśmiechu, który bolał bardziej niż cios zadany przez Nevio.

– Gratulacje, Amo. – Odwróciła się do Cressidy. – Gratulacje, Cressido.

Cressida zmierzyła Gretę wzrokiem. I już sam błysk niezadowolenia widoczny w jej oczach sprawił, że chciałem burknąć do niej coś nieprzyjemnego.

– Dziękuję. Za kilka lat, kiedy już będziesz pełnoletnia, z pewnością też będziesz miała ładny ślub – odparła Cressida.

Greta po prostu uśmiechnęła się w reakcji na ten kąśliwy komentarz. Cressida świetnie, kurwa, wiedziała o tym, że Greta jest pełnoletnia. Przed ślubem musiała nauczyć się imion i nazwisk większości najistotniejszych graczy w naszym świecie, oraz tego, w jakim są wieku, a Greta była jedną z najważniejszych osób, nawet jeśli się tak nie zachowywała.

– Greta nie musi brać ślubu, żeby być królową. Wystarczy, że po prostu istnieje, a i tak świeci blaskiem tak silnym, że niektórzy mogliby o tym tylko pomarzyć – oznajmił Remo surowym tonem.

Cressida wbiła paznokcie w wewnętrzną stronę mojej dłoni, najwyraźniej chcąc, bym jakoś zareagował, ale Remo po prostu wypowiedział moje myśli.

– Szkoda, że nie wszystkim udało się dziś tu zjawić – rzuciłem, nawet nie próbując ukryć nieszczerości.

W Las Vegas został Savio z żoną, Massimo, Nevio, Alessio oraz młodszymi dziećmi. Desperacko liczyłem, że Greta też się tu nie stawi, chociaż to, że ją zobaczyłem, było najlepszym, co mi się dzisiaj przydarzyło.

Remo posłał mi srogi uśmiech, po czym odszedł z żoną i córką. Skupiłem się na Adamo i jego żonie Dinarze. Nie widziałem nigdzie Nino ani Kiary, choć z pewnością byli w kościele. Może Nino uznał, że musi powstrzymać swojego brata przed zrobieniem czegoś głupiego.

Rodzina Falcone szybko opuściła przyjęcie. Atmosfera była bardzo napięta i nikt nie wytrzymałby tego ani chwili dłużej. Tata nie wypowiedział im wojny, ponieważ czekaliśmy na dwie ważne dostawy narkotyków, a Remo nie zrobił tego zapewne wyłącznie dzięki namowom Grety.

Cressida i ja wyszliśmy zaraz po północy. Cressida paplała bez końca, kiedy jechaliśmy do naszego nowego domu w wielopiętrowym szeregowcu. Nie mogłem uwierzyć, że będę musiał dzielić to miejsce właśnie z nią. Może z czasem nauczę się ją tolerować.

Zaprowadziłem Cressidę do domu i wskazałem schody.

– Pójdź na górę beze mnie. Ja muszę się jeszcze napić.

Zacisnęła wargi, ale i tak zaczęła wchodzić po stopniach wyłożonych białą, miękką wykładziną, którą wybrała. Sama urządziła to miejsce, przez co zupełnie nie czułem się tu jak w domu.

Pewnie będę spędzał więcej czasu we własnym mieszkaniu niż pod jednym dachem z Cressidą.

Zerknąłem na swojego rolexa. Została mi jeszcze godzina.

Nalałem do szklanki trochę bourbonu, po czym ruszyłem na górę. Kiedy wszedłem do sypialni, Cressida była w łazience. Przeszedłem więc do garderoby, gdzie zdjąłem garnitur ślubny, a następnie

rzuciłem go na stojący tam fotel, i wybrałem czarną koszulkę oraz spodnie cargo w tym samym kolorze.

– Masz nową bliznę! – krzyknęła Cressida, która weszła do garderoby, ubrana w seksowną, białą koszulkę nocną. Włosy rozpuściła, a na stopach miała buty na obcasie.

Tak jak ona, spojrzałem na bliznę po ataku Nevio. Powstała stosunkowo niedawno, lecz bandaż nie był już potrzebny. Bez słowa wciągnąłem na siebie spodnie. Nie wiedziałem, po co miałbym mówić Cressidzie o tym, co wydarzyło się w Las Vegas. Okazywanie jakiegokolwiek słabości przy mojej żonie wydawało mi się złym pomysłem.

– Co ty robisz? – zapytała, skonsternowana.

– Ubieram się. Mam pewne sprawy do załatwienia.

Otworzyła szeroko oczy z niedowierzaniem.

– Ale to nasza noc poślubna!

Włożyłem koszulkę i uniosłem brew.

– Nigdy nie chciałem brać z tobą ślubu. Mówiłem ci, czego możesz się spodziewać po związku ze mną. To małżeństwo jest tylko na papierze. Nie oczekuj ode mnie, że zaangażuję się w nie uczuciowo.

– Ale musimy skonsumować nasze małżeństwo. To tradycja! – Jej głos stawał się coraz bardziej piskliwy.

Wyszedłem na korytarz, a ona podreptała za mną.

– Skonsumowaliśmy je z wyprzedzeniem. To powinno wystarczyć – odpowiedziałem. W ogóle nie miałem teraz ochoty jej dotykać.

Zszedłem do zbrojowni, skąd wziąłem dwie kabury oraz swoje ulubione noże i pistolety. Cressida dogoniła mnie dopiero po chwili. Najwyraźniej te jej buty na obcasie ją spowalniały. Przyjrzała mi się uważnie.

– Dokąd idziesz?

– Załatwić sprawy.

– Mąż powinien pieprzyć swoją żonę!

– Może wypełnię swój obowiązek rano, gdy wrócę.

Podniosłem klucze do samochodu, a potem ruszyłem w kierunku holu. Cressida zawyła z wściekłości i jedna z jej szpilek uderzyła w lustro znajdujące się obok mojej głowy, rozbijając je w drobny mak.

– Masz szczęście, że nie mam teraz czasu na twoje humorki – warknąłem i wyszedłem.

Tej nocy miała zostać przelana krew nie dziewczicy, lecz klanu Falcone.

Greta

Włożyłam piżamę, ale nie mogłam zasnąć. Moje myśli wciąż krążyły wokół Amo. Wokół tego, że spędza tę noc z Cressidą.

Przez tydzień błagałam tatę, żeby pozwolił mi być tu w tym dniu, ponieważ musiałam zobaczyć, jak Amo bierze ślub, by zamknąć ten rozdział swojego życia. Tata zawsze nam mówił, że musimy stawiać czoła swoim lękom, a ja wzięłam sobie te słowa do serca. Jednak obecnie nie byłam pewna, czy to rozwiązanie mi pomogło. Z pewnością nie czułam się, jakby jakiś rozdział został zamknięty.

Ale może moja obecność tutaj pokazała naszą dobrą wolę, aby zachować pokój, który teraz zdawał się tak okropnie kruchy.

Nevio strasznie się wściekł, gdy tata nalegał, żeby został w Vegas. Jego obecność zniszczyłaby resztki rozejmu. Brat wciąż był podminowany, więc martwiłam się, że zrobi coś głupiego. Chociaż szanował tatę, przez swoją wybuchową naturę często zapominał o rozsądku i rozkazach *capo*.

Musnęłam palec, na którym znajdowałby się pierścionek, gdybym przyjęła oświadczyzny Amo.

To był mój wybór, jedyny rozsądny w tamtym momencie. Wtedy musiałam zrezygnować z Amo, ale w tej chwili miałam wrażenie, jakby zostało mi odebrane coś, czego nie chciałam stracić.

Z salonu naszego apartamentu hotelowego dobiegały głosy. Wstałam wreszcie i poszłam tam. Fabiano, Nino oraz tata rozmawiali szeptem. Adamo siedział na kanapie, trzymając ręce wyciągnięte na jej oparciu. Tylko on nie wyglądał na spiętego. Miło spędził czas w Nowym Jorku i przyjaźnił się z wieloma żołnierzami Famiglii.

Gdyby więcej osób podjęło taki wysiłek jak on, napięcie panujące między naszymi rodzinami byłoby znacznie mniejsze.

– Co się dzieje? – zapytałam.

Tata zerknął na mnie.

– Nic.

Wydęłam wargi. Widziałam, że skłamał. Zawsze mówił, że kobiety są traktowane jako słabsza płęć, ponieważ tak się zachowują, ale on ciągle mnie przed wszystkim chronił, co czasem nie pozwalało mi wyjść ze strefy komfortu.

– Nino ma pewne przeczucie – oznajmił Adamo ze śmiechem. Jego kręcone włosy były zmierzwiene.

– Jakie przeczucie? – odparłam.

– Moje obserwacje nie mają żadnego związku z intuicją, tylko z faktami.

– Nie zamierzam uciekać z Nowego Jorku w środku nocy jak jakiś pierdolony tchórz tylko dlatego, że ty wolisz być nadmiernie ostrożny.

– A ty zachowujesz się arogancko i dumnie.

– Znam Lucę. On zawsze szczyli się tym, że jest honorowy. Nigdy nie wykorzystałby ślubu, żeby zaatakować. To byłoby bardzo niehonorowe. – Tata podkreślił ostatnie dwa słowa.

To jasne, że według taty nie ma niczego złego w wykorzystaniu ślubu do niecznych celów.

– Aria jak zwykle była miła i podekscytowana. Nie wzbudziła moich podejrzeń. Ale Luca nie mówi jej o wszystkim. Może chce odpłacić ci się za to, co zrobiłeś? – rzucił Fabiano, wzruszając ramionami. Tata posłał mu ostrzegawcze spojrzenie, chociaż nie miałam pojęcia czemu. – Luca potrafi dostosować się do sytuacji, jeśli uzna to za konieczne. Ostatnie wydarzenia mogły sprawić, że przemyślał na nowo swoje wartości.

Tata się skrzywił.

– To niech sobie nas atakuje, jeśli ma się za takiego spryciarza.

– Pozwalasz, by wściekłość przejęła kontrolę nad rozsądkiem – wymamrotał Nino. – Ale zagrożone są nie tylko nasze życia.

Tata zerknął na mnie, lecz było oczywiste, że wciąż nie chce posłuchać głosu rozsądku.

– Muszę przyznać, że Luca zasłużyłby sobie na mój szacunek, gdyby naprawdę zwabił nas tu pod pretekstem chęci utrzymania pokoju, tylko po to, by zaatakować. Wtedy upadłby jeszcze niżej niż wcześniej. A ja z radością bym mu się odwdzieczyła.

Nino zazwyczaj potrafił dobrze ocenić każdą sytuację, przynajmniej według mnie, ale to, co sugerował teraz, było tak okropne, że nie mogłam, *nie chciałam* w to wierzyć.

Z mojego pokoju dobiegło mnie ciche piknięcie, więc tam wróciłam. Podeszłam do stolika nocnego, na którym zostawiłam telefon, i zaskoczona wytrzeszczyłam oczy, kiedy zobaczyłam wiadomość z nieznanego numeru.

Otworzyłam ją.

W tej chwili wyjdź z hotelu, Greto.

Serce podeszło mi do gardła, a ja okręciłam się na pięcie, po czym pobiegłam z powrotem do salonu. Gdyby nie słowa Nino, pomyślałabym pewnie, że Amo po prostu próbuje spotkać się ze mną w tajemnicy, ale ta wiadomość z pewnością miała zupełnie inny podtekst. Rzeczywiście była od Amo, lecz on usiłował mnie ostrzec. Przynajmniej taki wniosek wysnułam instynktownie.

Tata podszedł do mnie szybko, kiedy dostrzegł mój wyraz twarzy. Wręczyłam mu telefon.

– Zbierzcie broń! Obudźcie wszystkich!

Pognał do sypialni, w której nadal znajdowała się mama, i ją obudził. Po kilku sekundach wyciągnął ją stamtąd, wciąż ubraną jedynie w koszulę nocną. Minutę później wszyscy zbiegaliśmy po schodach do podziemnego garażu. Tata nie chciał jechać windą.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, światła zgasły.

– Cholera! – warknął tata, łapiąc mnie mocniej za rękę.

Odnaleźliśmy swoje samochody w ciemności, potykając się o własne nogi. Mama, ja oraz Kiara usiadłyśmy z tyłu jednego, a tata i Nino z przodu. W drugim aucie byli Fabiano i Adamo z Aurorą, Leoną i Dinarą. Silnik samochodu obudził się do życia z rykiem, po czym wyrzuciło nas do przodu. Tata z zawrotną prędkością pędził w kierunku bramy przesuwnej.

– W dół! – rozkazał Nino, na co wszystkie się pochyliłyśmy.

Mama mnie objęła, zasłaniając własnym ciałem. Rozbrzmiał ogłuszający huk, kiedy przebiliśmy się przez bramę. Pisnęłam, czując, jak serce bije mi dziko w piersi.

Wkrótce usłyszałam strzały, a mama złapała mnie jeszcze mocniej. Kiara osłaniała mnie od drugiej strony, nie pozwalając mi się podnieść. Nie chciałam, żeby ryzykowały dla mnie własnym życiem. Auto podskoczyło kilka razy i pokonało parę zakrętów, a nami rzucało po tylnej kanapie tak bardzo, że wreszcie straciłam orientację, gdzie jest góra, a gdzie dół.

Nagle zaczęliśmy okręcać się wokół własnej osi. Samochód upadł na bok, a następnie w coś uderzył i rozbrzmiał metaliczny dźwięk. Moja głowa zderzyła się z głową Kiary, przez co zrobiło mi się ciemno przed oczami.

Obudził mnie dźwięk wystrzałów. Otworzyłam oczy, starając się zignorować ostry ból głowy. Nadal byłam na tylnym siedzeniu. Ale mamy nie było już obok. Siedziała przy mnie tylko Kiara, trzymając się za głowę, a jej twarz pokrywała krew. Moja skóra też była mokra od krwi.

– Cholera! – wyszeptała mama, uderzając dłonią w kierownicę.

– Jest zbyt uszkodzony – powiedziała cicho Kiara.

Mama zerknęła do tyłu, na mnie, a później na coś znajdującego się dalej. Na jej twarzy pojawił się strach. Znów przekręciła kluczyk w stacyjce i silnik zaczął się dławić.

– Musimy pobiec do tego drugiego samochodu. Jest niedaleko.

Wyprostowałam się i spojrzałam na scenę rozgrywającą się za tylną szybą. Trwała wymiana ognia między tatą, Nino, Adamo i Fabiano a Amo, jego ojcem oraz kilkoma innymi członkami Famiglii.

Wysiadłam z auta, czując, jak serce łomocze mi w piersi.

– Greta! – krzyknęła Kiara, ale ją zignorowałam.

Stałam obok samochodu.

Amo dostrzegł mnie jako pierwszy i zamarł. Razem z pozostałymi członkami Famiglii schowany był za dwoma autami, podczas gdy

moja rodzina kryła się za przewróconym vanem.

To wszystko przez nas? Przez to, że połączyło nas coś, co nie ma prawa istnieć?

To, co widziałam na twarzach obecnych tu mężczyzn, nie dawało mi zbyt wiele nadziei. Każda ze stron chciała zabić tę drugą. Może najpierw torturować.

Znajdowaliśmy się w industrialnej części portu, a po naszej prawej stronie widziałam czarną wodę rzeki Hudson. W oddali zauważyłam nadciągające kolejne pojazdy, czarne limuzyny. Pewnie wsparcie.

– Wracaj do samochodu! – krzyknął tata.

Ale ja dalej patrzyłam na Amo.

– Amo! – warknął jego ojciec.

Chłopak miał surowy wyraz twarzy.

Nikt do mnie nie strzelał. Mama złapała mnie za rękę i wciągnęła za kontener, w który wjechało nasze auto.

Wiedziałam, że Famiglia wkrótce zyska przewagę liczebną. Dobry Boże. Co mogłam zrobić? Amo by mnie ochronił, ale zabiłby moją rodzinę. Może zdołałabym go ubłagać, żeby darował im życie? Zrobiło mi się niedobrze i oblał mnie zimny pot. Dokuczał mi ostry, pulsujący ból głowy, a serce biło zbyt szybko, przez co byłam oszołomiona.

Nagle z zawrotną prędkością podjechał do nas van i zatrzymał się z piskiem opon. Drzwi przesuwne zostały otwarte z rozmachem, po czym z pojazdu wysiadł Nevio, który trzymał za rękę jakąś kobietę i przykładał jej nóż do gardła.

– Stop! – zawył Matteo.

Famiglia przestała strzelać, tak samo moja rodzina. Po wyrazie twarzy taty wiedziałam, że wcześniej nie miał pojęcia o tym, że Nevio tu jest.

– Niespodzianka, kutafony! – krzyknął Nevio z szerokim uśmiechem.

Ciągnął za sobą kobietę, idąc w kierunku taty, Nino, Fabiano oraz Adamo. Po nim z vana wyskoczył Massimo, a następnie Alessio, który trzymał jakąś nastolatkę. Widziałam je dzisiaj na ślubie, więc wiedziałam, że to żona i córka Matteo.

– Jeśli którejś z nich spadł choćby włos z głowy, pożałujesz dnia, w którym się urodziłeś – warknął Matteo.

Nevio wyszczerzył do niego zęby i prowokacyjnie przycisnął dłoń do rudych włosów kobiety. Ta próbowała mu się wyrwać, ale on znów ostrzegawczo przycisnął jej do szyi nóż.

– Jeszcze niczego nie żałuję.

– Isabella, Gianna, nic wam nie jest?! – zawołał Amo.

Nevio trzymał mocno Giannę, która miała siniaka na policzku.

Matteo już chciał rzucić się przed siebie, lecz Luca złapał go za rękę i odciągnął do tyłu.

– Ten kutas cię uderzył!

– Obawiam się, że to nieprawda – odparł Nevio, zatrzymując się obok taty, który z nutą ekscytacji spojrzał na niego, a później na Giannę. Mój brat wzruszył ramionami, posyłając mu szeroki uśmiech. – Przepraszam, tato. Nie posłuchałem cię, ale po prostu nie mogłem się powstrzymać przed zniszczeniem komuś ślubu. Gdybym wiedział, że skończy się to w ten sposób... – Zaśmiał się i popatrzył znacząco na Massimo i Alessio. Wyglądał, jakby to była najlepsza noc w jego życiu.

Alessio obejmował dziewczynę, przyciskając sztylet do jej brzucha. Nastolatka miała okulary przekrzywione na nosie, a oczy szeroko otwarte i pełne strachu.

– Posunęliście się za daleko – powiedział cicho Matteo.

– Za daleko? – zapytał szyderczo tata. – Wy zaprosiliście mnie i moją rodzinę na swoje terytorium, a później nas zaatakowaliście. Już nigdy nie mów mi o honorze. Jestem mistrzem brudnych gier, Vitiello. Właśnie otworzyliście puszkę Pandory.

Nevio zerknął na Giannę i zrobił głęboki wdech.

– Pachnie mi to wojną. – Zaśmiał się.

– Niezła kocica z tej twojej żonki, Matteo. Udało ci się.

Amo zrobił krok do przodu, unosząc nieco wyżej broń. Matteo znów zaczął wyrwać się Luce.

Spojrzałam z przerażeniem na mamę. W jej szeroko otwarte, załzawione oczy. Kiara kucała na ziemi, nadal trzymając się za ranę na głowie.

– Opuśćcie moje terytorium. Jesteśmy kwita. I w tej chwili wypuście Giannę i Isabellę – oznajmił Luca.

Amo zerknął na mnie, a w jego spojrzeniu chyba wychwyciłam żal, ale może po prostu chciałam go zobaczyć.

– Kwita? – odparł niskim głosem tata. – Przeleję mnóstwo krwi Famiglii, zanim uznam, że jesteście kwita, Luca.

Nino nachylił się i coś do niego powiedział, lecz tata nie zareagował. Adamo i Fabiano popatrzyli na siebie znacząco. To musiało się źle skończyć. Bardzo źle.

– Wydaje mi się, że Alessio naprawdę polubił twoją córkę – prowokował dalej Nevio.

Chciał, żeby rodzina Vitiello straciła nad sobą panowanie i zaatakowała. On bez wahania zabiłby kobietę. Dla niego to nie miało znaczenia, człowiek to człowiek. Lubił zabijać wszystkich tak samo.

Nevio powiedział coś do taty, a potem obaj spojrzeli w kierunku wytatuowanego mężczyzny po czterdziestce oraz jego młodszej wersji. To był Grawl i jeden z jego synów, Maximus.

– A może oddasz nam mojego przyrodniego brata i jego syna? – zapytał tata, uśmiechając się okrutnie.

Amo zerknął na swojego przyjaciela, który już zrobił krok do przodu.

– W zamian za moją żonę i córkę? – upewnił się Matteo.

– W zamian za to, że nie będziesz musiał patrzeć, jak wykrwawiają się w tej chwili na twoich oczach – warknął Nevio. – Na razie zatrzymamy je sobie.

– Powiniennem był poderżnąć ci gardło – powiedział Amo.

– Jeszcze nie jest na to za późno, Vitiello. Podejdź tu do mnie i spróbuj to zrobić.

Odwróciłam się plecami do tej sceny i zaczęłam biec. Mama zupełnie się tego nie spodziewała. Nie byłam pewna, czy to, co zobaczyłam w oczach Amo, wystarczy, by nas wszystkich ocalić, ale musiałam spróbować. A przynajmniej mogłam w ten sposób powstrzymać Nevio.

Podbiegłam do krawędzi portu. Znajdująca się pode mną rzeka Hudson była czarna i niezachęcająca. Zanim strach zdążyłby mną

zawładnąć, zamknęłam oczy i skoczyłam, przyciskając ręce do wyprostowanego ciała. Podróż w dół trwała krótko, a zderzenie było bolesne i chłodne. Ogarnęło mnie przerażenie.

To samo przerażenie, które czułam za każdym razem, kiedy znajdowałam się w wodzie. Właśnie dlatego nigdy nie nauczyłam się pływać.

– Greta! – krzyknęło kilka osób, a po tym już niczego nie słyszałam.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Amo

Rok później

Obudziłem się zlany zimnym potem. Oddychałem ciężko, mając wrażenie, jakby serce chciało wyrwać mi się z piersi. W moim pokoju panowała ciemność, ale tak samo było w moim śnie. Po raz kolejny przyśniła mi się ta sama noc i znów, jak zawsze, obudziłem się mokry od potu.

Podniosłem się do pozycji siedzącej i przerzuciłem nogi przez krawędź łóżka. Chwilę później ubrany w same bokserki wszedłem do salonu, po czym spojrzałem na panoramę Nowego Jorku.

Tylko jedną czy dwie noce na tydzień spędzałem w domu, który dzieliłem z Cressidą, i nigdy nie spałem w tej samej sypialni co ona. Już i tak miałem problemy ze snem, a przy niej z pewnością w ogóle bym nie zasnął. Ledwo się tolerowaliśmy, a ona wciąż nie wybaczyła mi naszej nocy poślubnej. Ale to nie dlatego ta noc wciąż nawiedzała mnie w snach.

Przycisnąłem czoło do szyby, wspominając dzień, kiedy zakończyły się lata pokoju między Camorrą a Famiglią.

Greta zeskoczyła z krawędzi.

Nevio odepchnął od siebie Giannę, a jego twarz wykrzywiła się w przerażeniu.

Ja wpatrywałem się w miejsce, w którym jeszcze chwilę wcześniej stała Greta. Bez zastanowienia ruszyłem biegiem przed siebie. Nic innego nie miało znaczenia.

– Amo, nie! – zagrzemiał tata.

Dotarłem do krawędzi i wbiłem wzrok w znajdującą się niżej rzekę Hudson. Wpatrywałem się w czarną wodę, szukając jakiegokolwiek śladu Greta. I żadnego nie znalazłem. Nurt w tej rzece bywał silny. Nevio bez zastanowienia rzucił się w jej odmęty, ale ja wiedziałem, że nie da się znaleźć kogoś w tak dużej rzece bez jakiegokolwiek wskazówki, w którym miejscu ta osoba może się znajdować. Ignorowałem otaczający mnie zgiełk, czując, jak serce bije mi coraz szybciej i szybciej. Wreszcie dostrzegłem przebłysk bieli w wodzie, nieco na prawo. Nevio znajdował się daleko od tego miejsca. Rzuciłem pistolet na ziemię, po czym wskoczyłem do rzeki, zanim straciłbym ten biały punkt z oczu. Gdy zderzyłem się z taflą wody, powietrze uleciało mi z płuc. Dopiero po kilku dezorientujących chwilach załapałem, gdzie jest góra, a gdzie dół, i wypłynąłem na powierzchnię. Nurt porwał Gretę dalej. Zacząłem płynąć w jej kierunku, wykorzystując siłę wody, żeby dotrzeć tam, dokąd chciałem.

Przez długi czas byłem przekonany, że nigdy jej nie dosięgnę, ale w końcu udało mi się złapać ją za rękę.

Od niemal trzech tygodni nie padało, więc poziom wody w rzece był niski i nurt nie był zbyt silny. Mimo to dopłynięcie z Gretą do kamiennej platformy kosztowało mnie sporo wysiłku. Zostaliśmy odciągnięci spory kawałek od naszych rodzin. Na platformę prowadziła stroma drabina. Objąłem Gretę w pasie, podciągnąłem się na drugiej ręce i postawiłem stopę na pierwszym stopniu. Kiedy dotarłem na samą górę, po drodze ani na sekundę nie puszczając dziewczyny, brakowało mi tchu. Położyłem ją na ziemi, po czym wbiłem wzrok w nieruchome ciało, oddychając ciężko. Kurwa. Choć sam ledwo oddychałem, przycisnąłem usta do jej warg i zacząłem reanimację. Próbowałem wcześniej pogodzić się z tym, że nigdy więcej jej nie zobaczę, lecz w moich wyobrażeniach ona nadal żyła sobie gdzieś bezpiecznie. Myśl o tym, że miałoby tak nie być, była dla mnie nie do przyjęcia.

Kiedy głośno zaczerpnęła powietrza, odniosłem wrażenie, jakbym sam też mógł wreszcie swobodnie oddychać. Greta otworzyła szybko oczy i spojrzała na mnie.

Kurwa.

Ująłem jej twarz w dłonie.

– Czy ty oszalałaś? Dlaczego skoczyłaś? Dlaczego nie starałaś się zostać na powierzchni wody? – W głowie miałem więcej pytań, ale zachowałem je dla siebie.

– Bo chciałam spędzić z tobą trochę czasu sam na sam – odparła, a ja nawet nie uśmiechnąłem się, słysząc tę jej próbę żartu. Zadrżała, wstrzymując na ułamek sekundy oddech, następnie głośno przełknęła ślinę. – Nie chciałam, żeby nasze rodziny powybiły się nawzajem. Nie umiem pływać.

Pokręciłem głową.

– Pewnie nadal się wybijają.

Zdawałem sobie jednak sprawę, że z pewnością tak nie jest. Tata pewnie wysłał wszystkich, by mnie uratowali, a Remo zrobił to samo, aby ocalić Gretę.

– Mogłaś zginąć.

– Wiedziałam, że skoczysz za mną i mnie uratujesz.

Powiedziała to z pełnym przekonaniem, bez cienia wątpliwości. Miłość to była pieprzona słabość.

– Jestem po ślubie.

– Wiem – odparła po prostu.

Odwróciłem wzrok, ponieważ bałem się, że jeśli dalej będę patrzeć na jej śliczną twarz, to ją pocałuję. A wtedy wyszedłbym na jeszcze większego głupca.

– Nie pozwól, żeby powybijali się wzajemnie, Amo, proszę. Nie pozwól, żeby to, co jest między nami, doprowadziło do wojny. To jest zbyt cenne, by mogło stać się przyczyną czegoś tak okropnego.

– A co jest między nami? – wychrypiałem, przyglądając się jej. Wciąż przyciskałem dłonie do policzków Grety i trzymałem ją między swoimi rękami.

Kiedy zwilżyła wargi, zapomniałem o wszystkim. Pochyliłem się i ją pocałowałem, naznaczając te pełne usta. A po tym cofnąłem głowę i warknąłem:

– Między nami już niczego nie ma, Greto. Nie pozwoliłaś, żeby było. – Wstałem, posyłając jej surowy uśmiech. – Nigdy więcej nie licz na to, że cię uratuję.

Potarłem twarz, by sprowadzić się z powrotem na ziemię. To był jedyny pocałunek, jaki miałem w swoją noc poślubną. Wyrwał się ze mnie zgorzkniały śmiech. Jednakże pieprzyłem swoją żonę po tym, jak wróciłem do domu w mokrych, pokrytych krwią ubraniach. Oboje pieprzyliśmy się, napędzani złością. Cressida wbiła wtedy paznokcie w moją nadal wrażliwą bliznę po nożu, na nowo otwierając ranę, a jej spojrzenie było przepełnione nienawiścią, która nasiliła się, kiedy wysunąłem się z niej przed osiągnięciem orgazmu i doszedłem na swoim brzuchu. Nie zamierzałem zapładniać Cressidy.

Była dopiero czwarta nad ranem, ale z pewnością bym już nie zasnął, więc ubrałem się i pojechałem do domu rodziców. Tata bez wątpienia też nie spał. Odkąd wypowiedzieliśmy wojnę Camorze, sen przychodził mu z równym trudem co mnie. Znaleźliśmy się w tym samym położeniu co Camorra: my także mieliśmy teraz zbyt wielu wrogów i za mało prawdziwych sojuszników. Chociaż czyny Greta nie powstrzymały wojny, to ją opóźniły. Przynajmniej nikt nie zginął tamtej nocy, a w szczególności Isabella i Gianna – i Greta.

Wszedłem do rodzinnego domu, używając zapasowego klucza. Tata odebrał mi go dzień po tym, co wydarzyło się w porcie, i przez niemal sześć miesięcy się do mnie nie odzywał, ale mama nie przestawała się za mną wstawiać, aż wreszcie udało nam się pogodzić. Tak jak się spodziewałem, spod drzwi do gabinetu ojca wypływało na korytarz światło. Ruszyłem w tym kierunku. Pewnie widział na nagraniach z monitoringu, że zbliżam się do domu. Nie zapukałem przed wejściem. Tata siedział za biurkiem i pochylał się nad kilkoma mapami, patrząc na nie z mrocznym wyrazem twarzy. Nasza ostatnia dostawa narkotyków została zatrzymana przez Camorrę w Teksasie.

– Dopóki korsykańska mafia sprzedaje nam narkotyki, damy radę, nawet jeśli niektóre transporty zostaną zatrzymane – oznajmiłem, siadając naprzeciwko taty.

– Płacimy podwójnie za to samo gówno.

Miał rację. Korsykańska mafia kupowała narkotyki od Rosjan, transportowała je przez Alaskę na swoje terytorium we francuskiej części Kanady i sprzedawała za podwójną cenę. Nasi klienci byli

zdesperowani, więc i tak przepłacali za narkotyki, ale Rosjanie próbowali sprzedawać je po tanioci na naszym terenie.

– Camorra kiedyś w końcu przestanie się tak skupiać na naszych drogach dostaw.

Mięsień w policzku taty drgnął.

– Gdybyśmy zabili Remo i resztę tamtej nocy, teraz znajdowalibyśmy się w lepszej sytuacji.

– Wtedy Nevio bez zastanowienia zabiłby Giannę i Isę. Nie rozumiem więc, jak to by poprawiło naszą sytuację.

– Dzięki temu spałbym lepiej, bo wiedziałbym, że zabiłem Remo Falconego – odparł tata.

Nie odpowiedziałem. W mojej głowie pojawił się niechciany obraz oczu Grety, kiedy odwracałem się od niej po tym, jak wyciągnąłem ją z rzeki. Nie rozmawiałem z nią od tamtej nocy i starałem się o niej nie myśleć – co mi się nie udawało.

Rozbrzmiało ciche pukanie do drzwi, po czym do gabinetu zajrzała mama, a na jej twarzy dostrzegłem zmartwienie, gdy zobaczyła mnie i tatę. Chociaż przez ostatnie dwanaście miesięcy właściwie nieustannie się martwiła, głównie o Giannę i Isę. Ta pierwsza wciąż była uszczypliwa, nawet jeśli najprawdopodobniej tylko udawała, ale druga z całą pewnością się zmieniła. Stała się cichsza i miała jeszcze większą obsesję na punkcie fikcyjnych światów oraz szachów.

– Powinnaś spać – wymamrotał tata.

– Ty też.

Ojciec opadł na oparcie fotela, a mama westchnęła.

– Jak długo planujesz ciągnąć tę wojnę?

– Niektóre rzeczy są nieuchronne.

Mama posmutniała jeszcze bardziej, jednak ostatecznie pokiwała głową. Z pewnością tęskniła za Fabiano, a tym bardziej za Aurorą. Kiedy wychodziła, wyrwało się z niej drżące westchnienie. Bardzo nie podobała mi się myśl, że będzie teraz płakała przez tę sytuację.

Tata wstał.

– Porozmawiam z nią. – Gdy dotarł do drzwi, przystanął. – Chyba powinieneś wrócić do domu.

– Czyli gdzie? – zapytałem, uśmiechając się ze zgorzknieniem.

Greta

– Chcę wracać do domu, Nevio – wyszeptałam, drżąc i pocierając ręce.

Zazwyczaj uwielbiałam Vegas nocą, ale w tej części miasta panowała atmosfera desperacji i chciwości, przez co serce biło mi szybciej.

Brat ukucnął przede mną, marszcząc ciemne brwi.

– Teraz?

– Teraz! – pisnęłam.

Nie powinnam była ich prosić, żeby zabrali mnie ze sobą, nawet jeśli Nevio przysięgał mi, że dzisiaj chcą jedynie kupić kampera. Nauczyłam się nie pytać za dużo o to, co brat robi nocą. O niektórych rzeczach lepiej było nie mówić, na przykład o tym, co wydarzyło się nocą, kiedy porwał tamte dwie kobiety, a Amo uratował mnie z odmetów rzeki. Poczułam bolesny ucisk w brzuchu. Nevio zaniósł mnie po tym do samochodu, przyciskając do swojej piersi, jakbym była dzieckiem. Nawet nie spojrzał wtedy na Amo.

Stojący na murze otaczającym wysypisko śmieci Massimo dał Nevio znak.

– Zatrzymamy się jeszcze tylko w jednym miejscu, dobrze? Nie mają tutaj tego, czego szukam. – Brat popatrzył mi w oczy. – W końcu o nim zapomnisz.

– Wiem.

Wstał i wyciągnął do mnie rękę, a ja ją przyjąłam, po czym wstałam z jego pomocą.

– Chodź. Liczy się wyłącznie nasza rodzina. My zawsze będziemy przy tobie.

Nic na to nie powiedziałam. Nie chciałam rozmawiać z Nevio o Amo. Z nikim o nim nie rozmawiałam. Wystarczająco bolesne było to, że co noc widziałam w snach jego twarz.

Brat zabrał mnie z wysypiska, Massimo zeskoczył z muru, z kolei Alessio usiadł znów za kierownicą.

Nevio objął mnie w ramionach, kiedy zajęliśmy miejsca na tylnej kanapie.

– Dokąd jedziemy? – zapytał Alessio.

– Pojedźmy do Iwanowa. Ostatnio, gdy przejeżdżaliśmy obok niego, zobaczyłem tam kampera, który mi się spodobał.

Kącik ust Nevio uniósł się i wiedziałam, że będą z tego kłopoty. Normalnie starałabym się być głosem rozsądku, ale dzisiaj miałam ochotę na chaos. Chciałam zostać pochłonięta przez szaleństwo brata, tak by zniszczyło ono wszystko, co bolało mnie w środku.

– Jeśli twój tata dowie się, że jest tu z nami Greta, zedrze z nas skórę żywcem.

– On wie, że potrafimy ochronić Gretę.

Massimo pokręcił głową, ale ani on, ani Alessio nie próbowali odwieść Nevio od jego planu.

Po pewnym czasie dotarliśmy do jeszcze bardziej podejrzanej części miasta, znajdującej się na jego obrzeżach, i zajechaliśmy pod komis samochodowy. Siedzący tam mężczyźni nie wyglądali jednak jak dealerzy samochodów, tylko innych rzeczy.

Alessio zaparkował pod zniszczonym budynkiem.

Faceci siedzący na krzesłach przed oświetlonym garażem mówili w jakimś słowiańskim języku, którego nie rozumiałam. Nie po rosyjsku, ponieważ ten był mi całkiem dobrze znany. Może po bułgarsku lub albańsku.

Kiedy do nich podeszliśmy, wstali i spojrzeli po sobie znacząco, uśmiechając się protekcjonalnie.

– Nie wiecie, kim jesteście? – zapytał Alessio z nutą ekscytacji w głosie.

– Chyba nie mają pojęcia – odparł Nevio, uśmiechając się od ucha do ucha.

– Zabłądziliście – powiedział jeden z mężczyzn z silnym akcentem.

– Chcemy go kupić – oznajmił Massimo, wskazując stojącego z boku starego kampera.

– Nie jest na sprzedaż.

Największy facet zbliżył się do nas, mierząc mnie wzrokiem. Prychnął i popatrzył na Nevio.

– Jest twoja?

– Jest nasza – odparł Massimo, posyłając mojemu bratu ostrzegawcze spojrzenie.

Mężczyźni zaśmiali się szyderczo.

– No to nie będzie miała nic przeciwko, jeśli kilka kolejnych fiutów wypełni jej dziury.

– Mogłabyś podejść do kampera i sprawdzić, czy właśnie taki ci odpowiada? – zapytał mnie Nevio, chociaż nie odrywał wzroku od faceta.

– Nie chcemy żadnych kłopotów – zapewniłam mężczyzn, patrząc błagalnie na brata. Miał identyczne spojrzenie jak w dzień naszych dwunastych urodzin.

Nevio delikatnie mnie odepchnął, więc zrobiłam parę kroków do tyłu.

Nieznajomi nadal nie rozumieli powagi sytuacji.

– Po prostu sprzedajcie nam tego kampera – powiedziałam.

– Jeśli dasz mi się wyruchać w dupę, pogadamy o pieniądzach.

Mężczyzna otworzył zachęcająco ramiona.

Nevio złapał go za nadgarstek i pociągnął w dół, tak że facet znalazł się na czworakach na ziemi, i wtedy szybko nadepnął mu na łokieć. Zaczęłam się wycofywać, kiedy noc wypełniły krzyki. Widziałam błysk ostrzy, słyszałam śmiechy i odgłos łamanych kości, aż wreszcie zapadła cisza.

Brat schował nóż, podszedł do mnie, po czym odwrócił mnie tyłem do tej krwawej sceny i poprowadził do kampera. Gdy znów zerknęłam do tyłu, zobaczyłam, jak Massimo rzuca pieniądze na ziemię obok ciała. Po tym on i Alessio podbiegli do nas.

W kamperze śmierdziało zieliskiem i wędzonką, a podwozie skrzypiało wraz z każdym naszym ruchem.

– Powinniśmy spalić ciała – powiedział Alessio, wyjmując z kieszeni swoją ulubioną zapalniczkę.

– Niech sobie pogniją jutro na słońcu. Podobno w tym rejonie jest mnóstwo typów spod ciemnej gwiazdy, którzy robią interesy bez naszej wiedzy. To im pokaże, co o tym sądzimy.

– Wiesz, że nasi ojcowie nie lubią, kiedy robimy takie rzeczy, nie mówiąc im o tym.

Nevio wyrwał zapalniczkę z dłoni Alessio. Gdy ten próbował ją odzyskać, zaczęli się popychać, ale widziałam, że po prostu mają więcej energii z powodu przyływu adrenaliny i tak naprawdę nie chcą się bić. Znajdujący się na tyłach kampera Massimo gwizdnął głośno, żeby zwrócić na siebie ich uwagę.

– Mają tu niezły zapas zielska. Nic dziwnego, że nie chcieli sprzedać tego kampera.

Nevio i Alessio podeszli do niego, kompletnie zapominając o zapalniczce, która upadła, kiedy się popychali.

Włożyłam ją sobie do kieszeni, usiadłam na schodach kampera i wbiłam wzrok przed siebie, starając się ignorować leżące na ziemi ciała, które widziałam kątem oka.

Gdy usłyszałam przeraźliwe wycie, następnie kolejne, a później ogłuszający ryk brzmiący niemal jak ludzki – chociaż zdawałam sobie sprawę, że jedynie pies może wydać taki dźwięk – bez namysłu popędziłam przed siebie. Jeszcze nigdy w życiu nie biegłam tak szybko, ale nie miałam za dużo czasu. Skręciłam w opuszczoną boczną uliczkę i serce zaczęło mi bić szybciej. Adrenalina osiągnęła nieznany mi do tej pory poziom. Dwóch facetów stało nad ciemnym psem, który skomlał i wił się na ziemi, wyraźnie nie mogąc wstać. Jeden z mężczyzn polał go cieczą z kanistra. Benzyna. Chcieli spalić tego psa żywcem. Drugi kopnął cierpiące zwierzę w bok. Z piskiem rzuciłam się w ich stronę i wbiegłam w faceta trzymającego kanister. Nieznajomy zatoczył się do tyłu i potykając o własne nogi, upadł na ziemię, po czym wylał na siebie resztkę benzyny.

– Co ty, kurwa, robisz, ty pierdolona pizdo?!

Jego przyjaciel się zaśmiał.

– Małeńka prosi się o kłopoty. – Wykonał ruch, jakby znowu chciał kopnąć psa.

Rzuciłam się na niego i szum, jaki słyszałam do tej pory w uszach, ucichł. Wkrótce nie było już niczego. Nie czułam, nie słyszałam ani nie widziałam niczego poza tym biednym stworzeniem wijącym się na ziemi oraz dwoma torturującymi je potworami. Ten drugi znów się zaśmiał, w rozbawieniu otwierając szeroko oczy.

– Kurwa, pomóż mi! Jestem cały w benzynie! – krzyknął pierwszy.

Zderzyłam się z tym, który wciąż stał, ale on się tego spodziewał. Złapał mnie za włosy, odciągnął od siebie, po czym wymierzył mi mocny policzek.

– Skurwysyn! – zagrzemiał Nevio gdzieś za moimi plecami.

Zaraz po tym usłyszałam kroki trzech mężczyzn pędzących w naszą stronę.

Nie czułam bólu w skórze głowy ani nigdzie indziej. Popatrzyłam na trzymającego mnie faceta, a następnie z całych sił ugryzłam go w rękę. Zawył i mnie puścił, lecz ja nie puściłam jego, dopóki nie odgryzłam kawałka skóry. Dopiero wtedy padłam na ziemię i wyplułam to, co zostało mi w zębach.

Pies podniósł nieco głowę i spojrzał mi w oczy. Jego tylne łapy wyglądały na złamane, a ogon był spalony. Wsunęłam dłoń do kieszeni i wyjęłam z niej zapalniczkę należącą do Alessio. Popatrzyłam w oczy mężczyźnie leżącemu na ziemi, który próbował zdjąć przesiąkniętą benzyną kurtkę. Otworzyłam kciukiem zapalniczkę, wskrzeszając płomień. Przez chwilę spoglądałam na niego. Na to, jak łakomie chwyta powietrze, gotowy niszczyć i pochłaniać.

Kiedy mężczyzna popatrzył mi w oczy, w jego dostrzegłam panikę.

– Nie, prosz...

Rzuciłam w niego zapalniczką. Rozbrzmiał szum i facet stanął w płomieniach.

Obserwowałam, jak skacze na równe nogi, drąc się wniebogłose i uderzając dłońmi w płomienie pożerające jego ciało. Zatoczył się w naszą stronę.

– Cholera! – warknął Nevio. Podniósł z ziemi stalowy pręt, zamachnął się nim niczym baseballista, po czym uderzył mężczyznę w głowę. Płonące ciało nagle upadło, jakby ktoś wyciągnął jakąś wtyczkę. Przez chwilę patrzyłam, jak pożerają je płomienie. – Twoja kolej – powiedział do drugiego faceta, wyjmując nóż.

– Niech to będzie szybkie, ale bolesne. – Usłyszałam, jak mówię, gdy podeszłam na czworakach do psa i dotknęłam jego szyi. – Musimy załatwić psu pomoc.

– Ja nigdy nie działałam szybko – wymamrotał Nevio, lecz przyglądał mi się z takim zmartwieniem, jakiego jeszcze nigdy nie

widziałam na jego twarzy.

Massimo zrobił krok do przodu, wyciągnął metalowy szpon i przeciągnął nim po brzuchu mężczyzny. Jego wnętrzności wypłynęły na ziemię.

– Gotowe.

– Gdzie jest najbliższy weterynarz? – zapytał Alessio.

– Zadzwońcie do naszego lekarza – powiedziałam.

Lekarz pracujący dla Camorry zawsze reagował najszybciej w nagłych wypadkach. Nawet jeśli nie chodziło o człowieka, z pewnością by się zjawił, gdybyśmy po niego zadzwonili.

Chłopcy spojrzeli po sobie, ale Massimo ostatecznie wyjął telefon i umówił z lekarzem spotkanie w miejscu znajdującym się najbliżej nas. Był to jeden z oddziałów szpitalnych – w pełni wyposażonych – których Camorra miała kilka w całym mieście.

– Musimy zanieść psa do samochodu – oznajmił Alessio.

– To będzie dla niego zbyt bolesne.

– Przyniosę z auta naszą apteczkę – zaproponował Massimo i pobiegł w kierunku kampera.

Alessio podniósł z ziemi zapalniczkę, odpalił papierosa, następnie obszedł spalone ciało, kręcąc głową.

Nevio wciąż mi się przyglądał.

Wreszcie poczułam smród spalonego ciała. Na brodzie miałam coś kleistego. Potarłam to grzbietem dłoni i nawet w słabym świetle ulicznych latarni dostrzegłam, że to krew.

Opuściłam rękę, czując przerażającą potrzebę pozbycia się w jakiś sposób tej kończyny. Mój wzrok powędrował na nóż, który Nevio nadal trzymał w dłoni. Brat cmoknął z niezadowoleniem, więc znów spojrzałam mu w twarz. Schował nóż, podszedł do mnie, ukucnął obok i oderwał kawałek koszulki, by wytrzeć nim moją dłoń, a potem brodę.

Wskazał ciało.

– Są na mnie.

Nie zrozumiałam go.

– Zapomnij o tym, co się wydarzyło. Ja to zrobiłem.

– Nie – zaproponowałam, nie przestając głaskać psa po szyi.

– Nie kłóć się ze mną. Przelałem na ciebie swój mrok. To nie twoja wina.

Czy to naprawdę był mrok Nevio? Czy może mój?

Massimo podbiegł do nas, wyjął z apteczki strzykawkę i zrobił psu zastrzyk. Po tym przygotował wlew i założył psu wenflon. Przyglądałam się temu, ale o nic nie pytałam. Wiedziałam, co robią nocą i że zazwyczaj nie korzystają z tej apteczki, żeby uratować komuś życie.

Wstałam, czując otępienie. W głowie miałam pustkę, choć zwykle panował w niej straszny zamęt. Nogi nie uginały się pode mną. Nie czułam obrzydzenia, tak jak powinnam, moje serce nie łomotało, nie było mi niedobrze, nie oblałam się zimnym potem ani nie dostałam gęsiej skórki. W tej chwili nic nie czułam. Byłam pusta. Jakby wszystko, co sprawiało, że ja to ja, zostało wymazane przez to, co zrobiłam.

Massimo podniósł psa i ruszył w kierunku samochodu. Szłam obok niego, trzymając w dłoni torebkę z wlewem. Nevio ani na chwilę się nie oddalił. Obserwował mnie, jak gdyby się martwił, że się załamie. Ale ja wiedziałam, że to się nie wydarzy. Nie dzisiaj.

Jechałam na tyłach kampera z suczką – trzymając w górze torebkę z wlewem – i dotykałam jej szyi, by móc upewniać się, że nadal żyje. Oddychała powoli, lecz miarowo, wreszcie nie czując bólu. Była czarna z kilkoma białymi łatami, przez co przypominała krowę.

– Nazwę cię Dotty, dobrze? Zamieszkas z mną i z moją rodziną i nigdy więcej nikt nie odważy się ciebie zranić.

Kilka minut później dotarliśmy do miejsca, gdzie mieliśmy spotkać się z lekarzem. On czekał już na nas z pielęgniarką. Oprócz nich byli tutaj tata i Savio. Po wyrazie twarzy wujka widziałam, że się martwi. Może jeden z chłopców napisał do nich albo zadzwonił i powiedział, co się wydarzyło.

Pielęgniarka i lekarz podbiegli do nas z noszami, nie pytając, czemu muszą zająć się psem. Wręczyłam kobiecie woreczek z wlewem, a potem wyskoczyłam z kampera. Massimo rozmawiał z Savio i moim tatą, stojąc obok nich.

– Masz krew na twarzy. Zbadam najpierw ciebie, by się upewnić, że nic ci nie jest – powiedział lekarz, wyciągając do mnie rękę,

choć nie wyraziłam na to zgody.

– Nie – warknęłam, cofając się. – Nic mi nie jest, to nie moja krew.

– Głośno przełknęłam ślinę i posłałam mu delikatny uśmiech, wskazując psa. – Proszę się zająć nią.

Kiedy podniosłam głowę, zobaczyłam, że tata mi się przygląda, więc szybko spuściłam wzrok. Znowu z trudem przełknęłam ślinę.

Skupiając się na Dotty, weszłam za lekarzem i pielęgniarką do dawnego magazynu przerobionego na oddział szpitalny. Usiadłam na twardym, plastikowym krześle, następnie patrzyłam, jak mężczyzna wykonuje swoją pracę. Jak robi prześwietlenia oraz USG, a także bada rany po poparzeniach i złamane kości.

Usłyszałam podniesione głosy, więc spojrzałam w kierunku wejścia do magazynu, przy którym tata i Nevio się kłócili. To nie była wina mojego brata. Savio podszedł do mnie, posyłając mi dodający otuchy uśmiech. Ukucnął przede mną, jakbym była dzieckiem. Dla nich pewnie nigdy nie przestałam nim być, gdyż postrzegali mnie jako delikatną i kruchą. Niewinną. Dobrą.

Liczyłam, że tata przeanalizuje dokładnie to, co zrobiłam, i przestanie mieć o mnie tak wygórowane mniemanie.

– Hej, lalczko. Jak się masz?

Lalczko.

Tak nazywał mnie Savio, a czasami też inni członkowie rodziny. Ponieważ byłam ładna i maleńka. Ponieważ byłam słodka. Ponieważ na pierwszy rzut oka zdawałam się krucha.

– Zabiłam dzisiaj kogoś. Spaliłam żywcem. – W tej chwili tylko takiej odpowiedzi mogłam mu udzielić.

Potaknął, nie przestając się uśmiechać. Dotknął mojej dłoni, którą trzymałam na nodze.

– No, właśnie słyszeliśmy. – Przechylił głowę. Wciąż patrzył na mnie z taką samą dobrocią. Nie wyglądał na obrzydzonego, tylko zmartwionego.

– Tata nie powinien obwiniać za to Nevio. To nie jego wina.

Savio się zaśmiał, zerkając przed siebie, tam, gdzie Nevio i tata wciąż się kłócili.

– Twój brat nie był dla ciebie najlepszym wzorcem. Ma na koncie wiele popapranych akcji.

– Możliwe, ale nie ma to żadnego związku z tym, co wydarzyło się dzisiaj.

– Więc możesz powiedzieć o tym swojemu tacie.

Tata już szedł w moim kierunku. Sprawiał wrażenie zatroskanego i choć na jego twarzy widziałam też resztki złości, wiedziałam, że nie jest zły na mnie. Savio wstał, po czym odszedł, byśmy mogli porozmawiać na osobności. Ojciec pociągnął mnie do góry, przytulił mocno, a chwilę później odsunął nieco od siebie i przyjrzał się mojej twarzy. Dałam mu czas, by mógł znaleźć to, czego na niej szukał.

– Nie chcę, żebyś kłócił się przeze mnie z Nevio. To nie była jego wina.

Zauważyłam u niego napięcie.

– Jakoś trudno mi w to uwierzyć, biorąc pod uwagę, co robi zazwyczaj.

– Ja to zrobiłam. Nie on.

– Wiem, że nie była to tylko wina Nevio. Ja też jestem winny.

– Jeśli to coś genetycznego, nie mogłeś nic na to poradzić.

Tata ze śmiechem pokręcił głową.

– Za często rozmawiasz z Nino.

Przeniosłam wzrok na lekarza, który szedł w naszą stronę.

– Muszę amputować jej połowę ogona, więc to jest dobry moment, żeby stąd wyjść.

Mówił to do mnie. Taki widok w ogóle nie wzruszyłby taty.

– Chcę zostać – odpowiedziałam.

Lekarz spojrzał na mojego ojca, by sprawdzić, czy się na to zgadza, a ten pokiwał głową.

– Czemu go zabiłaś?

Wydełam wargi, próbując zrozumieć, jakim motywem się kierowałam. W tamtej chwili, kiedy rzuciłam w mężczyznę zapalniczką, praktycznie nie myślałam. Zrobiłam to z wściekłości i rozpacz.

– Nie wiem, czy chciałam go zabić. Chciałam, żeby poczuł taki sam ból jak suczka, którą skrzywdził.

Tata pokiwał głową.

– Ale jeśli kogoś podpalasz, masz świadomość, że ten ktoś może zginąć.

– Tak. – Wiedziałam, że ten facet umrze. Taka była konsekwencja moich czynów, choć nie było to moim celem. – Nie smuci mnie to, że zginął.

Tata milczał przez moment.

– Ale żałujesz, że uciekłaś się do przemocy?

Przytaknęłam.

– Nadal nie lubię przemocy. Nadal nie chcę krzywdzić innych...
Ja...

– I właśnie w tym tkwi różnica, *mia cara*. Zrobiłaś to z dobroci, nawet jeśli twoje czyny nie były dobre.

– Spaliłam kogoś, ponieważ chciałam, żeby ten ktoś poczuł taki sam ból, jaki zadał innemu stworzeniu.

– Następnym razem, gdy będziesz chciała ukarać kogoś, kto skrzywdził jakieś zwierzę lub człowieka, powiedz o tym mnie, swojemu bratu albo któremuś z twoich wujków i my się zajmiemy tą osobą. – Pocałował mnie w czoło.

Pokiwałam głową, ponieważ właśnie tego chciał tata. Myślał, że musi mnie chronić i powstrzymać przed zrobieniem czegoś, czego nie chcę robić. Ale w tamtej chwili chciałam skrzywdzić tamtego mężczyznę w najgorszy możliwy sposób. A teraz? Miałam nadzieję, że już nigdy nie poczuję takiej żądy, chociaż też nigdy nie poprosiłabym taty ani wujków, żeby zrobili dla mnie coś takiego. Nie chciałam, by przeze mnie mieli na rękach jeszcze więcej krwi.

Spojrzałam na swoją dłoń. Nadal była odrobinę różowa. Mojemu bratu nie udało się zetrzeć strzępkiem koszulki całej tej krwi.

– Jak wygląda moja twarz? – zapytałam.

Tata odwrócił się do Savio.

– Podaj mi mokry ręcznik.

Savio podszedł do umywalki i zaraz wrócił z wilgotnym ręcznikiem. Tata delikatnie oczyścił moją twarz i zamarł. Dotknął mojego policzka.

– Co ci się stało?

– Uderzył mnie mężczyzna, którego zabiłam.

– Okazałaś mu w ten sposób litość. Ja bym sprawił, żeby jego koniec był znacznie boleśniejszy.

To była prawda. Ale też ten fakt nie pomniejszał mojej winy.

– Czy mama wie? – zapytałam.

Mama zawsze martwiła się o Nevio. Miałaby złamane serce, gdyby się dowiedziała, że kogoś spaliłam. Nie chciałam, żeby przeze mnie cierpiała.

– Jeszcze nie – odpowiedział tata. – I nie jestem pewien, czy jej w ogóle o tym powiem.

Objęłam się w pasie.

– Nie powinieneś okłamywać mamy. Będzie wściekła, jeśli kiedykolwiek się o tym dowie.

– Wolę, kiedy się wścieka niż zamartwia.

– Gdy się dowie, z pewnością będzie się martwiła. Niezależnie od tego, czy stanie się to teraz, czy później.

– Chcesz, żebym jej o tym powiedział?

Głośno przełknęłam ślinę.

– Nie chcę, ale wiem, że powinieneś to zrobić.

– Nie powiem jej o tym. – Skinął głową w kierunku Dotty. – Tego psa pewnie też chcesz adoptować, co?

– Tak. Muszę ją sobie zachować. Będzie mi przypominała o tym, do czego są zdolni ludzie. Do czego jestem zdolna ja.

Tata dotknął mojego policzka.

– To już się nigdy więcej nie wydarzy. Wiem, że przez długi czas cierpiałaś w milczeniu i z nikim nie rozmawiałaś o tym, co czujesz. I to, co wydarzyło się dzisiaj, jest rezultatem tego.

Przez cały ten czas łudziłam się, że tata i reszta mojej rodziny nie widzą, że coś jest ze mną nie tak, ale najwyraźniej moja udręka była zbyt silna, by ją przed nimi ukryć. Moje uczucia do Amo nie zniknęły po kilku tygodniach ani miesiącach, a serce wciąż bolało mnie równie mocno jak na początku. To nie miało sensu.

– Suczka musi tu zostać jeden dzień na obserwacji i po tym będziemy mogli wypuścić ją do domu – powiedział mi lekarz, kiedy zabandażował ogon oraz tylne łapy Dotty.

– Czy będzie jeszcze kiedyś chodziła?

– Tak, ale prawdopodobnie będzie mocno utykała.

Psy były wytrzymałe. Zamierzałam zrobić, co w mojej mocy, aby Dotty doszła do siebie, nie tylko fizycznie.

– Zostanę z nią.

– Odwieź ich do domu – powiedział tata do Savio, wskazując Nevio, Massimo i Alessio.

Brat podszedł do nas, kręcąc głową.

– Ja tu zostanę. – Zatrzymał się tuż przed tatą, patrząc na niego i tylko czekając, aż mu się sprzeciwi.

Ojciec uśmiechnął się niebezpiecznie.

– Potrzebuję go – wyszeptałam.

Tata westchnął, a Nevio usiadł na krześle obok i mnie objął. Położyłam głowę na jego ramieniu, ale nie odnalazłam w tym pocieszenia, jakiego potrzebowałam.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Greta

Następnego ranka leżałam w swoim pokoju na łóżku, zwinięta w kłębek, czując pustkę, jakiej jeszcze nigdy w życiu nie czułam. Miałam wrażenie, jakby sufit znajdował się za nisko i z każdym moim oddechem opadał niżej. Materac był zbyt miękki, moje ciało zapadało się w niego coraz bardziej i bardziej, a kołdra mnie oplątywała.

Momo szczechnął. Leżał razem z Bearem na łóżku tuż obok mnie. Bear dyszał nerwowo, najwyraźniej wyczuwając mój niepokój. Przełknęłam ślinę.

– Wszystko w porządku – zapewniłam pieski, ale Momo zaskomlał.

Nie mogłam sprawić, by uwierzyły w coś, co nie jest prawdą. Czuły, że nie mam się dobrze.

Po pewnym czasie zaczęło brakować mi tchu. Nie wiedziałam, czemu tak się dzieje. Nie było mi żal tamtych mężczyzn. Jednak z jakiegoś powodu świadomość, że byłam zdolna do takiej przemocy... Nie rozumiałam, jakim cudem to możliwe.

Niczym nie gardziłam tak bardzo jak przemocą. Właśnie dlatego nigdy nie chciałam uczyć się samoobrony, ale poprzedniej nocy jednym ruchem ręki, bez namysłu, podpaliłam człowieka. Może gdy zrezygnowałam z Amo, utraciłam coś więcej niż tylko serce. Może udręka, jaką czułam po jego stracie, sprawiła, że obudziła się do życia jakaś część mnie, która powinna pozostać w ukryciu.

Zacisnęłam powieki najmocniej, jak mogłam, lecz moja rozpacz i tęsknota były tak potworne, że zawładnęły całą mną, przez co nie byłam w stanie swobodnie oddychać. Wiedziałam, czego potrzebuję. Kogo potrzebuję.

Czy jeszcze jeden grzech zrobiłby dzisiaj różnicę?

Po raz pierwszy w życiu chciałam, by pocieszył mnie ktoś spoza mojej rodziny.

Podniosłam telefon i nie dając sobie ani chwili do namysłu, zadzwoniłam do jedynej osoby, do której obiecywałam się nie zbliżać.

Do Amo.

Amo

Cressida stuknęła palcami w ekran komórki, wypełniając tym dźwiękiem ciszę i doprowadzając mnie do szału. Nalegała, żebyśmy jedli razem kolacje, nawet jeśli nie mieliśmy o czym rozmawiać. Chcąc mnie wkurzyć, przez cały czas pisała ze swoimi przyjaciółkami i specjalnie nie wyciszyła telefonu, bym słyszał dźwięk każdego SMS-a. Nie przejmowałem się tym, że ze mną nie rozmawia, ale miałem za sobą zajebiście stresujący dzień, więc to stukanie sprawiało, że chciałem wyrzucić komórkę – a następnie Cressidę – przez okno.

– Co my tu, kurwa, robimy? Czemu na to nalegasz? – zapytałem, kiedy zacząłem tracić cierpliwość.

Cressida podniosła na chwilę wzrok znad telefonu i spojrzała na mnie, jakby w ogóle zapomniała, że siedzę z nią przy stole.

– Jesteśmy małżeństwem, Amo. Małżonkowie jadają razem kolacje. Zresztą robią razem różne rzeczy. No i mężowie pieprzą swoje żony.

Skrzywiłem się i musiałem powstrzymać przed powiedzeniem czegoś bardzo złośliwego. Czegoś, czego nie powinienem mówić do żony, nawet jeśli byliśmy małżeństwem wyłącznie na papierze. Mój ojciec traktował mamę jak królową, a ja przy swojej żonie miałem problem z zachowaniem resztek przyzwoitości.

– Jeśli dobrze pamiętam, to cię pieprzyłem.

– Może jakiś tuzin razy w ciągu roku! – syknęła. – I za każdym razem robiłeś to w złości!

– Jeżeli liczysz na to, że będziemy uprawiali miłość, to wybrałaś sobie złego męża.

Cressida zacisnęła palce na nóżce kieliszka. Z pewnością chciała nim we mnie rzucić, ale po tym, jak zobaczyła tę pierdoloną pustkę w moich oczach, kiedy przyszedłem do niej w naszą noc poślubną, wiedziała, że nie powinna mnie prowokować, nawet jeśli nigdy bym jej nie skrzywdził. A pieprzenie w złości jej się podobało, więc to się nie liczyło.

– Pieprzysz mnie tylko wtedy, kiedy chcesz się jakoś wyżyć po nocy, gdy torturujesz i zabijasz ludzi.

Nie zaprzeczyłem. Jedynie w takich momentach mogłem znieść jej obecność: kiedy czułem odrętwienie po zastosowaniu nadmiernej przemocy.

– Możesz liczyć tylko na pieprzenie w złości albo brak pieprzenia. Twój wybór.

– No to znajdę sobie jakiegoś kochanka.

Czekałem, aż odezwie się we mnie zazdrość, aż serce przynajmniej szybciej mi zabije. Czekałem na cokolwiek, ale nie czułem zupełnie niczego na myśl o tym, że Cressida miałaby być z innym.

– Tylko znajdź sobie kogoś dyskretnego.

Otworzyła usta, a wściekłość wykrzywiła jej twarz.

– Pozwoliłbyś, żeby pieprzył mnie inny?

– Czemu nie? Ja nie mam na to ochoty.

Rzuciła kieliszkiem o podłogę, skoczyła na równe nogi, po czym zatoczyła się w moją stronę na tych swoich szpilkach. Uniosłem brew i wtedy mnie spoliczkowała. Serce wreszcie zabiło mi szybciej. Złapałem Cressidę za nadgarstek, następnie wstałem, mówiąc surowym tonem prosto w jej twarz:

– Już nigdy w życiu nie podniesiesz na mnie ręki, jasne? Gdybyś nie była kobietą, nie dożyłabyś jutra.

Puściłem ją, a ona odwróciła się i odeszła.

Odetchnąłem powoli. Prawie każde nasze spotkanie kończyło się kłótnią. Może rzeczywiście byłoby lepiej, gdyby znalazła sobie jakiegoś dupka do pieprzenia, bo to by ją rozweseliło. Wiedziałem, że jutro pójdzie z przyjaciółkami na zakupy, żeby poprawić sobie humor.

Nagle zadzwonił mój telefon i na ekranie wyświetlił się numer, którego nie potrafiłem zapomnieć. Jedyne poza moim własnym, który znam na pamięć. I zdawałem sobie sprawę, że nie powinienem odbierać.

Przez kilka chwil po prostu wpatrywałem się w komórkę, aż wreszcie przyłożyłem ją do ucha.

– Tak? – powiedziałem. Mój głos był obojętny, rzeczowy, z pewnością nie odzwierciedlał tego, co czuję. Bo w środku...

Szalał huragan emocji.

Złości. Tęsknoty. Frustracji. Smutku. To było, cholera, za dużo emocji.

– Amo? – Głos Grety był z kolei cichy, łagodny.

Kurwa, ten głos obudził we mnie coś, nad czym nie potrafiłem zapanować. Miałem wrażenie, jakby moje martwe serce obudziło się do życia, a frustracja i zgorzknienie zniknęły po tym jednym słowie.

Ale oparłem się temu. Rozmawiałem z Gretą Falcone.

– Czemu do mnie dzwonisz?

Przez chwilę milczała.

– Źle, że zadzwoniłam. Przepraszam. Nie jestem teraz do końca sobą. Ja...

– Co się stało?

Głośno przełknęła ślinę.

– Nie powinnam była...

– Powiedz mi, czemu do mnie zadzwoniłaś – rozkazałem stanowczym tonem.

Znów zapadła cisza.

– Myślałam, że gdy usłyszę twój głos, ten zamęt, jaki mam w głowie, zniknie. W przeszłości to pomagało.

Brzmiała na załamana, przerażona. Kurwa, to nie była moja sprawa. W ciągu tego roku jej rodzina złapała kilku naszych żołnierzy tylko po to, by ich posiekać i odesłać nam ich ciała w kawałkach.

– Nie wiem już, co robić.

– Ostatnio, kiedy się widzieliśmy, powiedziałem ci, że nigdy więcej cię nie uratuję.

– Nie wiem, czy potrzebuję ratunku. Nie jestem nawet pewna, czy da się mnie uratować.

Poczułem bolesny ucisk w piersi.

– Dasz radę opuścić dom tak, żeby nikt tego nie zauważył?

Nie mogłem uwierzyć, że o to zapytałem.

– Tak – odpowiedziała cicho Greta.

– Jutro jestem wolny. Kupię bilet na najbliższy samolot. Zadzwoń do ciebie po wylądowaniu i powiem, gdzie się spotkamy.

– Okej.

Wbiłem wzrok w krzesło, na którym jeszcze nie tak dawno siedziała Cressida, po czym dotknąłem blizny powstałej po ataku Nevio. Po roku wojny leciałem do Las Vegas, by spotkać się z wrogiem.

Nikommu nie powiedziałem, dokąd lecę. Jak mógłbym wytłumaczyć to szaleństwo swojej rodzinie albo Maximusowi? Pewnie zamknęliby mnie w piwnicy do czasu, aż znowu zacznę myśleć logicznie. Kurwa, sam bym to zrobił każdemu, na kim mi zależy, gdyby zaproponował taką wyprawę. Miałem weekend wolnego, chyba że wydarzyłoby się coś ważnego, ale w ostatnich miesiącach panował spokój i teraz przypominało to raczej zimną wojnę.

Jednak to i tak mogła być pułapka oraz kolejny krok w naszej wojnie, chociaż nie wierzyłem, że Greta zgodziłaby się uczestniczyć w czymś takim ani że Remo wykorzystałby w ten sposób córkę.

Na myśl o spotkaniu z kimś na terytorium wroga w opuszczonym hotelu znajdującym się na końcu Strip – najbardziej ruchliwej części bulwaru Las Vegas – włączał się mój instynkt samozachowawczy, nawet jeśli sam wybrałem ten rozpadający się budynek. Ale pragnienie ponownego ujrzania Greta było silniejsze od mojego instynktu samozachowawczego.

I jeśli to nie była pułapka, to Greta naprawdę mi ufała, skoro była gotowa spotkać się ze mną na moich warunkach bez ochrony, co oznaczało, że jest bardziej stracona niż ja.

Postanowiłem skorzystać z wejścia dla pracowników znajdującego się na tyłach budynku. Drzwi zaskrzypiały, kiedy pchnąłem je ramieniem. W obu dłoniach trzymałem broń, a w zębach miałem latarkę. Nie chciałem ryzykować i przylatywać tu prywatnym odrzutowcem Famiglii ani wypożyczać innego prywatnego samolotu, więc kupiłem broń przez darknet i odebrałem ją po drodze, gdy jechałem tu z lotniska. Pistolety zostały zostawione dla mnie na jakimś śmietniku. Wsunąłem głowę przez szczelinę w drzwiach i zajrzałem do środka. Kiedyś musiała być tu pralnia. Wokół panowała kompletna cisza, słyszałem tylko swój miarowy oddech. Przekroczyłem próg, powoli przeszedłem przez pralnię, a następnie, idąc dalej korytarzem, dotarłem do kuchni, po czym zacząłem wchodzić po znajdujących się za nią schodach. Znowu ostrożnie otworzyłem drzwi łokciem i zobaczyłem hol, w którym kiedyś musiało znajdować się hotelowe kasyno. Większość jednorękich bandytów została stąd zabrana, a w wielu miejscach brakowało wykładziny. W środku było ciemno. Jedyne źródło światła stanowiła moja latarka oraz druga – leżąca na podłodze, na samym środku holu.

Zamarłem. Greta, ubrana w strój baletowy, tańczyła w świetle swojej latarki do muzyki, której nie słyszałem. Z trudem przełknąłem ślinę i powoli zacząłem iść w jej stronę. Ale ten taniec był inny od poprzednich, jakie widziałem. Była w nim jakaś desperacja i samotność.

Niechcący trąciłem coś stopą, przez co rozbrzmiał brzęk. Greta uniosła powieki, zastygła na moment, po czym opuściła niespiesznie ręce, spoglądając mi w oczy. Kiedy zatrzymałem się przed nią, jeden pistolet włożyłem do kabury na piersi, a drugi nieco opuściłem. Wyjąłem latarkę z ust i położyłem ją na podłodze, tak by nas oświetlała.

Greta się nie poruszyła. Wyglądała na zagubioną, na tak maleńką. W jej spojrzeniu było pewne udrczenie.

Zdałem sobie sprawę z tego, że wszystko, co sam sobie przysięgałem, co zrobiłem w ciągu ostatniego roku, nie miało już znaczenia, gdy popatrzyłem jej w oczy.

– Nie byłam pewna, czy przyjdiesz – powiedziała cicho zachrypniętym głosem.

Uśmiechnąłem się gorzko.

– Bo nie powinienem był tu przychodzić. To może być pułapka.

– Jesteśmy tu sami.

Pokręciłem głową, podszedłem jeszcze bliżej i zatrzymałem się tuż przed nią.

– Wiesz, wiele osób mogłoby pomyśleć, że przebywanie sam na sam z wrogiem to zły pomysł.

– A jesteś moim wrogiem?

– Ty masz na nazwisko Falcone, a ja Vitiello. Nasze rodziny prowadzą wojnę.

Spojrzała na mnie i zamrugała.

– No to czemu tu jesteś?

Wzruszyłem ramionami, po czym powiedziałem niskim głosem:

– Mógłbym tu być po to, żeby cię porwać, skrzywdzić na różne sposoby, zabić.

– I? Przyszedłeś tu, by mnie skrzywdzić?

Poczułem bolesny ucisk w piersi. Położyłem dłoń na tylnej części głowy Greta i przysunąłem twarz do jej twarzy.

– Oboje postąpiliśmy nierozsądnie, przychodząc tutaj. A ty zrobiłaś coś wyjątkowo głupiego, że mi tak zaufałaś.

Greta zadrżała, chociaż jak dla mnie było tu nieznośnie gorąco.

– Potrzebuję cię. – Znów zamrugała i zamknęła oczy, próbując odizolować się od jakiegoś okropieństwa, które tylko ona widziała. – Wiem, że nie powinnam była do ciebie dzwonić. Nie mam pojęcia, czemu to zrobiłam, ale nic innego nie przyszło mi do głowy. Po prostu wiedziałam, że muszę się z tobą zobaczyć. Jeszcze nigdy w życiu nie czułam się tak zagubiona i jakbym zupełnie nie była sobą.

– Co się stało? – zapytałem cicho.

Objęła się w talii, spoglądając w dół, i powoli usiadła na podłodze, przez co wymknęła mi się z rąk. Popatrzyła na mnie wyczekująco, więc zająłem miejsce obok niej, a pistolet położyłem obok swojej nogi. Greta wbiła wzrok w promień światła i zapadła się w sobie. Zaczęła skubać zębami dolną wargę, po czym znów spojrzała na

mnie. A ja – tak jak rok temu – ponownie zatraciłem się w jej oczach. Tym jednym spojrzeniem pochłonęła mnie całego i nie potrafiłem nic na to poradzić.

– Kiedy ci o tym powiem, zaczniesz postrzegać mnie inaczej.

Raczej nic nie mogłoby zmienić tego, jak widziałem Gretę. Próbowałem ją nienawidzić. Nienawiść do jej brata przychodziła mi z taką łatwością i była tak silna, tak zajadła, że miałem nadzieję, że Gretę także znienawidzę, choćby odrobinę. Gdy to nie zadziało, starałem się o niej zapomnieć. A dzisiaj byłem tutaj.

– Jest źle. Bardzo, bardzo źle.

Słyszac w jej głosie udrękę, podniosłem dłoń i przesunąłem kciukiem po jej policzku. Moja obrączka zabłysła w świetle latarki i opuściłem rękę.

Co my tutaj robimy?

– Dwa dni temu zabiłam człowieka.

Nie spodziewałem się tego. Była członkiem rodziny Falcone, więc jeszcze rok temu, zanim poznałem Gretę, zanim z nią porozmawiałem, zanim zobaczyłem jej pełne dobroci oczy, zanim poczułem emanującą od niej dobroć, te słowa nie zrobiłyby na mnie większego wrażenia. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, że Greta mogłaby stać się agresywna bez powodu. Z pewnością nie zrobiła tego dla zabawy tak jak jej brat czy czasem ja.

Odchyliła głowę do tyłu i wbiła wzrok w sufit, do którego nie docierało światło z latarek, a ja bez zastanowienia przysunąłem się bliżej.

– Stał w płomieniach i Nevio go zabił.

– Więc ty go nie zabiłaś.

– Nevio po prostu dokończył to, co zaczęłam. Ten mężczyzna i tak by zginął, bo płonął. – Zwróciła się w moją stronę i spojrzała na mnie szeroko otwartymi, pełnymi niepokoju oczami.

Mój wzrok przykuła jej unosząca się i opadająca klatka piersiowa. Zmusiłem się, by nie myśleć teraz o tych rzeczach, i skupiłem na tym, co w tym momencie tak wyraźnie dręczyło Gretę.

– Powiedz mi, co się wydarzyło, i nie pomijaj żadnego szczegółu, dobrze?

Greta przełknęła głośno ślinę, pokiwała powoli głową, a potem zaczęła cicho mówić. Kiedy skończyła, popatrzyła na mnie niepewnie, czekając na mój osąd. Raczej nie byłem najlepszą osobą do rozmowy o tym, na ile to zabójstwo było uzasadnione, ale członkowie jej rodziny też nie byli. No i podobało mi się, że to ze mną chciała o tym porozmawiać. Nie miała powodu, by powierzać mi te – czy w ogóle jakiegokolwiek – informacje, ponieważ nasze rodziny prowadziły wojnę, a my nie kontaktowaliśmy się ze sobą od roku. Mimo to w swojej najczarniejszej godzinie Greta zadzwoniła właśnie do mnie.

– Zrobiłaś to poniekąd z dobroci, Greto. No i pewnie byłaś zszokowana. Chociaż wychowywałaś się w rodzinie mafijnej, nie jesteś przyzwyczajona do okrucieństwa i przemocy, więc ten widok zaniepokoił cię na tyle, że zareagowałaś bez zastanowienia. Zresztą według mnie ten facet zasłużył sobie na śmierć.

– Ale kim ja jestem, by decydować o tym, kto zasługuje na śmierć, a kto nie?

Zaśmiałem się mrocznie.

– Ja i mój ojciec ciągle decydujemy o tym, kto przeżyje, a kto zginie, tak samo twój ojciec i brat. A my nie zabijamy ludzi ze szlachetnych pobudek.

Greta przycisnęła policzek do kolana, zwinęła się w kłębek, po czym przyjrzała mi się ciemnymi oczami. Nie mogłem przestać myśleć o tym, jak bardzo chciałbym nachylić się i ją pocałować.

– Dziękuję za to, że tu przyleciałeś i mnie wysłuchałeś – powiedziała po prostu. – Za to, że znów mnie uratowałeś, chociaż mówiłeś, że już nigdy tego nie zrobisz.

Pokiwałem głową.

– Nie ma za co – odparłem dziwnie zachrypniętym głosem. – Ale dzisiaj cię nie uratowałem. Nie byłaś w niebezpieczeństwie.

Uśmiechnęła się dziwnie.

– Może jestem teraz.

Znów ująłem jej twarz w dłonie.

– Może.

– Czemu przy tobie czuję się tak bardzo sobą, ale jednocześnie tak, jakbym była jakąś zupełnie nową odsłoną siebie?

Gdybym tylko znał odpowiedź na to pytanie. A czemu ja przy niej czułem się tak rozstrojony, a zarazem tak, jak gdybym wreszcie wrócił do domu?

– Za ile czasu twoja rodzina wyśle po ciebie kawalerię?

– Wysłałam przez rezydencję Fabiano. – Zacisnęła usta. – Do rana nie będą niczego podejrzewać, ale muszę wrócić przed wschodem słońca, bo w przeciwnym razie istnieje szansa, że na kogoś wpadnę.

Potaknąłem. W Vegas było teraz po północy, a w Nowym Jorku była trzecia nad ranem. Miałem za sobą długi dzień i jeszcze dłuższy tydzień. Moje serce i umysł były w rozsypce. A bliskość Greta nie pomagała.

– Powinieneś się przespać. Kiedy musisz wrócić do Nowego Jorku?

– Jeszcze nie kupiłem biletu powrotnego, ale w niedzielę wieczorem muszę być już w domu.

Greta przyjrzała mi się.

– Żałujesz, że tu przyleciałeś?

Nie byłem pewien.

Kurwa.

– Muszę się przespać, a ty powinnaś wracać już do domu.

Do mężczyzn, którzy pragną mojej śmierci i zabiliby mnie, gdyby tylko mieli ku temu okazję.

Wstałem, chociaż moje ciało czuło bolesną potrzebę, by pozostać blisko Greta, a serce za nią tęskniło. Nie powinienem pozwalać sobie na taką słabość.

Kiedy stała przede mną, nie myślałem jasno – już kilka razy to udowodniłem.

Wyciągnąłem do niej rękę, a ona złapała za nią, po czym wstała z moją pomocą. Pragnienie, aby przyciągnąć ją do siebie i przytulić, było niemal przytłaczające, mimo to podniosłem latarkę oraz pistolet, zmuszając się do zachowania obojętnego wyrazu twarzy. Mógłbym wylecieć jutro rano i po południu wrócić do Nowego Jorku.

– Spędzę noc w motelu. Czy jest jakieś miejsce, w którym moglibyśmy się spotkać bez wiedzy twojej rodziny? – zapytałem zamiast tego.

Greta uśmiechnęła się niepewnie.

– Na północ od Las Vegas znajduje się mój azyl dla zwierząt. Mogłabym podać ci współrzędne...

– I spędzasz tam czas sama?

Nie mogłem uwierzyć, że Greta kiedykolwiek jest gdziekolwiek sama. Mój ojciec nigdy nie pozwoliłby, żeby mama albo Marcella poszły gdzieś same, bez ochrony kogoś z nas.

– Azyl jest dobrze strzeżony, ale mogę cię do niego wpuścić.

– Przyjadę tam jutro. Prześlij mi wszystkie informacje, których potrzebuję. – Zrobiłem krok do tyłu, a potem rozejrzałem się dookoła. – Jak zamierzasz wrócić do domu?

– Tak jak tutaj dotarłam: na rowerze.

Pokręciłem głową.

– Nie mogę zgodzić się na to, żebyś sama jeździła po mieście nocą. Greta też cofnęła się o krok.

– Dam sobie radę. Potrafię wtopić się w tłum. Poza tym to jest moje miasto. Wiem, których miejsc należy unikać.

Nie potrafiłem sobie wyobrazić, że Greta mogłaby wtopić się w tłum. Wyróżniała się jak promyk słońca na tle pochmurnego nieba.

– Przecież nie możesz odwieźć mnie do domu, Amo. Poradzę sobie. – Podniosła czarną bluzę z kapturem i ją włożyła. Była na nią za duża i sięgała jej do kolan. Chyba należała do Nevio. Greta naciągnęła kaptur na głowę. To był niedorzeczny widok: ten duży, czarny kaptur oraz zgrabne nogi dziewczyny w rajstopach baletowych i baletkach. – A jeśli ktoś mnie zatrzyma, podam mu swoje nazwisko.

Falcone.

Falcone.

Kurwa, Falcone.

Greta pokiwała głową. Wyglądała tak niepewnie.

– Do jutra?

– Musisz podać mi te współrzędne.

Podbiegła do mnie z taką gracją, że wyglądała, jakby tańczyła, następnie wyjęła marker z kieszeni.

– Masz papier?

Przekręciłem rękę i wyciągnąłem ją do niej. Greta zapisała ciąg cyfr, wysuwając nieco język.

– Będę tam około trzeciej po południu. Jeśli przyjedziesz po tej godzinie, to cię wpuszczę.

Zerknęła na mnie. Jej włosy były schowane pod kapturem. Bez zastanowienia pochyliłem się i delikatnie pocałowałem ją w usta. Kiedy cofnąłem głowę, Greta westchnęła cicho i w ten oto sposób tchnęła we mnie więcej życia.

Wyszliśmy razem z hotelu, nie rozmawiając, nie dotykając się. Greta wzięła rower, który stał oparty o ścianę budynku, a ja wsiadłem do wynajętego samochodu. Patrzyłem, jak ta drobna dziewczyna odjeżdża na rowerze. Odpaliłem silnik i przez chwilę jechałem za nią, aż wreszcie znaleźliśmy się za blisko rezydencji rodziny Falcone.

Wtedy zawróciłem i ruszyłem w kierunku motelu, gdzie zarezerwowałem sobie pokój na fałszywe nazwisko.

Jutro miałem znów zobaczyć się z Gretą.

Jutro.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Amo

Wstałem w okolicach południa, ponieważ zasnąłem dopiero o siódmej rano. Maximus napisał do mnie z zapytaniem, czy chciałbym pójść z nim na drinka. Od wybuchu wojny oraz jego ślubu z moją kuzynką Sarą, ani razu nie spędziliśmy razem wieczoru. Powiedziałem mu, że muszę pobyć przez chwilę sam. W odpowiedzi wysłał kciuk w górę.

Ja: Wszystko w porządku?

Ostatnio było mu trudno. Może potrzebował czegoś, dzięki czemu mógłby zapomnieć o tym, co dzieje się w jego życiu.

Znow wysłał mi kciuka w górę.

Rozszarpałby mnie na strzępy, gdyby się dowiedział, czemu go okłamałem.

Kupiłem sobie jedzenie na śniadanie w automacie. Z pokoju wyszedłem z czapką na głowie, by ukryć swoją tożsamość. I tak przykuwałem uwagę z powodu wzrostu i ogólnie rozmiarów, ale na szczęście ten motel miał okropne opinie – nie bez powodu – więc było tu bardzo mało gości.

Okolo drugiej po południu nie mogłem już wysiedzieć w pokoju, dlatego wyjechałem. O tej porze na drogach były spore korki, więc dojazd na miejsce miał zająć mi czterdzieści pięć minut, a przed wejściem na teren posiadłości chciałem jeszcze sprawdzić okolicę.

Ufałem Grecie, ale mój instynkt i tak podpowiadał, że powinienem zachować ostrożność, ponieważ przebywam na terytorium Camorry.

Wkrótce znalazłem się poza granicami miasta, a po dłuższej chwili po swojej prawej zobaczyłem wysokie ogrodzenie, trochę przypominające te, jakie otaczały tereny wojskowe albo obozy dla

uchodźców. Zjechałem z wysypanej żwirem drogi prowadzącej prosto do bramy i postanowiłem obejrzeć to miejsce od innych stron. Z tego, co widziałem, teren był ogromny i znajdowało się na nim kilka budynków. Zaparkowałem spory kawałek dalej, by uniknąć monitoringu i móc udawać, że zatrzymałem się, żeby się odlać. Wolałbym podejść bliżej, jednak to wyglądałoby podejrzanie.

Pokręciłem głową. To był jeden okropny pomysł z całej gamy złych.

Miałem tę świadomość, lecz też tak bardzo ciągnęło mnie do Greta, że postanowiłem zapomnieć o ostrożności. Wsiadłem do samochodu, zawróciłem, a niedługo później znów wjechałem na wysypaną żwirem drogę prowadzącą do bramy. Opuściłem szybę i wcisnąłem guzik, ale specjalnie nie wystawiłem głowy z auta, chociaż daszek zapewne zasłoniłby moją twarz.

Rozbrzmiał szum, a następnie krótkie:

– Tak?

W reakcji na dźwięk głosu Greta, nawet zniekształconego przez domofon, moje serce zabiło szybciej.

– To ja.

Usłyszałem brzęczenie i brama się otworzyła, jednak zauważyłem, że nie prowadzi bezpośrednio na teren posesji. Za nią była kolejna brama, więc teraz siedziałem w samochodzie pomiędzy jedną zamykającą się za mną a drugą otwierającą przede mną. Z fotela pasażera podniosłem broń automatyczną.

Rozejrzałem się dookoła, szukając śladu zasadzki, lecz wtedy druga brama także się rozsunęła. Ruszyłem wysypaną żwirem ścieżką prowadzącą obok padoków i stadnin z końmi, osłami, krowami, a nawet kilkoma świniami, owcami oraz kozami. Pastwiska rozciągały się po obu stronach drogi. Nie pomyślałbym, że takie ranczo może znajdować się tak blisko Miasta Grzechu, ale Remo miał mnóstwo pieniędzy, więc również możliwości. Wreszcie ujrzałem biały, wiejski dom i mniejsze chatki za nim. Cały przód budynku zajmował ganek z huśtawką.

Wyłączyłem silnik, jednak nie wysiadłem z samochodu. Zastony się poruszyły i przez ułamek sekundy w oknie zobaczyłem twarz, ale ta zaraz znikła. Z bronią w ręce opuściłem auto, rozglądając się

dookoła. Panowała tu cisza, słyhać było tylko śpiew ptaków i cykad. Moje oczy dopiero po chwili przyzwyczyły się do oślepiającego słońca.

Otworzyły się drzwi wejściowe domu, a w progu stanęła Greta. Ubrana była w biały crop top na cienkich ramiączkach, luźną, białą spódnicę oraz kowbojki. Rozpuszczone włosy opadały na jej piękną twarz. Głośno przełknąłem ślinę i powoli zbliżyłem się do ganku, nadal trzymając w dłoni pistolet. Kiedy zacząłem wchodzić po schodkach, rozbrzmiało niskie warczenie i za Gretą pojawił się duży pies, któremu ta nie pozwoliła przejść.

– Bear, przestań.

Położyłem palec na spuście i wszedłem na ganek. Ozdobiony był kolorowymi kwiatami posadzonymi w metalowych wanienkach, a na szerokiej huśtawce znajdowały się poduszki w białym i miętowym kolorze wprowadzające ciepłą atmosferę. Wszystko wyglądało tak przytulnie, a dzięki serdeczności Greta i jej słodkiemu uśmiechowi od razu poczułem się jak w domu.

Powstrzymałem ironiczny śmiech. I wtedy nasze spojrzenia się spotkały. Greta przyglądała mi się z przechyloną głową, opierając się ramieniem o framugę drzwi.

– Cieszę się, że tu jesteś. – Widziałem, że to dla niej wiele znaczy, może nawet więcej niż wczorajszy dzień. To miejsce było dla niej ważne i chciała, żebym tu był. – Wejdz – powiedziała łagodnym głosem i sama weszła z Bearem do domu.

Podążyłem za nią do salonu z wysokim sufitem z drewnianymi belkami oraz ogromną, kamienną wyspą kuchenną. Na kuchence stał garnek, z którego wydobywała się ostra woń.

– Zrobiłam nam chili. Nie byłam pewna, czy uda ci się coś gdzieś zjeść.

Patrzyłem, jak podnosi przykrywkę i posyła mi pełen nadziei uśmiech. Przybierając bardziej powściągliwy wyraz twarzy, powoli odłożyła pokrywkę na drewnianą deskę do krojenia.

– Nie wiem, jak się przy tobie zachowywać.

– Zachowuj się tak jak zawsze. Nie musisz nikogo udawać. – Podeszedłem do niej.

Bear siedział po jej drugiej stronie, nie odrywając ode mnie wzroku. Spojrzałem mu w oczy, ponieważ miałem już dość tych jego prób zdominowania mnie. Jeśli chciałem być blisko Greta, nie zamierzałem, kurwa, dopuścić do tego, żeby powstrzymał mnie przed tym pies. Obnażył kły, ale ja nie oderwałem od niego wzroku i zrobiłem kolejny krok do przodu.

Bear wstał, lecz nie zaatakował. Warknął cicho, następnie odwrócił się, podszedł do swojego posłania, położył się na nim i zwinął w kłębek obok Momo.

– To nie będzie ci potrzebne. – Greta wskazała moją broń.

Przytaknąłem i schowałem pistolet do kabury. Dziewczyna oparła się biodrem o wyspę kuchenną, nie przestając mi się przyglądać.

– Właściwie to jestem głodny – stwierdziłem i skinąłem głową na parujące czerwone chili.

Greta wyjęła dwie miski, nałożyła do nich sporo potrawy, po czym zaniosiła je do rustykalnego, drewnianego stołu znajdującego się tuż za rogiem. Okna na całą długość ściany zapewniały widok na padoki. Greta wskazała drewnianą ławę, więc usiadłem na niej.

Po tym zajęła miejsce naprzeciwko mnie i wręczyła mi łyżkę.

– Mam nadzieję, że będzie ci smakowało. Dodałam granulát sojowy, który ma imitować mięso.

Zjadłem łyżkę potrawy.

– Smaczne.

Dziewczyna się rozpromieniła i sama trochę zjadła.

– Co to za miejsce? – zapytałem cicho, patrząc, jak je z zadowolonym wyrazem twarzy.

– To jest bezpieczna przystań dla zwierząt, nad którymi się znęcano. Dopiero niedawno ją otworzyłam. Chcę zbudować więcej stadnin oraz jakiś budynek, w którym psy mogłyby żyć w grupie. No i przyda się też jeden dla kotów. – Uśmiechnęła się z zażenowaniem.

– Mój przyjaciel mieszkał kiedyś w podobnym miejscu ze swoją rodziną.

– Mój kuzyn.

Pokiwałem głową.

– Już tam nie mieszka?

– Teraz ma własny dom. – Nie wspomniałem o Sarze, ponieważ w ten sposób tylko przyciągnąłbym uwagę do swojej żony. Poza tym nie zamierzałem mówić o Sarze i Maximusie.

Zamiast tego rozmawialiśmy o farmie, siedząc naprzeciwko siebie i zajadając ze smakiem przygotowane przez Gretę chili.

– Moja siostra i jej mąż też mają dwa psy – oznajmiłem.

– Naprawdę?

– Zaadoptowali je.

– To cudownie.

Mój wzrok powędrował na kolejne legowisko, którego wcześniej nie dostrzegłem. Spał w nim twardo jakiś czarno-biały pies. Tylne nogi i ogon miał zabandażowane.

– To ten pies, którego uratowałaś?

Greta pokiwała głową i na jej twarzy pojawiło się współczucie.

– Dotty. Sporo śpi z powodu leków, ale chyba wraca do zdrowia.

Nie podążyłem za spojrzeniem Grety, które padło na to zmaltretowane stworzenie, ponieważ nie mogłem oderwać wzroku od jej twarzy.

Siedzenie i rozmawianie tak z kobietą wydawało mi się czymś obcym, chociaż też czymś, czego potrzebowałem na bardzo głębokim poziomie. Kompletnie tego nie rozumiałem, jednak wiedziałem, że żadna inna kobieta – a w szczególności Cressida – mi tego nie da. Albo chciałem czegoś od tych kobiet, albo próbowałbym wydostać się z tej sytuacji jak najszybciej. A w przypadku Grety po prostu pragnąłem być blisko i słuchać jej poglądów, które były tak wyjątkowe, pozytywne i z natury dobre, że wydawały mi się jeszcze bardziej obce od sytuacji, w jakiej się znajdowaliśmy. To nie oznaczało, że nie chcę jej pocałować czy dotknąć. Kurwa, chciałem zrobić z nią tak wiele rzeczy, ale w tej chwili byłem usatysfakcjonowany. Nie potrafiłem sobie przypomnieć, kiedy po raz ostatni byłem po prostu zadowolony – bez tłukących mi się po głowie myśli i zastanawiania się nad wszystkimi czyhającymi na mnie problemami.

Ta chwila przywiodła mi na myśl to, co łączyło moich rodziców. I właśnie tego sam pragnąłem, a teraz doświadczałem z Gretą, choćby przez krótki moment. Jednak to nie mogło trwać długo.

Nagle poczułem wobec siebie złość. Odłożyłem łyżkę.

– Nie przyjechałem tu po to, żeby gadać i jeść.

Greta podskoczyła, zaskoczona nagłą zmianą mojego tonu, po czym również odłożyła łyżkę.

– W takim razie co tu robisz?

Kurwa. Gdybym tylko wiedział.

– Greta, nasze rodziny prowadzą wojnę.

– Ale nie musi tak być.

Uśmiechnąłem się gorzko.

– Twój brat we współpracy z waszymi kuzynami porwał moją ciotkę i kuzynkę. Isa nadal ma koszmary.

Greta spuściła wzrok, zaciskając usta.

– Wiem, że postąpili źle. Ale wy zaatakowaliście jako pierwsi. Kiara miała wstrząśnienie mózgu.

– To był błąd – przyznałem. Nie byłem pewien, czemu to zrobiłem. Do tej pory jedynie tata wiedział, co myślę na temat tej naszej nieudanej próby zasadzki.

Greta spojrzała na mnie z zaskoczeniem.

– Dziękuję, że to powiedziałeś. Nie spodziewałam się tego. Wiem, że takim mężczyznom jak ty niełatwo przychodzi przyznawanie się do błędów.

– Nie ma za co – odparłem dziwnie zachrypniętym głosem.

Wyciągnąłem do niej rękę na stole, wewnętrzną stroną dłoni do góry, i Greta bez wahania za nią złapała. Zacisnąłem palce na jej dłoni. Dlaczego to wydawało mi się tak zajebiste idealne, chociaż było zdradą pod tyłoma względami?

Greta przełknęła głośno ślinę.

– Oprowadzić cię po domu?

Pragnąłem wielu rzeczy, ale ta do nich nie należała.

Spojrzenie dziewczyny powędrowało na moje usta, jakby potrafiła wyczytać z mojej twarzy, o czym myślę. Odwróciła wzrok, marszcząc brwi.

– Często jesteś tu sama? – zapytałem.

– Właściwie to dziś jest pierwszy raz. Musiałam się nieźle wysilić, żeby mi się udało. Ale jestem dobrym strzelcem. Jestem lepsza w strzelaniu do rzutków niż Alessio i Massimo.

Uniosłem brwi.

– Naprawdę?

Greta spojrzała na mnie z oburzeniem.

– Naprawdę. To jest sport, więc zgodziłam się na lekcje, a kiedy tata zobaczył, jak dobrze mi idzie, dał mi więcej wolności. Mogłabym się obronić, gdyby zaszła taka potrzeba.

– Ale wtedy nie strzelałabyś do rzutków.

– Tak samo mówili Nino i tata, jednak dwa dni temu to się zmieniło. Zdali sobie sprawę z tego, że jestem zdolna do przemocy – powiedziała zduszonym głosem.

– To nie to samo.

Wzruszyła ramionami.

– Nikt nie zaatakuje tego miejsca, ponieważ mało kto o nim wie.

– A jedną z tych osób jest ktoś z rodziny wroga.

– Ale ty nie wykorzystasz tej wiedzy, by mnie skrzywdzić.

– Nie.

Spojrzelśmy na siebie i niemal zobaczyłem latające w powietrzu iskry. Była między nami taka chemia, że chciałem przeciągnąć Gretę do siebie po stole i ją pocałować.

– Chodźmy na ganek. Posiedzimy na huśtawce – oznajmiła i wstała, nie czekając na odpowiedź.

Podniosłem się i podszedłem do niej. Kiedy ruszyliśmy w kierunku drzwi, bez zastanowienia położyłem dłoń na dolnej części jej pleców. Nigdy wcześniej nie robiłem czegoś takiego i zawsze się zastanawiałem, czemu tata robi tak z mamą. Greta posłała mi uśmiech, który rozpromienił jej całą twarz, a w jej oczach pojawił się piękny błysk.

Po tym usiadła na huśtawce i przyciągnęła nogi do klatki piersiowej. Gdy zająłem miejsce obok niej, huśtawka wreszcie się ruszyła. Moja towarzyszka popatrzyła na pasące się konie.

Ja zrobiłem to samo i wtedy resztki napięcia zniknęły.

W pewnym momencie nasze ręce zbliżyły się do siebie, a Greta musnęła palcami moje. Wkrótce jakimś cudem je spleliśmy. Kiedy odwróciłem się w jej stronę, nasze twarze dzieliło bardzo niewiele. Położyłem dłoń na policzku dziewczyny, ignorując irytujący błysk obrączki, i pocałowałem ją. Początkowo był to kojący, delikatny

pocałunek – ponieważ Greta wiele przeszła – ale szybko stał się gorętszy. Jej ciche jęki, słodki smak, to, jak jej język odpowiadał figlarnie na ruchy mojego... To wszystko coraz bardziej i bardziej napędzało moje pożądanie. Kiedy położyłem Gretę na poduszkach, po czym zawisłem nad nią, ona się spięła. Podniosłem głowę i spojrzałem jej w twarz, by znaleźć jakąś oznakę tego, że przekroczyłem granicę, której nie powinienem przekraczać.

Greta wyglądała na przytłoczoną, więc zacząłem się prostować, lecz ona szybko położyła dłonie na mojej twarzy i podniosła głowę, żeby mnie pocałować.

– Nie wstawaj. Po prostu byłem zaskoczona. Chcę tego.

Znow się pochyliłem i pocałowałem ją namiętnie. Wkrótce bezlitosne popołudniowe słońce nie miało nic wspólnego z tym, jak bardzo się pociełem.

– Wejźmy do środka – wyszeptała Greta.

Podniosłem ją bez słowa i zaniósłem do domu. Wskazała poduszki oraz patchworkowe koce ułożone przed kominkiem, w którym zamiast drewna znajdowały się świece elektryczne nadające pomieszczeniu przytulności.

Położyłem ją tam, ustawiłem się nad nią, następnie ponownie ją do siebie przyciągnąłem i złączyłem nasze wargi w kolejnym, jeszcze namiętniejszym pocałunku. Na chwilę opuściłem rękę, by zsunąć z palca obrączkę i położyć ją gdzieś na podłodze, a potem przycisnąłem dłoń do policzka Greta i pogłębiłem pocałunek.

Gdy dziewczyna leżała pode mną, spódnica jej się podciągnęła, ponieważ nasze nogi były złączone. Na górnej części uda czułem kuszące ciepło wydobywające się spomiędzy jej nóg. Byłem boleśnie podniecony. Cofnąłem głowę, żeby przyjrzeć się Grecie, przesuwając knykciami po jej policzku, a następnie po gardle i obojczyku. Pod krótką, białą bluzką nie miała stanika, więc widziałem zarys sutków napierających na materiał. Greta spojrzała mi w oczy i złapała za cienkie ramiączko topu, które sekundę później zsunęło się po jej rękę. Palce dziewczyny drżały lekko, kiedy wsunęła dłoń pod ramiączko i opuściła je jeszcze niżej. Jak zahipnotyzowany patrzyłem na zsuwającą się bluzkę, aż wreszcie Greta odsłoniła lewą pierś wraz z niewielkim sutkiem w kolorze rdzy.

Widziałem, że próbuje znaleźć słowa, ale nie musiała mi niczego mówić – wiedziałem, czego chce. Pochyliłem się, ująłem sutek w usta, po czym zacząłem go smakować i wyczuwać jego fakturę.

Greta mocniej przycisnęła cipkę do mojego uda, podczas gdy ja nie przestawałem pieścić jej sutka. Złapała mnie za tył głowy, więc wessałem większą część piersi do ust, a następnie zacząłem przeciągać językiem po maleńkiej szczelinie tuż pod nią, tylko po to, by zaraz znów wziąć między wargi sutek. Smakując ją, zamknąłem oczy, skupiając się na jej cichym sapaniu, na tym, jak zaciska swoje uda na moim.

– Amo – wyszeptała nagle i ręce opadły jej na boki, prawie tak, jakby przytłoczyła ją reakcja jej ciała na moje pieszczoty.

Przerwałem i ostrożnie podniosłem się nieco, by dać jej chwilę. Greta uśmiechnęła się do mnie z zażenowaniem, znajdując się przede mną z rozłożonymi rękami. Oddychała ciężko i szybko.

– Gdzie jest łazienka? – zapytałem. – Muszę się pozbierać i ty chyba też potrzebujesz trochę czasu na osobności.

Wskazała drzwi po naszej prawej stronie. Wstałem i szybko tam ruszyłem. Kiedy już wszedłem do środka, opryskałem twarz wodą, po czym chwyciłem mocno umywalkę i zrobiłem kilka głębokich wdechów. Wyprostowałem się. Koszula przykleiła się do mojej skóry, ale przynajmniej fiut nie napierał na spodnie. Przeczesałem palcami włosy, próbowałem zdecydować, co zrobię teraz. Sam przyjazd tutaj był bardzo złym pomysłem. Chociaż to nie oddawało skali problemów, jakie to spotkanie by wywołało, gdyby ktoś się o nim dowiedział. Niemniej teraz, gdy już tu byłem, nie chciałem się hamować. Nie, jeśli Greta też tego nie chciała.

Po powrocie do salonu zamarłem na widok, jaki tam zastałem. Greta siedziała ze skrzyżowanymi nogami, nadal z jedną piersią na wierzchu, i wpatrywała się w moją obrączkę, którą trzymała w dłoni.

Powinienem był zostawić obrączkę w domu w Nowym Jorku.

Podszedłem do dziewczyny i usiadłem obok niej. Wciąż nie patrzyła na mnie. Widząc, jak trzyma moją obrączkę, pożałowałem, że rok temu nie powiedziała mi „tak”.

– Cressidzie na mnie nie zależy. Zależy jej wyłącznie na statusie, jaki zapewnia jej małżeństwo ze mną. Jestem dla niej tylko środkiem

do celu, nie samym celem. Nie możemy się znieść.

Nagle Greta wstała. Jej twarz przepełniał żal.

– Nie powinnam była do ciebie dzwonić. Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Obiecałam sobie, że o tobie zapomnę.

Uklęknąłem i złapałem ją za biodra, spoglądając na nią.

– Wiedziałem, że nigdy nie uda mi się o tobie zapomnieć, i każdego dnia moje myśli krążyły wokół ciebie. Nie uwierzyłabyś, jak często myślałem o tym, by wyjechać z Nowego Jorku i porwać cię z Las Vegas, żebyśmy mogli zamieszkać gdzieś daleko stąd. Tylko we dwoje.

– Tylko we dwoje – wyszeptała z rozmarzeniem, lecz zaraz jej uśmiech stał się smutny. – Ale nasze decyzje wpływają na innych poza nami. Oboje mamy w swoich życiach ludzi, których nie chcemy opuścić. Poza tym ty masz swoje obowiązki względem Famiglii, a ja mam swoje zwierzęta.

– Żałuję każdej chwili, której nie spędzam z tobą. – Powiedziałem to bez zastanowienia, jednak taka była prawda. Właśnie dlatego przyleciałem tu bez wahania. Już dawno nie czułem takiej radości i nadziei jak na myśl o tym, że znów zobaczę się z Gretą.

Dziewczyna zrobiła krok do przodu i dotknęła mojej głowy obiema dłońmi. Oparłem czoło o odsłoniętą skórę na jej mostku i zamknąłem oczy, a ona zaczęła delikatnie przeczesywać palcami moje włosy, przeciągając paznokciami po skórze głowy tak, że niemal mruczałem z przyjemności. Jedną rękę przesunęła na moją potylicę, a później na kark. Jej dotyk był delikatny, ale rozpalał we mnie ogień. Opuściłem głowę i zrobiłem cichy wydech, przyciskając usta do Grety, która drgnęła. Kiedy przeniosłem dłonie z jej bioder na nagą talię, na jej ciele pojawiła się gęsia skórka. Nie przestałem przesuwać się niżej i wkrótce mój szorstki policzek znalazł się na jej brzuchu. Wtedy poczułem się jak w raj. Owiąła mnie jej waniliowa woń. Gdy otworzyłem oczy, spojrzałem na skórę znajdującą się tuż przede mną. Przez chwilę Greta po prostu gładziła moją szyję, a ja przesuwałem kciukami po jej talii, aż wreszcie poczułem ciepły, upojny zapach.

Z początku byłem przekonany, że umysł płata mi figle, więc jeszcze głębiej nabrałem powietrza i przesunąłem głowę nieco niżej.

W tym momencie ta nuta zapachowa znów do mnie dotarła, tylko tym razem była silniejsza. Odetchnąłem gwałtownie, przez co Greta wciągnęła brzuch i zrobiła cichy wydech.

– Twój oddech na mojej skórze... – wyszeptała, ale nie dokończyła zdania.

Podniosłem głowę i spojrzałem jej w oczy.

Ujrzałem w nich ufność oraz ciepło.

– Jest przyjemny.

Ponownie przycisnąłem głowę do jej brzucha, czując pożądanie pulsujące w żyłach. Uznałem jej słowa za zachętę i pocałowałem ją delikatnie w pępek.

– Jeszcze nigdy nie czułam czegoś takiego, Amo – przyznała Greta.

Chyba wiedziałem, co ma na myśli, a to jedynie napędzało moje pożądanie.

– Podniecenia?

Zacisnęła palce na mojej szyi i na jej ciele znów pojawiła się gęsia skórka. Popatrzyłem Grecie w oczy, ponieważ chciałem widzieć jej twarz, kiedy będzie odpowiadała.

W reakcji na wypowiedziane przeze mnie słowo, zarumieniła się, a jeśli wierzyć ciepłu jej brzucha, jej ciało płonęło z pożądania.

– To źle, że cię pragnę, prawda?

– Czyżby? – wychrypiałem.

W tej chwili miałem gdzieś, czy to, co robię, jest grzechem – a raczej, czy jest złe, bo przecież, kurwa, z natury byłem grzesznym człowiekiem. Pragnąłem tej stojącej przede mną kobiety. Nie chciałem niczego innego.

Widziałem na twarzy Greta konsternację. Może nie zdawała sobie sprawy z tego, jak jej ciało reagowało na mój dotyk albo bała się tej reakcji.

– W tej chwili, w tym miejscu, jesteśmy tylko we dwoje. To jest nasz moment. Udawaj, że jutro świat się skończy.

Otworzyła usta, jakby już chciała się ze mną kłócić.

– Udawaj – wymruczałem i przesunąłem językiem tuż nad gumką spódnicy.

Greta zacisnęła palce na moim karku.

– Gdyby dzisiaj miała być moja ostatnia noc na ziemi, chciałabym spędzić ją z tobą – wyznała.

Objąłem ją w biodrach i przycisnąłem twarz do podbrzusza. Moje usta znajdowały się praktycznie na tej samej wysokości co jej cipka.

Znów zrobiłem głęboki wdech. Gdybym już nie klęczał, jej intensywny zapach sprawiłby, że padłbym na kolana.

– Greto – wychrypiałem. – Mogę ściągnąć z ciebie spódniczkę?

– Tak – odpowiedziała od razu, dodatkowo akcentując to słowo.

Cofnąłem głowę o kilka centymetrów, po czym wsunąłem palce za gumkę spódnicy i pociągnąłem ją w dół. Powoli zsunęła się po delikatnie zaokrąglonych biodrach i szczupłych nogach. Greta stała teraz przede mną w białych, koronkowych majtkach oraz bluzeczce na ramiączkach. Przyglądałem jej się, tej niewielkiej szczelinie między jej udami, która jeszcze bardziej uwydatniała wzgórek.

Przez cienki materiał majtek widziałem miękkie włoski, a koronka przy cipce była przemoczona, więc przylgnęła do warg i weszła w szparkę między nimi. To był przepiękny widok. Z trudem przełknąłem ślinę. Sekundę później zamknąłem oczy, nabierając głęboko powietrza. Greta była tak śliczna i tak mokra, że byłem bliski obłędu.

Kiedy uniosłem powieki, zobaczyłem, że dziewczyna przygląda mi się ze zmartwieniem.

Uśmiechnąłem się do niej.

– Mogę ściągnąć też majtki?

– Tak, poproszę.

Poproszę.

Kurwa, ona mnie o to prosiła. Jakby musiała mnie błagać, żebym ją rozebrał.

Gdy koronkowy materiał opadł u stóp Greta, dałem sobie chwilę, by się jej przyjrzeć. Tuż nad idealnymi wargami znajdował się trójkąt miękkich, czarnych loczków. Łechtaczka nadal była schowana, ale wiedziałem, że wkrótce się pojawi, jeśli tylko Greta mi na to pozwoli. Już na samą myśl, że zaraz miałbym schować twarz między jej udami, prawie doszedłem w pieprzonych spodniach. Nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio tak się czułem. Przez dłuższy czas

seks był dla mnie uciążliwą koniecznością. A przy Grecie czułem się niczym niezgrabny prawiczek, co wcale nie odzwierciedlało prawdy.

Dziewczyna pogładziła mnie po ręce, więc znów spojrzałem jej w twarz. Widziałem, jak przytłoczona jest tą całą sytuacją, więc się opanowałem. Dzisiaj moje pragnienia miały zejść na drugi plan.

Zbyt długo na to czekałem, by teraz to zniszczyć. Zamierzałem napawać się każdą chwilą. Ten moment należał do nas. Może świat się teraz nie kończył, ale nie wiedzieliśmy, czy i kiedy będziemy mogli znowu się zobaczyć. Musiałem sprawić, żeby ten dzień był jak najprzyjemniejszy. Chciałem dać Grecie wspomnienia, które mogłaby zachować na całe życie. Wspomnienia, które miały także mnie pomóc poradzić sobie z mrokiem. Pochyliłem się i pocałowałem jej wzgórek. Delikatnie poprowadziłem Gretę do tyłu, tak by usiadła na szerokim fotelu. Pocałowałem jej lewe, a następnie prawe kolano, po czym spojrzałem jej w oczy. Ujrzałem w nich zaufanie i pożądanie. Rozumiałem to drugie, lecz tego pierwszego nie.

– Rozchyl dla mnie nogi.

Greta z gracją uniosła nogi i zarzuciła je na podłokietniki, dzięki czemu miałem zapierający dech w piersi widok na nią.

– Nigdy nie zapomnę tej chwili – warknąłem.

– Ja też nie.

– Dopilnuję, żeby była ona dla ciebie niezapomniana.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Greta

W oczach Amo widziałam ten sam żar, który czułam w podbrzuszu. Nie wstydziłam się swojego ciała, ale nigdy wcześniej nie byłam przed nikim tak obnażona. A jednak pełen zachwytu i pożądania wyraz twarzy Amo dodawał mi pewności siebie i jedynie dzięki temu potrafiłam pozostać w tej pozycji, z szeroko rozłożonymi nogami. W ten sposób pokazywałam, że mu ufam i jestem gotowa oddać mu siebie, nawet jeśli tylko na tę jedną noc.

Poczułam gorąc na policzkach, kiedy Amo usadowił się między moimi nogami, napinając mięśnie swoich szerokich ramion. Przesunął knykciami po dolnej części moich ud, a następnie pochylił się i pocałował zagłębienie przy kostce. Zalała mnie kolejna fala pożądania. Amo zaczął powoli obsypywać pocałunkami moje udo, przesuając usta coraz wyżej, aż wreszcie dotarł do zagłębienia tuż pod pośladkiem. Wtedy zrobił kolejny głęboki wdech. Nigdy bym nie pomyślała, że tak bardzo spodoba mu się mój zapach. Nawet ja sama go czułam. Amo przycisnął szorstki policzek do wewnętrznej strony mojego uda i niezwykle delikatnie pocierał kciukiem moje wargi, w górę i w dół, po czym wsunął go między nie, by zrobić to samo z wrażliwszymi wargami wewnętrznymi. Wkrótce od tych pieszczot brakowało mi tchu i pragnęłam, by Amo dotknął pulsującej łechtaczki. A on chyba to wyczuł, ponieważ zaczął muskać ją palcem, nie przestając gładzić warg. Mocno chwyciłam się podłokietnika i zamknęłam oczy, przytłoczona tym napływem doznań: dotykiem Amo, swoją reakcją na ten dotyk, jego piżmowym zapachem oraz wonią swojego podniecenia. Musiałam wyłączyć jeden zmysł, żeby nie stracić kontroli. Amo pocałował lekko wewnętrzną stronę mojego uda, następnie skupił się na łechtaczce, kciukiem zataczając na niej niewielkie kółka.

– Właśnie tak – powiedział niskim głosem. – Dobrze.

Słyszając w jego głosie zadowolenie, poczułam potrzebę, by go zobaczyć, więc otworzyłam oczy. Wciąż wpatrywał się w kciuk, którym pieścił łechtaczkę.

– Już się nie ukrywa. Jeszcze tylko trochę – wychrypiął z uśmiechem, co sprawiło, że przeszył mnie przyjemny dreszcz.

Amo pochylił się, a ja wstrzymałam oddech, kiedy rozchylił usta i delikatnie trącił łechtaczkę czubkiem języka.

Jęknęłam. To nowe doznanie było wspaniałe. Palec Amo był miękki, a jego ruchy łagodne, ale język był jeszcze bardziej miękki, w dodatku gorący i mokry, więc doznania były zupełnie inne. Gdy Amo trącił łechtaczkę czubkiem języka, poczułam, jak między uda napływa mi więcej krwi i moja skóra w tym miejscu nabrzmięwa.

– Dobrze – powtórzył Amo, po czym ujął między wargi łechtaczkę.

Zamknęłam na chwilę oczy, żeby przyzwycząić się do pulsowania, jakie czułam praktycznie w całym ciele, kiedy Amo używał umiejętności ust.

– Greta – wymruczał, nim znów złapał między wargi łechtaczkę.

Popatrzyłam na niego. W jego spojrzeniu widziałam pożądanie i czułość.

– Obserwuj.

I tak nie potrafiłabym oderwać od niego wzroku, ponieważ byłam zafascynowana tym widokiem. Amo był przepiękny. Grube, czarne włosy, umięśnione ramiona, potężne bicepsy. Tak dużo siły i mocy. A on pieścił mnie ustami. Zamknął oczy i lekko przesunął językiem po moich wrażliwych wargach. Wyglądał na zadowolonego i niemal tak, jakby się modlił.

Dyszałam cicho, gładząc go po głowie. Musiałam go dotykać, głaskać, gdyż byłam mu bardzo wdzięczna za poświęcanie mi uwagi w tak delikatny sposób. Amo był potężnym, silnym mężczyzną i bardzo podniecał mnie widok tego, jak klęczy między moimi udami. Kiedy ponownie musnął językiem łechtaczkę, jęknęłam.

– Amo.

Uniósł powieki, ale nie przestał pieścić łechtaczki, zataczając na niej maleńkie kółka językiem. Mięśnie mojego ciała się napięły, a ja poczułam ucisk w brzuchu.

– Amo – jęknęłam znowu. – Chyba zaraz... – Jęknęłam po raz kolejny, przytłoczona, jednak on wciąż poruszał językiem.

– Wiem, Greto – wychrypiał.

Nie miałam pojęcia, skąd wie, lecz nie mogłam go teraz o to zapytać. Przesunął język niżej, do mojego wejścia, a potem mruknął, spoglądając tam, i skupił się na pieszczotach. To doznanie nie było tak oślepiające jak poprzednie – raczej zmysłowe, głębokie. Zaczęłam kręcić biodrami, niemal z desperacją.

– Chciałabym, żeby to trwało wiecznie – wyszeptałam, ponieważ to było tak wspaniałe, nie tylko dlatego, że moje ciało płonęło, ale też z powodu wyrazu twarzy Amo: jakby naprawdę lubił to robić, jakby nie mógł wyobrazić sobie niczego lepszego od klęczenia z głową między moimi udami.

Gdy się cofnął, prawie zaszlochałam.

– Będę lizał cię tak często, jak zechcesz. Nie musisz się powstrzymywać. Dojdź dla mnie.

– Okej – wydyszałam.

Przyglądając mi się, znów przyłożył język do łechtaczki. Przeciągnął nim po niej delikatnie, a ja otworzyłam usta i oczy, zaskoczona tym intensywnym doznaniem. Spojrzenie Amo jedynie wzmogło moje pożądanie. Dostrzegłam w nim zaborczość, ale też satysfakcję oraz czułość. Nie odrywając od niego wzroku, wciągałam głośno powietrze i jęczałam, czując, jak moje mięśnie się napinają. Amo chciał mnie widzieć. I zasługiwał na to w zamian za te cudowne pieszczoty, a także za to, co dzięki nim czułam.

Wykrzyknęłam jego imię, na co uśmiechnął się, nie odrywając ode mnie ust i nie przestając mnie delikatnie pieścić, lecz zwolnił.

Amo

Greta zadrżała, patrząc na mnie spod przymkniętych powiek z wdzięcznością i zdziwieniem. Przeciągnąłem językiem w dół, ponieważ musiałem posmakować dowodu jej podniecenia. Była

mokra, gładka i tak kurewsko piękna. Przesunąłem językiem po jej wejściu, zlizując soki. Greta ponownie zadrżała i jęknęła cicho. Nie odrywając od niej wzroku, znów wsunąłem w nią język, a potem pieściłem ją tylko jego czubkiem. Pogładziłem palcami kępkę ciemnych włosów i dotknąłem nabrzmiącej łechtaczki. Ostrożnie przeciągnąłem po niej kciukiem, rozsmarowując wilgoć.

Greta otworzyła szerzej oczy i drgnęła. Odsunąłem głowę o kilka centymetrów, po czym wychrypiałem:

– Za dużo?

Zawahała się, przygryzając wargę. Nie przestawałem delikatnie zataczać kółek na łechtaczce, aż wreszcie nachyliłem się bardziej i wziąłem ją w usta. Zacząłem lekko ssać, na co Greta znowu jęknęła cicho.

– Podoba ci się?

– Tak – odpowiedziała szeptem.

Przez parę minut ssałem i pieściłem ją delikatnie, odsuwając się za każdym razem, kiedy zbliżała się do orgazmu, by ją wylizać. Greta była całkowicie rozluźniona i jęczała cicho, jakby brakowało jej tchu. Dawanie jej przyjemności było najlepszym doświadczeniem, jakie mógłbym sobie wyobrazić. A ona pozwalała mi to robić, całkowicie tracąc nad sobą kontrolę. Nie ukrywała przede mną podniecenia. A gdy wygięła plecy w łuk i krzyknęła, zassałem łechtaczkę. Greta podkurczyła palce u stóp, jakby miała zaraz zacząć tańczyć balet, a ja napawałem się tym widokiem.

Kiedy poruszyła biodrami, poczułem na ustach, jak mięśnie jej cipki zaciskają się rozkosznie.

Po pewnym czasie Greta rozluźniła się i wyprostowała z uśmiechem, wyraźnie zaspokojona. Gładziła mnie po włosach, a ja posłałem jej wygłodniały uśmiech, zlizując resztki jej podniecenia. Odsunąłem się nieznacznie, musnąłem ustami łechtaczkę, po czym ująłem twarz Greta w dłonie i przyciągnąłem ją do siebie, by pocałować namiętnie. Kiedy cofnąłem głowę, dziewczyna oblizwała wargi, marszcząc lekko brwi. Najwidoczniej poczuła swój smak.

Jej policzki były zarumienione, a oczy przeszkłone, niemal jakby miała gorączkę. To musiało być dla niej wiele jak na jeden raz.

– Chcę zrobić to samo dla ciebie – wyszeptała.

Podniosłem się nieco, podpierając rękami o podłokietniki, i znów ją pocałowałem.

Nagle zadzwonił telefon, wyrrywając nas z naszego świata, a Greta uśmiechnęła się do mnie przepraszająco. Odchyliłem się, żeby mogła wziąć komórkę z niewielkiego stolika przy fotelu.

– Nevio – powiedziała. – Rozmowa wideo.

Wstałem i zrobiłem krok do tyłu, starając się zmienić ułożenie fiuta, ale ten był zbyt twardy. Greta po prostu prędko podciągnęła ramiączko bluzki, po czym odebrała. Pewnie gdyby nie zrobiła tego wystarczająco szybko, jej brat zacząłby coś podejrzewać i przyjechał tu, żeby ją ochronić.

Po nakierowaniu kamery na swoją twarz odezwała się:

– Hej, Nevio. Wcześniej dzwonisz.

– Planujemy wyjść dzisiaj wczesnym wieczorem.

Już na sam dźwięk jego głosu włoski na karku stanęły mi dęba i od razu włączył się mój umysł biznesmena.

Dokąd wychodzili? Czy zdążyłbym zorganizować zasadzkę na nich?

– Wyglądasz na chorą. Jesteś strasznie spocona.

Greta zaśmiała się cicho i nie pokazując niczego na kamerze, zdjęła nogi z podłokietników. Poczułem dziwną satysfakcję na myśl o tym, że Nevio by się wściekł, gdyby się dowiedział, co się tutaj działo.

– Nic mi nie jest. Po prostu jest gorąco, a musiałam wynieść Dotty na dwór, żeby mogła zrobić siusiu.

– Więc wszystko w porządku? Wiem, że mówiłaś, że musisz pobyć sama, by przepracować to, co się wydarzyło, ale mógłbym przyjechać do ciebie z Massimo i Alessio. Moglibyśmy porobić coś razem.

– Nie moglibyście robić tu niczego, co uznajecie za fajne.

– Racja. Ale dla ciebie i tak bym przyjechał.

Nie mogłem uwierzyć w to, że potrafi mówić tak łagodnym głosem. Czy to naprawdę był ten sam agresywny szaleniec, którego znam? Chociaż ja chyba też mówiłem do Greta innym tonem. Co takiego ta dziewczyna w sobie miała, że groźne stworzenia, zarówno zwierzęta, jak i ludzie, łagodniały przy niej?

Greta ziewnęła.

– Już jesteś zmęczona? – odezwał się Nevio.

Uśmiechnąłem się pod nosem. Zapewne wyczerpały ją dwa orgazmy, bo była dopiero siódma trzydzieści.

– Nie spałam zbyt dobrze przez ostatnie dwie noce.

– No to połóż się i przestań myśleć o tym dupku. Już ci mówiłem, że on jest na mnie – powiedział Nevio. – I wróc do domu jutro. Twoje zwierzęta poradzą sobie bez ciebie.

Greta pokręciła głową, uśmiechając się lekko.

– Wrócę pojutrze, kiedy przyjedzie tu Jill, żeby nakarmić zwierzęta.

– Ta dziwka nie powinna była nigdzie wyjeżdżać.

Na twarzy Greta pojawiła się dezaprobata.

– Ona próbuje pogodzić się ze swoim ojcem przed jego śmiercią. I nie nazywaj jej tak.

– Ale ona naprawdę – podkreślił ostatnie słowo – jest dziwką. Pracowała w naszym burdelu przez dwie dekady, zanim zrobiłaś z niej swoją osobistą opiekunkę do zwierząt.

– Nevio.

– Wiem, wiem. Zaraz wychodzę.

– Uważaj na siebie.

Prawie się zaśmiałem.

Wreszcie zakończyli rozmowę. Greta rzeczywiście wyglądała na zmęczoną. Wstała, wciąż naga od pasa w dół. Powoli przygryzła wargę. Wyraźnie nie miała pojęcia, co teraz zrobić.

– Naprawdę wyglądasz na zmęczoną – odparłem, uśmiechając się delikatnie.

Powoli podeszła bliżej i zatrzymała się tuż przede mną.

– Ale mówiłam, że chcę się tobą zająć.

Bardzo tego pragnąłem, jednak powieki już jej opadały i po rozmowie z Nevio raczej nie miała ochoty na coś takiego.

– Prześpijmy się. Może jutro będziemy mieli na to czas.

Greta wyciągnęła do mnie rękę, więc złapałem ją i pozwoliłem zaprowadzić się do sypialni na parterze. Jej psy poszły z nami. Bear zwinął się w kłębek na ogromnej poduszce w rogu pomieszczenia, lecz Momo najwyraźniej postanowił spać w łóżku między nami. Na

widok mojego wyrazu twarzy Greta uśmiechnęła się z zakłopotaniem.

– Zazwyczaj sypiam sama, więc pieski są przyzwyczajone do spania w moim łóżku.

Naprawdę nie podobała mi się myśl, że miałbym zostać obudzony przez psa lizaniem po twarzy lub innym miejscu.

– Mógłbym przygnieść Momo, przekręcając się na bok we śnie. Uwierz mi, ten pies by tego nie przeżył.

To przekonało Gretę. Podniosła małego psa i położyła go w puchatym legowisku, obok ogromnej poduszki. Robiąc to, pochyliła się, dzięki czemu miałem wspaniały widok na jej tyłek i cipkę.

Zrobiłem głęboki wdech, czując, jak fiut znów budzi się do życia. Greta wskazała drzwi.

– Tutaj jest mała łazienka, jeśli chcesz przyszykować się do spania. Ja w międzyczasie pójdę po Dotty.

Uniosłem brwi.

– Ona jeszcze nie może chodzić.

Poszedłem za Gretą do salonu, gdzie ostatni pies nadal leżał zwinięty w kłębek na legowisku.

– Będzie za ciężka – powiedziałem.

– Już ją wcześniej nosiłam – odpowiedziała stanowczo. – Ona nie ufa mężczyznom, więc nie chcę, żebyś ją niósł. Nie chcę stresować jej jeszcze bardziej w jej obecnym stanie.

Patrzyłem, jak Greta podnosi psa i prostuje się, trzymając go delikatnie w ramionach. Pies był rozluźniony i wyraźnie darzył ją zaufaniem. Dziewczyna zaniósła go na dwór, żeby mógł zrobić siku, a następnie przeniosła do sypialni, w której położyła go na drugiej dużej poduszce. Poklepała go lekko po głowie i szepnęła mu coś na ucho.

Wszedłem do łazienki ze swoją torbą, by dać Grecie odrobinę prywatności. To pomieszczenie rzeczywiście było małe. Znajdowały się tu tylko umywalka, sedes oraz prysznic. Nie było tu żadnych luksusów. Przebrałem się w spodnie od pizamy – było mi zbyt gorąco, by założyć coś jeszcze. Kiedy opuściłem łazienkę, Greta siedziała po turecku na łóżku. Włosy miała upięte w luźny kok na

czubku głowy, a ubrana była w obszerną, białą koszulę nocną na cienkich ramiączkach. Ten kolor cudownie kontrastował z jej śniadą cerą i ciemnymi włosami. Zeszła z łóżka, po czym ruszyła w kierunku łazienki, jednak zanim przekroczyła próg, powiedziała:

– Możesz położyć się wygodnie na łóżku.

Pokręciłem głową, nie mogąc uwierzyć w absurdalność tej sytuacji, po czym ułożyłem się na materacu. Spałbym na kanapie, a nawet na pierdolonej podłodze, gdyby Greta mnie o to poprosiła, ale fakt, że chciała mnie w swoim łóżku... Przeciągnąłem dłonią po twarzy, zamknąłem oczy i odetchnąłem głęboko. Gdy znów uniosłem powieki, Bear przyglądał mi się, a jego spojrzenie przypominało mi spojrzenie Nevio – miałem wrażenie, jakby chciał odgryźć spory kawałek mojego ciała. Nawet wiedziałem, gdzie chce mnie ugryźć. Dotty z kolei bała się chociażby zerknąć w moją stronę i była wyraźnie przerażona.

Greta wróciła kilka minut później.

Uśmiechnęła się do mnie nieśmiało, po czym podeszła bliżej i położyła się na łóżku.

– Nie masz nic przeciwko temu?

Próbowałem zrozumieć, co ma na myśli, ale gdy znajdowała się tak blisko mnie, gdy patrzyła na mnie tymi ciemnymi oczami, czułem się w jakiś dziwny sposób niezręcznie i po prostu nie mogłem myśleć.

– Przeciwko czemu? – wymamrotałem, a następnie odchrząknąłem.

– Spaniu ze mną w jednym łóżku. Mogłabym spać dzisiaj na kanapie. Dla ciebie byłaby za krótka, ale dla mnie spanie na niej nie byłoby żadnym problemem, więc mogę się tam przenieść, jeśli ty nie czujesz się swobodnie ze mną w łóżku.

– Chyba to ja powinienem pytać o to ciebie. Nie chcę, żebyś musiała przeze mnie spać na kanapie.

– Raczej nie będę miała nic przeciwko dzieleniu z tobą łóżka. Twoja obecność nie przeszkadza mi tak jak obecność innych osób. Lubię spędzać z tobą czas.

– Nie musisz się o mnie martwić. Wiesz, że mam doświadczenie w tych sprawach.

Przechyliła głowę, jakby próbowała to ocenić.

– Och, wiem, że uprawiałeś seks z wieloma kobietami.

W jej głosie nie było nawet śladu krytyki. Greta po prostu stwierdziła fakt, lecz ja i tak niemal poczułem wyrzuty sumienia. To nie miało sensu.

– Ale to, że czujesz się na tyle komfortowo, by uprawiać z kimś seks, nie oznacza, że będziesz czuł się komfortowo, śpiąc przy tym kimś. Nevio był z wieloma dziewczynami, jednak nigdy nie spał z nimi w jednym łóżku. Oczywiście on nie jest z żadną z nich w związku. A ty masz Cressidę. – Ostatnie słowa wypowiedziała bardzo cicho.

Odwróciła wzrok, luźno obejmując swoje golenie i podkurczając palce u stóp w typowy dla tancerki baletowej sposób, tak że tylko ich czubki dotykały materaca.

Z koka wysunął się gruby kosmyk, który zakrył połowę jej twarzy. Podparłem się na przedramieniu, wyciągnąłem rękę i ostrożnie założyłem go jej za ucho.

Greta przechyliła głowę w moją stronę.

– Nie śpiam w jednym łóżku z Cressidą. W ogóle rzadko kiedy śpiam z nią pod jednym dachem. Zachowałem sobie swoje dawne mieszkanie i to tam spędzam większość czasu. Z Cressidą widuję się może raz czy dwa razy na tydzień, a śpiam z nią jeszcze rzadziej.

Pragnąłem być z Gretą szczerzy. Nie chciałem niczego przed nią ukrywać, ponieważ wtedy czułbym się, jakbym nadużywał jej zaufania.

– I ona nie ma nic przeciwko temu?

– Dla niej liczy się tylko to, że ma moją kartę kredytową i takie samo nazwisko co ja.

– Ja chciałabym spać z tobą w jednym łóżku, gdybyś był mój. Tęskniłabym za tobą. Zresztą i tak za tobą tęsknię, chociaż nie jesteś mój.

Położyłem dłoń na jej karku i delikatnie przyciągnąłem ją do siebie, żeby ją pocałować. Greta wtuliła się we mnie. Jej drobne ciało idealnie wpasowało się w moje. Nie pogłębiłem pocałunku i ona też tego nie zrobiła. Wystarczyło mi bycie z nią w ten niewinny sposób, kiedy nasze usta były złączone w łagodnym pocałunku. Po pewnym

czasie dziewczyna zasnęła w moich ramionach, z policzkiem na moim bicepsie.

Długo ją obserwowałem, aż wreszcie wyłączyłem światło. Greta wcześniej zaciągnęła zasłony zaciemniające, więc w pokoju było ciemno, choć słońce miało zajść dopiero za dziesięć minut.

Ekran mojego telefonu rozjaśnił się od przychodzących wiadomości, ale ja je zignorowałem.

Nie chciałem, by cokolwiek oderwało mnie od tego, co dzieje się tu i teraz. To było jak cudowny sen. Nie chciałem, żeby jutro nadeszło, i może właśnie dlatego nie mogłem zasnąć.

Następnego dnia miałem wrócić do domu, chociaż moje serce chyba powoli zaczęło się zadomawiać w innym miejscu. Nowy Jork od zawsze był moim domem. Jednak Greta... To z nią miałem zostawić swoje serce, w Las Vegas.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Amo

Kiedy się obudziłem, trzymałem Gretę w ramionach, nasze nogi były splecione, a jej policzek znajdował się na mojej klatce piersiowej. Oddychała miarowo i swobodnie. Pokój wypełniało ciche chrapanie Beara. Ostrożnie wysunąłem się spod dziewczyny i usiadłem. Ona nawet się nie poruszyła, wciąż spała twardo. Najwyraźniej poprzedni wieczór naprawdę ją wymęczył. Uśmiechnąłem się na wspomnienie lizania Greta niczym najsmaczniejszego z przysmaków oraz tego, że dzięki mnie miała dwa orgazmy. Mój poranny wzwód przybrał na sile.

Podniosłem pistolet ze stolika nocnego i wstałem. Już poprzedniego wieczoru zauważyłem przyciski służące do wzywania pomocy, rozmieszczone w paru miejscach w domu, jednak teraz dokładniej im się przyjrzałem. Jeden był za stolikiem nocnym. Drugi przy drzwiach łazienki. Miałem przecucie, że gdzieś w tym pomieszczeniu znajduje się także przejście do schronu. Podszedłem do garderoby i ją otworzyłem. W środku, w podłodze, zobaczyłem stalowe drzwi automatyczne.

Dobrze.

Byłem zaskoczony, kiedy Greta mnie tu zaprosiła, lecz ani przez sekundę nie wątpiłem w to, że nawet tutaj jest chroniona. Ogrodzenie oraz dwie bramy wjazdowe także zapewniały świetną ochronę. Nie wspominając o tym, że rezydencja klanu Falcone znajdowała się jakieś pięć do dziesięciu minut podróży helikopterem stąd.

Poszedłem do łazienki, położyłem pistolet na blacie, a następnie wszedłem do kabiny prysznicowej. Nawet ja nie mogłem narzekać na brak miejsca, bo ta zajmowała całą tylną ścianę. Gdy usłyszałem

jakiś dźwięk, otworzyłem ją, by podnieść broń, ale wtedy w drzwiach łazienki ujrzałem Gretę.

Zakręciłem kran i wyszedłem spod prysznica, a ona wręczyła mi miękki ręcznik, po czym oparła się o framugę, patrząc z zaciekawieniem, jak się suszę.

– Dzień dobry – powiedziałem zachrypniętym głosem.

– Dobry – wyszeptała.

Choć moje ciało było już suche, nie ruszyłem się z miejsca, dając jej czas na przeanalizowanie tego, co właśnie analizowała. Powoli podeszła bliżej, znów mierząc mnie wzrokiem, ale tym razem zatrzymała spojrzenie na fiucie.

– Nigdy nie patrzyłam tak na mężczyznę.

Chwilę zajęło mi zrozumienie, co ma na myśli, lecz kiedy wreszcie to pojąłem, do mojego kutasa napłynęło jeszcze więcej krwi.

Greta przystanęła tuż przede mną i popatrzyła na mnie spod rzęs.

– Mogę cię dotknąć?

Powstrzymałem śmiech. Naprawdę musiała o to pytać? Rozpalało mnie pragnienie, by mnie dotknęła. Myśli o jej dotyku oraz czczeniu każdego centymetra jej pięknego ciała rozbudzały moje fantazje.

– Możesz zrobić, co tylko zechcesz – odpowiedziałem zachrypniętym głosem.

– Chcę cię dotknąć.

Pokiwałem głową, ponieważ sam niczego nie pragnąłem bardziej.

Greta przycisnęła dłonie do mojej klatki piersiowej, po czym niespiesznie przesunęła je niżej, na brzuch, podczas gdy jej wzrok powędrował na pierś. Przeniosła ręce z powrotem wyżej i opuszkami musnęła moje sutki.

Kurwa. Do mojego fiuta napłynęło jeszcze więcej krwi, a ja poczułem przeszywające niczym prąd pożądanie.

– Zawsze się zastanawiałam, czy mężczyźni lubią być tutaj dotykani. Czy jest to ich strefa erogenna.

– Nigdy nie myślałem, że może mi to dać przyjemność.

– Pewnie większość mężczyzn skupia się na penisach. Nie mogę mówić za wszystkie kobiety, ale moje sutki są bardzo wrażliwe na dotyk. Kiedy ich dotykasz, czuję to w całym ciele.

Zamierzałem później poświęcić im więcej uwagi.

Greta przygryzła wargę.

– Za dużo mówię, kiedy się denerwuję.

– Nie jest źle – odparłem. – No i nie masz się czym denerwować.

Nie byłem pewien, czy Greta mnie usłyszała, ponieważ znów skupiła całą uwagę na moim fiucie. Przeciągnęła dłońmi po brzuchu, podążając ścieżką wytyczoną przez ciemne włosy, prowadzącą aż do wzvodu. A po tym zaczęła przesuwac palcami po żyłę wtłaczającej krew do kutasa, od trzonu po sam czubek. Powstrzymałem jęk, gdyż nie chciałem przerywać jej koncentracji. Palcami zatoczyła kółko na główce, następnie przeciągnęła nimi po jej dolnej części, aż do miejsca, w którym było już trochę wilgoci. Dziewczyna zebrała ją opuszką palca wskazującego, a później przyłożyła go do ust i posmakowała.

– Greta – powiedziałem z pomrukiem. Musiałem bardzo się powstrzymywać, żeby nie przyciągnąć jej do siebie, nie złączyć naszych warg w namiętym pocałunku i nie uczynić jej swoją.

Swoją.

Swoją. Pieprzyć to.

Ona mnie zignorowała i przeniosła palce na moje jaja, które zaraz ujęła w dłoń. Zaczęła je delikatnie masować, po czym zerknęła na mnie.

– Podoba ci się?

– Tak. – Mój głos był niski i zachrypnięty.

– Hmm. – Pokiwała głową, marszcząc brwi, jakby starała się zapamiętać ten fakt.

Uklęknęła przede mną, ale różnica wzrostu między nami była za duża. Oparłem się więc o blat umywalki i rozstawiłem szeroko nogi, tak by mój fiut znalazł się na wysokości jej twarzy. Nie byłem pewien, co planuje zrobić. Zresztą miałem zbyt duży mętlik w głowie, by się nad tym zastanawiać. Po Grecie można było się wszystkiego spodziewać. Może po prostu zamierzała wpatrywać się w mojego fiuta i napawać jego widokiem, chociaż miałem nadzieję, że wkrótce zacznie odkrywać go za pomocą swoich ust.

Greta znów zaczęła bawić się moimi jajami, przysuwając twarz bliżej kutasa. Ku mojemu zaskoczeniu przechyliła głowę i wysunęła język, by przyłączyć go do zabawy, a następnie rozchyliła wargi

i wessała do ust część jednego jądra, nie przestając pieścić zwinnymi palcami drugiego.

– Kurwa – wycedziłem, czując napięcie w jajach.

Ścisnąłem mocno fiuta, by go ostrzec, nadal zszokowany tym, co zrobiła Greta, lecz równocześnie tak kurewsko podniecony, że mogłem w każdej chwili spuścić się jej na głowę. Na szczęście mój kutas zrozumiał ostrzeżenie i się, kurwa, uspokoił.

Greta zerknęła na mnie z zaciekawieniem, ale nie przestała lizać i ssać moich jaj. Wkrótce przeniosła dłonie na moje uda oraz tyłek, przeciągając paznokciami po skórze w niezwykle podniecający sposób. Trochę odpuściła i podniosła nieco głowę, muskając ustami podstawę mojego fiuta.

– Podoba ci się?

Pokiwałem z napięciem głową.

– Nie chciałam zaczynać od oczywistego miejsca. To tak, jakby mężczyzna zaczął od łechtaczki, zamiast zbliżyć się do niej stopniowo, prawda?

Nie byłem teraz w stanie prowadzić rozmowy.

– Jesteś idealna.

Greta posłała mi lekki, pełen zadowolenia uśmiech, po czym znów przeniosła wzrok na mojego fiuta. A kiedy rozchyliła wargi i ujęła między nie główkę, usłyszałem szum w głowie. Powoli, stopniowo, zaczęła wsuwać penisa do ust, aż czubek uderzył w tył jej gardła, przez co się zakrztusiła. Zrobiła wdech przez nos i próbowała wziąć mnie głębiej. Delikatnie pogładziłem ją po włosach.

– Nie musisz brać mnie całego.

Niewielu udało się to osiągnąć. Byłem za gruby i za długi, więc na razie Greta zmieściła w ustach tylko połowę. Cofnęła głowę i zrobiła drżący wdech, oblizując wargi. Wyglądała na sfrustrowaną.

– Nie potrafię jeszcze robić tego tak, jak należy. To pewnie wymaga praktyki.

– Nie ma jednego dobrego sposobu na robienie loda. Rób to, co ci się podoba i co cię podnieca. Nie myśl o tym za dużo.

– Chcę dać ci przyjemność.

– Uwierz mi, jeśli ty jesteś podniecona, to ja też.

– Okej – odpowiedziała i po tym zmieniła podejście.

Już nie myślała o technice, tylko po prostu działała. Zaczęła zataczać językiem kółka na główce, po czym znów przesuwiała nim po żyłę, aż do podstawy fiuta. Zamknęła oczy, ponownie sunąc wargami do czubka, i powoli wessała mnie do ust. Wkrótce odnalazła powolny, zmysłowy rytm, wsysając policzki, kiedy brała mnie coraz głębiej. Jedną dłonią pieściła moje jaja, a drugą trzymała za kutasa, poruszając nią do rytmu nadawanego przez usta. Chwytiłem się mocno blatu, patrząc, jak Greta robi mi laskę. Za każdym razem, gdy mój fiut rozchyłał bardziej jej wargi, biorąc centymetr za centymetrem ust, wydobywał się ze mnie pomruk.

Niedługo później Greta ustanowiła powolny rytm, dzięki któremu szybko zbliżałem się do orgazmu. Złapałem ją za głowę i zacząłem gładzić jedwabiste włosy. Ona spojrzała na mnie, ale nie zwolniła. Zaczynałem tracić nad sobą panowanie. To była dla mnie nowość. Zazwyczaj, żeby osiągnąć orgazm, musiałem się mocno skupić, co oznaczało, że na ogół potrafiłem długo wytrzymać, lecz widok Grety z moim fiutem w ustach kompletnie pozbawiał mnie kontroli.

– Greta, nie wytrzymam dłużej. Musisz się odsunąć.

Uśmiechnęła się, jednak nie wycofała ani nie zwolniła. Może mnie nie zrozumiała. Kurwa. Nie mogłem się skupić. Chciałem po prostu dojść w jej ustach, ale też tego nie chciałem.

– Zaraz dojdę w twoich ustach. Cofnij się.

Pokręciła delikatnie głową, a ja nie mogłem się już dłużej powstrzymywać. Poczułem napięcie w jajach, następnie w kutasie, i wtedy doszedłem. Greta nie przestała ssać, nawet gdy spuściłem się jej do ust. Choć starała się połknąć wszystko, część spermy spłynęła jej po brodzie na piersi. Mruknąłem na ten widok. Mój fiut drgnął i wypłynęło z niego jeszcze więcej spermy.

Greta znów próbowała wszystko połknąć, ale tym razem także jej się to nie udało i więcej cieczy spłynęło na jej piersi, a następnie niżej. Nawet kiedy mój kutas przestał drgać, ona wciąż zataczała kółka na główce, aż wreszcie nie mogłem już tego znieść. Wyglądała tak pięknie, ssąc mojego fiuta. Delikatnie ją odepchnąłem, tak by mój nadal w połowie twardy kutas wysunął się z jej ust.

Greta uśmiechnęła się z dumą, podczas gdy ja usiłowałem złapać oddech.

Pokręciłem głową.

– Nie musiałaś połykać.

– Ale chciałam. Ty wczoraj wyglądałeś, jakby podobał ci się mój smak.

Zamknąłem na chwilę oczy i zrobiłem kilka głębokich wdechów. Kiedy uniosłem powieki, Greta stała przede mną, a na brodzie i dekolcie wciąż miała moją spermę.

Z zaciekawieniem wsunęła dłoń między nogi.

– Jestem wilgotna.

Pokazała mi palce, środkowy i wskazujący, które lśniły od jej soków.

– Pozwól mi – powiedziałem. Musiałem sam to poczuć.

Wsunąłem rękę pod jej koszulę nocną i musnąłem zagłębienie między wargami. Nie musiałem wsuwać palców głębiej. Jej cipka była bardzo mokra. Gdyby Greta miała na sobie majtki, te byłyby przemoczone.

– Nie myślałam, że dawanie ci przyjemności zadziała na mnie tak silnie, ale twoje ciało bardzo mnie podnieca. Już na sam jego widok robi mi się gorąco, a dotykanie cię i smakowanie to znacznie intensywniejsze doznania.

Położyłem dłonie na jej policzkach i pocałowałem ją namiętnie. Szczerą niewinność tej dziewczyny miała doprowadzić mnie kiedyś do zguby. Z każdym niekonwencjonalnym słowem wydobywającym się z jej ust, zakochiwałem się w niej coraz bardziej i nie wiedziałem, jak to zatrzymać. Gdy cofnąłem głowę, o dziwo nie obchodziło mnie to, że po pocałunku mam na brodzie spermę.

– Umyjemy cię i później posmakuję twojej cipki.

Złapałem za brzeg koszuli nocnej, ściągnąłem ją z niej przez głowę, a następnie rzuciłem na podłogę, podziwiając piękne ciało Greta. Widok mojej spermy na jej twarzy sprawiał, że czułem niesamowitą zaborczość. Chciałem oznaczyć ją jako swoją w każdy możliwy sposób, chociaż nie miałem prawa tego robić.

Zaprowadziłem dziewczynę pod prysznic i wtedy zza okna dobiegło nas głośne rżenie, a potem muczenie. Greta posłała mi przeproszający uśmiech.

– Będę musiała najpierw zająć się zwierzętami. Nie wystarczy nam czasu. Może będziesz mógł posmakować mnie później?

Zaśmiałem się i pocałowałem ją delikatnie, nie przestając się uśmiechać.

– Posmakuję cię, kiedy tylko zechcesz. Wystarczy jedno twoje słowo.

Piętnaście minut później byliśmy ubrani i wychodziliśmy na zewnątrz. Greta znów niosła Dotty, a jej siła mi imponowała. Może chodziło bardziej o determinację, aniżeli siłę fizyczną. Słońce prażyło w typowy dla Nevady sposób. Greta ubrana była w jasnożółtą sukienkę oraz kowbojki, więc jej nie przeszkadzał żar, ale ja już pocilem się w koszuli i jeansach, choć nawet nie niosłem tego psa. Dziewczyna postawiła Dotty w cieniu, obok stodoły, a ta po zrobieniu siku zaległa w strumieniu powietrza wydobywającym się z jednego z wentylatorów. Bear i Momo biegały z radością po trawie. Pomogłem Grecie nakarmić konie sianem, natomiast krowy i świnię jakąś specjalną mieszanką, po czym otworzyliśmy bramy, by zwierzęta mogły wybiec na padok. Byłem przyzwyczajony do innego rodzaju pracy fizycznej, ale musiałem przyznać, że taka jej forma też mi odpowiada, chociaż mogło chodzić po prostu o zaraźliwy entuzjizm Grety.

Dziewczyna uśmiechała się od ucha do ucha, patrząc, jak jej zwierzęta dobrze się bawią. Cieszyła ją ich radość, a mnie jej.

– Jak długo masz to miejsce?

– Dopiero od jakiegoś roku. Tata wybudował je dla mnie kilka tygodni po twoim ślubie.

Położyła ręce na ogrodzeniu i oparła o nie brodę, spoglądając przed siebie.

– Nadal muszę sporo tu zrobić, żeby móc przyjąć więcej zwierząt.

– Czemu nie mieszkasz tutaj przez cały czas?

Zamrugnęła, oślepiąca słońcem.

– Rodzina by za mną tęskniła.

Pokiwałem głową. Jedynie dlatego nie zgodziła się na ślub ze mną.

– Wciąż mogliby cię widywać, tylko już nie tak często. – Objąłem ją od tyłu i oparłem brodę o czubek jej głowy. Ten ruch wydawał mi się tak naturalny.

Greta westchnęła cicho.

– Mówisz o farmie czy o nas?

Zrobiłem głęboki wdech, po czym pocałowałem ją w szyję. Nie było nas. Nie tak naprawdę. Byłem z Cressidą i ten związek istniał w świetle dziennym, choć jego korzenie były przegniłe i szerniałe, podczas gdy moja relacja z Gretą mogła istnieć wyłącznie w mroku, chociaż to, co nas łączyło, było niezwykle czyste – w sposób, jaki wcześniej wydałby mi się niemożliwy.

– O tym i o tym.

Potaknęła, głośnie przełykając ślinę.

– Czasem... Czasem żałuję... – Pokręciła głową i wyrwał się z niej zduszony śmiech. Wiedziałem, co chce powiedzieć. Odwróciła się do mnie w moich ramionach. – Kiedy wylatujesz?

Zerknąłem na zegarek.

– Za trzy godziny. Powinniśmy dobrze wykorzystać wspólny czas i nie marnować go na gdybanie – wymamrotałem, sadzając ją na ogrodzeniu. – Chciałabyś, żebym posmakował cię teraz?

Greta po prostu przytaknęła, a ja uklękłem przed nią, nie myśląc o piasku ani brudzie. Podciągnąłem jej sukienkę, odsłaniając białe majtki. Obcałowałem skórę przy ich brzegach, następnie pocałowałem cipkę przez materiał. Kiedy odsunąłem majtki na bok, kciukami przeciągnąłem po nabrzmiąłych wargach, po czym rozsunąłem je, by odsłonić równie nabrzmiąłą łechtaczkę oraz lśniące, ciasne wejście. Przypomniały mi się wcześniejsze słowa Greta, więc zignorowałem łechtaczkę i postanowiłem skupić całą uwagę na wejściu. Gładziłem, trącałem, zataczałem kółka, aż dziewczyna chwyciła się desperacko ogrodzenia, przyciskając buty do środkowej poprzeczki, by się utrzymać.

– Amo – jęknęła, przeczesując palcami moje włosy. – Pocałuj mnie.

Mam porzucić jej cipkę?

– Przecież właśnie to robię – wychrypiałem, chociaż wiedziałem, o co jej chodzi. By podkreślić swoje słowa, wsunąłem w nią czubek języka, po czym bawiłem się jej wargami.

– Chcę złączyć nasze wargi.

Uniosłem brew, spoglądając na nią, i zacząłem ssać jej wargi, te na dole.

Greta zaśmiała się z oburzeniem.

– Mam na myśli usta.

– Okej – odpowiedziałem z przebiegłym uśmiechem. – Tylko daj mi jeszcze kilka chwil.

Zatoczyłem językiem kółko wokół łechtaczki, następnie przeciągnąłem nim po niej, w górę i w dół, wyciskając z Greta więcej soków. Wtedy zacisnęła uda, chwytając mnie mocniej za włosy, a ja poczułem na ustach, jak mięśnie jej cipki pulsują. Ponieważ moja głowa znajdowała się między jej udami, jej zapach uderzył we mnie z siłą huraganu. Desperacko zapragnąłem więcej. Greta zadrżała gwałtownie, łapiąc się mnie mocno, by utrzymać równowagę, i oddała się orgazmowi.

Wstałem szybko, a ona od razu ujęła moją twarz w dłonie, po czym niemal desperacko przyciągnęła mnie do siebie i pocałowała. Stałem między jej nogami, rozsuwając je szeroko i przyciskając wzwód do jej cipki. Miałem gdzieś, czy rozsmarowałem przez to na swoim ubraniu jej soki.

Greta zachichotała.

– Chciałam dojsć, całując się z tobą, i dlatego powiedziałam, żebyś mnie pocałował.

Musnąłem ustami jej ucho.

– Nadal możemy to zrobić.

Objęła mnie za szyję, przycisnęła swoje ciało do mojego i pocałowała mnie niemal rozpaczliwie. Gdy ją przytuliłem, poczułem, jak serce uderza jej mocno o żebra. Biło równie szybko co moje. Powoli przerwaliśmy pocałunek, a ja zamknąłem oczy, przyciskając nos do zagłębienia w jej szyi. Przez długi czas trwaliśmy tak, w pełni pochłonięci sobą nawzajem. Przytuliłem ją mocniej i zacząłem gładzić po głowie.

– Nie chcę, żeby to się skończyło – mruknąłem.

Greta westchnęła melancholijnie, puszczając mnie. Po chwili pozwoliłem jej się ode mnie odsunąć.

Utęsknienie, jakie widziałem w jej oczach, było niczym cios prosto w brzuch.

– Za dwie godziny masz samolot.

– Wiem. Nie to miałem na myśli. Kiedy poprosiłem cię o rękę, odmówiłaś, ale może zgodzisz się na to.

– Na romans? – zapytała cicho.

Pogładziłem ją po policzku, a następnie przesunąłem palcami po jej ustach.

– Nie romans. To jest coś więcej. Kurwa. Nie wiem, co to jest. Tylko tyle nam zostało z tego, co mogło być. Mam to gdzieś, dopóki mogę dalej się z tobą spotykać, rozmawiać, całować cię.

– Za plecami Cressidy.

– Mogę jej powiedzieć, że kogoś mam, jeśli dzięki temu poczujesz się lepiej. Oczywiście nie podałem jej twojego imienia ani żadnych szczegółów. Ona i tak myśli, że nie jestem jej wierny. Mnie też nie obchodzi, czy jest z kimś innym.

– Małżeństwo nie powinno tak wyglądać.

Zaśmiałem się gorzko.

– Wiem.

– Więc spotykałibyśmy się tutaj, kiedy tylko udałoby ci się znaleźć trochę czasu i jakąś dobrą wymówkę?

– Mam gdzieś to, gdzie będziemy się spotykali.

Greta spojrzała na dwa konie powoli drepczące w naszym kierunku. Jeden z nich był wychudzony. Kolejne uratowane przez nią stworzenie.

– Normalnie zawsze chcę robić to, co należy, ale przy tobie... Chyba wybiorę tę złą opcję.

Wskazałem otaczające nas zwierzęta.

– Robisz już wystarczająco dużo dobrego. Bycie ze mną nie wymaże tego całego dobra, jakie czynisz.

Greta się zaśmiała.

– To tak nie działa. Nie możesz zbierać bonusowych punktów, żeby później móc czasem robić coś złego.

– Ja robię wyłącznie złe rzeczy, więc nic mi o tym nie wiadomo. Nie chcesz się już ze mną widywać?

Schowała twarz w mojej szyi.

– Już za tobą tęsknię. Nie, nie mogę znieść myśli, że miałabym cię nigdy więcej nie zobaczyć. Ostatni rok bez ciebie był trudny.

Znacznie trudniejszy, niż sądziłam.

Odetchnąłem z ulgą i znów mocno ją przytuliłem. Przyłożyłem policzek do czubka jej głowy. Żadne z nas się nie ruszało. Zastanawiałem się, o czym teraz myśli. Czy próbowała zaakceptować to, co właśnie postanowiliśmy? Ja nie musiałem tego robić. Wiedziałem, że przy Grecie nigdy nie będę myślał logicznie.

Nie byłem pewien, czy nam się to uda. Jak często mógłbym zniknąć na weekend, żeby z nią pobyc? Jak szybko ktoś by coś zauważył? No i zostawała jeszcze jedna kwestia. Chociaż nie obchodziło mnie, czy Cressida widuje się z mężczyznami, już na samą myśl, że Greta miałaby być z innym, krew się we mnie gotowała.

– Wiem, że wyjdę na hipokrytę i dupka, ale muszę wypowiedzieć te słowa: nie mogę się tobą z nikim dzielić, Greto. Jeśli mamy to kontynuować, musisz należeć tylko do mnie. Nie chcę, żebyś zbliżała się do innych mężczyzn.

Spojrzała na mnie i wzruszyła ramionami.

– Rzeczywiście to brzmi bardzo jednostronnie i z całą pewnością wyszedłeś teraz na hipokrytę. – Wydeła wargi, a ja spodziewałem się, że wycofa się z umowy. Nie miałem prawa prosić jej o wierność, nie w takiej sytuacji, ale gdybym zobaczył ją z innym, serce by mi pękło. Chciałem mieć ją wyłącznie dla siebie. – Nie interesują mnie inni mężczyźni i to się raczej nigdy nie zmieni.

– Szczerze mówiąc, pewnie zabiłbym każdego, kto próbowałby cię dotknąć.

Mówiłem śmiertelnie poważnie. Greta musiała zrozumieć, że mam na jej punkcie obsesję.

– Nevio powiedziałby to samo i spełniłby tę obietnicę.

Nienawidziłem, kiedy mnie do niego porównywano, ale w tym przypadku Greta miała rację. Gdyby dotknął jej inny mężczyzna, zamieniłbym się w rozwścieczonego szaleńca.

– W takim razie rozumiesz powagę sytuacji.

Greta mnie pocałowała.

– Nie będę z nikim innym. – Nie odsuwając swojej twarzy od mojej, wyszeptła: – Ale ja też nie chcę, żebyś był z innymi... To znaczy... – Zamknęła oczy i na jej ustach pojawił się ironiczny

uśmiech. – Wiem, że musisz być z Cressidą, ale nie chcę, żebyś był z kimkolwiek poza nią. – Nadal nie otwierając oczu, pokręciła głową.

– Spójrz na mnie.

Uniosła powieki i popatrzyła na mnie z bólem.

– Nie będę z nikim innym. Postaram się też nie być nawet z Cressidą.

– Och, Amo – powiedziała z desperacją. – Na co my się teraz godzimy?

– Mam to gdzieś. Po prostu mam to gdzieś. Chcę być z tobą. Kurwa, ja muszę mieć cię w swoim życiu. Zrozumiałem to podczas tej wizyty. Przez ostatnie dwanaście miesięcy śniłaś mi się każdej nocy.

Greta pokiwała głową, ale na jej twarzy wciąż widziałem desperację.

– Co, jeśli to się źle skończy?

– A co, jeśli nie?

Przycisnęła policzek do mojej klatki piersiowej.

– Nie wiem, jakim cudem to mogłoby skończyć się dobrze.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Greta

Kiedy Amo pojechał, miałam wrażenie, jakby zabrał ze sobą kawałek mojego serca. Trzymałam się kolumny na ganku, klepiąc Beara po głowie. Tulił się do mojej nogi, jak gdyby chciał mnie pocieszyć. Momo siedział na ostatnim schodku, poruszając nosem, wachając powietrze. Westchnęłam i odwróciłam się plecami do podjazdu. Nie umówiliśmy się na żaden konkretny dzień. Kiedy go znowu zobaczę? Za kilka tygodni? Miesiące? Jeszcze później? Nawet sama komunikacja będzie trudna i ryzykowna. Nie mogłam po prostu żyć w ciągłym zawieszeniu do naszego kolejnego spotkania, choć podejrzewałam, że do tego czasu i tak będę poniekąd w stanie uśpienia. Z westchnieniem podniosłam Dotty z koca, po czym zaniiosłam ją na jej ulubioną kępkę trawy w cieniu przy domu, żeby mogła zrobić siusiu.

Mój telefon i zegarek zawibrowały. Zerknęłam w dół, a pod bramę zajechał samochód. Otworzyłam okno przeglądarki, by sprawdzić monitoring. Z jakiegoś powodu głupio liczyłam, że Amo do mnie wrócił, chociaż ta logiczna część mojego umysłu przypuszczała, że to pewnie po prostu Jill przyjechała wcześniej ze spotkania z ojcem. Kiedy jednak na ekranie zobaczyłam uśmiechniętego Nevio, zamarłam. Nie poczekał, aż go wpuszczę. Tak jak mój ojciec i wujkowie, miał kod pozwalający na otwarcie wszystkich bram oraz drzwi na posesji. Wkrótce auto znalazło się poza zasięgiem kamery, a zaraz po tym ujrzałam niepokojące czerwone światło rzucane przez reflektory podrasowanego czarnego dodge'a rama należącego do Nevio. Brat zawsze miał włączone światła, w dzień i w nocy, ponieważ ta czerwień przerażała wiele osób, szczególnie dlatego, że wszyscy w Vegas wiedzieli, do kogo należy ten samochód.

Pojazd zatrzymał się przed gankiem i Nevio z niego wyskoczył. Serce zaczęło mi szybciej bić na myśl o tym, co by się wydarzyło, gdyby przyjechał dziesięć minut wcześniej. Podbiegł do mnie, a Alessio i Massimo wysiedli w tym czasie z samochodu.

– Co wy tu robicie? – zapytałam, zaskoczona.

Bear warknął, kiedy Nevio mnie podniósł.

– Przyjechaliśmy po ciebie.

Chwyciłam się jego ramion, ponieważ od tych szybkich obrotów zakręciło mi się w głowie. Gdy mnie odstawił, powiedziałam:

– Jill jeszcze nie wróciła. Nie mogę wyjechać.

Nevio przewrócił oczami.

– Świnie znajdą sobie jakieś zajęcie na tych kilka godzin. – Pochylił się, by mnie powąchać. – To jakieś nowe perfumy? Nie podobają mi się.

– Nie spryskałam się żadnymi perfumami.

Poczułam bolesny ucisk w brzuchu. Czy pachniałam Amo? Alessio przyjrzał mi się, z kolei Massimo usiadł na schodach i odpalił papierosa.

– Masz tak obszerną wiedzę medyczną, a mimo to palisz – odparłam, licząc, że dzięki temu Nevio przestanie myśleć o moim zapachu.

Massimo zerknął na mnie przez ramię i uniósł ciemną brew.

– Biorąc pod uwagę nasz styl życia, jestem przekonany, że nie umrę na raka płuc ani żadną inną chorobę wywoływaną przez palenie.

– Nie bądź taka. Wróc z nami do miasta.

– Będziemy musieli wziąć ze sobą psy – przypomniałam im.

– Możemy wsadzić je do transporterów na pace.

– Ale będziesz musiał jechać ostrożnie.

Nevio spojrział na mnie z poirytowaniem.

– Dobra.

Napisałam do Jill, by poinformować o swoim wyjeździe, a po otrzymaniu odpowiedzi, że właśnie jedzie na farmę i będzie tu za pół godziny, zaczęłam wszystko pakować.

Piętnaście minut później wyruszyliśmy w drogę. To miejsce zawsze wiele dla mnie znaczyło, ale teraz, kiedy było też powiązane

z Amo, stało się jeszcze bardziej wyjątkowe.

– Mam dla ciebie niespodziankę – powiedział Nevio po chwili, z ekscytacją stukając palcami w kierownicę.

Popatrzyłam na niego z niepokojem. Nie miałam pojęcia, co to może oznaczać, jednakże jego ożywienie z pewnością było powodem do zmartwień.

– Greta się martwi – stwierdził siedzący po prawej Alessio.

– Nic dziwnego. Zawsze należy się martwić, kiedy Nevio jest czymś podekscytowany – odparł rozwalony na tylnym siedzeniu Massimo.

Powstrzymałam się przed poinformowaniem go o tym, że miałyby marne szanse na przeżycie wypadku samochodowego, ponieważ nie zapiął pasów. Świetnie o tym wiedział i odpowiedziałby mi tak samo jak wtedy, gdy zwróciłam mu uwagę na palenie.

– Szukałem jakiegoś sposobu, żeby cię rozweselić, i wtedy jedna z naszych wtyk dała mi cynk o hodowli tych psów, które nosi się w torebkach.

– Chodzi ci o chihuahua?

– Na zdrowie – wtrącił z udawaną powagą Massimo.

Spojrzałam na niego i przewróciłam oczami.

– Nieważne – rzucił Nevio. – Właśnie tam jedziemy. Ty uratujesz kilka psów, a nam może uda się zabawić z hodowcami.

– Czemu ludzie to robią? – zapytałam, kręcąc głową, przepełniona współczuciem dla stworzenia leżącego w moich ramionach.

Wracaliśmy do domu po zawiezieniu około trzydziestu starszych psów oraz czterdziestu szczeniaków, niektórych zaledwie kilkudniowych, do starszej pary, z którą czasami współpracowałam. Prowadzili psi azyl i trzymali w nim każdego pieska tak długo, aż znaleźli mu dom. Usypiali zwierzęta jedynie wtedy, gdy te miały poważne i nieuleczalne choroby. Tata wyraził się bardzo jasno, że nie pozwoli mi sprowadzić do naszej rezydencji szczeniaków. Zresztą ledwo tolerował Dotty, Momo i Beara, więc wybrałam sobie tylko jedną chihuahę.

Nevio wzruszył ramionami.

– Oni myślą, że rozmnażanie ich tak, by miały ogromne głowy i chude łapki jest urocze, a mówią, że to ja jestem nienormalny.

– Ludzie chcą mieć psy, ale nie chce im się z nimi wychodzić ani ich tresować. Kiedy takie maleńkie psy potrzebują zrobić siku, właściciele wkładają je do kuwety dla kotów, a jeśli nie chcą się słuchać, noszą je w torebkach. Tak im wygodniej – odparł rzeczowo Massimo.

– To pies, a nie zabawka! Żadnego psa nie należy wybierać dla wygody – wyszeptalam ze łzami w oczach. – Jeśli chcą mieć jakieś zwierzę, które nie wymaga spacerów ani tresury, mogą sobie kupić chomika albo świnki morskie.

Massimo pokręcił głową, nie zgadzając się ze mną.

– Czytałem artykuł, w którym było napisane, że chomiki to najbardziej zaniedbywane zwierzęta domowe. Ludzie wpychają je do malutkich klatek, ponieważ takie są tanie, lub dają je dzieciom jako zabawki.

– Rodzice pewnie cieszą się, że dzieci torturują te chomiki, bo wtedy oni nie muszą się zajmować swoimi pociechami – odparł Alessio, wzruszając ramionami.

Poczułam bolesny ucisk w piersi na myśl o wszystkich zwierzętach na świecie, które były źle traktowane, bo ludzie uważali je za zabawki albo nie sprawdzili, jak należy o nie dbać.

– Zresztą świnki morskie i króliki pewnie też nie powinny trafiać do tych osób. Większość jest trzymana w pojedynkę, chociaż są to zwierzęta stadne. A ludzie wpychają je do klatek, w których podłoga jest z krat, bo dzięki temu łatwiej się je czyści. Widziałem kiedyś średniowieczne więzienie, które wyglądało na wygodniejsze – oznajmił Massimo.

Nevio zaparkował pod naszym domem.

– Przestań – wycedziłam. – Dość! Nie chcę już tego słuchać.

Brat odwrócił się do mnie i dotknął mojego ramienia.

– Nawet jeśli nie będziemy o tym rozmawiać, te rzeczy nadal będą się działy.

– Wiem. To samolubne z mojej strony, ale nie mogę tego znieść. Szczególnie że nie jestem w stanie nic na to poradzić.

– Jesteś za dobra na ten świat, Greto.

Pokręciłam głową. Pochyliłam się i pocałowałam pieska w za dużą głowę z wyłupiastymi oczami. Postanowiłam nazwać go Teacup. Zamierzałam ocalić jak najwięcej zwierząt i zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby zapewnić im lepsze życie. Zdawałam sobie sprawę, że nie mogę zadośćuczynić za zło, jakie wyrządzam z powodu swojego upartego serca, ale dzięki temu czułam się odrobinę lepiej.

Amo

Z lotniska pojechałem prosto do Cressidy. Dzisiaj mieliśmy zjeść obowiązkową cotygodniową wspólną kolację, a ja już byłem spóźniony. Każda cząstka mojego ciała buntowała się przeciwko myśli, że mam spędzić z nią teraz czas.

Otworzyłem drzwi i wszedłem do domu. Cressida siedziała na fotelu w salonie, pisząc coś na komórce.

– Spóźniłeś się – oznajmiła z wyrzutem.

– Ale już tu jestem.

Wstała. Ubrana była w szykowną sukienkę oraz buty na wysokim obcasie, a całości dopełniała droga biżuteria. Stała przede mną i zmierzyła mnie wzrokiem. Przebrałem się na lotnisku, więc miałem na sobie białą koszulę i czarne spodnie.

– Gdzie jest twoja obrączka? – zapytała Cressida, marszcząc brwi.

Spojrzałem na swoją dłoń. W miejscu, w którym powinna znajdować się obrączka, była tylko jasna linia nieopalonej skóry.

Najwidoczniej zostawiłem ją w Vegas. Cholera. Gdyby ktoś ją tam znalazł, byłby to koniec. Na wewnętrznej stronie została wygrawerowana data mojego ślubu, więc każdy członek klanu Falcone połączyłby fakty i z pewnością by się zemścił. Musiałem jak najszybciej zadzwonić do Grety i ją ostrzec.

– Amo!

Skupiłem się na Cressidzie.

– Najwyraźniej zgubiłem ją podczas torturowania. Poszukam jej po powrocie do magazynu.

Zacisnęła usta.

– Nie chcę wiedzieć, co robisz w pracy. To niesmaczne.

Uniosłem brew.

– Dzięki tym niesmacznym czynom zawsze masz najnowsze rzeczy od Louisa Vuittona i Balenciagi.

Cressida nie chciała, by przypominano jej o mojej mrocznej stronie. Wolała udawać. Całe nasze małżeństwo opierało się na udawaniu.

– Chyba nie myślisz, że będę uprawiała z tobą seks, kiedy nawet nie masz na palcu obrączki.

– Nie przyszedłem tu po to, żeby uprawiać z tobą seks – odparłem rzeczowo. – Przyszedłem, by jak co tydzień zjeść z tobą kolację i udawać, że łączy nas coś więcej poza przysięgą małżeńską.

W jej oczach pojawił się błysk wściekłości. Nie rozumiałem, czemu ją to rozzłościło. Taka była, kurwa, prawda i oboje o tym wiedzieliśmy.

Stanęła bliżej mnie i przycisnęła dłoń do mojego krocza.

– Nie chcesz uprawiać seksu?

Chwyciłem ją za nadgarstek.

– Puść.

Zaśmiała się, jakby to była jakaś gra. Odtrąciłem jej rękę. Już na samą myśl o zbliżeniu z nią czułem obrzydzenie. Nie dlatego, że Cressida nie była atrakcyjna. Z czysto fizycznego punktu widzenia była, ale nie pragnąłem jej. A teraz, po tym, jak zbliżyłem się do Greta, nie zamierzałem dotykać innych kobiet.

Kurwa. To było tak ironiczne, że prawie się roześmiałem.

– Jaki mężczyzna nie chce uprawiać seksu?

– Chcę, ale nie z tobą.

Posłała mi surowy uśmiech.

– No to idź do swoich kurew. Nie obchodzi mnie to. Ja mam wszystko, czego pragnę.

Zacisnąłem szczęki. Ogarnęła mnie wściekłość. Jednak Cressida była kobietą i moją żoną, więc po prostu zebrałem resztki samokontroli, aby zapanować nad emocjami.

– Więc dokąd idziemy dzisiaj na kolację? Mam nadzieję, że zarezerwowałeś dla nas stolik w tej nowej restauracji z trzema gwiazdkami Michelin w hotelu Mandarin Oriental. Nie da się tam dostać stolika, jeśli nie zarezerwuje się go sześć tygodni wcześniej, a wolne miejsca zostają zajęte w minutę. Powiedziałam przyjaciółkom, że możesz załatwić nam stolik, kiedy tylko zechcesz.

– Oczywiście – odpowiedziałem. – Mamy stolik od ósmej do dziesiątej.

– Naprawdę mieli czelność proponować nam stolik tylko na wyznaczony czas? I ty im na to pozwoliłeś?

Właściwie sam zdecydowałem, że to będą dwie godziny. Pewnie mógłbym dokonać rezerwacji na cały wieczór – nawet jeśli przez to restauracja musiałaby odwołać trzy inne – ale już sama myśl o spędzeniu z Cressidą większej ilości czasu była nie do zniesienia. Szczególnie w miejscu publicznym, kiedy musieliśmy udawać, że mamy o czym ze sobą rozmawiać.

– Muszę dzisiaj jeszcze popracować. Dwie godziny wystarczą na sześciodaniową kolację.

Nic nie powiedziała, lecz widziałem, że jest niezadowolona.

– Gotowa do wyjścia? – zapytałem. Była siódma czterdzieści pięć, a ja chciałem po prostu mieć to za sobą.

Cressida posłała mi wyzywający uśmiech.

– Wiesz co? Ten strój już mi się nie podoba. Pójdę się przebrać. Z pewnością nic nam nie powiedzą, jeśli przyjdziemy później. Wtedy może oddadzą nam ten stolik do końca wieczoru.

– Wyjeżdżamy. W tej chwili – powiedziałem niskim głosem.

Cressida spojrzała mi w oczy, ale zaraz spuściła wzrok i szybko wzruszyła ramionami. Moment później wyminęła mnie i podeszła do drzwi. Kiedy już znaleźliśmy się na zewnątrz, wyciągnęła do mnie dłoń, więc złapałem ją, chociaż moje ciało buntowało się przeciwko temu. Zaprowadziłem ją do samochodu, otworzyłem jej drzwi, a następnie usiadłem za kółkiem.

Każda sekunda spędzona z Cressidą była niczym moja osobista wersja piekła. I teraz, po tym, jak spędziłem tę niebiańską noc z Gretą, odczuwałem to jeszcze dotkliwiej.

Kiedy trzy tygodnie później przejeżdżałem przez bramy azylu dla zwierząt należące do Greta, miałem wrażenie, jakbym powoli wybudzał się z hibernacji. Wcześniej byłem zajęty pracą, więc z Cressidą widziałem się tylko raz na osobności po tej sztywnej randce w restauracji i raz podczas kolacji z jej rodzicami. To drugie było jeszcze gorszym doświadczeniem od spędzania czasu jedynie z moją żoną.

Matka dostrzegła, że coś się zmieniło, i próbowała mnie o to wypytywać w trakcie naszej cotygodniowej rodzinnej kolacji. Zresztą Marcella też coś wyniuchała i urządziła mi przesłuchanie. Wiedziała za dużo. Maximus na szczęście miał swoje problemy, bo w przeciwnym razie pewnie zjednoczyłyby siły z moją siostrą, by dojść do prawdy.

Zatrzymałem się pod domkiem na farmie. Greta już czekała na ganku, opierając się o pionową belkę. Zawieszona tuż nad nią lampa oświetlała jej twarz, nadając jej niemal anielski wygląd. Zbliżała się północ, więc wokół panowała prawie kompletna ciemność. Docierały tu jedynie niepokojące światła znajdującego się w oddali miasta. Miałem za sobą trudny piątek i spotkanie z korsykańską mafią, dlatego nie udało mi się złapać wcześniejszego lotu.

Otworzyłem drzwi samochodu, a chwilę później podszedłem do Greta. Miała na sobie białą, satynową koszulę nocną i, oczywiście, kowbojki oraz zbyt obszerną, czerwoną koszulę w kratę zarzuconą niedbale na ramiona. Wyglądała idealnie.

Gdy pokonałem trzy stopnie prowadzące na ganek, od razu ją podniosłem, po czym złożyłem na jej ustach desperacki pocałunek. Bear odskoczył, warcząc cicho, ale miałem to gdzieś.

Na ułamek sekundy Greta się spięła, lecz zaraz rozpląnęła w moim uścisku. Kurwa, jakim cudem cokolwiek mogło wydawać się tak idealne? To nie miało sensu. Trzymałem ją w swoich ramionach jeszcze przez chwilę, chowając twarz w jej włosach.

– Tęskniłem za tobą.

Przyznanie tego było słabością, jednak ta kobieta... Po prostu nie mogłem przestać o niej myśleć.

– Ja za tobą też – wyszeptała z twarzą schowaną w zagłębieniu mojej szyi, po czym delikatnie pocałowała mnie w to miejsce. Odstawiłem ją i przyjrzałem się jej. – O co chodzi? – Z zaciekawieniem dotknęła swojego policzka.

– O nic – odpowiedziałem zachrypniętym głosem. – Pójdę po swoje rzeczy. – Podbiegłem do samochodu i wyjąłem z niego plecak z rzeczami potrzebnymi na dwie noce.

Greta wyciągnęła do mnie rękę, więc chwyciłem ją i pozwoliłem zaprowadzić się do domu, w którym zdjęła buty, a następnie pociągnęła mnie do kuchni, gdzie było przygotowane przez nią jedzenie.

– Zrobiłam kanapki i sałatkę, bo pomyślałam, że możesz być głodny. – Wskazała miskę oraz talerz, a potem odwróciła się do mnie.

Przyłożyłem dłoń do jej policzka i przesunąłem kciukiem po gładkiej skórze.

– Chcę coś pożreć – przyznałem niskim głosem.

Greta się zarumieniła i przygryzła wargę.

– Jedzenie?

Zaśmiałem się.

– Może później.

Wsunąłem kciuki pod koszulę w kratę i zsuwałem ją po jej rękach, dopóki nie opadła na podłogę. Sutki dziewczyny stwardniały kusząco pod miękkim materiałem koszuli nocnej. Pochyliłem się i znów ją pocałowałem.

– Najpierw chcę cię posmakować. Dobrze?

Jej „tak” było niemal równie ciche co wydech.

Złapałem Gretę w talii, posadziłem na blacie, a następnie stanąłem między jej nogami. Ponownie złączyłem nasze wargi w pocałunku, po czym jedną dłoń położyłem na jej karku, natomiast drugą zacząłem gładzić ją po ręce i ramieniu. Wkrótce ciało Grety pokrywała gęsia skórka, a ona objęła mnie nogami w pasie, przyciskając swoje ciało do mojego. Kiedy przesunąłem opuszkami po zewnętrznej stronie jej uda, zacisnęła palce na moich ramionach, przywierając do mnie jeszcze mocniej. Złapałem ją za pierś i przerwałem pocałunek. Usta dziewczyny były opuchnięte, a twarz

zarumieniona. Spuściłem wzrok, by patrzeć na swoją dłoń masującą pierś Greta. Sutek stwardniał nawet bardziej od tych pieaszczot. Wsunąłem palec wskazujący pod cienkie ramiączko i pociągnąłem je w dół, aby go zobaczyć. Przesunąłem po nim kciukiem, po czym zwilżyłem palec i powtórzyłem ten ruch. Greta rozchyliła wargi, również patrząc na moją dłoń. Ująłem sutek między kciuk a palec wskazujący, potarłem go lekko, następnie zacząłem za niego ciągnąć. Greta jęknęła i zakołysała biodrami. Przez chwilę dalej pieściłem jej śliczne piersi, aż wreszcie moja ciemnowłosa piękność zaczęła dyszeć, a ja czułem niemal bolesne podniecenie.

Odchrząknąłem i wychrypiałem:

– Unieś biodra.

Gdy Greta to zrobiła, zsunąłem z niej koszulę nocną. Tym razem miała na sobie białe stringi, a malutki, koronkowy trójkąt materiału przywierał do jej cipki i był przemoczony. Gładząc ją po wewnętrznej stronie ud, przez moment napawałem się tym widokiem: zarysem szparki, tym, jak sznurek stringów znika między dwoma idealnie zaokrąglonymi pośladkami, cieniem włosów łonowych pod koronką. Jeszcze nic nigdy mnie tak nie podniecało.

Poczułem zaborczość i głód. Musiałem oznaczyć Gretę jako swoją w każdy możliwy sposób, gdyż miałem wrażenie, że jeśli tego nie zrobię, to oszaleję. Było we mnie w tej chwili coś, czego nie mogłem kontrolować, jakaś desperacja, ponieważ właśnie tego chciałem przez cały czas, ale nie mogłem mieć. Kurwa. Nie byłem przyzwyczajony do niedostawania tego, czego chcę, przez co czułem jeszcze głębsze pragnienie, by udowodnić, że Greta należy do mnie.

– Uklęknij dla mnie – poleciłem jej.

Zaczęła zsuwać się na podłogę, lecz ją zatrzymałem. Wyglądała na zaskoczoną.

– Na blacie, tyłkiem do mnie.

Znów przygryzła wargę, ale weszła z powrotem na blat i ustawiła się na czworakach, kusząco wypinając do mnie tyłek.

Przełknąłem ślinę, przyglądając się materiałowi stringów wsuniętemu między jej wargi.

– Amo?

– Jesteś zbyt idealna, by opisać to słowami.

Dotknąłem jej tyłka, palcami muskając gładką skórę. Moment później przeniosłem je aż na plecy, przeciągnąłem nimi po kręgosłupie, po czym cofnąłem je w ten sam sposób. Wsunąłem kciuk pod sznurek stringów i ciągnąłem, aż kompletnie przemoczony materiał wysunął się spomiędzy pośladków i z cipki.

– Kurwa, Greta. Tak bardzo chciałbym uczynić cię swoją, wejść w ciebie.

Nie chciałem mówić jej czegoś takiego, ale kiedy patrzyłem na nią ustawioną w tej pozycji, traciłem nad sobą panowanie.

Spięła się i spojrzała na mnie przez ramię, marszcząc brwi.

– Czy to nie byłaby bardzo bolesna pozycja na pierwszy raz?

– Nie zamierzam cię dzisiaj rozdziewiczać, a już na pewno nie w ten sposób – warknąłem, bliski postradania zmysłów.

Jeśli miałbym kiedykolwiek odebrać Grecie niewinność, czego nawet nie powinienem rozważać, zamierzałem zrobić to tak, jak należy. Tuląc ją do siebie w wygodnym łóżku.

Nie pozwoliłem sobie na dłuższe rozmyślanie o tym.

– Okej – odpowiedziała po prostu.

Pocałowałem lewy, następnie prawy pośladek, po czym przesunąłem kciukiem po kuszącej szparce i mruknąłem, gdy poczułem tę cudną wilgoć. Poruszałem palcem pod stringami, pieszcząc nabrzmiące wargi, a później wejście. Zsunąłem Grecie majtki do kolan i delikatnie przeciągnąłem opuszkami po cipce. Palcem wskazującym zacząłem zataczać kółka na wejściu, po czym wsunąłem w nie tylko czubek. Na ten widok zrobiłem głośny wydech. Kręcąc głową, cofnąłem się o krok.

– Odwróć się. Muszę zobaczyć twoją twarz.

Greta z gracją odwróciła się do mnie, zsunęła do końca stringi i usiadła na blacie z rozsuniętymi nogami. Przez chwilę przyglądała mi się w ciszy.

– Wszystko w porządku?

Zaśmiałem się gorzko i znów podszedłem do niej, by ująć jej twarz w dłoń.

– Po prostu staram się zachować nad sobą panowanie – wymruczałem, a potem ją pocałowałem.

Widziałem, że mnie nie rozumie, ale pogłębiłem pocałunek, by zająć czymś ten jej aktywny umysł. Wkrótce pogładziła mnie po klatce piersiowej i rozpięła guziki koszuli, aż do ostatniego. Zaczęła przeciągać krótkimi paznokciami po brzuchu oraz torsie. Pocałowałem wewnętrzną stronę jej dłoni, trzymając ją za nadgarstki, a następnie położyłem je na blacie.

– Zignorujmy dzisiaj moje pragnienia – poprosiłem ją.

Czułem pożądanie, które zbierało się we mnie przez ostatnich kilka tygodni – niczym chmury na niebie przed burzą – i dzisiaj było zmieszane z frustracją i mrocznymi pragnieniami, a te nie miały prawa istnieć w tych intymnych chwilach.

Przesunąłem knykciami po brzuchu Grety, po czym musnąłem jej cipkę palcami wskazującym i środkowym. Przyglądała się temu spod półprzymkniętych powiek, podczas gdy ja tymi samymi palcami rozchyliłem jej wargi, żeby móc masować ich wrażliwą wewnętrzną część. Wkrótce moje palce zaśniły od soków dziewczyny, a ona kołysała biodrami, rozchylając usta z pożądania. Przyspieszyłem, skupiając się na łechtaczce. Niebawem Greta zatraciła się w orgazmie, a kiedy odrzuciła do tyłu głowę i wyrwał się z niej gardłowy jęk, zaschło mi w ustach. Pochyliłem się, musnąłem wargami jej skórę, a potem je rozchyliłem. Ale powstrzymałem się w ostatniej chwili, kiedy miałem już obnażone zęby. Nie mogłem zostawiać na Grecie takich śladów.

Zaraz po tym, jak się wyprostowałem, spojrzeliśmy sobie w oczy.

Chciałem powiedzieć tak wiele, lecz nie mogłem, nie zamierzałem tego robić.

– Więcej – poprosiła Greta, a ja uśmiechnąłem się przebiegle, zadowolony, że odwróciła moją uwagę od tych głupich myśli.

– Więcej? – zapytałem cicho, głosem napiętym z podniecenia. Pewnie mógłbym teraz spuścić się w spodnie, gdybym się naprawdę skupił. Dziewczyna pokiwała szybko głową, więc przesunąłem środkowym palcem po jej szparce, w górę i w dół. Była taka mokra. – Greto, chcę...

Zanim zdążyłbym jej powiedzieć, że chcę wsunąć w nią palec, ona położyła dłoń na mojej i naparła na nią lekko.

– Amo, potrzebuję... Nie wiem. Chcę...

Wiedziałem, czego potrzebuje. Pocałowałem ją delikatnie, po czym pogładziłem opuszką jej wejście i wtedy włożyłem w nią czubek palca.

Greta zrobiła wydech i marszcząc brwi, spojrzała w dół – tam, gdzie wsuwałem w nią i wysuwałem z niej palec.

Z zafascynowaniem poruszałem nim powoli, wciskając go coraz głębiej w ciasne wejście i pokrywając go jej sokami. Koniuszek wsunął się z łatwością, więc nie przerwałem, dopóki nie dotarłem do pierwszego knykcia. Wtedy znów wysunąłem palec. Lśniącym cudnie od soków Greta opuszką masowałem przez moment jej wejście, aż wreszcie wcisnąłem w nią drugi palec, do knykcia. Poczułem, jak mięśnie cipki Greta się zaciskają, i po raz pierwszy, odkąd zacząłem wsuwać w nią palec, spojrzałem w górę, żeby zobaczyć wyraz jej twarzy. Dziewczyna obserwowała moje działania, ale miała zaciśnięte usta.

– Czujesz się zbyt niekomfortowo? – zapytałem niskim głosem, wciąż poruszając powoli palcem.

– To taki przyjemny dyskomfort.

Zrobiłem gwałtowny wydech i znów ją pocałowałem, tym razem wsuwając środkowy palec do końca. Greta wciągnęła głośno powietrze, nie odrywając swoich ust od moich, i kiedy mięśnie jej cipki się zacisnęły, przymknęła powieki. Zakrzywiłem palec, przyciskając kciukiem łechtaczkę, a wtedy dziewczyna zadrżała. Po chwili napięcie znikło z jej ciała. Doszła, jęcząc głośno. Moje jaja drgnęły. Nie spodziewałem się, że tak szybko osiągnie orgazm, i było to niczym oliwa dolana do już szalejącego ognia mojego pożądania. Greta całowała mnie z desperacją, kołysząc biodrami, a ja nie przestałem poruszać palcem. Jej soki spłynęły na moją dłoń. Z czystej zaborczości nie wyjąłem z niej palca, kiedy się całowaliśmy, i gładziłem ją po szyi. Greta miała wypieki na twarzy, a jej oczy wypełniała zbyt dobrze znana mi tęsknota.

– Teraz twoja kolej – powiedziała stanowczo.

Tym razem nie zaoponowałem, więc rozpięła mój rozporek, wsunęła rękę w bokserki, po czym szybko uwolniła fiuta. Główka już lśniła od wilgoci.

– Chcesz, żebym...

– Użyj dłoni – wycedziłem.

Byłem tak bliski utraty kontroli. Gdybym miał dzisiaj pieprzyć Gretę w usta, prawdopodobnie postradałbym zmysły. Byłem tak zajebiście napalony, że pewnie postanowiłbym pieprzyć ją w cipkę albo spuściłbym się w chwili, gdy jej usta dotknęłyby mojego kutasa.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Greta

Zacisnęłam dłoń na podstawie penisa Amo, choć nie obejmowała go ona do końca. Był bardzo długi i gruby, więc zastanawiałam się, jakim cudem miałyby się we mnie zmieścić. Jego palce też były długie i grube, co nie było żadnym zaskoczeniem, jeśli wziąć pod uwagę jego budowę ciała, ale penis to było coś zupełnie innego. Wiedziałam, że jakoś się zmieści. Ludzkie ciała były tak skonstruowane, żeby móc się w siebie wpasować, przynajmniej zazwyczaj.

Pierwszy cichy jęk, który wydobył się z ust Amo, wyrwał mnie z zamyślenia. Bardzo podobał mi się ten dźwięk. Poruszyłam ręką w górę i w dół, napawając się jedwabistością penisa, i musnęłam kciukiem główkę. Uwielbiałam poznawać ciało tego mężczyzny.

Wkrótce Amo zaczął poruszać biodrami, po czym zacisnął dłoń na mojej, zwiększając nacisk. Kiedy spojrzałam mu w oczy, zrobiłam głośny wdech na widok pożądania i zaborczości malujących się na jego twarzy. Oba te uczucia zawładnęły mną i wyryły się w moim sercu.

Gdy Amo doszedł, drząc, z jego ust wyrwał się pomruk, po którym pocałował mnie gwałtownie, a ja się uśmiechnęłam. Amo się zaśmiał. Popatrzyłam na niego, przygryzając wargę. Niespodziewanie pocałował mnie w czubek nosa i zrobił krok do tyłu.

– Chodźmy się umyć. Umieram z głodu.

– Znowu? – zapytałam.

Zaśmiał się i był to prawdziwy, niski śmiech, przez który czułam motylki w brzuchu. Chociaż to wyrażenie zawsze wydawało mi się bardzo niepokojące. Jak dla mnie myśl o zwierzęciu mieszkającym w moim ciele nie przywoływała żadnego przyjemnego obrazu.

Szkoda, że nie wiedziałam, kto uznał używanie tego wyrażenia za dobry pomysł.

– Tym razem mam na myśli jedzenie.

– Och – powiedziałam, niemal rozczarowana.

Amo pokręcił głową, znów stanął między moimi nogami i pocałował mnie mocno.

– Nie martw się. Zaraz po zjedzeniu kanapek schrupię także ciebie.

Po zmyciu z siebie dowodów wykonanych przez nas czynności wróciłam z Amo do kuchni. Bear przyglądał mi się prawie z wyrzutem. Dotty leżała zwinięta w kłębek obok niego. Ostatnimi czasy praktycznie nie odstępował jej na krok.

Schyliłam się, by podnieść koszulę w kratę, ale Amo podał mi swoją, białą.

– Weź ją.

Pomógł mi ją włożyć.

– Podobasz mi się w mojej koszuli. Kojarzy mi się to z naszym pobytem w piwnicy.

– Mnie też – powiedziałam, zapinając tylko jeden guzik na klatce piersiowej. Podniosłam talerz z kanapkami i miskę z sałatką, a potem postawiłam je na stole. – Sztućce i talerze są tam. – Wskazałam szafkę znajdującą się obok Amo.

Zerknął na nią z zaskoczeniem, jakby nigdy wcześniej nie zastawiał stołu. I pewnie właśnie tak było. Mimo to pochylił się, wybrał dwa talerze oraz widelce, po czym podszedł do mnie i usiadł na ławie. Zajęłam miejsce obok niego, tak by nasze nogi się stykały. Amo miał na sobie jedynie bokserki, a mnie podobał się ten widok.

Podniósł kanapkę, odgryzł ponad połowę, a następnie włożył resztę do ust i szybko ją połknął. Zamrugałam. Przygotowałam tylko cztery kanapki i teraz zaczęłam się zastanawiać, czy tyle wystarczy.

– Są z hummusem i chutneyem z pieczonych pomidorów – wyjaśniłam.

Amo pokiwał z uznaniem głową i zjadł drugą kanapkę. Zerknął na mnie.

– A ty nie jesz?

– Możesz zjeść pierwszy. Ja jadłam przed twoim przyjazdem.

Pokręcił głową i kolejną kanapkę wyciągnął w moją stronę. Zamiast ją od niego wziąć, odgryzłam kawałek, a później się uśmiechnęłam. Po tym nałożyłam sobie na talerz trochę sałatki i patrzyłam, jak Amo pożera resztę kanapek.

– Nie myślałam, że tak ci posmakują moje wegańskie kanapki.

– Nie wybrzydzą, kiedy umieram z głodu. – Skrzywił się i połknął ostatni kęs. – To źle zabrzmiało. Twoje posiłki są pyszne.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie przejmuj się tym. Słyszałam już praktycznie każdą możliwą obelgę na temat swojego wegańskiego jedzenia. Chyba nie mógłbyś powiedzieć niczego gorszego.

– Wegance musi być trudno mieszkać w domostwie rodziny Falcone.

Wiedziałam, że jedynie się ze mną droczy, ale w jego tonie wyłapałam pewne napięcie i poczułam, że muszę obronić swoją rodzinę.

– Lubię należeć do rodziny Falcone.

– Wolałbym, żebyś należała do rodziny Vitiello.

Oboje umilkliśmy. Przeciągnęłam widelcem po talerzu, nabiłam na niego kawałek jarmużu, po czym wsunęłam go do ust, by odwlec w czasie odpowiedź.

– Zignoruj to, co powiedziałem – wycedził Amo. Opadł na oparcie i odwrócił się w moją stronę, przyglądając mi się.

– Chcesz iść do łóżka? – zapytałam.

Potarł oczy dłonią, kompletnie wyczerpany.

– No. Mam za sobą bardzo długi dzień, szczególnie przez tę różnicę czasu.

– Pozmywam. Ty możesz już pójść się położyć – oznajmiłam, wstając.

Amo dotknął mojej talii i przyciągnął mnie do siebie. Ponieważ stałam, a on siedział, nasze twarze znajdowały się teraz na tym samym poziomie.

– Pomogę ci.

Uśmiechnęłam się.

– Byłoby cudownie.

Podniósł się i razem podeszliśmy do zlewu. Zaczęłam zmywać naczynia, a on zajął się wycieraniem ich.

– Zazwyczaj nie pomagasz w domu, prawda?

Posłał mi ironiczny uśmiech.

– Nie.

– Jesteś strasznie rozpuszczony.

Podniósł mnie bez ostrzeżenia, przez co wciągnęłam głośno powietrze i prawie upuściłam szklankę, którą właśnie myłam. Odłożyłam ją szybko i złapałam go za szyję. Trzymał mnie w takiej pozycji, że patrzyłam na niego z góry.

– Czemu mam wrażenie, jakbyśmy znali się od zawsze? – zapytał cicho.

Pokręciłam głową. Nie mogłam udzielić odpowiedzi na to pytanie. Czułam, jakbyśmy znali się dłużej niż w rzeczywistości oraz na głębszym poziomie, niż powinniśmy po zaledwie kilku spotkaniach.

Schowałam twarz w jego szyi. Kiedyś myślałam, że nie mogłabym nawiązać tak głębokiej relacji z kimkolwiek spoza rodziny, a to, co łączyło mnie z Amo, pod wieloma względami było nawet czymś więcej.

Zamrugałam sennie. Obudziłam się dzisiaj o piątej, ponieważ chciałam przyjechać tu wcześniej, więc byłam już naprawdę zmęczona. A ciepło Amo i jego zapach sprawiały, że jeszcze bardziej się rozluźniałam. Przeciągnęłam palcami po włosach tuż nad jego karkiem i zrobiłam głęboki wdech, napawając się jego wonią.

– Uwielbiam twój zapach – wymamrotałam, po czym ziewnęłam.

– Uwielbiam czuć twoje ciało na swoim. I uwielbiam twój uśmiech. Miłość jest strasznie dziwna. Nie ma w niej nic z logiki, nic z rozsądku. – Umilkłam, bo nawet mnie moje słowa wydały się niejasne. – Skąd wiesz, czy kogoś kochasz?

Amo

Skąd wiesz, czy kogoś kochasz?

Serce zabiło mi boleśnie w reakcji na słowa Greta. Nie potrafiłem odpowiedzieć jej na to pytanie. Nie mogłem ubrać żadnej myśli w słowa. To, co do niej czułem... Nie zastanawiałem się nad tym. Greta rozluźniła się, a jej oddech się wyrównał. Z jakiegoś dziwnego powodu rozczuliło mnie to, że zasnęła tak w moich ramionach. Zniosłem ją do sypialni, ostrożnie położyłem na łóżku, po czym odwróciłem się, żeby pójść do salonu po plecak. Tuż za mną stał Bear. Każdy centymetr jego ciała był napięty, a on nie odrywał ode mnie wzroku.

– Przestań. Nie chcę cię skrzywdzić – powiedziałem stanowczo.

Nie wycofał się. Momo oraz jakiś drugi mały pies przebiegły obok niego i wskoczyły na łóżko, a po nich do pokoju weszła kulejąca Dotty. Wyminąwszy mnie szybko, zbliżyła się do pościeli i ułożyła na nim. Bear zerknął na nią, następnie podszedł do niej i zwinął się przy niej w kłębek. Uśmiechnąłem się ironicznie.

Nie tylko ja jestem tutaj prowadzony za jaja przez kobietę.

Po przygotowaniu się do snu w małej łazience wyłączyłem wszystkie światła w domu i wróciłem do sypialni. Greta w ogóle się nie poruszyła, spała twardo z anielskim wyrazem twarzy. W tym dziwnym miejscu, znajdującym się na kompletnym odludziu, czułem się bardziej jak w domu niż w swoim szarym, piętrowym bliźniaku w sercu Nowego Jorku – a to wszystko z powodu kobiety, z którą miałem dzielić łóżko.

Położyłem się obok niej, przeciągnąłem knykciami po jej policzku, a potem przyciągnąłem ją do siebie. Wtuliła się we mnie, wzdychając cicho. Jej włosy załaskotały mnie w nos, więc je odgarnąłem i pocałowałem ją w czoło.

To było złe. Greta zasługiwała na więcej. Ale było to też zbyt przyjemne, by z tego zrezygnować. Zastanawiałem się, czy Greta żałuje, że nie zgodziła się na ślub ze mną, jednakże biorąc pod uwagę jej sytuację rodzinną, prawdopodobnie nie miała wyboru. Ja z całą pewnością żałowałem, że nie miałem jaj, żeby odwołać ślub

z Cressidą, lecz chciałem zostać *capo*. I byłem gotowy zawrzeć pakt z diabłem, aby to osiągnąć.

Gdy się obudziłem, Greta nie było ze mną w łóżku. Z zewnątrz dobiegało mnie rżenie, muczenie oraz dźwięk silnika. Wstałem i podnosząc pistolet ze stolika nocnego, zamarłem, ponieważ dostrzegłem swoją obrączkę leżącą na liściku od Greta.

Przeczytałem, co do mnie napisała.

Nie chciałam oddawać ci jej wczoraj.

Cieszyłem się, że tego nie zrobiła. To tylko położyłoby się cieniem na tym spotkaniu, tak jak samo istnienie Cressidy wprowadzało mrok w moje całe życie. Wcisnąłem obrączkę do plecaka, po czym postanowiłem poszukać Greta w domu, a kiedy jej nie znalazłem, wyszedłem na zewnątrz, podążając za tymi różnymi odgłosami. Z ganku zauważyłem Gretę. Prowadziła niewielki wózek widłowy, za pomocą którego rozwoziła belki siana do stadnin i stodół.

Z uśmiechem oparłem się o balustradę, zdziwiony tym widokiem. Greta była spadkobierczynią fortuny, została okrzyknięta księżniczką Zachodu, mimo to teraz na tej farmie karmiła krowy, świnie i konie, a także zbierała ich odchody. Nie unikała ciężkiej pracy. Kiedy mnie dostrzegła, pomachała do mnie, ustawiając wózek widłowy jedną ręką tak, by odwrócił się w moją stronę.

– W domu jest kawa! Ja muszę tu zrobić jeszcze kilka rzeczy – poinformowała, przekrzykując terkoczący silnik, a następnie przejechała obok.

Wróciłem do środka, nalałem sobie do kubka kawy, po czym znów wyszedłem na ganek. Popijając napój, obserwowałem Gretę, która w oddali witała się ze wszystkimi zwierzętami po kolei, nawet z ogromną świnia, i moje usta rozciągnęły się w uśmiechu. To wydawało mi się niewiarygodne, ale w taki wspaniały sposób. Nie potrafiłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio uśmiechałem się tak często.

Nigdy nie chciałem żyć na wsi. Dorastałem w dużym mieście, dlatego też tam czułem się najswobodniej. Nadal nie potrafiłem sobie wyobrazić, że miałbym już na zawsze zamienić swoje życie w Nowym Jorku na coś takiego, jednak dzięki obecności Greta to miejsce było dla mnie szczególne. Gdy dorastałem, nie miałem wątpliwości co do tego, gdzie jest mój dom – mieszkanie moich rodziców było moją bezpieczną przystanią i bez wahania nazywałem je swoim domem – lecz po wyprawie, a w szczególności po ślubie z Cressidą, do żadnego miejsca nie czułem się tak przywiązany. Moje mieszkanie było dla mnie bardziej przystankiem w podróży niż jej końcem, natomiast bliźniak, który kupiłem dla siebie i Cressidy, od początku wydawał mi się domem nieznanym. Nie czułem się tam jak u siebie.

Upiłem kolejny łyk kawy, a Greta znów pomachała do mnie z oddali. Krzyknęła coś, czego nie usłyszałem, ale i tak jej odmachałem. Po tym powoli opuściłem rękę. Właśnie takiego poczucia spokoju i przynależności pragnąłem przez ten cały czas. Jednak już rok temu przemienienie tego marzenia w rzeczywistość było trudnym przedsięwzięciem. A teraz? Teraz, kiedy Cressida była moją żoną, było to niemal niemożliwe.

W naszym świecie rozwód był czymś niedopuszczalnym, niewybaczalnym grzechem. A tylko dzięki niemu mogłbym być z Gretą przez dłuższy czas i nie musiałbym znajdować odrobiny czasu na spotkania z nią między obowiązkami względem Famiglii, rodziny oraz Cressidy.

Rozwód był czymś, co mogłoby sprawić, że nie miałbym już perspektyw na zostanie *capo*.

Greta

Poczułam ciepło w brzuchu na widok Amo stojącego na moim ganku i pijącego kawę w samych spodniach od pizamy.

Choć nasze spotkania były niezwykle ryzykowne, nie mogłam sobie wyobrazić, że miałabym go już nigdy nie zobaczyć. Czułam się winna pod wieloma względami: wobec swojej rodziny, Cressidy, a nawet wobec rodziny Amo. Ich wszystkich okłamywaliśmy w pewien sposób. Ale zawsze, kiedy myślałam o zakończeniu relacji z Amo, czułam bolesny ucisk w piersi i okropny niepokój. Rok temu wybór był dla mnie oczywisty. Niemożliwy, lecz także nieunikniony. A teraz powody, dla których w przeszłości podjęłam taką decyzję, stawały się coraz mniej i mniej przekonujące.

Po nakarmieniu wszystkich zwierząt, co zajęło mi sporo czasu bez pomocy Jill, poszłam do Amo. Jill nie zapytała, czemu chcę, żeby spędziła kilka dni ze swoją siostrą w Reno. Wiedziała, że lepiej nie pytać o takie rzeczy.

Uśmiechając się promiennie, złapałam Amo za rękę, którą wyciągnął do mnie, gdy zaczęłam wchodzić po schodkach prowadzących na ganek. Wkroczyliśmy do domu, gdzie niedługo później zjedliśmy śniadanie, chociaż widok na wpół nagiego Amo sprawiał, że czułam inny rodzaj głodu.

– Może oprowadzisz mnie po farmie? – zapytał. – Niestety nie możemy pojechać nigdzie indziej.

Chciałabym pokazać Amo wiele miejsc, ale miał rację. Nie było takiej opcji. No i poruszyło mnie to, że chce wiedzieć więcej na temat mojego azylu.

– Tylko coś na siebie zarzucę – dodał.

Przygryzłam wargę.

– Jak dla mnie nie musisz się ubierać...

Zaśmiał się, nachylił, po czym położył dłoń na moim policzku i złączył nasze wargi.

Kiedy zadzwonił jego telefon, przerwaliśmy pocałunek i Amo zerknął w dół. Zacisnął usta.

– Coś się stało?

Pokręcił głową z wymuszonym uśmiechem, a potem szybko wcisnął komórkę do kieszeni spodni od piżamy.

– Twoja żona?

Wstał, wciąż uśmiechając się w ten dziwny sposób. Do tej pory nie robił tak przy mnie i widziałam ten uśmiech na jego twarzy

wyłącznie wtedy, gdy rozmawiał z innymi.

– Po prostu cieszymy się tym dniem.

Postanowiłam nie naciskać, ponieważ tak naprawdę też nie chciałam o niej rozmawiać. Chociaż ona wiedziała, że Amo nie jest wierny, i tak czułam się źle z tym, co robimy. Kiedy z jego twarzy nie zniknął ten wymuszony uśmiech, opuszkami dotknęłam jego ust.

– Twój prawdziwy uśmiech podoba mi się bardziej. Nie musisz przede mną niczego udawać, dobrze?

Spojrzenie Amo złagodniało, a on wreszcie przestał się uśmiechać.

– Niewiele osób wie o tym, że istnieje pewna różnica.

– Ja wiem i chcę, żebyś przy mnie okazywał tylko prawdziwe emocje. Nie musisz niczego na sobie wymuszać.

Pocałował moje opuszki.

– Nie pozwolę, by cokolwiek zniszczyło nam ten dzień. Więc chodźmy już na zewnątrz, żebyś mogła zająć czymś moje myśli.

Na początek zaprowadziłam Amo na padok, gdzie trzymałam większość koni i osłów. Stałam na pierwszej belce poprzecznej, aby mieć lepszy widok, następnie zaczęłam pokazywać palcem kolejno zwierzęta.

– To jest Ruby. – Wskazałam gniadą klacz. – Zanim kupiłam ją osiem miesięcy temu, nigdy w swoim trzyletnim życiu nie widziałam słońca. Była wtedy w opłakanym stanie, a teraz popatrz na nią.

Amo pokiwał powoli głową, ale nie spoglądał na padok, tylko na mnie. Nie rozumiałam jego wyrazu twarzy. Wiedziałam jedynie, że dzięki niemu czuję się niezwykle doceniana i... może nawet kochana. Wskazałam jeszcze kilka zwierząt, a Amo słuchał mnie bez przerywania. Miałam wrażenie, jakby naprawdę był tym wszystkim zainteresowany.

Po chwili przestał patrzeć na zwierzęta na padoku i znów zaczął przyglądać mi się z wyrazem twarzy, który rozgrzewało moje ciało. Odwróciłam się do niego, a potem usiadłam na najwyższej belce.

– Nudzę cię? – Opowiadałam o swoich zwierzętach, ich historiach oraz indywidualnych potrzebach przez niedorzecznie długi czas.

– Nie, wcale – odparł niskim głosem, który sprawił, że przeszył mnie dreszcz.

Stanął między moimi nogami, położył dłonie na moich policzkach i odchylił moją głowę do tyłu, by złączyć nasze usta. Wkrótce ten zwyczajny pocałunek przemienił się w coś znacznie więcej, a ja odnosiłam wrażenie, jakbym zaraz miała stanąć w płomieniach.

Amo przesuwiał dłońmi po moim całym ciele – biodrach, udach, plecach – ale ani razu nie przeniósł ich tam, gdzie chciałam. Wygięłam plecy w łuk, pragnąc więcej. Amo mruknął w moje usta i przeciągnął dłonią po wewnętrznej stronie mojego uda. Wreszcie jego palce dotarły do brzegu majtek.

Objęłam go nogami w pasie, a on mnie podniósł, po czym znów pocałował, tym razem jeszcze namiętniej. Pogładził mnie po tyłku, następnie po udach od tyłu. Kiedy jego ręce dosięgnęły wrażliwej skóry, jęknęłam, pragnąc więcej. Złapałam się go kurczowo, a moje pocałunki stały się niezgrabne, gdy zaczął pieścić mnie palcami od tyłu. Wkrótce wsunął we mnie palec i go wysunął, wciąż trzymając mnie w górze. To było niezwykle intensywne doznanie, potęgowane tym, że nasze ciała znajdowały się tak blisko siebie, a ja samoistnie zsuwałam się na palec Amo.

Nadal czułam lekki dyskomfort, ale podniecenie było od niego silniejsze. Zaczęłam kołysać biodrami, unosząc je i opuszczając, a nasz pocałunek stał się namiętniejszy, sensualny. Zacisnęłam palce na ramionach mężczyzny, czując, jak moje wewnętrzne ścianki zaciskają się na jego palcu. Zaczęłam poruszać się szybciej, ocierając łechtaczką o mięśnie brzucha Amo, podczas gdy jego palec poruszał się powoli, wchodząc głęboko. Miałam wrażenie, jakby ktoś zaciskał węzeł w moim podbrzuszu tak mocno, że był bliski pęknięcia. Kiedy przeszył mnie dreszcz przyjemności, krzyknęłam, nie przerywając pocałunku, po czym doszłam, a z moich ust wyrwał się dziki, nieznany mi dotąd dźwięk. Węzeł przerwał się i moje ciało zalało podniecenie.

Gdy najbardziej wzburzone fale orgazmu przeminęły, opadłam bezwładnie do przodu, pławiąc się w lekkich skurczach, jakie czułam między udami. Wiedziałam, że namiętność może być głośna – czasami, kiedy szwendałam się po naszej rezydencji, słyszałam, jak moi rodzice lub inni członkowie rodziny uprawiają seks – ale doświadczenie tego było niesamowicie upojne.

Pragnęłam więcej. Chyba po prostu wciąż miałam wrażenie, jakby to mogło skończyć się w każdej chwili, gdyż nadal zdawało mi się zbyt niewiarygodne, by mogło być prawdziwe. Chciałam poczuć więcej, doświadczyć więcej. Chciałam doznać wszystkiego z Amo i byłam przerażona, że do tego nie dojdzie, ponieważ ktoś odkryje nasz sekret i rozdzieli nas na zawsze.

– Amo. – Pocałowałam go w szyję, następnie w policzek, a on zaczął nieść mnie do domu. Chwyciłam się mocniej jego ramion i z podenerwowania poczułam ucisk w żołądku. – Chcę, żebyś uczynił mnie swoją. Chcę uprawiać z tobą seks.

Moje serce zabiło szybko, a mnie zrobiło się trochę niedobrze ze stresu. Z pewnością nie byłam jeszcze gotowa na ten krok, ale wolałam zrobić to teraz, zanim będę gotowa, niż wcale. Pragnęłam doświadczyć tego z Amo. Tylko z Amo.

Amo się spiął, złapał mnie mocno w talii, po czym zatrzymał się na ganku. Nie zareagował w żaden inny sposób. Wreszcie odsunął się i ja też się odchyliłam, by móc zobaczyć jego twarz, wciąż obejmując go nogami w pasie.

– Boisz się, że to jest nasze ostatnie spotkanie?

Tak, bałam się. Nasze wspólne życie opierało się na wielu kruchych kłamstwach, więc to była wyłącznie kwestia czasu, zanim ten domek z kart się zawali. Co, jeśli nigdy nie mielibyśmy szansy się pożegnać? Czy może zdołalibyśmy odzyskać kontakt, nie zważając na konsekwencje?

– Nie wiem.

Amo przełknął głośno ślinę, musnął palcem mój policzek i zaniósł mnie do salonu. Usiadł na kanapie, nadal trzymając mnie w ramionach.

– Przysięgam ci, że znów się zobaczymy i podczas każdego kolejnego spotkania będziemy cieszyć się sobą nawzajem, ale już na samym początku obiecałem sobie jedno: nigdy się z tobą nie prześpię.

– Czemu?

Wiedziałam, że tego chce. Wiedziałam, że się powstrzyma.

– Bo zasługujesz na to, żeby ktoś cię rozdziewiczył w twoją noc poślubną, a nie w ten sposób.

– To bardzo staroświecki, przestarzały sposób postrzegania tych spraw.

– Jestem staroświecki, kiedy chodzi o ciebie.

– Ale w takim razie nigdy mnie nie rozdziewiczysz.

Położył dłoń na moim policzku, wpatrując mi się w oczy.

– Kiedyś w końcu z pewnością przekroczę również tę granicę, ponieważ do tej pory zapomniałem o wszystkich innych dobrych intencjach, jakie miałem, ale pozwól mi być honorowym na tyle długo, na ile dam radę.

– A może ja nie chcę, żebyś był honorowy? To także mój wybór.

– Zaslługujesz na znacznie więcej. Zaslługujesz na to, by cię adorować.

– Czyli w takim razie mnie nie adorujesz?

– Jesteś dla mnie królową. Królową cieni.

– Z radością będę twoją królową cieni. Nie potrzebuję światła.

– Ale zaslługujesz na nie.

– Kochaj się ze mną.

Zapadła cisza. By móc się z kimś kochać, trzeba było darzyć tę osobę miłością. A do tej pory nigdy jej sobie nie wyznaliśmy. Może dlatego, że to byłoby jak posypywanie solą otwartej rany.

– Greta, przysięgałem sobie, że tego nie zrobię. Już i tak posunąłem się za daleko. Dalej, niż sobie na początku obiecałem.

– Amo.

– Zaslługujesz na to, by dać to swojemu mężowi.

– Więc chcesz, żebym była z kimś innym?

– Nie – warknął, a jego twarz wykrzywiła zaborczość. – Jesteś moja. Tylko moja.

– A ty jesteś mój?

Amo przycisnął swoje czoło do mojego.

– Każda cząstka mnie, która się liczy, moja dusza, moje serce, moja miłość, należą do ciebie. Zawsze będę należał do ciebie.

– I tyle mi wystarczy. Kochaj się ze mną, Amo.

Po jego spojrzeniu widziałam, że jest rozdarty, ale w oczach dostrzegłam także pożądanie i tęsknotę. Pragnął tego. Oboje pragnęliśmy tego od tak długiego czasu.

– Jeszcze nie – wymruczał, lecz już nie brzmiał na tak przekonanego.

Uśmiechnęłam się, a potem znów go pocałowałam.

– Okej. – W głębi duszy wiedziałam, że to nie byłby dobry moment, ale kiedyś wreszcie miał on nadejść.

Całowaliśmy się dalej i nie chciałam, by ta chwila się kończyła. Pragnęłam utrwalić ją do naszego kolejnego spotkania.

Kiedy następnego dnia Amo musiał mnie już opuścić, nasze pożegnanie było jeszcze boleśnieszce od poprzedniego. Może dlatego, że wyglądało na to, że to się nigdy nie skończy. Odetchnęłam ciężko, po czym zabrałam się do pracy w stajniach. Życie musiało toczyć się dalej. Staralam się skupiać na tym dobrym – na swoich zwierzętach, rodzinie, balecie – a nie na tym, czego mi brakowało, czyli Amo.

W ciągu kilku kolejnych miesięcy Amo odwiedzał mnie w azylu dla zwierząt co trzy tygodnie. Tyle mi nie wystarczało. Ale też wolałam to niż nic. Tak było bezpieczniej, ponieważ częstsze spotkania mogłyby wzbudzić czyjeś podejrzenia. Było... trudno.

Kłamanie przychodziło mi teraz z większą łatwością. Wciąż czułam niepokój, kiedy robiłam to bez wahania, patrząc na brata, ojca albo matkę, lecz uznawałam to za dobry znak. Nie chciałam, żeby nieuczciwość weszła mi w krew. Wolałam czuć ten niepokój, gdy zdradzałam swoich bliskich. Nie chciałam, by stało się to dla mnie czymś normalnym, nawet jeśli na razie i w najbliższej przyszłości stanowiło część mojego życia.

To spotkanie zdawało się jeszcze istotniejsze, ponieważ był wczesny grudzień i prawdopodobnie widzieliśmy się po raz ostatni w tym roku.

– Postaram się przylecieć tu między świętami a Nowym Rokiem. Chociaż chciałbym spędzić z tobą Boże Narodzenie – wymamrotał Amo z ustami tuż przy mojej skroni.

Leżeliśmy w łóżku po wspólnych rozkosznych chwilach, dzięki którym czułam pulsowanie między udami po dwóch orgazmach.

Wciąż było mi mało, gdy Amo zadowalał mnie ustami oraz językiem, a on nadal twardo trzymał się danego sobie słowa i nie zrobiliśmy kolejnego kroku. Cieszyliśmy się sobą bez seksu, ale ja pragnęłam jeszcze głębszej relacji. Choć nie byłam pewna, czy seks by mi ją zapewnił.

– Rozumiem. Wiem, że w okresie świątecznym będziesz widywał się częściej ze swoją rodziną. Zresztą ja też będę spędzała go ze swoją.

Uwielbiałam Boże Narodzenie, dekoracje – chociaż od niektórych świątełek, które Gemma i Savio porozwieszali w naszym domu, kręciło mi się w głowie – jedzenie, radość. W naszej rodzinie święta zawsze były czymś cudownym, ale wiedziałam, że w tym roku będę tęskniła za Amo, nawet bardziej niż w zeszłym. Boże Narodzenie powinno się spędzać z ludźmi, których się kocha... a jednak nas miało dzielić tysiące kilometrów.

Nie chciałam teraz o tym myśleć. Odchyliłam głowę do tyłu i przysunęłam twarz Amo bliżej swojej, by go pocałować. Wkrótce wsunęłam język między jego wargi, a on przesunął opuszkami po moim kręgosłupie, po czym złapał mnie za pośladki. I zaraz byliśmy rozpaleni.

Nagle zaczął dzwonić telefon Amo, więc ten wyprostował się z pomrukiem i przez moment grzebał w kieszeni, by go z niej wyciągnąć. Kiedy już mu się to udało, zerknął na ekran.

– Maximus. Pewnie chce się ze mną spotkać na drinka.

Przygryzłam wargę. Chciałam poznać jego najlepszego przyjaciela. Chciałam wiedzieć więcej na temat życia codziennego Amo. Choć chyba i tak powiedział mi więcej, niż powinien, zważywszy na problematyczne stosunki między naszymi rodzinami.

Gdy odebrał, na jego twarzy i w ciele od razu pojawiło się napięcie.

– Gdzie? – zapytał, następnie pokiwał głową, zsuwając mnie z siebie, i wstał. Przeczesał włosy palcami. – Nie ma mnie teraz w Nowym Jorku. Postaram się przyjechać jak najszybciej, ale chyba dotrę tam dopiero w nocy. – Przez chwilę słuchał w milczeniu Maximusa, po czym westchnął. – Poradzę sobie ze swoim ojcem. Bądź ostrożny i nie rób niczego głupiego. Wiem, że tu chodzi o sprawę osobiste, ale musisz zachować zimną krew.

Opuścił rękę, w której trzymał telefon, i spojrzał na mnie z żalem. Uklęknął na łóżku, a potem mnie pocałował.

– Muszę wylecieć jak najszybciej. Cholernie nie chcę tego robić, ale mój przyjaciel i Famiglia mnie potrzebują.

– Nie szkodzi. Wkrótce zostaniesz *capo*. Musisz być w takich ważnych chwilach w Nowym Jorku.

Amo skinął głową, pocałował mnie po raz kolejny i wstał.

Patrzyłam, jak się ubiera, zakłada kaburę i wpycha swoje rzeczy do plecaka, rozmawiając przez telefon z wypożyczalnią prywatnych odrzutowców. Po zarzuceniu na siebie szlafroka wyszłam z nim na ganek.

Oczywiście wiedziałam, że Amo będzie musiał niedługo wyjechać, ale już i tak mieliśmy dla siebie mało czasu, więc świadomość, że nie możemy spędzić wspólnie nocy i kilku kolejnych godzin rano, była bardzo bolesna. Starłam się ukryć uczucia, bo nie chciałam, żeby Amo czuł się winny. Miał obowiązki w Nowym Jorku.

Przytulił mnie i pocałował delikatnie.

– Wrócę jak najszybciej. Może jakimś cudem uda mi się znaleźć przynajmniej jedną wolną noc przed Bożym Narodzeniem. Nie chcę czekać dłużej.

Potaknęłam, ponieważ bałam się odezwać. Dwa tygodnie wydawały mi się wiecznością, chociaż zdawałam sobie sprawę, że z pewnością uda mi się czymś zająć w tym czasie.

Amo zrobił krok do tyłu, następnie kolejny, po czym przybrał stanowczy wyraz twarzy, odwrócił się na pięcie i wsiadł do samochodu. Po tym, jak odjechał, usiadłam na stopniu schodów, czując dziwną pustkę. Wkrótce dołączyły do mnie Bear, Dotty, Teacup i Momo. Głaskałam pieski, wpatrując się w dal.

Kiedy Amo i ja postanowiliśmy spotykać się potajemnie, wydawało się to niezłym rozwiązaniem. Nie mogliśmy być w poważnym związku, a powodów ku temu było zdecydowanie więcej, niż przychodziło mi do głowy. Schowałam twarz w dłoniach. To wydawało się tak łatwe, ale wyłączanie i włączanie emocji stawało się z każdym dniem coraz trudniejsze. Moje życie było podzielone na czas, jaki spędzałam z Amo, oraz całą resztę. Stale trwałam

w połowicznym zawieszeniu. Moją codzienność wypełniały kłamstwa, nieuczciwość i tęsknota.

Nie byłam pewna, jak długo jeszcze zdołam tak żyć, lecz wiedziałam, że nie potrafiłabym żyć bez Amo. Już na samą myśl o tym czułam okropny ból w piersi.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY

Amo

Kiedy tej nocy wysiadłem z prywatnego odrzutowca i włączyłem telefon, miałem mnóstwo nieodebranych połączeń od Marcelli, taty, a nawet Matteo. Maximus nie próbował dzwonić do mnie po raz kolejny. Złożyłem mu obietnicę i wiedział, że jej dotrzymam. Gdy usiłowałem się z nim skontaktować, włączyła się poczta głosowa, więc zadzwoniłem do Primo. Przez chwilę pracował dla Cassio w Filadelfii, ale ostatnio wrócił, by działać u boku Maximusa jako egzekutor.

– Gdzie jest Maximus? – zapytałem.

– Jedzie do magazynu w Newark.

Nie byłem zaskoczony. Właśnie dlatego poprosiłem pilota, żeby wylądował w tym mieście. Nie chciałem marnować czasu.

– Jest sam?

– Chyba jest z nim Romero. A przynajmniej taką mam nadzieję. Ja i tata też tam jedziemy. Maximus nie chciał czekać. Wiesz, jak bardzo pragnie zemsty. Twój ojciec także jest już w drodze. Wziął ze sobą kilku ludzi.

– Okej. Prześlij mi dokładny adres. Postaram się być tam jak najszybciej.

Pobiegłem na parking wypożyczalni pojazdów, a jeden z pracowników rzucił mi kluczyki do motocykla, który wybrałem przez telefon. Skinąłem w podziękowaniu głową. Facet był naszym stałym klientem – kupował u nas kokainę – i zamierzałem dać mu zniżkę na kolejne zamówienie.

Magazyn znajdował się niedaleko lotniska, a do tego na motocyklu mogłem jeździć między samochodami, więc stawiłem się w wyznaczonym miejscu w ciągu dziesięciu minut. Dostrzegłem samochód Maximusa, starego forda pickupa, którego przyjaciel

używał do przewożenia rzeczy do azylu dla psów albo ciał. Zszedłem z motocykla, wyciągnąłem broń i podbiegłem do auta, ale Maximusa nie było w środku. Zacząłem przeszukiwać okolicę, licząc na to, że przyjaciel nie był na tyle szalony, by wejść do magazynu bez obstawy. Może założenia Primo były słuszne i Romero przyjechał tu z Maximusem. Bo przecież on też miał prawo w tym uczestniczyć.

Maximus mówił, że według jego wtyki w tym budynku powinno przebywać co najmniej trzech Rosjan. Przyjaciel dobrze strzelał, lecz teraz napędzała go złość, a to nigdy nie było dobre. Gdy obszedłem budynek, zobaczyłem Growla i Primo, którzy majstrowali przy stalowych drzwiach, próbując dostać się do środka.

– Czemu na was nie poczekał?

– Oszukał nas – wymamrotał Primo. – Chcieliśmy najpierw rozejrzeć się po okolicy, żeby upewnić się, czy to nie jest żadna pułapka, ale Maximus postanowił na nas nie czekać.

Pokręciłem głową, a po tym, jak Growlowi wreszcie udało się otworzyć drzwi, pierwszy wszedłem do zacienionego wnętrza. Primo i Growl podążali tuż za mną. Był to niewielki magazyn należący do Bratwy, więc znajdował się na naszym celowniku, jednak to nie dlatego Maximus tu przyjechał.

Kiedy dobiegły nas głosy, pokazałem Growlowi i Primo, żebyśmy się pochylili i szli za drewnianymi skrzynkami. Ze spuszczonej głowami ruszyliśmy w kierunku tych głosów. Spiąłem się na widok dwóch wysokich postaci, które przycupnęły za kolejnymi skrzynkami, ale zaraz się rozluźniłem, ponieważ zdałem sobie sprawę, że to Maximus ze swoim szwagrem Romero. Wycelowali do nas i niemal od razu opuścili pistolety. Uklęknąłem obok nich. Romero wskazał lukę między skrzynkami, podczas gdy Maximus znów skupił się na rozgrywającej się przed nim scenie. Spojrzałem w tę samą stronę co on.

Trzech mężczyzn grało w karty przy stole, wciągając krechy kokainy. Skrzywiłem się. Familia surowo ukarałaby swojego żołnierza za wciąganie dragów. Nie należało być własnym najlepszym klientem, jeśli chciało się prowadzić dobry biznes.

– Ten bez włosów i ten z dużą brodawką nad wargą byli w grupie, która nas dorwała. – W przepełnionym wściekłością głosie

Maximusa pobrzmiewał także ból.

Naprawdę ucieszyło mnie, że przyjaciel zabrał ze sobą Romero. Gdyby wszedł tu sam, z pewnością zrobiłby coś głupiego. Rzadko kiedy miałem wyrzuty sumienia, ale zdecydowanie nie czułem się dobrze z tym, że znajdowałem się za daleko, by móc być u jego boku w chwili, gdy mnie potrzebował.

Dotknąłem jego ramienia.

– Ten z brodawką tutaj przewodzi?

Maximus skinął głową.

– Jest żołnierzem niskiej rangi z odrobiną władzy, jaką sprawuje nad tylko trochę mniejszymi przygłupami.

– To ja pójdę przodem, a ty będziesz robił za moje plecy?

– Ta walka należy do mnie, Amo. Zaczekałem, ale sam chcę przelać ich krew.

Poklepałem go po ramieniu, przytaknąłem, po czym gestem zachęciłem do tego, aby poszedł przodem.

– Nie zabij ich. – Po jego spojrzeniu widziałem, że płonie żądzą zemsty. – Chcę, żeby to trochę potrwało.

– My obaj tego chcemy – wtrącił Romero.

Zerknąłem na niego i pokiwałem głową. Choć w ostatnich latach praca Romero jako kapitana była mniej brutalna od tej, jaką wykonywał Maximus, widziałem, że dziś on także pragnie rozlewu krwi.

Na znak Maximusa wszyscy trzej wyskoczyliśmy z ukrycia. Rosjanie nie spodziewali się ataku i byli naćpani kokainą, co tylko ułatwiło nam robotę. Udało mi się powalić faceta bez włosów, a Maximus dorwał tego z brodawką. Romero zajął się trzecim, natomiast Growl i Primo obserwowali otoczenie, w razie gdyby byli tu jeszcze jacyś żołnierze Bratwy.

Drzwi otworzyły się z rozmachem. Uderzyłem pistoletem w głowę faceta, którego trzymałem, a następnie wycelowałem do intruzów, ale wtedy zobaczyłem, że to tata oraz kilku naszych żołnierzy, więc szybko opuściłem ręce i wstałem.

Ojciec praktycznie nie zwracał na mnie uwagi. Podeszedł do Growla, by z nim porozmawiać, po czym do Romero, który skrepował Rosjan opaskami zaciskowymi.

– Chcę zabrać ich do azylu dla psów – powiedział Maximus.

– Musisz ich przesłuchać. Wiem, że jest to dla ciebie bardzo osobista kwestia, zresztą dla was obu... – Tata przeniósł wzrok z Maximusa na Romero. – Ale musimy wyciągnąć z nich jak najwięcej informacji.

– Będą gadali jak na spowiedzi – zapewnił Growl swoim niskim, zachrypniętym głosem.

Tata uśmiechnął się surowo.

– Nie wątpię w twoje umiejętności.

Ponieważ ojciec postanowił mnie teraz ignorować, podszedłem do Maximusa.

– Pomóc ci w torturowaniu?

Przyjaciel pokręcił głową.

– Powiniennem zrobić to z Romero.

Romero zerknął na niego i przytaknął.

– W porządku. Zadzwoń, jak będziesz mnie potrzebował. Żeby pogadać, upić się i potańczyć lub w jakikolwiek inny sposób pozbyć się adrenaliny. Pomogę ci.

Maximus złapał mnie za rękę.

– Możesz pojechać z nami? Chciałbym, żebyś przy tym był, nawet jeśli nie będziesz z nami torturował.

– Najpierw muszę z tobą porozmawiać – powiedział do mnie tata.

– Przyjadę, gdy tylko będę mógł.

Maximus i pozostali wynieśli z magazynu trzech Rosjan, podczas gdy żołnierze ojca zaczęli przeglądać skrzynki, aby sprawdzić, co tu jest trzymane.

– Chodźmy gdzie indziej.

Tata nie poczekał na moją zgodę. Odwrócił się, oczekując, że po prostu pójdę za nim. Widziałem, jaki jest wkurzony. I rozumiałem to. W końcu nie odebrałem ostatnich siedmiu połączeń od niego. Wyszedłem za tatą z magazynu, a potem zatrzymałem się obok niego przy jego aucie. Rozejrzał się dookoła i jego wzrok wreszcie padł na wynajęty przeze mnie motocykl. Zmrużył oczy.

– A gdzie jest twój motocykl? Albo samochód? Od kiedy musisz je wypożyczać?

– Czy właśnie o tym chciałeś ze mną porozmawiać?

Stanął tuż przede mną.

– Wystarczy, że wykonam parę telefonów, a będę wiedział, skąd jest ten wypożyczony motocykl. Po kilku kolejnych dowiem się, gdzie byłeś.

Od samego początku zdawałem sobie sprawę, że moje kłamstwa wyjdą kiedyś na jaw. Co prawda byłem przekonany, że tata odkryje to znacznie wcześniej, ale on wolał ignorować to, co działo się pod jego nosem.

– Muszę wynajmować pojazdy, ponieważ zdradzam swoją żonę z żoną ważnego polityka i nie chcę, żeby ktoś się o tym dowiedział.

Nie byłem pewien, czy mi uwierzył. Pewnie nie. Prawie chciałem, by się o wszystkim dowiedział. Te sekrety zaczynały być uciążliwe. Nie chciałem spotykać się z Gretą w tajemnicy. Pragnąłem głośno mówić o swoich uczuciach do niej. Pragnąłem, by Cressida zniknęła z mojego życia, a Greta się w nim pojawiła.

Wyraz twarzy taty złagodniał, co było dla mnie ogromnym zaskoczeniem.

– Wiem, że nienawidzisz małżeństwa z Cressidą, ale nie możesz zniknąć na całe godziny czy dni bez, kurwa, śladu. Masz obowiązki.

– Ja ciągle zapierdalam, tato. Oddałem Famiglii całe swoje życie. Kurwa, poślubiłem dla niej kobietę, którą z całego serca gardzę, więc nie mów mi, że robię za mało. Ty po robocie wracasz do mamy, a nie do pustego mieszkania albo kobiety, której nie możesz ufać. Ty możesz liczyć na chwilę wytchnienia, więc nie zamierzam, kurwa, przeproszać za to, że raz czy dwa razy w miesiącu postanawiam przez dzień lub dwa zająć myśli czymś innym.

– To nie praca biurowa, a twój obowiązek. Nigdy się nie kończy. Trwa wojna. Pamiętasz o tym, prawda?

Uśmiechnąłem się szyderczo.

– Uwierz mi, tato, nigdy o tym nie zapomnę. Do tego też mnie zmusiłeś. Nie chciałem ich atakować!

Chwycił mnie za koszulę.

– Świetnie, kurwa, wiesz, czemu to zrobiłem. Nie pozostawiłeś mi wyboru! Tylko w ten sposób mogłem dopilnować, żebyś przestał uganiać się za tamtą dziewczyną.

Pokiwałem głową i zrobiłem krok do tyłu, przez co tata musiał opuścić rękę.

– Dobra robota.

Spojrzał mi w oczy, a na jego twarzy ujrzałem zmartwienie.

– Amo. Czy ty naprawdę chcesz umrzeć?

– A ty umarłbyś dla mamy?

Zamknął oczy.

– Co ty robisz?

– To, co powinienem był zrobić od razu.

Nie dałem mu powiedzieć niczego więcej. Wsiadłem na motocykl i odjechałem. Tej nocy planowałem skupić się wyłącznie na Maximusie. Ale jutro zamierzałem zacząć żyć własnym życiem. I jeśli ktokolwiek będzie chciał mnie powstrzymać, dowie się, do czego były zdolne te ręce.

Kurwa. Co ja robiłem?

Greta

Byłam rozdarta pomiędzy lojalnością wobec własnej rodziny a swoimi uczuciami do Amo. To musiało mnie kiedyś kompletnie zniszczyć. Nie mogłam już dźwigać w samotności ciężaru tej zdrady. Musiałam o tym komuś powiedzieć. Chciałam usłyszeć drugą opinię, jakieś spostrzeżenia, które mogłyby pomóc mi zdecydować, co robić dalej. Jak żyć tym podzielonym życiem.

W niedzielę, po powrocie do domu ze swojego azylu, znalazłam mamę w studiu jogi. Urządziła je w naszym skrzydle rezydencji i ćwiczyła w nim jogę powietrzną. Zwisała głową w dół na kolorowym hamaku przyczepionym do sufitu.

Czasami ćwiczyłam razem z nią, ale nie robiłam tego dla odstresowania, tylko po to, żeby się rozciągnąć, ponieważ dzięki temu lepiej tańczyłam.

Mama zwróciła w moją stronę czerwoną twarz, po czym uśmiechnęła się i powoli wyprostowała.

– Chcesz się do mnie przyłączyć?

– Musimy porozmawiać.

Na jej twarzy od razu pojawiło się zmartwienie, a ona opuściła się na podłogę. Podniosła ręcznik z maty, wytarła nim twarz, następnie wskazała niewielką kanapę w kącie. Kiedy na niej usiadłyśmy, dotknęła mojego ramienia.

– Możesz powiedzieć mi o wszystkim, Greto. O absolutnie wszystkim. Potrafię dochować tajemnicy.

– Potrafiłabyś coś ukryć nawet przed tatą?

Gdy ją o to pytałam, ogarnęły mnie wyrzuty sumienia, jednak mama musiała wiedzieć, że sprawa jest poważna, by nie wchodzić w to na ślepo.

– Dla ciebie ukryłabym przed nim tysiące tajemnic. – Położyła dłoń na moim policzku, patrząc na mnie łagodnym wzrokiem. – Ale twój ojciec kocha ciebie oraz naszą rodzinę ponad wszystko. Wybaczylby ci każdą rzecz.

– Nie to. Zbyt wiele jest na szali.

Mama głośno przełknęła ślinę, marszcząc jasne brwi.

– Okej. Teraz naprawdę się martwię.

– Nie wiem nawet, od czego zacząć.

– Najlepiej zacząć od początku.

Coś takiego mógłby powiedzieć Nino. Bardzo podobało mi się to, jak wszyscy przejmujemy wzajemnie swoje nawyki. Tak wiele uwielbiałam w tej rodzinie i właśnie dlatego fakt, że ją oszukiwałam, strasznie ciążył mi na sercu. Postanowiłam nie owijać w bawełnę. Nie było prostego sposobu, by powiedzieć to, co musiało zostać powiedziane.

– Mam romans z Amo.

Mama opadła na poduszki, otwierając szeroko usta. Odwróciła wzrok i zrobiła długi wydech.

– O rany. Nie spodziewałam się tego. – Widziałam, jak trudno jej zachować spokój. Znowu przełknęła głośno ślinę, a następnie zwróciła się z powrotem w moją stronę i mi się przyjrzała. Spojrzeniem wybadała każdy centymetr mojej twarzy. Może szukała na niej śladów córki, którą myślała, że zna. Zaśmiała się z niedowierzaniem. – Chcesz mnie zabić?

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, co ma na myśli. Mama wiedziała, że nigdy bym nikogo nie zabiła i nie chciałam tej wojny.

– Nie upiększyłaś swojej wypowiedzi – wyjaśniła, jakby widziała, że nie nadążam. Zrobiła kolejny głęboki wdech, wstała i westchnęła ciężko.

– Mamo?

– Daj mi chwilę, Greto. Naprawdę nie spodziewałam się czegoś takiego.

– Mówiłam ci, że jest to coś, czego tata nigdy by mi nie wybaczył.

Wzruszyła ramieniem.

– Wybaczyłby ci, to oczywiste. Ale to, co zrobiłby z rodziną Vitiello, mogłoby zostać uznane za niewybaczalne.

– Zabiłby Amo.

– Już wcześniej chciał go zabić z wielu powodów. Obawiam się, że według twojego ojca w tym wypadku śmierć by nie wystarczyła.

Zamknęłam oczy i schowałam twarz w dłoniach. Czułam taką rozpacz, że miałam wrażenie, jakby coś rozrywało moją klatkę piersiową.

Kanapa się zapadła, a mama objęła mnie ramionami.

– Wszystko będzie dobrze.

– Niby jak?

– Jeszcze nie wiem. Ale będzie. – Pogładziła mnie po głowie, jak gdybym nadal była dzieckiem. – Jak długo to trwa?

– Pięć miesięcy.

– Zauważyłam, że się zmieniłaś, jednak nie chciałam naciskać. Wiedziałam, że przyjdiesz, żeby ze mną porozmawiać, kiedy będziesz gotowa.

Odsunęłam się.

– Jestem taka zagubiona. Nie mam pojęcia, co robić.

– A rozważyłabyś zakończenie tego, co łączy cię z Amo... – Pokręciła głową. – Widzę w twoich oczach, że nie ma takiej opcji, co nie?

– Nie potrafię sobie wyobrazić życia bez niego. Tak bardzo za nim tęsknię, kiedy nie ma go przy mnie. Chciałabym być z nim przez cały czas.

– A on? Ma przecież żonę.

– Nie kocha jej i zapewnia mnie, że ona też go nie kocha.

– Wierzę w to. Wiem, jak działają małżeństwa aranżowane. Rzadko kiedy są zawierane z miłości, ale Famiglia jest bardzo tradycyjna i nie akceptuje rozwodów. Nie słyszałam o żadnym *capo* ani nawet podszefie, który się rozwiódł.

– Wiem. Nie mam pojęcia, co moglibyśmy zrobić, żeby być razem, ale też nie jestem w stanie sobie wyobrazić, że miałabym go już nigdy więcej nie zobaczyć. Nienawidzę robić rzeczy potajemnie, bez wiedzy swojej rodziny. Nienawidzę tych kłamstw. Nienawidzę bólu, jaki te wszystkie tajemnice mogą wywołać. Nienawidzę tego, że Amo zdradza żonę, nawet jeśli ona zdaje sobie z tego sprawę. Chciałabym, żeby było nam łatwo.

– Miłość rzadko kiedy jest łatwa albo nieskomplikowana. Z pewnością nie było tak w przypadku twojego ojca i mnie. Nigdy nie powiedziałam ci prawdy na temat naszego małżeństwa, jednak myślę, że gdy ją poznasz, poczujesz się lepiej. Twój ojciec porwał mnie w dniu mojego ślubu.

Pokiwałam głową. Kiedy mieliśmy z Nevio po piętnaście lat, ten palnął coś dziwnego i wtedy postanowiłam przyjrzeć się tej sprawie. Dość szybko znalazłam artykuły na temat porwanej panny młodej, którą była moja matka. Tamtego dnia miała poślubić innego.

Mama uśmiechnęła się dziwnie.

– Oczywiście, że się o tym dowiedziałaś. Chyba powinnam była powiedzieć ci wcześniej. – Westchnęła. – Ale mówię ci to teraz, ponieważ niektórzy mogliby uznać moje czyny za zdradę. Chociaż byłam komuś obiecana, weszłam w intymny związek z twoim ojcem. Nie czułam nic do mężczyzny, którego miałam poślubić, a on nie czuł nic do mnie.

– Ale pomimo uczuć do taty i tak wróciłaś do swojej rodziny. Jak zareagowali?

– Nie wiedzieli o moich uczuciach względem twojego taty. Nie mogli tego pojąć. Twój ojciec był wrogiem. A do tego mnie porwał.

– Myślisz, że gdybyś przekonała ich, że kochasz tatę, sprawą potoczyłyby się inaczej? Czy wtedy byłby pokój pomiędzy Camorą a Oddziałem z Chicago? Wasze małżeństwo mogłoby połączyć to, co było podzielone.

Mama zaśmiała się gorzko.

– O nie. Nie było takiej opcji. Konflikt pomiędzy Camorą a Oddziałem z Chicago był zbyt głęboki. No i moja rodzina nigdy nie zaakceptowałaby mojej miłości do twojego ojca. Próbowałam im to wyjaśnić. Co prawda nie tak dobitnie, jak powinnam była, ale na swój sposób naprawdę się starałam. Według nich czyny twojego ojca były niewybaczalne.

– Czy nie jest identycznie w przypadku mnie i Amo?

– Nie, to coś innego. Ten konflikt nie jest tak osobisty. Jednak muszę przyznać, że stałby się cud, jeśli Luca i twój ojciec zawarliby pokój. Gdyby Amo nie miał żony, istniałyby jakieś możliwe opcje, ale rozwód spowodowałby poważne tarcia w Famiglii. Jeżeli Luca nie chce spotkać się z ostrą reakcją swoich ludzi, raczej nie pozwoli Amo odejść od Cressidy.

Myślałam o tym już z milion razy. Może tata przyjąłby Amo do Camorry, gdybym błagała go o to wystarczająco długo, lecz Amo nigdy nie słuchałby rozkazów taty czy Nevio.

– Co ja mam zrobić? – wyszeptałam.

Mama wyglądała, jakby też nie wiedziała, co robić.

– Chciałabym ci coś podpowiedzieć. Może powinnaś rozważyć rozmowę z tatą?

– Jeśli się o tym dowie, zmusi mnie, żebym przestała widywać się z Amo. Nie chcę podejmować takiego ryzyka.

– Istnieje taka opcja. I w tym przypadku może mnie nie posłuchać.

– Mama potarła opuszkami skroń, jakby miała ból głowy. – Tak bardzo bym chciała, żebyś była szczęśliwa. Ale twoje bezpieczeństwo też jest dla mnie ważne. A twoje potajemne spotkania z Amo są ryzykowne.

– Amo mnie nie skrzywdzi. Ufam mu w stu procentach.

Zacisnęła usta, lecz i tak posłała mi uśmiech.

Wzruszyłam ramionami.

– A ty myślałaś, że jedynie Nevio sprawia kłopoty.

Mama się zaśmiała.

– Nevio sieje zamęt z każdego powodu, tylko nie dla miłości.

– Rezultat jest taki sam. Miłość potrafi być równie destrukcyjna co nienawiść.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY

Amo

Spędziłem noc w domostwie Trevisanów. Kojarzyło mi się ono z farmą Grety, ale rodzina Maximusa przyjmowała do swojego azylu tylko psy, głównie pitbulle, staffordshire teriery, buldogi i rottweilery. Na prośbę przyjaciela nie przyłączyłem się do tortur, tak jak jego ojciec i brat. Maximus i Romero zabrali Rosjan do jednej z klatek znajdujących się na krańcu posesji, lecz krzyki wrogów docierały aż do ganku, na którym siedziałem z Primo i Growlem. Psy przebywające na wybiegach oraz w domkach wyły i szczekały.

– Brzmiały, jakby chciały się przyłączyć – stwierdziłem.

Tylko pięć psów mieszkało w domu z rodziną. Reszta nie była wystarczająco towarzyska albo była zbyt niebezpieczna.

– Maximus wie, że nie powinien włączać psów do tortur. Zasmakowały już dostatecznie dużo krwi w swoim życiu. – Cara, żona Growla, wyszła na ganek, owinięta wełnianym kocem. Spojrzała w dal, jakby próbowała zobaczyć, co się dzieje.

Growl wstał, podszedł do niej i dotknął jej ramienia.

– Lepiej wróć do środka. Nie powinnaś tego słuchać.

– W środku też słyszę krzyki.

– Ale nie zobaczysz Maximusa po tym, jak skończy. Chyba nie chciałybyś go takiego widzieć – odparł Growl.

– Ryan, mam gdzieś to, czy będzie pokryty krwią. Zamierzam być przy swoim synu, kiedy będzie mnie potrzebował.

Growl pokiwał głową i zaprowadził Carę do jednego z wygodnych rattanowych krzeseł.

Maximus wrócił dopiero wczesnym rankiem. Poklepałem go po ramieniu, gdy wymijał mnie, żeby wejść do domu i pójść spać. Romero szedł tuż za nim. Żaden z nich nie miał ochoty na rozmowy,

co nie było zaskoczeniem. Ja z Growlem i Primo poszliśmy do klatki i posprzątaaliśmy pozostawiony w niej bałagan.

Po zjedzeniu późnego śniadania pojechałem z Maximusem do siłowni należącej do Famiglii, aby trochę się wyładować. Przyjaciel nie chciał rozmawiać o tym, co działo się poprzedniej nocy, więc nie naciskałem. Po intensywnym treningu poszliśmy do szatni. Widziałem, że coś nie daje spokoju Maximusowi.

Usiadł na ławce naprzeciwko mnie. Przez chwilę patrzył, jak zdejmuję taśmę z dłoni, po czym nachylił się, kładąc przedramiona na udach.

– Co się, kurwa, dzieje?

Gestem wyprosiłem dwóch mężczyzn, którzy ubierali się szybko. Zebrali swoje rzeczy i wyszli z szatni. Kiedy drzwi się za nimi zamknęły, w pomieszczeniu zapadła cisza. Nie wiedziałem, jak powiedzieć przyjacielowi o tym, co postanowiłem. To było czyste szaleństwo. Chociaż ufałem Maximusowi, oddałbym w jego ręce własne życie, a do tego dzięki jego małżeństwu z Sarą byliśmy praktycznie rodziną.

– Wiem, że już od kilku miesięcy co jakiś czas robisz sobie kilka dni wolnego. O nic cię nie pytałem, ale po prostu nie mogę przestać się zastanawiać, dokąd, kurwa, jeździsz. Wczoraj dotarcie do Newark zajęło ci parę godzin, więc nie było cię w pobliżu.

Wbiłem wzrok w swoje buty bokserskie.

– Dotarłem tak szybko, jak mogłem.

– Wiem i nie próbuję wywołać w tobie poczucia winy. Masz, kurwa, swoje życie i to jest w porządku. Chciałem po prostu, żebyś wiedział, że możesz mi zaufać. Pomogłeś mi po tym całym rozpiardolu z Sarą. Kurwa, nadal jesteś przy mnie, kiedy cię potrzebuję, więc czemu, do cholery, ty masz przede mną tajemnice?

Uśmiechnąłem się gorzko.

– Ponieważ zdradzam Famiglię.

Maximus spojrział na mnie z niedowierzaniem i powoli odchylił się do tyłu, a jego nozdrza się rozszerzyły.

– Nigdy w życiu. Ty byś umarł... – Popatrzył mi w oczy. Nie byłem pewien, czego próbował się w nich doszukać. Po tym pokręcił głową i się zaśmiał. – Mam nadzieję, że się mylę, dlatego powiedz mi, proszę, że nie spotykasz się potajemnie z Gretą Falcone.

Mówił tak cicho, że gdybym nie spodziewał się, że to powie, nie miałbym pojęcia, co mówi. Spojrzałem na niego. Miałem już dość okłamywania go.

– Amo. – Maximus wstał, przeczesując włosy palcami. Przez moment wpatrywał się we mnie w milczeniu, a potem znów pokręcił głową. – Kurwa, co jest z tobą nie tak? Mamy pierdoloną wojnę, a ty pieprzysz córkę wroga. – Przechylił głowę i uśmiechnął się z nadzieją. – Czy może to jest jakiś diabelski plan, by złamać Camorrę?

Bardzo chciałbym, żeby tak było.

– To nie jest diabelski plan. I nie pieprzę Grety. Zresztą nie zrobię tego, dopóki nie będzie oficjalnie moja. Nie chcę jej zhańbić.

Przyjaciół opadł na ławkę, kompletnie zszokowany.

– Mam nadzieję, że to żart.

Po prostu wbiłem w niego wzrok. Wiedziałem, jak nedorzecznie to brzmi.

– Postanowiłeś już, czy powiesz mojemu ojcu o tej zdradzie? W końcu jesteś jego egzekutorem.

Maximus skoczył na równe nogi i mocno mnie popchnął, czego w ogóle się nie spodziewałem. Moja waga sprawiła, że ławka przewróciła się do tyłu, a ja wylądowałem na plecach. Mruknąłem. Nawet nie próbowałem wstać, po prostu posłałem przyjacielowi szyderyczy uśmiech.

– Zakładam, że to oznacza „tak”.

– Pierdol się, ty idioto – warknął. – Dla ciebie będę pracował dłużej niż dla twojego ojca. Nigdy nie zdradzę nikomu twoich tajemnic, nawet jeśli są popieprzone. Zamierzam podążać za tobą, ponieważ jesteś moim przyszłym *capo*, ale nie mam pierdolonego pojęcia, dokąd prowadzisz teraz mnie i Famiglię.

– Ku pokojowi z Camorrą.

– Nie ma takiej opcji. Nie po tym całym rozpierdolu, jaki miał miejsce w dniu twojego ślubu. Matteo w życiu się na to nie zgodzi po

tym, co przytrafiło się Isabelli i Gianni. Nie wspominając nawet o tym, że rodzina Falcone z całą pewnością ma nam za złe, że ich tak wyruchaliśmy. Pokój nigdy nie był bardziej niemożliwy.

– Zamierzam rozwieść się z Cressidą i poprosić o rękę Greta. Nie mogę tak dalej żyć. Chcę mieć u swojego boku Gretę. Tym razem nie zatrzymam się przed niczym, zupełnie przed niczym, żeby uczynić ją swoją.

Maximus wyciągnął rękę, a ja złapałem za nią, by mógł pociągnąć mnie do góry. Chwytał mnie za przedramię.

– I myślisz, że teraz się zgodzi?

– Tak. – To, co łączyło mnie z Gretą, było jeszcze silniejsze. Wiedziałem, że ona żałuje swojego dawnego wyboru. Wspólnie mieliśmy znaleźć sposób na zaprowadzenie pokoju między Camorą a Famiglią. Nie było innej opcji. Greta by się załamała, gdyby musiała przyjechać ze mną do Nowego Jorku bez zgody swojej rodziny, kiedy wciąż trwała wojna. – W ten weekend poproszę o jej rękę.

– Nie mów mi, gdzie się z nią spotykasz. Im mniej wiem, tym lepiej. Twój ojciec zedrze ze mnie skórę, jeśli odkryje, że o tym wiem. Kurwa, stary.

Poklepałem go po ramieniu.

– Najpierw będzie musiał zedrzyć skórę ze mnie. Kiedyś w końcu się z tym pogodzi.

Maximus spojrział na mnie z powątpiewaniem.

Tata z pewnością był trudnym człowiekiem. Ale w pierwszej kolejności musiałem stawić czoła osobie, która miała przyjąć te wieści jeszcze gorzej.

– Dzisiaj wieczorem jadę do Cressidy, żeby jej o tym powiedzieć.

Przyjaciel otworzył szeroko usta.

– Najpierw musisz porozmawiać ze swoim ojcem.

– Nie zamierzam prosić go o zgodę. Podjąłem już decyzję i jej nie zmienię, niezależnie od tego, co mi powie.

Miałem dość proszenia. Zamierzałem zrobić coś, czego dawno nie robiłem – po prostu wziąć to, co chcę. Nie mogłem spędzić reszty życia z Cressidą. Byłem przez nią nieszczęśliwy i ona też na pewno

nie była szczęśliwa ze mną. Nie mogła być. No chyba że uczucia innych nie miały dla niej żadnego znaczenia.

Maximus westchnął ciężko. Wyglądał na bardzo zmartwionego.

– Ona nie odejdzie w ciszy, Amo. Cressida potrafi być zawzięta. To nie będzie przyjemne Boże Narodzenie. Będzie próbowała pociągnąć cię za sobą na dno.

– Mam to gdzieś. To żałosne udawane małżeństwo zakończy się dzisiaj.

Kiedy wszedłem do domu Cressidy – od początku czułem się w nim jak intruz – wiedziałem, że dzisiejsza rozmowa nie pójdzie gładko.

Cressida siedziała w salonie z kieliszkiem szampana w dłoni, a przy jej stopach klęczała ciemnowłosa Azjatka i malowała jej paznokcie.

– Jestem zajęta – powiedziała na mój widok i upiła kolejny łyk alkoholu.

– Wyjź – powiedziałem do nieznajomej.

Kobieta bez wahania wstała i zebrała swoje rzeczy. Wręczyłem jej studolarowy banknot, a ona wzięła go ode mnie, mamrocząc pod nosem podziękowania, po czym prędko opuściła pomieszczenie.

– Jeszcze nie skończyłaś! – wrzasnęła za nią Cressida, ale Azjatka zabrała z holu płaszcz, a chwilę później drzwi frontowe otworzyły się i zamknęły. To moje słowo się tutaj liczyło, nie jej.

Cressida zgromiła mnie wzrokiem.

– Co ja mam teraz zrobić z tymi paznokciami?

– Możesz sama je sobie pomalować.

Otworzyła szeroko oczy, jakby nie mogła uwierzyć w moją czelność.

– Kobieta na moim stanowisku nie powinna malować sobie swoich paznokci.

– Moja matka sama maluje sobie paznokcie u stóp, więc nie rozumiem, czemu ty też nie możesz tego robić. Ona jest żoną *capo*. A ty nie.

– Paznokcie twojej matki... – Umilkła, najwyraźniej zdając sobie sprawę z tego, że nie powinna obrażać przy mnie mojej mamy. Posłała mi słodki uśmiech. – Ty już praktycznie jesteś *capo*. Twój ojciec nie może robić tego wiecznie. – Upiła kolejny łyk szampana. Pewnie liczyła na rychły zgon mojego taty, żeby móc wreszcie osiągnąć pełną chwałę. Uniosła ramię, wzruszając nim od niechcienia. – Cóż, skoro już tu jesteś, chyba możemy spędzić razem miło czas.

Rozejrzałem się po salonie i mój wzrok padł na welurową kanapę w brzydkim, liliowym kolorze, na której leżały kwieciste poduszki z falbankami. Po tym przeniosłem spojrzenie na meble z białego drewna wypolerowanego na wysoki połysk ze złotym wykończeniem oraz logiem Versace. To miejsce wciąż było mi równie obce co w dniu mojego ślubu.

– A czy my kiedykolwiek spędzamy razem miło czas, Cressido?

Każde nasze spotkanie przepełniały kłótnie, próby wpędzania w poczucie winy, karanie ciszą albo seks w złości.

Cressida nic nie powiedziała, wpatrując się z niezadowoleniem w swoje stopy, jakby brak lakieru do paznokci był ważniejszy od tragicznego stanu naszego małżeństwa.

– To małżeństwo było skazane na porażkę od chwili, kiedy mnie do niego zmusiłaś. Nie powinniśmy byli brać ślubu.

Wreszcie podniosła wzrok i uśmiechnęła się triumfalnie.

– Ale go wzięliśmy.

Patrzyłem jej w oczy i nie czułem kompletnie niczego. Nie wiedziałem, czy są niebieskie, zielone, czy szare. Nigdy nie spoglądałem w nie na tyle długo, by określić, jaki mają kolor.

Nie nienawidziłem Cressidy, choć też z pewnością jej nie kochałem ani nawet nie lubiłem. Była dla mnie zupełnie nieistotna.

– Właśnie o tym chciałem z tobą porozmawiać.

Przez chwilę wyglądała, jakby nie miała pojęcia, o co mi chodzi, a później na jej twarzy pojawiło się niedowierzanie.

– Co masz na myśli?

– Weźmiemy rozwód.

Zamarła na moment, po czym zaśmiała się wyniośle.

– Nie możesz się ze mną rozwieść, bo wtedy nie zostaniesz *capo*.

Przybrałem jeszcze surowszy wyraz twarzy.

– Zostanę *capo*.

Cressida wstała niezgrabnie.

– Tradycjoniści cię nie zaakceptują! Wezmą stronę mojego ojca. Beze mnie będziesz nikim!

– Jeśli mnie nie zaakceptują, poczują mój gniew.

– Nie rozwiedziesz się ze mną – wyszeptała, kręcąc głową. – Nie możesz tego zrobić. Istnieją pewne zasady, pewne tradycje. Odebrałeś mi cnotę bez ślubu, a takie czyny mają swoje konsekwencje.

Podszedłem do niej.

– Przestań zgrywać ofiarę. Uprawialiśmy bardzo przyjemny seks i zrobiliśmy to za obopólną zgodą. Nigdy nie wspominałem o tym, że chciałem cię poślubić. Nigdy nawet nie udawałem, że cię lubię. Sama postanowiłaś uprawiać ze mną seks bez ślubu, więc ty też musisz zaakceptować konsekwencje swoich czynów. Do tej pory tylko ja musiałem za to płacić, więc teraz nadeszła twoja kolej. I jeśli się nie mylę, ty i tak za to nie zapłacisz, ponieważ nikt się nie dowie, że uprawialiśmy seks przed ślubem.

– Jak się ze mną rozwiedziesz, będę musiała żyć w hańbie!

– Dostaniesz jakieś pięćdziesiąt milionów dolarów rekompensaty po niecałych dwóch latach małżeństwa. Według mnie to całkiem dobry układ, szczególnie zważywszy na to, że już zdążyłaś wydać dziesięć milionów z moich pieniędzy.

Widziałem po spojrzeniu Cressidy, że jej umysł pracuje na zwiększonych obrotach. Nagle z jej twarzy zniknęła złość, a zamiast niej pojawił się żal i dolna warga zaczęła jej drżeć.

– Amo – wyszeptała, przesuwając dłońmi po mojej klatce piersiowej. Popatrzyła na mnie spod rzęs. – Nie możesz mi tego zrobić. Jestem twoją żoną.

Chyba nie zrozumiała sedna tej rozmowy, ale postanowiłem wycisnąć resztki dobroci, jakie miałem w swoim sercu, i powiedziałem:

– Słuchaj, Cressido. Nie wierzę, że jesteś szczęśliwa w tym małżeństwie. Ty nawet za mną nie przepadasz. Może kiedy braliśmy ślub, wydawało ci się, że mnie lubisz, ale teraz już z pewnością tak

nie jest. Nie mamy o czym rozmawiać. Chcesz dalej żyć tym nędznym życiem?

Jeszcze nigdy nie miałem tak okropnego Bożego Narodzenia jak w zeszłym roku. Spędziliśmy je z rodziną Antonaci, więc było niezręcznie i sztywno. Zero ciepła, zero rodzinnej atmosfery. Nawet duch święt mamy nie wystarczył, by poprawić tę sytuację. Czułem ulgę na myśl, że nie będę musiał spędzać kolejnych świąt z Cressidą i jej rodzicami.

– Nie musimy się już nawet widywać. Możesz przez cały czas mieszkać w swoim mieszkaniu, jeśli właśnie tego chcesz. Możesz dalej sypiać z innymi, a ja poszukam sobie stałego kochanka. Będziemy prowadzili odrębne życia. I pewnego dnia zrobimy sobie dziecko, korzystając ze sztucznego zapładniania.

– A później co? Przecież nie będziemy mogli mieszkać w różnych domach, kiedy już będziemy mieli potomstwo. Dzieci zasługują na prawdziwą rodzinę oraz rodziców, którzy nie gardzą sobą nawzajem.

Cressida się zaśmiała.

– Niby czemu? Moi rodzice się nie lubią i jakoś to zadziało.

No i zobacz, na kogo wyrosłaś...

– Możemy posłać je do szkół z internatem i dzięki temu nie będą zbyt często widziały nas razem – dodała.

Pokręciłem głową.

– Nie zamierzam wysyłać swoich dzieci za granicę ani pozwalać na to, żeby urodziły się w nieszczęśliwej rodzinie.

Cressida prychnęła i odeszła, żeby podnieść butelkę szampana. Upiła prosto z niej, po czym syknęła:

– Nie zachowuj się, jakby zależało ci na dzieciach albo w ogóle na kimkolwiek. Nie jesteś dobrym człowiekiem. Ja zresztą też nie i właśnie dlatego do siebie pasujemy.

Para z piekła rodem.

– Masz rację: nie jestem dobrym człowiekiem. Ale jeśli będę miał kiedyś dzieci, to chcę, żeby były w moim życiu.

Na twarzy Cressidy pojawił się pobłażliwy uśmiech.

– Myślisz, że będziesz dobrym ojcem? Twoje dzieci będą cię nienawidziły za to, że zdradziłeś ich matkę.

– Nie zamierzam zdradzać matki swoich dzieci i ty nią nie będziesz.

Nie wspomniałem o jej masażystce. Byłem przekonany, że ma z nim romans, chociaż nie posiadałem żadnych dowodów, a ona zapewne by się tego wyparła. Zresztą nie miało to żadnego znaczenia. Kazałem jej poszukać sobie kochanka, więc po prostu posłuchała mojej rady.

Wyglądała, jakby nagle coś pojęła.

– Masz inną.

– Już ci o tym mówiłem.

– Pieprzyłeś dużo kobiet. Myślisz, że chciało mi się je zapamiętywać?

Nie robiłem nic z innymi kobietami poza Gretą od czasu naszego pierwszego spotkania na farmie.

– Jest tylko jedna kobieta.

Cressida zaśmiała się piskliwie i zrobiła się czerwona na twarzy.

– I to przez nią już tak długo ze mną nie spałeś?

Nie odpowiedziałem. Miałem przeczucie, że gdybym zaczął rozmawiać z Cressidą o Grecie, tobym się wściekł.

Przycisnęła butelkę szampana do swojej piersi.

– Byłeś wierny kobiecie, z którą masz romans, ale nie swojej żonie?

Zacisnąłem usta. Nieważne, co bym teraz powiedział, tylko pogorszyłbym sprawy. Powiedziałem już wszystko, co chciałem. Po co strzępić sobie język? Cressida przyglądała mi się niczym naukowiec robakowi, którego miał zaraz pokroić na kawałki.

– To ta dziewczyna ze ślubu? Ta z rodziny Falcone? Sposób, w jaki na nią patrzyłeś... Myślałam, że to sobie wyobraziłam. Ale nie wyobraziłam sobie tego, prawda?

Wciąż milczałem.

– Myślisz, że ją kochasz? – Zaśmiała się. – Ty nie jesteś zdolny do miłości.

– Cressida, nie mamy sobie już nic więcej do powiedzenia. Bierzemy rozwód i oboje znajdziemy szczęście gdzie indziej. Nie zamierzam dodawać do swojego życia kolejnych błędów, ponieważ w przeszłości popełniłem jeden. To skończy się w tej chwili.

Cressida krzyknęła, rozwścieczona, i cisnęła szampanem w moim kierunku. Butelka rozbiła się o krawędź marmurowego stolika, odłamując ją, a stojąca na nim lampa od Tiffany'ego upadła na podłogę i się stłukła.

Przełknąłem ślinę, starając się opanować złość. Przysięgałem sobie, że zachowam spokój.

– Możesz zatrzymać sobie ten dom. Od początku był tylko twój. A po podpisaniu papierów rozwodowych dostaniesz pięćdziesiąt milionów.

Odwróciłem się na pięcie i przeszedłem do holu. Przeciąganie tej rozmowy nic by nie dało. Wiedziałem, że gdy Cressida już przemyśli moją ofertę, dostrzeże, że to najlepsze rozwiązanie. Była atrakcyjną kobietą. Z całą pewnością znalazłaby sobie nowego męża.

Ruszyła za mną, zataczając się lekko, i po drodze podniosła kryształową wazę z kredensu znajdującego się w holu.

– Sądzisz, że przekupisz mnie marnymi pięćdziesięcioma milionami?

– A co powiesz na siedemdziesiąt? Czy taka kwota ulży w twoim wyraźnym cierpieniu? – wycedziłem.

Otworzyła szeroko oczy i rzuciła we mnie wazą, która rozbiła się tuż przy moich stopach. Miałem już tego dość. Podeszedłem do Cressidy i napierając na nią, przyparłem ją do ściany.

– Wystarczy. Osiemdziesiąt milionów. To moje ostatnie słowo, więc lepiej przyjmij tę ofertę.

Jej oczy płonęły odrazą.

– Mam nadzieję, że umrzesz.

Posłałem jej surowy uśmiech.

– Już niejeden próbował mnie zabić.

Wycofałem się i opuściłem dom. Wiedziałem, że to jeszcze nie koniec. Cressida na pewno już dzwoniła do swojego ojca, a ten bez wątplenia postara się zebrać wokół siebie Tradycjonalistów, by wywrzeć na mnie nacisk i nakłonić do zmiany zdania, ale nie było o tym mowy. Zamierzałem rozwieść się z Cressidą, a później poślubić kobietę, którą naprawdę kocham. Kobietę, której będę wierny do końca życia.

Kiedy wyszedłem z bliźniaka, kamień spadł mi z serca. W samochodzie włączyłem głośno muzykę i ruszyłem do domu rodzinnego. Powiedzenie Cressidzie o swoich planach było dopiero pierwszym krokiem z wielu. Była to pierwsza z wielu czekających mnie ostrych konfrontacji. Teraz musiałem jeszcze poinformować o tym tatę, chociaż Antonaci prawdopodobnie właśnie w tej chwili z nim rozmawiał.

Ostatnią, i najtrudniejszą, przeszkodą miał być Remo Falcone.

Pokręciłem głową, uśmiechając się gorzko. Sięgnąłem po telefon i wybrałem numer Greta. Nigdy wcześniej do niej nie dzwoniłem, jednak dzisiaj po prostu musiałem ją usłyszeć.

– Amo! Coś ci się stało?

Słyszając zmartwienie w głosie dziewczyny i wyobrażając sobie jej łagodne oczy, wiedziałem, że podjąłem właściwą decyzję. Taką, której nigdy nie pożałuję, niezależnie od tego, co się teraz wydarzy.

– Nie, już dawno nie czułem się tak dobrze. Muszę z tobą porozmawiać.

– Ja z tobą też. Gdybyś do mnie nie zadzwonił, poprosiłabym cię, żebyś to zrobił. Amo, nie mogę już tak dłużej. – Serce podeszło mi do gardła. Kurde, czy ona zamierzała się ze mną rozstać? Nigdy bym się na to nie zgodził. Nie miałem pojęcia, co zmusiło ją do podjęcia takiej decyzji, lecz zamierzałem to zniszczyć. – Nienawidzę tajemnic. Wiem, że mówiłam ci, że mogę być twoim mrocznym sekretem, ale to nieprawda. Chciałabym zawsze być przy tobie. Zdaję sobie sprawę, że to niemożliwe, ale...

– Greta, nie jesteś mrocznym sekretem. Jesteś dla mnie, kurwa, wszystkim i chcę, żeby każdy się o tym dowiedział. Każda osoba na tym świecie musi wiedzieć, że jesteś moja. Nie chcę, by w twoim życiu kiedykolwiek był ktoś poza mną.

– Zawsze jesteś tylko ty.

Serce mi zadrzało.

– Powiedziałem Cressidzie, że biorę z nią rozwód.

Greta wciągnęła głośno powietrze.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Właśnie jadę do swoich rodziców. Kiedy już ich o tym poinformuję i uporam się z konsekwencjami, zarezerwuję lot do Las

Vegas i znów poproszę o twoją rękę. Mam nadzieję, że tym razem twoja odpowiedź będzie brzmiała inaczej.

To byłby najlepszy prezent świąteczny.

– Amo – odparła Greta drżącym głosem. – Boję się, że to sen.

– Gdyby to był sen, już byśmy byli w podróży poślubnej, a ja bezustannie czyniłbym cię swoją.

Westchnęła.

– A co, jeśli...

– Niezależnie od tego, co się wydarzy, będziemy razem. Stawię czoła konsekwencjom swoich czynów. Nie mam pojęcia, co się stanie, ale wiem, że ta decyzja będzie tego warta.

– Rozmawiałam już z matką. A teraz muszę powiedzieć o tym reszcie rodziny.

Gretę też czekało wiele konfrontacji.

– Powinienem był powiedzieć ci to wcześniej, lecz nigdy nie mogłem trafić na dobry moment. Może teraz też nie jest najlepszy, bo rozmawiamy przez telefon, ale po prostu muszę ci to powiedzieć.

– Zrobiłem głęboki wdech, ponieważ jeszcze nigdy nie wypowiadałem tych dwóch słów. – Kocham cię.

– Och, Amo – wyszeptała Greta.

– Nie płacz.

Nie byłem w stanie znieść myśli, że Greta miałaby płakać, kiedy nie ma mnie przy niej i nie mogę jej przytulić.

Zaśmiała się cicho.

– Nie będę. Po prostu się cieszę. I ja ciebie też kocham.

Uśmiechnąłem się od ucha do ucha, ale gdy tylko zatrzymałem się pod domem rodziców, uśmiech znikł mi z twarzy.

– Jestem u rodziców. Daj mi znać, kiedy skończysz rozmawiać z rodziną, żebym wiedział, jak ci poszło. Wkrótce będziemy razem i wtedy już nigdy cię nie opuszczę.

Zakończyliśmy rozmowę, a ja dałem sobie chwilę na wyciszenie się, po czym wysiadłem z samochodu i ruszyłem w kierunku wejścia. Nie zdążyłem zadzwonić do drzwi, bo te otworzyły się z rozmachem. Stał przed mną Valerio. Spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami i się skrzywił.

– Masz jaja, że tu teraz przychodzisz. Mama właśnie uspokaja tatę. – Posłał mi szeroki uśmiech. – Przez ostatnie piętnaście minut ćwiczyłem przed lustrem swoją minę *capo*. I co myślisz? – Popatrzył na mnie surowym wzrokiem.

– Wyglądasz, jakbyś miał zatwardzenie.

Wzruszył ramionami.

– Tata nie przechodzi na emeryturę jutro, więc mam jeszcze kilka lat na ćwiczenia.

– Powodzenia.

Valerio poklepał mnie po ramieniu.

– Tobie szczęście przyda się bardziej.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY

Aria

– Luca, a może ty go źle zrozumiałeś? Nigdy nie wspominał nic o Grecie. Proszę, nie przesadzaj.

Mąż chodził w kółko po salonie, podczas gdy ja jadłam lunch z Valerio. Był zbyt wzburzony, żeby się do nas przyłączyć.

– Nie widziałaś jego wyrazu twarzy. Jestem pewien, że przez ten cały czas widywał się potajemnie z córką Falconego!

– Trzeba mieć niezłe jaja – odparł Valerio, uśmiechając się zadziornie.

Posłałam mu ostrzegawcze spojrzenie. To nie był dobry moment na irytowanie Luki, nawet jeśli uwielbiałam łobuzerstwo syna. Tak bardzo przypominał mi mojego brata Fabiano. Kiedy Valerio był mały, był kropka w kropkę podobny do niego, a teraz, w wieku siedemnastu lat, wyglądał tak, jak Fabiano zapewne sam by wyglądał, gdyby nasz ojciec nie próbował go zabić i nie zrobił z niego chłodnego, zblazowanego człowieka.

Od wybuchu wojny nie widziałam się z bratem. Jeśli Amo spotykał się z Gretą pomimo wojny...

Z powodu mojej przeszłości z Lucą zdrada zawsze była dla mnie delikatnym tematem, ale nie mogłam być zła na Amo ani na Gretę. Widziałam, jak bardzo mój syn nienawidzi swojego życia z Cressidą. Zauważyłam, jak to małżeństwo go wykańcza, zamiast być dla niego odskocznią od ciężkiej pracy.

Zadzwoił telefon Luki, a gdy ten spojrzał na ekran, spochmurniał.

– Antonaci. Mam, kurwa, złe przeczucia.

Wstałam z krzesła i wygładziłam wełnianą sukienkę, ponieważ musiałam zająć czymś ręce.

Gdy Luca zmarszczył ciemne brwi, ogarnęło mnie przerażenie.

– Zwolnij. – W jego oczach błysnęła wściekłość. – Uważaj, nie tym tonem. Może i jesteśmy rodziną, ale nie zgadzam się na podnoszenie na mnie głosu. Jeśli nie chcesz stracić języka, lepiej waż słowa.

Podeszłam do męża, licząc, że usłyszę coś z drugiego końca słuchawki, lecz Antonaci najwyraźniej posłuchał Luki.

– Nie zrobisz niczego. Jeśli dowiem się, że coś knujesz, to cię dorwę. Porozmawiam z Amo. Cressida z pewnością przekręciła jego słowa.

Kiedy Luca się rozłączył, jego wyraz twarzy był przerażający.

– Amo powiedział Cressidzie, że chce rozwodu.

Valerio gwizdnął cicho.

Poczułam ulgę, a następnie szok z powodu swojej reakcji. Nigdy nie lubiłam Cressidy. Wykorzystała mojego syna, by osiągnąć własne cele. Zawsze chciałam, żeby Amo się zakochał, jednak z nią nie było to możliwe.

Luca pokręcił głową.

– Nie rozumiem, czemu wyglądasz na tak zadowoloną. To jest cholerne fiasko. Wiesz, co zrobią Tradycjoniści, jeśli nasz syn rozwiedzie się z Cressidą?

– Zawsze byli przeciwni wprowadzanym przez ciebie zmianom. Żyją przeszłością.

– Kurwa. Nie mogę uwierzyć, że to zrobił. Cofnie swoje słowa i przeprosi Cressidę. Nawet jeśli będzie musiał się upić, by to zrobić.

– Luca, on tego nie zrobi. Jeśli przez te wszystkie miesiące naprawdę spotykał się z Gretą i jeśli naprawdę poprosił Cressidę o rozwód, najwyraźniej podjął już decyzję i raczej nie zmieni zdania.

– Uwierz mi, zmieni. Zmuszę go do tego. Posunął się za daleko. Na razie to ja jestem *capo*, a jeśli Amo nie zapanuje nad szalejącymi hormonami, nie przejmie po mnie pozycji.

– W takim razie pójdę poćwiczyć robienie min *capo* – oznajmił Valerio, uśmiechając się pod nosem.

– To nie jest czas na twoje pierdolone żarty! – warknął mój mąż.

Valerio wzruszył ramionami i wyszedł z salonu, zostawiając mnie samą z Lucą. Mój najmłodszy syn miał talent do zbywania wybuchów ojca.

Położyłam dłonie na klatce piersiowej męża, odchylając głowę do tyłu, by móc spojrzeć mu w oczy. Nie bałam się wściekłości, jaką w nich zobaczyłam. Z początku mnie przerażała, ale teraz już wiedziałam, jak bardzo Luca kocha mnie i nasze dzieci oraz że jego miłość jest silniejsza od mroku, który ma w swojej duszy.

– Luca, jeśli spróbujesz go do tego zmusić, to go stracimy.

– Masz, cholera, rację, bo jeśli nie wykona moich rozkazów, to go zabiję.

– Nie mów tak, Luca. Nawet w złości. Proszę cię.

Położyłam dłonie na moich policzkach.

– Aria, to mogłoby na dobre podzielić Famiglię. Na trzech frontach toczy się wojna. Zostaniemy rozszarpani.

– Może nie. Jeśli Amo naprawdę kocha Gretę, dzięki temu moglibyśmy znów mieć pokój z Camorrrą.

– To właśnie przez jego uczucia mamy z nimi wojnę.

– Bo ty postanowiłeś ją rozpętać.

Luca zrobił krok do tyłu, zaciskając szczęki. Widziałam po jego spojrzeniu, że jest rozdarty.

– Amo nie może mieć Grety. Nie mógł mieć jej wtedy i nie może mieć jej teraz. Rodzina Falcone nigdy do tego nie dopuści. Zrobiłem to dla Amo. Nie chciałem, żeby jakaś głupia miłostka zniszczyła mu życie.

– Z Cressidą nigdy nie był szczęśliwy.

– Mówisz tak, jakby to był koniec ich małżeństwa.

– Bo tak jest, niezależnie od tego, co powiesz.

Z holu dobiegły nas głosy Amo i Valerio.

– Jeszcze zobaczymy.

– Luca, proszę cię. Po prostu pomyśl przez chwilę o uczuciach Amo. Co, jeśli czuje do Grety to samo, co ty do mnie?

Wyminął mnie bez słowa, a ja poszłam za nim. Ruszył w kierunku holu, gdzie Amo i Valerio nadal rozmawiali. Zawsze zaskakiwało mnie to, jak bardzo moi synowie się od siebie różnią. Amo przypominał Lucę, z charakteru oraz wyglądu, i właśnie przez to tak często się sprzeczali, ale też dzięki temu wciąż miałam nadzieję, że ta konfrontacja zakończy się pomyślnie. Z kolei Valerio był mieszanką Fabiano i Matteo.

Mąż podszedł szybko do Amo, który się nie wycofał, nawet wtedy, kiedy ten pierwszy złapał go za szyję i przycisnął do ściany. Spięłam się, a serce zabiło mi mocno.

– Luca!

Valerio położył dłoń na ręce ojca.

– Tato...

– Nie mieszaj się w to!

Amo posłał bratu pełen napięcia uśmiech.

– Jest dobrze.

Miał zachrypnięty głos, ponieważ brakowało mu powietrza.

– Luca – powiedziałam bardziej stanowczo.

– W tej chwili wrócisz do Cressidy i ją przeprosisz.

Amo się zaśmiał, chociaż robił się coraz bardziej czerwony na twarzy.

– Nie zrobię tego i nic nie zmieni mojego zdania. Zamierzam się z nią rozwieść i poślubić Gretę.

To, jak wypowiedział jej imię – łagodnie, z miłością, jakby za wszelką cenę chciał ją chronić – powiedziało mi wszystko, co musiałam wiedzieć. Mężczyźni z rodziny Vitiello budowali wokół swoich serc grube mury, ale kiedy już zakochiwali się w jakiejś kobiecie, ich miłość była bezgraniczna, więc Amo z pewnością kochał Gretę całym sercem.

Luca znów popchnął go na ścianę. Nie mogłam na to patrzeć. Chwyciłam męża za rękę, lecz ani on, ani Amo nie zwrócili na mnie uwagi.

– Wiesz, jaka jest kara za zdradę i nieposłuszeństwo.

– Jeśli myślisz, że powinienem zginąć za to, że pokochałem kogoś tak bardzo, jak ty kochasz mamę, to proszę bardzo, spróbuj mnie zabić, tato.

Spróbuj mnie zabić.

Widziałam, że Amo jest gotowy walczyć o to ze swoim ojcem. Mój najstarszy syn zawsze szanował Lucę na tyle, by się z nim nie bić, ale najwidoczniej Greta wiele dla niego znaczyła. Moja rodzina rozpadała się na moich oczach, a ja nie mogłam znieść tego widoku.

Luca puścił Amo, po czym zrobił krok do tyłu.

– Świetnie wiesz, że nigdy bym cię nie zabił, nawet jeśli powinienem to zrobić!

Amo potarł szyję. Stałam przed nim, dotknęłam zaczerwienionej skóry i głośno przełknęłam ślinę. Wiedziałam, że ten świat jest okrutny. Wiedziałam, że Luca musi dopilnować, żeby Amo był gotowy na czekające go zadania, jednak dla mnie jako matki to zbyt wiele.

– Zamierzam pójść za głosem serca, tato. Możesz to zaakceptować lub nie, ale niezależnie od tego, co zrobisz, skończy się to w ten sam sposób: Greta zostanie moją żoną.

– Po tym, jak już zabijesz Remo, Nevio i całą resztę tych pojebów?

– Jeśli właśnie to będę musiał zrobić, by osiągnąć cel, to tak.

Amo z pewnością nie mówił poważnie. Nie znałam Greta zbyt dobrze, lecz wydawało mi się, że ma dobre relacje ze swoją rodziną. Więc raczej by mu nie wybaczyła, gdyby ich skrzywdził.

– Czyli w takim razie mam zacząć przygotowywać Valerio do roli *capo*? – Luca założył ręce na piersi.

Amo wzruszył ramionami, ale znałam go: bardzo chciał pójść w ślady ojca. Wiedziałam też, jak dumny Luca jest z tego, że Amo przejmie kiedyś po nim obowiązki. Dlatego serce mi pękało na widok tego, co tutaj właśnie zachodziło.

– Nie chcę być *capo* – powiedział Valerio, tym razem z całkowitą powagą, a ja uśmiechnęłam się do niego. – Nigdy tego nie chciałem. To zadanie Amo.

– Jeden syn nie chce mieć pozycji, za którą zabiłoby tysiące żołnierzy, a drugi nie szanuje tego, że bycie *capo* wymaga poświęceń.

– Jestem gotowy wiele poświęcić dla Famiglii i tej rodziny, tato. Będę dobrym *capo*, tak jak ty. Ale czy kiedykolwiek pomyślałeś o tym, że jesteś dobrym *capo*, ponieważ masz wsparcie mamy? Masz ją u swojego boku, kiedy ta cała rzeź i reszta tego całego gówna stają się zbyt przytłaczające. Gdzie byłbyś dzisiaj bez niej?

Luca spojrział na mnie, a do moich oczu napłynęły łzy.

– Byłbym zgubiony, pogrążony w mroku i pewnie rządziłbym jeszcze gorzej niż mój ojciec.

Ja tak nie uważałam. Luca zawsze był lepszy od swojego ojca, lecz to wiele dla mnie znaczyło, że według niego pomagałam mu być

dobrym *capo*.

– Muszę mieć u swojego boku Gretę, bym mógł odpowiednio wypełniać obowiązki *capo*. Kocham ją. Zawsze podziwiałem to, co łączy ciebie i mamę, ale nigdy nie myślałem, że sam mógłbym to mieć, ponieważ w naszym świecie to jest tak zajebiście rzadkie.

Luca spojrział na Amo zmrużonymi oczami.

– I sądzisz, że to samo łączy ciebie i Gretę?

– Wiem to.

Podeszłam do męża i splotłam nasze palce, a on spojrział na mnie ze zmęczeniem, po czym znów odwrócił się do Amo.

– To wywoła ogromny skandal. Kurwa, pewnie nawet bunt. Będziemy musieli przelać krew, żeby uciszyć popleczników Antonaciego. Mnóstwo krwi, jeśli nie uda nam się nakłonić go do milczenia pieniędzmi, a prawdopodobnie się nie uda.

– Jestem gotowy przelać tyle krwi, ile będzie konieczne.

Luca westchnął ciężko.

– Jeśli myślisz, że jest tego warta...

– Jest.

– No to będę stał u twojego boku i przeleję tyle krwi, ile będzie trzeba. Przelewałem ją za znacznie mniejsze wykroczenia.

Nie mogłam dłużej powstrzymać łez, więc te spłynęły po moich policzkach. Valerio objął mnie od tyłu, przyciskając głowę do mojej.

– Świąteczne przelewanie krwi. Cóż za radosny przekaz. W rzeczy samej: w krwi urodzeni, w krwi zaprzysiężeni.

Zaśmiałam się i klepnęłam go w dłoń. Wizja poważnego konfliktu w Famiglii mnie przerażała, ale też wiedziałam, że to nieuniknione, jeśli chcemy zapewnić Amo szczęście, na które zasługuje. Tylko ono się dla mnie liczyło. Jeżeli musieliśmy zapłacić za nie krwią, to trudno.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY

Greta

Ekscytacja, jaką czułam podczas rozmowy z Amo, szybko znikła, kiedy pomyślałam o czekającej mnie rozmowie z rodziną.

Postanowiłam poszukać Nevio. Wiedziałam, że jego będzie najtrudniej przekonać. Znalazłam go w studiu baletowym, gdzie trenował. Robił właśnie przysiady pistoletowe, w skupieniu patrząc w lustro, by sprawdzać, czy wykonuje je poprawnie.

– Nie przyszedłeś tu, żeby tańczyć – wydusił z siebie i wyprostował się.

Mój wzrok padł na jego bliznę na brzuchu. Była to zaledwie biała linia na opalonej skórze – jedna z wielu szram zdobiących wraz z tatuażami ciało brata – ale przywoływała wspomnienie jednego z najtrudniejszych dni w moim życiu. Nevio nienawidził Amo. I choć Amo nie mówił mi tego wprost, odwzajemniał to uczucie. Jak mogłabym kiedykolwiek pojednać tych dwóch? Albo przynajmniej sprawić, by nie próbowali się pozabijać?

Nevio spojrział w to samo miejsce co ja i jego usta rozciągnęły się w surowym uśmiechu.

– To ostatnia blizna powstała po ataku Vitiello.

– Nevio, możemy pogadać?

Zaczęłam wykręcać sobie nerwowo dłonie, ponieważ nie wiedziałam, jak mu o tym powiedzieć. Już rozmowa z mamą była trudna, a tamto to było nic w porównaniu z tym. Z tatą też na pewno nie będzie łatwo, ale to reakcji Nevio obawiałam się najbardziej.

Brat od razu przyjrzał mi się uważniej i podszedł bliżej, aby położyć dłonie na moich ramionach.

– Co się stało?

Zawsze, kiedy słyszałam w jego głosie zmartwienie, robiło mi się ciepłej na duszy, bo mało co go martwiło.

– Wiesz, że cię kocham, prawda?

Zmarszczył ciemne brwi, a w jego oczach pojawiła się mieszanka niezrozumienia i czujności. I tym razem intuicja go nie zawiodła.

– Po prostu powiedz mi to, co musisz. Nie jesteś chora, prawda?

Szybko pokręciłam głową.

– Nie, nie jestem chora. Fizycznie wszystko jest ze mną w porządku. Ja...

– Greta, po prostu mi to powiedz!

Do oczu napłynęły mi łzy. Miałam gułą w gardle, przez co z trudem przełykałam ślinę.

– Od kilku miesięcy widuję się z Amo.

Nevio opuścił ręce i cofnął się o krok, przybierając chłodny wyraz twarzy.

– Co?

Jego niski głos sprawił, że na moim ciele pojawiła się gęsia skórka.

– Kocham go.

Brat zrobił kolejny krok do tyłu, napinając każdy mięsień.

– Kochasz go?

Jego protekcjonalny ton bolał bardziej od wściekłości.

– Nevio, proszę, spróbuj mnie zrozumieć. Kocham go i chcę z nim być.

Zaśmiał się zjadliwie, po czym odwrócił, wyciągnął broń i zaczął strzelać w lustro. Skuliłam się, zasłaniając uszy. Ogromne lustro roztrzaskiwały się jedno po drugim na kawałeczki, generując ogłuszający hałas. Po całym pomieszczeniu latały odłamki szkła rozbijanego w drobny mak, a ja miałam wrażenie, jakby moje serce pękało wraz z nimi na widok reakcji Nevio. Brat odwrócił się do mnie powoli. Krew wypływała z kilku rozcięć na jego klatce piersiowej, a jeden z odłamków utkwiał mu w policzku.

Łzy popłynęły mi po twarzy. Nevio tymczasem podniósł rękę i wyjął kawałek szkła. Z tej rany także popłynęła krew.

– Więc wybierasz jego. Jest dla ciebie ważniejszy ode mnie, od nas, od naszej rodziny.

Zaschło mi w gardle, serce zaczęło łomotać w piersi, a dłonie stały się chłodne i wilgotne.

– Jeśli opuścisz Vegas, żeby z nim być, będzie to oznaczało, że masz mnie w dupie – dodał.

Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę to powiedział. To nie była prawda, o czym świetnie wiedział, ale i tak udało mu się wywołać we mnie poczucie winy.

Od samego początku swoich rozważań na temat tego, czy powinnam być z Amo, miałam wyrzuty sumienia, ponieważ zdawałam sobie sprawę, co to będzie oznaczało: będę musiała rozstać się z Nevio, choć wcześniej wydawało mi się to niemożliwe. Byłam jedyną osobą, która przynosiła mu spokój, i czułam przerażenie na myśl o tym, że beze mnie jego mrok wygra. A to, co brat zrobił teraz, tylko spotęgowało moje obawy.

Jego niepohamowana wściekłość spadła na mnie niczym lawina, pod którą tkwiłam, z trudem łapiąc oddech. Drzwi studia otworzyły się z rozmachem i do środka wpadli tata, Nino, Alessio i Massimo, celując z broni.

Wszyscy zamarli na nasz widok.

Zignorowałam ich pytające spojrzenia. To była sprawa między Nevio a mną.

– Nie chcesz, żebym była szczęśliwa? – zapytałam cicho.

– Co tu się, kurwa, dzieje? – warknął tata.

Brat zrobił krok w moją stronę, gromiąc mnie wzrokiem.

– A z nami nie byłaś szczęśliwa? Twoje miejsce jest przy nas.

Głośno przełknęłam ślinę.

– Byłam. Nigdy nie sądziłam, że będę chciała czegoś więcej niż to, co miałam, ale wtedy... Wtedy poznałam Amo i próbowałam z tym walczyć. Miałam nadzieję, że to przeminie, ale tak się nie stało.

Pozostali wyglądali, jakby nie mogli pojąć, co się tutaj dzieje.

Nevio pokręcił głową, odwracając wzrok.

– Prowadzimy z nimi wojnę. Nie możesz mieć obu rzeczy. Jeśli go wybierzesz, będziesz musiała zrezygnować z nas. I tyle.

– Moglibyśmy przywrócić pokój.

– Czy ktoś chciałby mi łaskawie wytłumaczyć, co tu się, kurwa, dzieje? – Tata stanął między nami, z wściekłością zerkając to na mnie, to na Nevio.

– Nie, jeśli zabiję Amo. Wtedy Luca nigdy nie zgodzi się na pokój.
– Jego uśmiech był pełen mroku. Tak samo uśmiechał się nocą, na mieście. Do tej pory jednak nie kierował tego uśmiechu do mnie.

– Zrobiłbyś mi to?

Wyglądał na niewzruszonego.

– Zrobiłbym to dla ciebie, nawet jeśli ty tego nie widzisz.

Inni ludzie nic dla niego nie znaczyli. Nevio darzył uczuciami niewielu, ale te osoby, do których coś czuł, były jego całym światem. Zrobiłby wszystko, by je chronić i trzymać blisko siebie. Nikt nie znał go lepiej ode mnie.

Mój brat uwielbiał niszczyć wszystko wokół, lecz do tej pory zawsze pilnował, żeby te zniszczenia nie dosięgały mnie.

Pokręciłam głową.

– Nie, zrobiłbyś to dla siebie. Zachowujesz się samolubnie.

– I kto to mówi? – Odwrócił się do taty. – Greta od kilku miesięcy pieprzy się z Vitiellim. Jest pierdoloną zdrajczynią.

Po tych słowach wyszedł szybko ze studia, a Massimo i Alessio poszli za nim.

Trzęsłam się ze smutku, złości i szoku. Kiedy tata spojrzał na mnie z niedowierzaniem, nogi prawie się pode mną ugięły. Nawet chłodna, analityczna obecność Nino nie pomagała.

– Wytłumacz – powiedział wujek.

Tata po prostu wpatrywał się we mnie, jakby miał ochotę porozbijać pozostałe lustra.

Wyznałam im prawdę, błagając ich spojrzeniem o zrozumienie. Wyrzuciłam z siebie słowa łamiącym się głosem.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, na jak duże niebezpieczeństwo się naraziłaś, spotykając się z wrogiem? – zapytał Nino.

Tata nadal milczał.

– Ufam Amo.

– W takim razie najwyraźniej nie można ufać tobie – warknął tata.

– On mógł cię zabić.

– Nie zrobiłby tego.

Złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie, patrząc na mnie z wściekłością.

– Okłamałaś mnie. Naraziłaś swoje życie oraz bezpieczeństwo wszystkich, którzy cię kochają.

– Nie chcę już kłamać. Właśnie dlatego powiedziałam o tym Nevio. Ale spodziewałam się, jak zareagujecie na te wieści, i jak widać się nie myliłam.

– A co ty myślałaś? Bardzo jasno dałem ci do zrozumienia, co sędzę o Amo, a to było jeszcze przed wojną.

Zamknęłam na moment oczy. Po moich policzkach spłynęły łzy.

– Tato, wiem, że jesteś zły, ale proszę cię, spróbuj mnie zrozumieć. Kocham Amo. Czuję ból, kiedy nie mogę przy nim być. Proszę, pozwól mi z nim być.

– Greto, on ma żonę, a między Camorą i Famiglią trwa wojna – wtrącił Nino, jakbym o tym zapomniała.

– Rozwiedzie się dla mnie z Cressidą i przekona swojego ojca do tego, żeby znów wynegocjował pokój, jeśli wy też będziecie na niego gotowi.

Tata pokręcił głową.

– *Mia cara*, nie mogę na to pozwolić. Nie zgodzę się na twoje małżeństwo z Amo Vitiellim. Nie pozwolę ci wyjechać do Nowego Jorku, a tym bardziej nie zgodzę się na to, żebyś żyła wśród staroświeckich członków Famiglii. Dopóki ja jestem *capo*, nie będzie pokoju z Famiglią, a sądząc po reakcji Nevio, on też się na niego nie zgodzi, kiedy już przejmie moje obowiązki.

Stałam blisko taty, marszcząc brwi.

– Mówiłeś mi, że moja opinia ma znaczenie, że szanujesz moje wybory, a teraz nie pozwalasz mi poślubić mężczyzny, którego chcę?

Zachował kamienny wyraz twarzy, lecz jego oczy płonęły najróżniejszymi emocjami. Położył dłonie na moich policzkach.

– Greto, w Camorze jesteś najbezpieczniejsza. Tutaj wszyscy szanują moje decyzje. I nikt by cię tu nie skrzywdził. Ale tam przede wszystkim liczy się słowo Luki, a potem słowo Amo. Tam podlegałybyś im, a wiesz równie dobrze jak ja, że oni inaczej załatwiają sprawy. Jeśli przeprowadzisz się do Nowego Jorku, już nie będę mógł chronić cię tak dobrze. Spaliłbym to ich pierdolone miasto, gdybyś mnie potrzebowała, jednakże do tego czasu byłabyś na ich łasce.

Położyłam ręce na jego pokrytych bliznami dłoniach, patrząc mu w oczy i posyłając dodający otuchy uśmiech.

– Wiem, że wszyscy byście zginęli, by mnie chronić, i wiem, że tutaj jestem bezpieczna, ale jestem w pełni przekonana, że w Nowym Jorku też będę bezpieczna, ponieważ jest tam Amo i on mnie ochroni. Proszę, uszanuj mój wybór. Proszę, daj szansę Amo i rozważ zawarcie pokoju z Famiglią.

Tata i Nino spojrzeli po sobie, po czym ten pierwszy pocałował mnie w głowę i zrobił krok do tyłu.

– Moja odpowiedź brzmi: nie.

Zamrugalam, czując coraz większe zrezygnowanie.

– Tato, możesz nie zgodzić się na pokój, ale nie powstrzymasz mnie przed byciem z Amo.

Jego nozdrza się rozszerzyły, a usta rozciągnęły w surowym uśmiechu.

– Och, *mia cara*, to jest moje miasto, moje terytorium, tu przestrzega się moich zasad. Tak długo, jak żyję, będę robił wszystko, by powstrzymać cię przed widywaniem się z Amo. Nawet jeśli będę musiał zamknąć cię w twoim pokoju.

– Nie możesz traktować mnie jak więźnia.

– Mogę, i właśnie to zrobię. Oddaj mi swoją komórkę.

Kiedy nie zareagowałam, złapał za moje wiszące etui na telefon i przeciął pasek nożem.

Nie mogłam uwierzyć w to, co się teraz dzieje. Nigdy nie myślałam, że moja rodzina zareaguje na te wieści aż tak źle. Może moje postrzeganie ich rzeczywiście było naiwne.

– Nienawidzę cię – wyszeptałam.

Tata się spiął, a ja okręciłam się na pięcie i wybiegłam ze studia, chociaż od razu pożałowałam swoich słów. Zatrzymałam się dopiero we własnym pokoju, gdzie po chwili rzuciłam się na łóżko. Momo i Teacup dołączyły do mnie, wyczuwając moją rozpacz. Jeszcze nigdy nie płakałam tak mocno. Wkrótce poczułam na dłoni szorstki język. Zerknęłam w bok i zobaczyłam, że Bear położył głowę na łóżku. Dotty siedziała obok niego, patrząc na mnie spojrzeniem, w którym było zbyt dużo zrozumienia jak na psa.

Nie miałam pojęcia, co robić. Wszystko zmierzało w kierunku tego, że będę musiała podjąć decyzję, której nigdy nie chciałam podejmować. Że będę musiała wybierać pomiędzy swoją rodziną a Amo. Załkałam.

Rozbrzmiało pukanie i do pokoju weszła mama, nawet nie czekając na odpowiedź. Od razu podeszła do łóżka i usiadła obok mnie. Delikatnie pogładziła moje plecy.

– Tata ci powiedział?

– Nie do końca. Wścieka się na dole. Będziemy musieli kupić nowe dekoracje świąteczne.

– Zabrał mi telefon i chce rozdzielić mnie i Amo.

Mama westchnęła.

– Domyśliłam się.

– Co ja teraz zrobię?

Odwróciła wzrok.

– Nie wiem, co ci powiedzieć. Wcześniej myślałam, że poradzę ci, żebyś poszła za głosem serca, ale nie chcę cię stracić. Nie mogę sobie wyobrazić, że miałabym cię już nigdy nie zobaczyć. A przez tę wojnę... – Przełknęła ślinę. – Szczerze mówiąc, teraz naprawdę zdałam sobie sprawę z tego, jak trudno musiało być mojej rodzinie. Ja właściwie nie miałam wyboru, więc chcę, żebyś ty go miała. Nie chcę, by dla ciebie skończyło się to w ten sam sposób co dla mnie.

– Sądzisz, że zrobię to samo co ty i odejdę, żeby być z Amo?

– A nie zrobisz tego?

W oczach mamy widziałam strach. Ten, który sama czułam. Jednak dostrzegłam w nich także akceptację. Już pogodziła się z faktem, że mogłaby mnie stracić.

– Nie chcę żyć bez rodziny. Nie chcę dokonywać tego wyboru.

Mama mnie objęła i przyłożyła policzek do mojej głowy.

– Porozmawiam z twoim ojcem. Ale nie chcę dawać ci złudnych nadziei.

– Wiem. A co z Nevio?

– Pojechał gdzieś z Massimo i Alessio. Raczej nie wrócą na noc. – Mama się wyprostowała. – Wiesz, jaki jest Nevio...

Wiedziałam. Zamierzał przelać dzisiaj krew. Zamierzał pozwolić, żeby jego potwór przejął nad nim kontrolę. Zamierzał spuścić go ze

smyczy.

Zawsze czułam, że jestem odpowiedzialna za to, by pomagać mu zapanować nad tym potworem, ale musiałam nauczyć się odpuszczać. Chociaż nie byłam pewna, jak to zrobić, jak zrezygnować z ludzi, których tak kocham. Nadal liczyłam, że nie będę musiała podejmować tej decyzji.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

Greta

Wciąż wracałam myślami do kłótni z Nevio. Do jego ostrych słów. Wiedziałam, że wypowiedział je, ponieważ poczuł się skrzywdzony i bał się mnie stracić, ale i tak bolały.

A reakcja taty? Poniekąd się jej spodziewałam, lecz także liczyłam na to, że dostrzeże, jak poważnie to traktuję, i dzięki temu potraktuje mnie równie poważnie. Mamie nie udało się przekonać go do zmiany decyzji. Był zdeterminowany, by zatrzymać mnie w Las Vegas wbrew mojej woli. Właśnie dlatego znajdowałam się obecnie na farmie z dwoma ochroniarzami, którzy mieli pilnować mnie niczym więźnia. Mogłam spędzić tu tylko jedną noc i następnego dnia miałam wrócić do domu.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że nie mogłam skontaktować się z Amo, ponieważ nie miałam telefonu. Myślałam o tym, żeby ukraść komórkę jednemu z ochroniarzy, ale obaj zachowywali przy mnie wyjątkową czujność. W dodatku kod do bram został zmieniony i już go nie znałam, więc nie mogłam opuścić tego miejsca bez nich.

Kiedy Doty zaskomlała, usiadłam. Która była godzina? Zerknęłam na zegarek stojący na stoliku nocnym. Druga w nocy.

Doty zaczęła drapać podłogę przy moim łóżku.

– O co chodzi, kochana? – zapytałam, ale wtedy rozbrzmiał alarm.

Zasłoniłam uszy dłońmi. Co, jeśli przyjechał tu Amo? Podczas naszej ostatniej rozmowy telefonicznej obiecał mi tu przylecieć. Może pomyślał, że jestem w niebezpieczeństwie, skoro nie mógł się do mnie dodzwonić? Serce załomotało mi w piersi. Jeśli zostałby złapany... Ogarnęła mnie panika. Czy udałoby mi się przekonać tatę, żeby darował mu życie?

Przed oczami stanął mi obraz sprzed wielu lat. Ujrzałam znajdującego się w piwnicy nieznanego, którego moje gorące

prośby nie uratowały. Gdyby tata albo Nevio zabili Amo...

Ale ten alarm brzmiał jakoś inaczej. Co się działo? To nie był standardowy alarm bezpieczeństwa. Wskoczyłam z łóżka i odsłoniłam zasłony, chociaż przez to musiałam zdjąć dłoń z jednego ucha. Zamarłam.

Przynajmniej jedna ze stodół płonęła. Pomarańczowe płomienie rozświetlały nocne niebo, a w powietrzu wystrzeliwały iskry przypominające na tym czarnym tle spadające gwiazdy.

Wybiegłam z domu, napędzana pełnym strachem i rękiem i muczeniem. Musiałam ocalić swoje zwierzęta. Nie miałam pojęcia, jak do tego doszło. Ja nigdy nie paliłam niczego w pobliżu stodół i byłam pewna, że Jill też nie zrobiłaby czegoś takiego. Może jeden z ochroniarzy zignorował moje ostrzeżenie i wyszedł z domu na papierosa. Powinni byli wiedzieć, jak coś takiego może się skończyć! Kiedy zbiegłam z ganku, ochroniarze już stali w pobliżu. Jeden z nich rozmawiał przez telefon, a drugi nic nie robił.

– Idź po węże do wody! – krzyknęłam, nie przystając ani na chwilę.

Dalej pędziłam w kierunku płonącej stodoły. Gołe stopy mnie zapiekły, gdy dotknęły rozżarzonych węgli, mimo to nie zwolniłam. Otworzyłam drzwi. Świnie szybko wybiegły na zewnątrz, lecz konie oraz krowy spanikowały i stały w jednym skupisku w rogu. Płonął dach i prawa ściana budynku. Miałam wrażenie, jakby dźwięk alarmu stał się jeszcze bardziej świdrujący.

– Dom też się pali! – zawołała Jill.

Miała na sobie piżamę, a jej szare włosy były w kompletnym nieładzie. Najwyraźniej ją również obudził ten alarm. Jej dom znajdował się na drugim końcu posesji, ponieważ obie wolałyśmy osamotnienie.

– Ratuj psy! – wrzasnęłam.

Czy moje psy wybiegły za mną? O Boże.

Zatoczyłam się w stronę koni, usiłując zignorować ból stóp, i próbowałam wypędzić je z tego kąta. Klepnęłam jednego z nich w zad i ten wybiegł ze stodoły, ale pozostałe zwierzęta po prostu patrzyły na mnie z paniką w oczach, oddychając ciężko. Na moje ramię spadł płonący węgielek, co sprawiło, że krzyknęłam z bólu. Na

zwierzęta też spadało ich coraz więcej. Zatoczyłam się w kierunku schodka, którego używałam, żeby dosięgnąć do pleców koni, gdy je myłam, po czym dosiadłam Calimerę. Od razu stanęła dęba. Nadal nie lubiła, kiedy ktoś próbuje na niej jeździć, a w takiej sytuacji z pewnością nie zamierzała zgodzić się na to potulnie. Z ogromnym żalem wbiłam pięty w jej boki. Przez chwilę starała się mnie z siebie zrzucić, ale zaraz pobiegła przed siebie. Podskakiwała i podskakiwała, aż wreszcie wylądowałam na ziemi, lecz była przywódcą stada, więc pozostałe konie ruszyły za nią. Krowy zrobiły to samo, poza jedną, najstarszą, Mildred. Całe ciało bolało mnie po upadku i dzwoniło mi w uszach. Usiłowałam wstać, żeby ją też stąd wydostać, jednak wtedy zawaliła się część dachu, niosąc za sobą okrutny gorąc oraz latające węgielki. Gdy poczułam smród palonych włosów, szybko poklepałam się po głowie. Przeczółgałam się do tyłu, poza stodołę, i w tym samym momencie zawaliła się reszta dachu, grzebiąc pod sobą Mildred.

Noc wypełniało wycie syren. Ochroniarze próbowali ugasić ogień pożerający dom. Dobiegło mnie skądś głośnie szczekanie – na pewno była to Dotty. A co z pozostałymi? Co z Bearem, Momo, Teacupem?

Zakaszlałam i wstałam. Kiedy zrobiłam krok do przodu, padł na mnie czyjś cień. Podniosłam wzrok i ujrzałam przed sobą jakiegoś nieznajomego. Otworzyłam usta, ale zanim zdążyłabym cokolwiek powiedzieć, poczułam palący ból w podbrzuszu. Spojrzałam w dół, na wyciągniętą rękę mężczyzny, na jego dłoń zaciśniętą na rączce noża. Nie widziałam ostrza.

Było ono schowane w moim brzuchu. Zamrugałam, próbując pojąć, co się dzieje. Nieznajomy cofnął rękę, by wyciągnąć nóż, co zabolalo jeszcze bardziej. Wyrwał się ze mnie ochryply krzyk, a gdy chciałam zaczerpnąć powietrza, oddech uwiązł mi w gardle, ponieważ facet znów mnie dźgnął, tym razem nieco wyżej. Znowu wyciągnął ostrze, a ja padłam na kolana, po czym przewróciłam się na bok. Gdy nieznajomy roztrzaskał moje lewe kolano młotkiem, wrzasnęłam, czując przeszywający ból. Uniósł rękę, by zadać kolejny cios, lecz wtedy rozbrzmiało głośnie warczenie i Bear rzucił się na niego. Momo szczekał dziko, biegając wokół nich, a ja powoli przekręciłam się na plecy. Chciałam zobaczyć niebo.

To był koniec. Prawda?

Nagle w pobliżu pojawili się ochroniarze. Jeden z nich przycisnął coś do mojego brzucha, na co krzyknęłam z bólu.

– Kurwa! Kurwa! – wymamrotał, patrząc na mnie z paniką w oczach.

– Weźcie tego psa! No weźcie go! – wrzasnął mężczyzna, który mnie zaatakował.

– Bear, przestań – wychrypiałam.

– Wkrótce pożałujesz, że nie dałeś się temu psu rozerwać na strzępy! – powiedział drugi ochroniarz.

Poczułam na policzku gorący oddech Beara, a Momo polizał mnie po dłoni. Doty i Teacup trzymały się z daleka, przerażone. Uśmiechnęłam się delikatnie.

Przed oczami stanęło mi tak wiele twarzy. Próbowałam oddychać, choć każdy oddech był czystą agonią. Było tylu ludzi – i zwierząt – których kochałam. Niektórzy w ostatnich chwilach żałują mnóstwa rzeczy, ale jak ja mogłam żałować życia tak pełnego miłości?

Wszystko wokół zaczęło się rozmywać i ujrzałam przed sobą twarz Amo.

– Greta! – krzyknął jeden z ochroniarzy. – Zostań z nami. Nie zamykaj oczu. Pomoc jest już w drodze. Przynieś mi pierdoloną apteczkę!

– A co z nim?

– Strzel mu w stopy i kolana, ty kretynie!

Usłyszałam wystrzały, jednak miałam wrażenie, jakby ktoś powtykał do moich uszu watę. I wkrótce krzyki całkowicie ucichły.

Nadal wpatrywałam się w niebo. Ból powoli zniknął. Czy miałam jeszcze kiedyś zobaczyć swoją rodzinę? Czy miałam zobaczyć Amo?

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY

Remo

Dzwonek telefonu wyrwał mnie ze snu.

Ja pierdolę. Co znowu? Czy te kutasy nie potrafią przynajmniej przez jedną noc załatwić spraw beze mnie?

Podniosłem komórkę. Po jednym spojrzeniu na ekran wstałem, by włączyć światła. Serafina spała w sypialni dla gości, ponieważ była na mnie zła. Odebrałem i wyszedłem z pokoju.

– O co chodzi? – warknąłem.

Z drugiej strony dobiegało wycie syren oraz głośnie trzaskanie o nieznanym mi podłożu.

– Wszystko płonie i ktoś zaatakował Gretę, dźgnął ją nożem. – W uszach usłyszałem szum, a serce zaczęło łomotać mi w piersi. Biło mocno i szybko. – Zadzwoiłem do naszego zespołu od nagłych wypadków...

– Jeśli ona umrze, to ty też.

Nie wróciłem do sypialni ani nie poszedłem do Serafiny. Nie zamierzałem jej o tym mówić. Ona nie mogłaby teraz nic zrobić. A gdyby Greta umarła... Kurwa, nie mogła umrzeć. Nie zamierzałem jej na to pozwolić. Nasza ostatnia rozmowa skończyła się kłótnią. Pieprzyć to. Pieprzyć to wszystko.

Wparowałem do pokoju Nevio, a syn usiadł szybko na łóżku, wyciągając w moim kierunku nóż, z którym spał. Zaskoczyło mnie, że tu jest. Przez poprzednie dwie noce szalał na mieście, przed czym nawet nie próbowałem go powstrzymać. Kurwa, sam w ostatnim czasie torturowałem dwóch dłużników, żeby sobie trochę ulżyć, ale to zdecydowanie nie wystarczyło.

– Wstawaj.

– Co?

– Ktoś dźgnął Gretę.

Nevio skoczył na równe nogi i ruszył za mną. Pobiegliśmy razem do skrzydła Nino.

– Tato? Tato? O czym ty, kurwa, mówisz?

– Zadzwoniono do mnie i powiedziano, że została zaatakowana.

Dziesięć minut później lecieliśmy naszym helikopterem, sterowanym przez Nino, na farmę Greta. Nevio wpatrywał się we mnie szeroko otwartymi oczami. Ja z pewnością miałem taki sam obłąkany wyraz twarzy. Czułem, że tracę nad sobą panowanie. Nie wybuchłem jeszcze tylko dlatego, że nie miałem na kim się wyżyć, no i musiałem najpierw dotrzeć do Greta. Musiałem ochronić swoją córeczkę.

Ten, kto ją skrzywdził, zapłaci za to dziesięciokrotnie większym cierpieniem. Jeśli zrobił to Luca – ponieważ nie chciał, żeby jego syn był z Gretą – zawrę pokój z Oddziałem z Chicago, Bratwą i kimkolwiek jeszcze będę musiał, by zniszczyć Famiglię. Zamierzałem ich unicestwić.

Wkrótce migające światła Las Vegas zniknęły nam z oczu, a zamiast nich pojawiły się chybotliwe języki nieokiełznanego ognia. Dom na farmie i stodoła płonęły, tak samo zalesiony teren. Pożerające pozostałości budynków płomienie oświetlały cztery ciała.

Nino musiał wylądować spory kawałek od ognia, żeby ten nie rozprzestrzenił się jeszcze bardziej, więc wybrał kawałek ziemi na drugim końcu posesji. Od razu wyskoczyłem z helikoptera, po czym ruszyłem biegiem do córki. Nevio błyskawicznie mnie dogonił i razem dotarliśmy na miejsce, w którym Greta została zaatakowana. Uklęknąłem obok niej. Leżała na ziemi i wyglądała na martwą. Szybko jej się przyjrzałem: dwie rany od noża w podbrzuszu oraz zmiążdżone kolano. Corrado uciskał rany. Ziemia wokół Greta była przesiąknięta krwią.

Ująłem jej twarz w dłonie i pochyliłem się nad nią.

– *Mia cara.*

– Greta – wychrypiał stojący w pobliżu Nevio, a następnie zerknął na nieznanomego, który krwawił mocno z nóg. – To jego sprawka?

– Będziemy musieli go przesłuchać – przypomniał mojemu synowi Nino, klękając obok mnie z dwiema apteczkami.

Odgarnąłem Grecie włosy z zakrwawionego czoła. Były krótsze, przypalone w wielu miejscach, a jej ramiona pokrywały pęcherze od poparzeń.

– *Mia cara* – powtórzyłem, licząc na to, że w jakiś sposób zareaguje na mój głos.

Znajdowaliśmy się bardzo blisko płonących szczątków stodoły. Skwar był niemal nie do zniesienia, a obraz płomieni przedzierał się do mojego umysłu, próbując przywołać niechciane wspomnienia. Wspomnienia dnia, który zawsze określałem mianem najgorszego w swoim życiu... Aż do dzisiaj.

Greta otworzyła oczy i po chwili jej spojrzenie padło na mnie. Przełknąłem ślinę.

– Będzie dobrze.

Nevio uklęknął przy niej i złapał ją za dłoń.

– Nie pozwolę ci mnie opuścić, wiesz o tym.

Greta uśmiechnęła się słabo, a następnie skrzywiła i znów zamknęła na chwilę oczy. Rozchyliła spierzchnięte usta i coś powiedziała, ale z powodu głośnego trzaskania ognia nie usłyszałem słów. Przynajmniej alarm został już wyłączony.

– Musisz to powtórzyć – oznajmiłem, nachylając się nad nią, by móc ją usłyszeć.

– Proszę, sprowadźcie tu Amo.

Zamarłem na moment.

Nevio przybrał kamienny wyraz twarzy i odchylił się, kręcąc głową. Posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Greto... – zacząłem, ale ona dotknęła mojej ręki.

– Proszę, tato.

Przytaknąłem, ponieważ po prostu nie mogłem jej odmówić. Nie teraz, kiedy nie wiedziałem, czy przeżyje. Kurwa. Tak bardzo chciałem zająć jej miejsce. Wyjąłem telefon i zacząłem przewijać listę kontaktów, aż odnalazłem numer Amo. Zadzwoiłem do niego.

Odebrał po trzecim sygnale.

– Czemu zawdzięczam tę przyjemność, Remo? – zapytał surowym tonem, jednak za tą oczywistą maską kryło się zmartwienie.

Spojrzałem na swoją zakrwawioną córkę. Nino – wraz z lekarzami i pielęgniarkami, którzy w międzyczasie tu przyjechali – już

pracował nad ustabilizowaniem jej stanu, aby można było przewieźć ją helikopterem do szpitala.

– Moja córka chce cię zobaczyć. Została dźgnięta nożem i właśnie walczy o życie.

– Co? Gdzie?

Usłyszałem jakiś szum, a potem rozbrzmiał kolejny męski głos, którego jednak nie rozpoznałem.

– Co się dzieje?

– Jeśli ten incydent ma w jakimkolwiek stopniu związek z tobą, lepiej dobrze się zastanów, zanim przylecisz do Las Vegas, ponieważ wtedy zabiję cię najbrutalniej, jak potrafię.

– Przylecę prywatnym odrzutowcem. Postaram się być jak najszybciej. Mogę z nią porozmawiać?

Greta popatrzyła na mnie z nadzieją. Zaciskając zęby, by powstrzymać napływ emocji, na które nie byłem gotowy, przyłożyłem telefon do jej ucha.

– Nożem, dwa razy, w podbrzusze – wyszeptała. – Chyba nie dam rady. Czuję, że umieram.

Złapałem ją za rękę.

Nevio wstał i podszedł do faceta, który zaatakował Gretę. Gestem poprosiłem Savio, żeby miał na niego oko. Mój syn kilka razy przygniótł stopą kostkę mężczyzny, ale ja skupiłem się na córce.

Zamknęła oczy i pokiwała głową.

– Ja ciebie też. – Zadrżała i rozluźniła uścisk dłoni.

Ścisnąłem ją, lecz Greta nie zareagowała. Jej klatka piersiowa nadal unosiła się i opadała, więc najwidoczniej straciła przytomność.

Kiedy dowiedziałem się, co miało miejsce bez mojej wiedzy na moim terytorium, byłem wściekły. Zawsze wiedziałem o wszystkim. Może przymykałem na to oko, ponieważ nie chciałem tego dostrzec.

Greta kochała tego kutasa Amo Vitiello.

– To jego wina. To wszystko przez Amo. On jest temu winny, jestem tego pewien! – warknął Nevio, zasłaniając twarz dłońmi i kręcąc gwałtownie głową. – Jeśli ona umrze... – wycedził, a w jego oczach zabłysła rozpacz.

– Nie umrze – przerwałem mu.

– Jesteśmy gotowi! – krzyknął Nino i razem z lekarzem przeniósł Gretę na nosze.

Nie opuszczałem jej na krok, kiedy szliśmy w kierunku helikoptera. Nevio biegł za nami. Widziałem po jego wyrazie twarzy, że jest rozdarty. Czułem jego żądzę krwi, potrzebę zniszczenia mężczyzny, który zaatakował Gretę. Rozumiałem to. Kurwa, sam chciałem rozerwać tego typu na strzępy.

– Później będziemy mieli czas na zemstę. Teraz Greta nas potrzebuje.

Syn po raz ostatni spojrzął na faceta, po czym wskoczył do helikoptera. Savio, Massimo i Alessio mieli dopilnować, żeby nieznajomy został zabrany do Las Vegas, gdzie miał wyśpiewać wszystko, co wie, a później umrzeć okrutną śmiercią.

Godzinę po tym, jak dotarliśmy do szpitala należącego do Camorry, Serafina wbiegła do budynku. Ubrana była w pizamę, miała potargane włosy, a jej oczy były zaczerwienione od płaczu. Złapałem ją, zanim zdążyłaby wparować na salę, na której lekarze operowali Gretę.

– Gdzie ona jest?

– Właśnie ją operują.

Uderzyła pięściami w moją klatkę piersiową, patrząc na mnie z desperacją.

– Czemu mnie nie obudziłeś?

– Nie mogłabyś nic zrobić.

Serafina znów mnie uderzyła, po czym wtuliła się we mnie. Położyłem dłoń na tyle jej głowy. Czasami zastanawiałem się, czy w ogóle mam serce, lecz w takich chwilach jak ta wiedziałem, że je mam, chociaż biło ono dla niewielu osób.

Fabiano spojrzął na mnie znad głowy Serafiny.

– Jak ona się ma?

Zrobiłem głęboki wdech.

– Poradzi sobie.

Musi przeżyć.

Razem z żoną zajęliśmy miejsca obok Nevio, który siedział z przedramionami opartymi o uda i wpatrywał się w podłogę, ignorując wszystko wokół.

– Wrócę do rezydencji, żeby zapewnić pozostałym dodatkową ochronę. Zadzwońcie do mnie, jak się czegoś dowiecie.

Po tych słowach Fabiano opuścił szpital.

Pięć godzin później Nino wyszedł z sali operacyjnej. Przez ten cały czas pilnował lekarzy i upewniał się, czy zrobili wszystko, co mogli, żeby ocalić Gretę. Jego mina nie wróżyła niczego dobrego. Wstałem, czując bolesny skurcz w klatce piersiowej.

– Jej stan jest stabilny – oznajmił, ale po jego wyrazie twarzy widziałem, że to jedyna dobra wieść. – Ponieważ obrażenia były bardzo poważne, lekarze musieli przeprowadzić histerektomię. Trzeba będzie wykonać kolejną operację na kolanie i nie wiadomo, czy Greta będzie mogła znów tańczyć.

Serafina załkała i opadła z powrotem na krzesło.

Nevio przepchnął się obok Nino i wszedł na salę operacyjną. Wrócił po minucie. Jeszcze nigdy nie widziałem go tak bladego.

– Ktoś za to zapłaci.

Wyszedł ze szpitala i wkrótce po tym usłyszałem pełen wściekłości krzyk.

Serafina zerknęła na mnie.

– Ile jeszcze krwi zostanie przelane, zanim to szaleństwo się zakończy? Czy tyle nie wystarczy?

– To część interesów. A jeśli ma to jakiś związek z Famiglią, przelejemy jej mnóstwo.

Pokręciła głową, jakby mnie nie poznawała, co było, kurwa, niedorzeczne, ponieważ przelewanie krwi od zawsze było moją ulubioną rozrywką.

– Remo, nasza córeczka walczy teraz o życie. Czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę z tego, co straciła? Nigdy nie będzie mogła mieć dziecka i może też już nigdy nie zatańczyć. Naprawdę chcesz jej odebrać także Amo? To jest okrutne, nawet jak na ciebie.

Słowa żony zraniły mnie do żywego.

– Uwierz mi, żeby Amo i Greta mogli być razem, musielibyśmy przelać jeszcze więcej krwi. A Luca musiałyby złożyć krwawe oświadczenie, czego nie robił już od długiego czasu. To nie byłoby nic fajnego. Wielu by zginęło. Ta relacja ma swoją cenę, aniele, i doprowadziłaby do rozlewu krwi.

Serafina skinęła sztywno głową.

– Dopóki nie będzie to krew Greta, mam to gdzieś, Remo. Zawsze mówiłeś mi, że chcesz, by nasza córka wzięła los we własne ręce. Zawsze gardziłeś kobietami, które po prostu akceptują swoje przeznaczenie. Greta chce być z Amo. Daj jej to. Już wystarczająco dużo się nacierpiała.

Pochyliłem się i pocałowałem Serafinę w czoło.

– Zastanowię się nad tym, dla ciebie i dla Greta. Ale teraz będę musiał przelać krew mężczyzny, który zaatakował Gretę, i pokażę mu się od swojej najokrutniejszej strony.

Posłała mi dziwny uśmiech.

– Mam nadzieję, że będzie błagał cię o litość, a ty mu jej nie okażesz.

Musnąłem jej usta swoimi.

– Znasz mnie. – Wyprostowałem się, po czym zajrzałem na salę operacyjną, gdzie lekarze i pielęgniarki przygotowywali Gretę, by przewieźć ją do pokoju wybudzeń. Na widok jej bladej, nieruchomej twarzy poczułem bolesny ucisk w piersi. Dzisiejszej nocy prawie wydarzyło się coś przerażającego, a i tak straciliśmy już zbyt wiele. – Czuwaj nad naszą córeczką.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY

Amo

Tata nie próbował mnie zatrzymać, gdy powiedziałem mu, że muszę od razu wylecieć. Wręcz przeciwnie – pożyczył mi prywatny odrzutowiec Famiglii oraz dał pozwolenie na negocjowanie z Remo.

Ale nie mogłem myśleć o pokoju, ani zresztą o niczym innym, gdy moja ukochana walczyła o życie.

Kiedy dotarłem na lotnisko, Alessio już na mnie czekał. Nie spodziewałem się, że ktoś tu po mnie przyjedzie. Postępując wbrew intuicji, wsiałem do samochodu.

– Jak ona się trzyma? – zapytałem natychmiast.

Alessio odpalił silnik i wyjechał z parkingu.

– Z tego, co ostatnio słyszałem, jej stan był stabilny, ale miała całkiem poważne obrażenia. – Pokręcił głową. – Powinieneś porozmawiać z Remo albo z moim ojcem.

Potaknąłem. Miałem zbyt duży mętlik w głowie, żeby się teraz zastanawiać, jak zakończy się moja rozmowa z tymi dwoma. Miałem to gdzieś.

– Wiecie, kto to zrobił? – W moim głosie pobrzmiwała wściekłość.

Już wcześniej rozważałem różne możliwości. Rodzina Falcone miała wielu wrogów, ale niewiele osób zniżyłoby się do tego poziomu, by zaatakować Gretę. Z pewnością nie Oddział z Chicago. Może Rosjanie, chociaż zważywszy na to, że Remo utrzymywał pewne stosunki z chicagowskim *pachanem*, oni też wydawali się mało prawdopodobną opcją. Przez myśl przemknęła mi kolejna możliwość, lecz nie chciałem jej analizować.

– Nevio i Remo obecnie przesłuchują mężczyznę, który ją zaatakował. Wkrótce powie nam wszystko, co wie.

– Dobrze.

Zajechaliśmy pod najzwyczajniejszy w świecie opuszczony magazyn na przedmieściach Las Vegas. Nad dużymi drzwiami znajdowały się wyblakłe litery, a okna były zabite deskami.

Alessio zaparkował i wysiadł z samochodu. Ja bez zastanowienia poszedłem w jego ślady. Kurwa. Znajdowałem się na terytorium wroga. Camorra i Famiglia od ponad roku były w stanie wojny. Mimo to bez wahania podążyłem za Alessio. Poszedłbym za nim prosto do piekła, gdybym miał tam znaleźć Gretę. Może to była pułapka. Rodzina Falcone już wiedziała o moim związku z Gretą, więc pewnie z radością by się mnie pozbyli.

Alessio wcisnął przycisk obok drzwi i kilka chwil później otworzył je Nino. Wyglądał na wyczerpanego. Po krótkim skinieniu głową pozwolił mi wejść. Miałem wrażenie, jakby to był koszmar, z którego nie mogłem się obudzić.

– Nie sądziłem, że spotkamy się tak szybko. Tym bardziej w takich okolicznościach.

Pokiwałem głową.

Nino gestem nakazał mi iść za sobą. Wkrótce dostrzegłem Remo czekającego pod jakimiś drzwiami.

– Wojna została na razie zawieszona. Greta chciała się z tobą zobaczyć, więc oczywiście jesteś tu bezpieczny – zapewnił mnie Nino.

Praktycznie go nie słuchałem. Moje myśli krążyły wokół Grety, która z pewnością leżała za tymi drzwiami.

Remo stanął przede mną i spojrzał mi w oczy.

– Żyjesz tylko dzięki Grecie – powiedział. – Dzięki niej będziesz bezpieczny na moim terytorium i pozostaniesz tu tak długo, jak ona będzie tego chciała. No i my nie zrobimy tego, co ty ze swoją przysięgą małżeńską. My spełnimy obietnicę, jaką składamy.

– Dzięki, ale nic nie powstrzymałoby mnie przed przylotem do Vegas i zobaczeniem się z Gretą. Nawet perspektywa bycia rozszarpanym przez was. Dla Grety przeszedłbym przez ogień piekielny, gdyby właśnie to było konieczne.

Remo chwycił mnie za ramię, wbijając palce w skórę. Jego oczy płonęły gniewem.

– To dobrze. Bo przejdiesz. Nevio i ja przesłuchaliśmy mężczyznę, który zaatakował Gretę, i wiesz, co powiedział?

Miałem wrażenie, jakbym spadał w przepaść, ponieważ domyślałem się, kto to zrobił, ale nie chciałem tego do siebie dopuścić.

– Cressida – powiedziałem zachrypniętym głosem.

Usta Remo rozciągnęły się, lecz nie w uśmiechu, tylko w grymasie.

– W rzeczy samej. Twoja żona.

Szalały we mnie wściekłość i poczucie winy. Naprawdę jej nie doceniłem. Po raz drugi w życiu.

– Kto jeszcze był w to zamieszany? Co z tym facetem, który zaatakował Gretę?

– Powiedział, że działał na rozkaz Antonaciego, pierdolił coś o religii i nie przestawał gadać o tradycjach Famiglii, aż wreszcie Nevio zmusił go do milczenia.

Pokiwałem głową. Cressida nie mogłaby zrobić tego bez swojego ojca i teraz oboje mieli zginąć. I każdy zamieszany w to kutas.

– Chcę zobaczyć Gretę. Później będzie czas na rozmowy o zemście.

Remo stanął jeszcze bliżej mnie. Jego twarz znajdowała się tuż przed moją.

– Greta myśli, że ją kochasz.

– Bo tak jest. Kocham ją. Zostanie moją żoną, gdy już pozbędę się Cressidy.

– Masz rację, rozwód nie będzie konieczny.

Coś w jego wyrazie twarzy się zmieniło. W spojrzeniu pojawił się ból, przez który poczułem jeszcze większe zmartwienie. Skinął głową na Nino. Zaczynałem mieć już dość tej rozmowy. Chciałem po prostu zobaczyć Gretę.

– Chyba powinieneś wiedzieć, że Greta nie będzie mogła mieć dzieci. Jej obrażenia były zbyt poważne.

Zamarłem na moment, a potem przełknąłem głośno ślinę.

– Co?

Remo pokiwał głową.

– Oni nie chcieli zadać jej ostatecznego ciosu. Dźgnęli ją w podbrzusze i strzaskali jej kolano. Najwyraźniej twoja droga żonka

uznała, że odebranie Grecie możliwości rodzenia dzieci oraz tańczenia złamie ją i może obniżyć jej wartość w twoich oczach.

– Kocham Gretę. I wciąż będę ją kochał, nawet jeśli już nigdy nie zatańczysz, nawet jeśli nie będzie mogła urodzić mi dzieci. Kocham ją i chcę z nią być. Nic tego nie zmieni, a wy nie powstrzymacie mnie przed byciem z nią. Tym razem nic mnie nie powstrzyma.

Remo odsunął się i otworzył drzwi. Kiedy wszedłem do pokoju, miałem wrażenie, jakby czas stanął w miejscu.

Leżąca w szpitalnym łóżku Greta wyglądała na tak małą i kruchą. Była tak blada, że jej usta oraz twarz były niemal białe. Wystarczyły dwa duże kroki, żebym znalazł się tuż przy niej. Pochyliłem się, przyłożyłem dłoń do jej głowy i pocałowałem ją w czoło. Serce biło mi boleśnie w piersi, a każde jego uderzenie było równie dotkliwe co rana postrzałowa.

– Och, Greto – wychrypiałem. – Tak mi przykro. Powinienem był cię ochronić. Już nigdy więcej nie zostawię cię bez ochrony. Do końca życia będę pilnował, żebyś była bezpieczna.

Te bardziej okrutne myśli zachowałem dla siebie. Na przykład tę, że zamierzałem dopilnować, by każda zamieszana w to osoba zginęła w męczarniach. Po złożeniu kolejnego delikatnego pocałunku na czole Grety podniosłem głowę, aby spojrzeć jej w twarz. Nawet teraz była niezwykle piękna. Przeczesałem palcami jej potargane, sięgające brody włosy. Ich końcówki były spalone. Wcześniej nie zwróciłem na to uwagi, ale pachniała ogniskiem.

Nie chciałem myśleć o bólu, jakiego z pewnością doświadczyła, ani o tym, jak przerażona musiała być. W naszym świecie kobiety powinny być chronione, tak by nikt nie mógł ich skrzywdzić. Może to był staroświecki sposób postrzegania tych spraw, lecz ja po prostu chciałem je chronić. Moja rodzina zawiodła już Marcellę, a teraz cierpiała kolejna kobieta, którą kocham.

Przez cały czas czułem na sobie wzrok Remo, jednak miałem to gdzieś. Nauczyłem się od ojca, że kochanie kogoś nie jest słabością.

Oczy mnie piekły, jakbym zaraz miał się rozplakać. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio płakałem. Mama mówiła, że gdy byłem mały, czasem mi się to zdarzało, lecz od tamtego czasu nic nie mogło doprowadzić mnie do łez. Nawet porwanie mojej siostry przez

naszego największego wroga, chociaż byłem wtedy przekonany, że już nigdy więcej jej nie zobaczę. Dawno nie czułem takiego bólu.

Ale teraz, kiedy patrzyłem na bladą twarz Greta oraz jej zabandażowaną dłoń leżącą na brzuchu, w którym nigdy nie miała nosić dziecka... byłem bliski łez. Na szczęście udało mi się je powstrzymać i moje oczy pozostały suche. Splotłem swoje palce z palcami Greta, po czym przeniosłem wzrok na jej nogę usztywnioną w szynie. Gips wyglądał masywnie w porównaniu ze szczupłą nogą dziewczyny. Złączyłem nasze czoła. Tak samo jak nigdy nie płakałem, nigdy też się nie modliłem, jednak teraz wznosiłem modlitwy, błagając o to, by Greta mogła jeszcze kiedyś tańczyć. Nie chciałem nawet myśleć o tym, że to także mogłaby stracić.

Zacisnąłem wolną dłoń w pięść. Cressida miała zginąć. Do tej pory nie zabiłem żadnej kobiety, lecz w tym momencie, gdy patrzyłem na tę, którą kocham nad życie, i myślałem o tym, że wkrótce będę musiał jej powiedzieć, że nigdy nie będzie mogła mieć dzieci, chociaż jest jedną z najbardziej troskliwych i dobrych osób, jakie znam, wiedziałem, że zrobię wszystko, by Cressida nie umarła za szybko.

Domyślałem się, czemu kazała tamtemu mężczyźnie dźgnąć Gretę w brzuch. Chciała zadbać o to, żeby moja ukochana nie mogła mieć dziecka. Żeby *ja* nie mógł mieć dziecka. Może myślała, że przez to zrezygnuję z Greta. Jednak Cressida nie zdołałaby pojąć głębi mojej miłości. Już nic nigdy nie mogło rozdzielić mnie z moją ukochaną.

– Gdzie on jest? – warknął Nevio gdzieś poza pokojem.

Remo odwrócił się i zaszedł synowi drogę.

– To nie jest dobry moment, żeby tracić nad sobą kontrolę. Greta potrzebuje spokoju, by dojść do siebie.

– Chcę się z nim zobaczyć!

Pocałowałem palce Greta, po czym wyprostowałem się i podszedłem do drzwi, w których Remo przytrzymał swojego syna.

Gdy tylko Nevio spojrzał mi w oczy, na jego twarzy pojawiła się czysta nienawiść.

– Możemy porozmawiać, ale gdzieś, gdzie Greta nas nie usłyszy.

Nevio, wciąż przytrzymywany przez Remo, pochylił się i wykrzywił usta. Przypominał psa obnażającego kły.

– To teraz ty ustalasz reguły w Las Vegas?

Remo go odepchnął, dzięki czemu mogłem wyjść z pomieszczenia i zamknąć za sobą drzwi.

Nevio wyrwał się ojcu, po czym stanął tuż przede mną. Odepchnąłem go i choć chciałem wyciągnąć pistolet, to się powstrzymałem. Greta wycierpiała już wystarczająco dużo. Co prawda szczerze nienawidziłem tego pojeba, ale ona go kochała.

To był popieprzony zabójca, którego spojrzenie wywoływało strach w niejednym.

– Gdzie jest ta suka?

Pokręciłem głową. Wiedziałem, o kim mówi, lecz to była sprawa Famiglii. Nadal nie zadzwoniłem do taty, by poinformować go o tej całej sytuacji z Antonacim i Cressidą. Kto wiedział, co jeszcze zaplanował ten stary bydlak? Może on i jego Tradycjonaści chcieli się zbuntować? Zabiliśmy każdego zdradzieckiego dupka, gdyby zaszła taka potrzeba.

Nevio chwycił za moją koszulę. Położyłem dłonie na jego i przyciągnąłem go do siebie, tak by nasze twarze znalazły się bardzo blisko siebie. Traciłem cierpliwość.

– Nie teraz. Nie pod drzwiami, za którymi znajduje się Greta.

– Powiedz mi, gdzie jest Cressida. Jeśli tego nie zrobisz, zacznę zabijać wszystkich członków Famiglii po kolei, dopóki sam jej nie znajdę. Ta suka ma zginąć.

– To ja ją zabiję.

Pokręcił głową.

– Greta by tego nie chciała.

Uniosłem brew.

– I ty się tym przejmujesz? No weź. Chciałbyś, żeby miała powód ku temu, by przestać mnie kochać. A dzięki temu twoje życzenie mogłoby się spełnić.

– Masz rację. Gdyby to ode mnie zależało, już byłbyś martwy, ponieważ cała ta sytuacja to, kurwa, twoja wina. Ale Grecie z jakiegoś niedorzecznego powodu na tobie zależy i dopóki tak jest, nie zamierzam postępować wbrew tobie. Przy odrobinie szczęścia

moja siostra cię znienawidzi, kiedy już się dowie, że, kurwa, zrujnowałaś jej życie. I wtedy nikt cię nie uratuje.

Posłałem mu surowy uśmiech.

– Dzięki za ostrzeżenie.

– Nevio ma poniekąd rację. Mamy prawo do zemsty. Chcemy dostać w swoje ręce twoją żonkę i wszystkich innych, którzy byli w to zamieszani. Jeśli Famiglia chce pokoju, dostarczy ich nam na pierdolonej tacy, a jeżeli nie, wkroczymy do Nowego Jorku i sami ich zgarniemy, ale wtedy będziecie mogli pożegnać się z pokojem.

Nevio otworzył drzwi do pokoju Grety. Na chwilę jego rysy złagodniały i na tej twarzy szaleńca wyglądało to tak dziwnie, że przerażało mnie bardziej od jego morderczego spojrzenia.

– Co prawda nie wiem, co, kurwa, takiego Greta w tobie widzi, ale ona cię potrzebuje. Naprawdę chcesz skomplikować to, co jest między wami tylko dlatego, że wolisz sam zabić tamtą dziwkę? Gdyby któryś z naszych ludzi zaatakował twoją siostrę lub matkę, ty i twój ojciec nalegalibyście, żeby osobiście ich ukarać. A kiedy mój ojciec i Nino dowiedzieli się o przeszłości Kiary, pozwoliliście im się zemścić. Ta zemsta należy do nas. Wiesz, że Greta nie chciałaby, żebyś miał na rękach krew swojej żony. Pewnie chciałaby darować tej szmacie życie.

Spojrzałem na spokojną twarz ukochanej. Zdawałem sobie sprawę, że Nevio ma rację. Chociaż Cressida odebrała Grecie najcenniejszą rzecz, ta nie chciałaby, abym ją zabijał. Była zbyt dobra. Zalała mnie kolejna fala dzikiej furii. Cressida nie powinna była ruszać Grety. Tu nigdy nie chodziło o mnie ani o jej cholerne serce. Chciała zachować swój status w Famiglii. I posunęła się za daleko.

Remo podszedł do Grety i pocałował ją w czoło.

– *Mia cara*. Cały świat spłonie. Spalimy go dla ciebie.

Wyprostował się i popatrzył na mnie surowym wzrokiem.

– Gdzie? I tak ją znajdziemy. Tylko od ciebie zależy, czy szukając jej, zabijemy każdego żołnierza, który stanie nam na drodze, no i jej całą cholerną rodzinę.

Cressida była moją żoną. Gdyby rodzina Falcone zabiła żonę przyszłego *capo*, nasi żołnierze zażądaliby zemsty i pokój stałby się nieosiągalny.

– Nie wiemy, czy cała jej rodzina była w to zamieszana. Jej tata z pewnością, ale matka raczej o niczym nie wiedziała.

Nevio prychnął.

– Jej rodzina też ponosi winę, bo to oni ją wychowali. I najwyraźniej im się to nie udało. Zasługują na śmierć. Koniec pierdolonej dyskusji.

– Pozwólcie, że zadzwonię do ojca.

Zdawałem sobie sprawę, że nie będzie mu łatwo tego zaakceptować. Rodzina Falcone chciała się zemścić, tak samo ja. Nic nigdy nie mogło równać się z tym, co straciła Greta.

Tata odebrał po drugim sygnale.

– Amo?

– To sprawka Antonaciego. Cressida poprosiła go, żeby zaatakował Gretę. Kilku z jego ludzi było w to zamieszanych.

– Cholera!

Gdybym wiedział, że Greta znajduje się w niebezpieczeństwie, tamtego dnia zabiłbym Cressidę, zamiast mówić jej o rozwodzie. A teraz żałowałem, że nie udusiłem jej gołymi rękami. Czułem mieszankę wściekłości oraz poczucia winy.

Po drugiej stronie usłyszałem jeszcze jeden głos. Prawdopodobnie należał do Marcelli.

– Pieprzyć to. Pierdolę tych cholernych Tradycjonalistów i Antonacich!

– Tato, wiesz, co to oznacza.

– Rodzina Falcone pragnie zemsty.

– Oczywiście.

– Mamy wojnę. Gdyby panował pokój, moglibyśmy pozwolić naszym sprzymierzeńcom dokonać zemsty na naszym terytorium, tak jak zrobiliśmy w przypadku Kiary. Ale Antonaci działał przeciwko wrogowi i choć zrobił to bez mojej zgody, sam ten fakt jest niewystarczającym powodem.

– Obrażenia Grety były bardzo poważne i teraz już nigdy nie będzie mogła mieć dzieci. Tato, ja – podkreśliłem – nigdy nie będę miał dzieci. I to wyłącznie z powodu ambicji Cressidy oraz fanatyzmu jej ojca. Chcę, żeby oni wszyscy zginęli. Chcę, żeby zostali zabici w najokrutniejszy sposób z możliwych. I powiem rodzinie

Falcone, że mogą ich sobie wziąć, że mogą zabić każdego kutasa, który był w to zamieszany. Będę im, kurwa, bił brawo, kiedy będą odzierać ich ze skóry. A później wynegocjujemy pokój i ci członkowie Famiglii, którzy się na niego nie zgodzą, będą mogli zginąć razem z Cressidą i jej cholerną rodziną.

– Jeszcze nie jesteś *capo*.

– Ale nim będę i wtedy właśnie taką decyzję podejmę.

Tata milczał przez chwilę.

– Mogą sobie wziąć Cressidę, wszystko mi jedno, ale każdy żołnierz Famiglii, który był w to zamieszany, zostanie zabity na spotkaniu publicznym Famiglii. To będzie ostrzeżenie.

– W takim razie powinniśmy pozwolić rodzinie Falcone uczestniczyć w tym spotkaniu, żeby mogli razem z nami zabić Antonaciego oraz pozostałych zamieszanych w to mężczyzn.

Znów usłyszałem dobiegający gdzieś z oddali głos Marcelli.

Przez niemal minutę ojciec milczał, po czym westchnął.

– Właśnie tak to zrobimy.

Poczułem ogromną ulgę.

– Dzięki, tato.

– Amo?

– Tak?

– Dopilnuj, żeby ta dziewczyna doszła do siebie.

Przełknąłem głośno ślinę i się rozłączyłem.

Po tym poszedłem do Remo, by powiedzieć mu o podjętej przeze mnie i mojego tatę decyzji. To miał być początek nowej drogi ku pokojowi, ku mojej wspólnej przyszłości z Gretą.

Remo stał pod pokojem córki razem z Nevio i Serafiną. Tę ostatnią przywitałem skinieniem głowy. W przeszłości moje rzadkie interakcje z nią ograniczały się do wymiany uprzejmości. Nie wiedziałem o niej zbyt wiele, poza tym, że została kiedyś porwana.

– I? – zapytał Remo, patrząc na mnie wyzywająco.

Poinformowałem go o podjętej decyzji.

– Nie chcemy czekać na zemstę do momentu, aż Famiglia uzna, że nadszedł na nią czas. My nie potrzebujemy publicznego spotkania, żeby przelać krew – oznajmił Remo, a Nevio pokiwał głową.

– To jedyna opcja. No i szansa na przywrócenie pokoju.

Nevio się zaśmiał.

– Nie potrzebujemy pokoju.

Serafina odwróciła się do Remo.

– Greta potrzebuje Amo. Straciła już tak wiele. Czy chcesz, by straciła także miłość swojego życia?

Po raz pierwszy, od kiedy znałem Remo Falconego, ujrzałem w jego oczach prawdziwy ból.

Ja powstrzymałem emocje. Nie pozwoliłem sobie na rozmyślanie o tym, co ja i Greta straciliśmy. Za każdym razem, gdy marzyłem o wspólnej przyszłości z nią, wyobrażałem sobie dom wypełniony śmiechem naszych dzieci.

– Nie da się w żaden sposób zadośćuczynić za to, co Greta straciła – wyszeptała Serafina, kładąc dłonie na klatce piersiowej Remo. – Możesz zabić każdego członka Famiglii, ale to jej nie pomoże. Jedyne, co możesz zrobić dla naszej córeczki, to dać jej przyszłość z Amo, a by to było możliwe, musimy mieć pokój.

Nevio pokręcił głową i prychnął, lecz gdy on i jego ojciec spojrzeli po sobie, ten drugi przytaknął.

– Poczekamy na spotkanie, by zabić resztę, ale Cressida zginie teraz.

– Z moich rąk – dodał Nevio.

Twarz Serafiny wykrzywiło zmartwienie. Jeśli martwiła się o stan psychiczny syna po zabiciu kobiety, to niepotrzebnie. Cressida raczej nie będzie pierwszą i zapewne nie miała być też ostatnią.

– Pozdrów ją ode mnie – wycedziłem.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DRUGI

Greta

Pierwsze, z czego zdałam sobie sprawę po przebudzeniu, to okropny ból w brzuchu, a następnie palenie w kolanie. Miałam przez nie ochotę skulić się w sobie, ale nie mogłabym przed tym uciec. A później ujrzałam twarze, jedną po drugiej. Pierwsza należała do taty, który siedział po mojej prawej stronie, trzymając mnie za dłoń. Jego ciemne oczy były przepełnione zmartwieniem.

– Boli?

Przytaknęłam i się skrzywiłam, a on wyciągnął rękę i wcisnął przycisk na wlewie, dzięki czemu do moich żył trafiło więcej morfiny. Klucie, jakie czułam w ciele, od razu zelżało i mogłam się zrelaksować. Kątem oka dostrzegłam jakiś ruch po swojej drugiej stronie, więc odwróciłam w tamtym kierunku głowę. Otworzyłam szerzej oczy, kiedy zobaczyłam Amo prostującego się na krześle. Trzymał mnie za drugą dłoń.

– Amo?

Pokiwał głową z powagą i od razu wiedziałam, że wydarzyło się coś okropnego. Zaczęłam podnosić się do pozycji siedzącej. Tata i Amo w tym samym momencie wyciągnęli ręce, zamarli na chwilę, po czym spojrzeli sobie w oczy. Czekałam na nieuniknione, ale tata z napiętym wyrazem twarzy opadł z powrotem na oparcie krzesła, pozwalając Amo pomóc mi usiąść. Posłałam mu pełen wdzięczności uśmiech, a on skinął głową. Wiedziałam, jak wiele musiało go to kosztować.

Mama poruszyła się na kanapie, a kiedy mnie zobaczyła, jej pełna zmęczenia twarz rozpromieniła się z ulgi. Wstała szybko i podeszła bliżej. Kilka razy pocałowała mnie w czoło, następnie oparła się o tatę. Miała cienie pod oczami, z kolei Amo i tata nie golili się od paru dni – ich policzki i brody pokrywała ciemna szczecina.

Amo spojrzał na mnie ze zmarszczonymi brwiami, gładząc delikatnie moją dłoń.

– Jak się czujesz?

Mówił powoli, łagodnym głosem, jakby mógł mnie złamać, gdyby odezwał się za głośno.

Nie byłam pewna, czy dam radę cokolwiek powiedzieć. Miałam wrażenie, że moje gardło jest na to za suche i za ciasne, ale po kilku odkaszlnięciach udało mi się wydusić:

– Żyję. – Myślałam, że umrę. Czułam się, jakbym umierała. A jednak wciąż tu byłam. – Gdzie jest Nevio?

Nasza ostatnia rozmowa zakończyła się kłótnią. Może nadal był na mnie zły? Chociaż trudno mi w to uwierzyć. Nie pamiętałam zbyt wiele z ataku. Chyba był przy mnie po tym, jak to się wydarzyło, ale nie potrafiłam złożyć fragmentów wspomnień w całość, żeby miały one jakikolwiek sens.

Było też drugie, bardziej prawdopodobne wytłumaczenie tego, czemu nie ma tu mojego brata: wpadł w szal i właśnie próbował pozabijać wszystkich, którzy odpowiadali za to, co się stało.

– Poszedł po kawę – odpowiedziała mama. – Przez ostatnich kilka dni nikt z nas nie sypiał zbyt dużo.

– Dni? Jak długo byłam nieprzytomna?

– Przez pięć dni byłaś w śpiączce farmakologicznej.

Skoro wprowadzili mnie w ten stan, musiałam mieć poważne obrażenia wewnętrzne i potencjalnie wdała się jakaś infekcja. „Stawiaj czoła swoim strachom” – tak zawsze mówił tata, ale teraz byłam przerażona, kiedy spojrzałam na swoje ciało. Nogę miałam w gipsie i czułam, że w pasie jestem owinięta grubą warstwą bandażu.

– Wiecie, kto to zrobił? – zapytałam, ponieważ nie byłam gotowa poruszyć tych bardziej palących kwestii.

Amo zacisnął usta. W jego oczach błysnęła nienawiść.

– Cressida.

Pokiwałam głową. Spodziewałam się takiej odpowiedzi. Chociaż moja rodzina miała wielu wrogów, moment, w którym to się wydarzyło, zdradził wszystko. Zazdrość, a może też wściekłość

spowodowana utratą pozycji w Famiglii, były silnymi bodźcami do takich działań.

– Nie zabijaj jej w moim imieniu, dobrze? Nie chcę, żeby ktokolwiek zginął.

Amo spuścił wzrok i mięsień w jego szczęce zaczął się poruszać. Widziałam, jak bardzo stara się zachować spokój. Ogarnął mnie strach.

Odwróciłam głowę w drugą stronę.

– Tato?

Jego spojrzenie jasno wskazywało, że jest już za późno, by ocalić Cressidę.

– Co się wydarzyło? – Zerknęłam na Amo. – Zabiłeś ją?

Pokręcił głową.

– Przyleciałem tu, gdy tylko twój ojciec powiedział mi, co się stało. Chciałem być przy tobie, więc odkąd się tutaj zjawiłem, nie opuszczałem cię na krok.

Zamknęłam na chwilę oczy, ponieważ wiedziałam już, co to oznacza. Wiedziałam, kto odegrał rolę mojego anioła zemsty. Kto z łatwością przybrał tę maskę.

– Nevio.

Amo przytaknął.

– Poleciał do Nowego Jorku dzień po ataku i wrócił dwa dni temu.

Choć czułam ulgę, że Amo nie zabił żony – co z pewnością by zrobił, gdyby mój brat go nie uprzedził – ogarnął mnie również głęboki smutek na myśl o Nevio. Kiedyś w końcu to całe zabijanie i wściekłość miały unicestwić resztkę światła, jaką w sobie nosił, i zepchnąć go w otchłań ciemności.

– To jedynie pogorszy sprawy. Członkowie Famiglii zażądają krwi.

– Mogą uznać się za szczęściarzy, że twój brat zabił tylko tę kobietę, a nie jej całą zepsutą rodzinę. Z tym będziemy musieli jeszcze poczekać – warknął tata.

– Nie zabijajcie już nikogo w moim imieniu. Jedno życie wystarczy.

– To niewystarczająca kara za to, co straciłaś – odparł Amo zachrypniętym głosem.

Zmarszczyłam brwi.

– A co takiego straciłam?

Odwrócił wzrok, a jego twarz wykrzywiła jakaś bardzo mroczna emocja. Tata wstał i spojrzał na mamę.

– Fina, mogłabyś?

Tata nigdy nie ucieka przed żadną rozmową.

– Czy będę jeszcze kiedyś chodziła?

Zważywszy na fakt, jak wyglądało moje kolano, to było jedyne wytłumaczenie ich przytłaczającego smutku. Może zostało ono zmiażdżone tak bardzo, że miałam już nigdy nie zatańczyć?

Mama popatrzyła na mnie łagodnym wzrokiem.

– Tak. Ale lekarze jeszcze nie wiedzą, czy będziesz mogła tańczyć balet. Minie kilka miesięcy, zanim odzyskasz możliwość poruszania tą nogą. – Widziałam, że wciąż nie powiedziała mi wszystkiego. Amo nadal trzymał kurczowo moją dłoń. – Moglibyście zostawić nas na chwilę same?

Amo spojrzał mi w oczy, a to, co zobaczyłam w jego, sprawiło, że żołądek podszedł mi do gardła. Pocałował mnie w dłoń, następnie w usta, po czym wstał. Razem z tatą wyszli z pokoju.

Mama usiadła obok mnie na łóżku. Złapała mnie za obie ręce i ścisnęła mocno.

– Twoje rany w podbrzuszu były poważne. – Głos jej zadrżał, więc zamilkła na moment. – Nie udało im się uratować... Musieli usunąć twoją macicę.

Zamrugalam. Wpatrywałam się w mamę, próbując zrozumieć sens jej słów.

– Zrobili mi histerektomię?

– Tak. – Do jej oczu napłynęły łzy, lecz ja nadal nie pojęłam tego w pełni. – Nie będziesz mogła...

Przeczytałam już wystarczająco dużo medycznych książek i czasopism należących do Nino, by dokładnie wiedzieć, co to oznacza.

– Zająć w ciążę – dokończyłam za mamę i wreszcie to do mnie dotarło.

Nigdy wcześniej nie myślałam o ciąży, o dzieciach. Z powodu niepewnej przyszłości mojego związku z Amo nie zastanawiałam się nad tym, ale zostać całkowicie pozbawioną takiej możliwości? Nagle

zdałam sobie sprawę z tego, że w przyszłości, którą dzieliłabym z *Amo*, mogłabym kiedyś zapragnąć dzieci, dużej, chaotycznej rodziny z brudnymi pociechami dorastającymi razem z moimi zwierzętami.

Wypuściłam drżąco powietrze, nie wiedząc, co zrobić z tą wiadomością. Mama położyła się obok na materacu i mnie przytuliła. Zaczęła płakać, chowając twarz w moich włosach, a ja objęłam ją mocno. Wreszcie także z moich oczu popłynęły łzy. Płakałam, ponieważ straciłam coś, czego nigdy tak naprawdę nie miałam. Jakąś część siebie, która do tej pory zdawała mi się nieistotna. Ponieważ utraciłam pewną wizję swojej przyszłości. Nie byłam pewna, jak długo płakałam tak z mamą. Jak długo opłakiwałyśmy wspólnie utratę części mojej przyszłości oraz to, że takie życie jest już dla mnie nieosiągalne.

Jeszcze nigdy nie czułam takiego bólu. I wiedziałam, że będzie mi on towarzyszył przez długi czas, a może nawet do końca życia.

Wtedy uświadomiłam sobie kolejną rzecz.

– *Amo* potrzebuje dziedzica.

Mama cofnęła głowę i spojrzała na mnie opuchniętymi oczami.

– Och, kochanie. To powinno być najmniejsze z twoich zmartwień. Zmarszczyłam brwi.

– Ale taka jest prawda.

– Widziałam, jak on na ciebie patrzy. Tak bardzo cię kocha. Uwierz mi, będzie miał to gdzieś.

Może.

Miałam taki mętlik w głowie. Byłam taka zagubiona.

– Możesz go tu poprosić? Chcę z nim porozmawiać.

– On o tym wie, okej? Wie, co oznaczała twoja operacja.

Pokręciłam głową. Może tylko mu się wydawało, że wie.

Mama wstała i posłała mi dodający otuchy uśmiech.

– Pójdę po niego, ale on powie ci to samo, co ja. Że dla niego to nie ma żadnego znaczenia.

Mama wyszła z pokoju, a po niecałej minucie przyszedł *Amo*. Podchodząc do mnie, wyglądał na bardzo zmartwionego.

Kiedy poklepałam materac, przysiadł na krawędzi, jakby bał się, że zrobi mi krzywdę, ale ja wtuliłam się w niego, ponieważ potrzebowałam jego bliskości. Mimo że moje ciało zdawało mi się

teraz tak kruche. Amo mnie objął, otaczając ciepłem i siłą, które były niczym kokon pocieszenia. To było coś wspaniałego i już nigdy nie chciałam tego utracić.

Marzyłam o wspólnej przyszłości z Amo – niczego nie pragnęłam bardziej – lecz on musiał wiedzieć, że ta przyszłość będzie różniła się od tej, jaką sobie zawsze wyobrażał.

Amo

Greta spięła się w moich ramionach. Odsunąłem się nieco i spojrzałem na jej bladą twarz. Jej policzki były wilgotne od łez. Otarłem je kciukiem.

Moja ukochana popatrzyła na mnie tymi ciemnymi oczami, w których teraz widziałem smutek. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, co czuje na wieść o swojej operacji.

– Nigdy nie będziesz mógł mieć ze mną dzieci, Amo. Tym razem nic tego nie zmieni. Nigdy nie będę mogła zajść w ciążę. Jeśli chcesz mieć dziedzica, musisz wybrać kogoś innego.

O czym ona, do cholery, gada?

Ująłem jej twarz w dłonie i delikatnie pocałowałem ją w policzki. Już nic na tym świecie nie mogło nas rozdzielić.

– Greto, ja nie zamierzam żyć bez ciebie. Jesteś moja i będzie tak do mojego ostatniego tchu. Kocham cię ponad wszystko.

– Famiglia jest twoim przeznaczeniem, Amo. Twoim przeznaczeniem jest bycie *capo*.

Pokiwałem głową, ponieważ w głębi duszy wiedziałem, że to prawda.

– Moim przeznaczeniem jest także kochanie ciebie. Nie potrzebuję dziedzica. Marcella będzie miała syna i to ona jest najstarsza, więc jej syn będzie mógł zostać *capo*. Linia naszego rodu przetrwa w ten sposób.

Zawsze chciałem mieć dzieci, ale jeszcze bardziej chciałem być z Gretą. Poza tym pewnie istniały jakieś inne opcje, z których

moglibyśmy kiedyś skorzystać.

– Teraz liczy się tylko to, żebyś szybko doszła do siebie, bo musimy się pobrać.

Greta zaśmiała się cicho. Pocałowałem ją w skroń.

– Tak bardzo cię kocham. Dobija mnie to, że musiałaś się tyle nacierpieć. Masz gołębie serce. Nie zasługujesz na to.

– A może jednak sobie na to zasłużyłam?

Znowu położyłem dłonie na jej policzkach.

– Nie ma, kurwa, mowy. Nigdy tak nie myśl, dobrze? Muszę wiedzieć, że się z tym uporasz.

– Chyba się uporam – wyszeptała. – Chcę znów tańczyć. Chcę znów zobaczyć swoje zwierzęta.

Pocałowałem ją w czoło.

– I wiem, że tak się stanie. A ja będę przy tobie przez cały proces twojego leczenia.

– A nie będziesz musiał wrócić do Nowego Jorku? Masz swoje obowiązki, szczególnie w takim czasie.

– Na razie tata, Valerio i Matteo zajmują się tą całą sytuacją. Oficjalnie jestem tutaj, by wynegocjować pokój.

– A jest on możliwy?

Uśmiechnąłem się.

– Oczywiście, że tak. Nasze rodziny nie mają wyboru. Wkrótce się połączą.

Już wcześniej kupiłem pierścionek dla Grety, ale zostawiłem go w Nowym Jorku. Jednak przy następnej okazji zamierzałem go stamtąd zabrać i oficjalnie poprosić Gretę o rękę.

Przez kolejnych dziesięć dni nie odstępowałem Grety na krok, lecz wreszcie nadszedł czas, żeby załatwić sprawy Famiglii. Nasi żołnierze zaczęli tracić cierpliwość, chcieli znać powód tych wszystkich aresztowań. Antonaci oraz siedmiu jego żołnierzy czekali na karę w celach należących do Famiglii. W Nowym Jorku krążyły już plotki, szczególnie z powodu zniknięcia Cressidy. Ciało nie zostało odnalezione. Nevio pewnie pokroił je na kawałeczki.

– Nie martw się o mnie – powiedziała Greta po raz setny.

Z początku nie chciałem zostawiać jej w Las Vegas, tym bardziej że Boże Narodzenie miało być już za niecały tydzień. Ale mój ojciec nalegał, bym pojawił się na tym spotkaniu, które prawdopodobnie okaże się najbardziej krwawym w historii Famiglii. I miał rację.

– Greta jest tutaj bezpieczna – zapewnił mnie Nino.

– Dopilnujemy tego – dodał Savio.

Remo zwiększył ochronę wokół swojej posesji. Ja przez ostatnie dwa tygodnie spałem w szpitalu. Opuszczałem Gretę tylko wtedy, kiedy szedłem do toalety albo musiałem wziąć prysznic. Więc teraz czułem się źle z tym, że ją tu zostawiam.

Adamo położył dłoń na moim ramieniu. Przyjechał tu kilka dni temu z żoną i synem, a teraz miał polecieć do Nowego Jorku ze mną, Fabiano, Remo oraz Nevio. Reszta miała zostać w Las Vegas, żeby chronić kobiety i dzieci.

– Idź – wyszeptała Greta.

Chociaż nie byliśmy sami, pocałowałem ją delikatnie. Przynajmniej nie było tu Nevio. Starał się mnie unikać, co było dość trudne. Nie wiedziałem, jak obecnie wygląda jego relacja z Gretą, ale miałem przeczucie, że napięcie między nimi nie pomaga jej w procesie leczenia.

– Niedługo wrócę.

Wyszedłem z Remo, Adamo i Fabiano z budynku. Nevio już czekał na nas w samochodzie.

Najbliższy okres miał być burzliwy. Nasi żołnierze z pewnością nie będą zachwyceni tym pokojem. Ale wielu też pewnie przyjmie go z ulgą, ponieważ to oznaczało większe bezpieczeństwo ich rodzin oraz przyływ gotówki.

Adamo usiadł obok mnie.

– Nie sądziłem, że tak szybko będę miał okazję wrócić do Nowego Jorku, chociaż wolałbym robić to w innych okolicznościach. Mam ogromną nadzieję, że to doprowadzi nas do pokoju.

– Będzie pokój, bo zamierzam poślubić Gretę.

Pokręcił ze śmiechem głową.

– Nie wierzę, że zostaniemy rodziną. Prosiłeś już Remo o jej rękę?

Zerknąłem na *capo* Camorry. Patrzył przez okno, ale przechylił głowę w naszym kierunku, jakby czuł, że o nim mówimy. Ja i on zachowywaliśmy się w stosunku do siebie grzecznie. Nie mogliśmy nagle cudem stać się jedną rodziną, lecz jakoś się dogadywaliśmy.

– Nie. Nie zamierzam prosić go o zgodę. Greta zostanie moją żoną.

– Jasne. Rozumiem. Ja też kiedyś często spierałem się z Remo. Nie zgadzamy się co do wielu rzeczy. Ale Remo zostanie twoim teściem. Greta go kocha, a on kocha ją. Gdy już będziemy mieli za sobą tę krwawą część zawierania pokoju, ty będziesz musiał znaleźć jakiś sposób na zbudowanie pokoju z nim. Poproszenie go o rękę jego córki może być dobrym początkiem.

– Jeśli mi odmówi, a ja i tak ją poślubię, to uwierz mi, nie będzie to dobry początek.

– On ci nie odmówi.

Spojrzałem na Adamo z powątpiewaniem. Wiele lat temu, kiedy przebywał w Nowym Jorku, nawiązaliśmy więź, ponieważ obaj lubiliśmy motocross. Uwielbiał się ścigać. Jednak gdy wrócił do Las Vegas, nasz kontakt się urwał. Prawdopodobnie między innymi dlatego, że był o dziesięć lat starszy ode mnie. Do tej pory był jedynym mężczyzną z rodziny Falcone, którego pewnego dnia szczerze mógłbym uznać za swoją rodzinę.

– Mówimy o tym samym człowieku?

– Nie odmówi ci, bo Greta podjęła już decyzję, a on nie chce jej stracić, tak jak rodzice Serafiny stracili ją.

Może Adamo miał rację? Niemniej zamierzałem uporać się z tym później. Teraz czekało mnie inne trudne zadanie.

Tata czekał na nas na lotnisku. Prywatny odrzutowiec miał swój osobny hangar, więc w pobliżu nie było żadnych nieznanym. To dobrze, ponieważ ojciec przyjechał tu z dziesięcioma żołnierzami. Nie było z nim Matteo, co nie wróżyło niczego dobrego. Mój wuj nadal pragnął krwi z powodu tego, co przytrafiło się Isabelli i Gianni.

Remo wskazał zebranych tu mężczyzn.

– Jakoś mi to nie wygląda na chęć budowania pokoju.

– Atmosfera wciąż jest napięta – powiedziałem i skinąłem głową na Nevio, który trzymał dłoń na pistolecie. – A jeśli nie będziecie się pilnowali, tylko się pogorszy.

Ruszyłem w kierunku taty. Ku mojemu zaskoczeniu był z nim Maximus. Przywitałem przyjaciela skinieniem głowy i zatrzymałem się przed ojcem.

– Po co to wszystko?

– Przewrotny zawsze ubezpieczony. Nadal nie wybaczyliśmy sobie wielu rzeczy. Więc zanim zniosę jakiegokolwiek środki bezpieczeństwa, chcę porozmawiać z Remo.

– Luca – powiedział Adamo, posyłając mu pełen napięcia uśmiech, i wyciągnął do niego rękę.

Tata wymienił z nim uścisk dłoni, po czym uściśnął dłoń Fabiano, co mnie zaskoczyło. Nigdy za sobą nie przepadali. To był dobry znak. Zamierzałem podziękować później Fabiano.

Remo i Nevio odpuścili sobie uprzejmości, co nie było niczym zaskakującym.

– Znów się spotykamy. Mam nadzieję, że tym razem twoje zaproszenie nie okaże się zasadzką – oznajmił Remo.

– Twój syn opuścił moje terytorium w jednym kawałku po tym, jak zabił Cressidę. Gdybym pragnął waszej śmierci, zginąłby tamtego dnia.

Nevio prychnął, posyłając mojemu tacie wyzywający uśmiech.

– Nie złapałobyście mnie. Powinniście być wdzięczni, że zabiłem tylko ją, a resztę sobie odpuściłem.

Ojciec zacisnął szczęki.

– Nie zapominaj o tym, że mogłeś zabić ją wyłącznie dlatego, że Amo i ja zgodziliśmy się na to.

Nevio doskoczył do mojego taty. W jego ciemnych oczach widać było błysk szaleństwa.

– I tak bym ją zabił. I zrobiłbym to jeszcze raz, i kolejny, gdybym mógł. I zabiłbym też każdego kutasa, który miał jakikolwiek związek z tą suką, gdyby nie to, że Greta go kocha. Może zrobię to pewnego

dnia. Jeśli chcesz spróbować mnie za to zabić, powodzenia. Napędza mnie dzika wściekłość.

Tata uśmiechnął się, jakby Nevio był irytującą muchą, którą nie warto zawracać sobie głowy.

– Uwierz mi, zdaję sobie z tego sprawę.

Żałowałem, że sam nie potrafię zachować spokoju w obliczu jego szaleństwa. Nevio ciągle potrafił mnie nieźle zirytować.

Ten facet miał siłę destrukcyjną równą bombie atomowej. Remo był pierdolonym szaleńcem, lecz przy swoim synu wychodził, kurwa, na harcerzyka.

Jednakże ze względu na Gretę zamierzałem powstrzymać niechęć. Dla niej wszyscy mieliśmy iść na różne trudne kompromisy. Wiedziałem, że droga do bycia rodziną będzie długa oraz wyboista, i nie byłem pewien, czy każdy z nas dotrwa do jej końca.

Po podrzuceniu rodziny Falcone do mieszkania, w którym przyjmowaliśmy gości, tata i ja pojechaliśmy do mojego domu rodzinnego, żeby przygotować się na jutrzejsze spotkanie.

– Przeżyłem już mnóstwo trudnych chwil, ale to bije je wszystkie na głowę.

Przeniosłem wzrok z drogi na ojca. Wyglądał, jakby przez te ostatnie dwa tygodnie postarzał się o parę lat. Jego dłonie zbieleły od ściskania kierownicy.

– Wiem. To wszystko wymknęło się spod kontroli. Dziękuję, że zaakceptowałeś to, że przez te ostatnie dwa tygodnie chciałem być przy Grecie.

– Tak naprawdę nie dałeś mi wyboru.

– Kocham ją.

Westchnął ciężko i skręcił w ulicę, przy której znajdował się dom.

– Oficjalnie to Nevio zabił Cressidę. A na papierze ona dalej była twoją żoną, Amo. Jeszcze tego publicznie nie ogłosiliśmy, ale ktoś zobaczył go w mieście, a później Cressida zniknęła.

– Gdybym nie wziął z nią ślubu, żadna z tych rzeczy by się nie wydarzyła. Nigdy nie żałowałem czegoś tak bardzo jak tego.

Tata pokiwał głową, co mnie zaskoczyło.

– Gdybym wiedział, jak bardzo zależy ci na Grecie, nigdy nie nalegałbym na ten ślub.

– A ja powinienem był się uprzeć i odmówić. Ale byłem tak zafiksowany na pragnieniu, by zostać *capo*, że zrobiłbym wszystko, żeby to osiągnąć, i za późno zdałem sobie sprawę, że nie mogę żyć bez Greta.

Tata zaparkował pod domem. W stojącej niedaleko czarnej limuzynie siedziało dwóch ochroniarzy.

– Jeśli zgodzimy się na zawarcie pokoju z Camorą, będziemy musieli dać naszym ludziom powód tej decyzji.

– Jestem gotowy powiedzieć im prawdę, ponieważ niedługo, po moim ślubie z Gretą, i tak by się dowiedzieli.

Na twarzy taty pojawił się mroczny uśmiech.

– Obawiałem się, że będziesz chciał ją poślubić.

– Zrobię to. I nic na tym świecie mnie nie powstrzyma. Ani ty, ani żaden członek rodziny Falcone. Greta będzie moja.

Z westchnieniem odchylił się w fotelu i przeczesał włosy palcami. Wyglądał na zmęczonego.

– To może złamać Famiglię.

– Mógłbyś się ode mnie odciąć z powodu mojego związku z Gretą – oznajmiłem.

Te słowa były bardzo bolesne, jednakże nic nie mogłoby zboleć mnie tak bardzo jak myśl o tym, że stracę Gretę, wieści o tym, że utraciliśmy część przyszłości, albo wyraz jej twarzy, kiedy dowiedziała się, co się wydarzyło.

Tata dotknął mojego ramienia, patrząc na mnie łagodniejszym wzrokiem.

– Nigdy się od ciebie nie odetnę, Amo. Wciąż jesteś moim synem i na zawsze nim pozostaniesz.

– Niektórzy tego nie rozumieją.

Pokiwał głową.

– Postaramy się ich przekonać. A jeżeli nam się nie uda, załatwimy to tak jak zawsze. Liczy się tylko nasze słowo i jeśli go nie uszanują, zginą.

To nie miało być takie łatwe, ale tata był gotowy na bój, a ja byłem mu za to ogromnie wdzięczny. Przytuliłem go.

– Jednak nigdy nie wybaczę ci tego, że wżeniasz się w rodzinę Falcone.

Zaśmiałem się i odsunąłem, ciesząc się, że zakończył tę zbyt emocjonalną chwilę sarkazmem.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY TRZECI

Luca

Matteo doskoczył do mnie.

– Pozwoliłeś temu gnojkwowi, który porwał moją córkę i żonę, włóczyć się po naszym terytorium i zabijać ludzi.

– Cressida dostała to, na co zasłużyła.

Matteo prychnął. Ostatnio ciągle kłóciliśmy się o to, jak poradziłem sobie z sytuacją z Camorrą po tym, gdy Nevio razem z dwoma kolegami dorwali Isabellę i Giannę. Zbyt dobrze rozumiałem jego złość. Kurwa, a to ja z nas dwóch byłem tym nadmiernie opiekuńczym szaleńcem.

– A kiedy Nevio i Remo dostaną to, na co zasłużyli? Bo z pewnością nie zasłużyli na to, byśmy przywitali ich w naszym mieście z, kurwa, otwartymi ramionami. Nie chcę ich tu, ani teraz, ani nigdy. Rodzina Falcone zaatakowała kogoś na naszym terytorium, więc należy nam się odwet.

Marcella pokręciła głową.

– Matteo, ten bydlak i jego rodzina zorganizowali atak na Gretę. Kazali dźgnąć ją w brzuch i teraz prawdopodobnie nigdy nie będzie miała dzieci.

Dotknęła zaokrąglonego brzucha i głośno przełknęła ślinę. Poklepałem ją po ręce. Nie chciałem, żeby się denerwowała.

– Jest dobrze.

– Marcella nie daje się traktować, jakby była delikatna. Kiedy próbuję to zrobić, zawsze się wścieka – powiedział Maddox.

Gdy moja córka go wybrała, Famiglia zareagowała oburzeniem. A wybór Amo miał wywołać jeszcze większe emocje. Moje dzieci wybrały miłość i przez to Famiglia znajdowała się na skraju wojny domowej.

– Mamy szczęście, że Nevio nie spalił całego Nowego Jorku, a wraz z nim każdego, kurwa, członka Famiglii. On jest pojebany. Gorszy od swojego ojca. Kurwa, Luca. Nie możesz pozwolić im uczestniczyć w naszym spotkaniu. Mamy wojnę. I nie chcę zawierać pokoju z tymi bydlakami.

– Musimy zakończyć tę wojnę – wtrąciła Marcella. – Amo nie może żyć bez Greta. Nie po tym, co się wydarzyło. Jeśli nie wynegocjujemy rozejmu, stracimy Amo. On kocha Gretę tak, jak ty kochasz Giannę, a tata mamę.

– I tak, jak ja Kocham Ciebie – przypomniał jej Maddox.

Marcella przewróciła oczami, ale uśmiechnęła się, żeby nie było mu przykro.

Nadal nie mogłem uwierzyć, że moja córka postanowiła związać się z byłym członkiem gangu motocyklowego, naszym dawnym wrogiem. To była czysta ironia, że Amo także wybrał wroga. Nie miałem pewności, czy jest to znak złego rodzicielstwa, czy może wskazuje to na coś innego.

– Matteo, potrzebujemy tego pokoju. Gianna i Isabella będą bezpieczniejsze, jeśli nie będzie wojny.

– Najbezpieczniejsze będą, jeśli wybijemy cały klan Falcone.

– Nie ma takiej opcji.

– Chyba nie myślisz na serio o tym, żeby przyłączyć ich do naszej rodziny? Jeżeli znajdę się w tym samym pomieszczeniu co Nevio Falcone, po prostu będę musiał go zabić.

Matteo okręcił się na pięcie i wychodząc, niemal wpadł na Amo. Pokręcił głową i wyszedł bez kolejnego słowa.

Syn odwrócił się do mnie z ponurą miną.

– Nie przyjął tego zbyt dobrze.

– On po prostu chce chronić Giannę i Isabellę.

– Będą bezpieczniejsze, jeśli nasze rodziny się połączą.

– Mogę z nimi porozmawiać – zaproponowała Marcella. – Gianna i Isabella z pewnością opowiedzą się za pokojem. Nie obchodzi ich zemsta. A Matteo posłucha tego, co one mają do powiedzenia.

Wstała.

– Jesteś jedyną kobietą w zaawansowanej ciąży, która chodzi w butach na dwudziestocentymetrowych obcasach – stwierdził Amo

z pełnym napięcia uśmiechem.

– Dziesięciocentymetrowych, Amo. Faceci naprawdę powinni nauczyć się, jak mierzyć poprawnie. No i jestem dopiero w szóstym miesiącu, dziecko nie wyskoczy ze mnie jutro, więc wyluzuj. Mamy inne problemy.

Maddox posłał jej szeroki uśmiech, ale nie chciałem się zastanawiać, co on oznacza.

Marcella pocałowała mnie w policzek, po czym poklepała brata po klatce piersiowej. Wyszepiała mu coś do ucha, na co głośno przełknął ślinę i pokiwał głową. Po tym wyszła.

– Maddox – powiedziałem, zanim ten zdążył za nią podążyć.

Mój zięć ściągnął blond brwi.

– Co jest?

– Wspominałeś kiedyś, że chciałbyś dołączyć do Famiglii, jeśli się na to zgodzę.

Zamarł. Uczynienie byłego członka gangu motocyklowego członkiem Famiglii miało wywołać wzburzenie, lecz planowałem pokazać siłę, a Maddox wielokrotnie udowodniał mi swoją lojalność. Musiałem mieć u boku każdego lojalnego mężczyznę, jakiego znajdę.

– Jasne – odparł powoli, zerkając na Marcellę, która cofnęła się i stanęła w drzwiach.

– W takim razie wkrótce poproszę cię o złożenie przysięgi... Jeśli przeżyjemy jutrzejsze spotkanie.

Pokiwał głową, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami.

– To dla mnie zaszczyt, Luca. Nie martw się, jutro wesprę cię i Amo.

Marcella przygryzła wargę, uśmiechając się z dumą. Chwilę później posłała mi pełen wdzięczności uśmiech i wyszła z Maddoxem.

– Powinieneś był to zrobić dawno temu – stwierdził Amo.

– Czasami podjęcie dobrej decyzji zajmuje mi dużo czasu – odparłem. Nadal żałowałem tego, jak rozwiązałem tę sprawę z Cressidą.

Amo przytaknął.

– Jutro możemy spróbować to naprawić.

Jedno krwawe spotkanie nie mogło naprawić wszystkiego. Następne miesiące i lata miały być trudne. Wiedziałem, że będę musiał pracować nad utrzymaniem Famiglii w jedności oraz nad zjednoczeniem dwóch rodzin, które się nienawidzą. Już na samą myśl bolała mnie głowa. Ale zamierzałem zrobić to dla syna.

W Amo nie było już nic z chłopca. Ten świat wymagał szybkiego dorastania.

– Na zawsze pozostanę ci wdzięczny za to, co zamierzasz jutro dla mnie zrobić.

Dotknąłem jego ramienia i ścisnąłem je. Koniec końców to moja decyzja z przeszłości doprowadziła do tej chwili. Powinienem był wcześniej złożyć krwawe oświadczenie. Tym razem nie miałem zamiaru okazywać litości.

Aria nerwowo wykręcała sobie dłonie.

– Ostatnim razem, kiedy zwołałeś spotkanie w dawnej elektrowni w Yonkers, nie spałam przez całą noc. Byłam przerażona, że cię stracę. – Głośno przełknęła ślinę, patrząc na mnie ze strachem. – A dzisiaj będę musiała martwić się o ciebie, Amo, Marcellę, Valerio...

– Zamknęła na moment oczy, a gdy znów je otworzyła, ujrzałem w nich determinację, na widok której pokręciłem głową. Coś sobie postanowiła i miałem przeczucie, że mi się to nie spodoba. – Weź mnie ze sobą.

– Nie.

– Luca, proszę. Muszę tam być z tobą, ze swoją rodziną.

– Nie.

Położyła dłonie na mojej klatce piersiowej, ale nie mogła zrobić nic, by mnie zmiękczyć. Dzisiejsze spotkanie było zbyt niebezpieczne i nie zamierzałem jej ze sobą na nie zabierać.

– Luca, wiem, że martwisz się, że dojdzie do eskalacji konfliktu i umrę. Ale jeśli tak się stanie i wy wszyscy polegniecie, wraz z wami umrze moje serce, a wtedy wolałabym zginąć u waszego boku, niż żyć bez swojej rodziny.

– Aria, kocham cię najbardziej na świecie i nic, zupełnie nic, nie przekona mnie do tego, bym cię tam ze sobą zabrał. Jeśli zginę, jeśli wszyscy zginiemy, chcę, żebyś ty nadal żyła.

– Ale jakie to by było życie? – Zgromiła mnie wzrokiem, lecz zaraz jej wyraz twarzy złagodniał. – Chciałbyś, żebym znalazła sobie nowego męża?

I zgodnie z tym, co Aria sobie zaplanowała, ogarnęła mnie zaborczość. Nigdy nie mógłbym nie być chorobliwie zazdrosny na myśl o tym, że miałby ją ktoś inny. Spojrzała na mnie znacząco, ponieważ właśnie takiej reakcji się po mnie spodziewała. Kochałem ją całym sobą i chciałem, aby była szczęśliwa, jednakże przez swoje chłodne, zaborcze serce nie byłem w stanie znieść myśli, że kiedykolwiek mogłaby być z innym, nawet po mojej śmierci.

– Wiem, co próbujesz zrobić, moja miłości, ale odpowiedź wciąż brzmi: nie. Dzisiaj wieczorem pisana będzie historia i jeśli rzeczywiście wydarzy się to, czego tak się obawiasz, nie chcę, żebyś była w pobliżu.

– Tam, na miejscu, przyda ci się każdy godny zaufania człowiek. Nie chcę, by ktoś musiał mnie pilnować, jeżeli przez to będziesz miał mniej ludzi przy sobie.

– Mam ich wystarczająco wielu – odpowiedziałem.

Jednak Aria oczywiście dostrzegła problem. Musiałem ochronić tak dużo osób: rodzinę Romero, rodzinę Matteo, ją samą. A do tego Matteo odmówił uczestnictwa w spotkaniu. Nadal był wkurzony i nie chciał być w pobliżu rodziny Falcone. Mój brat zawsze mnie we wszystkim wspierał, niezależnie od tego, jak niebezpieczna była dana sytuacja. Myśl, że ta decyzja mogła nas skłócić, była kurewsko bolesna, ale już dokonałem wyboru i nie zamierzałem zmieniać zdania. Byłem to winien Amo oraz jego dziewczynie.

Aria zaczęła kręcić głową. Dotknąłem jej policzka.

– Nigdy nie sądziłem, że to powiem, ale ponieważ mamy zawrzeć z Camorrą silniejszą niż kiedykolwiek więź, przyjąłem propozycję Fabiano i to on zostanie przy tobie, by cię chronić. Będzie tu także Adamo.

Aria otworzyła szeroko oczy, zaskoczona.

– Przyjmujesz pomoc od Camorry?

– Nie w walce z Tradycjonalistami, jeśli takowa się rozpocznie. Tym będę musiał zająć się sam. Rodzina Falcone może zabić ludzi odpowiedzialnych za skrzywdzenie Grety, jednak reszta, czyli ci, którzy mogliby chcieć zbuntować się przeciwko mnie, należy do mnie. Sam muszę uporać się ze sprawami Famiglii, lecz postanowiłem zaufać Adamo i Fabiano i będę pokładał nadzieję w tym, że oni zagwarantują bezpieczeństwo tobie, twoim siostrom oraz ich dzieciom.

Zerknąłem na zegarek. Musieliśmy już niedługo wyjeżdżać. Przed oficjalnym spotkaniem planowałem zobaczyć się z najbardziej lojalnymi mężczyznami z moich kręgów.

Zadzwoił dzwonek, a po spojrzeniu na obraz z monitoringu ujrzałem Fabiano i Adamo. Kurwa. Gdyby ktoś miesiąc temu powiedział mi, że coś takiego się wydarzy, uciszyłbym go kulką w łeb.

Amo dołączył do mnie w holu, a kiedy Aria przytuliła go mocno, jakby był dzieckiem, poklepała ją po plecach. Dla mojej żony nasze dzieci na zawsze miały pozostać właśnie tym: dziećmi. Niełatwo było jej w chwilach, gdy narażały się na niebezpieczeństwo – zresztą dla mnie też było to trudne. Ale po prostu stanowiło to część naszego życia.

Otworzyłem drzwi, wpuszczając do środka Fabiano i Adamo. Aria odsunęła się od Amo, po czym podeszła do swojego brata, żeby go także przytulić. Fabiano szybko odwzajemnił uścisk, lecz on nie lubił publicznie okazywać uczuć.

Zbliżyłem się do Adamo.

– W ten sposób okazuję wam zaufanie. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

– Wiem. Obaj o tym wiemy. – Adamo zerknął na Fabiano, który pokiwał głową. – Remo chce pokoju. Wszyscy tego chcemy. Ze względu na Gretę. Ze względu na Amo. Ze względu na nas wszystkich.

Kiedy przytuliłem Arię, ta posłała mi smutny uśmiech.

– Nie martw się o mnie, dobrze? Poradzę sobie.

Znów rozbrzmiał dźwięk dzwonka, a ja spałem się, ponieważ nie spodziewałem się nikogo więcej. Na monitorze dostrzegłem

czekającego pod drzwiami Matteo z Isabellą i Gianną.

Wpuściłem ich. Isabella posłała mi uśmiech, po czym podeszła do Amo i go przytuliła.

– Tak mi przykro z powodu tego, co spotkało Gretę.

– Dzięki, Isa.

Gianna klepnęła Amo w ramię.

– Będziesz musiał się z tego nieźle tłumaczyć. Zawsze sprawiałeś kłopoty.

– Chyba mam to po tobie – odparł Amo.

Gianna prychnęła i podeszła do Arii.

Odwróciłem się do Matteo, który stał w drzwiach, patrząc z rezerwą.

– Brawo. Przysłałeś do nas swoją córkę, żeby wywołać w nas poczucie winy. Marcella potrafi świetnie operować słowami. Tak dobrze, że każdy by się złamał.

Poklepałem go po ramieniu.

– Cieszę się, że będziesz przy mnie. – Zmrużyłem oczy. – Nie wykorzystasz tej okazji, by zadźgać Nevio, prawda?

Matteo zacisnął usta. Skinął głową na Isabellę i Giannę.

– One chcą pokoju. Zostałem przegłosowany.

– Powinniśmy już wyjeżdżać – powiedział Amo, wskazując zegarek.

Miał rację.

– Valerio!

Gianna przewróciła oczami.

– Ten chłopak spóźni się na własny pogrzeb.

W tym samym momencie Valerio zbiegł po schodach.

– W styczniu mam osiemnastkę i zaplanowałem z tej okazji ogromną imprezę. Z pewnością nie zamierzam jeszcze umierać.

I właśnie w tej chwili zdałem sobie sprawę, że ten moment wyznacza koniec pewnej epoki. Nawet nasz najmłodszy syn nie był dzieckiem. Już od pewnego czasu był oficjalnym członkiem Famiglii, ale przez swój sposób bycia zawsze wydawał mi się chłopcem. Pod wieloma względami przypominał mi Matteo. A teraz miał walczyć u mojego boku. Puścił do mnie oczko i posłał pełen napięcia uśmiech, zaciskając pasek kabury na piersi.

– Chodźmy – rozkazałem.

Wychodząc, spojrzałem na Arię. To, co zobaczyłem w jej oczach, rozrywało mi serce. Zamierzałem sprowadzić do niej z powrotem jej wszystkie dzieci. Zamierzałem chronić je do ostatniej kropli krwi. Dzisiaj nasza rodzina będzie trzymać się razem.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY CZWARTY

Amo

Przed rozpoczęciem oficjalnego spotkania zobaczyliśmy się z najbardziej zaufanymi ludźmi w niewielkim pomieszczeniu umiejscowionym przy głównej hali dawnej elektrowni w Yonkers. Zjawili się tu żołnierze, kapitanowie oraz podszefowie, którzy byli lojalni do szpiku kości.

Przyglądając się stojącym przede mną mężczyznom, byłem zaskoczony, że jest ich tak wielu. Tata posłał mi ponury uśmiech.

– Właśnie to jest mój cel. Chcę, żeby pewnego dnia moi ludzie byli tak lojalni wobec mnie.

– Oni są lojalni również wobec ciebie. Właśnie dlatego tutaj przyszli.

Przywitałem skinieniem głowy Growla oraz jego synów, Romero i Flavio, Maddoxa, Cassio i jego synów, Orazio z jego synem, a także Demetrio i jego syna. Tata zaufał wielu tym mężczyznom, nie znając ich zbyt dobrze, a oni mu się zrewanżowali i odnaleźli dom w Famiglii. I teraz codziennie odwdzięczali mu się lojalnością. Ale dzisiaj zamierzaliśmy poprosić ich o znacznie więcej niż kiedykolwiek.

– Witajcie, moi przyjaciele. Dziękuję wam za to, że przybyliście tu tak szybko – powiedział tata. Rzadko kiedy komuś dziękował, lecz dzisiejsze działania tego wymagały.

Nevio i Remo znajdowali się w innym pomieszczeniu. Gdybyśmy przyszli tu z nimi, ludzie byliby bardzo zaskoczeni, a może nawet poirytowani.

Tata skinął na mnie głową, więc zrobiłem krok do przodu. To ja miałem wyjaśnić sytuację naszym ludziom. Wkrótce, gdy zacząłem im tłumaczyć, czemu się tu zebraliśmy, rozbrzmiały wśród nich szepty. Było mi dziwnie z tym, że wyjawiam tak wiele na temat tak

osobistej sprawy, że mówię o czymś, co wielu wciąż uznaje za słabość: o swoich uczuciach do kobiety. Jednak zebrani tu mężczyźni także postradali serca dla swoich kobiet, więc z pewnością mnie rozumieli.

– Wyjaśnijmy to sobie – powiedział Cassio typowym dla siebie opanowanym tonem. – Ponownie zawrzemy pokój z Camorą i pozwolimy im dzisiaj zabić kilku naszych ludzi.

– Mają prawo do zemsty – stwierdziłem.

Tata pokiwał głową. Na jego twarzy nie było nawet śladu zwątpienia, chociaż wiedziałem, że wciąż nie jest całkowicie przekonany do tego planu.

Cassio westchnął ciężko i wymienił z paroma mężczyznami znaczące spojrzenia.

– Co prawda ja też uważam, że pokój jest konieczny, ale wybraliście bardzo osobliwy sposób na to, by go osiągnąć.

– Okoliczności nas do tego zmusiły – odparłem.

Po zakończeniu kilku kolejnych dyskusji, wszyscy mężczyźni zgodzili się nas wesprzeć. To był pierwszy krok w dobrym kierunku. Jeden z wielu.

– Poproszę teraz Remo i Nevio, żeby do nas dołączyli – oznajmiłem.

Widziałem, że zebrani nadal są zaskoczeni, że właśnie ja prowadzę to spotkanie, ale tata postanowił zacząć dzielić się ze mną władzą. Chętnie zgodziłem się przejąć po nim więcej obowiązków, chociaż czekał mnie trudny początek, ponieważ zaczynałem dzisiaj. I z pewnością nie wszyscy będą z tego zadowoleni.

Poszedłem do innego, mniejszego pomieszczenia, w którym czekali Remo i Nevio. Gdy do nas dołączyli, napięcie sięgnęło zenitu. Na pewno nie pomógł też fakt, że Matteo popatrzył na Nevio, jakby był bliski rozerwania go na strzępy. Ku mojemu zaskoczeniu ten drugi kompletnie to zignorował. Tylko w jego spojrzeniu widać było chęć wymordowania nas wszystkich.

A Remo nawet zdołał zachować przyzwoity wyraz twarzy pomimo obecności Growla. Może dzisiejszy wieczór miał przebiec bardziej gładko, niż się spodziewaliśmy?

Tata, Valerio i ja weszliśmy na podwyższenie. Halę wypełniali członkowie Famiglii. Napięcie było niemal fizycznie wyczuwalne. Matteo, Maximus oraz Romero wciągnęli do nas na podest siedmiu mężczyzn, którzy byli zaangażowani w atak na Gretę, i przez chwilę poczułem tak silne pragnienie rozlewu krwi, że musiałem odwrócić wzrok od Antonaciego, żeby nie stracić nad sobą panowania. Wściekłbym się na siebie, gdybym spieprzył nasz plan. Tata podejmował ogromne ryzyko, robiąc to wszystko dla mnie, więc musiałem zapanować nad emocjami.

Najwyraźniej intuicyjnie wyczuł mój konflikt wewnętrzny, ponieważ znów przejął dowodzenie i odwrócił się do naszych żołnierzy. Wyjaśnił im całą sytuację i wkrótce zrobiło się tu nieprzyjemnie głośno.

– Cisza! – zagrziałem, tracąc cierpliwość.

Kiedy stanąłem na samej krawędzi podestu, ucichły ostatnie szepty.

– Tak jak powiedział mój ojciec, wynegocjowaliśmy nowy pokój z Camorrrą, by zapewnić wam bezpieczeństwo i dobrobyt. Wielu z was właśnie tego pragnęło. Ale za pokój trzeba zapłacić.

– Chcesz pokoju ze względu na córkę Falconego! – krzyknął jeden z mężczyzn.

– A co z twoją żoną? Gdzie ona jest? Krążą plotki, że zabił ją dzieciak Falconego.

– Zamierzałem rozwieść się z Cressidą i poprosić Gretę Falcone o rękę. – W tłumie ponownie rozległ się szmer. – Cressida zorganizowała atak na Gretę. Chciała ją zabić.

– I co z tego? Była naszym wrogiem.

– To ją wybrałem – warknąłem, patrząc morderczym wzrokiem na faceta, który się odezwał. – I nie pozwolę, by ktokolwiek dotykał tego, co moje. Pozwoliłem Nevio, żeby pomścił swoją siostrę, tak samo jak sam zemściłem się na mężczyznach, którzy wiele lat temu skrzywdzili moją. A dziś są tu z nami *capo* Camorrry i jego syn, by z naszą pomocą dokończyć zemstę. Zrobimy to na znak naszego

nowego rozejmu oraz pokażemy w ten sposób jedność jako przyszła rodzina.

W tym momencie, w reakcji na gest taty, Remo i Nevio weszli na scenę.

Przywołałem ich do nas.

– Będziemy silniejsi niż kiedykolwiek. Stworzymy nowe, bliższe więzi i pokonamy naszych wrogów z bezprzykładnym okrucieństwem.

Remo posłał mi szeroki uśmiech. Pewnie spodobały mu się moje słowa.

– A ty, Matteo? – zapytał starszy żołnierz, robiąc krok do przodu.

– Ten chłopak porwał razem ze swoimi przyjaciółmi twoją żonę i córkę. I wy mi teraz mówicie, że zostaniecie rodziną?

Matteo uśmiechnął się, a moje serce znów zabiło szybciej. Nevio wciąż wyglądał, jakby nie robiło to na nim żadnego wrażenia, i zacząłem się zastanawiać, czy Remo dał mu jakieś środki na uspokojenie. Ten pojeb nigdy nie kontrolował złości.

– Nie lubię rozpamiętywać przeszłości i ty też nie powinieneś tego robić – odpowiedział Matteo. – Ani Isabella, ani Gianna nie zostały skrzywdzone fizycznie. Sprawa została załatwiona. W kolejnych miesiącach przelaliśmy wystarczająco dużo krwi. A teraz dojdziemy do porozumienia i połączymy siły, tworząc bardzo popieprzoną rodzinę.

Kilku facetów się zaśmiało. Jakimś cudem Matteo potrafił żartować nawet w najbardziej chorych sytuacjach.

– Myślę, że nadszedł czas, by zająć się tymi mężczyznami. – Tata wskazał odpowiedzialnych za obrażenia Grety.

Stojący obok mnie Nevio spiął się, jakby był gotowy skoczyć im do gardeł.

– Pozwólcie nam usłyszeć, co ma do powiedzenia Antonaci! Musi dostać szansę, żeby się wybronić! – krzyknął jeden z Tradycjonalistów.

Rozejrzałem się po pomieszczeniu, aby policzyć, jak wielu zebranych pokiwało głową w reakcji na te słowa. Około jednej trzeciej naszych ludzi.

– W Famiglii nie ma, kurwa, demokracji – powiedział Matteo.

Ale ja zrobiłem krok do przodu i pochyliłem się nad Antonacim, spoglądając mu w oczy. Nie odwrócił wzroku. Musiałem wykorzystać całe swoje samozaparcie, żeby po prostu zerwać mu taśmę z ust, a później się wycofać.

– Camorra zabiła mi córkę! On zabił moją córkę! – Brodą wskazał Nevio, który obnażył zęby w przerażającym uśmiechu.

– To była prawdziwa przyjemność.

– Twoja córka próbowała zabić Gretę Falcone – oznajmił tata, starając się załagodzić sytuację, co było praktycznie niemożliwe. – Nikt nie atakuje bez mojej zgody. I nigdy nie krzywdzimy kobiet, nawet podczas wojny.

– Czemu nie powiesz wszystkim, co wydarzyło się naprawdę? Czemu nie mówisz o tym, że twój syn zdradzał jego córkę z tamą szmatą?! – krzyknął kolejny Tradycjonalista.

Ogarnęła mnie oślepiająca wściekłość. Zeskoczyłem z podestu, zanim ktokolwiek zdążyłby mnie zatrzymać, przepchnąłem się przez tłum i wpadłem na tego mężczyznę, powalając go na podłogę. Złapałem go za gardło. Przyszło mi to zbyt naturalnie. Często zastanawiałem się, dlaczego tata zabił gołymi rękami faceta, który obraził mamę. Ale teraz czułem na palcach szybkie pulsowanie jego żył spowodowane ogarniającą go paniką i to było piękne. Przynosiło mi znacznie więcej satysfakcji niż wykorzystanie noża czy broni, ponieważ używanie ich nie było tak intymne.

– Nigdy więcej tak o niej nie mów, jasne?

– Pozwoliłeś rodzinie Falcone zabić swoją żonę. Powinieneś się za siebie wstydzić.

– Już dawno przestała być moją żoną. Właściwie nigdy nią nie była w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Gdyby Nevio jej nie zabił, z radością sam bym to zrobił.

Antonaci się zaśmiał.

– Mam nadzieję, że nacieszysz się jej bezpłodnym ciałem. Możesz zapomnieć o dzieciach.

Jeszcze zanim zdążył skończyć wypowiedź, pędziłem z powrotem w kierunku podestu. Jednakże Nevio był ode mnie szybszy. Usiadł na Antonacim, chwycił go za gardło, po czym przybliżył swoją twarz do jego, uśmiechając się od ucha do ucha.

Gdy do niego dotarłem, Remo rzucił nożem w mężczyznę, którego przed chwilą dusiłem. Ostrze trafiło Tradycjonalistę w szyję i trysnęła z niej krew, obryzgując wszystkich znajdujących się w pobliżu.

– Widziałem, że znów zamierza powiedzieć coś, co mnie wkurzy – oznajmił Remo, a na jego twarzy ponownie pojawił się ten chory, szeroki uśmiech.

Nevio przycisnął palce do oczu Antonaciego, ale go odepchnąłem. Wyglądał, jakby chciał zaatakować także mnie.

– Nie oczy – warknąłem. – Chcę widzieć w nich cierpienie.

Uśmiechnął się, jakby po raz pierwszy w życiu nie chciał mnie zabić. Wyciągnąłem rękę, a Maximus rzucił mi młotek oraz kilka gwoździ.

– Nie zapominaj, on jest mój – powiedział Nevio ochoczo.

– Nie martw się. Zostanie go dla ciebie wystarczająco dużo. Będziesz mógł go torturować do woli.

Po przybiciu kolan, goleni i dłoni Antonaciego do krzesła zapanowałem nad wściekłością. Odsunąłem się, by Nevio mógł dokończyć dzieła.

Wreszcie zrozumiałem, czemu wcześniej udało mu się zachować opanowanie. Powstrzymywał złość, żeby przelać ją całą na Antonaciego.

Kiedy Remo i Nevio skończyli z siedmioma mężczyznami na scenie, wszyscy w pobliżu byli pokryci krwią, która skapywała z podestu i dosięgała butów stojących za blisko żołnierzy.

– Od dzisiaj Famiglia i Camorra trzymają się razem. Będziemy silniejsi. Nie będziemy tolerować nieposłuszeństwa. Albo będziecie lojalni, albo zginiecie! – krzyknąłem.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIĄTY

Greta

Mama patrzyła, jak stawiam jeden ciężki krok za drugim. Teraz, kiedy Amo był w Nowym Jorku, jeszcze intensywniej pracowałam nad tym, by dojść do siebie. Chciałam robić postępy, żeby już się tak o mnie nie martwił. Pragnęłam dać mu to w prezencie na święta.

– Masz chwilę? – zapytała mama.

Podeszłam do niej, wspierając się na kulach, i usiadłam obok.

– Coś się stało?

Szybko pokręciła głową, a potem złapała mnie za rękę.

– Rozmawiałam z lekarzami, którzy cię operowali, i z kilkoma innymi specjalistami.

Zmarszczyłam brwi. Nie powiedziała mi wszystkiego? Było coś jeszcze? Co, jeśli moje obrażenia były gorsze, niż myślałam?

– Nie bój się. To coś dobrego. A przynajmniej tak mi się wydaje. – Zaśmiała się nerwowo i położyła dłoń na moim policzku. – Twoja operacja nie wymagała usunięcia jajników.

Pokiwałam głową. Wiedziałam o tym. Dzięki temu nie musiałam się martwić przedwczesną menopauzą.

– To znaczy, że wciąż możesz mieć dzieci – dodała.

– Rzeczywiście, mogę. Ale nie mogę zajść w ciążę.

Mama przytaknęła, ściskając moją dłoń nieco mocniej.

– Mogłabyś skorzystać z surogatki.

Zaczęłam kręcić głową. Musiałabym wtedy komuś bardzo zaufać, a chyba nie byłabym do tego zdolna. Myśl o tym, że jakaś nieznajoma miała by nosić w sobie moje dziecko i mogłaby je skrzywdzić...

– Jeśli mi ufasz, z radością mogłabym być twoją surogatką.

Otworzyłam szeroko usta, kompletnie zaskoczona.

– Mamo.

Do oczu napłynęły jej łzy.

– Rozmawiałam z lekarzami. Mój wiek nie byłby przeszkodą, ponieważ nie wykorzystywalibyśmy moich starych jajeczek, tylko moją macicę, a ona nadal jest w dobrym stanie.

Mama miała dopiero czterdzieści jeden lat. Wciąż istniały spore szanse, że mogłaby zajść w ciążę w sposób naturalny.

– Nienawidziłaś być w ciąży.

– Nie było tak źle.

– Było. Strasznie dużo wymiotowałaś, kiedy byłaś w ciąży z Giulio, i mówiłaś mi, że ta pierwsza też dała ci w kość.

– To bez znaczenia. Pozwól mi dać ci ten dar, okej? Nie ma nic gorszego od patrzenia, jak twoje dziecko cierpi. Uwierz mi, niczego nie pragnę tak bardzo jak tego, by dać ci tę szansę na zostanie matką. No i będziesz mogła doświadczać ciąży poprzez mnie, będziesz mogła być przy porodzie.

– Naprawdę to wszystko sobie przemyślałaś.

Byłam przytłoczona. Od kiedy otrzymałam w szpitalu wieści o histerektomii, nie myślałam już o dzieciach. Nie odważyłam się o nich myśleć. Skupiłam się na chodzeniu i tańczeniu, ponieważ to było coś, co mogłam osiągnąć w przyszłości.

– Nie musisz decydować się na to dzisiaj ani jutro, ani nawet w przyszłym roku. Po prostu wiedz, że chcę to dla ciebie zrobić.

Objęłam ją.

– Nie mogę teraz myśleć. Dziękuję, mamó. Tak bardzo ci dziękuję.

Był dzień przed Bożym Narodzeniem, a ja pod czujnym okiem Kiary znów ćwiczyłam chodzenie o kulach w studiu jogi należącym do mamy, kiedy zjawił się w nim Nevio. Byłam zaskoczona. Nie spodziewałam się, że wrócą tak szybko.

Brat wcisnął dłonie do kieszeni czarnych spodni cargo, gdy zatrzymał się w drzwiach. Od ataku unikał rozmów ze mną. Nie słyszałam zbyt wiele na temat tego, co wydarzyło się w Nowym Jorku. Nevio jednak wyglądał tak jak zawsze, kiedy był przy mnie.

Nie przypominał tego potwora, którego coraz częściej spuszczał ze smyczy.

– Możesz dać nam chwilę? – zapytał.

Kiara pokiwała głową. Mijając go, dotknęła jego ręki.

Powstrzymałam się przed zapytaniem brata o to, gdzie jest Amo. Najwidoczniej chciał pobyc z mną sam, a zasługiwał na moją uwagę. Nie był przyzwyczajony do dzielenia się mną z kimkolwiek.

– Nie podejdziesz bliżej? – zwróciłam się do niego.

Idąc w moją stronę, Nevio patrzył na mój gips, po czym znów spojrzał mi w oczy.

– Wiem, że nie chcesz tego słuchać, ale zabiłem każdego, kto był za to odpowiedzialny. Przełałem w to całą swoją wściekłość. Dla ciebie.

Uśmiechnęłam się i puściłam kule, by go przytulić. Nevio szybko mnie objął, w obawie o to, że się przewrócę.

– Wiem, że w ten sposób okazujesz mi miłość.

– Naprawdę wyjedziesz z Las Vegas?

Spojrzałam w jego pełne udręki oczy.

– Muszę iść za głosem serca. A teraz, kiedy wojna się już skończyła, będziemy mogli często się widywać.

– To nie to samo. Będziesz miała nową rodzinę.

Wyrwał się ze mnie stłumiony śmiech, choć tak naprawdę walczyłam ze łzami.

– Nigdy nie zastąpię niczym ciebie ani naszej rodziny. A założenie własnej nie będzie dla mnie takie łatwe. – Dotknęłam bandaży na brzuchu, który teraz schowany był pod szeroką sukienką.

Nevio się skrzywił.

– Kurwa, Greta, nie to miałem na myśli. Chciałbym móc coś zrobić.

– Nie pozwól, żeby pochłonał cię mrok tylko dlatego, że nie będzie mnie przy tobie przez cały czas i nie będę mogła cię pilnować. Pewnego dnia znajdziesz kogoś, kto wprowadzi do twojego życia dużo jasności.

Pokręcił głową z ponurym śmiechem.

– Czasem spróbuję wpuścić do swojego życia trochę światła, ale nie oczekuj ode mnie, że kiedykolwiek coś do kogoś poczuję, Greto.

Choć wcześniej nie byłem temu całkowicie przeciwny, po tym, jak zobaczyłem, co zrobiły twoje uczucia do Vitiello, bardzo się zniechęciłem.

Przewróciłam oczami.

- Więc nie jesteś na mnie zły?
- Nigdy nie byłem na ciebie zły.
- Naprawdę?

Wzruszył ramionami.

- Jestem wściekły na Vitiello.
- Nie bądź. Chcę, żebyście spróbowali się jakoś dogadać.
- Proszę mnie o wiele.
- Wiem. Mógłbyś zrobić to dla mnie w ramach prezentu na święta.

Nevio zerknął w kierunku drzwi. Musiał usłyszeć kroki, ponieważ chwilę później do studia wszedł Amo. Posłałam mu słaby uśmiech, czując, jak moje serce wypełnia tęsknota. Po spędzeniu z nim dwóch tygodni w szpitalu tych kilka dni bez niego ciągnęło się w nieskończoność, co nie miało sensu, gdyż wcześniej nasze rozłąki trwały dłużej.

Brat puścił mnie powoli.

- Ustoisz sama?

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, Amo podszedł do nas i położył dłoń na moich plecach, by mnie przytrzymać.

- Mogę ją przejąć.

Spojrzeni na siebie i Nevio odsunął się z dziwnym uśmiechem.

– Dbaj o nią. Widziałeś, co zrobiłem na scenie. – Puścił do nas oczko, po czym wyszedł ze studia.

Te słowa po części stanowiły groźbę, ale były też jego wersją gałązki oliwnej. Nie mogłabym dostać lepszego prezentu.

Amo ujął moją twarz w dłonie i pocałował mnie w usta. Ten pocałunek był delikatny i ostrożny. Nadal czułam się odrobinę krucha, więc byłam mu wdzięczna za wyrozumiałość.

- Jak się czujesz?

– Z każdym dniem coraz lepiej. Nie mogę się doczekać, aż zdejmą mi gips i będę mogła próbować ruszać kolanem.

- Z pewnością jeszcze zatańczysz.

Pokiwałam głową. Ja też w to wierzyłam.

Amo odchrząknął.

– Wiem, że to nie jest najlepszy dzień i nie jest to dobre miejsce, ale nie chcę już dłużej czekać.

Zmarszczyłam brwi, a następnie je uniosłam, ponieważ Amo uklęknął przede mną na jedno kolano. Wyjął z kieszeni pierścioneł i wyciągnął go w moją stronę. Otworzyłam szeroko usta, wpatrując się w to cudenłko. Szyna była delikatna, w kolorze różowego złota, a na środku znajdował się ametyst w pięknym, różowo-liliowym kolorze. Otaczały go mniejsze, białe diamenty.

– Kiedy zobaczyłem go w witrynie sklepowej, kolor kamienia skojarzył mi się z tą tiulową spódniczką, którą miałaś na sobie, gdy po raz pierwszy zobaczyłem, jak tańczysz w swoim studiu baletowym.

Poruszył pierścionkiem, tak by światło padło na kamień, a jego kolor przybrał jaśniejszy odcień. W rzeczy samej: był niemal tego samego koloru co moja spódniczka tutaj.

Uśmiechnęłam się szerzej, ale wciąż odnosiłam wrażenie, jakby serce zaraz miało wyskoczyć mi z piersi.

Amo odchrząknął i spojrzał mi w oczy.

– Greta, nie chcę spędzić ani jednego dnia bez ciebie. Chcę, byś zawsze była przy mnie. Zawsze podziwiałem relację swoich rodziców oraz ich niezachwianą miłość i wiem, że nasze małżeństwo będzie wyglądało tak samo. Wyjdiesz za mnie?

Amo

Wypowiedziałem te słowa po raz pierwszy i miałem wrażenie, jakby to był nowy początek. Jakby wymazały one te wszystkie złe ścieżki, jakie obierałem w przeszłości. A związek z Gretą z pewnością był tą, która jest mi pisana.

Greta zasłoniła usta dłonią, głośno przełknęła ślinę, po czym wreszcie pokiwała głową.

– Tak. Tak!

Wsunąłem pierścionek na jej palec i poczułem ulgę, kiedy okazało się, że idealnie pasuje. Nawet nie musiałem zmieniać jego rozmiaru. Znalazłem go przypadkiem, równie nieoczekiwanie co tę piękną baletnicę.

Wstałem, objąłem Gretę w talii, następnie podniosłem ją ostrożnie. Ona położyła dłonie na moim karku i pocałowaliśmy się.

Po chwili przerwaliśmy pocałunek.

– Pomyślałem, że moglibyśmy wziąć ślub w maju. Do tego czasu powinnaś już bez problemu podejść do ołtarza. Oczywiście nie miałbym też nic przeciwko temu, żeby cię tam zanieść, ale pewnie nie tak wyobrażałaś sobie swój ślub.

Uśmiechnęła się z zawstydzeniem.

– Nigdy go sobie nie wyobrażałam.

Uniosłem brwi.

– I nagle straciłem pewność siebie.

Greta się zaśmiała.

– Nigdy nie pozwalałam sobie na takie marzenia, bo wydawały mi się one nieosiągalne.

– Już takie nie są. Możemy wziąć ślub. Nasi ojcowie zgodzili się na pokój. Famiglia popiera tę decyzję i Camorra pewnie też w nią nie zwątpi, ponieważ ufają osądowi twojego ojca.

Greta zmrużyła oczy w zamyśleniu.

– Musieliście zabić wiele osób, żeby to było możliwe?

– Kilku musiało umrzeć, ale większość Tradycjonalistów przekonały pewne ustępstwa.

– Ustępstwa?

Wzruszyłem ramionami.

– Nazywani są Tradycjonalistami, bo trzymają się swoich zwyczajów. Tata zgodził się wznowić tradycję krwawego prześcieradła i znów położyć nacisk na małżeństwa aranżowane. Ponownie będziemy respektowali świętość małżeństwa.

– Więc będziemy musieli pokazać nasze prześcieradło po nocy poślubnej.

Skrzywiłem się.

– Tak, właśnie tego się od nas oczekuje. Może uda nam się to jakoś obejść...

Greta szybko pokręciła głową.

– Nie. Nie chcę być wyjątkiem. Chcę pokazać twoim ludziom, że jestem gotowa uszanować ich zasady. – Przygryzła wargę. – Ale to oznacza, że będziesz musiał poczekać z seksem.

– I tak bym poczekał. Chcę to zrobić tak, jak należy. Kilka kolejnych miesięcy mnie nie zabije.

Pochyliłem się i pocałowałem Gretę, gdy ta odchyliła głowę do tyłu.

– Rozmawiałeś już z moimi rodzicami?

– To jest kolejny punkt na mojej liście rzeczy do zrobienia. Chciałem najpierw poprosić ciebie.

– Pójść z tobą i zapewnić ci wsparcie moralne?

– Poradzę sobie. Ty ćwicz dalej, żebyś mogła stanąć ze mną przy ołtarzu.

Kiedy wyszedłem ze studia, Kiara nadal stała pod drzwiami.

– Cieszę się, że odnaleźliście się nawzajem, nawet jeśli droga była bolesna.

Skinąłem głową w podziękowaniu.

– Gdzie znajdę Remo?

– Zaprowadzę cię do niego – powiedział Nino, zjawiając się znikąd.

Posłałem mu ironiczny uśmiech.

– Czyli nadal nie mogę chodzić po rezydencji bez nadzoru?

– Właśnie rozmawiałeś z moją żoną sam na sam. To ogromny dowód zaufania.

– Byłeś w pobliżu.

Posłał mi chłodny uśmiech, ale nie wyglądał, jakby był nastawiony szczególnie nieprzyjaźnie.

– Niektóre nawyki trudno zmienić.

– Na zaufanie trzeba sobie zasłużyć, to fakt, ale wasze kobiety zawsze będą przy mnie bezpieczne.

Nino nie skomentował moich słów. Zamiast tego zaprowadził mnie do wspólnej części rezydencji, gdzie siedziała duża część rodziny Falcone. Stanowili chaotyczną gromadkę. Wisienką na torcie była córka Gemmy, która śmiejąc się histerycznie, próbowała wyrwać swojej matce włosy.

Oderwałem od niej wzrok i skupiłem się na Remo.

– Mogę zamienić z tobą słowo?

W tym samym momencie do pomieszczenia weszła Serafina.

– I z tobą też?

Matka Greta od razu do mnie podeszła, więc Remo ruszył za nią.

– Gdzie możemy porozmawiać na osobności?

Serafina posłała mi uśmiech, jakby świetnie wiedziała, co powiem. Remo w ogóle nie wyglądał na podekscytowanego.

– W tym domu nie ma żadnych sekretów. Równie dobrze możesz zapytać ich o to tutaj i dzięki temu później nie będziemy musieli słuchać nowej, mniej dokładnej, wersji tego, jak przebiegła ta rozmowa – oznajmił Savio.

Gemma wepchnęła mu w ramiona dziecko, żeby mógł je pokołysać i uspokoić.

Wzruszyłem ramionami.

– Poprosiłem Gretę o rękę i się zgodziła.

– Niektórzy mogliby uznać za brak szacunku fakt, że najpierw nie poprosiłeś o to mnie, jej ojca.

– Taką zasadą kierujemy się w Famiglii, ale wiem, że członkowie Camorry są bardziej postępowi, więc postanowiłem dostosować się do waszych zwyczajów.

Remo posłał mi surowy uśmiech.

– Ach, już jesteś nieznośny, choć atrament na naszym rozejmie jeszcze nie wysechł.

Serafina dotknęła mojej ręki i uśmiechnęła się ciepło.

– Cieszę się waszym szczęściem. Ale lepiej dopilnuj, żeby moja córka pozostała szczęśliwa.

– Nie na taki bożonarodzeniowy prezent liczyłem – wymamrotał Remo.

Nevio podszedł do mnie, a ja mimowolnie nabrałem czujności. Wciąż pamiętałem, w jaki sposób ostatnim razem rozdzielił mnie i Gretę.

– Słyszałeś, co powiedziała moja matka. Bądź dla niej dobry, bo jeśli nie, to ja będę bardzo niemiły.

Teraz nie wspomniał o tym, co robił na scenie. I nie musiał tego robić. Wiedziałem, że już do końca życia będę pamiętał to spotkanie,

z najróżniejszych powodów.

– Tym razem nie dźgniesz mnie nożem?

Pokręcił głową.

– Ja nie. – Cmoknął.

– Na świecie z pewnością jest wystarczająco dużo osób, które z radością zrobiłyby to za ciebie – odparł sarkastycznie Massimo.

– Niedługo zostaniemy rodziną. Chyba będę musiał go bronić.

Wykrzywiłem usta w pobłażliwym uśmiechu.

– Dzięki, sam się obronię. Dopóki nie będziesz się do mnie zbliżał podczas jednego z tych swoich szalonych wybuchów, jakoś sobie poradzę.

Nevio odsłonił zęby w typowym dla siebie uśmiechu szaleńca.

– Postaram się.

Dotarł do nas dźwięk kul stukających o podłogę i chwilę później do salonu weszły Greta z Kiarą.

– Wszystko w porządku? – Ta pierwsza spojrzała na mnie, a następnie na swojego ojca oraz brata.

Remo mnie wyminął i pocałował ją w czoło.

– Teraz będę musiał dopilnować, żeby Nowy Jork był dla ciebie bezpiecznym miejscem.

Greta uśmiechnęła się i go przytuliła.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SZÓSTY

Greta

Kiedy sześć tygodni po ataku zdjęto mi gips i lekarze pozwolili na podróż, tata po raz pierwszy wyraził zgodę, bym poleciała do Nowego Jorku.

Amo poleciał tam tydzień wcześniej, co wymagało długiego przekonywania z mojej strony. Musiał jednak pokazać się w Famiglii. Miałam po raz pierwszy poznać jego najlepszego przyjaciela i spotkać się z rodziną jako jego narzeczona. Byłam podenerwowana, lecz także podekscytowana. Nadal nie docierało do mnie, że Nowy Jork wkrótce stanie się moim domem.

Mama postanowiła polecić ze mną i z tego powodu tata też do nas dołączył. Mama chciała pomóc Arii w przygotowaniach do ślubu, ponieważ nie mogłam jeszcze biegać z jednego miejsca do drugiego. Z radością pozwoliłam im na podejmowanie większości decyzji. Mama wiedziała, co lubię, więc efekt z pewnością będzie mi się podobał. A tata i Luca mieli po raz pierwszy spotkać się w roli przyszłych teściów. Ta myśl ciągle zdawała mi się dziwna i odrobinę martwiłam się ich spotkaniem, chociaż tata zapewniał mnie, że będzie dobrze.

Amo czekał na nas na lotnisku. Wciąż musiałam chodzić o kulach, mimo że potrafiłam przejść kilka kroków bez nich. Zginanie kolana nadal przychodziło mi z trudem i musiałam jeszcze przez parę tygodni uczęszczać na fizjoterapię, żeby móc chodzić bez utykania.

Amo podniósł mnie, kiedy do mnie dotarł, i pocałował. Od razu poczułam ogromną radość i zapomniałam o swoich uciążliwych obrażeniach kolana.

Chwilę później odstawił mnie na ziemię, ale nie puścił. Stęskniłam się za nim, więc z radością przyjąłam jego bliskość.

– Moi rodzice zapraszają nas na kolację.

– Jak miło – powiedział tata.

Mama dźgnęła go łokciem w bok, lecz on nie zareagował.

W drodze do domu rodzinnego Amo siedziałam obok niego na przednim fotelu, a on trzymał mnie za rękę. Tata ignorował to, że tak publicznie okazujemy sobie uczucia.

Serce zabiło mi szybciej, kiedy zatrzymaliśmy się pod domem rodziny Vitiello. Ostatnio, gdy tu byłam, czułam podenerwowanie z zupełnie innych powodów. Teraz martwiłam się o to, czy rodzina Vitiello mnie polubi. Miałam swoją rodzinę w Las Vegas, ale życie w Nowym Jorku z pewnością byłoby dla mnie łatwiejsze, gdybym dogadała się z bliskimi Amo. Nie wspominając nawet o tym, że to wiele by dla niego znaczyło.

Amo posłał mi dodający otuchy uśmiech i pomógł wysiąść z samochodu. Zanim dotarliśmy do schodów prowadzących do domu, drzwi się otworzyły i na progu stanęła Aria. Jej uśmiech był ciepły niczym promienie słońca, a ja od razu przestałam się tak bardzo stresować. Po tym, jak się do niej uśmiechnęłam, Amo pomógł mi wejść po stopniach.

Aria nie próbowała mnie przytulać, chociaż Amo wspominał, że lubi to robić. Może po lepszym poznaniu jej mogłabym przystać na przytulanie.

– Tak cudownie znów cię zobaczyć.

Luca stanął za swoją żoną. On też uśmiechnął się do mnie lekko. Choć był potężnym mężczyzną – kimś, kogo wielu się bało – nie czułam strachu, ponieważ przypominał mi Amo. Zresztą byłam przyzwyczajona do swojego ojca i brata.

– Greto, witaj w naszym domu.

– Dziękuję. Bardzo mi miło.

Amo zaprowadził mnie do salonu, żeby nasi rodzice mogli się przywitać. Na kanapie siedzieli jego brat Valerio, mężczyzna – najprawdopodobniej Maddox, mąż Marcelli – oraz Marcella, która była w zaawansowanej ciąży. Wszyscy wstali, kiedy weszliśmy do pomieszczenia. Nawet Marcella zdołała zadziwiająco szybko się podnieść. Na jej widok przypominała mi się propozycja mamy. Nie powiedziałam jeszcze o niej Amo. Potrzebowałam czasu, by samej to

przemyśleć i postanowić, co chcę zrobić z tą wiedzą. Ale wiedziałam, że nie mogę zdecydować o tym sama.

Marcella podeszła do mnie.

– Dobrze cię widzieć. Jeśli kiedykolwiek będziesz chciała porozmawiać ze mną o tym, jak irytujący jest mój brat, albo o czymkolwiek innym, zadzwoń.

– Dziękuję.

– Cieszę się, że mój brat wreszcie poślubi porządną kobietę.

Maddox popchnął Valerio, który tylko się zaśmiał.

– Zignoruj go. Filtr między jego mózgiem a ustami nie działa. Miło cię poznać.

– Niełatwo mnie urazić. Mój brat nie ma kompletnie żadnego filtra między mózgiem a ustami.

– Ani między nożem a dłonią – dodał Amo.

Wszyscy się zaśmialiśmy, a ja rozluźniłam się jeszcze bardziej. Już wiedziałam, że rodzina Amo mnie zaakceptuje. I może zdołałabym szybko poczuć się tak, jakby byli także moją rodziną.

Tata nie pozwolił mi spać w jednym pokoju z Amo, tak jak w poprzednich tygodniach. A ponieważ nie chciałam nadużywać jego cierpliwości, zaakceptowałam jego zakaz, chociaż był on niedorzeczny, zważywszy na to, że już wcześniej razem sypialiśmy. Jednakże Amo wyglądał niemal, jakby poczuł z tego powodu ulgę. Może martwił się, czy udałoby mu się zachować honorowo i nie odebrać mi cnoty przed naszą nocą poślubną?

Mama, tata i ja spaliśmy w apartamencie w hotelu Mandarin, tak jak ostatnim razem.

Kiedy bardzo wczesnym rankiem przeszłam ze swojej sypialni do salonu, ponieważ nie mogłam już spać, zobaczyłam, że tata siedzi na kanapie, wpatrując się w mrok. Doczłapałam do niego i zajęłam miejsce tuż przy nim. Objął mnie ramieniem.

– Nigdy nie myślałem, że będę musiał się z tobą pożegnać.

– Mówisz tak, jakbyśmy mieli się więcej nie zobaczyć. A wystarczy jedna podróż samolotem.

Tata spojrzał na mnie. Było ciemno, więc nie widziałam wszystkich szczegółów jego wyrazu twarzy, ale znałam go na tyle dobrze, by wiedzieć, że się martwi.

– Będę bezpieczna.

– Mam nadzieję, że bezpieczniejsza, niż byłaś pod moim okiem.

Złapałam za jego pokrytą bliznami dłoń.

– To nie była twoja wina. Nikt tego nie podejrzewał. Nie winię ciebie ani Amo, ani nawet ochroniarzy. Czasem złe rzeczy po prostu nam się przytrafiają.

– Nie powinny przytrafiać się tobie. Chcę, żebyś była bezpieczna i szczęśliwa.

– Zazwyczaj jestem szczęśliwa. Czasami ten atak nadal mnie prześladowuje, szczególnie dlatego, że moje ciało wciąż nie doszło w pełni do siebie, ale w moich żyłach płynie krew klanu Falcone. Przetrwam to i dzięki temu stanę się jeszcze silniejsza, prawda?

Tata się zaśmiał.

– Prawda. – Umilkł na chwilę. – Naprawdę chciałbym nie lubić Amo, jednak czasem widzę, jak patrzy na ciebie z takim ckliwym uwielbieniem i po prostu jestem zmuszony go tolerować.

Powstrzymałam się od śmiechu i w podziękowaniu ścisnęłam dłoń taty. Siedzieliśmy tak jeszcze przez chwilę, po czym znów się odezwałam:

– Czy mama mówiła ci o tym, co mi zaproponowała?

– Tak – powiedział łagodnym, przepełnionym miłością głosem, co nie zdarzało mu się często, nawet przy mnie.

Przygryzłam wargę.

– Rozważam skorzystanie z jej oferty.

– Powinnaś to zrobić – oznajmił cicho tata. – Twoja matka chce ci to dać. – Głośno przełknął ślinę. – Ja mógłbym tylko dokonać brutalnej zemsty, a dar twojej matki jest znacznie cenniejszy od mojego.

Położyłam głowę na jego ramieniu.

– Oboje zawsze robiliście, co w waszej mocy, żeby mnie uszczęśliwić, i na zawsze pozostanę wam za to wdzięczna. Niezależnie od tego, w jakim miejscu na świecie będę żyła, część

mojego serca już na zawsze pozostanie z wami i resztą rodziny w Vegas.

Tata pocałował mnie w głowę.

– Powinnaś się jeszcze przespać. Amo przyjedzie po ciebie za kilka godzin.

– Jesteś zły, że poznam Maximusa, a nawet Growla i jego rodzinę?

– Nie musisz kultywować moich niechęci z przeszłości. Tylko nie oczekuj, że pogodzę się także ze swoim przyrodnim bratem.

– Może pewnego dnia będziesz chciał się z nim pogodzić.

Nie skomentował tego.

– Możemy uznać się za szczęściarzy, jeśli zdołam nie zabić Luki za to, że chce podtrzymywać tradycję krwawego prześcieradła. Bo każdy inny rezultat będzie istnym cudem.

– Mnie nie przeszkadza ta tradycja. – Przygryzłam wargę. – Zresztą ty wysłałeś prześcieradło po swojej pierwszej nocy z mamą do *capo* Oddziału z Chicago i jej rodziców, więc chyba poradzisz sobie z widokiem mojego prześcieradła po nocy poślubnej.

– Gdybym wiedział, że w przyszłości moja córka dowie się o tym i wykorzysta tę informację przeciwko mnie, tobym tego nie zrobił.

– Zrobiłbyś – oznajmiła mama, wychodząc z sypialni w swojej białej koszuli nocnej, z potarganymi włosami. – Miałeś z tego niezłą radochę.

Z uśmiechem wróciłam do łóżka, zostawiając rodziców, by się sprzeczali. Tata miał rację: musiałam się jeszcze przespać.

Amo

– Remo robi scenę, kiedy zaprezentujemy prześcieradło – powiedział tata.

Mama wzruszyła ramionami.

– Ty też nie chciałeś oglądać prześcieradła Marci.

– I tak nie byłoby na nim krwi – odparła moja siostra.

Siedziała z niewielką miską chipsów na brzuchu. Przed zajściem w ciążę nie dotknęłaby tej tłustej, pełnej węglowodanów przekąski nawet kijem od miotły.

Mama spojrzała na mnie. Wyglądała na nieco zestresowaną.

– Twój ojciec może dać ci rady na temat tego, jak stworzyć sztuczną krew na prześcieradle. Nie wy pierwsi skonsumowaliście związek przed ślubem.

Nie chciałem rozmawiać o nocy poślubnej swoich rodziców.

– Niczego nie skonsumowałem. Poczekam do ślubu.

Tata popatrzył na mnie z zaskoczeniem. Nawet Marci odłożyła chipsa, żeby posłać mi pełne niedowierzania spojrzenie.

– O mój Boże, Amo, nie miałam cię za romantycznego dżentelmena.

Skrzywiłem się.

– Szanuję Gretę.

Maddox uśmiechnął się lubieżnie.

– Ja też szanuję twoją siostrę. Ale ona skopałaby mi tyłek, gdybym kazał jej czekać na to tak długo.

Ojciec posłał Maddoxowi spojrzenie, przez które wielu rzuciłoby się do ucieczki.

– To gałązka oliwna, którą zaoferowaliśmy Tradycjonalistom za ich zranioną dumę.

– Nie chcę już więcej o tym rozmawiać.

Jedno było pewne: nie chciałem dzielić się z nikim żadną częścią swojego pierwszego razu z Gretą.

Greta wyglądała na pełną entuzjazmu, kiedy jechaliśmy do schroniska dla psów należącego do Trevisanów.

– Jesteś jeszcze bardziej podekscytowana niż przed spotkaniem z moją rodziną.

Popatrzyła na mnie pełnym zszokowania wzrokiem.

– Nieprawda. Byłam zbyt podenerwowana, żeby czuć ekscytację przed spotkaniem z twoją rodziną, ale zwierzęta zawsze mnie lubią, więc teraz będzie łatwiej. A jeśli Maximus i jego rodzina kochają zwierzęta tak bardzo jak ja, z pewnością się z nimi dogadam.

– Chyba mało kto cię nie lubi.

Greta milczała przez chwilę, wpatrując się pustym wzrokiem przed siebie. Widziałem, że jej nastrój się zmienił, i zastanawiałem się, z czego to wynika.

– Mama zaproponowała mi, że mogłaby być naszą surogatką.

Skręciłem gwałtownie, prawie zjeżdżając z drogi. Wcisnąłem hamulec i zatrzymałem się na poboczu. Odwróciłem się do Greta. Nie byłem pewien, czy dobrze ją zrozumiałem.

– Co?

– Mama mogłaby nosić w swojej macicy nasze dziecko, gdybyśmy skorzystali z in vitro, żeby zapłodnić moją komórkę jajową twoją spermą.

Pokręciłem głową. Nie chciałem myśleć o niczyjej macicy, a reszta informacji była dla mnie kompletnie niezrozumiała.

Greta złapała mnie za rękę i wyjaśniła wszystko jeszcze raz, powoli, jakbym był dzieckiem. Kiedy skończyła, byłem kompletnie oniemiały.

– To jest możliwe?

– No.

– Chciałabyś to zrobić?

Na myśl o tym, że kiedyś moglibyśmy mieć z Gretą dziecko, czułem niesamowitą radość. Nie dało się temu zaprzeczyć. A jednak nie chciałem na nią naciskać, by robiła coś wbrew woli. Nie potrafiłem wyczytać niczego z jej twarzy.

– A ty?

Kącik jej ust się uniósł.

– Odpowiadanie pytaniem na pytanie... Ale ja to zacząłem, więc pewnie będzie fair, jeśli odpowiem.

Obiecałem sobie wcześniej, że zawsze będę z nią szczery. Moje pierwsze małżeństwo opierało się na kłamstwach oraz nieuczciwości i nie chciałem mieć tego samego z Gretą.

– Tak, chcę to zrobić.

Greta westchnęła głośno i uśmiechnęła się do mnie lekko.

– Ja też. Nie teraz, ale za kilka lat.

Nachyliłem się, położyłem dłonie na jej policzkach i przyciągnąłem ją do siebie, by ją pocałować.

Kiedy zajechaliśmy pod dom Trevisanów, Maximus już na nas czekał. Mieszkał z Sarą w mieszkaniu w mieście, niedaleko jej rodziców i rodzeństwa, ale często tu przyjeżdżał. Trzymał dłonie w kieszeniach, a gdy wysiadłem z samochodu, dostrzegłem, że jest spięty. Nie byłem pewien, czy to z powodu Greta i konfliktu między ich rodzinami, czy może dlatego, że nadal nie jest mu łatwo z Sarą.

Ruszył w naszym kierunku, a ja pomogłem Grecie wysiąść z mojego mercedesa klasy G. Nie chciałem, żeby z niego wyskakiwała, ponieważ jej kolano wciąż nie było w najlepszym stanie.

Maximus poklepał mnie po plecach, po czym uśmiechnął się niepewnie do Greta i naprostował czapkę z daszkiem, jakby musiał zająć czymś dłonie.

A moja narzeczona bez wahania zareagowała uśmiechem.

– Tak miło cię wreszcie poznać. Amo wiele mi o tobie opowiadał, więc świetnie cię w końcu zobaczyć.

Maximus rozluźnił się nieco.

– Niestety Amo przez długi czas nic o tobie nie mówił, więc byłaś tajemniczą kobietą.

Greta się zaśmiała.

– To było skomplikowane.

– Ja bym to określił inaczej – odparłem.

Greta rozpromieniła się, kiedy dostrzegła pobliski wybieg, gdzie kilka psów błagało o uwagę. Spojrzała z nadzieją na Maximusa.

– Mogę do nich pójść?

Ten wzruszył ramieniem, po czym wyciągnął rękę w stronę wybiegu, dając Grecie znać, że może tam podejść.

– Te psy są towarzyskie, więc możesz je nawet pogłaskać, jeśli nie będą uciekały. Ale psy w klatkach znajdujących się tam dalej są nieprzewidywalne.

Greta pokiwała głową i powoli zbliżyła się do ogrodzenia. Nadal nie mogła do końca zginać kolana, przez co utykała.

Maximus stanął obok mnie i ścisnął moje ramię.

– Do tej pory tak naprawdę tego nie pojmowałem, ale teraz, kiedy widzę, jak na nią patrzysz, rozumiem, czemu zadałeś sobie tyle trudu.

– Było warto o nią zaważać. – Widziałem, że przyjaciel bije się z myślami, dlatego dodałem: – Twój związek z Sarą też będzie tego wart.

– Wiem – odpowiedział cicho. – I robię wszystko, co w mojej mocy, żeby to zadziało.

– Może ona i Greta się zaprzyjaźnią? Obie są dość ciche i spokojne.

Maximus pokiwał głową.

– To mogłoby się udać. Dzisiaj Sara jest u swoich rodziców, a Primo właśnie tu jedzie. Mama przygotowała lunch, w razie gdyby Greta chciała zjeść posiłek z niechcianą częścią rodziny.

Nie wątpiłem w to, że Greta się zgodzi. Nie żywiła do nich tej samej nedorzecznej urazy co jej ojciec.

– Greta, chcesz zostać na lunch? Cara, mama Maximusa, przygotowała dla nas jedzenie.

Moja narzeczona odwróciła się od pitbulli, które właśnie głaaskała przez płot, i się rozpromieniła.

– Z radością wszystkich poznam!

Posłałem przyjacielowi spojrzenie w stylu: „A nie mówiłem?”, na co ten powstrzymał uśmiech.

– Przekażę wieści mamie, żeby mogła wszystko przygotować. A po lunchu będę mógł oprowadzić Gretę po całej posesji.

– Postaram się oderwać ją od psów.

Podszedłem do niej. Wyglądała, jakby nie mogła być szczęśliwsza.

– Tęsknię za pracą w swoim azylu.

Większość farmy została zniszczona w pożarze i Remo nie pozwolił Grecie tam wrócić.

– Wszystkie twoje zwierzęta przekazano w dobre ręce.

– Wiem, że znalazły cudowne domy, ale tęsknię za pracą ze zwierzętami.

– Kilka dni temu rozmawiałem z Growlem.

Wyprostowała się, a na jej twarzy pojawiło się zaciekawienie. Zawsze wołałem kobiety o bardzo długich włosach, ale Greta

wyglądała tak świetnie w krótszych, sięgających do brody, że zacząłem wątpić w swoje dawne preferencje. Oczywiście nadal nie mogłem się doczekać, aż jej włosy odrosną. Wsunęła kosmyk za ucho.

– Mnie też cały czas trudno się do nich przyzwyczaić. Nigdy nie miałam krótkich włosów. Szkoda, że teraz nie mogę związywać ich w kucyk, żeby mi nie przeszkadzały.

– Odrosną. – Przesunąłem palcami po jej policzku, a następnie po skórze pod uchem, wyczuwając w tym miejscu niewielką bliznę po oparzeniu. Miała też parę mniejszych na ramionach. – Poza tym jesteś piękna.

Uśmiechnęła się.

– To co z tym Growlem?

– Powiedziałem mu o azylu, który prowadziłaś w Las Vegas, i zaproponowałem, że mogłabyś współpracować z nim i jego rodziną. Na razie przyjmuje tylko psy, ale jeśli chciałabyś rozbudować schronisko, z pewnością by ci w tym pomógł. Na posesji jest jeszcze miejsce na stodoły, a w pobliżu znajdują się pastwiska.

Greta otworzyła szerzej oczy.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Wiem, że nie byłabyś szczęśliwa, gdybyś musiała przez cały czas mieszkać w mieście, więc pomyślałem, że moglibyśmy zbudować dom niedaleko stąd i dzielić życie między to miejsce a mieszkanie na Manhattanie lub bliźniak na Brooklynie.

– A co z domem, który miałeś z...

– Nigdy nie czułem się w nim jak w domu i spędziłem tam w sumie mniej niż dwadzieścia nocy. Tata już odsprzedał go swojemu partnerowi biznesowemu.

Greta spojrzała mi w oczy, po czym pokiwała głową.

– Okej.

Nie zamierzałem dopuścić do tego, żeby moje małżeństwo z Cressidą wpłynęło jeszcze w jakikolwiek sposób na nasze życie. Greta już zawsze miała nosić na ciele ślady tej części przeszłości, nic nie mogłem na to poradzić, ale nic więcej nie będzie nam o niej przypominało. Cressida była martwa i zamierzałem zrobić wszystko, by wspomnienie o niej umarło razem z nią.

– Lunch jest gotowy! – zawołał Maximus z progu domu.

W tej samej chwili na podjazd wjechał pickup, który zaraz potem zaparkował pod domem. Spiałem się i natychmiast objąłem opiekuńczo Gretę, ale wtedy zobaczyłem, że za kółkiem siedzi Primo. Wskoczył z samochodu i podszedł do nas.

– Witaj, nieznajoma kuzynko – powiedział z uśmiechem.

Greta uśmiechnęła się od ucha do ucha. Kiedy ruszyliśmy za Primo w kierunku domu, posłała mi pełen zadowolenia uśmiech. Gdy weszliśmy do dużej kuchni, Cara od razu się do nas odwróciła. Miała na sobie fartuch, który osłaniał jej ubrania sportowe przed bryzgającym sosem z klopsikami.

Podeszła do nas, ale nie próbowała przytulać Grety, ponieważ powiedziałem im wcześniej, że moja narzeczona potrzebuje przestrzeni przy mało znanych osobach.

– Greto, tak dobrze cię wreszcie poznać.

– Ciebie również. Dziękuję, że ugotowałaś dla nas lunch.

– Po raz pierwszy robiłam wegańskie klopsiki, więc, proszę, powstrzymajcie się od zbyt ostrej krytyki. – Cara zaśmiała się, zawstydzona.

– Z pewnością będą smakowały cudownie. Wspaniale pachną.

Growl powoli wstał z krzesła kuchennego, z którego wszystko obserwował, jak zwykle zachowując ostrożność. Kiedy stanął przed nami, wciąż wyglądał na nieufnego.

– Dzień dobry, wujku – powiedziała cicho Greta i posłała mu ciepły uśmiech. – Cieszę się, że mogę cię w końcu poznać. Mogę mówić do ciebie „wujku” czy będziesz się przez to czuł niezręcznie?

Growl sprawiał wrażenie zaskoczonego. Zerknął na Carę, następnie na mnie i jego usta rozciągnęły się w lekkim uśmiechu.

– Ciebie też miło poznać. I możesz nazywać mnie wujkiem, jeśli chcesz.

Greta pokiwała z zapalem głową.

– Usiądźmy do stołu – oznajmiła Cara po odchrząknięciu. Najwyraźniej wzruszyła ją ta scena.

– Widzisz? Tutaj też odnajdziesz rodzinę – wyszeptałem Grecie do ucha, kiedy szliśmy do kuchennej ławy, by zająć miejsca obok Primo i Maximusa.

Chciałem, żeby moja narzeczona poczuła się w Nowym Jorku jak w domu.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SIÓDMY

Greta

Po swojej pierwszej wizycie w Nowym Jorku w roli narzeczonej Amo nie czułam już takiego niepokoju na myśl o mieszkaniu tam na stałe. Szczególnie Aria okazała mi ciepło i empatię. Traktowała mnie jak jedno z własnych dzieci. Nie wspominając o tym, że spotkanie z moim wujkiem i jego rodziną wyszło znacznie lepiej, niż się spodziewałam.

Tata o nim nie mówił, chociaż wiedział o mojej wizycie w domu Trevisanów. Nie naciskałam na niego, ponieważ musiał już i tak wiele przetrwać w związku z moim małżeństwem z Amo oraz przeprowadzką do Nowego Jorku. Wciąż liczyłam, że pewnego dnia zmieni zdanie i pozwoli przeszłości odejść w zapomnienie. To nie było łatwe – sama o tym wiedziałam, gdyż codziennie musiałam nad tym pracować.

Za każdym razem, kiedy patrzyłam w lustro i widziałam dwie blednące blizny na podbrzuszu, wspomnienia ataku wracały, przypominając mi o jego konsekwencjach. Amo nie widział jeszcze tych blizn na mojej skórze, ponieważ nie zbliżaliśmy się do siebie od czasu ataku, który miał miejsce trzy miesiące temu. To, co się wydarzyło, było przytłaczające i moje ciało potrzebowało czasu, by dojść do siebie. Czasami nadal miałam wrażenie, jakby nie należało ono do mnie.

Zawsze mogłam poruszać się tak, jak chciałam. Potrafiłam wykonać każdą figurę baletową. A teraz musiałam być cierpliwa, robić jeden mały krok po drugim, zmierzając w kierunku wyzdrowienia. Nie próbowałam jeszcze tańczyć baletu. Skupiałam się wyłącznie na tym, by chodzić bez utykania. I zaledwie na cztery tygodnie przed ślubem wreszcie osiągnęłam swój cel. Mój chód wciąż był nieco inny, więc jeśli ktoś przyglądał się uważnie i mnie

dobrze znał, widział, że nie poruszam się tak płynnie jak przed atakiem, ale na pierwszy rzut oka nie było tego widać. Nadal codziennie spotykałam się z fizjoterapeutą, żeby moja noga oraz całe ciało nabrały sił i bym mogła odzyskać resztę sprawności ruchowej.

Mama z Arią poprawiały mi włosy i sukienkę. Dopiero po kilku próbach udało się ułożyć krótsze kosmyki tak, bym była zadowolona z fryzury. Ostatecznie mama zdołała upiąć je z tyłu głowy przy pomocy białej spinki z kwiatami oraz perełkami. Tylko jedno pasmo opadało na lewą stronę mojej twarzy i było zawinięte na końcu. Białe, wiszące kolczyki przypominały splecione kwiatuszki i pasowały do spinki.

Miałam na sobie minimalistyczną, szyfonową sukienkę boho z długimi, bufiastymi rękawami, a także dekoltem w kształcie litery V. Szczególnie podobały mi się przezroczyste rękawy, ponieważ odnosiłam wrażenie, jakby ich praktycznie nie było.

Mama klasnęła w dłonie, kiedy skończyła owijać moją kostkę jedwabną wstążką, i spojrzała na mnie, uśmiechając się ze wzruszeniem.

– Cudownie, że wybrałaś baletki.

Właściwie nie włożyłam prawdziwych butów do baletu, ale przypominające je białe baleriny. Przyczepione były do nich jedwabne wstążki, które miałam owinięte wokół kostek i łydek. Nie było mowy o butach na wysokim obcasie pomimo ogromnej różnicy wzrostu między Amo i mną. Nie chciałam nadwyrężyć kolana, poza tym rzadko kiedy chodziłam w szpilkach, a wolałam, żeby w dniu mojego ślubu nie było mi niewygodnie.

– Ja też powinnam była włożyć na swój ślub buty na niskim obcasie – odparła ze śmiechem Aria. – Dzięki temu nie zrobiłyby mi się pęcherze. Chociaż bolące stopy były tamtego dnia moim najmniejszym zmartwieniem.

Mama się zaśmiała i spojrzała na nią znacząco.

– Pamiętam, jak sama byłam podenerwowana na myśl o ślubie, kiedy zostałam obiecana. Ale podczas ślubu z Remo nie musiałam

się stresować, panowała na nim luźna atmosfera.

– Naprawdę żałuję, że nie mogłam cieszyć się swoim ślubem tak jak, mam nadzieję, ty będziesz – powiedziała do mnie Aria i delikatnie dotknęła mojego ramienia. – Amo to dobry facet. Wiem, że zrobi wszystko, co w jego mocy, żeby cię uszczęśliwić.

– To nie jest początek rozmowy o seksie, prawda? – Popatrzyłam na mamę i Arię. – Amo i ja zbliżyliśmy się już do siebie. Dzisiaj po prostu zrobimy ostatni krok.

Aria oblała się rumieńcem i się zaśmiała.

– Och, Amo ostrzegął mnie, że potrafisz być bezpośrednia.

W uśmiechu mamy pojawiło się napięcie.

– Nie będzie takiej rozmowy, obiecujemy ci to. Ty i Amo z pewnością poradzicie sobie bez niepotrzebnych rad.

Pokiwałam głową, po czym odetchnęłam, znów patrząc na swoje odbicie w lustrze. Aria pomachała do nas i wyszła.

Wydęłam wargi, nie pojmując, czemu to zrobiła.

– Chciała dać nam chwilę na osobności – wyjaśniła mama, stając za mną, i przytuliła mnie ostrożnie. Była trochę wyższa niż ja. – Wiem, że ty i Amo się kochacie, ale chcę mieć pewność, czy świadomie zgodzisz się na to, co się dzisiaj wydarzy. Szczególnie w nocy. Nawet jeśli już doszło do zbliżenia między wami, chcę, żebyś wiedziała, że nie musisz robić ostatniego kroku tej nocy. Jeśli poczujesz nerwy albo po prostu nie będziesz na to gotowa, od razu powiedz „stop”. Amo może skropić prześcieradło swoją krwią, tak jak zrobił jego ojciec.

Mama z Arią opowiadały sobie wiele historii z przeszłości i najwyraźniej rozmawiały także o intymnych sprawach, lecz ja nie chciałam tego słuchać. Chociaż cieszyłam się, że dobrze się dogadują, ponieważ tata i Luca nadal ledwo się tolerowali, kiedy musieli przebywać w jednym pomieszczeniu. Ich spotkania często kończyły się kłótnią.

– Myślałam, że nie zamierzasz przeprowadzać ze mną takiej rozmowy.

– To nie jest rozmowa o seksie. Mówię o wyrażaniu zgody oraz o twoim stanie emocjonalnym.

Spojrzałam na nią z powątpiewaniem.

– Amo szanuje granice, jakie wyznaczam. I niezależnie od tego, jak nazywasz tę rozmowę, nie jest ona konieczna. Wierzę w umiejętności Amo i wiem, że sprawi, by ta noc była szczególna dla nas obojga. – Poklepałam mamę po ręce, żeby nie było jej zbyt przykro, i nie wspomniałam o jej rumieńcu. Zważywszy na to, jak często przypadkiem słyszałam ją i tatę, byłam zaskoczona, że sama moja wzmianka o seksie wprowadziła ją w takie zakłopotanie. – Ale dziękuję za troskę.

Rozbrzmiało pukanie.

– To pewnie twój ojciec. Nie mów mu tego, co właśnie powiedziałaś mnie.

Mama jeszcze raz mi się przyjrzała, po czym podeszła do drzwi i je otworzyła. Spięłam się, kiedy tata wszedł do pokoju. Martwiłam się, że będzie próbował namówić mnie do odwołania ślubu. Nevio wciąż liczył, że okażę się uciekającą panną młodą, i chociaż tata nie okazywał otwarcie niezadowolenia, on z pewnością też by wolał, żebym została w Vegas. Co prawda reagowali tak, ponieważ mnie kochali i się o mnie martwili, ale dzisiaj nie chciałam tego wysłuchiwać.

Spojrzenie ciemnych oczu taty złagodniało, kiedy zmierzył mnie wzrokiem. Mama coś do niego wyszeptała, następnie pocałowała go w policzek i wyszła.

– Tato? – Podeszłam do niego powoli, patrząc mu w twarz. Wiele osób widziało w niej okrucieństwo oraz brak litości, lecz dla mnie zawsze była ona pełna ciepła i miłości. Dzisiaj nie było inaczej. – Mamy twoje błogosławieństwo?

Zaśmiał się w typowy dla siebie szyderczy sposób.

– Błogosławieństwa nie są w moim stylu. – Położył dłonie na moich policzkach. – Ale szanuję twój wybór, *mia cara*. Nie jesteś już dzieckiem. Chcę, żebyś odnalazła w Nowym Jorku szczęście, jednak nigdy nie zapominaj, że w Las Vegas zawsze czeka na ciebie kochająca rodzina, jeśli postanowisz tam wrócić.

Uścisnęłam go szybko, ponieważ to było błogosławieństwo mojego taty. Poczułam ogromną ulgę.

Amo

Tata i Remo siedzieli naprzeciwko siebie na kanapach w pokoju na tyłach kościoła. Nie wiedziałem, czemu mama uznała, że przysłanie ich do mnie przed ceremonią będzie dobrym pomysłem. Nie zapewniali najlepszego wsparcia moralnego.

Tylko Matteo był poniekąd znośny, ponieważ kilka razy rzucił jakimś żartem, rozluźniając nieco atmosferę. Valerio już gdzieś pobiegł – pewnie poflirtować z dziewczynami z Camorry, do których nie powinien się zbliżać.

– Już prawie czas – przypomniałem im, licząc, że zrozumieją, że chciałbym zostać sam.

Remo wstał, ale nie wyszedł. Zamiast tego podszedł do mnie. Wręczył mi parę wydrukowanych zdjęć. Obejrzałem je z uniesioną brwią. Widniał na nich zakrwawiony pokój. Łóżko stojące na jego środku wyglądało jeszcze gorzej. Jakby zarżnęli na nim świnię. Jednakże na materacu leżały zwłoki.

Jeśli Remo sądził, że uda mu się mnie zastraszyć tymi fotografiami, chyba zapomniał, jak się nazywam. Jako nastolatek załatwiłem członka gangu motocyklowego młotkiem, gdy ratowaliśmy Marcellę.

– Kiedy będziesz dzisiaj myślał o stworzeniu krwawego prześcieradła, pamiętaj, co Nino i ja zrobiliśmy z wujkiem Kiary podczas ostatniego dużego wesela, które miało połączyć Camorrę i Famiglię.

Tata też wstał i pokręcił głową.

– Zrobiliście zdjęcia tego pierdolonego bajzlu? Tygodniami sprzątaaliśmy i odnawialiśmy ten pokój. Zachowaliście się jak barbarzyńcy.

– Dzięki za te przyjemne obrazy przed najszcześniejszym dniem mojego życia.

Remo spojrzał na mojego tatę groźnie zmrużonymi oczami.

– Wielu uznałoby za barbarzyństwo spuszczenie się nad prześcieradłem pokrytym krwią dziewicy.

Zacisnąłem zęby i w lustrze popatrzyłem w oczy Matteo, próbując mu przekazać, żeby wyprowadził ich z pokoju. Albo przynajmniej pozbył się Remo.

Mój ojciec uśmiechnął się ironicznie.

– Kusi mnie, by zadzwonić do Dantego i zapytać, czy podobało mu się to, że sprezentowałeś mu prześcieradło ze swojej pierwszej nocy z Serafiną.

– Przynajmniej moje prześcieradło było prawdziwe.

– Dość. – Matteo pokręcił głową i wręczył im obu piersiówki. – Upijcie po kilka łyków tej tajemniczej mikstury. Trochę was rozluźni.

– A co ze mną? To pan młody zazwyczaj dostaje piersiówkę.

Wujek puścił do mnie oczko.

– Ty musisz zachować trzeźwość umysłu. Masz przed sobą ważną noc i nie chcę, żeby cię za szybko odcięło.

Tata powąchał zawartość piersiówki, po czym spojrzał na Matteo zmrużonymi oczami.

– Co to? Znam ten zapach.

– Trzeba niemało trucizny, by mnie zabić – oznajmił Remo, posyłając Matteo ten swój chory uśmiech.

– Zobaczymy.

Nie przerywając kontaktu wzrokowego z moim wujkiem, Remo upił maleńki łyk, a potem się skrzywił.

– To bimber z konopi. Gianna i ja jakiś czas temu eksperymentalnie trochę zrobiliśmy i nam posmakował. – Matteo znowu puścił do nas oczko.

Podejrzewałem, że zaczął pić wcześniej. Jeśli dzięki temu nie zabije dzisiaj Alessio, Massimo ani Nevio, miałem to gdzieś. Jak dla mnie mógł nawet odpalić sobie jakieś bongo.

– Ja pierdolę. My nigdy nie spożywamy swojego produktu! – warknął tata.

– To nie nasz. Gianna kupiła go od rosyjskiego dilerka. Mówi, że ich jest lepsze i tańsze. Tak w ogóle powinniśmy nad tym popracować.

Remo zamknął piersiówkę, po czym wepchnął mi ją do rąk.

– To wy dalej gadajcie sobie o tragicznym stanie waszej produkcji narkotyków, a ja pójdę do swojej córki.

Wiedziałem, że będzie mi dzisiaj jeszcze kilka razy groził. Pewnie byłbym rozczarowany, gdyby tego nie zrobił. Greta zasługiwała na to, by być traktowana jak królowa.

Tata stanął za mną i spojrzał mi w oczy w lustrze.

– Nie pij tego. Naprawdę powinieneś zachować trzeźwość umysłu.

Matteo poklepał mnie po plecach, nim wziął ode mnie piersiówkę.

– On ma rację. Ja się tym zaopiekuję. – Wychodząc, upił spory łyk bimbrowa.

Tata westchnął.

– Jeśli ten dzień nie zakończy się rozlewem krwi, uznam to za sukces.

Pokiwałem z roztargnieniem głową i wygładziłem szary krawat. Ojciec położył dłoń na moim ramieniu.

– Dopilnuję, żeby każdy dobrze się dzisiaj zachowywał. Ten dzień należy do ciebie i Grety.

– Dzięki, tato.

Poklepał mnie po piersi, nad sercem.

– Powiniennem być pozwolić ci pójść za głosem serca. Powiniennem być wiedzieć, że jest to coś poważnego, skoro ryzykujesz tak bardzo dla jakiejś kobiety. Próbowałem zmusić cię do tego, byś traktował priorytetowo swój tatuaż nad sercem, choć sam tego nie robiłem, od kiedy poślubiłem twoją matkę.

– To już przeszłość. Dzisiaj rozpoczynamy nowy rozdział.

Pokiwał głową, następnie popatrzył na mnie ostrzegawczo.

– Chyba nie muszę ci tego mówić, ale i tak to zrobię. Potraktuj dzisiaj swoją żonę jak królową. Famiglia jest miejscem, w którym można tracić kontrolę i pozwalać, by wyszedł z ciebie potwór, ale nigdy nie wolno robić tego w małżeństwie ani rodzinie.

– Nie musisz mi tego mówić, tato, ponieważ pokazywałeś mi to przez całe moje życie.

Zrobił krok do tyłu, uśmiechając się powściągliwie, lecz w jego spojrzeniu widziałem ślad wzruszenia. Kiedy wyszedł i zostałem sam w pokoju, nabrałem głęboko powietrza.

To było to. Chwila, na którą czekałem zbyt długo. Wreszcie miałem poślubić swoją ukochaną.

To nie miał być krwawy ślub, chociaż mnóstwo krwi zostało przelane, by mogło do niego dojść. Wszyscy krwawiliśmy, a część ludzi zginęła, bo nie chciała zaakceptować mojego małżeństwa z Gretą.

Siedzący w pierwszym rzędzie tata skinął mi głową. Był dla mnie prawdziwym wsparciem. Zrobił to, czego już od tak dawna nie chciał robić, i dokonał krwawego oświadczenia. I choć Tradycjoniści zapłacili krwią, wygrali na innych frontach. Ich zasady zostały wzmocnione w Famiglii, przez co ta cofała się pod pewnymi względami.

Jednakże ta cała krew, ten cały ból, nic nie znaczyły, kiedy do kościoła weszła Greta. Wyglądała przepięknie w prostej, białej sukience. Uśmiechając się niewinnie i szczerze, szła do mnie u boku swojego ojca. Nigdy nie spodziewałem się, że spotkam kogoś tak wspaniałego. Z pewnością nie zasługiwałem na kogoś takiego jak ona, ale, Bóg mi świadkiem, nie zamierzałem wypuszczać jej z rąk.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY ÓSMY

Amo

Zamknąłem na zamek drzwi do naszego apartamentu prezydenckiego, kiedy razem z Gretą weszliśmy do niego, by spędzić pierwszą noc jako małżeństwo. Tata nawet wyznaczył dwóch ochroniarzy, którzy stali na korytarzu w pobliżu apartamentu, w razie gdyby którykolwiek członek rodziny Falcone, w szczególności Nevio, poczuł potrzebę zakłócenia tej nocy.

Ostrzeżenie, jakie widziałem w spojrzeniu Remo, gdy postanowiliśmy z Gretą udać się do pokoju, w żaden sposób nie dorównywało wściekłości w oczach jego syna. Na dole wesele trwało w najlepsze. Matteo chyba podzielił się bimbrem z wieloma gośćmi, ale ja wypłem tylko kieliszek szampana.

Trzymając dłoń na plecach żony, zaprowadziłem ją do sypialni. Płatki róż wytyczały ścieżkę do łóżka oraz tworzyły serce na pościeli.

– Pięknie to wygląda – oznajmiła Greta.

– Pewnie nasze matki to wymyśliły.

Przesunąłem knykciami po jej szyi, a ona odchyliła głowę do tyłu, uśmiechając się do mnie z zaufaniem. Moje pożądanie obudziło się do życia, gdy tylko zostaliśmy sami, ale nie zamierzałem niczego przyspieszać ani tracić nad sobą kontroli.

– Jestem gotowa.

Zaśmiałem się i ująłem w dłonie twarz żony, by ją pocałować. Po chwili cofnąłem głowę i wskazałem nóż schowany w kaburze pod swoją marynarką.

Greta przygryzła wargę.

– Jedna z waszych tradycji?

– Moglibyśmy rozciąć sukienkę po tym, jak ją z ciebie zdejmemy. Nikt by się nie domyślił.

Delikatnie dotknęła opuszkami noża.

– Nie, uszanujmy twoje tradycje. Chcę to zrobić tak, jak trzeba.
Znów pocałowałem ją w usta.

– Tej nocy nic nie trzeba. Liczy się wyłącznie to, żeby ci się podobało.

Greta pokiwała głową, a ja wyjąłem nóż i przyłożyłem ostrze do dekoltu w kształcie litery V. Wkrótce materiał poddał się pod bezlitosnym naporem stali.

Czułem się barbarzyńsko, zwierzęco, rozcinając sukienkę, by obnażyć Gretę. Za długo czekałem na tę chwilę.

– Czy to jest symbol utraty cnoty przez żonę?

Spojrzałem na nią, próbując nadażyć za jej tokiem myślenia. Mój umysł podążał zupełnie inną ścieżką.

– Noże często symbolizują penisa. Więc rozcinanie materiału nożem ma przypominać przerwanie mojej błony dziewiczej, kiedy we mnie wejdiesz, prawda?

– Może – wymamrotałem. Nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałem, ale sposób, w jaki Greta mówiła o tym, że mam odebrać jej cnotę, jedynie mnie nakręcał.

Sukienka opadła na podłogę i żona stała teraz przede mną w samych białych, koronkowych majtkach typu hipster. Kiedy przyjrzałem się bliznom pod jej pępkiem, zalała mnie znajoma fala wściekłości.

Greta wsunęła palce w moje włosy, a ja spojrzałem jej w twarz.

– W tym dniu nie ma miejsca na wspomnianie ani złość. Skupmy się dzisiaj na miłości oraz na tym, że wreszcie uczynisz mnie swoją.

Kiwając głową, dostrzegłem jej buty. Od razu się uśmiechnąłem.

– Wkrótce znów dla mnie zatańczysz.

– Już niedługo – zapewniła.

Uklęknąłem na jedno kolano.

– Moja – wymruczałem, przyciskając usta do jej brzucha, i pocałowałem czerwoną bliznę.

Widząc dowód tego, co Greta musiała przeżyć, by ten dzień mógł się wydarzyć, po raz kolejny uświadomiłem sobie, że powinienem już na zawsze pozostać jej wdzięczny za wybranie mnie. Wstałem i podniosłem ją, a ona objęła mnie szczupłymi nogami w biodrach, przyciskając ciało do mojego brzucha. Czułem jej ciepło przez cienki

materiał majtek. Przesunąłem palcami po policzku żony, następnie wsunąłem je w jej włosy i odchyliłem jej głowę do tyłu, by ją pocałować. Wkrótce zacząłem przesuwając językiem po ustach Greta, aż wreszcie je dla mnie rozchyliła. Nie puszczając jej, zbliżyłem się do łóżka i zerwałem z niego pościel obsypaną płatkami róż, dzięki czemu odsłoniłem znajdujące się pod nią białe prześcieradło. Na myśl o tym, że jutro mieliśmy zaprezentować wszystkim zakrwawione prześcieradło, poczułem zaborczość.

Położyłem Gretę na materacu, pocałowałem ją w usta, a następnie przenieśliem swoje ręce niżej, na jej gardło, obojczyki, aż wreszcie zacząłem pieścić sterczące sutki. Przeciągałem po nich językiem, napawając się tym, jakie są twarde. Pogładziłem Gretę po boku i włożyłem dłoń w jej majtki. Przesunąłem palec wskazujący niżej, by rozchylić jej wargi, bo pragnąłem poczuć wilgoć oraz ciepło. Zanurzyłem go jeszcze głębiej i zebrałem wilgoć nagromadzoną przy wejściu. Moje pragnienie, żeby w końcu się w niej znaleźć, żeby także w ten sposób oznaczyć Gretę jako swoją, było niemal przytłaczające, ale je powstrzymałem, ponieważ chciałem zrobić to tak, jak należy. Chciałem czcić Gretę jak królową. Wyciągnąłem rękę z jej majtek, a potem przesunąłem mokrym od soków palcem po jej ustach, tak by od nich zalśniły.

Greta rozchyliła wargi, patrząc na mnie z zaciekawieniem i pożądaniem. Wierzyła, że sprawię, że ta podróż będzie dla niej jak najprzyjemniejsza, a ja nie chciałem jej zawieść.

Pochyliłem się i wessałem jej dolną wargę do ust, smakując jej. Znowu przenieśliem dłoń niżej. Przez długi czas przeciągałem palcem po zagłębieniu między wargami, napawając się wilgocią, ciepłem oraz gładkością. Po tym wsunąłem w nią palec i zacząłem poruszać nim niespiesznie, językiem muskając usta. Wkrótce żona jęknęła głośniej, a wtedy włożyłem w nią drugi palec. Jej ścianki otaczały ciasno moje palce. Greta jęknęła nisko, nim zaczęła poruszać biodrami do rytmu nadawanego przez moją dłoń. Cofnąłem głowę, by móc obserwować jej twarz, na której malowała się przyjemność. Powieki miała przymknięte, a usta opuchnięte i lśniące od pocałunku.

Przesunąłem wzrokiem po pięknym ciele żony i zatrzymałem go na cipce, czując przyjemne klucie w piersi na widok swoich palców wchodzących w nią. Były pokryte jej sokami. Przyspieszyłem, naciskając wewnętrzną częścią dłoni na nabrzmiąłą łechtaczkę. Kiedy Greta osiągnęła orgazm, rozchyliła usta i krzyknęła, zaciskając palce na moim nadgarstku, żeby przytrzymać w miejscu mój palec znajdujący się głęboko w niej.

Zamknęła oczy i odrzuciła głowę do tyłu, odsłaniając śliczną szyję. Nie mogłem się temu oprzeć. Opuściłem głowę i wessałem skórę między zęby. Greta się skrzywiła, a jej ścianki mocniej zacisnęły na moich palcach. Znów krzyknęła, po czym zadrżała, gdy zalała ją kolejna, mniejsza fala przyjemności. Jeszcze przez chwilę ssałem jej skórę, aż wreszcie cofnąłem głowę, by móc podziwiać swoje dzieło. Jej smukłą szyję miała jutro zdobić piękna malinka. Greta była moja i chciałem, żeby wszyscy widzieli tego dowód.

Mój wzrok znowu powędrował niżej. Wyjąłem z niej palce i przyłożyłem je do ust, by zlizać soki. Greta przyglądała mi się z rozchylonymi wargami, a pożądanie, które dostrzegałem w jej oczach, napędzało mnie jeszcze bardziej. Złapała za moją marynarkę, pomogła mi ją zdjąć, następnie szybko poodpinała guziki koszuli, żebym mógł zsunąć ją po rękach. Zaczęła gładzić mnie po klatce piersiowej, a potem niżej – przesunęła palcami po cienkiej ścieżce włosów znikającej za paskiem. Wkrótce klęczałem na łóżku kompletnie nagi, a pożądanie, jakie widziałem na twarzy Grety, kiedy ta na mnie patrzyła, niemal doprowadzało mnie do szaleństwa.

Nie dałem jej szansy na dotknięcie mojego fiuta. I tak nie mógłby już być twardszy. Teraz musiałem tylko dopilnować, żeby ona była równie gotowa co ja.

Uklęknąłem na podłodze, przyciągnąłem Gretę do krawędzi materaca, po czym przyłożyłem usta do jej cipki. Gdy poczułem jej smak, wydobył się ze mnie niski pomruk. Była taka mokra.

– Jestem gotowa, Amo.

Zaśmiałem się, nie odrywając warg od jej skóry.

– Zaufaj mi.

– Okej. – To słowo przemieniło się w jęk, kiedy zassałem łechtaczkę.

Greta szeroko rozsunęła nogi, podkurczając palce w butach baletowych, jakby zaraz miała zacząć tańczyć. Była zajebiście piękna. Pogładziłem ją po łydce i powoli rozwiązywałem jedwabne wstążki, nie przestając pieścić ustami łechtaczki. Niedługo później żona znów kołysała biodrami, podążając za falami kolejnego orgazmu. Palcami zatoczyłem kilka kółek na łechtaczce, sprawdzając, czy Greta jest gotowa, a ona ochoczo pchnęła biodrami, wsuwając w siebie moje opuszki. Najwyraźniej pragnęła poczuć więcej. Była mokra i gotowa. Odsunąłem się, ignorując jej protesty.

Wstałem, poszedłem szybko do łazienki, a chwilę później wróciłem do pokoju z ręcznikiem.

– Podnieś się – rozkazałem.

Greta wypełniła mój rozkaz bez wahania, ale w jej ciemnych oczach ujrzałem brak zrozumienia, kiedy wsunąłem pod nią ręcznik.

– Amo, a co z krwawym prześcieradłem?

Greta z całą pewnością miała krwawić, ponieważ znacznie różniliśmy się posturą. I choć nie mogłem się doczekać, aby zobaczyć dowód na to, że wreszcie jest moja, nie chciałem, żeby ktokolwiek inny go oglądał. Ten widok był przeznaczony wyłącznie dla mnie.

– Rozsuń dla mnie nogi – powiedziałem surowym tonem.

Greta posłuchała i zaraz ujrzałem przed sobą jej różową cipkę, która już była bardzo mokra i gotowa po tym, jak pieprzyłem ją palcami oraz lizałem. Zdjąłem ze stóp żony baletki, odrzuciłem je na bok, a potem ustawiłem się między jej udami.

Na jej twarzy zobaczyłem cień podenerwowania, ale i tak się do mnie uśmiechnęła. Pocierałem główką fiuta o wargi Grety, te na dole, a ona po pewnym czasie znów zaczęła dyszeć. Następnym razem, kiedy przesuwalem czubkiem po jej skórze, zatrzymałem go tuż przy wejściu. Pomagając sobie dłonią, napierałem coraz mocniej, aż poczułem, jak jej ciało otwiera się przede mną po trochu i pozwala mi wchodzić głębiej. Marszcząc brwi, wsunąłem się jeszcze dalej i wreszcie główka fiuta znalazła się w cipce. Greta zrobiła szybki wydech, a mięśnie jej brzucha się napięły. Głośno przełknąłem ślinę, patrząc, jak jej wargi rozciągają się wokół mojego

grubego penisa. Ten widok był niesamowicie podniecający. Wspierając się na jednej ręce, puściłem fiuta i delikatnie pocierałem lechtaczkę. Następnie popatrzyłem w spoconą twarz Greta. Choć jej spojrzenie przepełniał ból, ona i tak posłała mi uśmiech.

Zacząłem poruszać biodrami, wsuwając i wysuwając tylko główkę, lecz po pewnym czasie to po prostu mi nie wystarczyło. Lekko się przygarbiłem i wsparłem na przedramionach, by ująć w dłonie twarz Greta.

– Potrzebuję tego – warknąłem.

Pokiwała głową i znów mnie pocałowała. Napierałem biodrami, dopóki ścianki Greta się nie poddały, pozwalając mi wsunąć w nią centymetr więcej.

– Jeśli to będzie zbyt bolesne, możemy przestać.

Greta złapała mnie za szyję, wbijając paznokcie w skórę.

– Tak długo czekałam na tę chwilę. Z radością przyjmę ból.

Oboje cierpieliśmy za naszą miłość, Greta znacznie bardziej ode mnie. Czułem się okropnie z tym, że mam dodać do tego więcej bólu, ale też nie mogłem przestać. Powoli wsunąłem fiuta głębiej, całując ją delikatnie. Jej ciało spięło się pode mną, starając dopasować do grubości mojego kutasa. Kiedy wszedłem niemal do końca i Greta wciągnęła głośno powietrze z bólu, zamarłem. Spojrzała mi w oczy i posłała drżący uśmiech.

Pocałowałem ją w usta.

– Kocham cię. Nie mogę uwierzyć, że wreszcie jesteś moja.

– Należę tylko do ciebie.

Pokiwałem głową i ostrożnie nieco z niej wyszedłem, po czym znów wsunąłem się w rozgrzaną cipkę Greta. Kiedy jej ścianki nie ścisnęły już mojego fiuta jak imadło, zacząłem poruszać niespiesznie biodrami, wsuwając się i wysuwając jedynie na kilka centymetrów.

Włożyłem jedną rękę pod Gretę, chwyciłem ją za tyłek, a potem uniosłem ją nieco i uklęknąłem, by zmienić kąt nachylenia. Powoli poruszałem biodrami, ani na chwilę nie przestając całować żony i jedną dłonią ugniatać jej tyłka. Wkrótce ten silny nacisk stał się niemal nie do zniesienia, a ja odnosiłem wrażenie, jakby moje jaja miały zaraz wybuchnąć, więc trochę przyspieszyłem. Greta chwyciła mnie mocniej, próbując poruszać się do rytmu ze mną.

Kiedy przyjemność wzbierała we mnie coraz bardziej, zacząłem tracić nad sobą kontrolę. W końcu zacisnąłem powieki, a z mojego gardła wydobył się jęk.

Pchnąłem biodrami jeszcze dwa razy, doszedłem w niej, po czym zamarłem. Z zamkniętymi oczami napawałem się wszystkimi doznaniem. Poczułem na plecach palce Grety i to spowodowało mnie z powrotem na ziemię.

Greta

Nie mogłam przestać gładzić umięśnionych pleców Amo. Zrobiłam kolejny głęboki wdech, rozkoszując się mieszanką jego piżmowego zapachu i zapachem seksu. Ta woń była tak sensualna, erotyczna.

Gdybym nie czuła takiego bólu i kłucia między nogami, może znów byłabym podniecona. Jednak zamiast tego skupiałam się na uczuciu przepełnienia. Amo nadal był we mnie, rozciągając mnie do granic możliwości.

Ten ból przypominał mi, że to dzieje się naprawdę, że nie jest to sen, z którego się obudzę. Tym razem Amo naprawdę uczynił mnie swoją.

Podniósł głowę, pocałował mnie delikatnie, następnie powoli się wysunął, patrząc na mnie ze zmartwieniem. Przygryzłam wargę, by się nie skrzywić. Gdy było już po wszystkim, moje ciało się rozluźniło, a ja zrobiłam drżący wdech. Amo ścisnął lekko mój tyłek, po czym wyciągnął spode mnie rękę. Naprawdę podobało mi się, jak mnie tam dotykał, i pewnie w przyszłości będzie stanowiło to dla mnie dodatkowy sposób na podniecenie. Ale teraz moje ciało musiało dojść do siebie.

Amo pogłaskał mój policzek. Ciepło jego dłoni było bardzo przyjemne.

– Wszystko w porządku?

– No.

Odsunął się i zerknął na ręcznik. Pokręcił głową.

– Cieszę się, że pomyślałam o tym, żeby skorzystać z ręcznika. Tylko my powinniśmy to oglądać.

Pocałował bliznę na moim kolanie, delikatnie przycisnął ręcznik do skóry między moimi udami, a później wyciągnął go i odrzucił na bok. Położył się obok na materacu i przyciągnął mnie do siebie.

– Następny raz będzie dla ciebie przyjemniejszy.

– Teraz też było przyjemnie. – Zaczęłam przesuwając opuszkami po bicepsie Amo. Uwielbiałam to, jak twarde są jego mięśnie. Zacisnęłam na nim palce, zastanawiając się, czemu tak bardzo podoba mi się to, że moja dłoń wygląda na małą na jego ręce.

Amo cofnął nieco głowę, by spojrzeć mi w twarz. Najwidoczniej mi nie uwierzył.

– Było przyjemnie, ponieważ doceniam symbolizm tego pierwszego razu. To, że w ten sposób uczyniłeś mnie swoją – dodałam.

W jego spojrzeniu pojawiła się mroczna zaborczość, co sprawiło, że przeszył mnie przyjemny dreszcz. To była kolejna irracjonalna reakcja mojego ciała na Amo. Po chwili jego usta rozciągnęły się w ironicznym uśmiechu.

– Chcę, żebyś następnym razem doceniła przyjemność, a nie symbolizm.

– Tak czy siak będzie przyjemnie.

Amo zaśmiał się i pocałował mnie w czoło.

– Nie umiem wyrazić słowami, jak zadowolony jestem na myśl o tym, że już do końca życia będę słuchał tych twoich dziwnych komentarzy.

– Nadal nie mogę w to uwierzyć. – Przez głowę przemknęła mi inna myśl. – Ale co zrobisz w sprawie prześcieradła?

– Pewnie pójdę w ślady ojca i stworzę nową tradycję rodziny Vitiello.

– Natniesz się, prawda?

Amo pokiwał głową.

– Mógłbyś oszczędzić sobie bólu, gdybyś po prostu wykorzystał moją krew, zamiast wkładać pod mnie ręcznik.

Ujął moją twarz w dłonie.

– Nie chciałem dzielić się ze światem nawet tą małą częścią ciebie.

Zmarszczyłam brwi.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że już wielu ludzi widziało moją krew, prawda? – Krew po pierwszym razie nie różniła się niczym od krwi po rozcięciu czy innej ranie.

Amo się zaśmiał. Był to gromki, głęboki śmiech, przez który czułam przyjemne ciepło w brzuchu.

– Och, Greto. Tak bardzo się cieszę, że spędzę z tobą całe życie.

Wzruszyłam ramionami i przycisnęłam policzek do jego klatki piersiowej.

– Jeśli dalej będziesz zaborczy w kwestii mojej krwi, w przyszłości może to być źródłem kilku problemów. Chyba że zdobędziesz wykształcenie z zakresu medycyny i sam będziesz mnie leczył. – Przygryzłam wargę. Droczyłam się z nim, ale po prostu nie mogłam się powstrzymać.

– Zrobię to, jeśli będzie to konieczne – wymamrotał. Następnie dodał niższym, groźniejszym głosem: – Ale dopilnuję, żebyś już nigdy nie miała ani jednej rany, nawet pieprzonego zacięcia papierem. – Otworzyłam usta, by zaprotestować, lecz przycisnął do nich palec. – Nie chcę znać żadnych statystyk ani faktów.

– Okej – wyszeptałam, po czym pocałowałam jego opuszek.

Zamknęłam oczy i zrobiłam wdech, napawając się zapachem Amo.

Na chłodnej stali widać było odbicie płomieni. Przeszył mnie straszliwy ból, a z głębi mojego gardła wydobył się krzyk.

– Greto.

Usiadłam szybko, mrugając, lecz wokół wciąż panowała ciemność. Przycisnęłam dłonie do brzucha, szukając w nim rączki, ale niczego tam nie było. Oddychałam ciężko, chrapliwie. Światło zostało włączone, a następnie przygaszone i dostrzegłam twarz Amo. Objął mnie silnym ramieniem i przyciągnął do swojego boku. Ustami musnął moją skroń.

– Chciałbym móc chronić cię przed twoimi koszmarami. Jest mi tak przykro, że to przeze mnie je masz.

Dotknęłam jego dłoni.

– Amo, jeśli już naprawdę chcesz obarczyć za to kogoś winą, ja jestem temu tak samo winna jak ty. Zgodziliśmy się zapomnieć o przeszłości. Kiedyś wreszcie przestanę mieć koszmary. One zawsze w końcu znikają.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DZIEWIĄTY

Amo

Po tym, jak Greta obudziła się nad ranem po koszmarze, ja nie mogłem już zasnąć, ale ona nawet nie usłyszała rano budzika. Tradycje nie pozwalały nowożeńcom poleżeć sobie rano w łóżku. Krewni po prostu nie mogli poczekać do lunchu, żeby zobaczyć prześcieradło.

Ostrożnie wyszedłem spod Greta i usiadłem na krawędzi materaca. Zerknąwszy na żonę po raz ostatni, poszedłem do łazienki. Wziąłem szybki prysznic, by zmyć ze swojego fiuta krew oraz oczyścić umysł z mrocznych myśli, jakie nawiedziły go po koszmarze Greta.

Cieszyłem się, że to Nevio zabił Cressidę. Może ja bym się powstrzymywał, ponieważ była kobietą, a on raczej nie miał skrupułów.

Właśnie wycierałem się ręcznikiem, kiedy w drzwiach pojawiła się Greta. Miała na sobie miękki, biały szlafrok, który praktycznie pożerał jej drobne ciało. Posłała mi zaspany uśmiech i podeszła do mnie na palcach, krzywiąc się co jakiś czas.

– Obolała?

Skinęła głową, po czym przesunęła wzrokiem po moim nagim ciele.

– A szkoda.

Uśmiechnąłem się szeroko i posadziłem ją na blacie. Uklęknąłem przed nią na jednym kolanie.

– Pokaż mi. – Mój głos był niski i zachrypnięty.

Choć Greta uniosła nieco brwi, rozchyliła szlafrok. Dotknąłem jej kolan i rozsunąłem je. Na udach oraz wargach, które były nabrzmięte tak jak wejście, miała zaschniętą krew.

Widząc dowody tego, co wydarzyło się poprzedniej nocy, i myśląc o tym, że wreszcie uczyniłem Gretę swoją w ostatni sposób, jakiego mi brakowało, zrobiłem gwałtowny wydech.

– Nie jest już tak źle.

Pokiwałem głową.

– Muszę się obmyć. – Już miała złączyć nogi, ale dotknąłem wewnętrznej strony jej kolan i spojrzałem jej w oczy.

– Pozwól mi.

Greta zwilżyła wargi.

– Naprawdę?

– Mmm. – Przesunąłem nosem po gładkiej skórze wewnętrznej strony jej uda. Metaliczna woń krwi mieszała się ze słodkim zapachem soków Greta oraz moim własnym zapachem. Nawet jej cipka pachniała mną. Z głębi mojego gardła wydobył się jęk.

To była prymitywna potrzeba, by posmakować jej teraz, w ten sposób, kiedy jej cipka nadal jest nabrzmiała i zakrwawiona po tym, jak wczoraj uczyniłem ją swoją.

Greta dotknęła delikatnie mojej głowy, niemal nieśmiało. Czułem na sobie jej pytające spojrzenie.

Popatrzyłem w górę, otwierając usta, i przeciągnąłem językiem po ścieżce zaschniętej krwi prowadzącej od jej tyłka do łechtaczki.

– Smakujesz, jakbyś była moja.

Kiedy wsunąłem język między wargi, smakując jej dokładnie, Greta zacisnęła palce na moich włosach. Wkrótce metaliczna woń została zastąpiona ciepłym, piżmowym zapachem jej soków, które pokryły moje usta oraz język.

Nie mogłem się oprzeć i napałem językiem na obolałe wejście. Ciało Greta opierało się temu, ale ja potrzebowałem więcej. Przechyliłem głowę, otworzyłem szerzej usta, zwiększyłem nacisk, aż wreszcie czubkiem języka zmusiłem cipkę Greta do poddania się. Jej ścianki zacisnęły się na moim języku, a jej smak – słodki, piżmowy, cierpki, metaliczny – otulił moje usta. Chłonałem go zachłannie, pieprząc ją językiem. Z początku była spięta, jednakże prymitywna potrzeba, by znów oznaczyć ją jako swoją, okazała się zbyt silna, bym mógł przestać.

Patrzyłem Grecie w oczy, przekazując spojrzeniem, że jest moja, gdy raz po raz rozsuwałem językiem jej nabrzmiące wejście.

– Amo! – pisnęła.

Trochę bólu i mnóstwo pożądania.

Wkrótce jej soki spływały po mojej brodzie, a ona chwyciła mnie za włosy jedną dłonią, drugą trzymając się umywalki.

– Daj mi wszystko – wychrypiałem, na co wygięła plecy w łuk, krzycząc.

Zamknąłem usta na jej wargach, czując pulsowanie cipki. Soki spłynęły na podłogę.

Oddychałem ciężko, a mój fiut był boleśnie sztywny. Cofnąłem głowę. Mięśnie cipki Grety nadal się zaciskały, a jej wargi lśniły od soków i były jeszcze bardziej nabrzmiące niż wcześniej.

Greta pogłaskała mnie po włosach, przełykając ślinę. Uśmiechnęła się do mnie ze zdziwieniem.

– Za każdym razem, kiedy mnie smakujesz, czuję się adorowana, ale to było jeszcze bardziej wyjątkowe. Dziękuję ci za to.

– Przyjemność po mojej stronie – wychrypiałem.

Przygryzła wargę, zerkając niżej, na mojego fiuta.

– Możesz mnie wziąć, jeśli chcesz.

Bardzo delikatnie pogładziłem jej cipkę kciukiem. Widziałem, jak wrażliwa jest na dotyk. Gdybym wziął Gretę teraz, byłoby to równie bolesne co poprzedniej nocy, jeśli nie gorsze. Nachyliłem się i pocałowałem jej obrzmiałą skórę.

– Nie dzisiaj.

Wiedziałem, że w przyszłości będę miał mnóstwo możliwości ku temu, żeby ją brać, i zamierzałem to robić przy każdej okazji.

Zerknąłem na zegarek i zakląłem. Greta też na niego spojrzała.

– Mamy tylko pięć minut, zanim te stare jędze z rodziny od strony mojego ojca przyjdą tutaj, by zabrać prześcieradło.

Greta popatrzyła na mnie ze zmartwieniem.

– Krew.

– Ty się przyszykuj, a ja zajmę się krwią.

Pocałowałem ją szybko, następnie poszedłem do sypialni, gdzie podniosłem ręcznik i wepchnąłem go do swojej walizki. Nie miałem

pewności, czy sprzątaczkę by z nim czegoś nie zrobiły. Zamierzałem spalić go po powrocie do domu.

Zgarnąłem nóż z szafki nocnej, po czym naciąłem jego czubkiem górną część ręki. Po rozmazaniu krwi na prześcieradle i uzyskaniu zadowalającego efektu ubrałem się. I udało mi się to zrobić w dobrym momencie, ponieważ w tej samej chwili rozbrzmiało pukanie do drzwi. Otworzyłem je i pozwoliłem, by moje ciotki oraz kilka kobiet z rodzin Tradycjonalistów zabrały suknię Grety wraz z prześcieradłem.

Kiedy ruszyły do wyjścia, Gianna zaszła im drogę.

– Zdajecie sobie sprawę, jakie to jest mizoginiczne, prawda?

– Wszyscy zgodziliśmy się kultywować tę tradycję. Nawet twoja córka będzie musiała ją kontynuować – stwierdziła wyniośle jedna z kobiet.

– Po moim trupie.

Kobiety przepchnęły się obok Gianny, która jeszcze przez chwilę wpatrywała się morderczym wzrokiem w ich plecy.

Mama i Serafina zostały na korytarzu. Najwyraźniej nie miały ochoty uczestniczyć w tym pokazie. Ta pierwsza uśmiechnęła się do mnie ze współczuciem.

– Mam ogromną nadzieję, że to nie była krew Grety – powiedziała Gianna, patrząc na mnie ostrzegawczo, nim okręciła się na pięcie i odeszła.

Mama zajrzała do apartamentu, a Serafina stanęła obok niej.

– Wszystko w porządku?

– Możesz sama zapytać o to Gretę – odparłem, spoglądając na nią znacząco. Raczej nie martwiły się o mój stan psychiczny i nie mogłem ich za to winić.

Kiedy Greta, ubrana w białą sukienkę w czerwone groszki oraz czerwone buty na płaskim obcasie, wyszła z łazienki i zobaczyła nasze matki stojące na progu apartamentu, otworzyła szeroko oczy w zaskoczeniu.

– Wszystko w porządku?

Mama się zaśmiała i wymieniła znaczące spojrzenia z Serafiną, która odpowiedziała:

– O to samo chcieliśmy zapytać ciebie.

– Och. – Greta się zarumieniła, a jej usta rozciągnęły się w szczerym uśmiechu.

– Po tym uśmiechu nie musisz nam już nic mówić – stwierdziła Serafina, także się rumieniąc. – No to damy wam jeszcze chwilę. Ale za dziesięć minut powinniście być na dole.

Pomachały do nas, po czym zniknęły i zamknęły za sobą drzwi.

Przyciągnąłem do siebie Gretę.

– Niestety nadal musimy wypełniać swoje obowiązki. Czas zmierzyć się z wilkami.

– Masz na myśli moją rodzinę?

– Zdecydowanie. Nie mów mi, że nie urządzą sceny podczas prezentowania prześcieradła.

Greta wyglądała na zmieszaną.

– Są trochę nadopiekuńczy, ale czasem potrafią się zachować.

Oczywiście miałem rację. Kiedy pojawiliśmy się z Gretą w pomieszczeniu, od razu wyczułem, że członkowie klanu Falcone buzują ze złości. Pewnie natychmiast by ją przepytali, gdyby nie to, że w tym samym momencie moje stare ciotki weszły dostojnym krokiem do sali balowej, niosąc prześcieradło, jakby było ono jakimś z trudem zdobytym skarbem.

Splamione krwią prześcieradło trzymały dwie kobiety, które po wejściu odwróciły się do zebranego tłumu, by je zaprezentować. Zerknąłem na członków rodziny Falcone. Nevio wstał powoli i wyciągnął nóż, podczas gdy Massimo polał płynem z pierśiówki bawełnianą serwetkę, którą ten pierwszy zaraz potem szybko przebił nożem, a Alessio podpalił zapalniczką. Greta spojrzała w to samo miejsce co ja, tak samo jak kilka innych osób, w tym mój tata, Matteo oraz Remo. Nikt nic nie zrobił.

Nevio z wyćwiczoną precyzją rzucił nożem. Ostrze przecięło prześcieradło, podpalając je.

Dwie kobiety puściły kawałek materiału. Krzyczały przy tym, a moje ciotki i żony Tradycjonalistów wtórowały im. Wkrótce także wykładzina stanęła w płomieniach.

– Jeśli ktoś ma ochotę oglądać krew, może przyjść do mnie. Pokażę mu jego krew! – krzyknął Nevio, kiedy płomienie zaczęły pożerać coraz większą część wykładziny.

Rozbrzmiał alarm przeciwpożarowy, a chwilę później ze zraszaczy nad naszymi głowami trysnęła zimna woda, gasząc ogień i mocząc nas.

– Wiedziałem – wymamrotałem.

Greta spojrzała na mnie, uśmiechając się z zażenowaniem. Włosy przylgnęły jej do twarzy, z kolei sukienka niedługo później zaczęła prześwitywać. Zdjąłem marynarkę i zarzuciłem ją na jej ramiona.

– Wiedziałem, że z tobą nigdy nie będzie nudno.

Zaśmiała się, a potem razem patrzyliśmy, jak większość gości wychodzi z pomieszczenia. Nevio przysiadł na brzegu stołu z piersiówką, po czym upił z niej spory łyk. Wyglądał, jakby wciąż miał kaca. Jeśli nie zamierzał sprawiać większych problemów niż przed chwilą, nie miałem nic przeciwko temu.

Teraz liczyło się tylko to, że Greta wreszcie jest moją żoną i jutro mamy rozpocząć miesiąc miodowy w Hiszpanii.

Zakotwiczyłem jacht niedaleko zatoki, która podobno była najpiękniejsza na Ibizie. Przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny pływaliśmy po Morzu Śródziemnym. Idąc na dziób, patrzyłem na ludzi chodzących powoli po plaży i taplających się w przejrzystej, niebieskiej wodzie.

Wiele osób było całkiem nagich. Typowa Ibiza. Pokręciłem głową, uśmiechając się pod nosem. Kiedy usłyszałem ciche kroki, mój uśmiech się poszerzył.

– Nie mogę się doczekać, aż wskoczę do wody – oznajmiła Greta.

Cieszyłem się, że po tym, jak wskoczyła do rzeki Hudson, Remo nalegał, by nauczyła się pływać. Odwróciłem się do niej i zamarłem. Była całkowicie naga, więc widziałem każdy przepiękny centymetr jej ciała. Sutki w kolorze rdzy sterczały, a trójkąt miękkich włosów pod podbrzuszem mnie kusił.

– Myślałem, że chcesz iść na plażę? – powiedziałem, nie mogąc oderwać wzroku od swojej pięknej żony.

Pokiwała głową i przeniosła wzrok ze mnie na linię brzegową.

– To plaża dla nudystów.

Ogarnęła mnie zaborczość.

– Nie możesz chodzić przy innych nago.

Greta w typowy dla siebie sposób przechyliła głowę, po czym uniosła brwi, a jej usta w kształcie serca rozciągnęły się w uśmiechu.

– To tylko skóra i włosy. One nic nie znaczą. To nie zmienia tego, że jestem twoja.

Podszedłem do niej powoli, położyłem dłonie na jej twarzy, następnie pocałowałem ją w usta.

– Moja. Tylko moja. Nie chcę, żeby oglądał cię ktokolwiek poza mną.

– Amo – odezwała się Greta, ale uciszyłem ją kolejnym pocałunkiem.

Moment później opuściłem głowę, ująłem w usta jej sutek, po czym zacząłem go mocno ssać. Po chwili przerwałem i wyszeptałem:

– Moja.

Uklęknąłem przed nią, obsypałem pocałunkami każdy centymetr jej brzucha, następnie przeniosłem usta niżej.

– Moja.

Oparła się o barierki, przytrzymując moją głowę, a gdy wsunąłem język między jej wargi, by po raz pierwszy tego dnia jej posmakować, rozchyliła usta i jęknęła cicho. Przez chwilę ją tak pieściłem, tylko muskając wrażliwą łechtaczkę i nie dając tego, czego potrzebowała.

Cofnąłem głowę i spojrzałem na nią ciemnymi od pożądania oczami.

– Chcę, żebyś ujeżdżała moją twarz.

Greta chwyciła się mocno barierki, a potem stanęła na palcach, napinając mięśnie nóg, aż wreszcie w pełni zniżyła cipkę do moich oczekujących ust.

Czując jej gładką skórę, mruknąłem. Kiedy pogładziłem nabrzmiące wargi, a następnie je rozchyliłem, chcąc posmakować jej głębiej, Greta jęknęła cicho.

Gdy tylko poczułem na języku jej słodycz, mój fiut drgnął, a ja znowu mruknąłem.

– Amo – wyszeptała Greta ze zdumieniem. Zawsze była pełna podziwu, kiedy czciłem jej cipkę, a zamierzałem robić to bardzo często. Uwielbiałem w tym wszystko: jej smak, gładkość warg, pojękiwania, wypływające z niej soki, gdy dochodzi. – Uwielbiam, kiedy to robisz. Mam wrażenie, jakby moje ciało mogło się rozpaść od tych doznań, ale się nie boję, ponieważ wiem, że ty będziesz mnie trzymał.

Będę. Do ostatniego tchu.

Przyspieszyłem ruchy języka, a Greta zaczęła kołysać biodrami, niemal jakby była w transie. Puściła się barierki i przez chwilę stała po prostu na palcach, jakby zawieszona w powietrzu, aż wreszcie podniosłem ręce i złączyliśmy palce. Zamknęła oczy, po czym odrzuciła głowę do tyłu. Wiedziała, że ją przytrzymam, dając jej przyjemność. Po pewnym czasie w pełni osunęła się na moją twarz, pozwalając, by moje usta całkowicie zetknęły się z jej cipką, a język penetrował ją głęboko. Wygięła plecy w łuk, zaciskając palce na moich, i zaraz wyrwał się z niej krzyk, którego nie spodziewałem się po kimś tak drobnym. Nie przestała poruszać się w przód i w tył, a na mój język spływały jej soki. Zacząłem zlizywać je zachłannie, podczas gdy ruchy Grety stały się powolniejsze, aż wreszcie ta zamarła. Obsypałem pocałunkami jej cipkę, potem wewnętrzną stronę ud, następnie pozwoliłem jej znów oprzeć się o barierkę. Wstałem, zdjąłem bokserki, po czym niedbale je kopnąłem, by nie wchodziły nam w drogę. Podniosłem Gretę i rozsunąłem jej nogi biodrami. Kiedy chwyciła się moich ramion, spojrzała na mojego fiuta, którym gładziłem jej wargi. Przez pewien czas ją tak pieściłem, aż wreszcie wsunąłem w nią główkę. Tak samo jak przy naszych poprzednich dwóch razach, teraz także wstrzymała oddech. Wciąż była tak niesamowicie ciasna, że musiałem się powstrzymywać, żeby sprawiać jej jak najmniej bólu, ale ona zachęcała mnie do dalszego napierania, przyciskając pięty do mojego tyłka, i po chwili udało mi się wejść do końca.

Oboje mruknęliśmy i przez moment się nie ruszaliśmy. Chwyciłem Gretę za tyłek, który zresztą uwielbiałem trzymać w dłoniach, i ją

podniosłem.

Uwielbiałem to, że jest znacznie mniejsza ode mnie, ponieważ dzięki temu mogłem nosić ją na rękach, nie wychodząc z niej. Ustawiłem nogi tak, by nie stracić równowagi, po czym zacząłem się wsuwać. Podnosiłem i opuszczałem Gretę na swojego fiuta, wchodząc w nią głęboko. Czując promienie słońca na skórze oraz słysząc cichy szum morza, miałem wrażenie, jakby to był sen. I nigdy nie chciałem się z niego obudzić.

Greta

Trzymałam się mocno Amo, podczas gdy on wchodził we mnie głębiej niż wcześniej. To był mój trzeci raz, więc moje ciało nadal nie było przyzwyczajone do penetracji.

Kiedy wsunął się jeszcze głębiej, otworzyłam szerzej oczy. Uczucie rozciągania było intensywne, bolesne, ale gdzieś pod warstwą dyskomfortu kryła się narastająca przyjemność.

Całując mnie namiętnie, Amo podszedł do kanap wbudowanych w jacht i położył mnie tam, nie wychodząc ze mnie. Kiedy oboje znajdowaliśmy się już na miękkiej skórze, zaczął szybko poruszać biodrami. Wbijałam palce w jego ramiona, skupiając się na przyjemności, jaką czułam czasem pomiędzy ukłuciami bólu.

Każdy jęk, jaki wydobywał się z moich ust, jeszcze bardziej napędzał Amo i sprawiał, że ten przyspieszał. Wspierając się na łokciu, wsunął między nas rękę, spojrzał mi w twarz, po czym zaczął pocierać łechtaczkę. Nie przestawał we mnie wchodzić.

Uwielbiałam czuć na sobie ciało Amo. Kochałam jego siłę oraz moc kryjące się za każdym pchnięciem bioder.

– Chcę, żebyś tym razem doszła – warknął.

Ja też tego chciałam, ale nie byłam pewna, czy to możliwe. Amo zwolnił i pocałował mnie delikatnie, przesuwając swoim językiem po moim. Podniósł się, wysunął ze mnie, następnie przekreślił się na plecy.

– Usiądź mi na twarzy.

Ustawiłam nogi po obu stronach jego głowy, chwyciłam się poręczy i opuściłam ciało, tak by dosięgnąć ust Amo. Jęknęłam cicho, kiedy rozchylił mnie językiem, a potem zaczął nim przeciągać po już i tak wrażliwej skórze. Położyłam przedramiona na barierce, po czym wsparłam na nich brodę, by oglądać lśniące fale, gdy poddawałam się przyjemnym pieszczotom Amo. Niemal droczył się ze mną, czasem naciskając językiem mocniej, a czasem jedynie muskając, co sprawiło, że z przyjemności podkurczałam palce u stóp.

Praktycznie w ogóle się nie poruszałam, całkowicie zatracając w rozkoszy. Amo chwycił mnie za pośladki i zaczął je masować, wprawiając w ruch moje ciało. Zacisnęłam powieki, pojękując.

– Amo!

Byłam już tak blisko spełnienia, ale on wtedy mnie uniósł.

– Przesuń się w dół.

Z pomocą Amo zsunęłam się po jego ciele i poczułam na wejściu czubek penisa. Przepęłniało mnie pożądanie, więc nawet się nie zawahałam – osunęłam się na niego, pozwalając, by wszedł we mnie niemal do końca. Zadrżałam, czując mieszankę bólu oraz przyjemności. Kiedy zaczęłam kołysać biodrami, Amo zwilżył kciuk i nacisnął łechtaczkę. Wkrótce przyspieszyłam. Zsuwałam się coraz niżej, a gdy moje uda zderzyły się z kośćmi biodrowymi Amo, ten pochylił się, wziął w usta mój sutek, po czym pociągnął za niego mocno, a kciukiem przycisnął łechtaczkę. Moje ciało zalała fala intensywnej przyjemności. Krzyknęłam, zaciskając powieki.

Kiedy ja już nie mogłam się ruszać, zbyt przytłoczona tymi doznaniem, Amo zaczął wyrzucać biodra w górę, i po chwili on także doszedł z pomrukiem. Opadłam na niego, oddychając ciężko. Uśmiechnęłam się od ucha do ucha.

Amo objął mnie mocno i resztę dnia spędziliśmy na kanapie. Tylko co jakiś czas nurkowaliśmy w morzu. Było bardziej idealnie, niż mogłabym sobie wyobrazić. Nadal odnosiłam wrażenie, jakbym śniła, jakbyśmy utknęli w innym wymiarze, z dala od rzeczywistości.

Wiedziałam, że nasze małżeństwo nie zawsze będzie tak wyglądało. Z pewnością miałam czasem tęsknić za domem, za rodziną, ale też czułam, że mogłabym odnaleźć się w Nowym Jorku.

Do tej pory większość ludzi przywitała mnie z otwartymi ramionami. No i zamierzałam zabrać ze sobą swoje cztery psy. Po zadomowieniu się w nowym mieście pewnie zaczęłabym szukać kolejnych zwierząt, które potrzebowały mojej pomocy.

Nasze wspólne życie dopiero się rozpoczęło i byłam bardzo ciekawa, jak się potoczy.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY

Amo

Greta i ja byliśmy małżeństwem już od dwóch miesięcy. Życie wróciło do normalności lub raczej sami stworzyliśmy wspólnie nową normalność: każdego wieczora po pracy wracałem do domu, w którym byłem ciepło przyjmowany.

Gdy tylko drzwi windy się rozsunęły, przywitały mnie Bear, Teacup, Momo i Dotty. Nigdy nie chciałem mieć zwierząt – nawet przewracałem oczami, kiedy Marcella adoptowała zwierzęta ze schroniska należącego do Growla – a teraz sam byłem częścią watahy. To właśnie ze względu na nie szukaliśmy domu z ogrodem w szeregowcu. Mieszkanie na Manhattanie po prostu nie było dla nich odpowiednim miejscem.

Pogłaskałem każde z nich, po czym poszedłem do kuchni. Ubrana w spódniczkę tutaj Greta przygotowywała kolację, rozmawiając z kimś przez telefon. Posłała mi uśmiech i wskazała komórkę, uśmiechając się przepraszająco. Uniosła dwa palce. Mogłem poczekać dwie minuty. Pokiwałem głową i oparłem się o kuchenny blat, by nalać sobie kieliszek czerwonego wina, które Greta już otworzyła, żeby mogło sobie pooddychać.

Wiedziałem, że ćwiczy w tajemnicy balet, kiedy nie ma mnie w domu. Jeszcze nie chciała tańczyć przy mnie, ponieważ nie była zadowolona z tego, jak to wychodzi. Bardzo chciałem znów zobaczyć ją w akcji, ale nie zamierzałem na nią naciskać. Po prostu cieszyłem się, że wygląda, jakby czuła się tu naprawdę dobrze. Wszystko ułożyło się znacznie lepiej, niż się spodziewałem. Greta świetnie dogadywała się z Sarą oraz resztą Trevisanów. Moja matka ją uwielbiała i praktycznie postrzegala jako swoją drugą córkę. Nawet Marcella znalazła z nią wspólny język, gdyż łączyła je miłość do

niebezpiecznych bestii – zarówno zwierząt, jak i ludzi. Chociaż moja siostra i tak zmiękała po porodzie. Dziwnie się na to patrzyło.

Staralem się wyobrazić sobie Gretę w roli matki. Zawsze uśmiechałem się na tę myśl, mimo że jeszcze nie planowaliśmy rodziny. Najpierw musieliśmy pobyc tylko we dwoje i dać naszym bliskim czas na przyzwyczajenie się do tej sytuacji.

Greta wreszcie zakończyła rozmowę, podbiegła do mnie, po czym mnie pocałowała. W jej oczach dostrzegłem błysk zmartwienia.

– Niech zgadnę: twój brat znów nawalił?

– Nie gorzej niż wcześniej. Po prostu nie da się z nim normalnie pogadać.

– Ma szczęście, że Aurora postanowiła wygadać się tobie, a nie swoim rodzicom.

– Nie możesz powiedzieć o tym Fabiano ani nikomu innemu.

– Już przysięgałem, że tego nie zrobię. – Odgarnąłem jej włosy z twarzy. – Nie możesz uratować wszystkich, a w szczególności nie swojego brata.

– Wiem, ale Nevio kogoś potrzebuje.

Nevio potrzebuje co najwyżej egzorcysty.

– Kiedy znów zobaczysz się z Aurorą?

– Jutro, na siłowni Gianni. Pójdziemy razem na jogę.

Przynajmniej jedna dobra rzecz wyniknęła z wpadki Nevio: Aurora przyleciała na pewien czas do Nowego Jorku i Greta miała tu teraz kogoś z rodzinnych stron, a moja mama miała kim się opiekować po tym, jak Valerio się wyprowadził.

– Jeśli chcesz, możesz zaprosić ją do Hamptons. Mogłaby spędzić czas z tobą, Sarą i Isabellą, kiedy ja będę jeździł z Maximusem na skuterach wodnych.

– Naprawdę?

– Naprawdę. – Pocałowałem ją, a następnie zajrzałem do garnka. Znajdowała się w nim jakaś kremowa zupa z gnocchi. – Śmietanka sojowa? – Skrzywiłem się.

Greta wyduła wargi.

– Tym razem użyłam mleczka kokosowego. A wegańskie gnocchi zrobiłam sama, ponieważ nie smakowały ci te, które kupiłam ostatnio.

Westchnąłem.

– Kocham w tobie wszystko, poza tym, że wprowadzasz swoje zasady moralne do kuchni.

– Możesz jeść mięso, jajka i ser, kiedy tylko zechcesz. Po prostu nie chcę ich przygotowywać. – Zmrużyła figlarnie oczy. – Zresztą mogę się założyć, że w drodze do domu zjadłeś hot doga.

Posłałem jej szeroki uśmiech. Maximus, Matteo, a nawet mój tata poczuli się w obowiązku, żeby zapewnić mi mięsne przekąski oraz lunche podczas pracy.

– Lubię mięso. Wiesz, że nie jestem dobrym człowiekiem i jedzenie produktów pochodzenia zwierzęcego to jeden z moich mniejszych grzechów.

Greta pokręciła głową.

– Spróbujesz mojej zupy z gnocchi?

– Wiesz, że zawsze wszystkiego próbuję. A jeśli będzie niezjadliwa, popiję ją winem.

Pocałowałem wykrzywione w niesmaku usta Greta, żeby nie było jej zbyt przykro, po czym pomogłem nakryć do stołu. Nawet jeśli już do końca życia miałem jeść tofucznicę, sznyceł z seitana i lody sojowe, i tak uważałem się za najszcześliwszego dupka na świecie.

– Jestem gotowa – powiedziała Greta, uśmiechając się z podenerwowaniem, i wzięła mnie za rękę, by zaprowadzić do studia baletowego, które stworzyła w naszym nowym domu.

Wprowadziliśmy się tu zaledwie kilka dni temu i jeszcze nie rozpakowaliśmy większości pudeł. W tym roku spędzaliśmy święta w Las Vegas – następnego ranka mieliśmy tam wylecieć – więc nie było pośpiechu.

– Ćwiczyłam codziennie. Mam nadzieję, że ci się spodoba.

– Na pewno mi się spodoba – zapewniłem.

Greta puściła moją dłoń, by stanąć na środku pomieszczenia. Jedyne, co chciałem dostać od niej na święta, to występ taneczny i dzisiaj wreszcie miała dać mi mój prezent.

Zaschło mi w ustach, gdy na nią patrzyłem. Nie byłem pewien, dlaczego czekała tak długo, żeby dla mnie zatańczyć. Każdy piruet, każdy ruch jej ciała były idealne. Była pełna gracji i pasji. Jeśli czuła jakikolwiek dyskomfort z powodu kolana, nie było tego po niej widać.

Mógłbym wiecznie ją tak oglądać. Patrząc na radość oraz pasję wypisaną na jej twarzy, kiedy całkowicie oddawała się muzyce.

Wybrzmiała ostatnia nuta i zgięta w pół Greta się wyprostowała. W jej oczach błysnęło podekscytowanie, a następnie nadzieja.

– To najlepszy prezent świąteczny, jaki mógłbym dostać.

Uśmiechnęła się szeroko.

– To cudowne, że znów mogę tańczyć.

Podeszła do drążka przy lustrze.

– Nadal nie potrafię zbyt długo utrzymać *grand plié* i czasami mam skurcze w nodze, jeśli bardzo długo stoję na palcach, ale z każdym dniem idzie mi coraz lepiej.

Pokazała mi, które ruchy ma na myśli. Była w swoim żywiole. Stając na palcach, uniosła nogę i na chwilę rozproszyło mnie to, jak materiał trykotu wsunął się między jej pośladki. Opuszczając nogę, obserwowała mnie w lustrze. Podeszedłem do niej niczym wygłodniały lew. Jej sutki stwardniały. Nie miała na sobie rajstop ani stanika. Najwyraźniej dostanę jeszcze jeden prezent na święta. Już od dawna fantazjowałem o tym, by wziąć Gretę w jej stroju baletowym, i teraz moje marzenie miało się wreszcie spełnić.

Stałem tuż za nią i dotknąłem jej szczupłej talii.

– Podnieś nogę.

Wykonując elegancki ruch, spełniła moje polecenie i oparła kostkę o drążek. W tej pozycji widziałem, jak trykot wrzyna się w jej cipkę. To był niesamowity widok. Uklęknąłem, odsunąłem na bok materiał i zacząłem lizać ją od tyłu. W tej pozycji miałem bardzo łatwy dostęp do jej cipki, co bardzo mnie cieszyło. Czułem na sobie wzrok Grety, która wpatrywała się w lustro i obserwowała, jak ją pozeram.

Nie dałem jej nodze szansy na to, by ugięła się z powodu natłoku doznań. Szybko doprowadziłem żonę do orgazmu, ponieważ już nie mogłem się doczekać, by pieprzyć ją przed tym lustrem.

Gdy doszła na moich ustach, na wargach poczułem pulsowanie jej łechtaczki, a na języku soki.

Z zamkniętymi oczami, napawając się przyjemnością, trzymała drążek tak mocno, że zbieleły jej knykcie.

Pocałowałem nabrzmiałe wargi Greta, odsunąłem się, po czym wstałem.

Rozpiąłem rozporek i uwolniłem fiuta. Greta nadal miała zamknięte oczy i dyszała ciężko. Sutki wciąż jej sterczały.

Stała teraz płasko na stopie, ale druga noga ciągle znajdowała się na drążku.

– Stań na palcach – powiedziałem zachrypniętym głosem.

Zrobiła to bez wahania, lecz kiedy poruszyła drugą nogą, by ją też postawić na podłodze, dotknąłem jej łydki.

– Ta zostanie w górze.

Gdy poprowadziłem główkę kutasa do jej wejścia, a potem rozstawiłem szerzej nogi, by móc się w nią wsunąć, przygryzła wargę. Potarłem czubkiem wilgotne wejście, po czym wsunąłem go w nią. Greta rozchyliła usta. Przeniosłem wzrok niżej, ponieważ uwielbiałem patrzeć na swoją grubą główkę zanurzoną w pięknej cipce Greta. Na to, jak ona przyjmuje mojego fiuta, chociaż wygląda, jakby miał się tam nie zmieścić. Na twarzy żony ujrzałem dyskomfort, więc pogładziłem ją po łydce, ale nie przestałem wsuwać w nią kutasa.

Kiedy wszedłem jeszcze głębiej, mruknąłem, bo poczułem, jak ścianki Greta ściskają i gładzą mojego fiuta.

Żona zacisnęła mocniej palce na drążku, więc odchyliłem jej głowę do tyłu i ją pocałowałem, wypełniając do końca. Przez moment po prostu się tak całowaliśmy, aż wreszcie cofnąłem głowę, ponieważ nie mogłem sobie odmówić widoku mojego fiuta znikającego w cipce Greta.

Brałem Gretę w tak prymitywny sposób, a jednak była to dla mnie najseksowniejsza rzecz na świecie.

Gdy zrobiła drżący wydech, jej mięśnie zacisnęły się na chwilę na mnie, przez co ja zacisnąłem zęby. Zawsze była ciasna i wiedziałem, że zaraz będę mógł zacząć się ruszać.

– To jest takie przyjemne. Nie przestawaj.

Wkrótce stała się jeszcze wilgotniejsza, więc powoli poruszyłem biodrami. Kiedy zobaczyłem, że mój fiut lśni od jej soków, przyspieszyłem. Objąłem żonę w klatce piersiowej, wchodząc w nią. W lustrze patrzyłem na jej przepełnioną pożądaniem twarz, na malutkie sutki napierające na przezroczysty materiał trykotu oraz na swojego fiuta biorącego jej słodką cipkę.

Doszliśmy w tym samym momencie i razem padliśmy bez tchu na podłogę. Greta wylądowała na moich kolanach.

– Chciałem to zrobić już za pierwszym razem, kiedy zobaczyłem cię w tutu – wychrypiałem.

– Pożądałeś mnie już wtedy?

– O tak. Od samego początku miałem kompletną obsesję na twoim punkcie. Nigdy nie wierzyłem w miłość od pierwszego wejrzenia, ale ty to zmieniałaś.

Zaśmiała się, patrząc na mnie z powątpiewaniem.

– To brzmi raczej jak pożądanie od pierwszego spojrzenia.

– Uwierz mi, tu nie chodziło tylko o pożądanie. Czułem je już wcześniej, lecz to, co poczułem, gdy zobaczyłem ciebie, było znacznie silniejsze i straszniejsze.

– Więc z początku się mnie bałeś?

Roześmiałem się.

– Można tak powiedzieć. To było nowe doświadczenie. Czy to cię dziwi?

Posłała mi figlarny uśmiech.

– Nie bardzo. Jestem z rodziny Falcone.

Zaśmiałem się, po czym mocno ją pocałowałem. Chwilę później cofnąłem głowę.

– Teraz jesteś w rodzinie Vitiello.

Wiedziałem, że nigdy nie znudzi mi się słuchanie, jak ktoś mówi na nią Greta Vitiello, szczególnie przy Remo czy Nevio.

Przechyliła głowę, patrząc na mnie łagodnym, przepełnionym miłością wzrokiem.

– Jestem w obu rodzinach.

Zdawałem sobie sprawę, że już zawsze będzie dzieliła serce między Las Vegas a Nowy Jork, i nie miałem nic przeciwko temu. Serce Greta było wystarczająco duże, by pomieścić jej rodzinę oraz

mnie. Ja i tak byłem jej wdzięczny za to, że w ogóle mnie do niego wpuściła.

EPILOG

Greta

Trzy lata później

Przyłożyłam zimny ręcznik do czoła mamy. Znów krzyknęła, po czym przygryzła wargę. Jej twarz była czerwona, spocona i oblepiona włosami.

Gdy poczuła kolejny skurcz, wbiła palce w pościel, przyciskając dłonie do materaca, następnie poruszyła biodrami. Oddychała szybko.

Rodziła już od pięciu godzin, a widząc jej ból, byłam wdzięczna i zdziwiona, że tak się dla mnie poświęciła.

Zaczęłam gładzić ją po plecach i po pewnym czasie, kiedy skurcz ustąpił, rozluźniła się i mogła złapać oddech. Uśmiechnęła się do mnie z wycieńczeniem.

– Chyba już niedługo. Czuję to. Główka napiera naprawdę mocno. Wkrótce będziesz miała swoje dzieci.

– Co mogę dla ciebie zrobić?

Chciałam pomóc jej w każdy możliwy sposób. Przez ostatnie dziewięć miesięcy zносиła poranne nudności, bóle pleców oraz ogromne zmęczenie, nosząc w sobie dzieci moje i Amo. Nigdy nie zdołałabym jej się odpłacić za taki dar.

Mama dotknęła mojego policzka.

– Po prostu rób dalej to, co robisz. – Skrzywiła się, gdy nadeszła kolejna fala bólu.

Pomagałam jej skupić się na oddychaniu, gładziłam ją po plecach i uciskałam ich dolną część, a później ocierałam pot z czoła.

Po następnej godzinie skurczy mama musiała położyć się na łóżku i dziesięć minut później urodziła się moja córka, a dwie minuty po niej mój syn. Usiadłam obok niej, patrząc ze zdziwieniem, kiedy

pielęgniarki sprawdzały te maluchy o czarnych włoskach. Mama załkała i ja też nie zdołałam powstrzymać łez.

– Połóż się obok mnie – wyszeptała. Spełniłam jej prośbę i pocałowałam ją w policzek, nie wiedząc, co powiedzieć, jak jej podziękować za coś takiego. Kiedy spojrzaliśmy sobie w oczy, dotknęła mojego policzka, rozciągając drżące usta w uśmiechu. – Wiem, wiem.

Pielęgniarki podeszły do nas z dwoma noworodkami.

Wstrzymałam oddech. Wciąż nie docierało do mnie, co się dzieje.

– Rozsuń szlafrok – poleciła jedna z pielęgniarek.

Przez pierwsze dwie godziny porodu siedziałam z mamą w specjalnej wannie, a po tym nawet nie próbowałam się przebrać.

Spojrzałam szeroko otwartymi oczami na mamę, a ona pokiwała głową.

– Są twoje, Greto. Ty powinnaś je trzymać.

Rozchyliłam szlafrok i pielęgniarka położyła maluszki na mojej klatce piersiowej. Rozplakałam się, kiedy poczułam na skórze ich maleńkie ciała, kiedy poczułam ich słodką woń. Mama odchyliła głowę, kompletnie wyczerpana, i spojrzała w moją stronę. Patrzyła na mnie przez cały czas, gdy lekarz ją zszywał. Moje serce jeszcze nigdy nie wydawało mi się tak pełne. Jakby ta cała miłość nie mogła się w nim pomieścić.

– Przyprowadzić mężów? – zapytała pielęgniarka po tym, jak mama została przykryta kołdrą.

Mama pokiwała głową.

– Tak, poproszę.

Kobieta otworzyła drzwi, a chwilę później do pomieszczenia wszedł Amo. Zamarł, kiedy jego wzrok padł na mnie. Głośno przełknął ślinę. Tata zatrzymał się za nim i klepnął go w ramię, nieco zbyt mocno.

– Gratuluję. To pierwszy *capo* Famiglii urodzony w Las Vegas.

Posłałam mu łzawy, pełen oburzenia uśmiech. Amo i ja nie chcieliśmy, żeby mama leciała do Nowego Jorku w zaawansowanej ciąży, więc to my przylecieliśmy do niej przed porodem. Tata podszedł bliżej, pocałował mnie w głowę, a następnie stanął przy mamie i złożył pocałunek na jej ustach. Serce mi urosło, gdy

zobaczyłam, jak na nią patrzy. Czasami martwiłam się, że konflikt, jaki wywołał mój związek z Amo, zaszkodzi ich małżeństwu, ale po jego oczach widziałam, że dziś kocha mamę jeszcze bardziej niż wcześniej.

Amo zatrzymał się obok mnie, spoglądając na nasze dzieci łagodnym, pełnym niedowierzania wzrokiem.

– One naprawdę tu są – wyszeptałam. Do niedawna miałam wrażenie, jakby to był sen, z którego zaraz się obudzę.

Amo pochylił się, pocałował mnie, a później delikatnie przesunął palcami po plecach naszych maleństw. Następnie popatrzył mojemu tacie w oczy i od razu wiedziałam, że dzięki tym dzieciom więź między naszymi rodzinami zacieśni się bardziej niż kiedykolwiek. Moje bliźniaki należały do obu klanów: Vitiello i Falcone.

Amo splótł swoje palce z moimi. Nasza miłość była silniejsza od jakiegokolwiek wrogości.

KONIEC

Pomyśl, proszę, o zostawieniu recenzji. Czyelnicy tacy jak Ty pomagają innym czytelnikom odkrywać nowe książki!

Jeśli chcesz znaleźć się wśród tych, którzy otrzymują najnowsze informacje na temat książek, dołącz, proszę, do mojej grupy na Facebooku: Cora's Flamingo Squad.

www.facebook.com/groups/213409453266529/

O AUTORCE

Cora to bestsellerowa autorka „USA Today”. Napisała takie serie jak „Born in Blood Mafia Chronicles” i „Camorra Chronicles” oraz wiele innych książek, w których bohaterami są niebezpiecznie seksowni niegrzeczni chłopcy. Jej miłość do brudnych martini wzięła się z jej miłości do tworzonych przez nią postaci. Zarówno drink, jak i bohaterowie oszalałamią swoją siłą i sprawiają, że pozbywasz się zahamowań.

Cora mieszka w Niemczech razem ze swoją córeczką, słodkim, choć szalonym psem rasy bearded collie oraz słodkim, choć szalonym mężczyzną u boku. Kiedy nie spędza całych dni, kreując seksownych chłopców, planuje kolejną podróż albo gotuje zbyt ostre dania z najróżniejszych zakątków świata.

NOTA OD AUTORKI

Jeśli zastanawiasz się, czemu nie dodałam tu punktu widzenia Serafiny, to zrobiłam to dlatego, że jej poświęcenie wymaga szerszego kontekstu i dogłębnierzego wyjaśnienia, niż mogłabym zawrzeć w krótkim rozdziale tej książki. Właśnie z tego powodu wersja wydarzeń przedstawiona z jej perspektywy pojawi się w noweli w *Antologii Camorry*. Gdy tylko poznam datę publikacji, zamieszczę ją w poście na Facebooku i Instagramie.

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej na temat rodzin Vitiello i Falcone, możesz odnaleźć ich historie w powieściach z serii „Born in Blood Mafia Chronicles” oraz „Camorra Chronicles”.

Luca i Aria – *Złączeni honorem*

Serafina i Remo – *Złamana duma*

Nino i Kiara – *Złamane emocje i Złamane więzi*

Growl i Cara – *Złączeni zemstą*

Marcella i Maddox – *Naznaczeni grzechem*

PODZIĘKOWANIA

Bardzo dziękuję Sejli oraz Selmie za to, że pomogły mi znaleźć imię godne Giulio. Jesteście najlepsze! *Ganz dickes Bussi!*

Dziękuję też Ratuli za to, że jest niesamowitą czytelniczką wersji beta i moją cheerleaderką!

I na końcu dziękuję osobie stojącej za Flamingo Squad: Emily. Bez twojej pomocy byłabym kompletnie zagubiona.

Szczególne podziękowania dla Sofii za piękny zwiastun. Cudownie się z tobą pracowało!!! Tak bardzo ci dziękuję!

*W tej książce poruszane są mroczne kwestie oraz tematy,
które mogą być dla niektórych niepokojące.*

*Tortury, skrajna przemoc, bezpłodność, zdrada, śmierć,
znęcanie się nad zwierzętami.*